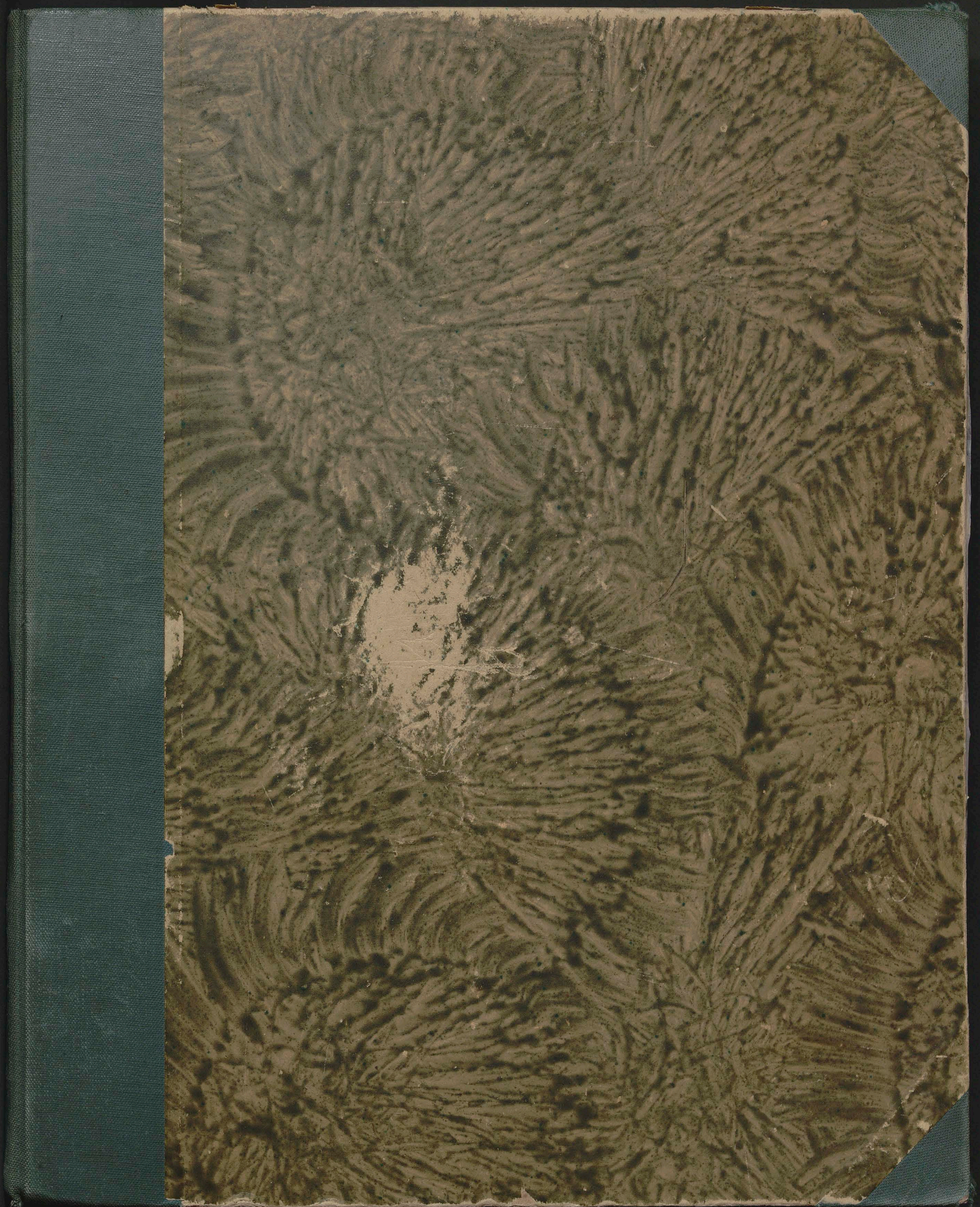




Tom siedmdziesiąty piąty. S[y-z]

Spis listów w tomie 75 zawartych.

Karta	Ilość – Rok
197. Szlązkowski J.	2 – 1879.
199. Szlenker Ksawery	5 – 1868, 69, 70,
213. Szlesiger Józefina	3 – 1887, 83, 85
216. Szmitt Henryk	8 – 1865, 67, 68, 82.
231. Schmitt. Mieczysław	2 – 1887
234. Sznabel Marja	1 – 1881
235. Sznajderski A. & Cie	5 – 1881, 82, 86
246. Szokalski Dr	1 – 1880
247. Szopowicz Z	1 – 1879
249. Szotarski W.	3 – 1879, 82.
255. Szpleczyński E	1 – 1883.
253 Schott's Söhne	1 – 1882
256. Szpakowska Marja	4 – 1880, 81, 82,
266. Szrajber Wiktor	42 – 1879, 80, 81, 82, 83,
319. Szreter Ludwik	1 – 1879
321. Szrubba S.	2 – 1865
323. Sztejnike J.	5 – 1863, 64, 69,
329. Szubert Janina	1 – 1887
331. Szujski Józef	14 – 1863, 69, (?), 70, 72 (?), 74, 75, 77, 80, 8, 82
353. Szukowski (?) Juljusz	1 – s.a.
355. Szulc Kazimierz	1 – 1872,
356. Szumann H. Dr.	1 – 1879
358. Szumanówna Marja	4 – 1879, 80.
366. Szumlański Stan.	2 – 1865, 65
371. Szumański Wiktor	1 – 1881.
373. Szumowicz Anna	1 – 1864.
374. Szumowski Bronisław	1 – 1883 (?)
378. Szumski Antoni	1 – 1879.
380. Szumski Teofil	1 – 1879
381. Szwajkart Stanisław	2 – 1879.
387. Szwernicki X.	1 – 1879 1867
125-126 Szwykowicz W.	1 – 1870
389. Szymańska J.	2 – 1870, 69
391. Szymański Ignacy	1 – 1869
392. Szymonowicz J.	1 – 1887
393. Szymański Maksymiljan	4 – 1870, 71,
394. Szymański Roman	3 – 1864
399. Szymanowski Michał	10 – 1875, 73, 77, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86
405. Szymanowski Wacław	1 – 1880
459. Szyperski B.	1 – 1880
461. Szyszko Jan	1 – 1880
463. Szyszko Stefan	1 – 1879
465. Szwoński Jan	1 – 1878

prw. Rkp 6399



II

Pińsk dnia 27 Lipca
1880 r.

Szanowny Panie!

Najsamoprzód niech mi wolno będzie serdecznie podziękować — za łaskawe przyjęcie dedykacyi. Racz wierzyć — Szanowny Panie — że ten zaszczyt godnie oceniłem wraz z całą rodziną moją. Nieznanego sobie, młodego pisarza tylema obdarzyłeś łaskami — że ani bym mógł wyrazić to słowami. „Hanka" wychodzić poczęła od 1 Stycznia 1880 r., a w miesiącu Marcu — ukazała się w osobnéj książce. Wnet po wyjściu osobnéj broszury przesłałem ją Tobie — Szanowny Panie, dotąd, jednak czy doszła ... nie wiem.
Powiadają — dobra wola — zaś jest: od Ciebie zależy.

Bawię od tygodni trzech w Pińsku, rodzinnem mieście — udało mi się znaleźć fakt, który, o ile mi się zdaje — nie jest obojętnym dla każdego nie tylko Polaka, ale dla każdego człowieka myślącego przecie. Owo, rzecz tak się ma: Od lat dwu — acz urywkami — pracuję w archiwum tutejszym, zbierając materyały do dziejów Mazowsza, które w powieściach ukazuję. Zapewne Szanowny Pan otrzymuje gazetę „Korespondenta Płockiego" gdzie właśnie pomieszczam te prace. Archiwum to — istne dziewicze lasy! Ileż pochowane skarby mieści i dla uczonych, i dla powieściopisarzy... A jednak skarby te leżą w zapomnieniu, gniją, przez to, niszczeją. Co mogę robię. Zbieram, przepisuję by z tego użytek jaki uczynić, rzucając — przecież idzie to twardo. Jeżeli pójdzie tak dalej — albo czas zgryzie i strawi ojczyste zabytki, albo umyślnie je zniszczą... wrogowie. Wszak ponow-



Jak na to [illegible]?

Usiłowałem więc coś zrobić, by przeszkodzić temu. Zebrawszy nadamiar wszelkie okoliczności, materyały do historyi zydów nader ciekawe, zrobię – co mogłem, zrobię... ha... dla braku możności... powiadam: inni zechcą pomogą. Mimo starań funduszów na to nie można było zebrać. Zrobiło się to jasno: że olbrzymie pod przewodnictwem ś.p. Fr. Kostkowskiego wielki zapas wydawnictwo, składające się z zabytków, jest wszak gotowa „Kronika Płocka” – ale... w rękopiśmie. Widząc że tą drogą nic nie skoram – pisałem do X. P. Kalinki, żeby on co poradził. Pytałem: czy Akademja Krakowska ma fundusz? Którędy archiwista musiałby pisać za przepisanie, i wydawać tym sposobem. Ksiądz Kalinka zaraz odpisał mi, przed paroma dniami, że funduszu nie posiada Akademja.

Chwytając się ostateczności postanowiłem prosić Ciebie Mistrzu. Racz odezwać się w tej kwestyi, zachęć szlachtę naszą – a wierzę, jestem przekonany że fundusz się znajdzie. Słowo Twoje u każdego Polaka – waży za rozkaz. Przyślij mi zatem łaskawie odezwę, może powtórną do jakiego z pism Warszawskich, a Bóg da... zrobimy swoje! Gdyby się udało choć inwentarz kościelny ogłosić drukiem – znaczyłoby to bardzo wiele. Do przewodnika należałoby obrać pr. Pawińskiego, który chętnie – ile pewne – podejmie się tego.

Oczekuję rychłej odpowiedzi. Wezwanie które mi Szanowny Mistrzu przyśle, wydrukuje się w Płockiej gazecie, a powtarzam że skutek osiągnie.

Gdyby ta propozycja pana Cohie — uznaną była za racjonalną, w takim razie nieomieszkam zakreślić dalszy plan postępowania.

Załączam najuprzejmiejsze pozdrowienie, pozostając jak zawsze:

Sługą powolnym.

M. H. Sygnewski

Adres.

Redakcja — Korespondenta Płockiego"

wręczy

Michałowi — Hałkowi

Sygnewskiemu. —

Warszawa dnia 11 Października 1883

84!

Szanowny Panie!

Zbyt śmiało postępuję, to prawda, zajmując Ci czasu chwilę, którą tak cenić i dzielić musisz. Racz więc przebaczyć mi Szanowny Panie, i jak innym udziel łaskawej uwagi.

Pracując od niedawna, bo od roku jeno, na polu literatury, nie śmiałem dotąd, choć pragnąłem szczerze, prosić Cię, byś zezwolił imieniem Twojém ozdobić którą z moich prac. I teraz niosmiele się odzywam, choć nie mi zbyt mi tego nie wolno z prośbą podobną. Pozwól mi, Szanowny Panie, z dniem Nowego roku, ofiarować Tobie powieść, którą wykończyłem niedawno. Tytuł jéj: Hanka Czarownica, a treść XVIII wieku.

Jeżeli zbyt śmiało postąpiłem, niech to, Szanowny Panie, na karb złego.

Do niniejszego listu, cała rodzina moja, wraz z mą narzeczoną Maryą Kowalską - załącza Szanownemu Panu serdeczne pozdrowienie.

Michał Halina Synoradzki.

Adres. Warszawa. Ulica Wielka. Dom Rychłowskiego N. 13. Mieszkania nr. - 17.

Synoradzki Michał   7 ~~878~~

MICHAŁ SYNORADZKI
BIEŻUN

16 Marca 1881 r.

Szanowny Panie!

Do ogólnej miarki życzeń, jakie ze wszech stron Cię otaczają, pozwól mi, Szanowny Panie, i moje dołączyć. Bodajbyś długo mógł jeszcze, jak najdłużej pracą twą użyźniać niwę społeczną — dla dobra, dla chwały Narodu naszego...

Wraz z życzeniami mojemi łączę i życzenia całego miasta Bieżunia (gubernja płocka) w którem obecnie zamieszkuję.

Nie bierz zuchwałości mojej, Panie, za grzech, boć ... z serca ona płynie.

sługa Twój i kochanek —

Synoradzki

Płock?

5

MICHAŁ SYNORADZKI

BIEŻUŃ

[d]a 1 Mca. Sierpnia 1881 roku.

Czcigodny Panie!

Znowu mam zatęskny...

O radę proszę Łaskawą, w kwestyi — acz Ciebie, Czcigodny Panie nie obchodzącej — jednak dla mnie ważnej nader. Pragnę objąć dział „korespondencyi" w jakiem z pism galicyjskich — zaś nie znając ani stosunków, ani nie znając ich — trudno mi wyszukiwać które obrać? Korespondencyę mogę mam zaiste zapełnić kwestyami obchodzącemi cały naród nasz. Tyle widzę niedoli naszych aż z bólem ze strony wszystkich naszych — że mi... niekiedy łzy z oczu się cisną. Chciałbym tedy się wypłakać, wyżalić... W Krakowie zaś gdzie?..

Jeżeli zatem trudno tej sprawie Ma — raczy Czcigodny Panie oświecić mnie w tym względzie.

Być może mnogo mi nie pomogę, wszakże i nie zaszkodzi mój głos, w sprawie obrony narodowości Polskiej. Tak jeszcze przyjmujemy...

A źle u nas, bardzo źle. Gorzej pono być

niemnie. Religia, język, całość ~~[illegible]~~ narodowa-ości chwieją się podkopywane zewsząd!
Bodajby się na lepsze czasy zmieniły!
Wybacz mi Czcigodny Panie milczenie — wszakże licząc Cię za narodowego wodza musiało udać się do Ciebie. Gdy prośba moja była zła — przebacz łaskawie; — gdy nie ułożona jest... milczeniem pomiń..
Pozdrowienie ślę synowskie wraz z całą młodzią, upraszając o dobrą chęć życzliwości, dla tych-którzy Cię w podziwianiu twoją i twórczem [illegible] [illegible].

M. H. [illegible]

6

MICHAŁ SYNORADZKI

BIEŻUŃ

DNIA 14 Czerwca 1882 R.

Czcigodny Panie!

Pewne z pism Warszawskich robiąc wzmianki o drukującej się obecnie powieści mojej w „Gazecie Lubelskiej" (Miecznikówna – powieść z XVIII w.) wśród pochlebnych zdanie wyraziło się: że w pracach moich znać wpływ Kraszewskiego. Zapewne była tu mowa o stylu, jak wnoszę z o czem przekonałem. Z tego względu pozwalam sobie zapytać Cię, Czcigodny Panie:

Czy pismo owo miało słuszność?

Czy piszący przejęty się uczuciami Mistrza i bezwiednie naśladowałem charakterystyczną formy Jego utworów jest winny i czy mnie to za grzech poczytać należy.

Śmiem Cię zapewnić, Szanowny i Czcigodny Panie że jeżeli twierdzenie krytyki jest słuszne – jam temu nie winny.

Aby zaznajomić Cię z pracą moją poleciłem księgarni Paprockiego wysłać do Drezna dawno 4 powieści z XVIII wieku, oraz upraszałem redakcye „Korespondenta Płockiego" „Gazety Lubelskiej" aby pomieszczone ~~[illegible]~~ [illegible] powieści przed lat kilka zabrały i zaraz posłały do Drezna.

Przy okazyi dodam o aferze jakiej doznał p. Grabo-
wski fundator niedoszłej [illegible] na wyborach
do Tow. Kredytowego w Płocku. Napadła go szlachta
za wadę stan wymawiając — jako iż [illegible] (wy-
rażenie równoznaczne p. G.), zadała pytanie aby
stanu nie trzymał. P. G. odparł że nie cofa dawno
temu powiedzianego słowa [illegible], tedy będzie pełn-
ił przyrzeczony obowiązek. Zapewne zawiadomi Cię o tem
p. G. [illegible] Pania nie zastaje.
Racz przyjąć Pani najczulsze wyrażenia czci i
uznania od Rodziny mojej, [illegible] małżeństwo.

wdzięczny dozgonnie

[illegible]

Jako próbki tłumaczenia wysyłam trzy N-ra Kor. Pł.,
i według Pani oceny stylowej.

Michał Synoradzki

W BIEŻUNIU

dnia 6 Mca Wrzesnia 82 r. –

Czcigodna Pani!

Zawiadamiam niniejszem iż poleciłem p. Poprockiemu wysłać 4 tomy prac moich. Ile będę mógł nadesłać z rozproszonych po odcinkach pism – przyślę jaknajrychlej. Teraz zaś pozwolę upraszać o zdanie Wasze Czcigodna Pani co do wartości prac moich, prosząc... o darowanie mi korektorowi który zaniedbał swoje obowiązki „por dominum petrum” jak przypowieść twierdzi.

Załączam przytem dwie prośby: jedna... o przyjęcie powieści którą zacznę drukować w roku przyszłym, – druga zaś... o przesłanie mi fotografii z napisem. Aczkolwiek posiadam ich wiele, a przez nich nadobny mój portret wszystkich rozmiarów – pragnąłbym z rąk Waszych

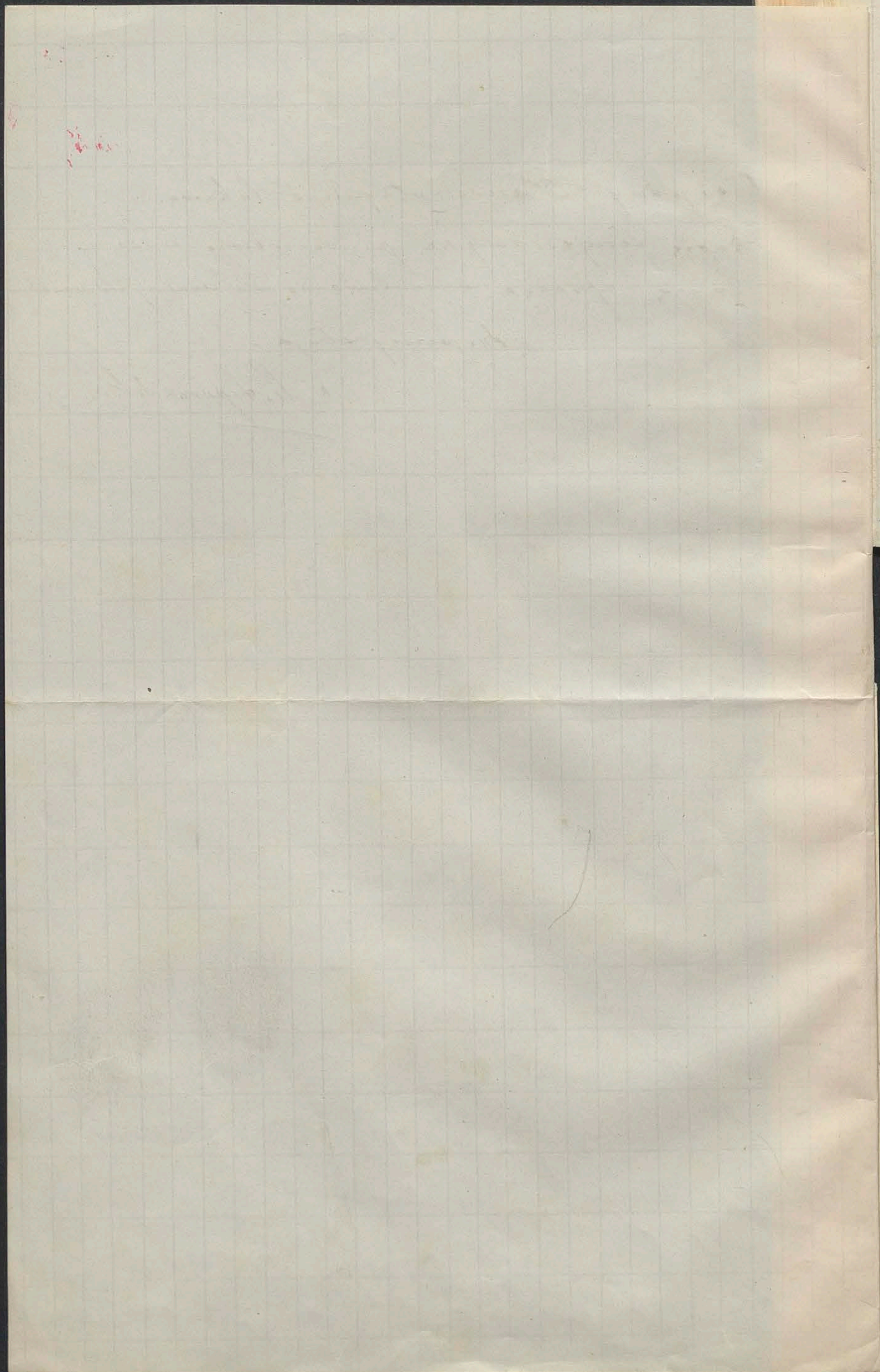
7a

Czego życzy Panie otrzymać takową.

Życzę najpomyślniejszego powodzenia wraz z żoną – pracując w zadowoleniu dla nas szczęśliwości –

– Oddany sługa.

M. Szymański



~~910~~ 8

Michał Synoradzki

W BIEŻUNIU

dnia 16 Mca Października 82 r.

Czcigodny Panie!

Jako dodatek do książek - które kilka tygodni jak poleciłem wysłać p. S. Pyrzeckiemu, a które zapewne Czcigodny Pan odebrał - śmiem obecnie załączyć podobiznę moją, za co spodziewam się otrzymać nawzajem od Czcigodnego Pana fotografię Jego.

Nadmieniam też - że zbieram rozproszone po odcinkach powieści, (których się zbierze kilkanaście tomów) aby Mu do kompletu przysłać.

U nas w kraju... cicho, jak zwykle przed burzą. Ciężko nam bardzo... ze wszech stron nas cisną przeszkody, mające na celu tamowanie prawidłowego rozwoju narodowego ducha. Atoli... z pomocą Bożą - posuwamy się naprzód....

W tych dniach przysłano mi „Białego księcia" - którego pojawienia się pp. nakładcy nie raczyli oznajmić publice

odpowiedniemi ogłoszeniami. Książka ta na czytelników robi dodatnie wrażenie, jak zresztą wszystkie z tego cyklu. Z niecierpliwością oczekujemy „Lamka" i „Matki Jagiellonów".

Szkoda wielka że wydawnictwa te są niedostępne prawie dla klasy średniej naszego społeczeństwa. Wielokrotnie zdarzyło mi się słyszeć podobne zdanie... Jużeby mogli pp. nakładcy zrobić tanie wydania całego szeregu powieści historycznych godnych większego rozpowszechnienia. W ostatku zaś - chociażby zeszytami puszczali w obieg... toby ułatwiło możność nabywania.

Na „Białego księcia" - tak byłem ciekawy... żem podniósł rękę i przesłałem „Gazecie Lubelskiej" sprawozdanie, będąc o to proszonym przez redaktora... Jestto atoli jedynie treść dzieła, bowiem - według mego zdania - cykl historycznych powieści żadnemu sumieniu podlegać nie może. Ogrom pracy - nakazuje szacunek i podziw. Naród może być Czcigodnemu Panu tylko wdzięcznym. Zdanie to wypowiadam śmiało, nie jest ono bowiem tylko mojem - ale zdaniem całego

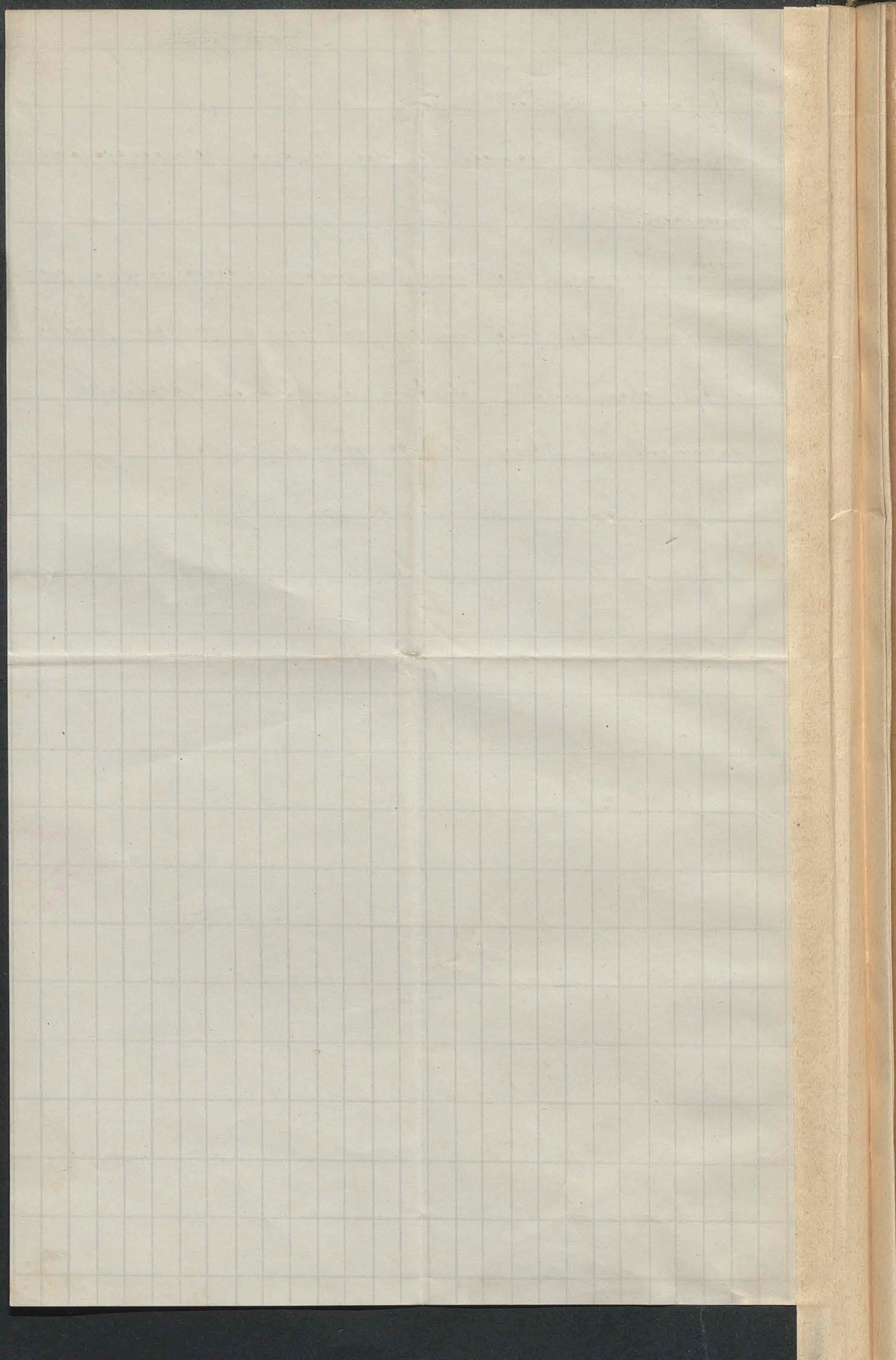
czytającego ogółu.

Dziwić się… lekceważyć a dzięki składać Wszechmocnej Opatrzności.

Racz przyjąć Czcigodny Panie najserdeczniejsze pozdrowienia od całej mojej rodziny – a zarazem prośbę… żebyś choć małą odrobiną życzliwości odpłacał Stanisławowi, który Cię bez granic uwielbia.

Dozgonny sługa –

M. Symoradzki



19 Marca 1883r.

~~708~~
~~364~~
89

Michał Synoradzki

w

BIEŻUNIU

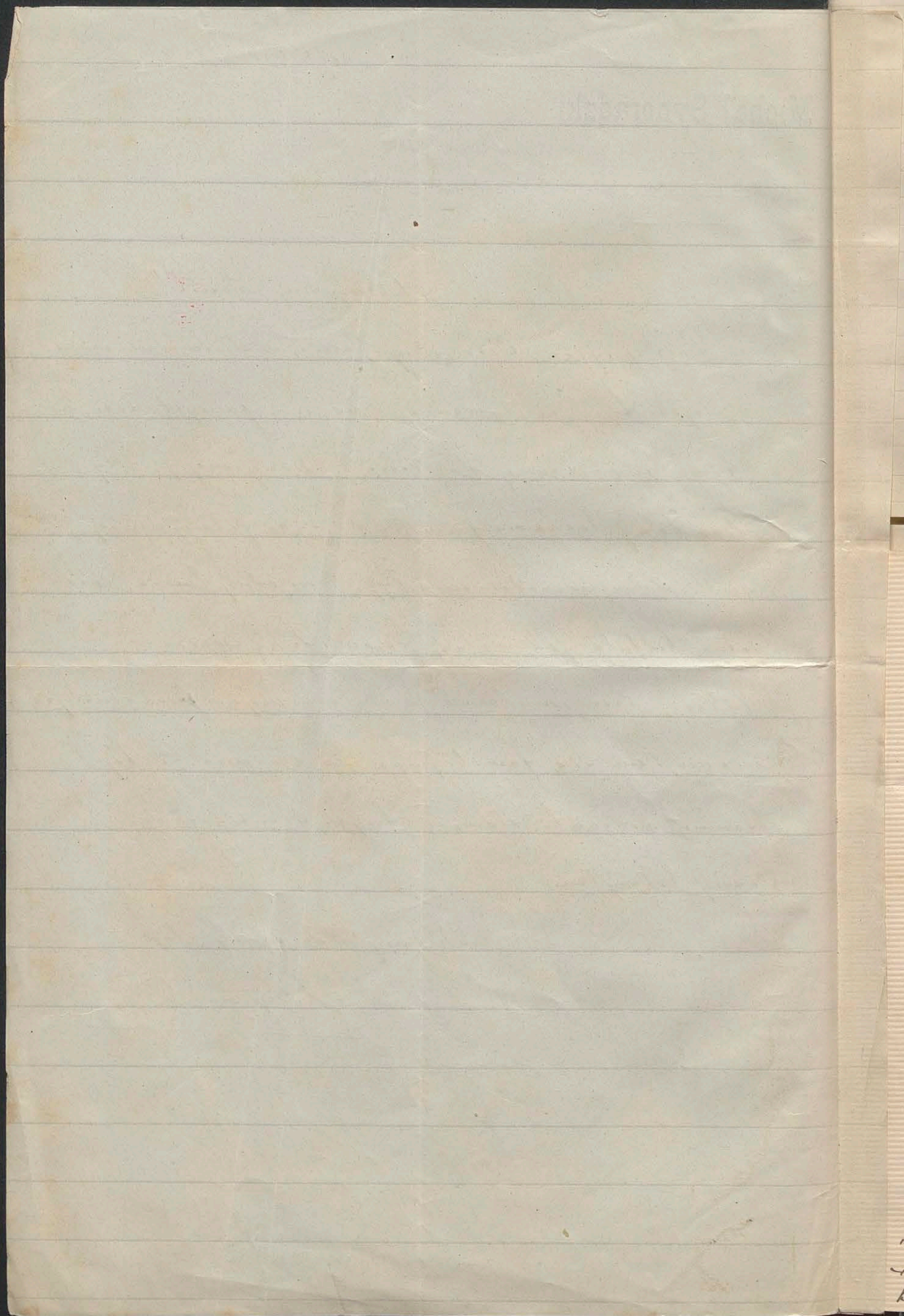
Czcigodny Panie!

Racz przyjąć, Czcigodny Panie, w dniu imienin najserdeczniejsze życzenia wszelkich pomyślności, od szczero przywiązanej do Ciebie, rodziny mojej. Oby Bóg dobry łaskawie pozwolił Ci żyć jaknajdłużej, gwoli dobru narodowemu. Żyj, Czcigodny Panie, lata setne, kwitnąc jak dotąd wiara i duma nasza...

Wybacz, Czcigodny Panie, śmiałość moją – [illegible] słuchając niemożnym się powstrzymać od złożenia Ci tej skromnej wiązanki słów, w których [illegible] [illegible] własnej stworzyłem.

oddany i dozgonny sługa:

M. Synoradzki



Bieżuń 23 Grudnia 84 r.—

Czcigodny Panie!

Niewymownie a serdecznie proszę Czcigodnego Pana, iżby przebaczywszy natręctwo — raczył przyjąć szczere życzenia od całej rodziny mojej, przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia. Oby Ci Bóg dobry zdrowia udzielił i osłodził cierpienia samotnictwa. Wedle pięknego naszego zwyczaju załączam „opłatek" — a ten bodaj Czcigodnemu Panu był miłym dowodem wszech-ogólnej miłości narodowej, miłości zaprawdę synowskiej.

Całuję ręce Wasze, Czcigodny Panie, raz jeszcze proszę o wdzięczne przyjęcie życzeń naszych.

pozostaję oddanie z najgłębszą czcią:

sługa-

M. Szymoradzki.—

„Gazetka" już od miesiąca jeździ po Bieżuniu i okolicy. Miły Boże — kiedyż się Bałowego doczekamy!

Szymanówna

745
9



Płock 19 Marca 86r.

Ulica Katedralna – dom Karłowskich

Czcigodny Panie!

Dzień Imienin Twoich, Czcigodny Panie, należy do chwil uroczystych dla całej polskiej społeczności. Wszyscy, bez pobudek jakichbądź zwracamy myśli nasze w te strony, w których przebywa nasz Czcigodny, Ukochany gorąco Mistrz, Piastun umysłów i serc kilku pokoleń – który mimo cierpień i trosk życie całe dla sprawy dobra naszego poświęcił. Pozwól Ci Boże, Ukochany nasz Panie, długo, długo żyć z nami – obdarz Cię zdrowiem i myślą wesołą, oby troski raz Cię opuściły...

Wybacz, Czcigodny Panie, jeżeli niniejszy liścik co niestosownego zawiera. Pisałam go serdecznie, prosto – tak jak istotnie czuję, ale... znajduje się wśród



w bardzo ciężkich warunkach, bo mi oto córeczka mocno chora, do tego stopnia, że lekarze dni kilku jej wyznaczają – przeto może w tych moich słowach należnego ładu nie będzie…

Racz przyjąć, Czcigodny Panie to moje wyznanie, nie wyłączaj mnie z ogółu serdecznych Twoich miłośników.

Śmiem, kończąc list ręce Twoje ucałować i do rzędu najwierniejszych sług się zaliczyć.

Dozgonnie wdzięczny –

M. Łysowski. –

do Cavour (B?) Syroczyński Antoni ~~65~~ 10

8 Octobre. 77.

Monsieur!

Je suis Polonais, et comme tel j'ai le devoir de chercher des remèdes aux maux de ma patrie, et de procurer quelques soulagements et quelques consolations à mes malheureux concitoyens.–

Votre ouvrage: il Conte di Cavour, que j'ai lu pendant mon dernier séjour en Italie, à produit une influence salutaire sur l'état de découragement, dans lequel je me trouvais.– J'ai senti, que ce serait de l'egoisme de ma part, de ne pas vouloir faire partager ce même sentiment et faire subir cette même influence à mes conationaux.– Mais comme l'italien est peu connu parmi les Polonais, il fallut se décider à traduire l'ouvrage, dont Vous êtes, Monsieur, le très honorable auteur.– Je me suis mis à l'œuvre, et j'ai commencé la traduction.–

Mais, Monsieur, pour pouvoir la publier il faut en avoir le droit, que Vous, Monsieur, pouvez seul m'accorder.–

C'est pour solliciter auprès de Vous l'autorisation de traduire Votre ouvrage: Il Conte di Cavour, riccordi biografici, que je m'adresse à Vous, Monsieur, plein d'espoir, que Vous daignerez m'honorer par une reponse favorable.–

Agréez, Monsieur, l'expression de la haute considération avec laquelle j'ai l'honneur d'être

Votre

très dévoué serviteur

Antoine Syroczyński

Autriche – Galicie – Lemberg

rue Kurnicka. N 3.

Syrwid Ewelina

117/11

70

Szanowny Panie Dobrodzieju

Otrzymawszy od pani Karasowskiej dwieście marek, czuję się w obowiązku złożenia najserdeczniejszego podziękowania, oby Bóg stokrotnie Mu wynadgrodził, co do mnie będę się starała moją najusilniejszą pracą aby ta ofiara przyniosła jak najlepsze owoce. Zostaję z prawdziwem

Uszanowaniem i wdzięcznością

Ewelina Syrwid.

2 Marca.

Dworna

Szabrański Władysław

12

Najszanowniejszy Panie, Wielki Człowieku!

Nieznany Wam, Najszanowniejszy Panie, ja kapłan katolicki-polski, z dalekich stron północy, ośmielam się pisać list obecny, raz żeby złożyć najgłębsze uszanowanie i cześć należną Wielkiemu Człowiekowi, uderzyć czołem przed geniuszem, — a powtóre zanieść najpokorniejszą moją prośbę, w tem błogiem przekonaniu, że wrodzona dobroć, łagodność, wspaniałomyślność i czułe a litościwe Serce Najzacniejszego Męża, łaskawie przebaczyć moją śmiałość, i jeżeli możność dozwoli, obecną prośbę moją, pomyślnym raczy uwieńczyć skutkiem. — Przedewszystkiem rekomenduję się, kto jestem:

Oto urodzony w 1832 roku na Łukowskiej ziemi, z rodziców Ludwika i Aleksandry z Szaniawskich, małżonków Szabrańskich, szlachty niegdyś dość zamożnych, a później zupełnie podupadłych, — ja po ukończeniu dwóch zakładów naukowych, w roku 1855, po ukończeniu Seminaryum u Księży Missyonarzy w Warszawie, wyświęcony zostałem na kapłana i posłany na Wikaryusza do Parafii Sadów, w ówczesnym powiecie Stanisławowskim położonej; zkąd po

trzechletnim pobycie powołany przez Władzę Duchowną do Warszawy na Nauczyciela Religii Szkoły powiatowej czteroklasowej realnej na Lesznie a zarazem do pracowania w Konsystorzu, a w rok później przeznaczony na Wikaryusza (cum animarum cura) przy Kościele Parafialnym Panny Maryi w Warszawie (na Nowem Mieście) przy zatrzymaniu obowiązków Nauczyciela Religii, już wtedy w Szkole pięcioklasowej przy Gimnazyum na Nalewkach. - W siódmym roku mego kapłaństwa mianowany zostałem kanonikiem honorowym. -

Obowiązki kapłańskie parafialne i nauczycielskie pełniłem do kwietnia 1864go roku, w tym bowiem miesiącu i roku, wskutek ówczesnych wypadków politycznych, aresztowany, a następnie w miesiącu Czerwcu t. r. wywieziony z Warszawy na północ Rossyi do Gubernii Archangielskiej, najprzód do M. Mezenia (o pięć mil od Morza Białego) a po ośmiu latach przeniesiony do Miasta Pinegi, tejże samej Gubernii, - aż dotąd tu pozostaję pod dozorem policyi. -

Trzynastoletnie pożycie moje na zesłaniu jest ciągłem pasmem Udręczeń moralnych smutku i tęsknoty, a położenie materyalne najkrytyczniejsze; niedostatek, brak funduszu na najniezbędniejsze rzeczy jak ubranie, bielizna, nadwerężone fizyczne zdrowie, porobiły same dość znaczne długi: czynią życie moje godnem opłakania. W kraju familia moja sama nader uboga, nic mi pomagać nie może. Pozostawiłem tam jedyną rodzoną siostrę, którą od małych lat, po śmierci naszych rodziców wychowałem, a teraz już czternasty rok pozbawiona biedaczka mojej opieki i pomocy, żyje na łasce biednej i dalekiej familii. - W tak więc nieszczęśliwem położeniu mojem, ja-

ko

kieś wewnętrzne natchnienie mówi mi, abym się udał do łaski i wspaniałomyślności Waszej Najszanowniejszy Panie. Miałem ja przyjemność nawet parę widzieć tylko zdaleka Zacną Waszą Osobę w Warszawie, mianowicie w Redakcyi Gazety Polskiej, ale nie miałem nigdy sposobności dać się poznać osobiście; raz nawet udałem się do mieszkania Najszanowniejszego Pana, aby złożyć osobiście moje uszanowanie, ale nie zastałem Go w domu. Znam jednak Waszą Osobę, Wielki Mężu, bo i któż zresztą Was nie zna? Wiem dobrze że Najszanowniejszy Pan masz dobre i litościwe serce, - więc do tego wspaniałomyślnego Serca ucieka się w mojém najnieszczęśliwszém położeniu. Potrzeby moje są wielkie, a do tego pocieszają mnie, że w roku bieżącym i ja mam dostąpić łaski oswobodzenia, co jeżeli nastąpi, wtedy zkąd wezmę nieszczęśliwy funduszu na zapłacenie długów, na sprawienie odpowiedniej odzieży i na koszta tak dalekiéj podróży, którą swoim kosztem odbyć potrzeba? Wiem, że Najszanowniejszy Pan, sam żyjąc na obcéj ziemi, gdybyś nawet i chciał, nie możesz mnie wyrwać z biedy, ale Wielki Człowieku! jedno Wasze słowo, kilka Waszych wierszy do Wspaniałomyślnych, dobroczynnych, a bogatych Osób, byłyby dostateczne dla zebrania funduszu, któryby mnie z nędzy wydźwignął. Los więc mój składam w Wasze czcigodne Ręce Najszanowniejszy Panie. -

Gdyby więc Najszanowniejszy Pan, raczył łaskawie mi dopomódz, upraszam o napisanie do mnie pod moim adresem, poniżéj położonym rekomendowany list (korrespondencya nas w owych czasów zesłanych politycznych od trzech lat wolna jest od cenzury) - a pieniądze, jakkolwiek możnaby nadesłać w oddzielnéj kopercie i pod moim adresem;

już

jednakże daleko dla mnie byłoby wygodniej, aby pieniądze były wysłane
po innym adresie, który tu wskażę: Oto od roku jest tu zesłany Doktor
wojskowy w randze Półkownika, i mieszka tu z żoną. – Oboje podeszli w wie-
ku – oboje katolicy i polacy – bardzo zacni ludzie i moi prawdziwi przyja-
ciele – Otóż upraszam najpokorniej, gdyby były dla mnie pieniądze, ta-
kowe przy deklaracyi i zachowaniu przepisów i formalności pocztowych,
wyekspedyować pod adresem Pani Doktorowej, ale oprócz adresu po
niemiecku lub francusku, koniecznie trzeba i po rusku tak: „Ея Вы-
сокоблагородію Аделѣ Антоновнѣ Ружичка (Różyczka)
Женѣ Доктора – въ Россію, Архангельской Губерніи въ г. Пинегу
съ вложеніемъ рубл...... i do tej pani kilka słów, że przesyłając się
dla mnie pieniądze, aby mnie doręczyła na osobiste i własne moje potrzeby
a list do mnie rekomendowany pod moim adresem można wysłać je-
dnocześnie.

Pełen nadziei i jakiejś otuchy wewnętrznej przesyłam Wam
Najszanowniejszy Panie wyrazy najgłębszego szacunku, składam
hołd należny Wielkiemu Człowiekowi – Pisarzowi, i mam honor
pisać się Najszanowniejszego Pana,

pokornym w Chrystusie sługą,

Ksiądz Władysław Szabrański, Kanonik honorowy

Gub. Archan.
Miasto Pinega $\frac{10 \text{ v. s.}}{22 \text{ n. s.}}$ Czerwca 1877 r.

Do mnie adres: Ксендзу Канонику Владиславу Шабранскому,
въ Россію – Архангельской Губерніи въ Городъ Пинегу. –

Szabraniński Władysław

1324
17

Czci Najgodniejszy Panie!

Z dalekich stron północy, z sąsiedztwa Morza Białego i Oceanu Północnego, z Guberni Archangielskiej; niosę wspólnie z całym naszym narodem powinszowanie Czci Najgodniejszemu Jubilatowi. Oby Bóg Wszechmocny udzielał zdrowia, łaski i błogosławieństwa Najszanowniejszemu Nestorowi pisarzy naszych.

Ja jestem kapłan wysłany z Warszawy jeszcze na początku 1864° roku, do Guberni Archangielskiej – i dotąd tu pozostaję w Mieście Pinedze. – Lat temu dwa pisałem ztąd do

do Najszanowniejszego Pana[?];
ale zapewne list mój nie doszedł,
gdyż żadnéj nie otrzymałam
odpowiedzi. – Teraz więc korzy-
stając z Jubileuszu, ośmielam
się znowu pisać i najpokorniéj
upraszać Czci Najgodniejszego
Jubilata o okazanie mi, jeżeli
można, współczucia. – Oto prze-
szło piętnastoletnie moje pożycie
na ustroniu jest ciągłém pasmem
udręczeń moralnych i biedy
materyalnéj; doznaję wielkiego
niedostatku, a znikąd nie mam
pomocy; jeżeliby więc Najsza-
nowniejszy Pan mógł i był ła-
skaw udzielić mi wsparcie pie-
niężne, byłoby to dla mnie wiel-
kiém dobrodziejstwem; a wtedy
aż

15

upraszam ofiarę wysłać do któregokolwiek
ze swoich znajomych w Warszawie,
z nadmienieniem, że to ofiara dla
mnie przeznaczona i żeby jej do
mnie nie wysyłano, aż ja się zgłoszę
listownie - a w takim razie
upraszam jednocześnie zawiadomić
mnie o adresie, pod którym
wysłana zostanie dla mnie ofiara.
List do mnie upraszam wprost
zaadresować jak poniżej.

Nie utrudzając Czcinajgodniejszego
Pana długim listem, składam
Mu hołd i uszanowanie i Jego
się łasce polecam

sługa w Chrystusie,
Ksiądz Władysław Szabrański
Kanonik honor. & Nauczyciel
Religii przy Gimnazjum
i Wikaryusz Kościoła Panny
Maryi w Warszawie

Miasto Pinega 3/15 Grudnia 1879 r.

do mnie adres, prócz po francusku, powinien być i po rusku, tak:
„Ксендзу Канонику Владисла
Шабранскому – въ Россію – Ар-
хангельской Губерніи въ г. Пинегу

Szafarkiewicz St

626
16

REDAKCJA

INŻENIERJI I BUDOWNICTWA

oraz

Dodatku dla Ślusarzy i Mechaników.

Warszawa d. 28 Września 1884 r.
WARECKA 2.

Adres dla przesyłek i listów wartościowych: St. Szafarkiewicz inż.—Warszawa, Warecka 2.

Hochverehrter Herr!

Unter dem Eindruck des schweren Unglücks, das Sie, hochverehrter Herr getroffen hat, erlaube ich mir um Empfang eines Complets meiner beiden Zeitschriften als einen schwachen Beweis meiner tiefen Verehrung und Hochachtung zu bitten.

Die Zeitungen, obwohl speciell technischen, werden vielleicht des

halb eine Aufmerksamkeit verdienen, weil dieselben populär, für einen breiteren Kreis des Publicums geschrieben sind.

Das eine „Ingenieur und Architecturblatt" hat sich zur Aufgabe gestellt, die Aufmerksamkeit der Gutsbesitzer auf das in der Erde todtliegende Capital zu lenken, namentlich auf die Unmasse der für die Industrie und Gewerbe brauchbaren Rohmaterialien. Die Erde, nur als Acker von hiesigen Bürgern bebaut und exploatirt, wird als solche verkauft, ohne Rücksicht auf oft schätzbare Mineralien, die in derselben sich auffinden. Wir haben (in No. 4) publicirtes Project dem hiesigen

Bodencreditvereins ~~unter~~ unterbreitet, nach Ablehnung desselben selbst „geologisches Untersuchungsbureau und chemisch-technologisches Laboratorium" eröffnet, und arbeiten war an Constituirung einer Amortisationsgesellschaft um die Exploatation der Rohmaterialien in Landgütern zu Stande zu bringen und nach 20 Jahren der betreffenden Fabriken den Gutsbesitzer im Alleinbesitz zu übergeben. – Das Blatt ist dabei ein Vermittler zwischen dem der technischen Arbeiten bedürftigen Gutsherr und dem Techniker.

Das zweite Blatt: Specialblatt für Schlossermeister und Mechaniker ist das erste in dieser Richtung herausgegebenes Specialblatt, das aber

sich einer sehr schwachen Unterstützung von betreffenden Kreisen erfreut, so dass sehr leicht möglich das Specialblatt aufgegeben werden muss.

In der Hoffnung, dass Sie, hochverehrter Herr, auch auf Zukunft erlauben werden, dass ich meine Blätter Ihnen zuschicke, erlaube ich mir Sie um Ihr Wohlwollen für die von uns übernommene Sache zu bitten.

Indem ich mir zugleich den Ausdruck der tiefsten Verehrung von Seiten meines Vaters, Prof. Dr. Joseph Szafarkiewicz aus Posen zu überbringen wage,

zeichne ich

hochachtungsvoll ergebenst

A. Szafarkiewicz

Szajcrowicz Adam

Warszawa 2. Grudnia 1315 18

Wielce Szanowny Panie!

Przedewszystkiem proszę o przebaczenie, że po tylu latach ubiegłych ośmielam się przypomnieć łaskawej pamięci Szanownego Pana i utrudzać moją sprawą która w zupełności oddaję pod światły i uczciwy sąd jego. — Jeszcze w Żytomierzu byłem uszczęśliwiony łaskawem ocenieniem przez Szanownego Pana mojej dramy „Chłop"– gdy przyjąwszy odemnie tę pierwszą moją wtedy pracę, raczył zaszczycić mnie własnoręcznym swoim listem, w którym, zachęcając do dalszej pracy na tym polu, używszy te pamiętne dla mnie słowa „obowiązkiem naszym jest, aby za swoją pracę otrzymał moralną i materyalną nagrodę" – Po upływie kilku lat, dowiedziałem się, że dramat mój „Chłop" był wydrukowany w Poznaniu nakładem Lud. Merzbacha i rzeczywiście wkrótce potem był grywany na polskich scenach w Gallicyi - poznaniu i w królestwie. —

Doznawszy prześladowania losu w zawodzie sceniczym na Wołyniu i Litwie, przymuszony ostatecznością mojego położenia, udałem się do Księgarza p. Ludwika Pollaka w Warszawie, agenta czy byłego wspólnika Merzbacha,

który utrzymywał że był nakładcą tego dziełka - z prośbą o wynagrodzenie za moją pracę - ale ten pan odmówił mi wszelkich praw do jakiegokolwiek honorarium, nie obdarzywszy mnie nawet ani jednym egzemplarzem „Chłopa", który musiałem kupić za własny i w obecnej chwili ostatni grosz -- Udając się do Szanownego Pana, jeszcze raz powtarzam, że tylko ostateczność w jakiej się z rodziną znajduję, mogła mnie skłonić do żądania uznania moich praw własności do tego drammatu i żądania honorarium które w obecnej chwili może mnie poratować w ciężkiej niedoli - i głównie, skłania mnie do tego wiara że Szanowny Pan nie dopuści mojej krzywdy i wszechwładnym wpływem swoim powróci mi moje prawa i nie opuści w potrzebie dawnego swojego sługi i aktora który z głęboką czcią upraszam o odpowiedź -

Szajerowicz

Adress Leonowi Szajerowiczowi
w Warszawie - ulica podwal №: 501-592.
dom Paulińskich -

Szołasiński S.

67/19



Szczigodny Wieszczu!

Szczere „Bóg zapłać” za Wasze rady, Nasz Panie, chociaż ja nie myślałem puszczać w świat mych wierszy lecz chcę pracować, a może kiedyś potrafię co lepszego napisać. – Książki z wierszami nie odebrałem dotąd. – Do Włoch pojadę dopiero z wiosną, bo i języka jeszcze dobrze nie umię a pracuję nad włoszczyzną...

./.



Chciałbym zwiedzić miasta i okolice
aż do Neapolu i ciągle o tem
marzę, a później udam się
w inną stronę. To tylko bieda, że
nie mam się kogo poradzić,
jakiego funduszu na skromną
podróż i utrzymanie potrzeba
przez jeden miesiąc? – Sprowa-
dziłem „Przewodnika Warszawskiego"
ale tam nic prawie nie ma

N.

ważniejszego i nie wiem, czy lepiej
koleją do Wenecyi czy morzem?
– Starym zwyczajem przesyłam Wam,
Drogi Nasz Wieszczu, życzenia świąt,
oby Was Bóg jak najdłużej
dla nas zachował przy zdrowiu!
– Kończąc, zasyłam moje winne
uszanowanie

uniżony sługa

J. Łukasiński

w Sieteszy
o/p. Kańczugi.

18/12 88.

Szaniewska Maria

21 ~~62~~

85?

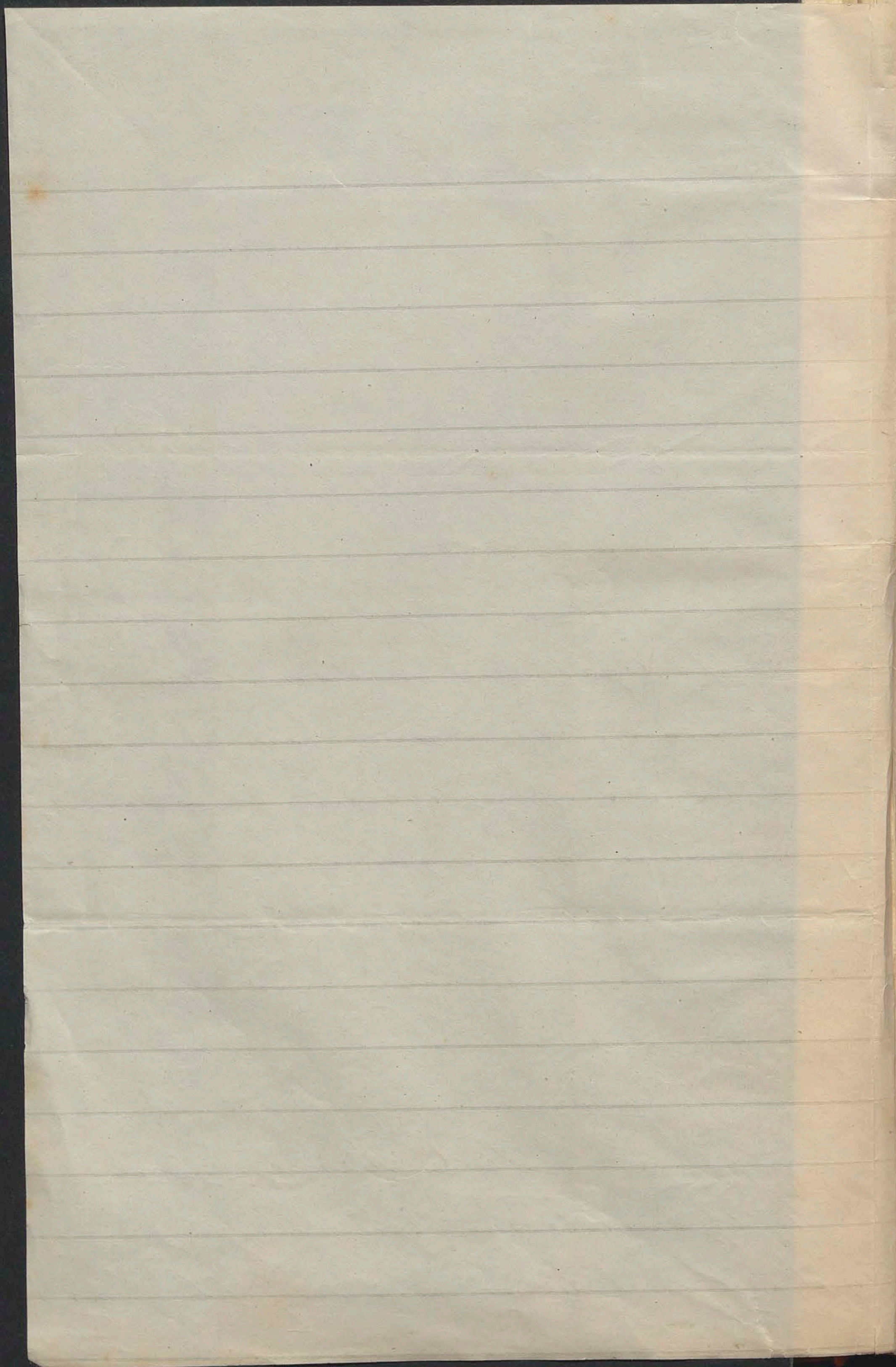
Le 27 Juillet

Je t'envoie la fotographie de ton filleul, mon très cher Frère. Donnez lui ta benediction, et à sa mere aussi, qui vous aime toujours de toute son ame.

Marie Szaniewska

Адресъ

Въ С. Петербургъ
По Измайловскому Проспекту
у Измайловскаго Моста Домъ № 7 кв. № 28



Szar

178 22

27go marca 1870 r.

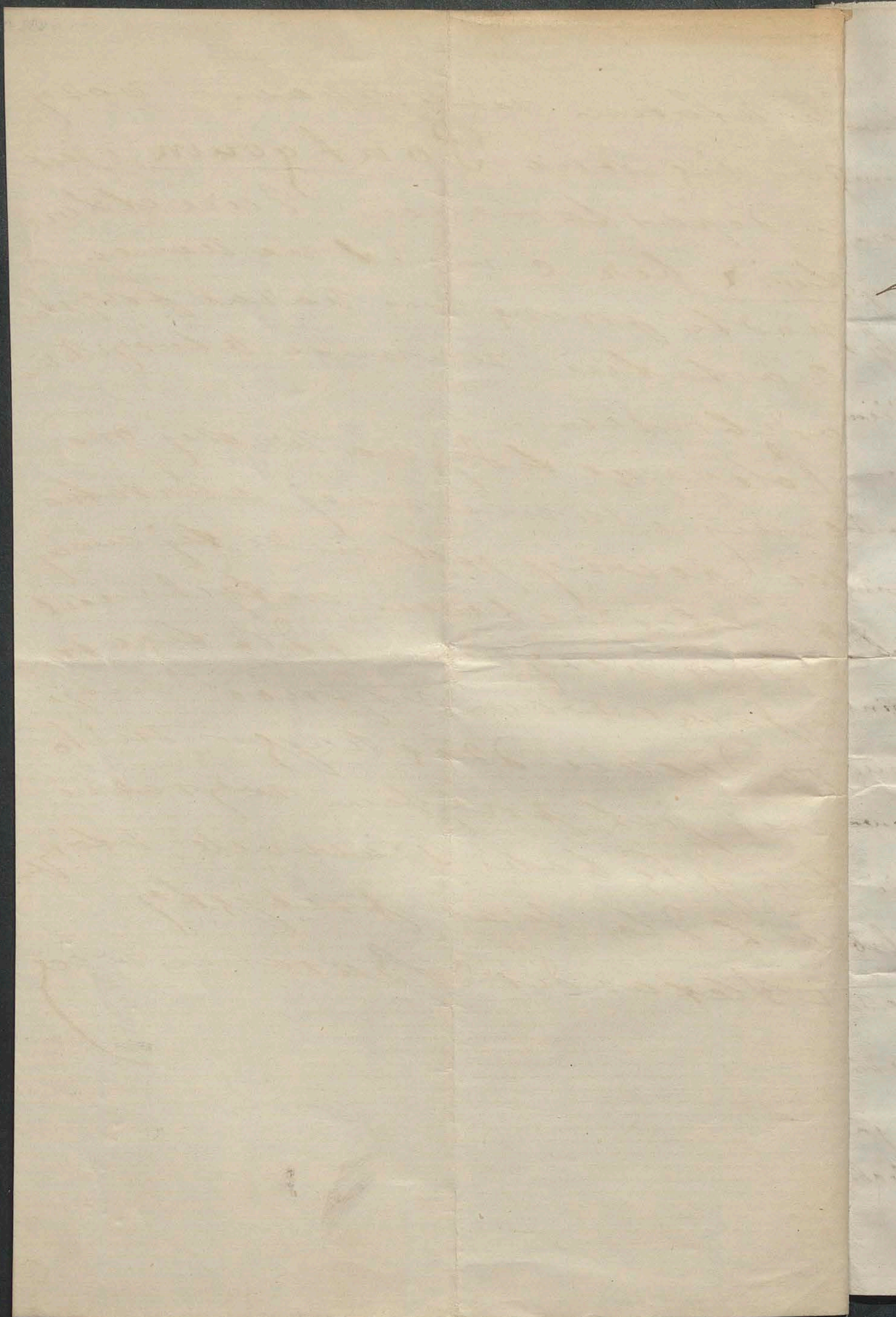
Pontgouin
(Dep. d'Eure et Loir)

Szanowny Ziomku

Dowiedziawszy się że Wy, któ-
rzy za pomocą swych literackich
prac nauczyliście nas czytać
a tem samem myśleć i czuć
po polsku, wydajecie i na E-
migracyi dziennik, pośpie-
szyłem natychmiast zapre-
numerować go. —
Wasz Tydzień zachwycił mię,
szczególnie dla tego, że nie wdaje
się zupełnie we wstrętną dla
nas polemikę emigracyjną,
mającą zwykle na celu wzajem-
ne i stronnicze obrzucywanie się
błotem, zaznajamia za prostu
czytelnika z treściwie zebrane-
mi nowinami świata polity-
cznego i literackiego w kraju i w
całej Europie, — patrząc na wszyst-
ko że stanowi wielką pociechę Pola-
ka. — Właśnie takiego organu nam
tu brakowało, i żyć winni się go,

szczerem powitaliśmy sercem.–
Szkoda tylko że jego ekspedy-
cija nie jest w ręku człowie-
ka rostropnego, co bywa przy-
czyną wielkiej nie akuratno-
ści w odbieraniu tego dzien-
nika.–
Tu przyłączone bandy, w któ-
rej jest umieszczone wszystko,
prócz miasteczka w którem
mieszkam była przyczyną
żem nie odebrał zupełnie 2ch
ostatnich numerów tygodnika
który z powodu niedokładnego
adresu ~~nie~~ już musi się po
Francyi gdzieś błąkać; –
dla tego proszę was bardzo
Szanowny Redaktorze ze-
chciejcie kazać natychmiast w
przeznaczonej dla mnie adre-
sowej bandzie nadrukować
wyraźnie ~~adres~~ nazwisko mia-
steczka,

w którem mieszkam — nazy-
wa się ono **Pontgouin** i jest
w departamencie Eure et Loir
Loir bez e może na końcu. —
nadto proszę mi naraz przysłać
2 ostatnie numera których nie
odebrałem.
Polegając tedy na waszej grze-
cznej i umiejętnej akuratno-
ści pewny jestem że tej mojej
prośbie zechcecie natychmiast
zadość uczynić. — i dla tego prze-
syłając wam naprzód moje
rodackie dzięki — miło
mi jest przytem wyrazić
ten głęboki szacunek, który-m
jest dla was przejęty
Alexander Szaramowicz



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Wielmożny Panie i Dobroczyńco Narodu Prostego.

Z największy szczerości serca mego pozdrowiam W. pana jako dobroczyńce mego i najlepszego przyjaciela.- zanosiłem Modły gorące do Boga aby opatrzności jego pozwoliła W. panu jako najlepszemu przyjacielowi memu doczekać dnia dzisiejszego Ktoryto dzien przeznaczył pan Bog W. panu szczęśliwie obchodzić i święcić dziś swoje imieniny uważam ja ten dzien dzisiejszy to jest dzień 19.t. Marca. r. b. jako dar od Boga W. panu dany-

Poniewaz ja nie przestane i nadal dla W. pana oten dar pana Boga prosić. i życzę sobie żebym się mog w jak najkrotszym czasie z wielmożnym panem widzieć i ucałować stopy W. pana- poniewaz ja poznał w wielmożnym panie prawdziwego ducha i Miłość Braterską że niegardzi moią prostotą nie wypuszczaiąc mnie z pamięci swojej

O Moj Boże gdyby to dziś unas takich panow jak W. pan Choć połowa była. pewnie by się między nami ta pycha stra ciła.- bo dziś przez tę pychę nie mamy zaufania jeden. /

Do drugiego. A przez zaufania jeden drugiemu nie może się o swiatła ani dobry byt w kraju naszym podnieść. - udzielili nam niemcy odrobine konstytucji. Ale coż kiedy swiatli i znakomitij ludzie nasi - niechcą czyteż nie umią z tego korzystać - pozakładali u nas bardzo wiele rozmaitych towarzystw ale cóż z tych towarzystw kiedy w nich sam członkami sami oswiecezeni ludzie. - A trzebaby koniecznie żeby w niektorych. Tow. choć jedna dziesiąta część włościan była. żeby się przekonali że tam radzą dla ogolnego dobra kraju - Pytam się ktoż to ma być pierwszym przewodnikiem ażeby włościanin wstapił za członka w Tow.. - zdaje mi się że właściciel dóbr powinien się starać w każdej sąsiedniej wjosce zaprzyjaźnić się z jednym lub dwiema sąsiadami żeby mu ufali ać dwa, Łatwo mogą całą gminę z dworem zaprzyjaźnić. Ale nie trzeba być pysznym i skąpym dziedzicem dla tych sąsiadów. ktorzy mu ufają. trza im zaprenumerować czasopismo ludowe książkę zrozumiałą darować lub pożyczyć żeby się nas lud rozmiłował w czytaniu wytłomaczeniu coła lub o czem książka w sobie zawiera. - zapisać go za członka w niektóre Tow. ponieść z poczatku za niego kosztu pożyczego na posiedzenie posadzić go obok siebie wytłomaczeniu o czym się dziś sprawa toczy - Ponieważ ja uważam tak chłopa jako i księdza tak szlachcica jako i Hrabiego podług ich umiejętności i majątku.

25

Zemajętny powinien ubogich wspierać. Oswiecony ciemnym oswiaty udzielać; bo taki człowiek który sam dla siebie żyie podobny jest ptakowi który jak żyie każdy go zna rzejest ten lub ow ptak a jak przestanie żyć nikt o nim niewspomni. że ten ptak tę lub ową po sobie pamiątkę rostawił. tak samo ten człowiek podobny ptakowi co sam dla siebie żyie. nie udziela drugiemu co sam umie ani też niedaje drugiemu co sam ma. takich ludzi dzisay na tym bożym swiecie duzo żyie — Ale my sie nie zapatrzymy na tych ludzi: nie zrazymy sie ich niewdzięcznością nie upadajmy na duchu ale życzmy wszelkiej pomyślności naszym Braciom i pracujmy około oswiaty i dobrego bytu w kraju naszym zebyś-my się zrownali z oswiata, innych narodow. żeby nasz lud poznał że nie kto na niego robi ale on na kogo. nie on z kogo żyie ale kto z niego. nie za swoj kraj ginie tylko za obcy. —

Dali nam dziś niemcy samorząd ale ten który ma ptak w klatce. ale Boże daj nam poznać i do prosić sie o to co sie nam należy. pracujmy na d oswiatą, prostego ludu i tę kto może — nie zapatrzmy sie na tych co sami dla sie bie żyią.

Staraymy sie reby sąsiad dosą sieda nie mowit re jest Cesarskim botylko kon byi more Cesarskim Ktorego on Kupi ale Człowiek jest Boskim bo go pan Bog stworzył —

Chociasz jerdem Człowiek prosty nie byłem w naukach to wiem dobrze Co mnie boli polepszenia szukam Boniestukla byi u czonym Wieksza sie rzecz starai niedai sobie Cudoziemcom roli swoiej orai

Gdy bysmy sie juz odwieków tak byli Kochali Byli by nam Cudoziemcy kraju nie zabrali —

zwsta u padam do nog W. Pana wierny i zyaliny Stugnis Macie Szarek Włoscianin. Brzegi d. 19. Marca 1870. r. —

Na posiedzeniu byłem Tow. pry.. oswiaty ale oglos nie smieiłem mowić — pytam sie W. pana jezeli odebrali wykaz Czytelnii naszey i tę mowe z pisana Ktorą m miał mieć na posiedzen jak będą kiedy do mnie pisać niech będą Laskawi otym mi donieść kiedy będą mieli wolny czas niech do mnie otym napiszą —

u padam do nog. W. pann. M. Szarek Włoscianin.

838
26

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Wielmożny Panie Dobrodzińcze narodu prostego,! Wnajniższej pokorze upadam do nóg Wielmożnemu panu i pokornie proszę o przebaczenie Mojej niezdolności, żem się opważył prosty człowiek do tak Wielmożnego pana i Dobrodzieja pisać, zarazem proszę pokornie Wielmożnego pana i Dobrodzińce Mego o wysłuchanie podziękowania Mego które w tym liście do wielmożnego pana i dobrodzińcze Mego zanoszę Chociasz prosty człowiek ale prawdziwy polak znam dobrze Wielmożnego pana od roku 1861 kiedy wielmożny pan dobrodzej był w warszawie Redaktorem gazety polskiej a ja z krakowa w we wrześ 1861 przyjechałem do warszawy na galarach wioząc ze solą i w tenczasz byłem do Wgo pana do Redakcyi zaprowadzony ~~w~~ przez Wgo pana Machczeńskiego a Wielmożny pan dobrodzej był tak łaskaw dla mnie prostego chłopa że się mną nie pogardził tylko mnie Wielmożny pan dobrodzej poiął do mieszkania swego i zamieszkałem dwa dni u Wgo pana a gdym wychodził z warszawy to mnie Wny pan Dobrodzej obdarzył darem niewypowiedzianym za który serdecznie Wnu panu dobrodziejowi dziękuję.

Otrzymałem w tenczasz od Wgo pana Dobrodzieja)

nadrogę. 3. ruble. i kilka. książek. Historycznych. nagcie Kawsza pomiędzy. temi. Książkami. Kmiotek. zycinami. Którymi do dzisdnia. stary. i Wieldne. zachcera. Moich sąsiadów. doczytamigo A Ja wychwalam. dobroć Wielmożnego. pana. przed. prostym. ludem. i. poki. zyt. będe nie wyjdzie mi. z pamięci. dobroć. Wgo. pana

Czuję się być niegodnym tego. ale proszę. pokornie. Wgo. pana nie smiem się odważić ale proszę uniżonie pokorne. Wgo. pana. dobrodzieja. o. Jakie. Książeczki. Historyjne. poniewaz. zaprowadziliśmy. szkołkę. gminną. 1868. ro. dnia. 2. grudnia. dotego zaprowadzenia szkołki. Jylkonasz. doch członkow. Cromy. na mówili. gminę. ateraz. zająłem się. i życzę. sobie. zaprowadzić wgminie. Biblioteczkę. gminną. ponieważ. zawiązało się. to warzystwo. w Krakowie. pod tytułem. Mrówka. przewodniczym tego towarzystwa. Jest. Wny. pan. Hipolit. Wilczewski tak. Ja z tego towarzystwa. zostałem. upoważniony. do wybierania. wkładek. po. 10. Centow. od. Jednego. członka na. Miesiąc. rocznie. wypada. 1. złr. w. A. 20. Centow. tak dotego towarzystwa. zachęciłem. 9. ciu członkow. z gminy. tak proszę. pokornie. Wgo. pana. o wspomożenie mnie. Jakiemi Książeczkami. w Moiej. progi. około. oświaty. a Jeżeli bymiało Wielmożny. pan. dobrodziej. odmówić. to. proszę natem list. o. odpisz.

A. Jeżeli Wielmożny pan Dobrodziej temu listo
wi nie wierzy a Miałby wolę Mnie wspomocz Sier
otkami to nie Koniecznie na Mnie adresowai list
tylko do Wgo pana Franciszka Matejki albo Wgo pana
Franciszka Trzecieskiego Matejko ulica Floryanska
L. 363. Trzecieski ulica Wislana podziącem ~~bo~~
~~objdwa~~ ~~[illegible]~~ ~~xxxxx~~ objdwani sam znajomi to mi oddadzą
zawsze proszę o odpisz wgo pana
zresztą wnajniższy pokorze upadam
do nog wielmożnemu panu dobrodziejowi
memu Najniższy Sługa.

M. Szarek włościanin
Wieś Brzegi powiat Wieliczka

o poczta Wieliczka

objdwa tak Wny pan Trzecieski
Jako i W. pan Matejko
Mieszkaią w Krakowie.
proszę o odpisz na ten list Brzegi d. 18 Lutego
1869 roku

M. Szarek własnoręcznie podpisz

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Najdroższy Wujciu Moim

Wielmożny Panie!

Wnajniższej pokorze upadam do nóg i ŁZa tuię rączki Wgo. pana. i dziękuię serdecznie za list ktorym otrzymał. od. Wgo pana. dnia 27 Marca. b. r. i Wiedzenie ten list ucieszył zena wet tepradości i ucieszy sztego listu. dziś nie potrafię napisać ten list od Wgo. pana Jest umnie wtakim szacunku iak naj większy szkrab. pierwsze że Wny: pan nie zapomnieli omoim biednym. sta nie i prostota iako włościanina. a drugie ze nie pogardzali moią osobą. i prosba tylko mi odpisali i radosie mojej pros bie uczynie obiecali—

Wiedzenie sie Cieszył. ze sie z wielmo żnym panem zobacze na posiedzeniu To. przyjaciół oswiaty. wkrakowie. /.

ale gdyby choć pozni. Wny pan byli

wkrakowie. proszę pokornie. Wgo pana

reby byli taskawi oznajmilimi listownie

drien przybycia swego dokrakowa aja rwiel

kez radością pojde przywitać wielmoznego

pana. aCosie tyczy książek odwielmoznego

pana nie odebratem radnych tylko

mi muwit. pan Nowolecki renadejdą

tak pokornie proszę Wgo. pana Jak będą

posłać domnie książki byli do czytelni

gminny ktorąm zaprowadził. wgminie

Brzegach juzsie drisaj miesci. 170.

dziet rozny treści a wszystko zaprosiba

moią odswiętych ludzi.

proszę wielmoznego pana

Jezeli to być more o kmiotkach. i. o.

modlącerą do nabozenstwa książeczkę

niemiecką mnie na własność

ale wtej książce niech będą, /.

Wielmożny pan Łaskawi na wstępie tej Książeczki Modlący uważać i imię swoje drukowane lub pisane odkogo i komu ta Książeczka należy

ponieważ ten podpisz były imię Wielmożnego pana w tej Książce z najdziwięcznie tak mnie cieszyć będzie jakrzebym osobę Wielmożnego pana widział na oczy

donoszę wielmożnemu panu zemie wielkim smutkiem pan Bog do teraz we 20.tu dniach umarłomi dwoch synow jeden 8. drugi 5 lat maiący smutne życie moie prawda zemi jeszcze dwoch pan Bog synow ostawił alemi i tamtych żalu niema tj.—

zresztą uniżony pokorze upadam do nog Wielmożnemu panu. /.

i życzę ozduszy serca Wielmożnemu
panu zdrowia szczęścia i dobrego
powodzenia którego sobie Wny. pan życzy
od najwyższego. Pana Boga którego
Boże z mojej żyrliwości.—

Najniższy sługa. Wgo. pana

Maciej. Szarek włościanin
z brzegów. poczta Wieliczka

proszę o odpisź. Wgo. pana

Brzegi. dnia. 6. czerwca. 1869. r.

Szewczyk Maciej

839
30

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Wielmożny Panie i Dobrodzińco Narodu Prostego.

Z największy szczerości serca mego pozdrowiam Wgo. pana i życzę zdrowia szczęścia i dobrego powodzenia na ten nowy rok zcałą familią Wielmożnemu panu. i proszę ich po korne niech będą łaskawi nie poczytać zmiłego zawine zesie poważam prosty Chłopiećk ten list do nich pisać anatom sobie niezasłużył. ale gdyby mi Bog wszechmogący pozwolił na tym bożym świecie jeszcze dłuży pożyć to sobie życzę dobro czynnym panom który naszę Czytelnią przy szkołce gminy w Brzegach wsparli rożnemi dziełami. choć nie umie to przynajmniej pisemne i serdeczne podziękowanie zasyłać pragnę i mieć dla nich otwarte serce jako do najlepszych przyjaciel co niegardzą prostym ludom alemu podaią Braterską dłoń i pragną aby ten lud prosty był oświecony. bo na moie prosby którem przykładaniu Czytelnij rozpisał do świątłych i zna komitych ludzi raczyli bić łaskawemi choć niewszyscy pokil ka dzieł do naszy Czytelnij ofiarowali bez płatnie.

tak dziś nasza Czytelnia przyszkolna gminny w Brzegach mieści u siebie 450. dzieł rożny treści. tylko bardzo mało mamy dzieł Religijnych od bywanie czytanie i słuchanie na miejscu Czytelnij Wieczorami i weswięto pomiespore ludzie zochotą doczytelnij zgromadza.

Szerosie tyczy szkołki nasy gminny tamismutno otym Wielmożnemu panu donisić ponieważ nasz Nauczyciel tak się rozpił zewięcy pijany jak trzezwy ludzie zniechęcza a dzieci moralność tracza prytakim nauczycielu a gmina innego Nauczyciela nie poszukuje bo jest mała i bidna terazniejszy nauczyciel ma rocznie 80. złr. w. a. więcyniez. innego zate pieniadze gmina nie dostanie. azo gorsza zegmina domu szkolnego ani mieszkania dla nauczyciela niema tylko wynajena gmina izbe u gospodarza na szkołę i płaci zni rocznie 20. złr. w. A.. Wy. Pan Jg. Zeitowski z Kra kowa ofiarował naurządzenie szkołki gminny w Brzegach 100. złr. w. A. ale unasz szkoła chcącica budawać będzie kosztować 600. złr. wa. A. nyumi choćby i drewniana. a nas dziedzic obiecał nam dać Corok 30. złr. w. A. dla nauczyciela,

Zwielga niesmiałosią proszę pokornie Wielmożnego Pana niech będą łaskawi i ofiarować mi Czasopismo pod tytułem Sobótka zeszłego roku lub jescze z dawniejszych czasow. aby tylko czyty rocznik. niekoniecznie zaraz wprost do mnie posyłać tylko zimnym transportem na ręce pana St. Zawadzkiego lub. pa. Nowakowskiego. a do mnie niech będą Wielmożny Pan łaskawi zaraz od pisać o tych pokornie proszę..

zresztą wnajniszy pokorze upadam do nog Wielmożnemu Panu wierny i życzliwy

Najniszy Sługa

Maciej Szarek Włościanin

z Brzegow powiat i poczta Wieliczka

Brzegi dnia 19. grudnia 1869. ro.

32 840

Wielmożny Panie

Jestem nie spokojny na sumieniu ponieważ ze strony urzędu gminnego z Brzegow podaliśmy do Redakcyi Kraju w Krakowie żeby nam w dzienniku umieścili serdeczne podziękowanie z imienia i nazwiska tym osobom który naszę Czytelnią wsparli dziełami rożnych treści jako też i datkiem pieniężnym a redakcja Kraju ogolnie w krot kości umieściła. w numerze. 228. ze dnia. 2. grudnia. r. b.—

Może sobie na to nie jedna osoba pomyśli że to jest z tym sacherstwo,

choć tak nie jest bo u nasz w gminie w

Brzegach każda osoba jest zapisana

w katalogu gminnym na wieczną

pamiątkę kto co ofiarował do naszej

Czytelnij: i do tych czas się upraszo ota

kawe wsparcie naszej Czytelnij.—

upadam do nog W. Panu

Najniższy Sługa

M. Szarek Włościan

Brzegi d. 20. grudnia 1869. r.

841
33

Wielmożny Panie i Dobroczyńco
Narodu Prostego!!!

Wnajwiękßszy pokorze upadam do nog W. Panu i dobroczyńcy narodu prostego- oraz serdecznie dziękuję za kolędę zatak wielki dar na ktorym sobie u W. pana niezasłużył jakko prosty człowiek- jestto znak Braterski Miłości-

O Moj Boże gdy by u nasz jak najwięcey takich. P.P. jak Kraszewski było.

Pewnie było by się wnaszy polsce ~~razem~~ wszystko odmieniło.
Nie bali bi śmy się wrogow tak dzikich Moskali
My bi ś My ich znaszych progów kosrami wygnali
My bi ś Myim przypomnieli coto polskie kosy
My bi ś Mytę zgraję zżeli jak owsiane kłosy. i. t. d.

prze proszam W. pana rem się poważył te wiersze napisać
Wielmożny Panie ten Wykaz ktory W. panu przysyłany sam towmim Wszysy dobroczyńcy ktory naszą Czytelnią datkiem pieniężnym i Dziełami wsparli to jest Księższkami. i taki sam Wykaz jak i ten podaliśmy do Redakcyi kraju w Krakowie do podziękowania do brocżynnym panom zadar do naszey Czytelnij dany. ale nam Redakcyja wkrotkości wdzienniku umieściła

Any przezto niejeden się spokojni moze sobie z dobroczinnych osob kto pomyśli ze jest w tym sacherstwo. a w naszym katalogu gminnym każda osoba która dała jeden grosz lub jedno dzieło to jest na wieczną pamiątkę za pisz ana i imie i nazwisko i Miejsce zamieszkania jak w tym Wykazie stoi jezeli by W. Pan umieścili ten nasz Wykaz w gazetach proszę o ten Nomer w którym będzie podziękowanie za dar do naszej Czytelnii ofiarowany —

Ten Wykaz w Mojej przytomności piszany pisał go nasz Wójt. Franciszek Habina który jest uczony i dawno to umiał co dziś umi ale mi do piro trzecirok pomoga w mojej pracy około oświaty. ponieważ ze mi go Wyrzekł z niemieckiego zwrodu nie Mówi teraz jak dawniej Mówił że jest Cesarski. teraz wie ze jest polskim Chłopkiem i Popolsku pisze —

zresztą upadam do nog W. pana Wierny i życzliwy Najniższy Sługa

Maciej Szarek Włościan

Brzegi d. 26. grudnia 1869. r.

1870

117 37

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Wielmożny Panie i Dobroczyńco.

narodu prostego.

Wnajwiększy pokorzi upadam donog W. panu jako dobroczyńcy memu. i znajwiększy szczerości serca mego pozdrowiam W. pana przydziśiejszych imieninach Wielce mie dzień dzisiejszy ciesy ze pan Bog W. panu dał doczekać iświęcić dzis swoje imieniny zdeeszy serca życze W. panu wzdrowiu wszczęściu i wnajlepszym powodzeniu wnaj przyjemnejszy zabawie wraz zcałą famielią i gośćmi się ucieszyć i ten dzień dzisiejszych imienin to jest dzień pierwszy lutego. r. b. szczęśliwie zakonczyć Co daj Boże zmojej życzliwości.

W. panu Dobroczyńcy, ~~upa~~ zreszta upadam donog, Wierny i życzliwy Najniższy Sługa. M. Szarek Włościan.

Brzegi d. 1. Lutego. 1870. ro.

Wielmożnemu panu.!!

Daj to Boże jako dobroczyńcy

Dożić jescze stu imienin święcić uroczyści

Bo dzisiejsze imieniny jescze rozpacz mają

Zemoskale Braci naszych wsybir zaganiają.

Przydzie toczasz ze nyjich tam wkrotcze zarzeniemy
Ale jak sie wszyscy razem rzucze wzmieny
Juz zanadto Coninami w kraju narobili
Braci naszych szubienica i Wisle topili
Starajmy sie o swiatę by prosty lud wiedział
to nie będzie dziki Moskal w polskim kraju siedział
Bo lud prosty dzisz niewi jakim jest narodem
jak sie dowi ze jest polskim Moskal z wielgim gudem
Tak uciekat z polski będzie spocznie az w Azji
Pani w ten czasz swoiej dzicy miesiec w kraju byjim
Nie rabiczy jak nie twoje boto oddać musisz
Bo cie nato narod tego i mieczem przymusi
Tak my teraz bracia dobry nie traciny nadzieje
Przydzie wiater odrachodu wszystko to rozwieje
Nasze głosy danielowe lowotamy niemi
Niech juz wnyjda podnie bjosy Moskal naszy ziemi
Niech nie orze nie zywa bo nasz to jest dosic
Dokąd zesie juz będziemy oswa ziemnie prosic
Jest nasz dosic silnych bitnych brak bratni miłosci
Przez to nam sie budoziemcow duzo w kraju miesci.

Ale nam trza Bracia dobrzy Wszystkim jedno wiedzieć

Niedać sobie Moskalowi w naszym kraju siedzieć. i t. d.

M. Szarek Włościanin

Brzegi d. 1. Stycznia 1870. ro.

Timeo hominem unius libri —

Doniadaię sie i prosze pokornie Wielmożnego pana by pan 117 / 36

odebrali Wykaz naszy cytelni ponieważ ja tutaj W. panu

zostat wpisanych z imieniem i nazwiskiem tych dobroczynnych

panow ktory nasze Cytelnia wsparli i teraz też o to pana

prosze zeby każdy imie swoje nadzietku podpisat jezeli co ofiu-

uje do naszy Cytelni w Brzegach. M. Szarek Włoscian.

1180 37

13

Szanowni Panowie.

Nasze Tow- przyjaciół oświaty jesto jedyny środek do podniesienia oświaty i dobrego bytu w kraju naszym niechże ten środek od wszystkich warzt ludu popierany będzie bo każdy prawdziwy polak który ma poczucie narodowości i kocha swój kraj powinien być Członkiem tego towarzystwa. Szanowni panowie nie spodziewam się tego żeby się tu pomiędzy nami znalasz taki któryby odmawiał być Członkiem tego Towarzystwa boby się zwać niemog rodakiem ziemi naszy.

Szanowni panowie wołamy oświaty. oświaty ale jakimże innym sposobem nad tem możemy podnisić oświate. ten jest jedyny środek do rozszerzenia oświaty. przez Towarzystwa Czytelnie i Szkółki ludowe ale się nam trza wszystkim ochoczo do tego środka garnąć po pierwie tych który już od kilku lat nad oświatą pracuią ażebyśmy się zrównali z oświatą innych narodów bez ustanku wołamy oświaty oświaty bo oświata jest jedna z najpotrzebnyszych rzeczy na świecie jest dość ludu u nas który pragnie oświaty ale takich mało żeby imią dali. o Mój Boże serce moje ubolewa nad tym że taki lud sławny i mężny jak my jesteśmy nie możemy żyć sobą w Braterski Miłości i być jednego ducha a przeczto Szanowni panowie przez brak oświaty bo dziś chociasz się poświęci jaka osoba do podniesienia oświaty ~~a~~ drudzy się nato zdaleka to patrzą nie wspieraią jego potrzeb to ten jeden upaść musi tak na duchu jako i na maiątku.

Szanowni panowie skarżymy się nato że nasze książki w składach i księgarniach bez użytku leżą. to ja nato tak powiem żeśmy temu sami wynni ponieważ my się nie doczekamy dobry chęci od prostego ludu ażeby takowe kupował trza na tym raz szkodę ponisić zachęcić lud prosty ażeby bez płatnie książki czytał żeby się rozmiłował w czytaniu to potym będzie się starał za pieniądze takowe kupować ponieważ ja żyję jako prosty człowiek pomiędzy mnie równemi to widzę jak by można temu zaradzić ażeby nasz lud prosty garnął się ochoczo do oświaty.

Szanowni panowie możemi zamieszczenia tę mowę uznajecie tojà się wszym zaświadczam panami księgarzami jeżeli tak nie jest u. f.

Gdyby dziś księgarz taka książka która kosztuje jeden reński sprzedawał takowa za dwadzieścia centów włościaninowi i takiemu co umie czytać to on tej książki nie kupi — dlaczego bo niejest rozmiłowany wczytaniu choć owczyta książkę ale niewie co czyta bo mu jeszcze nikt nie wytłumaczył i nie przekonał jaka ta lub owa dla kraju i dlaczego w gospodarstwie przynieść może korzyść. — ktoż tom ma być pierwszym tłomaczem włościanina ksiądz proboszcz miejscowy między się powinien nie tylko Religią ale i oświatą prostego ludu opiekować, bo ks. proboszcz jest jako strażnik nagranicy który obawyrany wróg takiego nie przepuścić naczymby mógł kraj i naród szkodę ponieść tak samo i księża proboszczowie w parafiach wszystkich powinni lud prosty zachęcać do oświaty tłomacząc mu jakie dobro oświata każdemu przynieść może. —

Szanowni panowie Wiadomowam wszym że unasz wgminie w Brzegach w powiecie Wielickim zastaraniem moim powstała Czytelnia ludowa przy szkole gminy zdobroczynnych ofiar od światłych i znakomitych ludzi który kochają swój kraj i pragną aby lud nasz prosty był oświecony. —

Jak zaś ja dziś ta czytelnię zarządzam oto namawiam swoich sąsiadów mówiąc przyjdź na miejsce czytelni jak przeczytam książkę tę lub owa wszym lub o. ... albo i takowy do domu pożyczę — tego samego środka do rozkrzewienia oświaty w prostym narodzie trza używać wszędzie.

Maciej Szarek Włościanin Członek Towarzystwa przyjaciół oświaty krakowskiego. — Taką ja mam myśl do rozkrzewienia oświaty jedem prawda człowiek prosty niebyłem w żadnych szkołach to co umiem to ze swojej ciekawości utorzyłem i spisałem w domu własnym

Dnia 1. Marca 1870. r.

Maciej Szarek

Niech będzie pochw[illegible] Jezus Chrystus.

Wielmożny Panie i Dobroczyńco

Mój!

z największej szczerości serca mego pozdrawiam Wielmożnego pana i oznaj-
miam posłusznie W. panu że mam zamiar zabrać głos na posiedzeniu
Towarzystwa Przyjaciół oświaty krakowskiego które się ma odbyć dnia 4/3.
w krakowie. - Tak posyłam tę mowę którom ułożył do W. pana czy to jest
podobne do czego - prawda chociaż ja zabierę głos ale z pamięci tego wsz-
ystkiego co tu jest napisane słowo w słowo nie wypowiem z mojej nie-
śmiałości, bo gdyby wszyscy panowie co mnie znają żyli ze mną w bratersk
miłości nie zawstydziłbym się przed niemi z mową.

Dlatego posyłam W. panu tę mowę że tyle mam na duchu przemó-
wić a ile z tego powiem to dziś nie wiem tego. Wiem dobrze że z pam
wszystkiego nie powiem -

Atoli zresztą upadam do nóg W. Panu jako dobroczyńcy memu

Wierny i życzliwy Najniższy Sługa

Maciej Szarek Włościanin

Jest to prawda dużo błędów w tej mowie napisane ale proszę pokornie
wielmożnego pana o darowanie mnie w tym winy ponieważ ja się pisać
nie uczył. - A gdyby z tej mowy mojej było co ogłoszone w gazetach wydawanych
przez W. pana podł. Tydzień proszę o ten Numer w którym będzie umieszczon

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. ~~1181~~ 39

Wielmożny Panie i Dobroczyńco
Moj!

Wnajwiększej pokorze Jako Najniższy Sługa upadam im donog i pozdrowiam ich znajszczerszego serca Jako wmym życiu Najlepszego przyjaciela. i proszę ich pokornie naten list o odpisz.–

Ponieważ mi smutno zesię dotąd niez nie mogę dowiedzieć o Wielmożnym Panie i Dobroczyńcy moim. dowiadywałem się do pana zawadzkiego kilkaraz ale i ztamtąd nie mogę się nic dowiedzieć. donoszę Wielmożnemu panu zejżedem okropnie zmartwiony ato zprzyczyny że mi dnia. 3. Maja. r. b. Syna dowojska Austryackiego wzieli ktory był prawą ręką dlamnie– Wielmożny Panie wiem dobrze otem że Wny. Pan bez ustanku pracuje. ale ich proszę pokornie ~~zkilka~~ niech kilka słow domnie napiszą, a osobliwie Jezeli odebrali wykaz dobroczynnych Członkow naszej Czytelnij ktorym im posłał. i to im donoszę że nasza Czytelnia bardzo dobrze się prowadzi. ale Co do szkołki naszej to otem nieśmiem ani spomnieć ato zprzyczyny naszego Nauczyciela zesie rad upija.–

zresztą wnajwiększej pokorze upadam donog W. Panu i Dobroczyńcy memu wierny i życzliwy Najniższy Sługa

Maciej Szorek Włościanin

Brzegi d. 8. Maja 1870. r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. 1086 40

Wielmożny i Łaskawy

Panie!

W każdej chwili i najbardziej kroku moim jest mi zawsze na pamięci imię Wielmożnego pana jako dobroczyńcy mego. Ale gdy teraz przez tak wielki rozlew krwi która się leje po między dwiema mocarstwami od sześci mie sięcy nie pisałem przez ten czas do Wgo. pana Ale teraz gdy się zbliżył dzień i mienin około rem ja zawsze pamiętam posyłam Wielmo żnemu panu powinszowanie i moje szczere życzenia przyjmiej pan choć od pro stego chłopka.

Dzień 1. szy lutego. b. r w którym W. pan obchodzić będzie swoie imieniny niechay będzie szczęśliwszym dla Wgo. pana od prześtych imienin niechże Bog przemieni smutek we wesele aże byśmy wszyscy przestali łzy ro nić za braci naszych którzy teraz krew swoję,

za kogo i nacudy ziemi (leżą) o Mój Boże nie je
zdem uczony abyłym wiedział wszystkie
Historje i dzieje narodu polskiego. Ale mnie
więcej ile wiem serce moje ubolewa nadtem
łzami się zalewam że nas narod omal nie
na całej kuli ziemi za obcie narody krew
przelewał i przelewa a opieki dla siebie nigdzie
nie znajduje —

zresztą nie będę się tutaj rozgadywał wiele
bo sam nie wiem tego co mi jest potrzebne
zakończam ten list ze łzami w oczach
i żegnam W. Pana i upadam do nog wny
wielkszy pokorze i z największej szczerości serca
mego życzę W.-Panu zdrowia szczęścia i wszel
ki pomyślności na ten nowy rok i na dzien
imienin W.-Panu-

i zostaję sługa wiernym

Maciej Szarek Włościanin,

Brzezi dnia 31. Stycznia 1871 r.

Donoszę Wielmożnemu Panu
że nasza szkółka upadła przez brak
funduszu. A co się tyczy Czytelnij naszej
to bardzo pomyślnie idzie.

M. Szarek

Adres do mnie

M. S. Wieś Brzegi
o. p. Wieliczka

42 8

Wielmożny Panie i dobroczyńco Mój;

Najniższej pokorze upadam im do nog jako sługa i pozdrawiam serdecznie jako najlepszego przyjaciela którem mu ja ufam.

W. Panie z wielką nie śmiałością udaię się z prosbą do nich niech będą łaskawi nie odmawia prosbie moi oco pokornie proszę. Wiem dobrze że W. Pan ma ią stosunki z redakcyą kraju w krakowie jako też i z redakcyą kłosow w warszawie z tych dwoch pism proszę pokornie W. Pana o jedno jeżeli które z nich nie zrobi uszczerpku wielmożnemu Panu. ponieważ dziennik polski ze Lwowa. /.

dwa roki był nieprzeczytany bez płatnie
ale że teraz za niego ratusie spotka tego
dziennika więcej nie odbieram tego
można ratnie bo nie tylko ja ale i moi
sąsiedzi wczytelniej naszej bardzo wiele
dowiedzieć mysię mogli z niego roz
nych przypadków tak krajowych
jako i zagranicznych. Kosta prze
płaty tegoż dziennika sam niejestem
wstanie ponieść jako niezamożny gospo
darz a sąsiedzi moi żałuie grosza na
Czaso pismo a na częste targi i jarmar
ki i z nich powracaiąc wnałogu
pijaństwa tego nieżałuią
Ale Boże daj poznać ~~potrzeb~~
potrzebę oświaty ludowi naszemu
bedzie i nam wsze pieniądze wzrastą
majątek rządów przecto wich
rękach przemysł i chandel. ./.

natem kończe moie wyrazy i proszę pokornie W. Pana choć nie godny tego jako włościanin o odpis.

Zresztą z największym poważaniem i szacunkiem upadam do nóg W. Pana wierny i szczery sługa

Maciej Szarek

Włościanin z Brzegów

Adres do mnie

M. Szarek Włościanin
w Brzegach w galicyi
o. p. Wieliczka

Brzegi d. 8. Lipca 1872

Niech będzie pochwalony Jezus chrystus,

44 ~~202~~

Wielmożny Panie i dobroczyńco moj;

Wszystko z Bogiem nie bez Boga

Tak i te moje szczere życzenia ktore przesyłam przy nadchodzących świętach z miłości chrześciański i braterskiego serca starym zwyczajem łamię sie opłatkiem z Wielmożnym Panem i życzę zdrowia szczęścia i wszelkiej pomyślności W.-Panu na ten nowy rok jesteś my bracia jednej matki dzieci ale na trzy części rozdzieleni od siebie ~~b~~ lecz niezważając na to ale pragniemy żeby nasze serca tak spojone były jako te palce u jednej dłoni ktore gdy jeden z nich zostanie uszkodzony wszystkie boleść czują tak i my dzielmy sie ucziszkiem z braćmi naszemi pod panowaniem pruskim. Ach co sie dzieje że lud co tyle ukochał ziemię swoją ktory na jej ołtarzu złożył tyle ofiar a dziś składa za obcyzanę zaco sie mu niemcy największym i najstraszniejszym uciskiem odwdzięczają.

/ /

Ale dej nam to cierpliwie znisić Boze,
Woda co płynie rzęką zawsze wpada w morze.
Tak tez i ludzką siłę coraz lud gniecie.
Bog ią moze rozprószić potem bozym świecie.

Natem kończe moje zyczenia i znajwiększym szacunkiem upadam do nog W.- Panu unizony i zyczliwy sługa.

Maciej Szarek Włościanin,

Brzegi dnia 21. grudnia 1873. r.

Szczere moje uczucia przesyłam
Panu J. J. Kraszewskiemu za jego 50. letnią
pracę literatury.

Jakiemże słowem wyrażę moje uczucia któreby odpowiedziały
pięćdziesiąt letniej pracy Pana Kraszewskiego. Dalekim jestem
jako włościanin od grona oświeconych ludzi którem dorównać
nie zdołam w ich wyrazach. Ale jednak niech mi będzie wol
no wyrazić moje uczucia bratniej miłości z naturalnego ro
zumu. Winny jestem złożyć serdeczną podziękę Panu Kra
szewskiemu za dobroczynność dla mnie wyświadczoną.

Ponieważ w roku 1861. gdym przypłynął jako flisak
do Warszawy galarem powiśle poznałem się z Panem nie
pogardziłeś Pan moim prostem stanem tylkoś mnie przyjął
w dom swój gościnnie po trzech dniach pobytu mego gdym
odjeżdżał z Warszawy nie żądając nic od Pana obdarzyłeś
mnie Pan w potrzeby podróży i darowałeś mi Pan 14.cie
dzieł ludowych które dotąd u mnie i sąsiadom moim służą.

Późniéj 1867. r. nie wzgardziłeś Pan listem moim
na wzajem mi Pan odpisał życząc mi świąt wesołych Bo-
żego narodzenia i szczęśliwego nowego roku w którem to
liście staropolskim zwyczajem łamałeś się Pan ze mną
opłatkiem. A gdy w roku 1869. zakładałem u siebie czytel
nią ludową z dobroczynnych ofiar zgłosiłem się z prośbą
do Pana nie omieszkałeś Pan ale zaraz ofiarowałeś 32. dzie
dzieła ludowe do czytelni w gminie naszej za co w imie
niu moich sąsiadów składam serdeczne podziękowanie.

Wszystkie listy któreś Pan do mnie pisał uważam za
skarb i przechowuję takowe na pamiątkę.

Przy zakończeniu powyższych uczuć moich niech mi
będzie wolno * z myśli kilka wierszyków z czysto naturalnego
chłopskiego rozumu, proszę nie wzgardzić.

Przyjmijże Pan proszę te moje życzenia,
Choć jestem chłopkiem małego znaczenia,

Więc i nam chłopkom znana twoja praca,
Która w nas ducha w pamięci zbogaca,
Twa praca Panie każdemu z nas miła,
Juz niejednemu oczy otworzyła,
Poznać potrzeby i pragnie wolności,
Z nas w domu swoim nie potrzebnych gości,
Ileż to Panie dzięki winniśmy wam,
Za prace twoje Starych uzywamy,
Jak wiele Panie twoja praca znaczy,
Trzeć życie winni z podstrzechy prostaczy,
I szczerzy przyjmij sto lat zdrowia,
Niech cię od śmierci wszechmocny zachowa,

Z największym uszanowaniem szczery sługa
Maciej Szarek Włościanin
Brzegi dnia 9. sierpnia 1878. r.

Członkowie z gminy

Załączamy nasze uczucia z prozy(?) słowami
przez Macieja Szarka.

Franciszek Hackiny

Józef Nowak członek gminy
+ Maciej Włodarczyk,
Floryjan Mączyński
× Józef Włodarczyk
Jan Jarzyna
Paweł Kania
Jakób Janas.
× Józef Sendorek
× Wawrzeniec Bay,
+ Wojciech Kaczyk,

Nieumiejących pisać podpisałem

Maciej Szarek Włościanin

o. poczta dawniej Wieliczka w galicji

46 1326

Wielmożny Panie i dobroczyńca
Moj,

Z miłości serca i zaufania składam u stop wa
szych serdeczne podziękowanie jako nie zasłużony
włościan i niegodny tych uczuć od was które ście
w gazetce ludowej do mnie wyrazili roz rzewni
łem się czytając tę gazetkę i łzami ją skropiłem
jakgdyby na pogrzebie ojca matki moj i po my
ślałem sobie w duchu. Moj Boże który niebem
i ziemią rządzisz i wszystkiemi mocarzami
świata tego przecież jeszcze jest jeden pomię
dzy tylu milionami narodu polskiego który
niegardzi stanem chłopskim ani się go wstydzi
publicznie ogłosić i wyrazić swoje dobre chęci
kmieciowi jesto rzecz rzadka w teraz niejszym
czasie a osobliwie pomiędzy nami polakami
co my sami na tak wiele klas pomiędzy sobą
podzieleni. A przecież nas do tego rząd niezmu
sza ani potrzeba kraju niewymaga tylko
chytrość i pycha.

Śmiele rzecz mogę że żaden naród wojczyźnie swoj nie jest natyle klas rozdrobiony co my polacy a prze to duch narodowy upada i nie staniemy się nigdy jedno myślącym narodem i nie upomnimy się jedno gło śnie o ojczyste prawa tylko będzie my marzić o prz szłości naszej będzie my siać a kto będzie zbierał. —

Wielmożny Panie nie poczytajcie mi tego zawinę żem się zanadto wtem liście rozgadał a natom sobie u was nie zasłużył ale niech mi będzie wolno wyrazić przedwami mój zamiar. W. Panie bardzo by mnie ucieszyło gdybym się mogł z wami widzić 30. września r. b. w Krakowie lub wziąść udział wtej uczcie ktora będzie odbywać na cześć waszej 50. letni pracy literatury. agdyby to była ich ojcowska wola a odwidzili wtych dniach mój ~~b~~ liche domek pod słomianą strzechą posłużyło było zabardzo dobry przykład i wieczna pamiątke jak Wiel kiego Kaziemierza Krola chłopkow Kumy.
Ja mieszkam mało puł torymili od Krakowa jedzie się przez podgurz na wschod. ./.

A ja choć nie zamożny gospodarz przyjmę W. Pana z otwartym sercem i czem chata bogata tem rada.

Na tem kończę moje szczere wyrazy i z najgłębszym poważaniem całuję rączki i upadam do nóg zawsze was wierny uniżony sługa

Maciej Szarek Włościan

Brzegi d. 27. Kwietnia 1879.

Brzegi 27. sierpnia 1879.

132/48

Wielmożny Panie dobroczyńco mój,

Wnajniszej pokorze upadam wam donog u nizony sługa i proszę was u przijmie nie poczjtajcie mi tego za winę że sie poważam nie zasłużony Włościan po raz drugi W. Pana prosić a zeby byli łaskawi nie po gardzali mym chłopskim stanem odwi dzili mnie wmej chacie pod słomianą Strzechą. Ponieważ ja wyglądam dnia te go zotwartym sercem w którym mam nadzieję widzić się zwiemi puki jeszcze zyję rad bym wam W. Panie złożić ser deczne podziękowanie u stop waszych za waszę braterską dłoń którą ścieni podali w Warszawie 1861. r,

Wielmożny Panie radbym i ja zduszy serca wziąść udział wdniu 30. Września wważie waszej ~~gdibym~~ gdybymi pozwolono,

z tem kończe moje radosne i nie ogra niczone oczekiwania W. Pana jako do broczyńcy mego was uniżony sługa,

Maciej Szarek Włościan

2/10

1328
49

Wielmożny Panie
dobroczyńco moi,
Odżalu serca i tez nie mogę ograni
czić mego smutku w tym liście z przy
czyny że mi nie pozwolono brać
udział jako nie zasłużonemu i
nie zamożnemu Włościaninowi
w tej uczcie W. Pana.

Ach moi Boże stworzyłeś nas pro
staków ani wszystkich na obraz i
podobieństwo swoie jednak na to
nie wszysy pamiętamy. Bo my pro
staczy tylko w tenczas sam widzeni
gdy nas potrzeba kraju wymaga,

Wielmożny Panie odżalu i roz
zewnienia nie mogę wyrazić
swych uczuć i zaufania jakie w
nich podkładam i jeszcze raz proszę
w najniższej pokorze W. Pana nie
pogardzając mym stanem pokazić
drugim braterską miłość odwidzić
mię pod słomianą strzechą,

Natym końce moie wyrazy i zawie
ram list ze łzami w oczach zawsze
was wierny u niżony sługa

Maciej Szarek Włościan

Droga do mnie przez pad górz
na Płasow, Rybitwy Przewoz
do Brzegow. Małe 5. ćwierci
mili

Brzegi d. 2. Pazdziernika
1879. r.

Staszkiewicz Pelagja

1324
50

JWielmożny Panie

Dobrodzieju!

Teraz gdy wszyscy oddają Mu hołd należny, jako Wołynianka i niegdyś sąsiadka Kisiel, przychodzę także uczcić Jego Jubileusz, pamiętny i chlubny dla każdego rodaka. zykuta do łoża boleści mego męża w Grazu, od lat kilku sta, nie jedną chwilę gorzką w nocach bezsennych, osłodzi[...] mi piękne i liczne utwory Szanownego Pana Dobro[...] zieja; przejęta wdzięcznością za tę moralną pociechę, ośmie[...] się przesłać Szanownemu Panu Dobrodziejowi, tych ilka myśli, wspomnień i tęsknoty, za moim drogim kra[...]m. Przepraszam stokrotnie że pozwalam sobie tak nie wiele aczącą pamiątkę Mu przesłać; mała jej wartość lecz z rca ofiarowana, z usilną prośbą by łaskawie była rzyjęta.

Ciesząc się tą nadzieją, mam honor wyznać prawdzi[...] szacunek i uwielbienie, z jakiemi zostaję na zawsze dla JWPana Dobrodzieja

najniższa sługa

Pelagja Staszkiewiczowa

Września 1879

ke-gasse N 5.

Do

Jaśnie Wielmożnego Ignacego Józefa

Kraszewskiego!

Jaśnie Wielmożny Panie!

Gdy przed nieśmiertelną istotą ducha TWEGO Jaśnie Wielmożny Panie, cały Świat pada czołem, cześć i hołd nieocenionym zasługom oddaje temu który wybiegł z powszedniego ziemskości koła, Ja nędzny człowiek na karb tej czci i uwielbienia poważam się zanieść najpokorniejszą prośbę moją ufny w miłosierdzie i wysoką wyrozumiałość JW. pana że prośbę moją z pobłażaniem i litościwą łaskawie przyjąć raczy; którą za nim co do treści wyłuszczę, jestem w obowiązku u stóp Jaśnie Wielmożnego Pana przedstawić niektóre okoliczności dotyczące mej osoby.—

Jestem synem S.p. Antoniego Szatowicza przed 30 laty Sędziego Appellacyjnego sam również po odbytej w kraju edukacyi byłem Urzędnikiem Sądowym ostatnio Obrońcą przy Sądzie Pokoju w Rawie już jako Emeryt ze szczupłej bardzo połowicznej pensyi pisarza Sądu z sześciorgiem dziećmi utrzymujący się—/.

Po wprowadzeniu nowej Organizacyi Sądowej w r. 1875.
spadłem i z tej ostatniej posady, a niemogąc w żaden
sposób utrzymać się z liczną rodziną, zajmuję się
w Biórze Naczelnika powiatu Rawskiego —
Mam jedynego Syna Zenobiusza lat 15 obecnie
mającego którego życie Matka jego śmiercią swoją
okupiła, Syn ten kształcił się w Instytucie
Naukowym 4o klassowym prywatnym w mieście
Rawie, pomimo bardzo szczupłej jego indywidu=
alności, tak oddawał się nauce że ze wszystkich
uczni był pierwszym i celującym we wszyst-
kich klassach uczniem, i jako takiego obok mego
ubóztwa uczęszczał do tej szkoły za opłatą z fun
duszu Komitetu tejże szkoły — po ukończeniu
w roku zeszłym z celującym postępem tych
4ch klass posłałem Go z bardzo szczupłym
funduszem kilkunastu rubli wynoszącem do
miasta Warszawy ażeby tam w 6tym Gimnazyum
złożył Egzamen do Klassy Vtej lecz z jednego
tylko przedmiotu to jest łaciny w przekładzie
na ruski język obciął się, i odmówiono
mu do 5 Klassy promocyi — prosił się błaga=
gał by Go chociaż przyjęto do 4tej Klassy bo
już ma naukę, stancyją u wyrobnika której
zadatkował, że do biednego ojca niema po co
wracać, że pragnie się uczyć, odpowiedziano
mu że do Klassy IV już jest za stary i przy
jęty niezostał —
Następnie dowiedziawszy się że jakaś sp. Siera=
kowska zapisała testamentem kilka stypen=

dyji dla biednych uczni kształcących się w Warszawie
i właśnie wczasie ogłoszenia konkursu, biedny dzieciak
ratuiąc się, sam swoim pomysłem, zrobił podanie do
Egzekutora testamentu pana Antoniego Trębickiego
(Nowy Swiat № 48) załączył dowody swoie i pro-
sił o jedno Stypendium, lecz odmówiono mu dla
tego tylko że niejest uczniem Gimnazyum, a więc do
Stypendyum niema prawa pomimo zalet swego!
Biedne dziecko będąc tak samo w Swiat puszczone zaraz
na pierwszym kroku doznawszy takiego zawodu, a
niemając po co wracać do Rawy jeszcze nieupadł
na duchu, dowiedział się o nowo otworzonej Szkole
Technicznej przy Kolei Zelaznej Warszawsko Tere-
spolskiej na Pradze, niemając się czego chwycić, a
gorąco pragnąc wiedzy i nauki udał się do Dyrek-
tora tejże Szkoły pana Dynowskiego
opowiedział mu całe smutne położenie swoje
Czcigodny ten Dyrektor widząc ojcie rodziny
rozpoznawszy jego papiery przyjął go zaraz po-
mimo niekompletu i bez egzaminu, a że
syn niemiał narazie sposobu opłacenia połowicznego
wpisu rozłożył mu takowy na raty, i już od
15 Sierpnia r. z. Syn mój do tej Szkoły uczęszcza
zajęcia od godziny 8 z rana do 3 po południu – że jednak
ja nie jestem w możności opłacać za niego za stół
i stancyą Rs. 10. miesięcznie myśląc o innych
jego potrzebach, przeto Syn mój czas wolny
od zajęć szkolnych poświęca innej pracy to jest
od 4 do 6 po południu pisze w redakcyi Kurye-
ra Warszawskiego, a od 6 do 9 wieczór udziela
korepetycyje młodszemu koledze, i tym
sposobem kompletuje owe 10 rubli na
zapłacenie stołu i stancyi — W szkole powyż

rzeczonej Technicznej Syn mój jest również pierwszym uczniem jakoteż przekonała mnie Cenzura jego kiedy przybył do mnie na Święta Bożego Narodzenia co i Inspektor tejże Szkoły W. Dynowski poświadczyć może lecz cóż jak z jednej strony Jego chęć do nauki i postępy cieszące cieszą mnie, tak z drugiej strony zmartwiłam się czego ponieszchowności niewidzę że na Świętach u mnie fizycznie wycieńczonym, bladym, ubolewałam nad Twój wrótk małego wzrostu, i szczupłości ciała domyślam się zatem że praca tak czego ciężka wyczerpuje Jego siły fizyczne, i obawiam się ażeby nie wpłynęła na zdrowie Jego lub życie, bo sądzę że ze względu na jego indywidualność do Warsztatów technicznych mechanicznych okaże się z czasem niezdatny, a on już obok teoryi na oddzielny warsztat i wypravia się jak może i dobrze bardzo widziany u W. Dynowskiego Inspektora tej Szkoły —

Jaśnie Wielmożny Panie!

Niemam już nikogo na tej ziemi do kogo bym się udał, ażeby mnie i dziecko moje poratował, gdyż bowiem choroba któregą obwijały się nadzieje moje runął i życie mój od lat 20 niezyje! —
Pan Świata, a może Anioł Stróż dziecka tego lub duch Jego matki natchnął mnie i dał mi tę odwagę że poważam się trudzić JW. pana pismem moim i prosić o protekcyą łaskę i pomoc ażeby za wpływem Jaśnie Wielmożnego Pana Syn mój niemógł pozyskać jakiego gdzie stypendyum ażeby tak ciężko na Warsztatach rękami niepracował, i kształcił się dalej według

Swego

swego usposobienia i zdrowia, lub aplikacji za wpływem JWgo pana syn mój niemógł być umieszczony w Biurze przy której bądź Kolei Żelaznej w Kraju lub za granicą —

Jasnie Wielmożny Panie!

Przez mękę Zbawiciela Świata który nas braterstwem swojem uszlachetnił przemyślałem się do JWgo pana zaczerpnąć łaskę swoją na to biedne dziecko, na wiekopomną pamiątkę, niepamiętnego w Dziejach Polski Jasnie Wielmożny Patryjarcho pisarzy Polskich Jubileuszu JWgo, a przybędzie mnie i Dzieciom moim jedna modlitwa więcej za Najdłuższe zdrowie szczęście i pomyślność JWgo pana

Wiem że niegodzien jestem by Jasnie Wielmożny pan najłaskawiej skreślić raczył w przyjęciu tej prośby kilka wyrazów, ale błagam Go o łaskę odpowiedzi ta będzie talizmanem i relikwią dla przyszłych pokoleń w rodzinie mojej —

Wyrazy czci i uwielbienia u stóp JWgo składam —

Edward Szatkowicz Obrońca Sądowy w Mieście Rawie Gubernii Piotrkowskiej zamieszkały — w Królestwie polskiem

Dowody Syna mego —
1° Metryka urodzenia
2. Świadectwo biedności
3 Świadectwa Szkolne
4 Świadectwo Kuratora Szkolnego na dowód zdolności mego syna zakończył edukacyę —

w Mieście Rawie dnia 6 Lutego 1880 r —

Sraukef Vilém †

602
54
9/1

Vysoce slovutný Pane!

S účastenstvím vřelým a s radostí nelíčenou přijali spisovatelé čeští zprávu, jakým způsobem rytířský národ polský slaví letos padesátiletou památku Vašnostiny veleplodné činnosti literární.

Jsouce jako bratři Polané mohutnou větví téhož velkého kmene slovanského a pěstujíce vzájemnost slovanskou jako slovem tak i skutkem chceme i my Čechové k oslavě této přispěti. Za tou příčinou počne letos knihkupecká firma J. Otty v Praze vydávati Vašnostinu přeskvělou „Chatu za vsí" jako spis jubilejní jazykem českým.

Poněvadž pak jsem si dovolil „Chatu za vsí" k tomu účeli přeložiti, prosím nejen za odpuštění,

že jsem tak učinil bez Vašnostina vědomí, nýbrž i za to, abyste Dedikaci tohoto překladu mého laskavě přijmouti ráčil.

Jsa vřelým stoupencem tendencí, jakéž se na př. jeví ve Vašnostiných spisech „Ostap Bondarčuk“ a „Jaryna“ dovolil jsem si také tyto pověsti přeložiti a tiskem vydati; avšak nakladatel p. Mourek nepodrže původní titul dal oběma bez mého vědomí společný název „Muž z lidu“.

Ježto pověsť tato byla kritikou naší velmi příznivě posouzena, hodlám nyní také přeložiti a uveřejniti „Ulanu“. I prosím snažně za laskavé dovolení, bych nejen tento, ale i jakýkoli jiný spis Vašnostin přeložiti a uveřejniti směl. Jsem tím jist, že české obecenstvo všechny spisy Vašnostiny s takovýmtéž nadšením čte, čísti bude a jimi se zušlechťuje jako čtenářstvo polské.

Konečně nemohu opomenouti k letošnímu jubileu Vašnostinu pronésti své nejvřelejší

blahopřání. Bůh dopřejž Vašnostem ještě dlouhá, dlouhá léta klidného i šťastného života, aby se šlechetnému lidu polskému ještě hojně dostalo utěšených plodů genia Vašeho.

V nejhlubší úctě Vašnostem nejoddanější

Vilém Špaňhel
učitel při obecné škole.

Polička 14. července 1878.

Veleslovutný Pane!

Především skládám tuto nejvřelejší díky za ctěný Vašnostin dopis, kterýž budu chovati jako drahou památku po všechen svůj život a kterýž mi bude pružinou a pobudkou k dalším pracím literarním. O kéž dopřáno mi tolik času, jako mám dobré vůle, abych čtenářstvu našemu alespoň malou část spisů Vašnostiných v rouše českém podati mohl! Leč bohužel! povolání mé vyžaduje tolik času a práce namáhavé, že mně k vedlejšímu zaměstnání málo volných chvil zbývá.

A nyní snažně prosím, velectěný Pane, abyste přiložený exemplář mého překladu Vašnostina „Ostapa Bondarczuka" a „Jaryny" jako nepatrný pouze důkaz mé nejhlubší úcty ode mne přijmouti a jemu malého koutečku ve své knihovně dopřáti ráčil.

„Chata za vsí" bude vycházeti v sešitech. Jakmile

celé dílo bude vydáno, vyprosím si vzácného mi potěšení, abych Vašnostem jeden výtisk obětovati směl a kojím se blahou nadějí, že mi téhož potěšení i při budoucích překladech spisů Vašnostiných dopřáti ráčíte.

Děkuje vřele za dovolení, že je překládati smím, znamenám se v nejhlubší úctě oddaný

V. Špaček

Polička 30. července 1878.

Schaukef?

1255
57

Slovutný Pane!

Chtěje dostáti slovu m. r. Vašnostem danému, posýlám tuto jeden ex. mého překladu Vašnostiny přednášné „Chaty za vsí" se snažnou prosbou, abyste knihu tu pro upomínku a jakož nepatrný jen důkaz vřelé oddanosti ode mne přijmouti ráčil.

V nejhlubší úctě

V. Šaukef

Polička 19/VII. 1879.

List Szczanieckiego do odczytania. Poznań d 28/1 76. sprawdziła K 58 ~~289~~

Szanowny Przyjacielu.

Na list Twój, do moiej Siostry Emilii pisany, muszę Ci w imieniu Jéj odpowiedzieć, gdyż ta ciągle przygnębiona stratami iest cierpiącą i słabą. Wiesz pewnie z gazet, iż po stracie Bronisi nową ponieśliśmy, przez śmierć Siostry moiej Kordulii Stablewskiéj i te nieszczęścia, bardzo ią przygniotły i osłabiły, iż w żaden sposób nie iest w stanie zadosyć uczynić życzeniom Twoim zajęciem się Tygodnikiem Kraszewskiego.

ale Ona i prawie wszyscy z naszej familii, go posiadają... a tak się powszechnie podoba, z 4 numerów, które dotąd wyszły iż niema obawy, aby niemiał dużo prenumeratorów. Gdy będziesz miał pole do walki z Dziennikiem Poznańskim co też zrobi tydzień ciekawszym. Nad zwyczaj podobają się tu artykuły o Soborze bo bardzo jasno i dokładnie wyjaśniają te czynności w Rzymie i te wielu abonentów tygodniowi przysporzą.

Chciałbym ci co o nas donieść, że przy tylu nieszczęściach jakie nas spotykają zdrowie [illegible] bo oprócz

59

Strat, które ci powyżej napisałem, moja Żona straciła szwagra Radońskiego z Niny, bardzo dobrego człowieka, prawego Obywatela, dobrego Ojca familii i całe życie poświęcającego dla Ojczyzny i dla dobra ludzkości. Strata jest dla nas bardzo dotkliwa. My tu się już osiedlismy w Poznaniu mieszkamy na Długiej Ulicy N 8 i rachuje, że będąc w Poznaniu nas odwiedzisz.

Ściskam Cię

Twój Przyjaciel

K. Szaniecki

Moja Żona i córki ukłony załączają.

Szczaniecki Hipolit

1330
60

Wielce Szanowny Panie Jubilacie
Narodu Polskiego!

Jeżeli ta myśl wyrodziła się z serca wdzięcznego narodu naszego, aby uczcić wielkość zasług, ale i wielkość poświęcenia Pięćdziesięcioletniego Jubilata – niechże i mnie wolno będzie powziąć jeszcze jedną myśl i przedłożyć ją przed wykonaniem do zaopiniowania o niej Wielce Szanownemu Panu Dobrodziejowi. Odrzucisz ją – Szanowny Panie – wystarczy dla mnie i mojej rodziny chęć dorzucenia do tysiącznych objawów czci i uwielbienia, wiązań i podarków, odrobinkę małą.

Otóż: obok wszystkich upominków, Jandargi, które z wszystkich zakątków Polski pojawią się w miesiącu Wrześniu r. b. czy zezwoliłbyś Wielce Szanowny Panie, nasz uwielbiany Jubilacie:

aby w miesiącu Wrześniu np. Towarzystwo Przyjaciół nauk w Poznaniu rozpoczęło zbieranie oryginalnych listów Szanownego Pana Dobrodzieja po świecie rozrzuconych i

złożenia tychże w swoim czasie stosownie do rozporządzenia

Odezwie tego tak, aby kiedyś synowie ich
z ogóle spadkobiercy jego mogli ją ogłosić.
Ten ważny materyał z datą pięćdziesięciole-
tniego Jubileuszu, byłby kiedyś dla potomno-
ści piękną spuścizną po ukochanym i czczo-
nym Jubilacie.
Gdybym trafił może pomysłem do prze-
konania Wielce Szanownego Pana, od Niego
to zależeć będzie, jak tę rzecz przeprowadzić, a
pewnie o tem powstawiłbym Szan. Przyjaciół
Naak, sam za szczęście sobie policzyłbym
tylko zasługę poruszenia tej myśli - bo-
wiem wątpię że listy te kiedyś i tak zbierane
będą. mnie głównie chodzi o to, żeby podnieść
ich znaczenie tem, żeby wydanie choćby później
wykonane, nosiło datę miesiąca i roku
jubileuszowego.
Wiem, że chociażby pomysł mój nie został
przyjęty, mimo to, Wielce Szanowny Panie
i Dobrodzieju wybaczysz mi i nie poczytasz

za złe, iż pozwoliłem sobie odezwać się z podo-
bną propozycyą — wpadłem na tę myśl,
mając sam kilka jego listów i zdawało mi się,
iż nie jeden dom zachowuje sobie one na pa=
miątkę — chcąc je więc uchronić od zagubienia
rozumiem iż najodpowiedniejszy użytek
zrobimy z nich — ofiarując je narodowi
ku pamiątce naszego uwielbianego Jubi-
lata —

Rozumiem przytem bardzo dobrze, iż mogą
być listy — które dyskrecyą pokryte, musia-
łyby się na późniéj odłożyć — wszakże to nie
przeszkadza i wydaćby się dało — jeśli w ogóle
myśl moja Szanownéj Pani Dobrodziejce, przy-
jąć raczy —

Jakbądź oczekuję, będę sobie uważał za wielki
zaszczyt, jeśli wielce mi Szanowna Pani i Do-
brodziejka udarujesz mnie odpowiedzią, którą
tym mógł udzielić Towarzystwu Przyjaciół Nauk
i ogłosić ją może w czasopismach Poznańskich.

z Krakowa nie pomieściłby i nie wszyscy, coby
przyjechali, będą tam mogli podążyć, żeby
wziąć udział w uroczystości rzadkiej a tak
znaczącej - niewątpliwie jednak, że wszyscy, któ-
rym los odmówi uczestnictwa, sercem i
życzeniami będą przy Drogim Jubilacie
prosząc Boga żeby nam żył jeszcze jak
najdłużej przy czerstwem zdrowiu -
a do tych należeć będzie

Jego sługa uniżony
Hipolit Szczawiński

Janówice w powiecie Węgrowskim
d. 24 Sierpnia 1879.

Jaśnie Wielmożny Kuratorze

Dobrodzieju!

Jeździłem na kilka tygodni do Krymu i mówiłem
i rozdzieliłem wszystkich tych, do których już
z urzędu samego już z obowiązku sumienia
sprawa nasza i jedności naszej należy - wymierzałem
najsurowiej wrażenie - Kardynał Antonelli powie-
dział: pracujcie sami, wytwarzajcie grunt na którym
dziś: pracujcie sami, wytwarzajcie grunt na którym nie
można by było się oprzeć, inaczej nic zrobić i nic
pomoc nieważny. —
Jak zawsze szkodliwi Polsce nikczemni polacy
niecnotą w Krymie paraliżują i przeszkadzają do prze-
prowadzenia jakiej pożytecznej rzeczy — Ale pomijam

to wszystko cały się dała wolnym wyrazić

powiedzieć, albowiem Szanownemu Panu ta strona

Dobra jest wszędzie znana.

Przy wyjeździe z Krymu prosił mnie zamieszkały

tam od kilkunastu lat ksiądz Mosiewicz

z dyecezyi Chełmskiej, abym zakomunikował Szanownemu

Kuratorowi iż gdyby rad się jego korespondencyi

z tamtąd Panu przydały, w każdym razie z całą

ochotą on się takowych podejmuje – O tym księdzu

tyle tylko powiedzieć mogę, iż niemałych zdolności,

wielkiej znajomości wszystkiego co w Krymie,

a przytem posiadający i rozporządzający stosunkami

wszędzie go wprowadzić mogącemi – prosi tylko

aby swoje prace mógł przysyłać pod adresem

jakiej kobiety – Jego zaś adres: <u>Via dell Angelo</u>

<u>Custode N° 50, terzo piano. L. Mosiewicz.</u>

Łącząc wyrazy najgłębszego Uszanowania, proszę przyjąć

zapewnienie najszczerszej gorliwości i poważania

Najniższy sługa

X. L. Szczensowski

13. Oktober Wiedeń.

Prater Strasse No. 65.

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju.

Ksiądz i profesor Seminaryum Żytomirskie-
go ośmiela się prosić Szanownego Pana
o poświęcenie mu kilku chwil swego czasu.
Jako Wołyniakowi i człowiekowi dobrej woli
mam nadzieję, że te odmówione nie będą.
Nigdy nie myślałem, że w życiu mojem wystąpię
kiedy na pole literackie, rozstrój jednak pewien
w zapatrywaniach się na najświętsze obowiązki
na nas ciężące, zmusił mnie do wstąpienia
na tę drogę. Jako pierwszy mój krok

na tej drodze stawiam broszurę o upadku Polski i o środkach jej powstania, którą przy niniejszem mam honor załączyć.

Dobrej woli i najlepszych chęci dla najświętszej sprawy zdaje mi się, że każde słowo w tej broszurze zawarte dowodzi. Chodzi mi jednak i to najbardziej o zapewnienie się w tym względzie przez najwyższą na tem polu powagę, i dla tego najusilniej Szanownego Pana proszę i błagam o szczere i otwarte wypowiedzenie swego zdania i sparaliżowanie moich usiłowań, jedynie tylko dobro kraju na celu mających.

Słowo i zdanie Szanownego Pana przy tej okoliczności wypowiedziane będzie dla mnie ciągłą wskazówką i dla dalszych moich prac, które w celu tylko dobra Kraju podjąć zamierzam.

Przy czem mam honor załączyć wyrazy Najgłębszego Uszanowania z jakiem pozostaję dla Jaśnie Wielmożnego Pana

Najniższy Sługa

X. J. Szczeniowski.

10. Decembra 1868. r.
Wien (Hietzing, Hetzendorfer Strasse 30.)

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Słowo zawarte i w piśmie JWPana
do mnie i w dzienniku Poznańskim w kwestyi
broszury chcę uważać i tłumaczyć jako słowo
przyjazne i życzliwe dla Wołyniaka. Można dziś
zarzucić, że w tem piśmie poruszyłem kwestyą X. Felińskiego
go. Powiedziałem za mało, inaczej bowiem zakres tej
rozprawki niedozwalał. X. Feliński w obec chwi-
li zajścia Archikatedry, to duże dzieło, na napisanie
którego wyczekuję tylko sposobniejszej dla mnie chwili.
X. Feliński jednocześnie ze mną wstąpił do Semina-
ryum Żytomirskiego, jednocześnie ze mną z tamtąd
przez władzę Dyecezalną wyprawionym został do
Petersburga, gdzie oba kursa teologii również jedno-
cześnie ukończyli. Przytem łączyły nas stosunki

przyjaźni tak dalece, że niebyło kwestyi już tyczących się życia naszego już innych, nad którymi nazupełnie tajemny nie rozprawiali i takowych nie poruszali. Przekonania A. Felińskiego były mi bardzo dobrze znane, a szczególnie przekonania o godności i obowiązkach Biskupa pod rządem moskiewskim. Od chwili przyjazdu Wielopolskiego z A. Łubieńskim do Petersburga, A. Feliński pozwolił sobie się zaprzeć przekonań swoich, a przyswoić przekonania Wielopolskiego. Za to go winię, jakkolwiek położeniu jego obecnemu niechcę urągać; il vaut mieux tard que jamais, szkoda przeto dla sprawy ogólnej nieodwołalna, tej niczem on już niezapełni.

Dowiaduję się o zakładaniu przez Szanownego Pana Drukarni w Dreznie. Szczęść Boże zamiarom i usiłowaniom. Przybędzie coś jeszcze na tem polu uczciwego i kraj kochającego; na tem polu, które w mojem przekonaniu uważam za jedyne źródło i dźwignię do sprostowania opinii publicznej, rozbitej przez wrogów podstępnie rozsiewanemi zasadami i spekulacyją handlarzy, spaczonej i z kołowacia[illegible]

66

Nie wyczekiwanie nas zbawi i Kraj na nogi
postawi, nie liczenie i opieranie się na dyplomacyi dworów i tych interesach, nie sympatya
i sumienie ludów; ale zdrowy nasz własny sąd,
ale nasza cnota i pracowicie własne, jasne i sumienne obowiązków stanowiska naszego. To jedno odrodzić nas może i silnymi uczynić do zrzucenia więzów niewoli, a potem zdolnymi do utrzymania swobód i niezależności raz już zdobytej.
Dla tego tym sądził, że byłoby, bacząc na rozstrój
nasz społeczny i na pewien chaos w pojęciach,
rzeczą bardzo zbawienną i na przyszłość niewypowiedzianie pożyteczną, aby obok drukarni stanął jeszcze dziennik, któregoby fundamentem być
winna prawda absolutna, a sposób wypowiadania jej Chrystusowy.
Dzieło to trudne wprawdzie i z wielą przeszkodami połączone, ale w czasie pewne zwycięstwa i bogate w życiodawcze plony. Wierzę
że na głos taki wszystko co jeszcze poczciwe
i na prawa sumienia nie głuche zarazby się

dom kupiło i na resztę, bezmyślnie zepsutą, nie
małoby działało, a w końcu za sobą pociągnęło.
Myśl tę rzuciłem wpośród niewielu tu moich
znajomych, trafiła ona do przekonania od razu,
rozbija się tylko o możność postawienia takiego
dzieła. Mówią oni, pieniądze dalibyśmy, ale czy
znajdą się ludzie, którzyby podołali takiemu przed-
sięwzięciu.
Ja myślę, że z natury rzeczy do Was należy Sza-
nowny Kuratorze podnieść ten sztandar i zn
Stępdania się wpośród powszechnego rozbicia się
społeczeństwa Polskiego, od Was tego się domag
i Imię Wasze i nauka Wasza a w końcu i dośw-
czenie Wasze.
Proszę mi darować że rozgadałem się troch
przydłużnie, ale to są rzeczy, które niedorzeczne
nigdy niezwykłem pomijać i bardzo będziemy
szczęśliwi, gdybyśmy się na to zgodzili.
Z kraju w tych dniach widziałem przybywających, opo-
wiadają rzeczy straszne, dla przekonań oparcia nigdzie
nie widzą, a zniszczenie olbrzymim krokiem idzie na-
przód. Oczekują tam od nowego roku nabożeństw już
w moskiew. języku, a Biskup Borowski nawiedzanym na Syb
Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego uszanowania z jak
poważaniem dla JWPana Najniższy sługa 6 ...
X. L. Szczurowski

23. Stycz. 1870. Wiedeń.
Novaragasse 36.

Jaśnie Wielmożny Kuratorze
Dobrodzieju

Il vaut mieux tard que jamais, tak rozpoczynam moje pismo, spóźnione z powinszowaniem i życzeniami moich najszczerszych życzeń w przededniu już rozpoczętego Nowego Roku. Oby Bóg miłosierdziem swojem okiem wejrzał na niedolę naszą i zlitował się nad jękiem i cierpieniem naszem – oby nareszcie położył już koniec temu, co już się zdaje przechodzić siły i możności słabej natury naszej, a tego wszystkiego aby dokonać w tym udaniu ręką którą rozpoczęliśmy. Przyczyna mojego opóźnienia się w wywiązaniu się z tak świętego i miłego dla mnie obowiązku —

Był mój jeszcze przed świętami wyjazd do Krymu
gdzie nad moje spodziewanie dłużej musiałem za-
bawić jak zamierzałem. Z pobytu tam mojego
jestem bardzo zadowolniony, oprócz bowiem na [illegible]
przy pozyskaniu się faktowi wciągu tylko
wiekowo mającemu miejsca, miałem szczęście i
sposobności słyszenia i mówienia o takich rzeczach
które najtęższy obchodzą serce umysł i uwiecz-
niać. Znalazłem moich znajomych kilku Bisku-
pów i zastałem ich wszystkich myślących o podró-
żowaniu kwestyi naszej na Soborze, i podziwiałem
łaskim, że z naszej kwestyi mają znaleźć punkta
wyjścia dla różnych praw i pojęć, które decyzyą
Sobora postanowili sprawić i w życie wprowadzić —
Obowiązali mnie do posłania na ich ręce memo-
randum w sprawie Kościoła Katolickiego w Polsce
—

Już rozpocząłem robotę, już się skomunikowałem
z Duchownymi u których sumienie jeszcze nie za-
marło, i którzy jeszcze obowiązki kapłańskie pa-
miętą, i którzy ~~Kkty~~ chrześcijańskiemu niezaprzestali pojmować; ale nie
mogę zapomnieć w tak wielkiej i ważnej kwestyi
o Księżu, którego życie znaczy się mnogiemi
pracami podejmowanemi w sprawie narodowej
i który nieustannie stoi na straży myśli
i uczucia narodowego - Do was zatem Sza-
nowny Kuratorze i najbliższy ziomku i naj-
kompetentniejszy Księże ~~do udzielenia~~ udzielania się z prośbą mi
rady i pewnych wskazówek w robocie, któ-
rą mi zdaje się sam Pan Bóg narzuca.
Treścią memorandum ma być położenie dzisiejsze
Kościoła w Polsce i jej stan polityczny - Prawdzi-
we przyczyny do dzisiejszego położenia doprowadzające
i jakie zaradzenia temu środki ?? -
Ta sprawa wraca na sobór biskupi niemieckiej
i Francuskiej - Galicyjscy i Poznańscy o tem wiedzieć
-

niecką i ich za Biskupów Polskich tam nawet nieznają —

Niewątpię, że mi popierzycie ze swoją radą i pomocą i to jak najśpieczniej, a wiem sprawa zwłoki niecierpi.

Przytem komunikuję, że jeden z moich przyjaciół napisał broszurę o Rusi, która z wielkim pożytkiem byłaby czytana, brakuje środków do jej ogłoszenia, gdyby się Wam stawiony Kuratorowi naco przydała tedym ją przysłał.

A teraz Drogości wyrazy najgłębszego uszanowania i polecając się Łaskawej pamięci proszę przyjąć zapewnienia najszczerszej życzliwości z jaką pozostaję dla

Jaśnie Wielmożnego Kuratora

Najniższy Sługa

Ks. Brzeziowski.

Wien, Leopoldstadt, Novarra gasse 36.

Sforzmiowski!

~~94~~ 68

Berlin 19/1 1871

Łaskawy Panie!

Przesyłam Wam adres uchwa-
lony dziś w Izbie i przed-
wczoraj ogłoszoną proklama-
cję Cesarza Niemieckiego.
My Polacy głosowaliśmy
przeciwko adresowi i imie-
niem Kolegów przemówił
prezes Koła Sejmowego
polskiego Dr. [Kantak] Szuman
wzruszeniem z jakim mówił
przyjął cały tenor, który w
Kole na posiedzeniu był jako
najodpowiedniej rozstrzygany
Tak że za każde wyrażenie je-

stojący solidarnie de facto

odpowiedzialnymi, jak każde

prace [illegible] w tej walce

nie. Którzy [illegible] nie

mogą przyjść do narzucania

[illegible] i swoje [illegible]

wyrażali i tak wielki

przyznawali [illegible]

oficerowie się iż [illegible]

[illegible] zdrowia [illegible]

my tylko od zdrowia się [illegible]

mamy.

Proszę z wielkim żalem zdawać

prośbę to [illegible]

[illegible] za [illegible] [illegible]

68a

a nie ze Korespondencji.
NB! Dr Tad. Zimmerman Szanow.
na żaden Dziennik. Ze mu
odebrał.

Proszę przyjąć zapewnienie
mego szacunku
i poważania.

Szczerze oddany

Konst. Szajn.

NB! Dziś wydałem
oddawana opracowania
mi o książce wydanego
Rossi!

Berlin d. 17/1 1871

Łaskawy panie!

Na dzisiejszem posiedzeniu plenarnem Izby poselskiej poseł Kantak (przy budżecie ministerstwa oświecenia) przypominając Rządowi rezolucję powtarzaną dotyczącą gimnazjum katolickiego z polskim wykładem w Wągrowcu, zapytuje się kiedy dojdzie czas Rząd zamierza wypełnić; [illegible] [illegible] nic nie zrobił, że nic nie zrobi aby się spełniło ~~[illegible]~~ życzenie Izby.

Poseł Lubawski, książę Roman Czartoryski przypominając ~~obietnicę~~ potrzebę gimnazjum w Lubawie i daną przed kilku już laty od niego obietnicę z strony Rządu wyrażał życzenie aby w przyszłym budżecie pozycja gimnazjum w Lubawie była umieszczona.

[illegible] [illegible] to [illegible] [illegible]
Korrespondenz[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible].

[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible]

Knud [illegible]

20 Novembr 1872 Bruxelles

Rue Gillon, 37.

Jaśnie Wielmożny Kuratorze Dobrodzieju,

Jadąc z Brukseli do Krakowa, skierowałem moją drogę na Drezno li tylko dla tego, abym osobiście złożył moje najgłębsze uszanowanie Szanownemu Panu Kuratorowi, a razem i prosić aby w sercu i pamięci swojej zachowywał zawsze dla mnie odrobinę życzliwości jako dla człowieka, który uwielbieniem, życzliwością i szacunkiem dla Pana Kuratora nie da się nikomu prześcignąć. Na nieszczęście nie zastałem szanownego Pana w Dreznie

i musiałem poprzestać na zostawieniu tylko mojej karty wizytowej.

Najszczęśliwszym będę, jeżeli Szanowny Pan Kurator raczy mnie nawiedzić choć parą życzliwymi wyrazy, bom pewny że, mając pod ręką dwóch młodych ludzi, z których jeden, jeszcze dzieckiem będąc, miał to szczęście być znanym Panu Kuratorowi, którym jest Micio Mierzejewski, a drugi z Galicyi Jerzy Borkowski, pragnąłbym z nich choć zrobić coś i dobrego i pożytecznego dla kraju. Obaj już są w Uniwersytecie tutejszym na kursie prawa, obaj nauką i pracą tutaj i tej się z zamiłowaniem oddają; ale jak oni a tem bardziej ja potrzebujemy takiej rady jak Szanownego Kuratora takiej zachęty i wskazówki jaką nam ofiaruje

nauka i niezmienne doświadczenie Szanowne-
go Kuratora dać może. Tego Szanownego Kurato-
ra nam nie odmawiajcie, bo oto jako Wołynia-
cy i w imieniu przyszłości Szanownego Kuratora
błagamy.
Co do mnie, mam wiele na sercu o czym
chciałbym się po dziennikach i pismach perjo-
dycznych się rozpisać. Że raz brak mi w tym względzie,
dokumentów, a potem i nieobeznany w bezpośrednie
takie stosunki wchodzić przez wzgląd na treść coby
niekiedy wypadało powiedzieć, dla tego najwięcej
Łaskę Szanowny Kurator mi wyrządzi jeśli pozwoli
przesyłać Sobie moje wypracowania dla rozważenia
z tego wszystkiego jakie uzna za stosowny. Co
do moich pupilów, bo ci z ochotą biorą się
do autorstwa w godzinach wolnych od obowiązków

Pewny jestem że słowo rady i zachęty ze strony Szanownego Kuratora, jako Najwyższ[ej] powagi na polu nauki i literatury, przydałoby im wiele do kierunku szlachetnego i do kierunku pożytecznego dla drugich rozwinięcia się ich usiłowań.

Tymczasem łącząc wyrazy najgłębszego uszanowania dla Szanownego Pana Kuratora, proszę przyjąć zapewnienie najszczerszej życzliwości

Najniższy sługa

X Cl Szczeniowski

21. Decembra 1872

Jaśnie Wielmożny Kuratorze Dobrodzieju,

Jak odwieczny zwyczaj obrzędów naszych wymaga, spieszę posłać opłatek wraz z życzeniem, na jakie się tylko serce człowieka przyjaznego i pełnego czci i wdzięczności dla Szanownego Kuratora zdobyć może. Proszę te kilka wyrazów przyjąć tak szczerze i życzliwie, jak tym miał i pragnął aby były przyjęte.

Dopełniwszy najmilszego dla mnie obowiązku, pozwolić złożyć Wam dzięki za życzliwość, przychylność i serce tak dla mnie jako też i owych młodych ludzi, których pragnę i usiłuję wykształcić na usługi Bogu i Krajowi.

Niech Wam Najczcigodniejszy pracowniku Narodowy
Bóg błogosławieństwem swoim wynagrodzi to, za
cobyśmy niewdzięcznością naszą, przy najlepszych nawet na-
szych chęciach, niepotrafili wdzięczności naszej Wam
wyrazić.
Po przeczytaniu pisma Waszego Panie Wielmożny
Kuratorze, nie mogłem się zaniepokoić Waszym zdro-
wiem. Pozwólcie sobie przy tej szczerości powiedzieć:
Szanujcie Wasze zdrowie i nie nadużywajcie je zbyteczną
pracą. Pamiętajcie, że zdrowie i siły Wasze to własność
narodowa, więcej powiem, to jedyna dziś narodowości
Polska.
Wprawdzie, kiedy to piszę, chmara myśli mi się
nasuwa, ale że jedne od drugich coraz smutniejsze

dla tego, niechcąc już w tym momencie zatrzymać się szczegółami, pozostawiam to na potem. Nie mogę jednak nie zapytać Szanownego Kuratora, jak sądzi i zapatruje się na ostatni wyskok X Ledóchowskiego; co do mnie to i nie po katolicku, a wo-golnie nie po polsku tylko zrobionem.

Racząc wyrazy najgłębszego uszanowania dla Jaśnie Wielmożnego Kuratora, proszę przyjąć zapewnienie najszczerszej życzliwości.

Najniższy Sługa [illegible]

p.s. Młodzi Mierzejewski i Borkowski proszą abym wyraził najgłębszą ich cześć i uwielbienie dla Szanownego Kuratora Dobrodzieja.

Bruxelles, Rue Gillon, 37.

Szczeniowski Eustachy X. ?

~~803~~ 73

9 Marca 1873. Bruxelles
Place Willems, 12.

Jaśnie Wielmożny Kuratorze Dobrodzieju

Gdyby nie łaskawe upoważnienie nas do nadużywania łaskawego Kuratora, niezbędnymi, nie ośmielili naszem [illegible] Mu dokuczać. Proszę nam wybaczyć i nas pamiętać.

Jak się dzieje ze zdrowiem?

Składając wyrazy najgłębszego uszanowania, proszę przyjąć zapewnienie najszczerszej życzliwości i przywiązania z głębokiem [illegible] dla Jaśnie Wielmożnego Kuratora

Najniższy Sługa

[illegible]

X Eustachy.



74 ~~804~~



22. Maj 1873. Bruxelles
Place Villems, 12.

Jaśnie Wielmożny Kuratorze Dobrodzieju,

W liście swoim Konopacki Władysław wspomina
mi o zdrowiu Szanownego Kuratora. Już raz
pisałem, że to są skutki i następstwa naduży-
wania się przez pracę. Proszę nie zapominać, że
jeżeli jest świętym obowiązkiem pracować, to zno-
wu z drugiej strony takie narodowe jednostki
jak Szanowny Kurator mają jeszcze drugi obo-
wiązek daleko świętszy pielęgnowania swego zdro-
wia, aby żyć i być jak najdłużej wpośród swego
narodu. Wody pierwszego lata nie pomogły, ale
że miały pomódz, kiedy się ciągle pracowało,
kiedy się ciągle myślało, a myśląc nowe i nie raz płaka



To na widok tego co się dzieje. Potrzeba choć
na parę miesięcy, przez wzgląd na najświętszy obo-
wiązek, zerwać wszystko, każdą zaciekłość uczucia,
odosobnić się zupełnie, nie widzieć nikogo z Pola-
ków, a zająć się tylko zrestaurowaniem zdrowia.
Proszę mi wybaczyć tę uwagę; robię ją
nie tylko z uczucia głębokiego szacowania i
uwielbienia, jakie mam dla szanownego
Karabowa, ile przez wzgląd na potrzeby
i pożytek narodowy.
Przyjechał tu z kraju Mierzejewski dla zabra-
nia syna na wakacye i za dni dziesięć stąd
wyjeżdżają. Jeśliby szanowny Karabow miał
co do polecenia i zabawienia onego na Wo-
łyniu, to z największą przyjemnością spełni

życzenia i wolą Szanownego Kuratora.
To co opowiada, jak się u nas dziś dzieje,
to mrowie po skórze przebiega, a serce z bo-
leści się kraje.
Czy Szanowny Kurator otrzymał [illegible]
mego pupila i czy następnie robi nam
nadzieję, że przy pracy z czasem możemy
się stać pożyteczni. Słowo i uwaga Szanowne-
go Kuratora, której z szczerem i prawdziwem
pożądaniem wyglądamy, i zachęci nas i sprostuje
nas, i wzmocni nas, i ożywi nas.
Składając wyrazy Najgłębszego Uszanowania, pro-
szę o zachowanie mnie w swem sercu tak
przyjaźnie i życzliwie, jak ja przejęty na
zawsze pozostał dla Jaśnie Wielmożnego Kuratora
Najniższy Sługa
Ks. Szeniowski.
Pani [illegible] Mecenasowej także wyrazy Najgłębszego Uszanowania.

1331
76

79

Jaśnie Wielmożny i Czci najgodniejszy Kuratorze

Dobrodzieju.

Niżej podpisany w imieniu nielicznego grona Wołyniaków, w Krakowie zamieszkałych, ośmiela się najserdeczniej upraszać Was, o poświęcenie dla nas pierwszego wieczoru po wieczorach oficyalnych. Zarazem wyrazy najgłębszego uszanowania, proszę przyjąć zapewnienie najszczerszej życzliwości, z jaką dla Jaśnie Wielmożnego Kuratora Dobrodzieja pozostaję

Najniższy Sługa i Ziomek

5go Września 1879.

Kraków.

X. S. Szumiowski
Prałat domowy Ojca Śgo

7f 1048

Dondon
Nordstrasse 91.
Jasnie Wielmozny
Josef Kraszewski



№ 8/659

aufgenommen von Av

den 19/3 um 10 Uhr 5 M. 8 mitt.

durch Müller

Telegraphie des Deutschen Reiches.

Amt **Dresden-Neustadt.**

ausgefertigt den 19/3

um 10 Uhr 10 M. v mitt.

durch Müller

Telegramm aus Krakau № 2072, 17 W., den 19/3 1880 9 Uhr 15 Min. mitt.

Moje najszczersze życzenia w dniu imienin wszystkich składam

Xiądz Szczeniowski

C. 187.

78 820

2/11

Jaśnie Wielmożny Panie Kuratorze
i Czci najgodniejszy Jubilacie.

Z Wiednia donoszą mi o gotowości Czcinajgodniejszego Jubilata poparcia mnie w sprawie otrzymania beneficium „Chodorow" w Archidyecezyi Lwowskiej, także u Jego Ekscellencyi x. Wierzchlejskiego, jak i u barona de Vaux przez ks. Krasickiego. Pragnąłbym wszystkiemi mojemi siłami się wyrwać z tego nieszczęsnego Miasta Krakowa, dlatego z całą wdzięcznością za dobre dla mnie chęci pospieszam wyprosić Czcinajgodniejszego Jubilata o łaskawe napisanie za mną tak do x. Arcybiskupa jak i ks. Krasickiego.—
Tymczasem przepraszając Jaśnie Wielmożnego Kuratora za trud spieszę załączyć wyrazy najgłębszej czci i szczerej życzliwości, z jaką pozostaję dla

Czcinajgodniejszego Jubilata

najniższy Sługa

x. E. Iwaniowski.

14go Lutego 1881.
Kraków.

79 821

21/3

Jaśnie Wielmożny Kuratorze

i Czcigodniejszy Jubilacie.

Za szczere i życzliwe dla mnie słowa Czcigodniejszego Jubilata najserdeczniej dziękuję, a jak doczekał Bóg, że stanę na stanowisku dozwalającem mi działać, to nigdy nie zapomnę, że to tylko Waszemu wstawiennictwu zawdzięczam. Będzie dzikim Goliatom i jemu podobnym mam nie mało do zwalczenia, w każdym jednak razie, mam w Bogu nadzieję, że resztę moich sił zużyję dla dobra drugich tak, jak uważam będę najlepiej.

Jednocześnie proszę przyjąć i odemnie najszczersze życzenia z powodu Imienin Czcigodniejszego Jubilata. Życzę nam najdłużej i nieustającej nam przewodniczyć swoją pracą i słowem. Rady i wskazówek mnie dziś więcej, jak kiedykolwiek nam potrzeba.

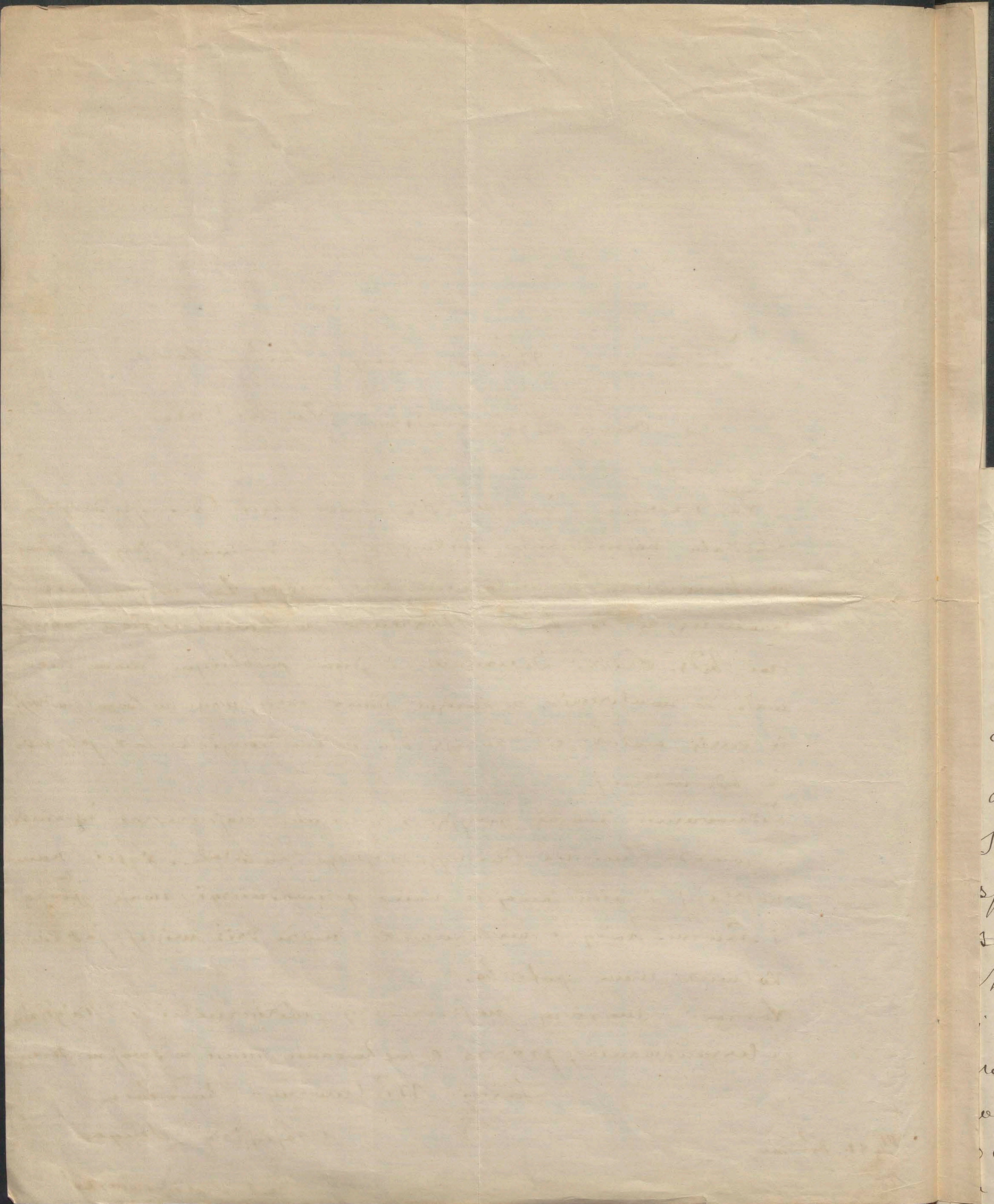
Łącząc wyrazy najszczerszej wdzięczności i najgłębszego poszanowania, proszę o zachowanie mnie w swojem sercu

Jaśnie Wielmożnego Kuratora

Najniższy Sługa

21/3 81. Kraków.

K. S. Szczepanowski



Szczepanowski E.

80

12/12 82. Kraków.

Mój Drogi Władysławie,

Na twoją kartę dopiero w tej chwili odpowiadam,

Stef, któregośmy opłakali, jako spalonego w Ring teater, (nie spalił się, dla tego że się spóźnił) przyjechał do Krakowa na kilka godzin tylko, i wyjechał do przyjaciela swego, który nogę złamał, i tam do dziś dnia pozostaje. Co się zatem z nim dzieje i kiedy tutaj przyjedzie, nie umiem ci odpowiedzieć. —

Czcigodnemu Jubilatowi powiedz odemnie: wszystko w tej chwili, co zajmuje oficyalne stanowiska i wyjątkowe na całej przestrzeni Polski, na bezdrożach.

911

Ze dyplomacyą i polityką w rękach awanturników w tej chwili, przeto Jubilat dla Polski powinien dzisiaj podnieść sztandar, aby wszystko poczciwe i rzetelne w Polsce mogło nie zginąć. –

Opiece Matki Najświętszej was polecając pozostaję sercem oddanym wam wszystkim.

(Szczepanski)

18/3. 83. Kraków.

Cześć Najgodniejszy Jubilacie,

Kiedy z całej Polski odbierać będziecie w dniu Imienin Waszych najszczersze życzenia, zaliczcie i moje do tych, które Wam najszczerszy z całego serca życzę wszelkiego dobra.

Łącząc wyrazy Najgłębszej Czci, pozostaję

Najniższym Sługą

X. L. Szczeniowski

Szczeniowski Tytus

653
82

Lwów 16 Września n. s. 1874 r.

Szanowny i Dostojny Panie!

Pochlebiam sobie że nie zupełnie wygasłem z pamięci Pańskiej, gdy miałem szczęście poznania się osobiście w Żytomierzu, i gdy na polu literackim, Pan Łaskawie raczyłeś mnie swoją Korespondencją zaszczycać - Dobre to i miłe dla mnie były czasy, gdy tem tylko zajęty, nie wdawałem się w interesa które w końcu najfatalniejszy zwrot wzięły, nie tyle z winy samego ile z zaufania źle położonego w pewnym człowieku który się mi zaofiarował z swą przyjaźnią i pomocą - Jest to Pan Józef Jaroszyński, może znany Panu z tego, iż jego zaufany i wierny plenipotent, Kaminski, w te Kontrakty na kilka tysięcy Rubli okradł Syna Pańskiego, który może dać Panu ścisłe wyobrażenie o zacności podobnego Pryncypała z którym z powodu tej kradzieży miał stosunek - W szpony więc tego człowieka wpadłem, a że on rozporządza i wielkiemi pieniężnemi środkami które bywają absolucją na postępki, mniej możnym nie przepuszczane, i używa silnej protekcji Rządu, bo jest oswobodzonym i od kontrybucji, i uzyskał pozwolenie nabywania majątków, więc bez żadnej przeszkody, korzystając z dokumentów w zaufaniu mu podpisanych, on mnie zdusił i zniweczył

ostatecznie - W takim składzie, nie znalazłem innego środka, jak odwołać się do Opinii Publicznej, i zapozwać go przed Sąd Honorowy w dwóch pisemkach, które przy niniejszym osmieliłem się Panu Łaskawemu przesłać

Ani śmiem prosić o to Pana, abyś w samej rzeczy raczył podnieść swój Głos, tyle w Publiczności przeważny, bo aby to uczynić należy wysłuchać i tłumaczenia strony drugiej - Ale odważam się prosić o objawienie, iż Pan Józef Jarosyński nie powinien unikać tego Sądu do którego powołuję go, i jestem pewien że to Słowo przemożne byłoby hasłem danym całej naszej Publiczności która także tego samego od P. Jarosyńskiego żąda, i że on naciskiem Opinii powszechnej odzywającej się za przewodem Męża uznanego za prawą wskazówkę, nie osmieli się umknąć od wyjaśnienia wszelkich swych ze mną postępków -

Racz Pan uprzejmie wybaczyć, iż ja jako stary Szeregowiec w tym zastępie któremu Pan dotąd tak chlubnie przewodniczysz, uciekam się pod ochronę i pomoc tego którego za Wodza uznawałem i uznaję - Pewien tego współczucia, o którym mam nadzieję że mi go Pan nie odmówisz, jeszcze jedną ośmielam prośbę -

Zapewne ta sprawa gdy przyjdzie pod sąd, wymagać będzie umiejętnego objaśnienia i radbym bardzo ku temu zaprosić, głośnego w zawodzie Jurydycznym P. Spasowicza o którym mi mówiono że zostaje w bliskich z Panem stosunkach – Jeśli tak jest istotnie, upraszałbym Pana o napisanie do niego, by mi nie odmówił swego światła i pomocy gdy go ku temu wezwę, i nie zważając na słabe środki wynagrodzenia jakie teraz z racji tego interesu posiadam, bez których zmnożenie jeśli pomyślny skutek nastąpi, włoży na mnie obowiązek, okazania wdzięczności odpowiedniej pozycji, jaką on dla mnie swym talentem uzyskać potrafi – Zapewne i druga strona, o nim także pomyśli; – ale ja za powrotem do domu, zaraz mu poślę jeden exemplarz, i wątpię czy on zechce swoją tylko zasłużoną reputacyę, poświęcić obronie tego uczynku, którego ofiarą padłem –

Jeszcze raz błagając przebaczenia, za śmiałość z którą w tym liście wystąpiłem, łączę wyraz przyjaznych uczuć i wysokiego uszanowania, z któremi zostaję na zawsze

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Sługą uniżonym

Tytus Wyszomirski

proszę przewrócić

Jeśliby Pan raczył mnie swą odpowiedzią zaszczycić, to mój adres teraz jest następny

a Mr Titus Szczeniowski

по Кіевско Брестской Ж.-Д. Станція Жабинка въ Седлище –

Szczepański Alfred 87 ~~425~~

A S

Kraków 16/12. 68.

Szanowny Panie.

Załączając odbitkę tomiku Kaliny ośmieliłem się napisać do Sz. Pana z następującą sprawą.

Nagotowałem parę tomików, które radbym wydać. Obecnie jednak i publiczność, a bardziej który wydawca ma wstręt, lub nieufność do rymów. A więc przesłałem Sz. Panu te tomiki z prośbą przejrzenia, ocenienia i opatrzenia mnie, jeżeli można, listem polecającym je — z którym posłałbym je następnie księgarniom, żeby chcieli za co nabyć.

Przepraszam za natręctwo — i upraszam o łaskawe odesłanie mi paczki, gdyż jest to jedyny rękopis i zapewne nie mógłbym drugi raz tych utworów przebierać, gdyby się gdzie zapodziały.

Polecam się łaskawej pamięci z poważaniem

Szczepański Alfred.

Redaktor Kaliny

~~842~~
85

Kraków 14/VIII 69

Szanowny Panie! Doszedłem nareszcie do tego, że pisma zwane szanownemu Panu dostają się — równocześnie przesyłam Szan. Panu broszurę moją „Siła złego praw", którą niniejszym czy w czasie nieobecności mojej Sz. Panu przesłano. Polecając się łaskawej pamięci

Z prawdziwem poważaniem

Szczepański Alfred

86 ~~845~~

Szwaltów 28/IX 69

Szanowny Panie. Przesyłam w ręce najlepszego. Wyjąłem z tomiku dwa artykuły — dla zmniejszenia kosztów wydawnictwa — Jeżeli ten tomik przyjmie się jako tako chciałbym drugi wygotować. Wszakże jednak był tak fatalny wstręt i niechęć do poezyj, że na drugą prenumeratę nikt się nie zgłosił.

Polecając się łaskawej pamięci zostaję

z poważaniem

Szczepański Alfred.

Szczepański Alfred 1852, 87

Kraków 4 III 879

Szanowny Panie. Nie przepraszam, że trudzę tém pisaniém, bo na cóż by się to zdało, skoro trudzę — lecz sprężę się krótko.
Jest zamiar, ażeby na drugi dzień po obchodzie jubileuszowym w Krakowie, skorzystając z chwili, były 2 lub 3 w różnych miejscach wykłady odpowiednie, dla ludności rękodzielniczéj i młodzieży nie szkolnéj —
Zaznaczę, że niewłaściwem by to było, podczas pobytu Jubilata —
Na zarzut odpowiadaję: przeciwnie, nietylko właściwem, ale pożądanem — gdyby Jubilat choć w jednem miejscu raczył przybywszy po wykładzie kilka słów przemówić — to byłoby to dla téj ludności pamiątką na wieczne czasy. Co ma jubileusz

z strony; który dla Jubilata – a zarazem podniesieniem na duchu jmci jubileusz – nie ja nie należy zapominać o maluczkich, któ-rzy do ceremonii należeć nie będą, już z braku miejsca. –

Otóż ośmielam się upraszać o łaskawe oświadczenie jednem słowem – „właściwe, prawdziwe" lub nie –

Ośmielam się załączyć kopertę – bo lubo trudzę – ale radbym też trud umniejszyć, – a to niech mnie choć w połowie wytłomaczy.

Z czcią prawdziwą

Szczepański Alfred.

5 28. IX 879 ~~1353~~ 88

Oświadczam się dopisać do listu p. Kirkora. Obchód stanął na tem stanowisku, że cesarz mówił o nim à propos otwarcia rady państwa, że namiestnik, marszałek będą – a ten udział, który okazuje, że rząd nie widzi w obchodzie nic demonstracyjnego sprawia, że Zyblikiewicz i inni [illegible] postanowili najmocniej, pod najsurowszym rygorem niedopuścić do najmniejszego wybryku. Kontrola najsurowsza, obawy żadnej – mogę zaręczyć. Zapewniono mnie, że x. biskup Dunajewski oświadczył: gdyby nie wystąpienie x. Podoleckiego[?], to z serca i przekonania brałbym udział – lecz że wtedy jestem biskup, więc by mi w Rzymie stołka przystawiono – O tem jednak bądź[?] pewny, że biskup brałby udział z serca i przekonania, więc i pod tym względem niema obawy, ani drażliwości. Kwestya Stańczyków – niema atmosfery i warunków do wybryków, chociaż [illegible]: kto i umiałby jakiś-to przyjechanny pewne, że nie pora i nie [illegible] – i nie pozwolimy. Z serdecznem pozdrowieniem i czcią [illegible]

1334
89

Kraków 25. 1. 879

Szanowny Panie. Treść listu niniejszego, niechaj będzie
wytłomaczeniem, dlaczego ośmielamy się trudzić i
czas zabierać.
Na podstawie zezwolenia udzielonego przez Szan. Pana
p. Kirkorowi na odtworzenie w rysunkach darów a odpisy
adresów i telegramów, zawiązaliśmy się w spółkę wydaw-
niczą dzieła pamiątkowego o jubileuszu. Na życzenie
Szan. Pana wezwaliśmy do udziału p. Anczyca i dn. 21. b. m.
w mieszkaniu tegoż, omówiwszy rzecz szczegółowo, zawarliśmy
formalną umowę we czterech, ułożyliśmy program, warunki,
potrzebne teksta — i zaraz nazajutrz miał p. Anczyc wygotować potrzebne
druki. Na pomnik Mickiewicza przeznaczyliśmy z ew. dochodu część,
nie mniej jak 1000 złr. — Minęło 3 dni, a p. Anczyc nic nie-
zrobił, pośpiech zaś jest konieczny, aby goście zakordowani czeka-
jący na bilety prenumeracyjne mogli je zabrać. P. Anczyc wzywany przez nas
odrzekł, ~~ż~~ o czem przy umowie niewspomniał, że musi się porozu-
mieć z p. Estreicherem, „który pisał o tem do Jubilata". P. Estrei-
cher zapytany, oświadczył wobec p. Anczyca, że niepisał i niema
potrzeby pisać — a przejrzawszy program odrzekł: „bardzo dobrze
ułożone — a ja wam dam wszelkie materiały, które posia-
dam!" Mimo to p. Anczyc niechciał dać stanowczej odpowiedzi —
więc wezwaliśmy go piśmiennie. Odpisał, że niemoże przystąpić
do dzieła, bo musi porozumieć się z Szan. Panem, a któryż obrany
komitet redakcyjny! W odpowiedzi przyjęliśmy do wiadomości
jego odstąpienie, dziwiąc się tylko, że przy umowie żadnych
niezrobił zastrzeżeń. Poczem bezzwłocznie przystąpiliśmy

do dzieła, zaproszony do redakcyi zbiorowej Księdza Jana Siemieńskiego – i dzisiaj ogłosiliśmy prospekt, prenumeratę i cały aparat w ruch jest wprowadzony.

Oto jest wierny przebieg sprawy; ufamy, że Szan. Pan nie znajdzie nic do zganienia – udział ks. Siemieńskiego ułatwi zadanie i upewnia, że w dziele, ani jednego rządu, ani żadnego wyznania zaczepiać nie chcemy, starając się jedynie o utrwalenie pożytecznej, harmonijnej tradycyi. Na pomnik Mickiewicza przeznaczone z góry co najmniej 1000 str. a jeżeli tylko wydawnictwo pozwoli z ochotą kwotę tę podniesiemy. Względem cenzury rosyjskiej wspomnieliśmy w porozumieniu z p. Spasowiczem, któremu arkusze pierwsze, lub nawet i rękopisma przesyłać będziemy. Szan. Pana upraszamy o łaskawe pozwolenie, iżby tam dla nas p. Bohdanowicz zajął się zdjęciem fotografij i odpisów. Jutro prześlemy prospekt, a w całém wydawnictwie będziemy oczywiście musieli trudzić Szan. Pana, przesyłając korekty do aprobaty itp. Tymczasem piszemy się z serdecznem, a szczérem pozdrowieniem i uszanowaniem – dodając w końcu, że z p. Anczycem natychmiast dalej rokować będziemy, lecz już nie jako ze spólnikiem, ale jako z przedsiębiorcą, drukarzem, co zresztą, o ile nam się zdaje, lepiej mu konweniować będzie.

Przepraszamy za przydługie pismo i prosimy o uściśnienie ręki.

Szczepański Alfred

A. Wiślicki

J. J. Rolat

Kraków 27. X. 879

Szanowny Panie. Pospieszamy donieść, że w prospekcie ogłosiliśmy „cały czysty dochód przeznaczony na pomnik Mickiewicza w Krakowie" t. j. po strąceniu kosztów wydawnictwa i honorariów autorskich. Mamy nadzieję, że przy 3000 prenumeratorów udział na pomnik wyniesie przeszło 1400 złwa

Panu Estreicherowi wykazaliśmy dowodnie postępowanie p. Anczyca i oświadczył „że do sprawy tej wcale już należeć nie chce." P. Anczyca zaprosiliśmy, żeby złożył kosztorys na druk i papier — i czekamy na jego ofertę.

Przepraszając, że trudzimy, piszemy się z najgłębszą czcią.

Szczepański Alfred
Ks. Siemieński Jan
A. Mikirker
G. J. Rolle

Kraków 20. XI 879

Czcigodny Panie. Tylko ostatnia konieczność zniewala nas, że trudzimy Czcigodnego Pana.
Pan Asnyk nie uznał „bezwarunkowego żądania" (verlange unbedingt") sądu polubownego.
Pan Pawlikowski oznajmiając nam o tym wypadku dodał, że jego rola skończona, a sprawozdanie Czcigodnemu Panu prześle.
My załączamy odpis ostatniego naszego pisma wręczonego Panu Pawlikowskiemu i niewiedząc zgoła co dalej robić, zmuszeni jesteśmy upraszać Czcigodnego Pana o decyzję, ufając najzupełniej, że takowa najlepiej sytuacji odpowie i nas na żadną niezasłużoną przykrość nienarazi.
Przepraszamy jeszcze raz, że musieliśmy trudzić, ale niechcemy inną pójść drogą, lubo postępowanie Pana Asnyka mogłoby do niej upoważniać.

Z najgłębszem poważaniem

Szczepański Alfred

Ksiądz Jan Siemieński

A Mirkiewicz

verte

93

Odpis listu do W. Mieczysława Pawlikowskiego, z d. 20 listopada

„Na szanowne pismo W. Pana z d. 20 listopada mamy honor odpowiedzieć:
1, Że usunięcie się W. Pana od dalszych układów i łaskawego pośrednictwa w przeprowadzeniu ugody uważamy za nader dla nas przykre, a prosilibyśmy Szan. Pana o przedłużenie jeszcze tak zaszczytnej obywatelskiej działalności Pańskiej do osiągnięcia przynajmniej jakich kolwiek pewniejszych rezultatów.
2, Że stosując się do bezwzględnej woli Czcigodnego Jubilata, wyrażonej w telegramie do W. Pana, żądamy bezwarunkowego sądu polubownego.
3, Że w rokowania z wzmiankowanym Komitetem, który podobało się p. Anczycowi utworzyć ze swoich przyjaciół, wchodzić nie chcemy i nie możemy.
4, Że o zrzeczeniu się praw naszych na wydawnictwo Komitetowi, lub p. Anczycowi mowy być nie może; stosując się zaś głównie do żądania Jubilata, kilkakrotnie wypowiedzianego, gotowi jesteśmy połączyć się, zgodzić się, należeć do współudziału z p. Anczycem, a tej gotowości daliśmy już dowody, skorośmy przyjęli bezwarunkowo umowę przez niego ułożoną, za wyjątkiem p. 1., którego tylko zmiany redakcyi, z modyfikowania wymagaliśmy, oraz p. 8 uzupełnienie którego poddawaliśmy wyrokowi Szan. Jubilata.
5., Że p. Anczyc ma wolną wolę odstąpić swoje prawa komu się podoba, tego nie przeczymy; ale dla nas ta jego wola obowiązującą nie jest; wstrzymaliśmy czasowo nasze wydawnictwo, przystąpiliśmy do rokowań, jedynie stosując się do woli i życzeń Jubilata, o komitecie zaś nic nie wiemy.
i 6, Jeśli p. Anczyc stanowczo uchyla się od sądu polubownego, prosilibyśmy W. Pana jeszcze o jedną łaskę, oto, abyś raczył łaskawie zaświadczyć przed Jubilatem, że my warunki podane przez p. Anczyca przyjęliśmy; że co do redakcyi p. 1. tak samo i 8, oddajemy kwestye w nich zawarte pod rozstrzygnienie Szan. Jubilata, z góry zapowiadając zupełne zgodzenie się z jego wolą. W końcu, że w razie porozumienia się z p. Anczycem i zawarcia z nim na piśmie umowy, uważamy za korzystne zawiązanie Komitetu redakcyjnego, ale złożonego z osób wybranych nie przez jednego tylko p. Anczyca, lecz przez nas wszystkich.

Niech nam wolno będzie cieszyć się nadzieją, że Wpan nieodmówi nam
dalszego współdziałania i pośrednictwa, oraz że pismu niniejsze-
mu raczy dać właściwy kierunek." (Podpisy)

Dla wyjaśnienia kwestyi wypisujemy tu p. 1, jak go p. Anczyc w[illegible]
żył: „Spółka, idąc w myśl Jubilata, ażebym ja był wydawcą
książki jubileuszowej, przekazuje wydawnictwo mnie, a właści-
wie komitetowi wyproszonemu, a złożonemu z pp. Asnyka, Bełci-
kowskiego, Estreichera, Glogiera (nieobecnego), Pawlikowskiego (odmó-
wił), ks. Polkowskiego i Żółtowskiego (dodał później jeszcze ks. Ky-
i Ziemięckiego), oraz panów przez spółkę do komitetu delego-
wanych."

Spółka zaś żądała, aby ten punkt brzmiał jak następuje:
„P. Wł. Anczyc mający upoważnienie od jubilata do wydania
dzieła jubileuszowego (ze współudziałem A. H. Kirkora) przyjmuje
do współudziału w wydawnictwie dotychczasową spółkę, która
przedsięwzięła wydanie takiegoż dzieła, a mianowicie Adama Kir-
kora, ks. Jana Siemieńskiego, Alfreda Szczepańskiego i Roż[illegible]
tworzący Komitet wydawniczy i zaprosiwszy do składu tegoż
jeszcze pp. Estreichera i Pawlikowskiego. — Nadto ułożony zo-
stanie komitet redakcyjny z osób, które na ogólnej naradzie
komitetu wydawniczego umówione zostaną."

(Spółka żąda aby komitet ten złożony był z pp. prezesa Majera,
prof. Łepkowskiego i Malinowskiego, Estreichera, Asnyka i
Bełcikowskiego.)

W p. 8. p. Szczepański żądał jako wynagrodzenia 1/2 części
zysku, poddając wreszcie to uchwale Jubilata.

Oto dwa punkty rozbijające umowę. Jeżeliby Szanowny Ju-
bilat raczył łaskawie podług własnej myśli kwestyę
tę rozwiązać, zgoda nastąpić by mogła. Spółka najzupełniej
poddaje się wyrokowi Jego.

1880

Szczepański

1069 94

Kraków 3. IV. 880

Niżej podpisani zajęci spra-
wą wydawnictwa dzieła o Jubi-
leuszu, mają sobie za wielką
przyjemność, że mogą szczegó-
łowiem donieść (: równocześ-
nie z wieścią o konstytucyi
w Rosyi :) że Litwa, Peters-
burg, Odessa itd itd
serdecznie, gorąco, skutecz-
nie wydawnictwo w opiekę
wzięły, że imię Jubilata
dzieła wszędzie znajdzie
i dzieło niecierpliwie jest
oczekiwane.

Dołączamy wyrazy czci i hołdu

Mieczysław Schultz.
A. H. Kirkor
Adam Miłaszewski
Szczepański Alfred

901

ny 20.

Wiedeń 26.4.1881

Czcigodny Panie. Zaraz po otrzymaniu listu w sprawie Kongresu literackiego rozmówiłem się z pp. Chłędowskim, Wołowskim, a dziś z min. Ziemiałkowskim. Rezultat tych rozmów jest następny: Abstencyja z naszej strony byłaby tylko w takim razie usprawiedliwioną, gdyby n.p. także Włosi, Francuzi itd nie przybyli. Biorąc miarę z ogólnie mówić i gospodarzem tutaj mówić też być niktem powiem Concordii – lecz wcale nie jest trudno zapobiedz niektórym nadużyciom mianowicie w ten sposób: żeby ewentualne odezwy były w głównych językach państwa, żeby prezydium Kongresu nadwarto tem, nie raz gospodarze, którzy tylko formalne i administracyjne sprawy powinni załatwiać, żeby

zatem żadne pisma nie wy-
chodziły od gospodarzy, ale od prezy-
dium, żeby za sprawą prezy-
dium podział kongresu na
narodowe sekcje nastąpił, żeby
obok wschodnich i potem innych
uczestników, przybyło jak naj-
więcej Polaków, Czechów, Kroa-
tów; żeby językiem kongresu
był francuski, lub narodowe,
żeby kongres urobił wycieczki
z Wiednia do Krakowa - Wieliczki -
i do Pragi - gdzie narodowcy
oczywiście byliby gospodarza-
mi i przewodnikami. Wszystko
to, że osobiście od prezy-
dium najwięcej zależy, że
trzeba by Warszawę Poznań i
Lwów Kraków namówić
tę organizacyę dla Polaków
i Słowian kongresowych przygo-
tować; zatem po cichu obie
wycieczki w porozumieniu z pre-
zydentami miast, zresztą
w ogóle czynną polityką, robię

naszego głosu, słuszności
wniosków świadczyć sobie –
do tego nie wymyśli Czci-
godnego Pana jako Prezesa uwa-
żamy, tu że niezbędny, jest
największej potrzeby, ażeby w
sposób przyjacielski zawczasu
z Concordią się porozumiewać;
postawić jej pewne żądania
z wymienienia przesiedleń
itp. Sejmikiem gotów do wszelkiego
pośrednictwa, Chłędowski nie-
mniej pewnie, Wołtowski z Messa-
gerem może niemniej oddać
usługi w kierunkach pożąda-
nych. Słowem trzeba być, przygo-
towanym, zająć miejsca, i tak wy-
stąpić, żeby w drugim razie pro-
test musiał być respektowanym.
Prosimy z tem nie ustępować; ale
owszem liczymy, że właśnie Czci-
godny Pan może cały Słowiańszczyznę
poruszyć, a mimo to łacińskich
Niemców nienawiść! —
Równocześnie przesłałem moje

Sur le Danube et le Dana — wydanie obszerniejsze niemieckie niż było polskie.

Kreśląc wyrazy najgłębszego poważania i prosimy nas wspomagać!

[illegible]

47 823/210

Wiedeń 3.11.881

Czcigodny Panie. Porozumiawszy
się z Czechami – Czelakowsky
ma w Pradze przeprowadzić po-
rozumienie, uważałem u mnie
dla dalszego porozumienia
z Czcigodnym Panem.
27 września otwarcie teatru
w Pradze – dobrze, aby się sta-
ło to, gdyby nasi i w nieco
przyzwoitszej obcych mam
z Czechami z Wiednia tam
się udało. Przez to by już
dużo się osiągnęło.
Co do naszych, to wszystkich
stron tej już tylko Czcigodny
Pan sam może spowodować
udział. Tutaj mógłby
się zawiązać komitet sło-
wiański dla umieszczenia,
a wiedząc, że przybędzie z Lwowa:
będzie z 30 to by już można
osobny program obmyśleć

Niemniej dotąd nie obmyś-
leć jakie wnioski i żeby
nasi z tego wybierali i nas-
nasceli dowolnie nasze sta-
nowisko.

Tyle na dziś donoszę — razem
i z Panią [illegible] uwiado-
mości jak się miewają.
Gdyby udział nasz i [illegible]
był pewny, to i z Zagrzebia
i z Belgradu pewnie by który
przybył.

Z prawdziwem poważaniem
stryja [illegible]
[illegible] Alfred

Wiedeń 11. VIII 881

874 98

Czcigodny Panie. Dopełniam obowiązku donosząc, że Čelakovský, z którym tu w sprawie Kongresu literackiego konferowałem, pisał mi, że oddał sprawę do rąk prezesa Besedy umeleckiej w Pradze. Pisałem do tegoż prosząc o zajęcie się i o doniesienie mi o rezultacie, lub też o doniesienie wprost Czcigodnemu Panu. Za odpowiedzi żadnej nie otrzymałem. Pisze mi tylko Wołowski z Paryża, że ma tam w tej sprawie z polecenia Czcig. Pana zasięgnąć informacyj.

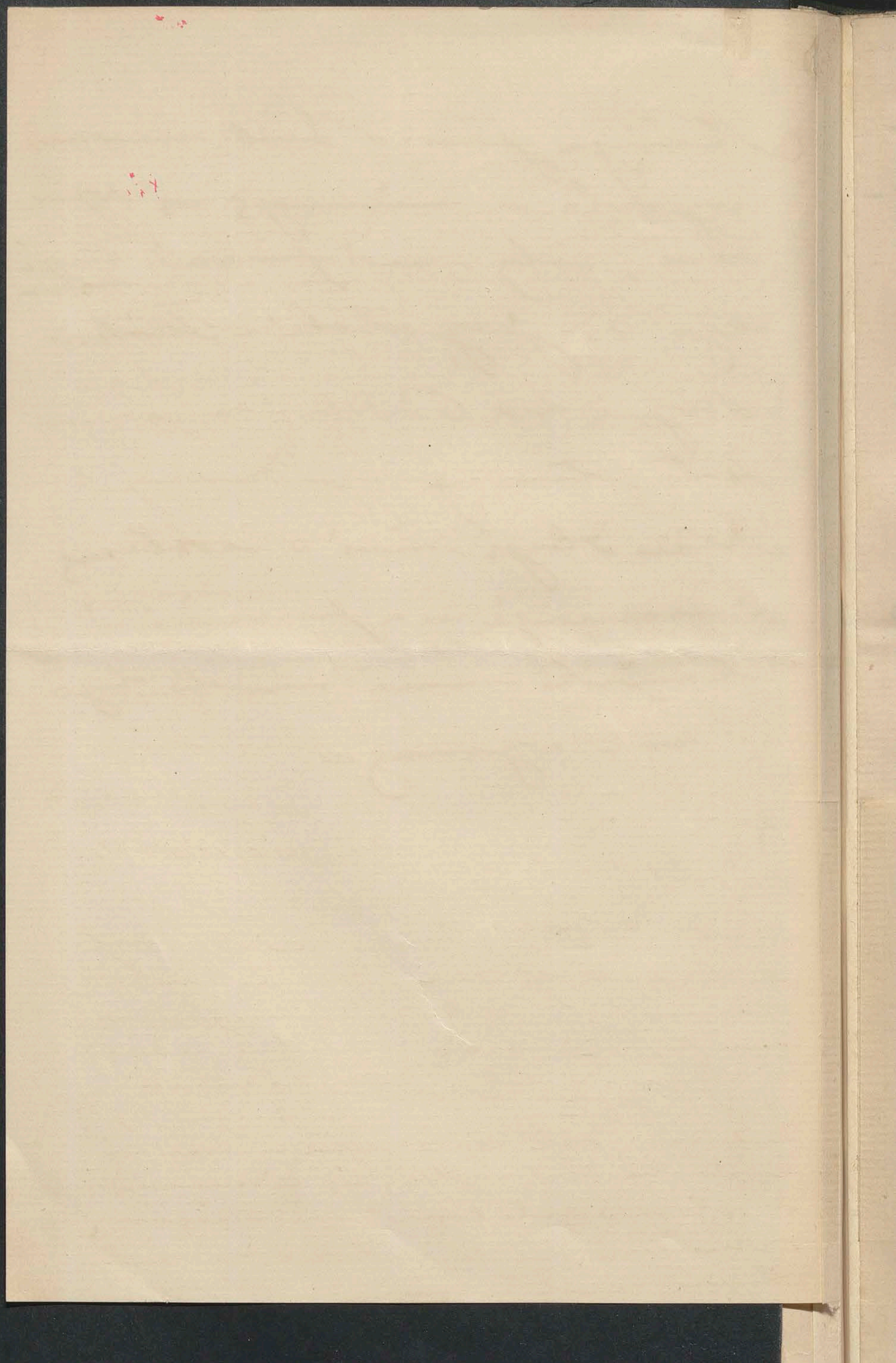
Ja trwam w obawie, które też podzielał mi. Ziemiałkowski widząc się z nim o tem mówił, że byłoby niedobrze, gdyby kongres międzynarodowy został w Wiedniu tylko Niemców i po tem o statystyce sądził. Sądzę dalej, że tylko Czcigodny Pan sam może sprawić, żeby Słowianie mieli udział, rozesłanych do [illegible]

przygotować do pewnych wpływo-
wych osób wezwania do Warszawy
Krakowa, Lwowa, Poznania Trzy-
rzymnebia - i usiędzony relacyje
uprzedniej o rezultacie.
Gdyby udział bodaj 30 osób
był zapewniony to sądzę, że
dałby się tu utworzyć komi-
tet gospodarski, do którego
Skrzyński - jeśli wróci ze Szcz-
Chrzanowski - Blumenstok (jeszcze
niobecny) - może x Czerwiński
(najbliższy korresp. Tygl. low.) - Smólski -
Siemieński - tych wiem, a ci
mogliby innych jeszcze zwabić -
w ogóle tylko na podstawie
świadomości i wyraźnych po-
leceń od Cz. Pana mogłyby
tu przygotowania powo-
dzić.

Z głębokiem poważaniem
sługa uniżony
Szczepański Alfred

99

Księga pam. o Lub. nareszcie
wyszła — nie mogę się dopro-
sić, żeby mi przesłali <u>więcej</u>
egz. 2. przyjaciół — Krokus
Stopie na Podolu — nie wiem
kto tam gospodaruje?
Nie dbają nic o reklamę
i recenzje — a przecież
książka sama warta tego
i też wymaga.



Wiedeń 19. VIII. 881 875 100

Czcigodny Panie. Pisze mi Dr. Józef Durdík Prof. Univ. Prag - Smichof Husgasse 6: jakie tomiki, mające warunki, zjednania uwzględnienia udziału w kongresie lit. - jak stoi z udziałem innych stowarz., Polaków, czy są, były lub będą jakie zaproszenia - oraz, że się do Czechów należy się adresować do stow. Svatobor - przez Riegera. Odpisałem mu te pytania, co mianowicie bardzo mało - mianowicie o udziale nic - tyle, że bezwłocznie treść jego listu Czcigodnemu Panu zakomunikuję i sądzę, że wprost od Cz. Pana otrzyma odpowiedź - ją mu posłałem do dyspozycji.

Równocześnie napisałem o tych sprawach - w myśl uwag Cz. Pana do Dr. Tomo[?] - wspólnie w Nr. z 20 b. m. list ten łącznie - Porozumiałem się z nim zawczasu stosownie - ażeby przecież [illegible] się tym razem - jeśli jest Cz. Pan wprost na innej drodze porozumieć - nie przeprowadził. Że tu nie zrobię [illegible] mimo mojego polecenia, nie [illegible] - co jeśli [illegible] gotów jestem do usług. Z prawdziwą czcią sługa

Szczepański Alfred

zwrot

107

Przygotowałem do druku – (ratując co mogę z roboty dawnych lat, dopóki jeszcze myślom [illegible] się [illegible]) – tomik przekładów liryków greckich – kawałków ca 80 – z przedmową: „o poezyi lirycznej greckiej” – która mi niegdyś służyła za temat do odczytu. Kilka kawałków posłałem do Słowa przez panią M. Hlinicką, że ślicznie – ja nie sądzę, że mierne, a pierwszy raz po polsku. Otóż ośmielam się zapytać: czy nie znajdzie się ktoś, coby nabył za 100 fl. i wydał – czyby Sz. Pan którymkolwiek sposobem wydawcy nie mógł tego polecić. Jeżeli się chodzi o pomieszczenie rzeczy lepsze, to może tu za pobytem [illegible] Sz. Pan chwilkę czasu do wglądnięcia. A. S.

102

Wiedeń 10 IX 881

Czcigodny Panie. Zapewne nad-
szedł już telegram do [illegible]-
cy, że pokoje w Grand hotel
według polecenia we wska-
zanych terminach będą
przygotowane.
Ja jestem obecnie wolniejszy
[illegible] mną dysponować —
mogę z przyjemnością już
na kolei oczekiwać — jeśli
dostanę wiadomość kiedy.
Tylko 19 i 20 będę zajęty ca-
ły dzień, gdyż mamy zebra-
nie generalne dwa — 21 ra-
no będę wolniejszy, gdyż ju-
bilatów jedzie na [illegible]. —
Na teatr czeski dał bank
nam 20.000 fl — co wszakże
jest [illegible], zastrzeżoną tajemnicą

Traktuje je po części między-
narodowi adresata, wyłącz-
nie to pewnie bez uwagi.
Być może, że mi w tym
czasie wypadnie droga do
Kijowa – więc będę prosić
o jakiś adres do na-
szych.
Ofiaruję jeszcze na starość
moje z czci i poważaniem

[illegible]

Księgę jub. wczoraj nareszcie
doręczyli – fatalne ryciny.

103 ~~827~~

Wiedeń 7 X 881

Szanowny Panie. List otrzymałem w chwili wyjazdu do Paryża. Odpiszę nie prędko — za powrotem (10 dni) zebrawszy dostateczną informację. Chcę też zatrzymać się w Dreźnie z powrotem 1 dzień — [illegible] dnie — [illegible] nanowanie.

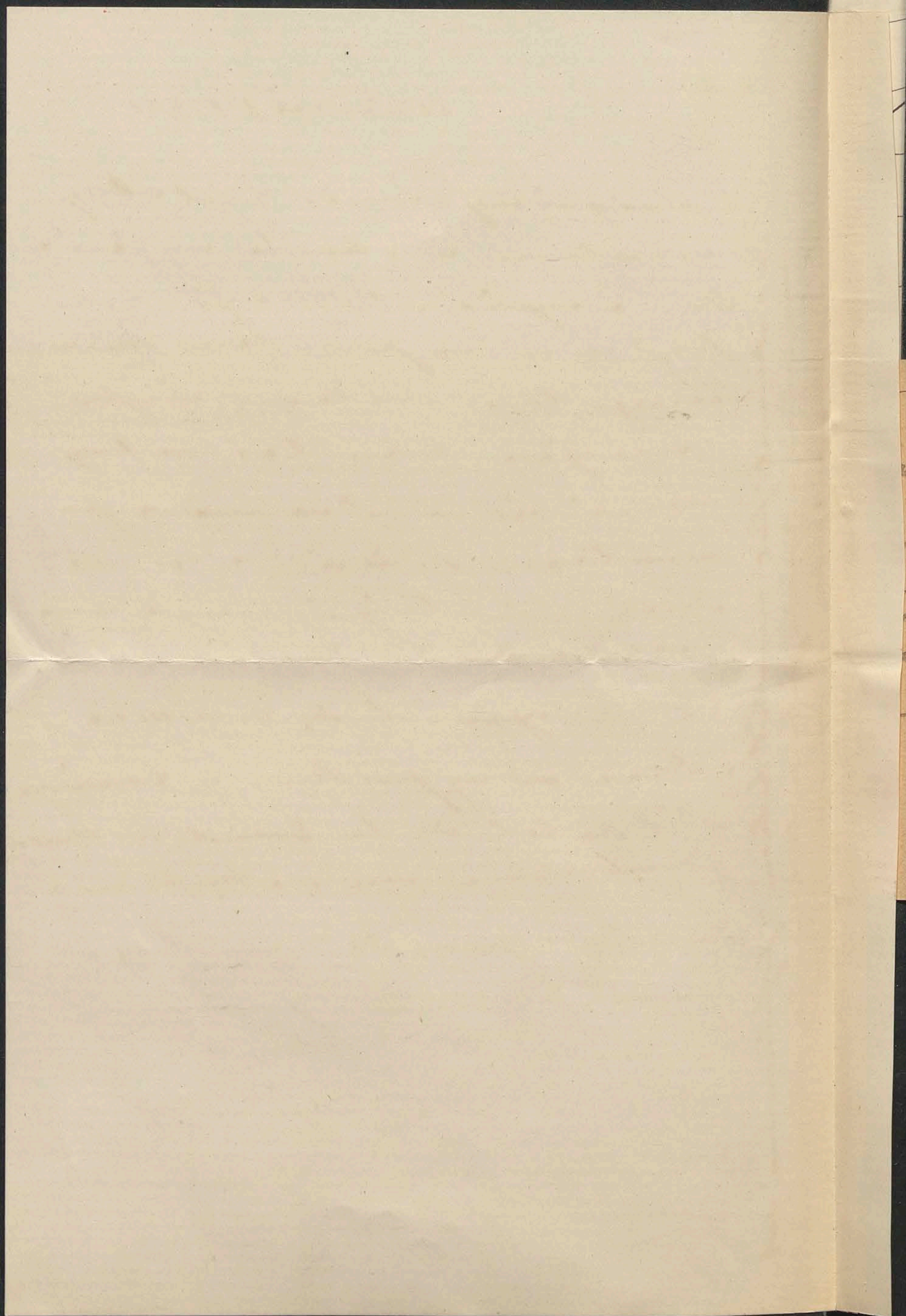
W Paryżu będę 9, 10, 11, 12 — adres na wypadek — le Concierge à l'hotel de la Société de l'Union générale — rue d'Antin 9.

Więcej piszę do miłego widzenia z poważaniem stałym

[illegible]

Histoire d'un conscrit zbiorę w Dreźnie.

Dr. Łukaszewski narobił hałasu o sfałszowaniu dokumentów w książce jub. — a to cenzura słowa niektóre złagodziła. Żądam ażebyśmy wyjaśnili publicznie. —



104 ~~828~~

...ałobny. Niemogłem
...ni [illegible]; ani nie
...atrzymać: Uprzejmie
...proszę listy (jeżeli są) mi
...odesłać do Zwierzyńca
...akopa) mam pisać [illegible]

Sługa
Alfred [illegible]

1910



Correspondenz-Karte.



An S. Wohlg. Herrn

Dr. J. I. Kraszewski

Nordstrasse in Dresden

105 ~~829~~

Wiedeń 17.X 881

Czcigodny Pani. Wczoraj wróci-
łem. Odpisuję na pytania.
Pałac Metternich — jest na rogu
ulicy Metternicha i Rennweg,
idzie się przez Schwarzenberg-
platz — stoi na miejscu daw-
nej willi starego Met. która
była otoczona wielkim ogrodem.
Syn Richard — a mąż ślicznej
księżnej — rozparcelował na
bauplace ogród — a w ulicy
postawił pałac — nowożytny —
na dziedzińcu jest kilka ocal-
[illegible] starszych drzew — + schody ne-
wskie, komfort nowy

6.

zewnętrzny — a urządzenie
ma być wymyślne i
wesołe.
St. Sévenais tutejsze jest
obok Reisnerstrasse —
ulica cicha — bez sklepów —
ambasada ang. niem.-ros.
stara polska — obok sacré coeur —
i Belwederu. Sądzę, że ta ulica
najpotrzebniejsza — albo też Lobko-
witzplatz — przy burgu — gdzie
ambas. franc.
Za owoc listu serdecznie
dziękuję — i polecam się łas-
kawej pamięci, a cieszę się na
odwiedziny w styczniu.
Z prawdziwem poważaniem sługa
Lanckoroński

Wiedeń 25 XII 881

Czcigodny Panie. Najpierw
życzę Dosiego roku.—
Co do Szymkowskiego powołię krótki
w policyi - na liście go niema,
gdyż, jeżeli go nikt jako zaginio-
nego dotąd nie zameldował,
to policya nic nie wie.
Dwie prośby i interesa.
O powieściach historycznych
zdania sprawozdań ani
w galic. pismach ani w Dz.
Pozn. bo oczywiście żadna
redakcyi nic nie czyta.
Proszę o polecenie, żeby mi
ostatnie cztery i dalsze przy-
słano dla sprawozdania,
potem każdą franco
zwrócę.—
Nowe pismo w Warszawie
z Sienkiewiczem, czy będzie

wzmianki ni jednéj? Zwłasz-
cza wiedząc, tam na
opinię wiele wpływają-
cy się niedbaje w żadnem
piśmie wzmianki; Otóż
pisałbym do Świata i
posyłałbym przyjaźnie
telegramy — czy Szanowny
Pan niemógłby zwró-
cić uwagę redakcyi na
tę potrzebę.
Przepraszam, że trudzę,
ale niewątpię, że nie
narażam się na podej-
rzenie, żeby mi tu
szło o osobisty tylko
interes — gdyż obejdę
się bez tego — ale istotnie

107

-zachodzi publiczna
potrzeba. W Bluszczu
n. p. pomieszczono
takie rzeczy (o Polakach
jako o Słowianach itp.) że
aż niepojęte. Więc
jeśli można, to proszę
o poparcie, gdyż je sam
wypraszać nie umiem
i natrętem od was
obydwu nie jestem.
Życzenia szczęścia
zdrowia Sługa

Szczepański

Wiedeń 27/11 82

108 8/12

Czcigodny Panie. Wprawdzie już rok temu przez Mitanowskiego prosiłem i dał mi odpowiedź, że Czcigodny Pan pozwala — gdy jednak przez ten rok nic się nie stało — z winy Mitanowskiego — który widzę się nie pojmuje należycie wartości rzeczy — przeto zgłaszam się ponownie z prośbą.

Postanowiłem na podstawie powieści historycznych Szanownego Pana opracować utwory sceniczne, w tym celu, żeby tym sposobem dla teatrów naszych przysporzyć repertoar

zdrowy i pożyteczny.
Zdaje mi się, że mi się
to uda, że pomieszczeniem
wstydu nie zrobię. Obra-
biam właśnie Starą
Baśń — idzie dobrze —
sądzę, że p. Koźmian
zechce nią w listopadzie
teatr otworzyć.
Proszę zatem o pozwolenie
użycia powieści za
tło i podstawę — i o wol-
ność zmian, o ile
warunki sceny, lub wzgląd
na ogół publiczności
takowych wymagają.

109

Sądzę, że Czcigodny nie
będzie nic miał przeciw
temu — a pierwsza: dru-
ga sobota okaże, czy
spocznę, czy też mogę
dalej jechać. Oprócz celu,
przyjemności, ma ona
też dla mnie jeszcze
znaczenie wprawy - skłonna
na wszystkie oryginalne
rzeczy — ale ani czasu, ani
sposobności po temu —
więc tymczasem na
cudzej pracy chcę się
wyrabiać.

Czy też z okazyi powieści:

/.

tu się drukujących
nie wypadnie Czcigod-
nemu Panu droga
do Wiednia — jakiebym
rad — byłby mnie
spokojny czas do przepro-
dzenia i tam i owam.

Przepraszam, że upominam
się o kilka słów poz-
wolenia — ale czy i-
teraz — na każde
kroki dobre — i więcej!

Z najniższem poważaniem
sługa uniżony
Szczepański Alfred

110

Wiedeń 7 X 82

Czcigodny Panie. Niepisałem z umysłu, chcąc, żeby pierwej recenzje o przedstawieniu Starej Baśni do Drezna doszły. Pewna z nich czcigodny Pan, (mniejsza o recenzentów) ale że publiczność bardzo jest nie już rozradowaną, ale uradowaną — i że powieść na swojej robocie nieprzestanie [?]. Krytyki opisy natury — ale cała mądrość osnowy występuje plastycznie i działa. Kreutz dyrektor teatru — do tego taki Słowianin, ma zapewne najlepszy smak i nos — on zaś ściskał mnie i dziękował i prosił o dalsze

Sądzę, że przedsięwziętem rzecz
dobrą i pożyteczną.
Natury nasze dworowały
z tego, że się nie podpisałem;
tak prostej rzeczy nie mogę
pojąć i uznać. Kuźmin pe-
wnemu popełnił bardzo nieprzy-
jemną niedyskrecję drukując
moje nazwisko.
Pawlikowski popisał bła-
zeństwa w Reformie, względem
której n. b. mam zastrzeżenia.
Popisał byle Koźmianowi
jako Stańczykowi dogryzać
o niezgrabności statystów
itp niebaczny na rzecz
i publiczność. Piszą mi
że wielkie zgorszenie
z powodu tej pisaniny.
Przewodniczę kilkanaście
lat nad tym człowiekiem
żeby z niego co zrobić —
nie da się bo chory — pisanie

jest jeszcze jedyny dla niego
[illegible] — ale pisze dla
figlów, dla drobnych pracyj,
budując zawsze domki z ka-
pelek — a nie dla rzeczy.
Reforma też upada — popełnia
wszelkie błędy, którymi nieg-
dyś Stroj upadł, tylko jas-
krawiej — niema sposobu
wstrzymać ich na pochyłości-
[illegible] dziś. Czerwoniutki ubolewa
i [illegible], że niezwalczonego
warunku wróci. I nowym
postęp i liberalizm otwo-
[illegible].
Świat idzie naprzód z dnia na
dzień — innej idei, innej
polityki — wewnątrz jeszcze
jakie takie paliatywy, ale
na zewnątrz ciemno bałtka-
niema jednego bodaj człowieka —
a jednym, właściwym na

ministrem państwowym
jest faktycznie tylko cesarz

Kończę niechcąc dłużej za-
bierać czasu – a z dalszej
roboty opowiem się.

Z prawdziwem poważaniem
sługa
Szczepański Alfred

Milaszewski chyba umyśl-
nie wszystko sobie we
Lwowie zepsuł – podejmy-
wem go o to – wątpię
czy się już we Lwowie
zbuduje – choć się zdziwię,
że on dopiero podkaże
jak takie rzeczy wystawiać.

112

Wiedeń 11 X 82

914

O „Reformie" nic niewiedziałem, ale też po otrzymaniu listu przyszedł Smólski opowiadając, że był już 5 razy.

Zamiar zrodził się z mniemanej potrzeby, żeby Kraków polskie miasto swój organ — bo cóż kiedy Kraków jakie takie nie-potrzebuje, niechce.

Smólski sam, o ile go znam nie ma pojęcia o prowadzeniu redakcyi, ani żadnej powagi. Łudzi się, że wybędzie na 1/2 r. z 800 abonentów — bo tyle potrzeba na opędzenie kosztów — ja mu przepowiadam przy 3 latach 5-800 ab. — a z tych ludzi 200 będzie płacić" regularnie.

Powiada, że ma fundusz

na ½ r. — zdaje mi się, że to naczy kredyt w drukarni na ½ r.
Sądzi, że potrzebniejszy tygodnik, potrzebowny że dobry i przydatny, wygodny dla Polaków, informujący o Słowianach, źródło (?) dla niemieckich pism — że wtedy wszystko i moralne poparcie i materialne — ale od kogo? sam nie wie — bo tylko osoby, mogłyby też się zaopiekować — a takich osób nie ma — liczy na Adama Sapiehę, ten nic nie ma, tyle racy spanowy — na Tenego Czartoryskiego — tam

niemiłe ma, nie wiedząc
i niemiłe znaczy — naj-
pewniejsza jednak rachuba
na część ekonomiczno finan-
sową — na obrzydki od banków
Kolei — czego więcej — ale to
zbronione. Słowem ja nie
widzę żadnego porozumienia —
a rozpocznie się od deficytu
bez żadnego pewnego widoku.
Potrzeba by było — ale mu-
siałby być organ codzienny,
wielki, stołeczny, oparty
na milionie — inaczej
lepiej nie. Smolski jednak
zdecydowany puścić się —
w listopadzie — i kto wie
— może się przepcha i wytrwa
ze dwa lata — ze dwóch
kąt szlach — ale dłużej
jak dwa lata nie pójdzie.

Posłałem Szanownemu
Kawalerowi z listu –
Zapewne w zimie będzie
Damie Baziu popołudniu
tanio, dla szkół, będzie też
do muzyki; zapewniam,
że wcale dobra – w każdym
razie niegorsza od innych –
tylko wykonanie było
haniebne – o 30 taktów
różnicy między chórem
(2½ ról) a orkiestrą —
Miłaszewski na 21. wystawę
posłałem mu 3 arkusze
instrukcyi – muzyka
tam będzie dobra –
ale gra licha.

Z prawdziwem poważaniem
sługa
Szczepański Alfred

Wiedeń 24.XI.82

Czcigodny Panie.

Przed listem dostałem
telegram od P. Jana
i bardzo się zmartwił-
czemu tutaj w porę
nie przybył, czemuż
w porę nie pisał - a
dopiero w ostatniej
chwili - kiedy już na
te same soboty inni
Polacy polecenie —
Niniejszy list mój
ks. W. odczytałem -
także i to wart czem
tak pisze D. bank
mówią - że przedsiębiorstwo

decydującego wpływu,
jest jego bankierem,
ale co do personalów
wtrącać się nie może-
bo odpowiedzialnym jest
przedsiębiorstwo. Przeciw-
nie wolny jest wpływ
mój. P. Jan został
natychmiast dy-
rekcji gorąco polecony,
przedstawiłem to dzisiaj
ustnie, napisałem,
obligowałem o tele-
grafowanie do Jasła,
o wiadomość co się
stanie — i p. Jana
także telegraficznie

powiedziawszy tem, co zos-
tało zrobione — żeby
się mógł na bardzo go-
rące referencye ze strony
Lwowskiej polecać: który
się to więc na co przyda-
ło — byłoby było Mini-
sterium; gdyby był tutaj
bodaj przez dwa ty-
godnie przyjechał t.
Ks. W. okazał się bardzo
życzliwym i czcigodnym
odezwanie się C. Gdańsk. —
Dodam nakoniec. Więc
Reformat — to się stać
musiało — prowadziło
fiasko po warjacku
tak pod względem polity-
cznym jak i finansowym —
a Czermińskiego, właści-
ciela traktował en
canaille. I znowu

40000 fl. przepadło. Namawiam
Szczepanowskiego, żeby utrzymał
tytuł i przy Gazecie
Krakowskiej wydawał
tygodnik Reforma — z no-
wym — bo Gazeta
umarła — i żeby Gazetę
podtrzymał — tym spo-
sobem powstałaby
drapeau. Przyjechał
z tem wczoraj do
Krakowa — niemam
w wołu. Szkoda
dobrych chęci i którze
mu tego człowieka
a. przewodniczy który Reform
okazał się doktrynera
mi i niedostępni bo
żadnego polit. zmysłu
wszystkich woli — jak
między Szczepanowskim
w kraju. Smutne to.
Z prawdziwem poważaniem
sługa uniżony Szczepański



KAIS. KÖN. PRIVILEGIRTE
ÖSTERREICHISCHE LÄNDERBANK.

~~GENERAL DIRECTION.~~

WIEN, am 25 listop. 1880
Grand hotel 3.
biuro

Szanowny Panie. Wiedząc, że Sza-
nowny Pan ma tu interesa
domowe, że przeniosłem się tu — i
jestem w razie potrzeby na roz-
kazy Szanownego Pana.
Objąłem czynności gen. sekretarza
t. banku —; ogólnie biorąc powziąłem pe-
wniejszy ten krok, podnosząc, że wycofa-
nie się na razie z polityki nie
dam więcej pewności siebie, jeżeli
innych stosunków, w wszelkich
kierunkach odbywać się będziemy;
Wreszcie czynna polityka z punktu Kra-
kowa — była dla mnie niemożliwą —
stąd też czynność dziennikarska
może być rozleglejszą.
W tych dniach będę miał zaszczyt
przesłać broszurę polską i niemiecką
„Nowa era" — do łaskawego przejrze-
nia.
W Banku (w którym mamy owoc
grosza polskiego, jest już 6 Polaków
gubernator Wodzicki; członek rady se-
[illegible] Potocki; prawny konsulent poseł

krakowski, zarówno Profesor [illegible] i ja.
Księgi jubileuszowej, część w niej
mojej roboty stąd dalej prowadzę.

Zasyłam wyrazy najgłębszego
poważania
Szczepański Alfred

118 1071

Wiedeń 29. XI 1880
Grandhotel 3.

Szanowny Panie. Dziękuję za dobre słowo – i pośpieszam donieść, że Księgę jubileuszową stąd prowadzę bez przerwy – co dzień posyłam i robię korekty; nie będzie żadnej biedy. – Przy tej sposobności proszę uprzejmie – gdyby które pismo warszawskie potrzebowało korespondenta z Wiednia, o łaskawe polecenie mnie. – Upraszam nie odpisywać.

Z należnem poważaniem
i czcią

Szczepan Kulfa

[illegible]
jak
ujem
Pan
od
a o
rub
owy
na
żad
nie
na
zda
So
ty
o
ró
ży
Sz
ta
n
p

Z Płocka, 5 stycznia 1882 r.

ŁUDOMIR
Szczerbowicz-Wieczòr

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Ośmielam się przesłać Panu Dobrodziejowi życzenia noworoczne i książkę, wydaną przeze mnie w Płocku, w kwietniu r. z. p. n. „O skażeniu języka polskiego w prasie”. Może Pan Dobrodziej zechce ocenić w korespondencyi do którego z pism naszych tę moję skromną pracę; niezmiernie ciekawy jestem i z niecierpliwością będę oczekiwał Pańskiego sądu o tej książce, zwłaszcza o jéj potrzebie i myśli przewodniéj.

Przy tej sposobności muszę zaznaczyć, że boleśnie oddziałały na wielu, a w tej liczbie i na mnie, słowa Pana Dobrodzieja, umieszczone w przedmowie do powieści „Król Chłopów”, a skierowane do krytyków utworów Pańskich, którzy, jak Pan Dobrodziej powiada, podnosili jedynie strony ujemne cyklu powieści historycznych. Być może, iż Panu Dobrodziejowi niewiadomo, że i piszący te słowa, od lat przeszło dziesięciu pracujący na niwie krytycznéj, a od lat sześciu prowadzący w Tygodniku Illustrowanym rubrykę „Przeglądu piśmienniczego”, należy także do owych recenzentów. Prawdopodobnie nieudolne prace moje na tém polu nie mają w oczach Pana Dobrodzieja żadnéj wartości (nigdy bowiem Pan Dobrodziej o mnie nie wspomniał, mówiąc różnemi czasy o krytykach naszych i krytyce); ale bądź co bądź, podając sprawozdania o powieściach historycznych i pozwalając sobie wypowiadać niekiedy osobiste swe poglądy, tyczące się szczegółów, starałem się, o ile zdołałem, oddawać hołd należny wielkim zaletom tych utworów. Któryż bo zaprawdę z recenzentów polskich odważyłby się wytykać jedynie „strony ujemne” dzieł Kraszewskiego i które pismo polskie ośmieliłoby się takie sądy drukować? Korząc się przed patryarchą naszego piśmiennictwa i naszego życia duchowego, pozostaję z głębokim szacunkiem

L. Szczerbowicz-Wieczór

Nauczyciel Gimnaz. Męzk. w Płocku.

Szczerbowicz d.

LSW

Szanowny Panie Dobrodzieju!

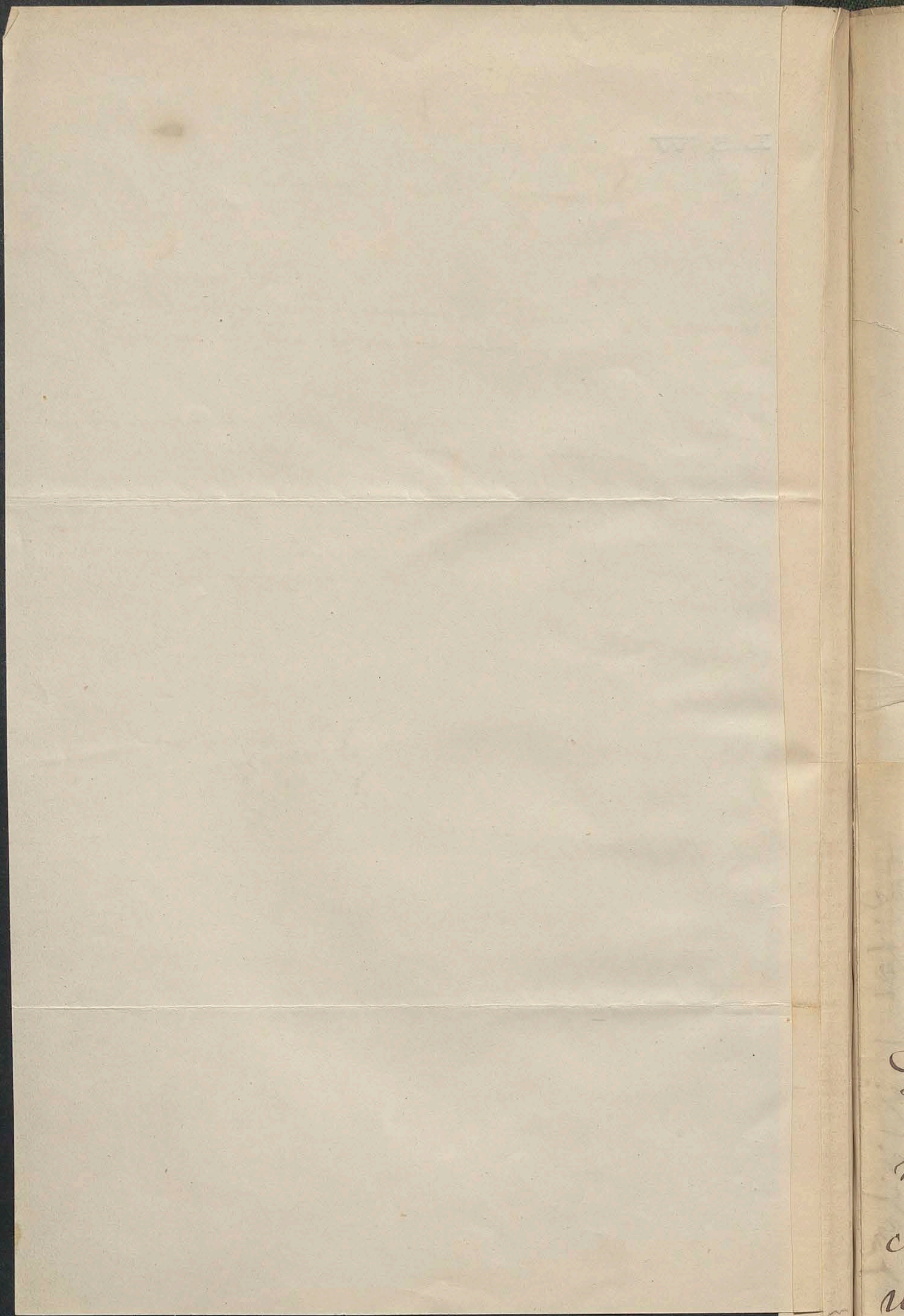
Poważam się przesłać Szanownemu Panu wyrazy hołdu i szczerych życzeń, z powodu uroczystego dla nas wszystkich dnia św. Józefa.

Zeszłego lata, bawiąc za granicą, przesłałem Szanownemu Panu egzemplarz ostatniej swej pracy p.t. „Badania Porównawcze w dziedzinie języka" i miałem nadzieję, że Szan. Pan zechce wspomnieć o tej książce w korespondencyi do którego z pism warszawskich. Jeżeli jednak ta książka do rąk Szan. Pana nie doszła, to w razie, gdyby Szan. Pan zechciał mię o tém uwiadomić, przyślę niezwłocznie inny egzemplarz.

Pozostaję z uszanowaniem

Szczerbowicz Wieczór

Płock, 17 marca 1883



Szczuka Konstancja — 893 121

1

Wielce poważany Panie!

Daruje mi WPan że chociaż
nieznajoma ośmielam się mu
czas zabierać sądzę jednak że mi
WPan tę natrętność uwzględni
skoro zechce wysłuchać całego prze-
biegu sprawy. Dnia 6. września
przyszli do mnie P. Ostrowscy z sy-
nem prosząc o pomoc. P. Ostrowski
opowiadał że o podróży z Włoch prze-
był w Rosenheimie 6 tygodni w cho-
robie, i że obecnie nie ma zupełnie
środków na powrót do Galicji. W
celu pozyskania mego zaufania
p. Ostrowski pokazał mi kartę
komitetu urządzającego pielgrzymki

894.

Do Rzymu podczas Jablonskiego

naszej kartce był podpis W Pana
zwiedziona tem pożyczyłam Postn
wskiemu 200 rubli na które on
mi dał recepis z obietnicą iż naj
dalej do 10 października wypłaci
Wciągu tym niespokojna napisałam
list według adresu jaki mi podał
(staraniem przez nadużywany w Galicyi)
List odpieczętowała dyrekcja po
czty w Staruni i odesłała mi list na
powrót z nadpisem że o żadnym Os
trowskim nic nie wie. Tą okolicz
ność zmusza mię do zwrócenia się do
W. Pana z prozbą o podanie mi jakiej
kolwiek wiadomości o tym panie,
Komitet musiał go przecie znać
jeżeli mu wydał karty. Nadto
p. Ostro: opowiadał że jego żona
panna Czarnocka z domu ofiarowała

122

papierów 200 Reiksbich a na Zmartwychwstańców &c. opowiadali nadto że trzeci rok jeździ żona do Florencyi na kuracyę i że tam zna li jakiegoś polaka który jest w bardzo bliskich stosunkach z Wiktorem Emanuelem nawet przy nim jest - wyjmując karty z pu= gilaresu z komitetu wydane wypuścił tą kartkę którą przy= łączam W Panu z prośbą o zwrot takowej - jego kartka wszystna w ten sposób wydrukowana. Mie cislas de Ostrowski avec famille P. Ostrowski jest mężczyzna lat 42-5 ości wysokiego wzrostu szczupły blondyn z siwawą trochę brodą. p. Ostrowska lat 26 nos krótki (z estowić) zadarty, na górnej wardze tam

896

w poprzek wargi, jasno kasz-
tanowe włosy - szczupła miernego
wzrostu - Syn lat 13 twarz krągła
blada - szatyn. Oto są kilka pun-
któw które podaję WPanu. pro-
szące o łaskawą pomoc w odszuka-
niu tych ludzi - Niechcę nikogo
podejrzewać lecz fakta które za-
szły niepokoją mię ogromnie.
Za moją gotowość w pomocy wplą-
tałam się sama w okropne inte-
resa - ostatni bowiem grosz wyda-
łam tym ludziom a przy teraz-
niejszej wojnie i okropnym kur-
sie pieniędzy rosyjskich ledwo
że mogę wydołać z rachunka-
mi -

123

Przepraszam WPana że się
mu naprzykrzam moją kor=
respondencyją – lecz proszę
wejść w pozycyją wdowy dla któ=
rej 200 rubli nie jest rzeczą małą
i która ma obowiązki dla syna
dla kształcenia którego opu=
ściła kraj. –

Mam honor zostawać z wy=
sokim poważaniem WPana.

Konstancyja Szczuka

Monachium 12 Oktobra

mój adres
Herrnstrasse No 12/2 l. –

898

Szumowski

~~79~~ 124

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju.

Przyjmując opłatek JWPana Dobrodzieja niech mi wolno będzie złożyć moje najserdeczniejsze i najżyczliwsze życzenia z powodu Świąt [illegible] i nadchodzącego Nowego Roku — dałby Bóg, aby nad nami w nadchodzącym roku lepsza dola zaświtała, i nas do rodzinnego ogniska zaprowadziła. Polecając opiece Matki Najświętszej wszystkich zacnych i pozdrowienia JWPana proszę przyjąć wyrazy najgłębszego uszanowania z jakiem pozostaję dla Jaśnie Wielm. Pana

Najniższy Sługa

Ks. Szumowski

21. Dec. 1880.

Wien / Hietzing, Altmannsdorferstrasse 30/.

Swoy.. 125 ~~332~~

Montpellier, 14 Marca 1867 r.

Kochany i zacny Panie Józefie Dobrodzieju, w dzień Imienin Twoich składając serdeczne i najszczersze moje życzenia, winienem podziękować Ci najczulej za życzliwe wyrazy i słowa pociechy któreś mnie na 14 Lutego Pałkowie przesłać raczył — W sieroctwie moim wielką mnie one przyniosły ulgę — Lepsze nad te któremiś mnie obdarzył być niemoga — wszech się mieści to wszystko co nam może pożądane i potrzebne — oby się więc te życzenia spełniły i dla Ciebie — Niech Bóg wszechmocny nagrodzi za przyjaźń i pamięć Twoją — szczodrym wymiarem Dobrodziejstw swoich. —

Czwarty już rok idzie tułactwa mojego na obcej ziemi, a drugi się kończy bolesnego rozstania z najbliższymi sercu — Ciężkiej tęsknoty za krajem i za swemi nic uleczyć nie zdoła — wszakże

droga pamięć krewnych i przyjaciół zawsze tak miła sercu, cierpienia jej złagodzić — i jako moralne antidotum przeciw truciźnie zwątpienia skutecznie oddziaływać potrafi. —

Wiadomości z kraju zawsze też same: bieda, smutek, nędza i zbójstwo powszechne — prześladowaniom niema końca — naznaczono znów nową kontrybucję po 8% od sta i to z imaginaryjnego dochodu — Carskich zbirów takowa tłuszcza, czego ukraść nie może to zniszczy — obca mowa i obca szczepi się wiara — nikt z [illegible] nie uważa. — Serce pęka przed tym strasznym obrazem moralnej i materjalnej męki narodu. — Rzuciwszy okiem na dzisiejsze najświeższe dzieje i wypadki — nie mniej smutny i zatrważający widzimy obraz — oto, prawo mocniejszego utrzymywać ma równowagę w Europie — Znaczenie i wpływ narodu zależeć ma od dobr

ludzi których ma pod bronią — idea wygnańca Śtej Heleny: agglomeracyi i konfederacyi wielkiej ludów, którąby się dotworzywać była powinno w naturalnym wolnym biegu czasu, dziś zastosowanie gwałtowne — którego następstwa: ciągły stan militarny i system zaborczy, pochłaniający siłę ludzkich siewbąd — w życiu społecznem rozstrój, — przeczenie wiary, familii i najświętszych praw wiekowych — zamiłowanie w zbytkach i rozkoszy szlachetną pracę zamienito w narzędzie dostarczające środków zepsucia i rozpusty — Jednem słowem chaos powszechny — a co z niego wypłynie — Bogu jednemu wiadomo — Tymczasem boleje nad tym okropnym stanem, powtórzę możemy słowa Krasińskiego — „Że żyjąc w tej przeporze Dnego, „Śmierć dla nas, będzie tylko śmiercią „drugą" —

Powtarzając raz jeszcze podziękowania i wyrazy najszczerszej wdzięczności za drogą pamięć Twoją — takie

zapewnienie mojego przywiązania
i wyrazy dla Ciebie szacunku

W Szymanowicz

Poniedziałek. Portiusstrasse 9 I

Szadurska JL

IV 418

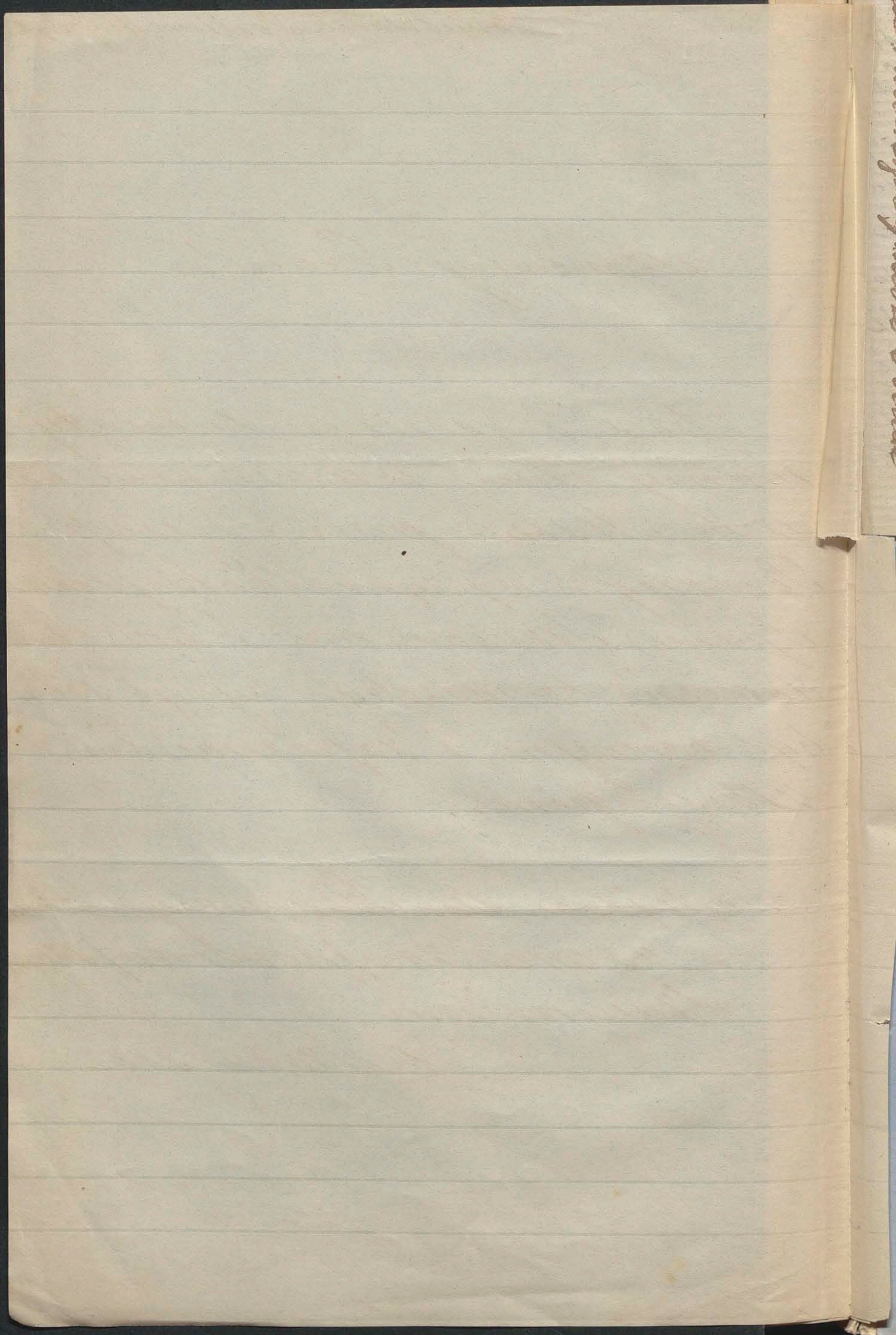
68?

Szanowny Panie!

Dziś o godzinie dziesiątej mamy mieć w mieszkaniu naszem Mszę przez Biskupa Perskiego w języku Chaldejskim, Spieszę Szanownemu Panu o tem donieść, bo możebyś życzył sobie być obecnym i zapoznać się z Biskupem.

Zostająca dla Szanownego Pana na zawsze z najpowinniejszym Szacunkiem

K Szadurska



Skrzyński Stanisław 128 899

Paryż dnia 8 Kwietnia 1863.
7. Rue des Dames
(Batignolles)

Szanowny Panie i Dobrodzieju!

Znana powszechnie Szlachetność Jego i chęć niesienia pomocy swym Ziomkom ośmiela mię do niniejszej korespondencyi i utrudzania Szanownego Pana Dobrodzieja mą korespondencyą — osnową następującej: Wyrzucony nieszczęściami Kraju na ziemię tutejszą, skutkiem wypadków ostatnich — jako dziękuję i to nawet nie mogłem mej familii zostawić tamże raz że była bez funduszu a powtóre dzieci swoje potrzebowały jej Edukacyi (a trzecie teraz także z niej korzysta) a nakoniec że byłem mocno skompromitowany jako Urzędnik Wydziału Wojny przy Rządzie Narodowym nie mogłem być objętym na prześladowanie tyż przez Moskwę — sprow-

Jeśli mię Szanowny Pan Dob. nie przypomina sobie — Pan Tregier w Brzeżanie zamieszkały może o mnie dać opinije.—

dziś mojej żony z 3. dzieci małoletnich
udało mi się przy staraniach zacnych
osób, do Paryża — w czas jakiś prze-
niosłem ulokowawszy zaś dwoje star-
szych w szkołach, sam jako z powodu wie-
ku mając trudności w umieszcze-
niu się, wyjechałem na prowincyą,
gdzie znalazłem pracę w hypotece
prywatnej, gdy ta skutkiem wyjścia
z służby mego pryncypała skończyła
się nie mając tam co robić powróciłem
do Paryża na powrót aby być bliżej dzieci
z któremi rozdzielony lat parę pozba-
wiony byłem nawet bliższej nad
niemi opieki — Pracując za 30. fr.
miesięcznie przy wszystkich sub-
sydiach z strony Rządu pobieranych
nie byłem w stanie nic oszczędzić
aby sobie cokolwiek poradzić obec-
nie — wyzuty zaś z wszelkich zaso-
bów jakie mogłem mieć tak dla
siebie żony i dzieci z kraju, dziś
jestem w wielkiej potrzebie, bo mi

najgłówniej zbytek (nie mówię już o życiu)
na bieliźnie - i innych koniecznych
potrzebach domowych - nietylko dla siebie
ale dla żony i dzieci - wyprzedawszy się
w Paryżu zmieniłem się i stosownie
moje - i jak mógłbym służyć najpotrze-
bniejszą gdzie we wszystkiem mi
skąd nie mam się gdzie odnieść
skutecznie - dla tego przyczyniłem
Szanownego Pana ażeby mi nie
skąpił odmówić zaprotegowania mię
do Hrabiny Czapskiej tu mieszka-
jącej która światły dała Braciom
naszym - ażebym mógł mieć jakową
pomoc im się udokumentować w jakiej
pracy. - Prośbę moją mniejszą opie-
kam w liście Szanownego Pana
pisanym w r. 1864. z Drezna kiedy
wówczas zajmując się tu w Paryżu pracą wspól-
nie z ś.p. Księciem Adamem Sapiehą
uzdobnym dla Ziomków naszych
i potrzebami Kraju, miałem go
zaszczyt otrzymać, a wiem nieja-

900

upewnienie mnie że w potrzebie odzieży ... do Niego o protekcyą mogę, na ... zasadzie czynię ten krok śmiały ... z co najmilej przepraszając pro... pokornie nie skarży Szanowny Pan Ojciec familii w nieszczęściu zostającym Który z całą otwartością do Niego się zwracam, z mówień swych motywów – Wierzaj mi Szanowny Pan Dobr. z stanowiska mego jako w Kraju nie mówię o Organizacyi ale jako Urzędnik rządowy, nie mogę wyrazić każdemu ... położenia, boleśnie mi że cierpię ale boleśniej że cierpię przy ... niewinnie ofiary – nie każdy zrozumie położenia biednego – ale Szanowny Pan Dobr. co patrzał blisko na biedę wie dobrze co jest nieszczęście w jakim jesteśmy – i jak cierpliwie położenie nasze zwraca familię ... Tak przekonany o Jego sercu oddaję się w Jego protekcyą, i pewny dobrego skutku mej prośby teraz przesyłając ... zawsze z jedną Kortezy Sługa ...

Stanisław Szczygielski!

Szczygielski Bronisław

130 1887

Szanowny Panie Autorze!

Ponieważ zbliża się tak błoga i miła chwila dla Szanownego Autora t. j. Uroczystość Jubileuszowa, a zatem korzystając z tak dobrej sposobności, poczytuję sobie więc za miły obowiązek, aby choć kilka słów w tym względzie do Szanownego Autora skreślić, w dowód szczerej wdzięczności za Jego dobrodziejstwa jakie nam udziela, wznosząc przytem gorące modły ku Przedwiecznemu, aby zechciał Cię, Czcigodny Autorze za Twe mozolne, niezmordowane i bezustanne 50cio letnie prace poświęcające dla dobra Ogółu, obdarzyć dobrym zdrowiem, długiem życiem, dobrobytem i wszelką pomyślnością. Inni ofiarują

Szanownemu Autorowi na tę
Uroczystość różne podarki pamiąt-
ki etc., a ponieważ ja Mu w sta-
nie jestem toż samo uczynić, nie-
chaj przeto powyższe me życzenia
skreślone tylko piórem a pocho-
dzące z głębi szczerego serca i do-
rej myśli łaskawie zastąpią, daj
Boże! aby się tak spełniły jak
je Me serce i myśli z szczerością
dyktują. —

Na zakończenie mego listu
załączam Szanownemu Panu
Autorowi najszczersze ukłony i po-
zdrowienia, prosząc przytem Sza-
nownego Pana Autora aby był o ty-
le dobrym i zechciał zaszczycić Mnie
jakąkolwiek pamiątką począwszy
od fotografii Jego pięknego wize-
runku aż do listu, która by Mi

wielką przyjemność i nieoszacowa-
ną radość sprawiła, wtedy uważał-
bym się za najszczęśliwszego, gdyż
takowa byłaby dla mnie nieoce-
nionym skarbem i drogą aż do
grobowej deski. —

Spodziewam się i mam na-
dzieję iż Czcigodny i Zacny Pan
Autor radość uczyni mej proś-
bie za co byłbym Mu bardzo
wdzięcznym i zobowiązanym —

Oczekując miłej i nadobnej
odpowiedzi pozostaję

z głębokim Szacunkiem
uniżony sługa

Bronisław Szczygielski

Płock d. 28/IX 79 r.

Adres: Bronisław Szczy-
gielski w Płocku.

Szedrowicz Zofja

132+134
~~283~~

Kraków Dnia 21/8 1877

Najlitościwszy i naj Dobrotliwszy Dobrodzieju

Nędza moja robi mie odważną ponawiać moją prozby, i błagam na kolanach zełzamie litości, bogińie biedna sierota i wdowa bez pénie i żadny pomocy, ginę zgłodu i nędzy, Dolegoż mam ręke wyciągnąć, czy mam pójść od proga do proga, tego uczynić nie mogę tylko łzy połykam wmojem ciemnym i wielgotnym kącikó, alesz i stego wkrócy będy zmószonna pójść bo jezeli niezapłacy na pierwszego to mie wyrzuetą na ulicy, a cóż teraz czusz czeka biedny matkż shorym Dzieciecim, co się wtakim razi czyni Końie wszystkiemó

J. Wspaniałomyślny Dobrodzieja
wyciągam żebrżącą rękę jako sierota
i wdowa, mąż mój pracował na polu
literatury lat 24 i nic sobie niezasłu-
żył dla biednej żony i dzieci nie
ras słyszałam z ust jego jak wzniośle
opowiadał, o Jego Wspaniałomyślności
mam nadzieję że żaden Dobrodziej nie
opuście biedną kobietą ale raczy
wesprzy nieszczęśliwych nędzarzy,
a my będziemy na kolanach za nowego
Dobrodzieja modły zasyłać o Jego
zdrowie na wiek sędziwy by go
Bóg błogosławił zdrowiem
ściele się w pokorze pełna na-
dzieje całuję stopy wraz z mojemi
sierotami

Zofia Szechowicz

Ulica Karmelicka
N 45

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Niże podpisana jestem wdową po
litografie, mąż mój ś. p. pracował lat.
24 i przez swą prace zeszet przedwcze-
śnie z tego świata, pozostawił biedną
żone i dwoje drobnych dzieci, w naj-
gorsze nędzy zostających bez żadnego
otrzymania i sposobu do życia, Dziś
Bóg zsyła okropne nieszczęścia na biedną
familię sama chorowałam na tyfus
przez 8 tygodni, skorom się podniosła
zaraz dziecie starsze ciężko chore na
tyfus okropne moje położenie
zostaję w taki nędze że ostatnie
poduszki spod chorego dziecka
sprzedałam,

/.



wsparcz biednej matki do kwiat
okropnego dla prowadzi niemając
do Boga by się zlitował nad
ginącą z głodu i nędzy familią
biednego literata który tak
gorliwie pracował cały swój młody
wiek, co wziął za nagrody za
swą prace nędze dla swej żony i
dzieci biedna matka zrobnienie
dzeemnie mój rękę wyciągając o
wsparcie
o Wspaniałomyślne Panie racz
darować biedne strapione matce
że odważyłam się aż posunąć moj
Prozby do tego stopnia mając na
dzieje że tak Szlachetny Rodak
nie opuście biedną wdowe bez
opaczności ośmielam się wyciągając
mae rękę o wsparcie dla nędzą
do tkniętą rodzinę

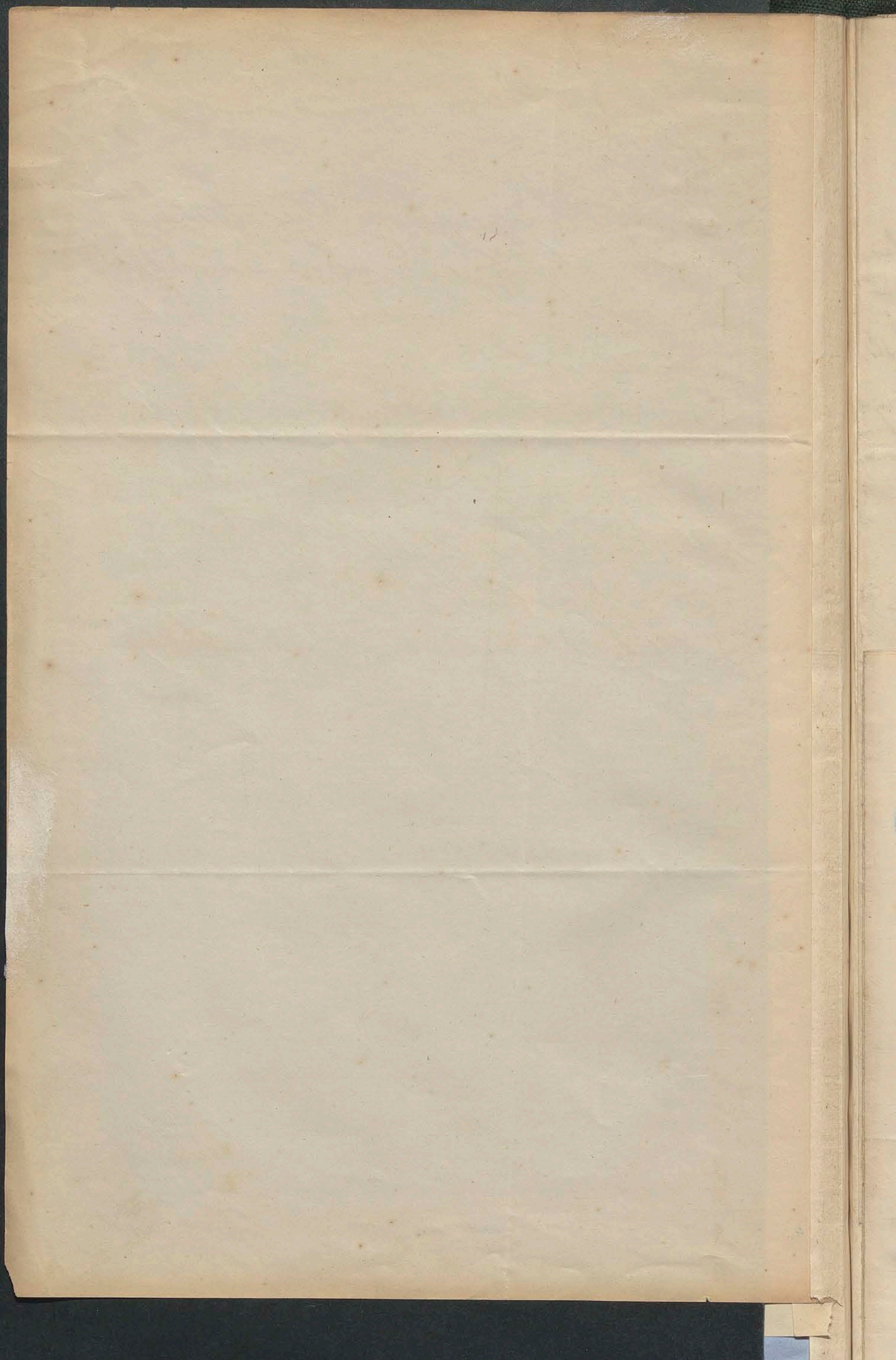
/.

a Bóg nagrodzi czerstwem zdrowiem, to biedne Dzieci wzniosą rączęta za zdrowie swego Dobrodzieja, zostaję uniżona z szacunkiem

Nóżki całuję!

Zofia Szechowicz

przy Ulicy Marymlicki
na piaskach
Nº 5



Szechowicz Zofja

~~1072~~ 137

80?

Prośba

Osmielam się mą prośbą ponowicz ponie,,
wasz zachórowałam z wielkiego umęczenia
jestem bardzo wątłego zdrowia, a już dziś
od godziny dziesiątej czekałam do wpół do
drógiej natczo, i nie byłam godną widzieć i
mówić z Jaśnie Panem, w tem cięższym
smutku przyjszetrzy do moich sierot którze
wyglądali matki jak zbawienia, i nadzieja
biednych zgasła. O Wielmożny Pani ze łzami
na kolanach błagam litości nad ginącą
rodziną biednego lityrata, on z grobu złoży
serdeczny dzięki za otarcie łes jego wdowie
niech zostani Pamiątka dla drobnej dziatwe
że ich był Łaskaw Pan Tak
Zacny i Godny Pan,

wiem że nad używam Jego Dobroci
ale Bog nadgrodzi na zdrowiu za
dobry cel,
ośmielam się Prosić jeżeli jestem
godną dostać jaką najmniejszą od
powie to Proszę Łaskawie zostawić
u Portiera byle on niewiedział co
zetąd idzi, bo dla mnie bolemy to ciowie
mam nadzieje że otrzymam chce malutką
odpowie,

Ściele mą prośbę u
Stup. oraz Jej całuje
wraz z mojemi sierotami
nieszczęsliwa

Zofia Szczehowicz

138 ~~1073~~

Kraków dnia 19/5 1880

Prośba

Do Stup. Jaśni

Wielmożnego Pana.

Upokożony podpisana jestem wdową po literacie S. P. Seweryn Szechowicz pracował na polu literatury lat 24 i przez swą ciężką a nie wdzięczną pracę zeszedł przed wcześnie z tego świata w roku 1873, zmarły wydawał pisma Humorystyczny na stępujący Hospodar Kusatka Pismo do Gromady ~~Popadiain~~ Popagianka pisywał do gazet zagranicznych, w Roku 1869 był zasądzony za sprawy literackie przez Rok, pracował nieustanie i skutek tej pracy w suchotach umar,

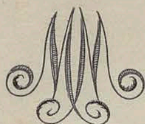
zostawiał wdowy z drobnemi sierotkami
bez żadnego otrzymania i bez najmniejszych
funduszów, otrzymanie moje jest własna
praca która zaledwi wystarcza na kęs
czarnego chleba, żona i troje sierót ginią
z głodu i nędzy, żona literata musi ręki
wyciągnąć bo inaczej zginie libyśmy
pod płotem niemając kącika,
okropny położeni i ubóstwo upoważni-
ło mie do tego tak śmiałego kroku,
że się odważam przemowić Do Serca
Jaśni Wielmożnego Pana, na kolanach
ze łzami błagam litości, brakuje mie
słów Do wyrażenia mej nędzy, opis mego
położenia byłby za długi, stą krótką
prosbą Udaje się Do Szlachetnego Serca
mając nadzieje że żona literata znajdzi
politowania za który dogrobu wdzięczna
zostani Stopy Całuje
ulica Zgoda Zofia Szechowicz
3 piętro,

Srzeliga Marja

Drezno, d. 3 marca 1875 r. 139

Christians-gasse № 5

Hotel Moskau.



Szanowny Panie!

Wybierając się w daleką wędrówkę, dla poznania szerszego niż ojczysty świata, najpierw zdążałam do Drezna, z gorącem pragnieniem aby zbliżyć się do twórcy klejnotów naszej literatury. Duszą i sercem składałam Ci szanowny Panie! nieraz i często hołd należny a najszczerszy...

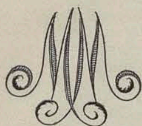
Słowa twoje czytane zawsze z zapałem i chciwie, wzbudzały w uczuciach mych kobiecych: wzruszenie, łzę, zachwyt, uznanie, lecz pozwól łaskawy Panie! choć raz osobiście wyrazić moje uwielbienie, moją wdzięczność za tyle najmilszych wrażeń, których Pan był autorem... Z nieśmiałością proszę o jedną chwilę Pańskiego czasu – racz ozna:

czyć godzinę, w której najmniej Mu będziemy przeszkodą — a ja wraz z towarzyszką, P. Zofją Mellerową, pośpieszymy uszczęśliwione spełnieniem naszych życzeń serdecznych i powtórzymy wyznanie najgłębszego uszanowania, oraz tysiąca podobnych zleceń od literackiego kółka Pańskich znajomych z Warszawy. —

Marja Szeliga.

(141)

D. 7 marca 1875 r.



Szanowny Panie!

Obok podzięki za niezrównaną dobroć jakiéj mamy miłe dowody, przyjm kilka słów płynących z duszy... Dawno już marzyłam o tem, aby kiedykolwiek poznać ukochanego całą potęgą młodych uczuć i wyobraźni autora „Powieści bez tytułu." i „Dwoch światów."

Nieraz, zdala, w ciszy – z książką przytuloną do serca – myślałam sobie o téj chwili.. układałam pytań, wynurzeń, szereg tysiączny –

A gdy nadeszła ta upragniona godzina... słowa zagłuszyło bicie serca gorące... myśl splątało uczucie... i stanęłam przed Tobą Panie tak wzruszona a nieśmiała, żem nie była zdolną okazać tego co w duszy się działo...

Wybacz mi łaskawy i dobry Panie, że teraz

wezbranym uczuciom nie umiem znów poło:
żyć tamy... Sama jedna na świecie, który mię
po macoszemu przyjmuje, wiecznie tęsknię i pragnę,
a gdy mi gwiazda szlachetności, rozumu, dobra,
zaświeci – to już ku niej się modlę ze łzami
uniesienia!

Taką gwiazdą, zawsze jasną, czystą, świetną, byłeś
i jesteś dla mnie szanowny Panie. Za to świa:
tło, na mej drodze przewodnie – wywdzięczam się,
czem mogę... serdecznem uczuciem, i... kilkoma
piosnkami, które racz przyjąć pobłażliwie...
Pierwsze to, może i fałszywe tony – nie każdemu
dano władzę harmonji i ducha... lecz któż jest
wyrozumialszym nad prawdziwego mistrza!

To mię nakłania do mojej maluczkiej ofiary, ją:
ką wraz z uwielbieniem składa u Twoich stóp
Panie!..

Marja Szeliga

141 61

Wilno dnia 8 sierpnia 1875 r.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Obawiając się narazić na stratę kilku chwil drogiego czasu szanownego Pana, aż dotąd nie naprzykrzałam Mu się mojem pismem... lecz gdy znalazłam się w Wilnie, gdy mi każdy zakątek ciągle szepcze wspomnienia uwieśmiertelnione Pańską dłonią – pokusa, wyznaję, silniejsza jest od mej wstrzemięźliwości – pióro myśli posłuszne, zwraca się ku Temu, kto jest tych miłych i pięknych wrażeń Autorem. A może Pan zapomniał o swej najszczerszej wielbicielce? nie było by w tem nic dziwnego – Dla mnie chwila poznania Pana, była uroczystością – dla Pana, jednem z tysiącznych powszednich wydarzeń, które się kolejnie zacierają prędzej od rysunku fal na jeziorze... Wiem nawet, że będąc u

Pana razem z towarzyszką, nie mo:
głam jakoś uwydatnić swej osobistości na
tyle, aby Pan zdołał odróżnić Marję
Szeligę od Zofji Meller - ale mniejsza
o twarz zapomnianą, byle serce pełne
prawdziwego uczucia uwielbienia i sympatji
nie uległo temuż losowi, zadowolona będę
zupełnie, nie poddając się w tym razie
wcale wpływom powierzchownej miłości
własnej, lub próżności kobiecej...
Na wymówkę mojej korespondencji
służy mi jeszcze i to, że Pan dając
nam łaskawie listy do dwych znajo:
mych we Florencji, Rzymie, i Neapo:
lu, wzmiankował o sprawozdaniu co
do przyjęcia, a raczej przejęcia się przez

nich powierzonemi im obowiązkami...
Otóż muszę Panu podziękować - gdyż poczci-
wi współziomkowie nie szczędzili chęci i trudu,
aby się okazać godnymi Jego zleceń - a nawet
ciężar potrójnych tytułów, pomimo najzbutwialszych
dokumentów, i kłopoty familijne, nie przeszko-
dziły panom: Brochockiemu, Wołyńskiemu,
i Kulczyckiemu, do służenia nam-
dwom uprzejmością prawdziwie polską.
Miłe rozpoczęcie wrażeń w Ojczyźnie, sta-
nowiło nam dobrą i ziszczoną wróżbę
całego ich szeregu w ciągu podróży... nie
potrzebuję powtarzać ile te cudne Włochy
zachwyciły, rozmarzyły, uniosły moją duszę;
bo i któż nad Pana lepiej zna te uroczo-
wpływy!.. Teraz, uwiózłszy świeżo nabyty
skarb moralny, idę wśród zacisznych

5.

puszcz Litewskich, wydobyć go z głębi, objąć, naroskoszować się nim sama, i następnie podzielić się nim... bo wszak nam zakopywać w ziemi talentów broni ewangelja święta...

Gdyby do mojego ustronia, choć raz za biegło jakie słówko odpowiedzi na moje niefortunne może formą ale z serca pły nące wyrazy — byłabym uszczęśliwioną — lecz nie śmiem nawet prosić o to, i tylko polecając się znanej mi dobroci, łączę wyznanie należnej czci i przywiązania, które racz Pan przyjąć —

od

Marji Szeligi.

Adres: p. Warszawę Wilno, Dokszyce

w Hijakowie



D. 4go grudz. 1875 r.
przez Wilno w Głębokiem.

Jeśli dotychczas, za list tyle dla mnie miły i drogi nie wywdzięczyłam się odpisem, to jedynie odczuwając o ile taki dowód wdzięczności ze strony podobnych mnie korespondentek może być niepożądanym... Dobroć Szanownego Pana ośmiela mię przecież, aby niekiedy przypomnieć Mu o fakt dlań bardzo pospolity, że w zakątku ojczystym bije serce przejęte uwielbieniem najczystszem i uczuciem gorącem ku Temu, co je potylekroć słowem swojem, choć do ogółu skierowanem, wyjątkowo pocieszył, umocnił, i poetyczną



napoił roskoszą. Pan, co tak mistrzowsko narysowałeś kiedyś charakter Natalji w obrazach z „Czarnoksięzkiej Latarni." nie zechce wziąść za przesadę moich wyrażeń. Niedolą czy szczęściem, los i moją duszę rozbijał wcześnie dodawszy jéj jakieś motyle czy ptaszące skrzydła... więc owe świetlano-mgliste szlaki które świat zwie egzaltacyą, są nie wybraną mimowoli drogą, przez którą do wszelkich podlatuję celów — Może to w obec ducha wieku, wygląda trochę na wędrującego w tektuorowej przyłbicy na wychudłym Rossynancie rycerza z La Manchy — lecz niech mi służy za usprawiedliwienie to, co i biednemu Don Kichotowi, że chęci i uczucia są dobre,

więc niechajże choć pobłażanie znajdą u świata. Może tem także zdołam pojednać Pana za zabranie Mu kilku chwil czasu, że odzywam się z krainy tyle przezeń lubionej, z głębi Litewskich borów, obecnie w dziwnie uroczą śnieżystą przybranych szatę. Tak się złożyło, że lato we Włoszech, zimę spędzę pod zachmurzonem niebem północy - ale bynajmniej tego nie żałuję, choćby dla właściwej charakterystyki jaka mi się przedstawiła. Umyślnie uniknęłam gwaru miastowego; do pracy i myśli, potrzebna cisza i odosobnienie, ~~[illegible]~~ w Warszawie mi brakło ich całkiem.

Wspomnienia podróży mające, to znów

uprzytomniają się wciąż w mej pamięci — marzę jeszcze o tych skarbach sztuki i natury, co po raz pierwszy olśniły moje oczy.

Jakiż to śliczny Pan ma projekt wycieczki na rok przyszły! zazdroszczę owemu [...] tyście i siostrzanowi, jednemu stanowiska, drugiemu pokrewieństwa, co im daje możność towarzyszenia Panu — niestety! czemuż jestem tylko... tem czem jestem!..

Jeżeli najszanowniejszy i Łaskawy Pan zechce niekiedy prawdziwą mi sprawić radość, to proszę o jakie słówko, coby dało wieść o Jego zdrowiu i dowiodło choć odrobinę pamięci o —

Jego serdecznej wielbicielce

Marji Szelidze

D. 9 marca 1876 r. ~~080~~ 145

p. Wilno w Głębokiém



Jeśli na list najszanowniejszego Pana nie odpowiedziałam wprędce, proszę mi wierzyć, że walczyłam z tą pokusą, przemagając ją obawą, by się nie stać listami swemi natrętną... Dziś, bliskość dnia Twych imienin, usprawiedliwia mię niejako, że do licznych w owej chwili pism niosących Panu tysiączne życzenia, dołączam swoje, a racz je przyjąć jako jedne z najszczerszych. Żyj nam długo, Mistrzu nasz, pisz jaknajwięcej, niech się spełnią wszystkie Waszej duszy zamiary i pragnienia, boć one tylko pożytek ogółu, szlachetne i wyższe dobro mają na celu. Byleby siły fizyczne wystarczyły do



tak olbrzymiego zakresu pracy! niech Bóg wznając że wskrzeszasz, ożywiasz i zasilasz tysiące, niezmordowany Szafarzu z skarbnicy moralnéj, udzieli Ci tysiąckroć wzmocnionego zdrowia, i jak umiałeś zachować całą młodzieńczość i świeżość ducha, niechaj udaruje krzepkością młodzieńczą, Was Panie, z pomiędzy śmiertelników najgodniejszego nieśmiertelności.

Całą zimę przepędzając na wsi, w odosobnieniu dobrowolnem, dla wytchnienia, uporządkowania, wrażeń z podróży – niejedną smutną czy spleenowatą chwilę miałam zażegnaną skutecznie, a tę przyjemność, nie zgadłby Pan, że Mu ją zawdzięczam. Przez ciąg dnia każdy z naszego rodzinnego kółka, jest pojedynczo zajęty

lecz wieczorem zgromadzamy się wszyscy wedle gospodarskiego obyczaju przy herbacianym stole, i słuchamy głośnego czytania. Wśród przysyłanych mi książek z Warszawy, Pańskie nazwisko bardzo często na tytułowych kartach się powtarza, tak więc „Hrabina Cosel.” „Brühl.” „Z siedmioletniej wojny.” „Ostatnie chwile księcia Wojewody.” na którego wspomnienie aż drży serce każdego Litwina — był to cały szereg obrazów, zajmujących nas zawsze, wzruszających często. Teraz śledzimy bieg wypadków ~~tegoż~~ „Starosty Warszawskiego.” a w epokę wskrzeszoną tyle zdołałeś Pan wlać życia, prawdy łudzącej charakterystyki, że nieraz w zapale słuchania, zapomina się co nas dzieli od niepowrotnie zginionej przeszłości, i choć to

obraz jeden z smutniejszych faz życia Rzeczpospolitej, wiodącej już ku opłakanemu stanowi teraźniejszości, ciężko jednak oderwać oczu choćby od takich postaci, na zawsze zatartego typu, jak dzielny Panie Kochanku, jak tylu z tych mazowych i wąsatych braci szlachty gotowych duszą i ciałem służyć pro publico bono a dziś!.. a dziś?..

Nie chcę grzeszyć — pocieszajmy się przynajmniej tym widocznym rozwojem życia umysłowego — bodajby tylko i tu nie było owej prywaty, co nam zawsze stała na przeszkodzie, a i teraz często prasę periodyczną do nużącej ogół doprowadza polemiki...

Pozwól szanowny Panie, powtarzając wyrazy pełne uwielbienia polecić się Jego dobrotliwej pamięci —

Marja Szeliga.

147 ~~61~~

D. 17/29 lipca 1876 r.
p. Wilno, Dokszyce w Głębokiem

Od daty otrzymania ostatniego listu szanownego Pana, nieraz już miałam chęć odezwać się znowu, w nadziei uzyskania tyle miłej dla mnie odpowiedzi – ale jak zawsze, wstrzymał mię wzgląd, że niegodzi się zabierać Panu chwile tak drogiego, do całej naszej społeczności należącego czasu... Bywa to egoizmem – niestety nie łatwo się go pozbyć – a ja z ufnością w dobroć szanownego Pana, zwracam się ku Niemu, z wyznaniem dwóch faktów osobiście mię dotyczących.

Pierwszym – jest projektowana w bliskim terminie 1/6 września zmiana stanu. idę za

mąż, mówiąc poprostu. Przywykłej do bezwarunkowej swobody, nieukróconej żadnem prawem prócz własnych przekonań, postawionej oddawna na stanowisku <u>człowieka</u> dotąd u nas przystępnego niemal samym tylko mężczyznom — nie prędko mogłam się skłonić do obowiązujących ślubów... Charakter mego narzeczonego, zda mi się wróży poszanowanie i zrozumienie wyzwolonej natury mojej... łączymy swe siły ku wspólnej pracy dla powszechnego dobra... być może, niebo nam nie odmówi słonecznego promienia który szczęściem zowią...

Drugim faktem (wybacz łaskawy Panie,

uczuciu autorskiej próżności, z którego
niech mię moja młodość tłumaczy) jest
odznaczenie na Krak: konkursie dram:
mej pracy, dramatu p.t. „Iwon Vodkowa"
który z nieśmiałością i drżeniem, pod
męzkim kryjąc się pseudonimem, od:
dałam na konkurs, nie dowierzając na:
dziei pomyślnego rezultatu.. Sama czuję
usterki tej pierwszej na polu drama:
tycznem próby – lecz uznanie konkursu
jest mi zachętą do dalszej pracy.
Dotąd kryję swe autorstwo pod maską
pseudonimu – gdyż, wyznam szczerze,

nie ufam bezstronności naszych krytyk[ów]
ale gdy dramat mój będzie granym, drukowanym,
pozwolisz Pan złożyć w Twe ręce
książeczkę wraz z serdeczną prośbą
o jeden rzut oka i ocenę, której, cho[ćby]
najsurowszej, od Pana pragnę niezmier[nie]
jak prawdy i wskazówki krytycznej, po[trzebnej]
danej w mym zawodzie, a tak rzadkiej
do posłyszenia!..
W dzień i godzinę wyjazdu z Drezna
w zeszłym roku, ośmieliłyśmy ofiarować
Panu skromne naszych prac owoce:
tomik poezyj i powieści – ale nie dziwi-
my się bynajmniej, że nasz Mistrz piśmien-
nictwa nie raczył spojrzeć na robotę
samouczków..!
W każdym razie, choć zdolności nie

149

dorównywają dobrym chęciom – choć utwory nasze mogą być bardzo słabe – uwielbienie, poszanowanie dla talentu i zasługi umiemy silnie rozwijać w sercu, które teraz i zawsze szanowny nasz literacki Patryarcho, niesie Ci hołd szczery i żywy. –

Marya Szeliga

Warszawa dn 16go marca 1877 r.
adres - poste-restante. 150 634

Przy zbliżającym się dniu dorocznego święta w które cała rzesza znosi Ci Panie swe powinszowania, życzenia, i hołdy - ośmielam się dołączyć swój głos z serca płynący: obyś nam jaknajdłużej przodował, obyś nam Ojcze nasz literacki w najdalsze pokolenia pozostał jak dziś naszym wzorem, zachętą, ideałem...

Wieści ostatnie o zdrowiu najszanowniejszego Pana, pocieszyły nas nieco - a gdybyś Pan był widział

i słyszał z jakim niepokojem i upragnieniem oczekiwało ich całe nasze miasto, jak wszędzie, na ulicach i w domach o tem ciągle mówiono, może zechciałbyś uwierzyć, że ludzie niekiedy umieją i za życia ocenić prawdziwą zasługę...

Przyjm Panie, ze zwykłą swą dobrotliwością te kilka słów uczuciem natchnionych — od

Marji Szeligi.

Warszawa dę 29 mar:
1877 r.

List Pana, dobrocią swą wzru-
szył mię do głębi, do łez niemal...
Tak przywykłam doznawać obojętno-
ści od ludzi, tych nawet, których
pokrewieństwo, lub dawna przyjaźń
ku mnie wiąże, iż ten dowód pamię-
ci i życzliwości ze strony najszano-
wniejszego Pana, jak dar niespodziany,
nieprzewidziana pociecha, rozrzewnił mię,
i ucieszył, i sama nie wiem jakie-
mi słowy wyrazić Panu mą wdzięcz-
ność serdeczną... Chyba, objawię ją
tem, co ma dusza najdroższego, czem
najgodniejszych tylko, i rzadko obdarza-
ło: zaufaniem; i upoważniona dobro-
cią Pana, powiem Mu wszystko

o sobie, i w trudnej wahania chwili, udam się po radę. Racz mnie więc wysłuchać łaskawy Panie:
Niedawno – zaślubiłam, w dość niezwyczajnych choć smutnych warunkach – człowieka, który miał mój szacunek, a wyrzekał się mego uczucia, twierdząc że wspólna praca ku powszechnemu dobru, będzie zadaniem wspólnego życia. Uwierzyłam mu – szalona – i omyliłam się strasznie. Gdy uchylił kamiennej maski co dotąd skrywała jego myśli, czucia i pragnienia, wstrętem mnie przejął – a pożycie stało się niemożliwe, wyczerpującą wymyślną – pasmem walk i łez. Zdobyłam się na siłę zerwania tych kajdan – na szczęście, nie zbrakło mi jej pomimo wszystkiego, co bólem i trudem nazwać można.... Dziś, jestem

152

moralnie wolną, pewnie spodziewam się być wkrótce... I znów jak dawniej, pracy oddana, nią żyję. Ale... jakaś tęsknota, rozżalenie, jakiś żywioł bezsilny, popycha mnię w podwoje sztuki — Sprawozdanie w Wieku było tylko z mego występu amatorskiego na Dobroczynność — lecz — do debiutu na scenie, brak mi tylko stanowczej decyzyi, rady, coby przeważyła szalę za, lub przeciw.

O Panie! Ty co znasz tak życie, serca ludzkie, sztukę i jéj zadania, daj mi tę radę, któréj mi tak potrzeba jak duszy zbawienia!..

Wiem, że każda odtworzona przezemnie postać, jak upiór żyć będzie krwią i życiem mojem.. ale — to najmniejsze. Pióra się nigdy nie wyrzekną — nie będzież to czynem szalonym chęć

podołania idei i plastyce? Wreszcie czy to możliwe, nie dotykając stopą błotnej ścieszki co wiedzie za kulisy, wejść na scenę, uważając ją istotnie jako sztuki świątynię? Czy ja tem przyczynię się do zasługi narodowego artyzmu, czy naśladuję tylko Ikara?.. Racz mi odpowiedzieć, i wybacz Panie! wybacz temu głosowi z głębi smutnej i niespokojnej duszy rwącej się ku Tobie pytaniem i prośbą — Niechaj Twój Panie, szlachetny podniosły, a tak dla maluczkich przystępny duch, nie odtrąci garnącego się ku Niemu z ufnością i wiarą serca —

Marji Szeligi

D. 19^go^ marca 1878 r.

183 616

Jeśli pośród wielkiego chóru, pośród tysiąca serc składających życzenia i ofiary, może być zasłyszanym cichy ale szczery głosik, skromnej wyrobnicy, na polu zkąd Tobie Panie niosą laury — racz go posłuchać gdy wyraża najgorętsze pragnienia, oby Nieba użyczyły zdrowia przedewszystkiem, obyśmy Panie w długie lata jeszcze, cieszyli się, że nam gwiazda nadziei żywo

świeci, że nam nowe promienie z ducha
swego wydaje... Przyjm szanowny i łaskawy
Panie słów tych parę, z głębi serca płynących,
od tej, co mając sposobność wyłącznie doznać
Jego dobroci, wspomódz się Jego radą – przejęta
jest zawsze czcią i wdzięcznością Mu należ-
ną – a ośmiela się polecać niewyczerpanemu
zasobowi Jego względów łaskawych —

Marja Szeliga

Cimabue
Giotto
Masaccio
Lippi
Ghirlandajo
Botticelli
Francia
Bellini
Fra Bartolomeo
Perugino
Rafael
Andrea

Leonardo da Vinci

Wielmożny J. I.
Kraszewski



Wśród tysiąca głosów okrzykiem serdecznym wielbiących Twe imię, czcigodny Jubilacie, niech mi wolno będzie odezwać się pocichu, ale niemniej serdecznie: chwałą naszą jesteś zacny pracowniku, niestrudzony pionierze! Żyj nam długo! i droga Twa,

5



między cierniami zasłana,
tak wytrwale przebyta, niech
odtąd bez przerwy kwieciem
ci się ściele...
Cóż dodam więcej?.. nie
dla formy i zwyczaju, a
szczerem uczuciem posza=
nowania wiedziona, składam
te słów kilka, rzucam
do stóp Twych kwiatek
mego hołdu, uczczenie na

jakie się zdobyć umiem
i mogę. Może imię moje
zatarło się w pamięci, czyż
podobna wśród tylu co Mistrza
wielbią, odróżnić każdego co
się Mu pokłonić przychodzi?
Choć pod tym samym
służę znakiem, czyż Wódz
zapamiętać może każdego z żoł-
nierzy?.. Jakbądź jest, chciej
Czcigodny Panie przyjąć

słów tych kilka, od

Marji Szeligi

Warszawa dn. 6go paźd 1879 r
ul: Wspólna No 32.

1074 157

D. 8go stycz. 1880 r.

Warszawa. Smolna No 15 mieszk. 10.

Z Noworocznemi życzeniami,
z darem na jaki stać ubogą lite=
ratkę, staję znów przed Tobą czci=
godny Panie, a złożywszy należnego
hołdu pozdrowienie, ośmielam się dłu=
żej mówić, i to o sobie... niech mi
to dobroć Twa zacny Panie wybaczy,
i zechce wysłuchać łaskawie...!
Raz już w mem życiu, wahając
się między literackim a scenicznym
zawodem, udałam się po radę do
Was szanowny Panie — i raczyłeś mi
odpowiedzieć, i rozstrzygnęły się moje losy
pod tych słów wrażeniem — dziś po=
raz drugi zwracam się, ale już nie

z wątpliwością, nie z niepokojem, lecz
z żalem i błaganiem o... sprawiedliwość.

Jestem sama na świecie – sama od bardzo
młodych lat – uczyłam się, pracowałam,
bolałam, o własnej jedynie sile – zamążpój=
ście moje było bardzo nieszczęśliwe, lecz
za to żem nie mogła i nie chciała pod=
dać się w niewolę tego małżeństwa, obrzucono
mię kamieniami. Mąż mój na stosunki,
znajomości, z wielu redakcyami związany
jest pieniężnie – wszędzie więc wzrosły
dla mnie zapory – o ile dawniej drukowa=
no mię dość chętnie – od lat trzech zawarte
dla mnie wszystkie bramy literackich
przybytków – nie dość na tem – gdy drukuję
własnym kosztem, żadne pismo nie robi
wzmianki o mej pracy, i nikt jej nie
czyta, i z każdym rokiem coraz głębiej
zapadam w grób zapomnienia gdzie
mię żywcem zagrzebać pospieszyli moi
literaccy bracia. Gdy mi się udało pod

158

przybranem nazwiskiem wzięłam
dwa konkursa, z wykryciem tajemnicy
i drugie nazwisko pokryło milczenie.
Panie! Wy pewnie musieliście ucierpieć
od zawiści, zazdrości, nikczemnej prywaty
ludzkiej – zechciejcie mi wierzyć, że pod temi
biczami idę już ścięta bólem usty od
lat kilku, i pierwsza to skarga moja
bo gdzież... do Was czcigodny Panie, bo
ktoś sędzią moim będzie. Walka z losem,
z ludźmi, ciągła, męcząca niewypowiedzianie
wyczerpała zupełnie moje siły – dziś, jam
chorobą przygnieciona, mając lat dwadzieścia
pięć, czuję że umieram w tej powolnej
męczarni – lecz niech przynajmniej nie wszyst-
ko zamknie się w jednym grobie... oto
składam u stóp Waszych Panie ślady
moich dobrych chęci i pracy – rzuć na
nie okiem, osądź czy to tylko na zagu-
bę skazane być winno, czy godziło się
moje ręce rwące się do pracy z żarliwością
i zapałem, odtrącić na zawsze, bez wyroku –

O pracę tę domagałam się zrazu, bo
mi ducha była potrzebą i czułam w sobie
siły – potem prosiłam o nią, o wskazówki
do niej, teraz mocując się z tysiącem
zawad i trudów, drukuję pisma moje
ale nie mając ani krytyki, ani czytelni-
ków – widzę wszystkich wysiłków daremność.
Oracz Pan choć przerzucić te biedne
kartki z krwawemi nieraz łzami pisane
jedno słowo z ust Waszych Panie
może uratować choć pamięć moją od
zupełnego zatracenia...
Przebaczyć mi zechciejcie Panie moją
odezwę, ale nie gardźcie moją prośbą.
Któż nie zna Waszej bezstronności,
tej niepokalaności wyższego prawdziwie
ducha – do kogoż, powtarzam – udać
się mogę... Tutaj... są szydercy, są blagie-
rzy, są przedajni – bez nie ma kapłanów
sztuki, nie ma sumiennych krytyków!
Przyjmijcie zacny Panie wyrazy najgłęb-
szego poważania jakiemi Was wielbi –
Marja Szeliga

159 1075

W-wa 20go stycznia 1880 r.
Smolna 15 mieszk: 10

Szczegodny Panie! List Wasz był balsamem dla mojej naprawdę chorej i bardzo znękanej duszy... Jakże ja zdołam podziękować za tyle dobroci, tyle ojcowskiego wyrozumienia jakiem tchnęły Wasze Panie słowa! chyba ufnością zupełną, szczerością do jakiej czuję się ośmielona... Pozwól szanowny Panie opowiedzieć część moich smutnych dziejów, historji zapalonej głowy i rozżalonego serca – słowem, mojego zamążpójścia i rozwodu. Słusznieście rzekli Panie, że zarzucić mi można postępienie moje z mężem, ale wina moja nie pochodzi z braku łagodności, i rzeczywiście

wstręt niepokonany rozerwał nasz związek - dziwny... gdyż polegający ze strony mężczyzny na podstępie, a z mojéj, na!.. wyznać muszę... nierozważnéj egzaltacyi. Może nas kobiety źle wychowują! Każąc patrzeć w niebo i zakrywając starannie wszelką życiową prawdę, zaskakując potem z nienacka i boleśnie - jam np. wierzyła święcie że po pierwszem jedynem, dziecinnem uczuciu, któremu okoliczności stawiły tamę, serce moje grobem się zawarło, i szłam przez życie pracując, marząc, tęskniąc do ulubionego ideału, i ślubując sobie wierność wspomnieniom. Byłam, jak i jestem dotąd samą moralnie, i sierotą prawie bez opieki mienie moje stopniało w rękach kuratorów - spotkało mię ubóstwo, a z niem tysiące drobnych pocisków nieubłaganych w położeniu młodej, zmuszonej zarabiać, niespodziewanie - na swój byt - kobiety -

dziecka pod wieloma względami — wtedy, gdy miotana walką zewnętrzną, sięgając na równowagę istnienia, mocowałam się w zapasach z losem — zagabnął mię człowiek, mało osobiście znany, przez świat głoszony rozumnym i zacnym, i zaproponował mi — małżeństwo. Od pierwszego wejrzenia, mimo szacunku dla jego duchowych przymiotów, był mi — więcej niż niesympatyczny — bez wahania więc — odmówiłam mu, z całą szczerością wyznając że bez uczucia serdecznego nie rozumiem takiego związku — i, że nikogo nie zaślubię nigdy, bo mam serce zbolałe, umarłe nawet. Nie zrażony tem, człowiek ten, zimny, flegmatyczny, rozsądny, dwa lata blisko, nie natarczywie bez umiejętnie przekonywał mię, że źle zrozumiałam jego wystąpienie, gdyż on nie kocha mię wcale a szanuje i chce mieć towarzyszkę pracy, wyręczyciela w kantorze, sekretarza i korespondenta — „Nie kobietą, a głową jesteś dla mnie

Pani — mówił — ofiaruję ci nazwisko moje i
opinję świata — lecz w gruncie daję ci tylko
sposobność pracy, ułatwiam twe stanowisko
rodzaj zarobkowania, nie żądając twych
uczuć, gdyż sam nie umiem lub już
nie mogę kochać!" — Towarzyszyły temu sło
i zaklęcie honorowe — i wyborna, nieporów
na maska chłodu i spokoju. Całe dwa
lata, walczyłam z losem, nie chciałam po
stać na ten jak on nazywał „kontrakt"...
lecz przyszła chwila... byłam u obcych
ludzi — uczyłam dzieci niepojętne, i przyszł
szarą zasuwała się oponą... podówczas dru
kowano dość chętnie moje pisma, ale u na
honorarya dla młodych pisarek są małe,
a jam nie miała prawie kilku chwil
choćby wolnych by się kształcić dalej, pi
pracować w ulubionym, od dziecka uko
chanym zawodzie — pan C. wiedział o tem
raz jeszcze uspokoił moje obawy, zaręcz
za nietykalną osobistą swobodę jaką mi
zapewnia jego excentryczny projekt — był
poważny, a na szczerość moją, zda się, od
powiadał z taką dobrodusznością... Uwierz
łam i spokojnie choć smutna pozostanę

do ołtarza, i odbył się ślub ten dziwny...
pan młody przychodzący prosto z kantoru expedycyjnego, panna młoda w codziennej sukience, wedle jego życzenia — obrączek nawet pożyczył dla pozoru — przysięga z dodanem „nie!" cichem, przejęta mię przecież jakby opamiętaniem — ale było już za późno. —
— A teraz — jesteś pani moją żoną i basta! — usłyszałam w dwa dni później, gdy przelękła, oburzona, najwyższym wstrętem przejęta, poznałam podstęp, postrzegłam całą nieszczęśliwą nierozwagę mego kroku. Możem źle uczyniła, ale cała moja moralna istota wstrząsnęła się zgrozą i nienawiścią prawie ku temu co mię tak okłamał i wyzyskał — nie mogłam, nie byłam, i nie jestem jego żoną! w dziesięć dni później, już wchodziłam w progi konsystorza, błagając o uwolnienie mię z więzów. Jakież przykre to drogi! ile łez, ile najboleśniejszych formalności przejść potrzeba — ale myśl, że wróci mi wolność, dodała mi otuchy — wołałam

wszystko przenieść, byłoby nie być zmu=
szoną żyć obok tego człowieka. Na szczę=
cie - prawo konsystorskie przychyliło się
do mych przedstawień - tem prędzej jesz=
cze, że pan Bz. zrazu opierający się
wszelkiemi sposoby rozwodowi, później po=
czął litować się doli mej, wreszcie na roz=
czenie przystał, napisał do mnie o prze=
baczenie bardzo ładny list - nakoniec zako=
chał się w innej panience, i w tych
właśnie czasach, oczekuje ostatniej dyspen=
zy z Rzymu, aby się ożenić. - Nie
mniej - małżeństwo moje, mimo dowodów
mimo rozgłosu sprawy, zaszkodziło mi,
utrudniło niezmiernie dalszą wędrówkę
życia. Zrazu pan Bz. postarał się o
to, żądając że głód mię zmusi do udania
się pod jego opiekę - potem - poszło już
w przyzwyczajenie u redakcyj, odmawiać
mi wstępu dla pism - a ja też korzyć
się nie bardzo umiem - i zamknąwszy

się w kątku, wszelkim uczciwym spo-
sobem starałam się wyżywić ciało i du-
cha - oh! ale właśnie z duchem najtrudniej
gdy o powszednim chlebie myśleć trzeba!
Trzy przeszło lata już tak walczę - i
jeszcze błogosławiłabym swą dolę, byleby
mi dozwolono mieć okruch moralnego
zadowolenia, dano odrobinę zachęty na
przyszłość - niestety! bracia literaci, krytycy,
wydawcy - pognębili mię wyrokiem esko-
muniki zupełnej... Chciałam wstąpić
na scenę - zbrakło mi odwagi... talentu
może i zapewne... wreszcie nieustanne
udręczenia wyczerpały moje zdrowie.
Tej zimy, coraz słabsza - widząc że tonę
zagłębiam się jak w trzęsawisko zwolna,
nieuchronnie, w ciszy - błysnęła mi jedyna,
ostatnia myśl ratunku - zebrałam całą
śmiałość, i wyciągnęłam ręce do Was
czcigodny Panie!..
Oto moja spowiedź - przebaczcie Panie

że zadłużą — darujcie mi żem się poważy
odkraść parę chwil, na własną korzyść,
gdy tysiące zazwyczaj czerpią z nich
duchową pomoc — możem ja i nie
warta tej czasu Waszego straty — ale
nieszczęśliwi mimowoli są egoistami — chor
skarżą się, bo gwałtem ból im jęk z
wyrywa. Ja tak nie mam nikogo na świecie
ani rodziny, ani bliskich... nikogo.

Raz jeszcze, przerażona długością mego
listu, proszę z głębi serca, wybaczcie m
zacny Panie mój postępek — i nie
zniechęcając się mojem natręctwem może
rzućcie tylko okiem na tę marną pra
moją, którą składam u Waszych stóp
jak pozbitek ostatni szczęt swego mie
odtąd już zamilknę, śląc myślą i czucie
tylko dziękczynienia za pociechę i do
jakie słowa dobrotliwe wlały w moją
duszę. Przyjmicie czcigodny Panie
wszystkie uczucia, na jakie wdzięczne
i smutne serce zdobyć się może — od

Marji Szeligi. —

163 ~~107~~

Warszawa d. 20 lutego 1881 r.

Dzięki Wam czcigodny, dobry Panie! serdeczne dzięki! Odczytuję Wasze słowa, i stanowią dla mnie dźwignię, zachętę — ratunek. Ile sił starczy postaram się okazać godną Waszego Panie współczucia — wierzcie mi, że cenne ziarno rad Waszych nie padło na opokę...

Jeszcze raz proszę raczcie wybaczyć Panie, żem się tak śmiała narzucić ku

Waszej opiece — Odgadliście
Panie moją gorączkę — więc
uwzględnijcie chorego —
Dzięki ... oto co wyrzec dziś
mogę — gdyby nie przestrzeń
daleka, pośpieszyłabym jeszcze
ze łzą wdzięczności, jak córka
ucałować dłoń Waszą ...
Bóg zapłać Wam Panie!
oto co z głębi duszy powtarzać
nie przestanie
Marja Szeliga

1077
164

J 17/3

Przyjmijcie czcigodny Panie serdeczne życzenia, zdrowia, życia, sił — obyście nam jaknajdłużej przodowali Patryarcho nasz uwielbiony!

Przy tej sposobności, nie mogę się powstrzymać, aby Wam Panie raz jeszcze nie podziękować za pomoc Waszą… Słowa życzliwe Wasze, podziałały prawie natychmiast — zdjęto ekskomunikę — ten i ów jest się

tłumaczyć, że właśnie miał
zamiar zwrócić uwagę na
dziwne zapomnienie mię wśród
literackiej współbraci - pojawiła
się krytyka o powieści „Bez Opieki"
przychylna, zachęcająca - sło=
wem - trudno Wam może
Panie przedstawić, jakim sta=
liście się dla mnie zbawcą...
Jeśli tylko zdrowie moje się
polepszy - dźwignia ta będzie
stanowić podstawę mego bytu -
Dzięki więc! szanowny, łaska=
wy Panie - przyjmijcie je

195

wraz z życzeniami i wyrazem najgłębszego uszanowania — od

Marji Szeligi

d. 17/2 lutego 1880 r.
Warszawa.

P. 8go grudz. 1887 r.
Boulevard Arago № 48.

831
66

Szczygodny Panie!

Jakże serdecznie dziękuję Mu za pamięć o mnie! jak prawdziwie wzruszona byłam życzliwemi słowy szanownego Pana, które, w mojem cichem, monotonnem życiu jakie obecnie wiodę, odosobnionem niemal całkowicie od świata — tak mile mi zawitały, jak niespodziewany a drogi gość. Dziękuję raz jeszcze..!

Od roku mieszkam w Paryżu — pracuję, ucząc się — i tęskniąc za krajem, do którego zda się że długo nie powrócę. Są jakieś fatalizmy prześladujące jednostki mimo ich najlepszych chęci.. Może zdala od uporczywie niechętnych mi kolegów, od drobnych dokuczań podobnych kleszczom wpijających się w ciało — zdołam być pożyteczniejszą celom obranym. Piszę trochę — czytam

więcej — przyglądam się życiu innych sama bardzo mały biorę w niem udział. Lepiej mi nieco na duszy, bo oddalenie wygładza powoli inne żale i zaciera przykre wspomnienia. Nie mogę wyzwolić się z pod nacisku wymagań i potrzeb materyalnych, które w obec bardzo małego zarobku nie dają mi swobody pisania tylko dla duchowych celów — musiałam zwrócić się i do ~~tt~~ francuzkich dzienników, które chętniej i szczodrzej wynagradzają literacką pracę. Smutna to dla mnie konieczność — ale — niezbłagana, w obec niedostępności krajowej prassy. —

Paryż dla mnie zamyka się w obrębie bibliotek, galeryi, Sorbonny i Collège de France. Ledwo dotknęłam się polskiej kolonji — i — wyznaję — dotknięcie to było dla mnie bolesnem. Tułactwo i wygnanie snać nie zawsze uszlachetnia, a częściej upadla...

Przyjmijcie, czcigodny Panie, wyrazy

głębokiego poważania i serdecznej wdzięczności jakie zawsze dla Was czuję —

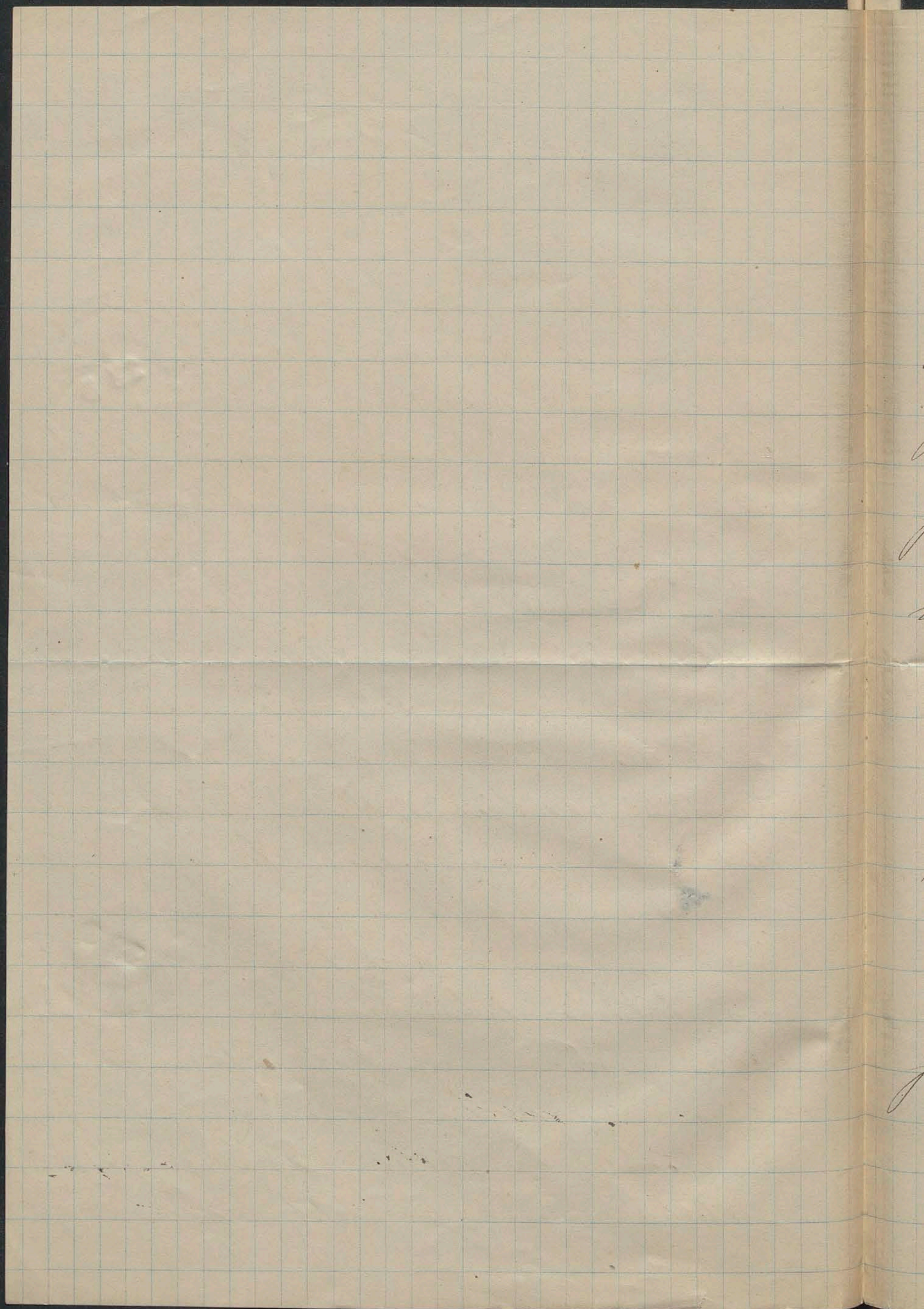
Maryi Szeliga.

168 ~~217~~

Dn. 19go marca 1882 r.
Paryż. Boulevard Arago 48.

Szczigodny Panie!

Dobrego zdrowia, długich lat! oto serdeczne życzenie, które też i odemnie przyjmijcie Panie. Jeśli oprócz tego, pragniecie jeszcze spełnienia jakich celów, oby ziszczeniu ich nic się nie sprzeciwiło... Tą mozolną i stromą ścieżyną pracy i trudu, wiedźcie nas jaknajdłużej, ciestone nasz drogi, zachęcając Waszym przykładem do wytrwałości i odwagi... Teraz, więcej niż kiedykolwiek nam tego potrzeba — jakaś anemia moralna, jakiś nerwowy rozstrój włada ludźmi pióra, i smutnem wrażeniem przejmuje postrzegacza. Rolniki drobniuchne, w kółku swojskich plotek zaparte,

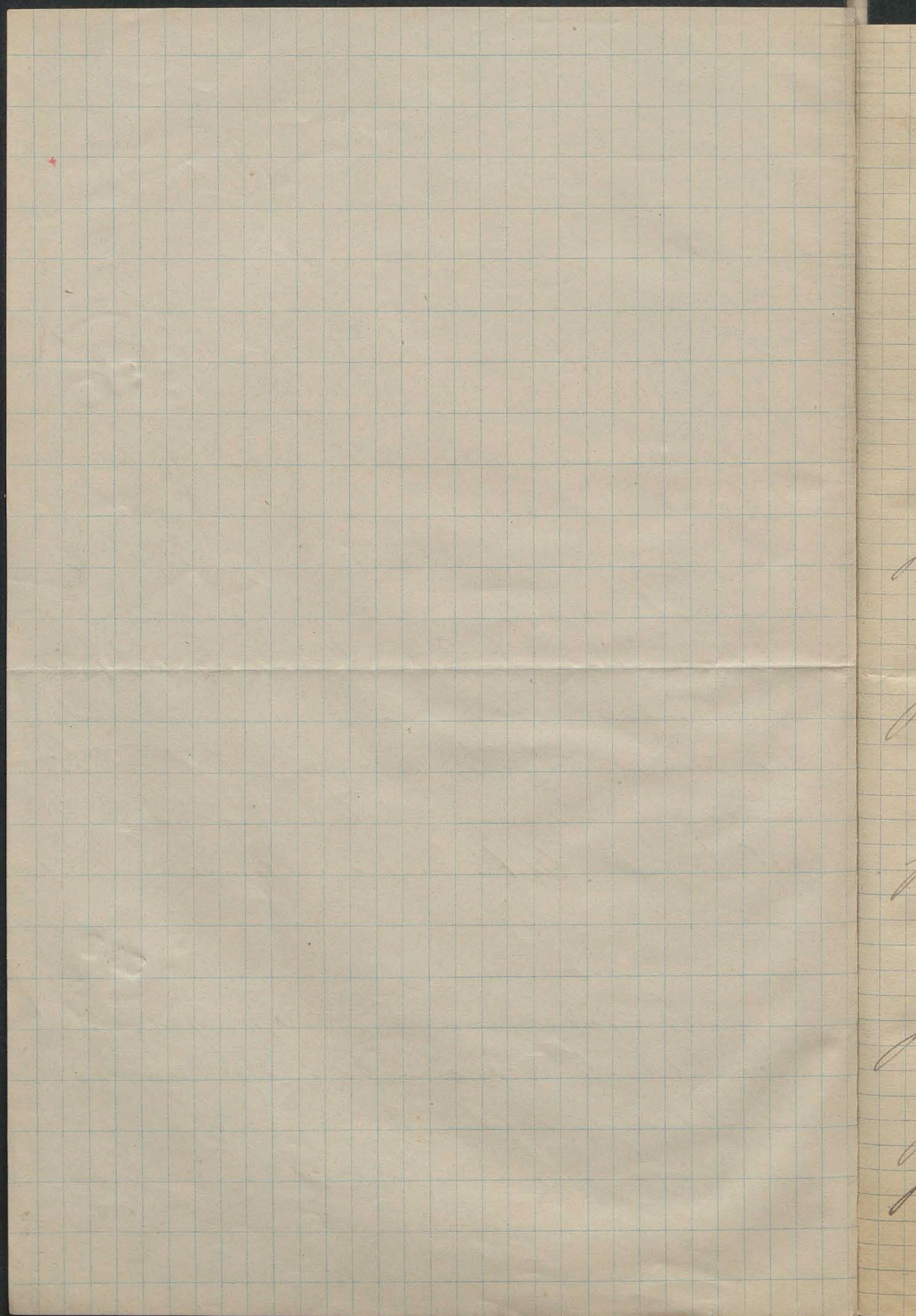


tyle artykułów bez treści, tyle wyrazów dźwięcznych - próżnią. A przecie pora bodaj czy nie nadchodzi, kiedy żywotność narodu najusilniej przejawić się powinna...

Może ja się wreszcie zbyt czarno na świat zapatruję - może sama ochłodłam i dlatego mi dziw i żal, iż dziś żadna książka nie wywołuje u mnie tych wrażeń, tego bicia serca wzruszonego, jak niegdyś, czytając „Ostapa." lub „Dzieci Starego-Miasta".

Darujcie Panie, moją gawędę przewlekłą i raczcie przyjąć wyrazy serdecznego hołdu.

Marya Szeliga



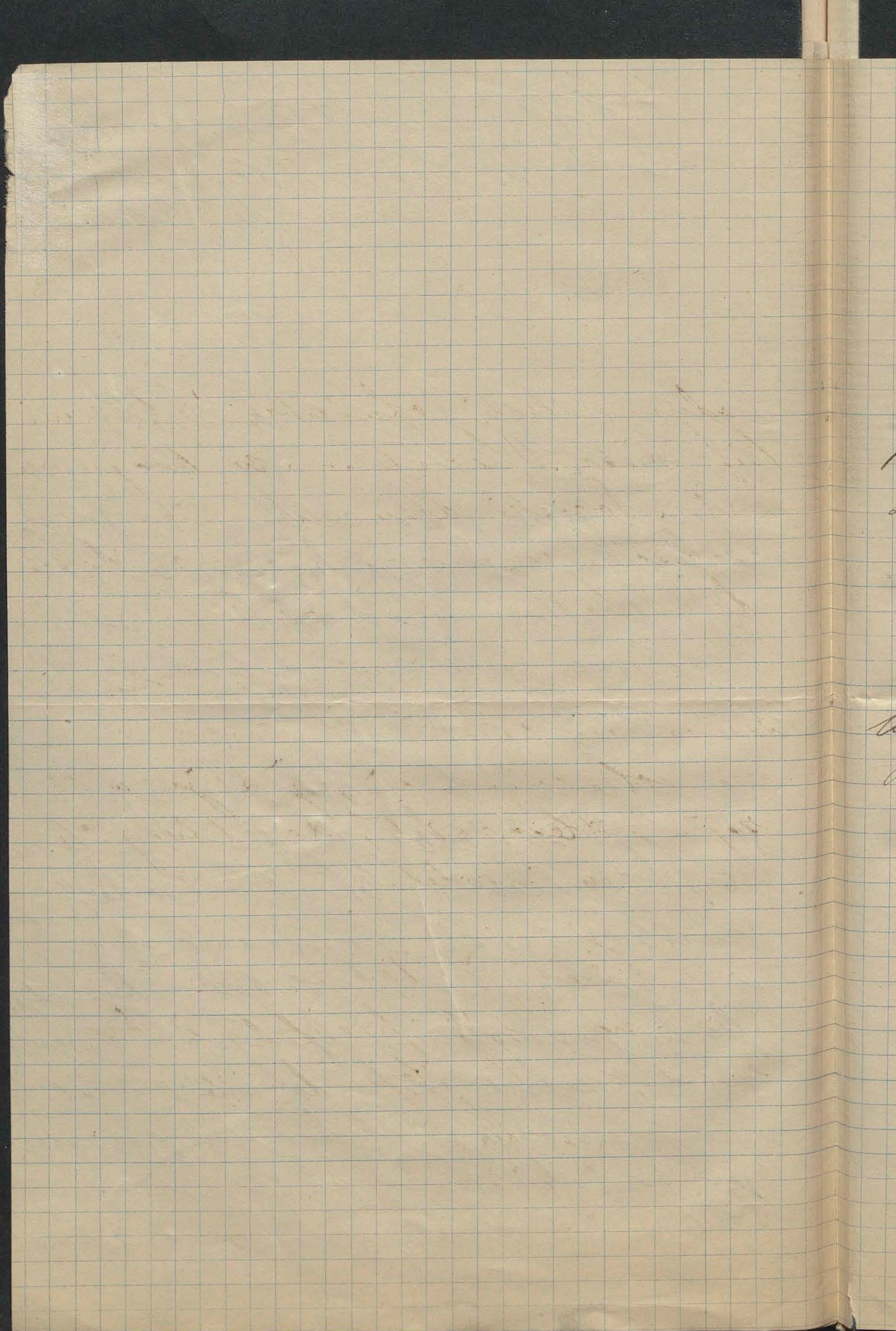
Dnia 19 marca 1883 r. Paryż
rue de la Reine-Blanche 8.
(avenue des Gobelins)

Czcigodny Panie!

Przyjmijcie, pamiątkowym obyczajem, życzenia najserdeczniejsze, od tej co dla Was żywi uwielbienie szczere, i Waszej dobrotliwej przypomina się pamięci.

Mam też Was Panie o coś poprosić: odczytując niedawno powieść Waszą „Herod-Baba," rzuciło mi się poprostu w oczy, iż z niej wyborna byłaby komedya. Jeżeli pozwolicie podjąć tę miłą robotę, zabiorę się do niej z całą przyjemnością, i wkrótce przedstawię ją Pańskiemu uznaniu.

Dziwnie to wyznać, że z chwilą



171

gdybym kraj opuściła, lepiej mi się wieść poczęło... w kraju właśnie. Pociski dosięgnąć nie mogą osobiście wymienione — a praca dość chętnie przyjmowaną bywa.

Co do Paryża — żyjąc tu — wżywa się człowiek powoli — zwłaszcza obracając się, jak ja w kółkach literackich, do których tyle tu źródeł.

Oczekuję Pańskiego zezwolenia na mój projekt — i ślę z serca najlepsze wyrazy — Petna głębokiego poważania,

Marya Szeliga

D. 21 maja 1883 roku Paryż.
rue de la Reine-Blanche 8.
(avenue des Gobelins)

Szanowny Panie!

Przedstawiam tedy owego Heroda, w postaci trzy-aktowej komedyi, i oczekuję z niepokojem wielkim sądu czcigodnego Pana. Komedya jest ułożona o ile warunki sceny pozwoliły, zupełnie według powieści, mozaikową trochę robotą, bo mi szło o to, aby na przeróbce nic nie stracić z werwy, dowcipu i wdzięku, jakie w niej tak hojnie przez autora były rozsiane. Wybierając wciąż z całości zdania, słówka i sytuacye, zestawiłam je w ramie aktów. Czy mi się ta praca udała czy dobrym chęciom równa? Czekam

wyroku ... i wtedy dopiero ośmielę się zwrócić do publiczności. —

Przykro mi tylko, że nie widzę sposobu oszczędzenia szanownemu Panu żmudnego czytania rękopisum. Jakże żałuję że osobiście nie mogę Mu służyć za lektorkę! — Cieszyłam się miłą nadzieją ujrzenia Pana w Paryżu, ale niestety, minęło mię to święto przyjmowania w mych progach Tak drogiego Gościa ...

Jakie zdrowie szanownego Pana? czy pobyt u wód polepszył je? upraszam o słówko

odpowiedzi, a dla Heroda o zdanie, o zanaty – każdą z rad Pana gotowam będąc skwapliwie przyjąć, i wszelkie poczynić zmiany.

Wyrazy najszczerszego uwielbienia przesyłam Wam Panu

Marya Szeliga

to ja nie mam szczęścia, bo-
za częście mię Panie szanowny
tak pokrzywdzili publicznie,
pisząc do Kuryera Porannego,
że o pozwolenie nikt się
do Was nie zgłaszał!

Boleśnie mi, iż w chwili, gdym
się właśnie wybierała napisać
do Pana i o rychłem przedstawie-
niu w Krakowie Heroda, i o tem
wszystkiem co Pana dotyczące, za-
wsze serdecznie, żywo, blisko
mię dotyka — otóż jak gromem
ugodzoną zostałam zarzutem — nie
zasłużonym. Byliście zawsze
Panie dla mnie tak łaskawi,
będziecie i teraz — zechciejcie odwo-
łać przywodzące mnie posądzenie,
żem Was okradać zapragnęła…

Rękopisu komedyi napi-
sanej podług „Heroda" wysła-
łam do Drezna właśnie
w chwili – kiedy ponoć nie
Wasze czcigodne ręce dosta-
wały przeznaczone sobie listy.
Zaraz bowiem potem, w parę
dni zaledwie po wysłaniu –
wieść się rozeszła smutna –
i – już nie miałam na mój
list odpowiedzi. Podczas zaś
Pańskiego pobytu w Paryżu,
byłam na wsi, i za późno już
dowiedziałam się, żeście tutaj
byli – i że odwiedzić mnie nie
raczyliście Panie wcale...

174

Upraszam tedy, o zdjęcie ze mnie tego oskarżenia — a cieszę się wieściami z San-Remo, że podobno zdrowie Wasze Panie doznało znacznego polepszenia, załączam wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Marya Szeliga

(Zamężna Loëvy.)

Paryż 5 Cité Cardinal-Lemoine,

74

d. 4 stycz. 1886 r. Paryż.

Szanowny Panie,

Jeszcze z dnia 23 marca 1883 r. uzyskałam od Was, czcigodny Panie, listowne pozwolenie na sceniczną przeróbkę „Heroda-Baby." List ten leży w tej chwili przed memi oczyma. Pisze mi Pan między innemi: „Gdybyś Pani potrafiła co zrobić z tej Baby — bardzo „by mi było przyjemnie — ale „ja szczęścia nie mam... Oddaję „Heroda tego zupełnie do jej rozpo„rządzenia."

Otóż rozporządziłam się Herodem, a

Szembek Jerzy

w Krakowie – Wtorek d. 6/VII 71

~~1057~~ 175



Szanowny Panie Professorze! –

Odebrawszy list Pana Professora pospieszam, by na niego dać odpowiedź ze zapewnieniem, że niesłuszną jest obawa wpływu obecnych zajść w Poznańskiem na udanie się odczytów Pana Kraszewskiego, bo nie mogę tak mało sobie cenić publiczności tutejszej, żeby przypuścić że ~~z~~ dla nieporozumień na polu politycznem opuści w niepamięć 30letnie zasługi Pana Kraszewskiego około literatury naszej położone i że okaże jakąkolwiek niechęć dla męża, który opuszcza swoje liczne obowiązki i zatrudnienia, by przyjechać, znakomitem swem imieniem przyczynić się do uświetnienia naszych odczytów, podając przez to rękę warsztatowym naszym kolegom, i owszem jestem pewny, że licznem zebraniem się da dowód, że umie oceniać ludzi szacunku godnych i że wynagrodzi moralnie Panu Kraszewskiemu trudy które poniósł dla przyjścia w pomoc cierpiącej młodzieży, tak licznem zebraniem się, jak odpowiedniemi oznakami ukontentowania.

i wdzięczności. —
My zaś również wysyłamy dziś list do Pana Kraszewskiego, by naszę prośbę z naciskiem jeszcze raz ponowił, której nam odmówić pewnie nie zechce. —
Dziękuję Panu Professorowi w imieniu moich kolegów za tak serdeczne zajmowanie się losem wszystkich oderytów, oraz łącząc wyrazy głębokiego uszanowania pozostaję Jego uniżonym sługą —

Jerzy Szembek

Oto list Pana Szembeka, do którego dodaję drażliwą sprawę ~~z~~ tyczącą się kosztów podróży naszej z Drezna i pobytu w Krakowie. Nasi Panowie studenci nie wiedzą co z tem zrobić — czy

176

Wam proponował niszczenie czy nie. Proszę mnie abym rzecz wymiarkował, co niniejszem czynię.

W 10 N^rze __Tygodnia__ czytam że powołanie Hr. Tarnowskiego na Prof^a hist lit. polsk. w naszym uniwersytecie jest manifestacyą polityczna.

Z poważaniem __mię__:

Wasz szczerze życzliwy

~~Adam~~

z Krakowa d. 20/III 1871 r.

~~1057~~
177



Wielmożny Panie Dobrodzieju! —

Ponieważ pomimo najlepszych chęci nie mogłem osobiście złożyć Panu moje uszanowanie i podziękowanie za trudy dla nas poniesione, w Piątek po ostatniem odczycie, z powodu wezwania mnie przez mego Dziadka Mosyńskiego, prosiłem Pana Trzółkowskiego o zastąpienie mnie; w Sobotę odprowadzenie mego Dziadka do Overberga stanęło mi również na przeszkodzie, tak że dopiero w Niedzielę w południe znalazłem ~~pożądaną~~ wolną chwilę czasu, dozwalającą mi pójść do hotelu wypełnić tak miły dla mnie obowiązek; nie zastawszy jednak Pana w domu, musiałem się ograniczyć na zostawienie biletu wizytowego u stróża, by Panu dać dowód że o Nim pamiętałem, żywiłem jednak w sobie nadzieję, że z lepszym skutkiem ponowię w Poniedziałek moje usiłowania;

gdym dziś jednak przyszedł, dowiaduję się że Pan
już wyjechał do Drezna; niechże mi więc będzie
wolno piśmiennie przyzwoitniej zapewnić Pana o naszym
szacunku i dozgonnej wdzięczności, za tak rozliczne
trudy tak chętnie dla nas poniesione, jeżeli
okoliczności nam nieprzychylne odmówiły nam możności
wyrażenia tego ustnie. —
Co się tyczy wiadomości o moich Ciotkach z Wenecji,
które Pana przez sympatię dla mego Dziadka
zapewne interesują, był dziś telegram, że starsza
się ma lepiej, a crisis tyfusowa młodszej będzie
prawdopodobnie jutro; daj Boże aby szczęśliwie ją
przebyła. —
Łączę wyrazy prawdziwego szacunku, pozostaję Pańskim
uniżonym sługą —

Jerzy Szembek

Szembekowa M. 178 137

Siemianice 28/1.
1887.

Łaskawy Panie Hrabio
Przychodzę dziś w dwóch
sprawach do Pana
Hrabiego — pierwszą jest
serdecznie podziękować
za przysłaną mi książkę
przez Marylkę i Jego
pamięć o mnie — druga,
może się Panu Hrabiemu
dziwną wyda...
Otóż, nie znając dotąd
„Morituri" Kraszewskiego
pożyczyłam sobie to
dzieło

z Szwecji – jakież było
zdziwienie twoje, stwier-
dzając iż książka
angielska "Court
Royal" którą mi
nadzwyczajnym trafem
wypożyczalnia książek
z Wrocławia przysłała
przed kilku dniami,
jest, jeżeli nie tłuma-
czeniem Morituri, to
przynajmniej naślado-
waniem bardzo wiernem,
tak wiernem iż w niektó-
rych ustępach prawie

179

dosłownem. Nie wątpię
że Autor Court Royal
uczynił to bez pozwo-
lenia Kraszewskiego
bo tam książęta Braińscy
są dukami angielskimi;
podobieństwo jest
tak wielkie iż gdyby
Kraszewski chciał
zrobić proces, z pewnością
by go wygrał - jeszcze
raz powtarzam iż
są całe ustępy dosłownie
tłumaczone - może
Pan Hrabia o tem
rzeczy Kraszewskiego
uwiadomić. - Prze-
pisuję tu

tytuł angielskiej
książki

Court Royal
by
the author of "Mehalah"
in two volumes.

Tauchnitz edition b. 2416.

Szkoda by było aby ten
bezkarnie polscy litera[ci]
dawali się okradać. —
Proszę Pana Hrabiego
przyjąć jeszcze raz
moje podziękowania
i wyrazy głębokiego
poważania

M Szembekowa

Dziękuję Panu za przysłanie broszury Paris - Berlin; jest ona pisana po Victora Hugo. Tylko człowiek co napisał 40 stronic o słowie Cambronna, mógł takie długie i nużące litery o słowie: Paryż, napisem - ćwiczenia dłakowemi zdziecinniałego Tytana słowa bez myśli. Rad jednak jestem żem to czytał. Widzę że Mickiewicz i Rossini mieli słuszność że od Tadeusza i Wilhelma Tella pod cieniem laurów spoczęli.

P. Woronicza [illegible] będą osobno [illegible] zmniejszona.

Niech Pan Dobr. raczy przyjąć wyraz głębokiego poważania

Szemioth

Me

c
d'u
qu
ne
bon
ren
Mo
fu
he
je
le

Merseburg le 8. 11bre 1870

~~184~~ 187

Monsieur et bon compatriote,

Je prends la liberté de vous charger d'une commission, je vous sais si bon que je suis certain d'avance que vous ne m'en voudrez pas, et puis c'est une bonne occasion pour vous écrire et vous remercier de nouveau.

Monsieur Kruszewski m'a prié de lui faire passer quelques notes sur la malheureuse campagne que j'ai faite, je ne sais si pourrais lui écrire directement sans que nom attire l'attention

de l'autorité allemande, aussi c'est à vous que je m'adresse pour me permettre d'acquitter ma promesse. Si vous ne craignez pas de vous ennuyer trop, vous pouvez Monsieur prendre connaissance de ces pages, et si vous m'y autorisez vous recevrez dans quelques jours la suite.

C'est le cœur plein de reconnaissance que je vous demande l'autorisation de vous embrasser

A. de Woronicz.

182

mam zaszczyt przesłać Panu Dobrodziejowi przysłane tu interesujące pismo i proszę przyjąć wyraz mego poważania.

Szemioth



Szemioth F.

183 ~~236~~

30 paźd. 1877. Drezno

24. Lüttichau Strasse p.

Łaskawy Panie

Zaproszony zostałem na polowanie, wielkie polowanie z kotłem na którem zamierzamy zabić parę set zajęcy. Dziś reformacyi jest powodem że to polowanie ze środy na czwartek przeniesionem zostało. Proszę najmocniej o przebaczenie że we czwartek służyć nie mogę jakieśmy się umówili. Mam nadzieję że Pan mnie łaskawie przebaczy i że w piątek, w sobotę lub niedzielę zaszczyci mnie swoją bytnością

i wyda sąd o pochodzeniu i wieku
moich kilku obrazków których ja
sam ocenić nie odważam się.

Raz jeszcze przepraszam za mimo-
wolne nie dotrzymanie umowy i
upraszam Szanownego Pana przyjąć
wyraz głębokiego uszanowania i
i najwyższej admiracji.

F. Szemioth

piątek

~~832~~
187



I ja boleśnie uczułem śmierć za-
cnego Węgierskiego. Pogrzeb dziś się
odbył. Zgromadzenie było liczne tak roda-
ków jako krewnych jego żony i przyja-
ciół jego saskich.
Na życzenie wyrażone przez Bogdano-
wicza, posłałem krótką notatkę o tem
com wiedział z życia nieboszczyka,
na ręce Dobrowolskiego aby wy-
drukował w Dzienniku Poznańskim.

Naturalnie com napisał niewiele
jest warta, ale zdaje mi się że można
temu zaradzić. Niech Pan napisze
dziś jeszcze aby się Dobrowolski za-
trzymał z wydrukowaniem, a notatkę
Panu przysłał, z której pan zrobi

potrafi wszystko do napisania

pięknego przygotowanego artykułu.

Jutro rano przyjadę i ustnie opo-

wiem szczegóły mnie wiadome o

niektórych epokach życia Wszy-

senkofa.

Ze smutkiem dowiaduję się że

zdrowie Wasze nie jest w dobrym

stanie, że katar i kaszel nie-

przerwanie trwają.

Pełen uważenia najgłębszego

i oddania

najniższy sługa

Benedikt

10 Lutego 1881. Drezno
24 Lüttichau Str.

Dziękuję tysiącznie za Łaskawy list i cieszę się szczerze że się Nizza Wam spodobała, że słońce i powietrze południowe dobrze Wam służy. Myślę że ta piękna okolica was natchnie i że utworzy się nowa piękna powieść polska której teatrem zatoka Nizzy i jej brzegi będą. A jeżeli tima pocze was zajmuje, to zawsze będę się uważał za szczęśliwego. A jeżeli, jak nie wątpię, pobyt ten przyczyni się do zdrowia i przedłużenia życia naszego Narodowego i uwielbianego poety.

Wiadomości z tutejszego świata ani was ani mnie nie obchodzą. Dam wam tylko niektóre ze sfery sztuk pięknych. Zjawił się tu młody artysta Polak Barcewicz skrzypek z Warszawy. Pierwsze jego wystąpienie na scenie w Koncercie zrobiło wrażenie wielkie na publiczności i na krytykach muzycznych. Później jego własny Koncert na którym grał Kompozycje Wieniawskiego i Sarasate'a –

budził prawdziwy zapał. wywoływano go po wie-
le razy. W niedzielę jest une matinée musicale au
grand théâtre na korzyść Albert. [illegible]. Barcewicz
grać będzie Koncert Vieuxtemps i powtórzy tańce
Hiszpańskie Sarasata i la ronde des [illegible] Bazzi-
niego. przyjaźń tego artysty zapomniana, dziś
co już stanowią obóz Wieniawskiego i Sarasata:

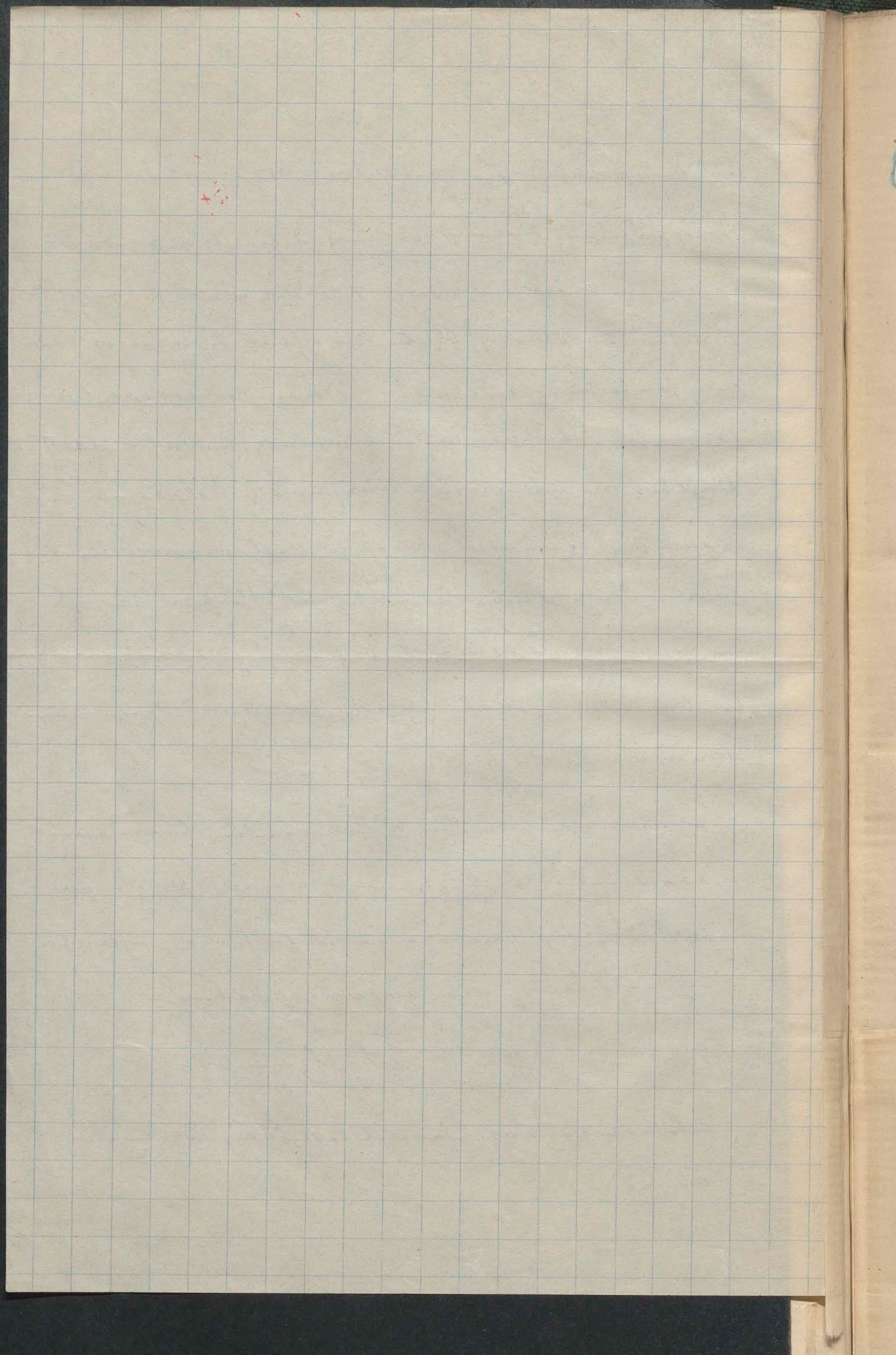
Drugą nowość jest Opera seria napisana przez
Hrabiego Hochberga bogatego pana Szląskiego,
brata księcia de Pless czy de Pless, również
dobra. Sukcess wielki. Zarzucają mu że pisał
muzykę swoją jakby Wagner, Raff, Becker, Brah-
ms. Berlioz nie słychowali nigdy. Są tam me-
lodje ładne, duetty, trio, ale nie dość rozwinięte,
chóry, marsze, des morceaux d'ensemble wyborne,
instrumentacja nowo-czesna, uczona. Akt 1szy
nudny, zimny, ale drugi i trzeci porywają pu-
bliczność i sukcess zapewniły.
Trzeci evenement jest nowo nabyty obraz dla
museum; jest to pseudo Velasquez. Kto raz wi-
dział Velasqueza choć jeden prawdziwy obraz

bez nie pojmie dla czego ten obraz jest jemu przypisany. koloryt różowy, delikatny, przezro-czysty jest jak mi się zdaje Van Dycka, albo jednego z uczniów szkoły Rubensa, rysunek miękki, kom-pozycja lekka. przedstawia Dianę wracającą z po-lowania. Hübner mierny malarz, mądry pedant, Dalszkov nie wiem czego, utrzymuje że Velasquez po-znawszy Rubensa chciał go naśladować i ten o-braz w jego stylu odmalował. Hübner nabył ten obraz od Tossena który miał go znaleźć w Pe-tersburgu, umiał ukryć Niemca i drogo um-niemanego hiszpana sprzedał.

Przepraszam za długie bazgranie Łaskawego Szanownego i Kochanego Pana. Proszę przy-jąć wyraz poważania i szczerego affektu od całkiem Mu oddanego sługi

F. Szemioth

Cała nasza Kolonja interesuje się zdrowiem waszym .



3 Xbra 81 Drezno

884

187



Odsyłam z podziękowaniem cztery numera Nowej Reformy, jeśli można proszę dwa następne postać mi pamiętać.

Życzę dnia dobrego i mam nadzieję że środa pamiętna i śliczna przyjemny wieczór [illegible] najmilszej.

pełen czci i oddania się

życzliwy sługa

Szemioth



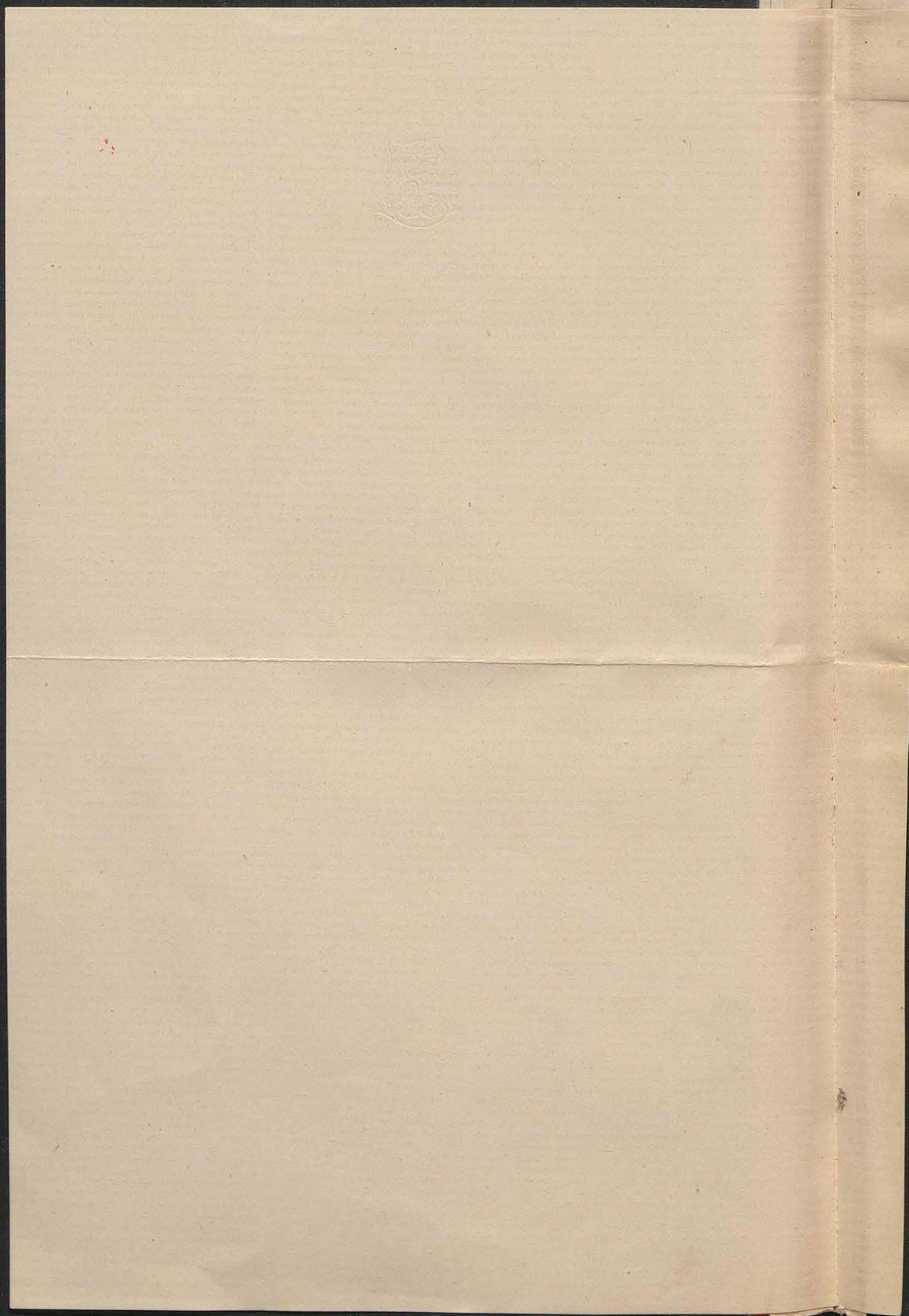
wtorek. X bra 81. ~~835~~
188



Za pamięć o Świętym Franciszku serdecznie dziękuję.

Żałuję że moja Egzema nie dozwala mi odnieść 4 Numeru do La Revue Nouvelle tylko zmusza je odesłać i pozbawia pół godziny tak miłej z Szanownym Panem rozmowy. Jeżeli jak cała publiczność admiruję twórczą potęgę pisarza, to niech mi wolno powiedzieć że człowieka tak sympatycznym, tak czarującym znajduję, że zawsze go kochać, admirować i szanować zniewolony jestem.

Szemioth



Szemioth F.

Sobota. Drezno 1078

189

C 8081



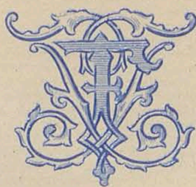
Łaskawy Panie

Omyliłem się dając recepty na katar, alem znalazł ją dziś w gazetce do kopiowania i mam honor ją Panu za-komunikować. Nie służy ona na ka-tar chroniczny tylko na ostry, to jest na zapalenie ostre błony nosowej. To lekarstwo zaszkodzić nie może, któż wie czy w katarze zwyczajnym ulgi nie przyniesie?

Proszę Łaskawego Pana aby raczył przyjąć wyraz najgłębszego mojego uszanowania.

F. Szemioth

7go Xbra



wracając z Nord Strasse w niedzielę, za-
stanowiłem się nad działaniem de citrate
de Magnésie na wasz żołądek. Zdaje
mi się że dwa stolce na 24 godzin jest
za wiele, że stan physiologiczny nie
powinien wywołać więcej jak jeden,
że dwa są już stanem pathologicz-
nym a nie normalnym u człowieka
który dużo umysłem pracuje a je ma-
ło. Lękam się aby każdo-dzienne uży-
wanie citratu nie miało szkodliwe-
go wpływu na przyszłość, rozumiem
przeto iż wypada albo dozę codzienną
zmniejszyć, albo co drugi dzień tylko brać
ją całkowitą. Zwróćcie na to uwagę

waszego lekarza i zapytajcie jak dalej

z [illegible] postępować.

Jest to rzecz niebezpieczna przyzwy-

czaić żołądek do spełniania swych

funkcyi tylko pod użyciem lekarstwa

bez którego on później działać jak

powinien nie potrafi.

Proszę mi wybaczyć zbyteczną mo-

ją troskliwość o zdrowie wasze, ono

mnie tak obchodzi jak obchodzić

powinno całą Polskę zdrowie J. I.

Kraszewskiego.

Całkiem wam oddany i pełen

uwielbienia

F. Szemioth

Szenk Emila

1080
291

26 Maja 1858 roku
Peterzburg.

Szanowny i łaskawy Panie!

Jestem córką Franciszka Terleckiego z Pinskiego powiatu ze
wsi Wulki, którego czcigodny i szanowny pan niegdyś zaszczycał
swoją znajomością i przyjaźnią. Nie raz czytając Jego nieoszaco-
wane arcydzieła, matka mnie mówiła, że chwile spędzone w Jego
wielce szacownym towarzystwie, liczyła do jednych z najszczęśli-
wszych i najprzyjemniejszych swego życia. Straciłam fundusz
nie przez własną winę, lecz przez zbyteczną ufność w uczciwość ludzką,
będąc przekonaną, że cudzą krzywdę krwią odkupać trzeba, a sama tra-
fiłam na niegodziwych oszustów, do których sumienia odwoływa-
łam się napróżno, gdyż jego nigdy nie mieli. – Okrutna i ciężka
słabość mojej nieszczęśliwej matki, przez dwa lata, wyczerpała
ostatnie pozostałe środki do życia, gdyby tylko było w ludzkiej mocy
jaką bądź ofiarą okupić Jej drogie i nieocenione dla mnie życie, nie
wahałabym się jednej sekundy, ale musiałam przeżyć w jednej chwi-
li całe wieki nieszczęścia. – Biedna moja matka umierając, i widząc
straszne ostateczność trojga swoich wnucząt, kazała mnie
udać się do czcigodnego pana, jako do osoby która tyle wielkich
zalet i sławnych cnót posiada, wszystka biżuterja była już
sprzedana,

Oddając mnie ostatni jeszcze pozostały krzyż, ś. p. Tadeusza Czackiego,
którego on darował na pamiątkę dziadowi memu prezesowi
Terleckiemu, jako przyjacielowi i współtowarzyszowi swojej
pracy, matka moja kazała prosić czcigodnego pana w jej imie-
niu, żeby zechciał się zająć miłosiernym uczynkiem rozeg-
rania w loterję upomnianego krzyża Tadeusza Czackiego. —
Jeżeliby czcigodny pan zechciał podać rękę pomocy prawdzi-
wie nieszczęśliwym trojgu sierotom, upraszam najpo-
korniej o kilka słów, czy pozwoli krzyż przez pocztę przysłać,
który jest z dużych wielkości orzechów ametystów liliowej
ślicznej wody, a la rokoko oprawionych w złoto. —
Starsza moja córka szesnastoletnia, ma wielką zdolność do
muzyki, również i do rysunków, a serce się ściska z boleści,
że takie zdolności marnieją, gdyż będąc w ostateczności, musia-
łam przerwać jej edukacyję, a takoż dwoje młodszych dzieci
giną bez nauki. — Głośne powszechnie imię czcigodnego pana
z wielkości duszy wysokiej szlachetności, i miłosierdzia dla
prawdziwie nieszczęśliwych i ostatnie słowa mojej ś. p.
nieszczęśliwej matki natchnęły mnie pełną ufnością błagać
Jego pomocy dla trojga nieszczęśliwych sierot, znajdują-
cych się obecnie w okropnym niedostatku i niedoli,
od trzech miesięcy miałam pisać do czcigodnego pana, ale
ciężka i obłożna słabość mnie stanęła na przeszkodzie

od kilku dni dopiero zwlekłam się z łóżka, żeby na nowo roz=
poznać całe okropność naszego położenia, gdyż śmierć była
by dla mnie zbawieniem, czy można określić boleść matki
która musi patrzeć na szesnastoletnią córkę, jak jedynie
z powodu braku posilnego pokarmu, biedna dziewczyna
pokrywa się śmiertelną bladością, i codzień jej powoli
siły ubywają, i nakoniec mdleć zaczyna, a jednak jeszcze
nie upadła na duchu i od szóstej z rana, do dwunastej
w wieczór jednym ciągiem pracuje nad rysunkiem i
nad naukami, chociaż bez nauczycieli, muzykę musi
zaniedbywać gdyż już od półroku fortepianu nie mamy.
patrząc na tak wielkie niedole nieszczęśliwego dziecka upa=
dam pod ciężarem krzyża, żyję łzami życia i krwią serca
śmiertelnie losem zrażonego w nieskończoności smutku.
Cała moja nadzieja po Bogu pokładam w anielskiej dobro=
ci czcigodnego pana, niech czcigodny pan będzie duchem
opiekuńczym dla trojga nieszczęśliwych sierot, i wysłucha
prośbę matki, której życie było jednym jękiem boleści
jedną ciągłą katuszą — a my ze łzami wdzięczności modlitwą
szczerą do Boga będziemy błagali o pomyślność, szczęście szanow=
nego pana, Bóg nieszczęśliwych prośby nie odrzuci.
Zostaję z głęboką ufnością iż nie będę wyłączona z ogółu uwiel=
biających Jego wielkość duszy, sławne szlachetność i anielską
dobroć.

błagając o prędkie odpowiedź kilku słów.

Mam zaszczyt zostawać z wysokim upoważnieniem i najgłębszym uszanowaniem

Dla Szanownego i czcigodnego pana Dobrodzieja

najniższa sługa

Aniela z Terleckich Szenk

Adres mój

Въ Петербургъ
По Вознесенскому Проспекту
Дома № 30 и квартиры номеръ 30.
въ меблированныхъ комнатахъ Яблонскаго
Анели Францовны
Шенкъ.

Nie wiem doprawdy jak się odważyłam pisać do tak wielkiego człowieka, jakim jest czcigodny i szanowny pan, będąc przygnębiona tylu nieszczęściami, że myśli zebrać nie mogę.

193 ~~1082~~

12 Augusta 1880 r.
Petersburg

Szanowny i łaskawy Panie!

Najserdeczniej dziękuję czcigodnemu panu, za Jego współczucie dla naszej niedoli, nie wiem jak mam przepraszać że jeszcze raz ośmielam się utrudzać szanownego pana moim listem, wielka Jego sława i prawdziwie anielska dobroć, niech staną w mojej obronie. Upraszam najpokorniej czcigodnego pana napisać kilka słów za nami do pana Spasowicza, jest to sławny człowiek ze swojej dobroczynności, opowiadają cuda o Jego dobroci, prawdziwie uwielbienia godnej, kilka słów za nami od tak wielkiego człowieka, jakim jest czcigodny pan, może nas z okropnej niedoli wybawić, jeżeli pan Spasowicz weźmie interes nasz w swoję opiekę: – jeżeliby zaś choć najuczciwszy interes, według prawa wygrać nie można: w takim razie pan Spasowicz może nam dopomódz, mając tu masę stosunków, może poprosić dla mnie obowiązek przy tąrarecie, jakiego kolwiek instytutu, bylebym tylko ja mogła utrzymać moje biedne dzieci; – będąc tak nieszczęśliwą, zmęczoną przygnębioną nawałem niedoli, obcą i samą jedną, upadającą pod ciężarem krzyża,

niepotrafię nawet przemówić za sobą. — Niech anielski pan będzie duchem opiekuńczym dla trojga sierot, proszę mnie wierzyć że gdyby kto miał kamienne serce, a był świadkiem położenia naszych nieszczęść, ulitowałby się nad nami, a jedne słowo czcigodnego pana może nas zbawić. —

Profesorowie rosyjscy bardzo są zadowolnieni z pilności i pracowitości mojej starszej córki, przepowiadają Jej sławę, mówiąc że dopiero pierwsza kobieta, przykładem dokaże, co może uczynić talent, przy prawdziwej pilnej pracy, pomyślałam sobie, że gdybyście wiedzieli, jak ta nieszczęśliwa dziewczyna o wszelkich prywacjach i głodzie, dobija się tej sławy, gdyby kto przypatrzył się jej życiu, zadziwiłby się ile mocy duszy i charakteru potrzeba, żeby ta biedna wątła istota nie upadła na duchu, która teraz już więcej do posągu podobna, jak do żyjącej istoty, w oczach tylko jeszcze tleje ogień nadziei, że przez nadmiar pracy ukończy prędko Akademię, ale czy ta biedna wątła dziewczyna o ciągłych prywacjach nie ustanie w drodze? czy nadmiar pracy nie wywrze zgubnego wpływu na Jej wątły organizm? Nie raz siedzę przy nich całą noc jak skamieniała w rozpaczy serce rozdzierającej, patrzę na ich wybladłe twarzyczki, i nagle zostaję ocknioną z mojej rozpaczy dreszczem przenikającym, zimny pot występuje mnie na czoło, młodsza córka zaczyna bredzić z głodu, mówiąc że je posilne pokarmy, a rano obudziwszy się zaraz mnie uspokaja żebym nie martwiła się i nie płakała gdyż ona zupełnie nasycona, gdyż tak wiele jadła we śnie.

Ja teraz mogę bez najmniejszej przykrości trzy dni nie jeść, a tym oszczędzam na dłuższy liche pokarm biednym dzieciom, ale cóż potem, kiedy na czwarty dzień tak sił mnie brakuje, że do swojej kwatery po schodach trudno mnie wejść, bo ciemno w oczach się robi i słabo.-

Ludzi jest mnóstwo, ale co ludzkich uczuć to niema z pewnością; wolałabym tysiąc razy skonać, jak raz odwoływać się do ludzkich uczuć: - proszę czcigodnego pana o protekcyję, wiem z pewnością że jest wyjątkiem z milionów jedynym. Obecnie wszystkie rzeczy założyłam najniezbędniejsze, reszta w drodze się popaliła, między Białostokiem i Warszawą. Rozpacz moja teraz bez granic, gdyż nic nie mam już zastawić, taka egzystencja jest to prawdziwe, powolne konanie. Błagam czcigodnego pana na klęczkach zlitować się nad nieszczęśliwą matką, której całe życie było jedną ciągłą katuszą, jednym jękiem boleści, błagam czcigodnego pana o kilka słów protekcyi za mną do p. Spasowicza. Mam w Bogu nadzieję że ostatnie słowa prawdziwie świętej kobiety jaką była s.p. moja Matka, trafią do serca anielskiego i tak wielkiego człowieka jakim jest czcigodny pan, że zechce zadość uczynić mojej prośbie.-

Zostaję z wysokim szacunkiem i
poważaniem dla czcigodnego pana

Aniela z Terleckich Szenk

Szenker Adam

~~1081~~
195

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

Nie śmiałbym Wielmożnego Pana pismem
mojem fatygować, gdyby mi chodziło
o osobisty mój interes, wiedząc dobrze
że czas W^ć^ Pana droższym jest niż żeby
mógł jednostce dla Niego obojętnej, być
ofiarowanym, — ale interes tyczący
bodaj czy nie najważniejszej części
społeczeństwa naszego, ośmiela mnie
do tego kroku. W Numerze 103 Wieku
poruszyłem kwestyę, którą w całości
jak ją napisałem Wielmożnemu Panu
przesyłam — gdyż Sama mówi za sobą -
nie tracę więc czasu nad rozpisywaniem
się i proszę tylko najuprzejmiej W^ć^ Pana
o łaskawe poparcie swem potężnem sło-
wem tej kwestyi którą redakcya Wieku
niestety powtórzyła bez żadnych komen-
tarzy i uwag.

Biesiada literacka z przyjemnością umieściłaby kilka słów w tym przedmiocie, byle były pióra WPana Skrzetlon, a nie wątpię że inicyatywa ze strony WPana podjęta nie byłaby głosem na puszczy. Z chęcią pozostawiam to światłemu Jego sądowi i zadowolnię się tem co WPan w tej kwestyi uczyni. Przy tej sposobności niech mi będzie wolno wyrazić moje z głębi serca płynące uczucia wdzięczności jakąż wszyscy WPanu winni jesteśmy,

Sługa

Adam Szenke

Częstochowa dz. 31go Maja 1880 r.

Szerszník Antoni 196

1340

P. I. X.

Najczcigodniejszy Wieszczu!
i Jubilacie!

Nie gardź tem nikłym objawem sza-
cunku i poważania, i nie oglądaj się
na nikłość tej przesyłki, ale na serce
uwielbiające Twe zasługi i poświęcenia
dla ludzkości. Obyś w długie i bardzo
długie jeszcze lata przewodniczył nam
w szerzeniu oświaty a Twym talentem
wzbogacał naszą literaturę.

Przyjm wyrazy najgłębszego powa-
żania i szacunku od niegodnego sługi
Bożego

[illegible]dyn 20 Września 879.

X Ant. Szerszník
Pleban.

6/ Zestawienie dwoch uroczystości
Jubilatowi uczczenia
On podbił serca narodu ojcowskiego
miłością
Tyś zniewolił sobie cały naród
krzewiąc oświatę i kształcąc
ludzkość!......

Szląskowski J.

~~134~~/1
197

Drezno
19. XII. 79.
N: 30 Ht. St. Prag Gr. Meissnergasse
N. 24.



Jaśnie Wielmożny Panie!

Polak, przejezdny, pragnie pokłonić się Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu.
Czy otrzyma chwilę posłuchania i kiedy?

z czcią

J. Szlaskowski

z Warszawy adwokat i pseudoliterat.



22. XII.



Szanowny Panie
Dobrodzieju

Interessa moje tak mię zajęły w ciągu ostatnich dni mego pobytu w Drezdnie, że nie znalazłem czasu w rannych godzinach być u Pana Dobrodzieja i złożyć Mu życzenia Świąt wesołych.

Proszę przeto przyjąć łaskawie życzenia te na piśmie wraz z pożegnaniem. Spodziewamy się, że niezadługo będziemy mieli szczęście powitać Pana Dobrodzieja w Warszawie,

przyjazny sługa

J. Szlązkowski



Szlenker Szlenker Xawery 424 199

(Ramlow) Ramlow

Paryż 29 Września 1868

Wielce Szanowny Panie

Z wielkiem czytałem zajęciem rachunki z 1867. - przedmiot sam wielce pouczający, zajmujący na teraz, a w przyszłości szacowny materyał - o które tu się skwapliwie staramy. —

Na stron: 13.ty części 2giey, zaszła omyłka w nazwisku, między młodemi lekarzami którzy ukończyli kursa na paryzkiem fakultecie, między innemi znayduię Randlow (uczeń Warszawsk: Szkoły główn). - powinno być — Ramlow (Saladyn). Sprostowanie tey omyłki tem bardziey uważam za potrzebne, bo Ramlow iest iednym z tych rodaków nowey emigracyi, który

nie tylko emigracyi, ale krajowi przynosi zaszczyt, tego nazwisko iego, które już pewnego rozgłosu między Francuzami, i w świecie naukowem doznaie, winno być dokładnie w polskiey książce zamieszczone. -

Zaledwie drugi rok - jak Ramlow został Doktorem, już ma wzięte - niezłą już praktykę w Paryżu, co sam Pan osądzisz za nim mówi - - prócz tego i przeszłość iego bardzo interesująca. - W r 1861. był na 3m Kursie Szkoły gł: w Warszawie, przeżył tam wszystkie przejścia owey epoki, osadzony z innemi w Cytadeli, został wysłany na Sybir w 1862. - z Tobolska zdołał uciec, - po rozlicznych trudach i niebezpieczeństwach w drodze przez

Rossyi, dostał się do Taganrogu, tam znajomości jęzków ułatwiła mu zrobienie z Kapitanem okrętu francuzkiego bliższej znajomości, i ten ułatwił mu na swym okręcie przejazd do Konstantynopola, a ztamtąd do Francyi. — od 1862 do 1863. uczęszczał na Medycynę w Paryżu, - powstanie 1863, skłoniło go powrócić do Kraju, służył jako lekarz, po upadku wrócił do Paryża i chlubnie dokończył, tyle razy przerywanej nauki, został w 1867 Doktorem tuteyszego fakultetu medycznego — W głośnym pojedynku między Pawłem Casagnac, i P. Lissagaray, służył drugiemu jako lekarz na polu boju, Wzięcie się Pawłowa energiczne w trakcie samego pojedynku, sprawdzało

że po 5ciu atakach i odniesieniu ran
przez Lissagaraya, - bić się zaprzestan
a ze znajomością prowadzone legen
przestanito gniew rychło Lissagaraya.
Wszystkie ówczesne dzienniki, wspo
minają o Rembowie, piszące o tym
pojedynku, załączam tu parę
wycinków, Szkoda że biografja jego
umieszczona w Paris-Gazette z 5go b. m
trochę za romansowo jest traktowaną
Zawsze to jest dowodem że R. umiał
wzbudzić zajęcie, na które też prawdziwie
zasługuje, a imię jego między obcemi
już znane, chciałabym żeby i własni
poznali. —
Na stronicy 238. Części 1y Czytam
wiersz 20ty
rzędu handlowego, - powinno pewno
być Narodowego. -

Patrząc zblizka na pracującą, i z biedą
walczącą młodzież naszą w emigracyi,
ucieszyłem się, żeś Pan oddał jej zasłużone
uznanie, — pomaga się ratuje o ile
można, lecz siły pojedyncze nie starczą-
-zajmie to niezawodnie Pana, że
zawiązuje się Stowarzyszenie pomocy
naukowej, mające głównie na celu
dopomaganie uczącej się młodzieży
polskiej, i temu co w tym kierunku
do oświaty i dobru narodowemu dąży
Skład osób do Komitetu pierwiastkowego
wchodzących, do Stowarzyszenia, pozwa
lają rokować powodzenie jego, —
ozwę się przy sposobności jaka mi
się nadarzyła, tylko dla wiadomości
Pana wspominam, jak rzecz sama
więcej dojrzeje, to więcej doniosę. —

Po widzeniu się z Panem w Homburgu
o którem mile wspominam, udałem
się do Wód Marienbadskich, z użycia
ich bardzo zadowolony wróciłem, gdyż
zrobiłem przytem wycieczkę przez Czechy
Austryę, Salzburg, do Szwaycaryi. —
po pięcioletniem nie wyruszeniu się
z Francyi, bardzo mnie ta wycieczka
do Niemiec, zbliżenie się do własnego
Kraju, spotkanie tylu znajomych
i rodaków interessowała. —
Widząc się z Panem w Homburgu
prosiłem go, rozrządzać memi usłu-
gami tu w Paryżu, ponawiając
się o wiadomie to, proszę uprzejmie
zachować mnie w dobrej i łaskawej
pamięci

Dawid Szlenker
92. rue Lafayette

201a

Mercredi 2 Septembre 1868

Administrateur
UGUSTE DUMONT

ABONNEMENTS
Paris : 3 mois . . . . 13 fr. 50 c.
Départements : 3 mois. . . 16 fr. »»

ANNONCES
MM. DOLLINGEN fils et A. SÉGUY
Passage des Princes, Escalier C

BUREAUX
5, RUE COQ-HÉRON ET RUE ROSSINI, 3

et d'autres, à la suite de plusieurs vigoureux battements d'épée rapidement réitérés de la part de M. de Cassagnac, M. Lissagaray laissa échapper son arme et les témoins aussitôt proposèrent un temps d'arrêt.

Déjà M. Lissagaray avait eu la main froissée, mais il ne voulut pas dénoncer le coup; il se contenta de demander l'autorisation, qui lui fut accordée, de tremper sa main dans l'eau d'un réservoir, et le combat recommença.

M. Lissagaray attaquait constamment avec sangfroid et prudence; M. Paul de Cassagnac l'observait avec non moins de présence d'esprit et surtout une attention extrême. Son jeu consistait surtout à continuer de battre fréquemment le fleuret de son adversaire. Enfin, brusquement, par une attaque rapide, il dirigea son arme vers la ceinture de M. Lissagaray, qui détourna le coup avec non moins de promptitude par une parade brillante. C'est en ce moment, après cette belle passe, que M. de Cassagnac lui dit à haute voix et d'une façon courtoise : « Il me semble aujourd'hui, monsieur, n'avoir jamais vu

Pour le calmer, les témoins de M. de Cassagnac déclarèrent que leur ami était parti. Le docteur Ramlow, jeune médecin, polonais d'une rare habileté, resta avec un ami et un des témoins auprès du blessé; il s'assura qu'il ne crachait pas e sang, et lui recommanda le repos et un silence absolu.

M. Paul de Cassagnac s'éloigna alors seulement. Deux heures après, M. Lissagaray retrouva assez de force pour se faire conduire par ses amis à la gare de la station. Les témoins se reconduisirent mutuellement. En se quittant, un des amis de M. de Cassagnac, saluant M. Eugène Tenot, lui dit ces simples mots : *Je vous félicite, monsieur, si votre parti compte dans ses rangs de nombreux soldats de cette trempe.*

Les deux adversaires formaient un contraste complet.

L'un est ce grand jeune homme, si solidement charpenté, au teint mât des créoles, à l'œil noir, non dépourvu de douceur, et que tout Paris connaît.

L'autre, presque aussi jeune, est petit, fluet, au regard fin, aux lèvres minces, où court une imperceptible moustache, au sourire doux, à la physionomie avisée et intelligente, qui se transforme à l'occasion en un masque plein d'énergie.

Albert Brun.

M. Lissagaray a fait remettre hier, par MM. Castagnary et Ulysse Parent, une lettre à M. Paul Granier de Cassagnac, dans laquelle il manifeste son intention de recommencer le combat dès qu'il sera rétabli. On espère généralement que l'intervention de ces messieurs empêchera une nouvelle rencontre.

A. B.

202

Pour le calmer, les témoins de M. de doc

1

Paryż 8. Stycznia 1869
92. rue Lafayette

Szanowny Panie

Odebrałem w swoim czasie, list Pana z 3 Pazdzier: r. z.

W zamiarze dostarczenia Panu nie których dokładnych wiadomości o postępie Szkoły handlowej w Warszawie, które do innych na drodze wychowania publicz: i nauk przydać się mogą, pisałem do professora tej Szkoły Rutowskiego (matematyka znakomitego) z którym pozostaię w Korespondencyi, by mi dostarczył dokładnych wiadomości, i cyfr statystycznych o tej Szkole, ieszcze w grudniu na początku doniósł mi, że mi ten żądany wykaz przesłał, którego iednak dotąd nie odebrałem. — W obawie by on nie nadszedł Panu za późno do Rachunków za 1868. — sporządzam sam z pamięci opis tej Szkoły, o której dotąd, o ile mi iest wiadomo nigdzie nie wspominano, na co iednak zasługuie, bo iest dowodem, u nas w Kraju dotąd rzadkim, jak choć przy nie wielkich środkach, lecz przy dobrej woli,

a naybardziey przy wytrwałości, pomimo
nawet trudności i przeszkód w tym kierunku
przez rząd moskiewski stawianych, do dobrych
dojść można rezultatów; opis powstania
tey szkoły, trudny iey przebieg lat pierwszych
jakkolwiek go z pamięci daię, iest praw
dziwy i dokładny, bo ze ś.p. Józefem
Köhler, ówczesnym Starszym Zgromad.
Kupców Warsz: będąc iednocześnie w urzę
dowaniu jako pod Starszy tego Zgromad.
Szkoły Handlowey w Warszawie iesteśmy
założycielami, (jakkolwiek nie z naszego
powstała funduszu!) przeto o szczegółach
owczesney epoki dobrze świadomy iestem
– Zostawszy w parę lat później Starszym
Zgromadzenia, sam już ją prowadziłem
aż do czasu opuszczenia kraju w 1865,
Ośm lat w ów czas trwania tey
szkoły, okazany dobry z niey rezultat,
z przyczyn dobrze założone pewne funda
menta iey, zdołały ją (może iedyna
w kraju instytucya naukowa) zachować
mimo zmian i przewrotów w systemie
wychowania w ostatnich latach w Polsce
dokonanych nie naruszoną w swych
zasadach, – co dla mnie, iest wielką

207

pociechą, że dziełu któremu zdołałem dać początek i życie, mnie tam przetrwa to. – i pozostanie! –

Kuryerek Codzienny z 11. Grudnia, podaie krótki statystyczny wyciąg o tej Szkole, uzupełniam nim mój opis, z braku nie otrzymanego dotąd z Warszawy. – Opis ten osobno załączam, iżeli go Pan uznasz za stosowny i potrzebny, to go treściwie obrobiwszy, w dziele o Edukacyi Krajowej zamieścić możesz. –

Pisałem do X. Leopolda Otto, obecnie pastora w Cieszynie (Szlązk Austryiacki) by panu dostarczył swe uwagi i spostrzeżenia o tamtejszym ludzie polskim, – mogą się bardzo do ogólnego opisu przydać. – Nie odebrałem od niego jeszcze odpowiedzi, lecz nie wątpię że to zrobi, gdyby dotąd tego nie uczynił, słówko przypomnienia ze strony pana nie zawadzi!

O Stowarzyszeniu pomocy naukowej + zkąd innąd pewno panu doniesiono jest – dla pewności jednak pod opaską przesyłam statuta i sprawozdanie pierwszego Komitetu które bliżej celu dążnościach obiaśnią, jako kasyer tego stowarzyszenia mogę poufnie

+ na emigracyi

Panu donieść, że po dzień dzisiejszy 58^mu^ uczczeniu się Emigrantom na różnych wykładach naukow. w Paryżu i innych miastach Francyi wsparcie wprawdzie ciągle nie wielkie bo po f 20 do 30 fr. miesięcznie udziela Komitet liczba potrzebujących ciągle nierównie większa. – ci odbierać będą z powiększaniem się funduszu, a może i kwoty wsparcia w miarę tego podwyższone będą. –

Odczyty naukowe przez Polaków, od przyszłego tygodnia staraniem Komitetu rozpoczną się. – o nich jeżeli będziesz Pan życzył, to dostarczę wiadomości, ale jeżeli masz tu Korespondenta więcej kompetentnego, to lepiej przez niego zasięgnij Pan wiadomości. –

Jeszcze słów kilka o Szkole wyższej polskiej, (Montparnasse). Zaiście kt w roku zeszłym między uczącemi się tam a Dyrektorem i Radą szkoły miało miejsce (o którym już więcej wspominać nie należy) wywołało zmianę Dyrektora szkoły i częście i Rady Szkolnej, raczej zwiększenie jej trzema ~~dwoma~~ nowemi członkami, – przyznać że nie małego złego, coby na dobre nie

wyszło

i tu się sprawdziło, — pod światłym i staran
nym kierunkiem obecnego Dyrektora
(professora Kazimierza Szulc) i przy
budzeniu się zainteressowania [illegible] szkół:
inny duch poczyna w szkołę w[illegible]ać, —
poznasz to pan, z przesłanego mu Sprawo
zdania za rok ubiegły. — dążnością teraz
szkoły będzie, oddziaływać silniej na wychowa
nie młodzieży w kraju, dotąd bowiem jedynie
prawie dla emigracyi istniała szkoła, —
przy zagrożonym co raz więcej wychowaniu
i kształceniu się pod moskiewskim ogrzew
szkoła ta prawdziwe usługi krajowi oddać
może, — idzie teraz o to, żeby więcej o niej
w kraju wiedziano, i żeby straciła istniejące
dotąd o niej mniemanie pewnego kierunku
i kastowości!! — Ku temu usilnie dążyć
będziemy, rzucamy po raz pierwszy program
w Sprawozdaniu obecnym, jest tego począt
kiem, a o poparcie od publicystów i
ludzi nauki i dobrej woli prosiemy! —
Kończę te moje trochę przydługie pismo,
cieszyć się będę bardzo, jeżeli coś pan za dobre
uznając spożytkujesz, — com wiedział, tom
powiedział i przysłużyłem się dla ogólnego
użytku. Zawsze na usługi gotów
zostaję z głębokim szacunkiem
Sawery Szlenker

T. S. r. C. —

P. S. Pan Leopold Kronenberg obecnie tu bawi; za parę dni opuszcza Paryż — w Petersburgu zamierza założyć Bank na Akcye! —

Od mego Syna Józefa mam cokolwiek lepsze wiadomości, uż obecnie w Irkucku, na posieleniu z 1go Grudnia mam list od niego ostatni, który mnie pocieszył, bo mnie uspokoił, że chłopak nie upadł na duchu, przeciwnie, ostrzą- ... [illegible] genie i ciężkiemi przejściami zmężniał, nie mniej zdrowie i siły zachował. — Mam też i trochę nadziei że moje nie zadługo będzie mógł wrócić do kraju rodzinnego!

Ja i Syn starszy zdrowi ściskam

M

Brak ukształcenia, a często pierwszych elemen
tarnych nauk młodzieży po handlach się znaj-
dującej, dawno gdy dawał potrzebę zaradzenia temu,
-rozbierała się zawsze ta Kwestya, głównie o fun
dusz, który by służył na utrzymanie takiej
szkoły, jak nie mniej o możność zgromadzenia
tej młodzieży, która będąc już w życiu czynnem,
sama dobrowolnie czasu swojego rozrządzać
nie mogła, - pierwszej trudności Starsi Zgro:
madzenia Kupców Warsz: starali się zaradzić
przez usilne długoletnie zaoszczędzanie Kassą
Kupiecką - i zdołali na koniec zebrać dostatecz
ny Kapitał Złp 120,000, z którego procentu
koszta szkoły na początek, pokryte być miały.
- druga trudność była do zwalczenia, z upo
rem, zastarzałemi przesądami wielu członków
Zgromadz: którzy w egoistycznem pojęciu włas
nym, nie chcieli lub nie mogli zrozumieć -
potrzeby tej szkoły i woleli raczej utrzymać
młodzież w ciemnocie, jak jej na kilka
godzin tygodniowo dozwalać uczęszczania do
szkoły, ~~by~~ aby nie pozbywać się ich usług w domu!
Jednak i temu przez wytrwałość zdołano
zaradzić, a przy zatwierdzeniu tej szkoły, przez
władze naukowe wyższe, postawiono między
innemi warunek," że uczeń handlowy nie
będzie wyzwolony, dopóki nie okaże w Urzędzie
świadectwa, z ukończonego 4go Kursu szkoły.

tym to zastrzeżeniem zmuszono opieszałych uczni do uczęszczania do szkoły, do uczenia się dobrze, - a pryncypałowie niechętni, przez nich bywali znaglani, by im do szkoły uczęszczać dozwalanem było; bo inaczej ich przyszłość była zagrożona. - Na tych warunkach powstała w 1855 Szkoła Niedzielna Handlowa w Warszawie (wyłącznie dla praktykantów po handlach i kantorach) podzielona na 4 klasy - w drugim roku jej istnienia, uważano za konieczne utworzyć oddział wstępny, dla tych którzy nie posiadali zupełnie przygotowania, - co się najczęściej między izraelitami trafiało, - wykładane przedmioty są Języki, polski, niemiecki, i rossyjski - w niższych Arytmetyka, - a w 2 wyższych oddziałach rachunkowość handlowa i pojęcia buchalteryi, - pierwsze wiadomości o papierach publicznych, korespondencya w 3 językach. - Nazwa sama Niedzielnej już objaśnia, że tylko w Niedziele była otwartą - nie można było na razie więcej żądać, chociaż łatwo pojąć że jedna godzina wykładu przedmiotu na tydzień jest niedostateczną - chcieliśmy przedewszystkiem wprowadzić tę szkołę w życie wdrożyć pryncypałów i młodzież przekonać

ich rezultatem o potrzebie i Korzyściach, a
zgasem zdołalibyśmy wyjednać dla szkoły
jeszcze 2 4 godzin w tygodniu, - na tej stopie
szkoła stały, kiedy wypadki lat 1861. a głównie
1863, dużo nam zwichnęło, - (aresztowanie mnie
przez 9 Miesięcy, spowodowało że przez brak sie
Gotowitego nadzoru i opieki wkradły się zwol:
nienia, które w 1863 przy ogólnym dezorgani
zowaniu się stosunków mianowicie między mło-
dzieżą, złyi na szkołę wpływ wywarły),
lecz pomimo tego, istnienie szkoły nie zostało
zachwiane, co zawdzięczać mojemu, dwoim warun
Kom, 1° że rząd nie dawszy ze swej strony
fundaszy na nią, nie mógł (nie śmiał)
ić wcielić między inne Edukacyjne, - powtóre
że Zgromadzenie Kupc: przez Starszych. za-
strzegło sobie nadzór nad tą szkołą, nawet
na posady (profesorów) do Wykładu Matem: i Wiadomo:
ści Handlowych prawo przedstawiania
swych Kandydatów - - Zatem ta szkoła
burze Krajowe i zmiany przez rząd moskiew:
w wychowaniu przetrwała, - dziś istnienie
nawet liczniej jak zpoczątku jest uczęszcza
ną. ta zasługa, kilku Kollegów moich
którym ją poleciłem, i nad którymi choć
oddalony czuwam! - trzeba też oddać
sprawiedliwość panu Hecht (były Cenzor)

nowo nominowanemu Inspektor: szkoły że on wyrozumie ważny jej potrzeby, cel i dążności, że sumienną gorliwością się nią jako rządowy opiekun interesuje, co wiele stosunek między Zarządem, a Władzy ułatwia! –

Oto krótki obrazek – niech pan ów skompletowanie służy, gdyż mu jeszcze na gazie odebrał ów rozkaz, to go przyszły.

Nadmienić tylko wypada, że lekcye odbywają się w w klasach gimnazyalnych zdrowych w miesiącu od 8 do 12 rano.

O: Karol Ruprecht zasyła ukłony przy zmianie roku życzenia moje przesyłam

K

pszy, że jeden z gromów uderzył w Warszawie.

— Od czasu założenia szkoły handlowej w Warszawie, to jest od włącznie 1855 roku, kształciło się w niej najmniej w roku 1856, bo tylko 209, a najwięcej w roku 1877 na 8, bo 519. W pierwszem półroczu tego roku, to jest 1868 na 9, zapisało się 438. Z liczby zaś wszystkich kształcących się w ciągu lat 14, wyszło ze szkoły z patentami 161, a ze świadectwami 172, razem ukończyło szkołę 333 uczniów.

listu pochwalnego p. [illegible] studentowi kursu 4go wydziału prawa i administracji, za najlepszą konkursową rozprawę „O zabójstwie.“ Obecny dziekan Kasznica, odczytawszy ustawę o przyznawaniu nagród studentom Szkoły Głównej, wręczył p. Parczewskiemu w obec licznego grona współtowarzyszów jego list pochwalny, kończąc słowami zachęcającemi obecnych do samodzielnego studjowania prawa.

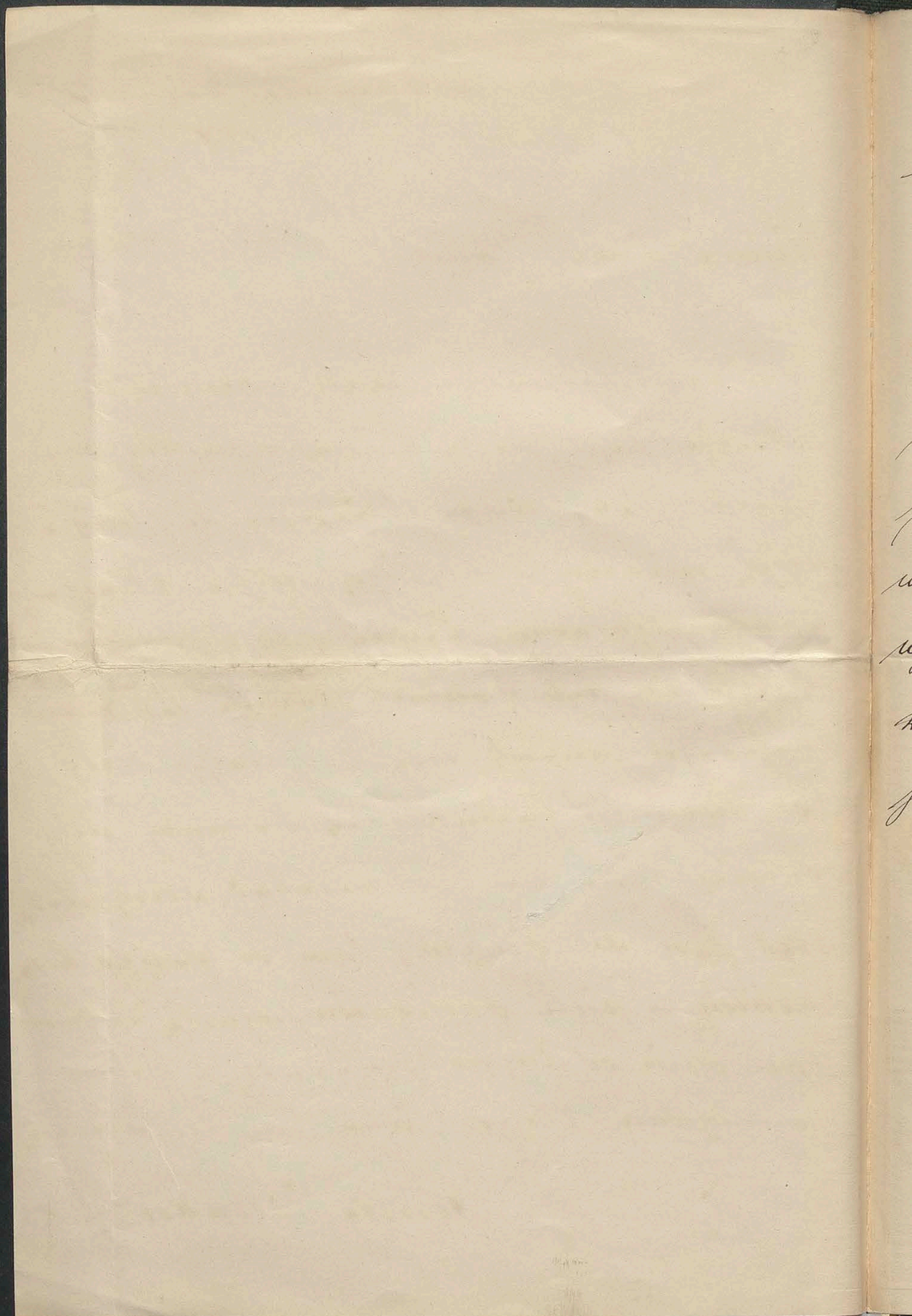
— Panu F. W.— Dla rozstrzygnięcia sporu po- [illegible] i jak wygląda ko-

Marienbad 2 Sierpnia 1870

Wielce Szanowny Panie

Trzeci tydzień tu bawię — wyjechałem z Paryża przez rozpoczęciem wypadków wojennych, jak, kiedy i którędy do Paryża wrócę nie wiem. — Przez Wolffa z Warszawy mam regularnie Tydzień, — Oddawna nie było tu tyle Polskich familii jak obecnie Znajomych moich dosyć. — Dalsze wody — nad Renem, i francuzkie, są dla wojny nie dostępne, na tem Marienbad skorzystał, ztąd jadę do Cieplic, tam do końca b. m. zabawię — jeżeli okoliczności pozwolą to na parę dni do Drezna przyjadę — i nie omieszkam złożyć Panu me uszanowanie

[illegible] Szlenker



// Najlepszą odpowiedzią na rozsiewane w pismach niemieckich wieści, jakoby Emigracya polska w Paryżu, wysyłała emissarjuszów w kraje polskie pod zaborem zostające, celem werbowania do legionów polskich, w wojnie obecnie toczącej się udział brać mających, będzie ogłoszenie i upowszechnienie odezwy poniższej — w Paryżu 19go Lipca r. b. przez emigracyę polską ogłoszonej.

proszę odwrócić!

210 ~~1185~~

Paryż 18 Marca 1870

Szanowny Panie

Wyczytałem w ostatnim Numerze Tygodnia że życzyć by należało by odczyty miane w sali rue Cadet w Paryżu, urządzane przez Komitet Stowarzyszenia Pomocy Naukowej były drukowane; - i Komitet miał i ma tę samą myśl, ale? jest wszędzie ale! Pan rozumiesz o co się rozbija? -

Jednakże zdobyliśmy się na drukowanie odczytu z 27 Stycznia Edmunda Chojeckiego, odczyt jego zaciekawił i zadowolił licznie zebrane nasze Koło, i przed innemi zasługiwał na drukowanie, rokuje też że powróci koszt druku, i przyniesie może zwyżkę, za którą będziemy w stanie drukować drugi! -

Niech to Pana nie dziwi że oględnie postępujemy, od tego zależy nasz byt, i całe też wiele innym zdągany! a ja jako Kassyer Komitetu Stowarzyszenia, Strony Finansowej najbardziej pilnować muszę. -

Dziś odebraliśmy z druku, pierwszemu Panu po za Paryżem Exemplarz jeden przesyłam, niewątpię że ze zajęciem go przeczytasz, i pewno wzmiankę o nim uczynić nieomieszkasz

Sądzę, że w Dreznie kilkanaście a może
więcej exemplarzy między Polonią zbyć by
można; racz mi łaskawie Pan odpo-
wiedzieć, czy podzielasz me zdanie, i wskaż
mi do kogo i mniej więcej ile exempl.
przesłać, jako rzecz czysto księgarską
nie chcielibyśmy rozsprzedanie tej
Broszury uważać, wolelibyśmy zrazu
by ktoś z poczucia narodowego, i chcący
przyjść nam w pomoc, umieszczeniem
między Polakami tak licznie w Dreźnie
zamieszkałemi się zajął, przez co rezul-
tat pewniejszy i sama rzecz poważniej
przedstawioną by była! –
O łaskawe uwagi i radę Pana —
imieniem Komitetu Świecie upraszam;
Za kilka dni wyjdzie z druku Zdanie
Sprawy z Czynności Komitetu p. N1
nie omieszkam je Panu nadesłać.
przez miesiąc Kwiecień jeszcze będziemy
mieli odczyty, w Maju dla ładnej pory
roku, i krótkich wieczorów zaprzestać ich
wypadnie, aż znów da Bóg doczekać
z jesienią się rozpoczną. – podczas przerwy

211

Kilko miesięcy, o prelegentów starać i materyały zbierać należy; —

W połowie Maja będę w Niemczech, trochę do Marienbadu zajrzę, który mi wielce po dwakroć używany posłużył; w czasie po ukończeniu kuracyi wpadnę na kilka dni do Drezna i nie omieszkam Panu złożyć me uszanowanie. —

Proszę przyjąć zapewnienie
mego szacunku
Xawery Szlenkier

92 rue Lafayette

Jeżeli Szanowny Pan obchodzi dzień Patrona 19° Marca, to przyjmij moje życzenia
Xawery

212 ~~1480~~

Paryż 25 Kwietnia 1870

Wielce Szanowny Panie

W ostatnim Nrze Tygodnia z przyjemnością dostrzegłem, że mój raport o obchodzie pośmiertnym po Rabinie M. w całości w Tygodniu zamieszczony został. to mnie ośmiela i upoważnia do przesłania Redakcyi, krótkiego sprawozdania o Księgarni Muzykalnej 23 ^{go} b. i rektyfikacyi o Pannie P. — moje złych wszystkich zrobicie —

pozwolisz Szanowny Panie, że i nadal jak coś zajmującego nas tu zajdzie wam pod ... doniosę

Łączę wyraz prawdziwego szacunku i poważania

Dawid Szlenker

proszę odwrócić

Z jakiej przyczyny mam dziś ból
głowy? — Z wieczorkiem zaczem by
łatem w gorącej pajno w nocy pomieść
z Mętnej wodzie, ckliwe jej wonią
Zamie rozżalite mnie, — długo zasnąć
nie mogłem — i oto z bólem się dziś
obudziłem, — mam więc słuszność, żeś
mnie go Pan nabawił; lecz ból
minie, a wrażenie zostanie! —

A.

Szlezyggier Józefa 213



Lwów. 17.3.84.

Teatralna 16.

Najserdeczniejsze życzenia Szanownemu Panu przesłać się ośmiela, oraz przypomnieć się Jego pamięci

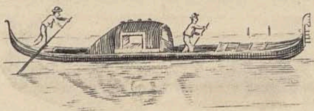
Józefa Szlezygier.



Szleryggier Józefa

214 714

Medyolan. 16. 3. 83.



Via S. Antonio. 13.
Pensione della Sra
Elena Curlamonti.

Szanowny Panie!

Do wielu życzeń, corocznie - w dniu 19 Marca - przez Szanownego Pana otrzymywanych, ośmielam się i ja w tym roku - z dalekiej Italii - moje najserdeczniejsze dołączyć życzenia - polepszenia zdrowia, tak dla ogółu drogiego, oraz - zadowolenia wszelkich myśli i pragnień.

Przytém — zanoszę skromną prośbę o przyjęcie fotografii, jako zadośćuczynienie za pierwszą — tak mało do oryginału podobną, a dziękując serdecznie za uprzejmie mi udzielony list rekomendacyjny, nieznmiernie mi, wśród tej powodzi artystów, pomocny,

Zostaję z głębokiem poważaniem
i uwielbieniem
Józefa Szlezygier.

Petite Correspondance

Varsovie. 1885.
Zielna 7-a.

25 – 5 – 5

Bien honorable Monsieur!

Je m'empresse de vous envoyer mes voeux sincères pour le jour de votre Fête. Veuillez les accepter, Monsieur, avec le même sentiment, qu'ils sont écris – et agréez l'assurance de ma considération la plus distinguée.

Ma famille me charge de faire autant de sa part.

Joséphine Schlesinger.

Szmitt Henryk

41/3
cl/

Szanowny Panie!

Wezwany przez Pana Karola Ruprechta w imieniu Sz. Pana do współpracownictwa w dzienniku, który we Lwowie Sz. Pan wydawać zamierza, przesyłam załączoną korespondencyę. Nie wiedząc, jaki jest program pisma zamierzonego, nie mogę tem samem żadnej mieć wskazówki wyraźnej co do ducha jego i kierunku, a tak trudno mi osądzić, czyli korespondencya moja może się nadać albo nie. Jest to wstęp niejako obszerny do dalszych artykułów, wypowiadający o tyle całą myśl narodową co do prac obecnie przedsiębrać się mających, o ile to w piśmie wychodzącem we Lwowie możebnem, bez ściągnienia odpowiedzialności na redakcyę. Sądzę, że artykuł mój ostoi się obec przepisów prasowych rakuskich: lecz czy zgodzi się z programem pisma i z przekonaniami redakcyi, nie wiem, gdy ani pierwszego ani drugich nie znam. Najdrażliwszem właściwie jest miejsce, w którem uderzam na zgubny zwyczaj dworowania możnym i zdawania na ich łaskę spawy narodowej. Jest to zabytek z ostatnich czasów istnienia Rptej, a widząc szkodliwe następstwa jego, trzeba koniecznie wystąpić otwarcie i śmiało przeciw niemu. Takie jest moje indywidualne przekonanie stwierdzone doświadczeniem kilkudziesięciu lat ostatnich.

Nie będę się zapuszczał w dalsze ocenianie mego artykułu, który sam o swej wartości winien świadczyć, jeżeli jaka się w nim zawiera. Gdyby się Sz. Panu podobał a przytem spowodował życzenie dalszych korespondencyi moich, racz mię Sz. Pan zawiadomić pod adresem 84. Boulevard du Montparnasse à Paris, a mianowicie jak często i jakiej objętości mam artykuły przesyłać, czy tak obszerne jak załączony, czy też krótsze a częstsze. Wolałbym pisywać artykuły historyczne raz dlatego, że to moja specyalność a powtóre, że w artykule historycznym mogę nierównie śmielej wszystkich dotykać kwestyi narodowych, niż w artykule politycznym, na który zwykle rząd z większą patrzy uwagą, a tem samem mniej swobodną dozwala dyskusyę. Wiem to z kilkunastoletniego doświadczenia w mym zawodzie pisarskim. Pracując teraz nad dziejami naszemi XVIII w. a szczególniej nad dziejami panowania Augusta III. i Stanisława Augusta, mógłbym dostarczyć zajmujących artykułów feuilletonowych z tej epoki. —

Gdyby zaś artykuł załączony albo się nie podobał, albo był w sprzeczności z programem i kierunkiem dziennika i dla tego nie mógł znaleźć umieszczenia, upraszam o łaskawe odesłanie mi go na powrót. Miło mi przy tej sposobności załączyć wyrazy najgłębszego poważania, z jakiem pragnę zawsze pozostawać

Szanownego Pana
sługą uniżonym
Henryk Schmitt

Paryż 21. Maja 865.

P. S. Co do treści artykułu załączonego muszę tu jedną jeszcze dodać uwagę, że wszystkie mniej więcej zarzuty, jakie w nim czynię ogółowi, odnoszą się głównie do stosunków galicyjskich.

Szanowny Panie!

Zwątpiłem już był najzupełniej, ~~czy~~ czy pierwszy mój artykuł będzie umieszczony a zwłaszcza, gdy mi ze Lwowa napisano, że p. Zawadzki uważa go za niestosowny do pisma politycznego (z powodu szczególnej, jakoby miał być zbyt ściśle naukowym. Zdziwiłem się więc nadzwyczaj, gdy go ujrzałem w Haśle, a bardziej jeszcze zdziwiła mię nieudolność redakcyi, która artykuł tak długi do jednego wpakowała numeru, miasto go na trzy numera podzielić. Nieumieszczanie pierwszego artykułu było powodem, że nie nadsełałem Sz. Panu nowych, gdyż nie chciałem takiem nasełaniem wywierać nacisku. Teraz zaś załączam artykuł, który ze względu na obszerność może się śmiało w jednym pomieścić numerze, ze względu zaś na treść swoją, powinien w każdem piśmie ~~pod~~ polskiem znaleźć przychylne przyjęcie. Nie jest to właściwie myśl całkiem nowa, ponieważ myśl podobną chociaż w innym kształcie rzuciłem już przed wypadkami ostatniemi w Gazecie Warszawskiej. Dziś trzeba ją koniecznie poruszać w dziennikarstwie lwowskiem i krakowskiem, a może znajdą się ludzie, którzy jej urzeczywistnienie wezmą na siebie. Nie przeprowadzam ścisłego obliczenia w mym projekcie, lecz zaręczam Sz. Panu, że mając długoletnie doświadczenie jako wydający dzieła swoje własnym nakładem, obliczyłem rzecz całą ściśle, i nie wątpię, że z kapitałem 50,000 złrów oddanym na wydawnictwo będzie można z czasem nadzwyczaj wiele dokonać, i nader silnego dać bodźca do wzrostu piśmiennictwa narodowego. Trzeba tę myśl ciągle chociaż w różnej formie podnosić, a gdy gutta cavat lapidem, może znajdzie się ktoś gorliwy o wzrost piśmiennictwa narodowego i odda na cel powyższy fundusz potrzebny, czem umożliwi materyalnie utworzenie się spółki. Tyle co do artykułu, który załączam.

Najdalej za miesiąc odjeżdżam z Paryża do Lwowa, mając już pozwolenie albo raczej paszport w ambasadzie austryackiej. Dotąd nie wiem jeszcze z pewnością, czyli wracam jako człowiek zupełnie wolny, czy przeznaczony do więzienia, lecz wracam na wszelki wypadek, ponieważ nabyłem przeświad-

czenia, że tylko w kraju można skutecznie służyć sprawie narodowej, a nigdy za granicą. Otóż zachodzi pytanie, czy Sz. Pan życzysz sobie mego współpracownictwa za powrotem moim do Lwowa i w jakich rozmiarach i warunkach. Niepojęte mi usposobienie nieprzychylne p. Zawadzkiego, któremu nie raz już starałem się być użytecznym, zmusza mię do zastrzeżenia, że gdybyś Sz. Pan życzył sobie mego współpracownictwa, by takowe było zupełnie niezależne od miejscowej redakcyi, lecz opierało się wyłącznie na umowie mej z Sz. Panem, a redakcya nie miała prawa odrzucać moich artykułów. Upraszam więc o łaskawą odpowiedź na powyższe zapytanie a oraz na drugie, czyli przed mym wyjazdem z Paryża, mam jeszcze lub nie przesłać na ręce Sz. Pana jaki artykuł do Hasła.

Ponieważ p. Rupprecht mi wspominał, że w zastępstwie i z polecenia Sz. Pana wypłaca honorarya współpracownikom Hasła w Paryżu, udawałem się doń z zapytaniem, czy i mnie może przypadającą za artykuł umieszczony wypłacić honoraryum? Oświadczył się z gotowością, gdy tylko pieniądze nadejdą. – Chciej więc Sz. Panie przesłać mu takowe, a za ~~następny~~ przyłączony teraz artykuł i następne, jeżeli ich zażądasz, polecić wypłatę redakcyi we Lwowie, skoro tylko powrócę do tego miasta.

Kończąc list mój, mam zaszczyt dołączyć wyrazy najgłębszego poważania, z którem pragnę pozostać

Szanownego Pana
sługą uniżonym
Henryk Schmitt

Paryż 17. Sierpnia 865

Adres do mnie. 84. Boulevard du Montparnasse à Paris.

Szanowny Panie!

Od dwu już tygodni jestem we Lwowie, lecz zajęty nader dro„biazgowémi sprawami osobistémi, które koniecznie załatwić wypadało, nie miałem nawet czasu i możności rozpatrzenia się dokładnego w sto„sunkach tutejszych, zmienionych do niepoznania w ciągu mojej czter„nastomiesięcznej nieobecności w kraju. Nie wdaję się przeto w ocenianie tychże na teraz, ponieważ mógłbym łatwo mylnym zgrzeszyć sądem. Za to muszę z Sz. Panem pomówić o następującym interesie. Dobrzański właściciel, wydawca i redaktor w jednej osobie Dziennika literackiego, który od dwu lat przeszło nadzwyczaj zmarniał, chciałby to pismo odprzedać komu, i żąda zań wraz z całym zapasem z lat poprzednich, którego wartość na 5000 guldenów oblicza, za 3000 guldenów. Dawniéj miewał Dziennik 1200 a nawet 1500 przedpłacicieli, a gdyby wartość jego przez ~~wytworzenie~~ dobréj redakcyi i zamówienie zdolnych współpracowników podnieść, możnaby niezawodnie pomnożyć z łatwo„ścią liczbę przedpłacicieli, która dziś podobno tysiąca nie dochodzi. Otóż prosił mię Dobrzański wyraźnie, czy Sz. Pan nie chciałbyś nabyć od niego Dziennik literacki? a Wezwawszy kogo zdolnego we Lwowie na redaktora tymczasowego, dokąd stosunki Sz. Panu nie pozwolą przybyć tu do nas i objąć osobiście redakcyą, mógłbyś tymczasem pod firmą głównego współpracownika kierować

—/.

pismem. Dobrzański zarzucał, że Zacharyasiewicz będzie współpra„
cownikiem, a mnie przyjąłby i redakcya. – I w mojej także znalazłyby się
artykuły do pisma literackiego, chociaż wszedłszy obecnie w układ
z wydawnictwem biblioteki narodowej zbyt będę czas jakiś obar„
czony pracą, bym wiele dziennikowi mógł dostarczyć, zwłaszcza gdy
w przeciągu 8 miesięcy mam napisać 60 arkuszy druku, z których
zaledwie 20 t.j. trzecia część jest na pół gotowa. Mimo tego znajdę
może na tyle czasu, by kiedy niekiedy dać artykuł do dziennika, je„
żeli Sz. Pan będziesz jego właścicielem i rzeczywistym redaktorem.
Przedstawiam Sz. Panu projekt nabycia Dziennika literackiego bez
wszelkiego nacisku, i ze względu jedynie na dobro powszechne, ponieważ
pod kierunkiem Sz. Pana mógłby Dziennik wyjść na pismo nader
użyteczne sprawie. Wchodząc w układ stanowczo, trzeba się dobrze
we wszystkiem rozpatrzyć i obwarować, a przytem dokładnie obli„
czyć jakie ciężą długi na dzienniku, aby potem nie mieć nie„
przyjemności.

Wyłożywszy rzecz o Dzienniku literackim, przystępuję do spra„
wy czysto=osobistej. Po przyjeździe do Lwowa prosiłem Pawińskiego,
aby przypomniał administracyi „Hasła", że mi się należy ho„
norarium za artykuł w tym dzienniku umieszczony. Po kilku
dniach otrzymałem odpowiedź, że wszystkie rachunki poprzedniej
redakcyi są załatwione, i że pieniądze należne przesłano Sz. Panu,
że zatem i przypadające mnie honorarium w tej przesyłce było
objęte. Zawadzki tymczasem twierdzi, że w rachunku, który przed„

złożył administracyi Hasła, wykazał moją należność całkiem osobno i z dodatkiem, że sam jej sobie mogę odebrać za powrotem. Upraszam więc Sz. Pana, abyś zechciał mię zawiadomić, czy rzeczywiście administracya zamykając z Sz. Panem rachunki zaliczyła i kwotę mnie należną – czyli nie? W pierwszym wypadku racz(mi) jej przesłać – a w drugim trzymając zapewnienie pańskie, będę dochodził mej należności od administracyi.

Na wszelki wypadek oczekuję z niecierpliwością odpowiedzi Sz. Pana, a polecając się Jego łaskawej pamięci, zostaję z głębokiem poważaniem i czcią prawdziwą

Szanownego Pana
sługą życzliwym
Henryk Schmitt

we Lwowie 11. Października 865.

Adres do mnie: Ulica Dykasteryalna No 63. w mieście kamienica Lewickiego, we Lwowie.

Szanowny Panie!

Brak czasu ze strony Sz. Pana a z méj znowu ból mocny zębów były powodem, że nie widziałem się już z Sz. Panem przed samym Jego wyjazdem, a tém samém nie miałem sposobności pomówienia z Nim o niejedném. Sądzę jednakże, że po bytności Sz. Pana we Lwowie zawiąże się ściślejszy niż dotąd stosunek między nami, ponieważ przekonałeś się niewątpliwie i to naocznie, że jednakowe są nasze dążenia i cele. Przyjazd Sz. Pana do Lwowa jest bardzo ważnym wypadkiem, ponieważ dał sposobność stronie gorętszej sposobność okazania, że przy jakiéj takiéj usilności i z zachowaniem taktu może się śmiało zmierzyć z stroną wsteczną i konserwatywną, czego najlepszym dowodem to wszystko, czego Sz. Panie byłeś świadkiem naocznym. Przeprowadziliśmy wszystko, cośmy sobie zamierzyli od pierwszéj chwili przyjazdu Twego, a przeprowadziliśmy wbrew woli i życzeniu Gołuchowskiego, Dobrzańskiego, i całéj tak zwanéj strony arystokratycznéj. Otóż Sz. Panie trzeba daléj budować na téj podstawie, a jak byłeś ogniskiem a raczéj punktem średnim wszystkiego, co się tu działo przez 10 dni pobytu Twego, tak bądź nim nadal, i wspieraj usiłowania nasze całą potęgą Twego słowa i wpływu uzyskanego, a wzajemne te współdziałanie wyrwie w bardzo krótkim czasie kraj z strasznego letargu, w którym jest od dwu lat blisko pogrążony i sprowadzi go na inne tory. Niech się Sz. Panie nie rażą rozmaite niekonsekwencye lub niestosowności, jakich byłeś świadkiem, ponieważ nie powinieneś zapominać, że to pierwsze ocknienie sił-

niejszej, pierwsze zamanifestowanie się w duchu czysto=narodowym po dwuletniem pełzaniu w błocie lojalizmu. Zachęta z Twej strony do ogółu, który się sercem staropolskiem ukochał, wywrze niezawodnie wpływ najzbawienniejszy, i po zwrocie, jaki Twój przyjazd spowodował, utrzyma owe mnóstwo Twych czcicieli w kierunku świeżo obranym. To coś widział i słyszał Sz. Panie, nie było często tylko grzecznością lub jakiemś nieodzownie konwencyonalnem uczczeniem, ale wypływało z serc naszych, a tak może Ci być rękojmią, że i wszystkie zaproszenia, abyś między nami osiadł, były także wyrazem najserdeczniejszej szczerości. Zanim jednakże to spodziewane nastąpi osiedlenie się Twoje we Lwowie, wspieraj nas chociażby z daleka w usiłowaniach wspólnych. —

Zostawiając sobie na później przyjemność pomówienia o niejednem, co dotyczy sprawy publicznej, przystępuję obecnie do wynurzenia prośby o tyle osobistej, że chociaż w części co zakres publiczny, dotyczy i mnie bezpośrednio. Wiadomo Sz. Panu, że wydaję ostatni tom mych dziejów ojczystych a mianowicie dzieje porozbiorowe własnym nakładem. Poniosłem zaś w zeszłym roku ogromne straty majątkowe przez nieostrożność przyjaciela, któremu wyjeżdżając do Paryża powierzyłem całą oszczędzoną a ciężko zapracowaną gotówkę, a który wplątał ją w grę giełdową mimo mej wiedzy i nie tylko na stratę tejże mię naraził, ale w dodatku na długi, które muszę obecnie jako człowiek uczciwy spłacać; otóż poniósłszy takie straty, musiałem się uciec do ogłoszenia przedpłaty na wspomniony tom mych dziejów, aby go wydać a przytem otworzyć sobie możność wydania następnie obszernej i wyczerpującej przedmiot monografii panowania Stan. Augusta. Chciałem Sz. Pana prosić, abyś był łaskaw ~~być przyjęcie~~ użyczyć mi pośrednictwa swego w zebraniu przedpłaty w Poznańskiem, lecz nie widząc się już z Sz. Panem przed samym wyjazdem, zmuszony jestem pisemnie o to zapytać. Mam przytem i drugą prośbę. Pan Żupański wydał cały szereg dzieł zawierających materyały do panowania

Stan. Augusta. Epizody z tego panowania, które umieściłem w tym i zeszłym roku w tutejszym dzienniku literackim, byłyby zdaniem mojém warte, aby je zebrać razem w tom jeden, zwłaszcza, że zawierają szczegóły ciekawe i mniéj niérownie znane, niż np. pamiętnik Dombrowskiego. Razem wzięte utworzyłyby te epizody, wliczając naturalnie i ostatni najdłuższy o sejmie grodzieńskim, który uzupełnia pracę Wegnera, tom blisko dwudziestoarkuszowy. Jeżeli więc p. Żupański chciałby je nabyć odemnie, mógłbym je uzupełnić wielu jeszcze ciekawemi dodatkami, jakie mam w mojéj teczce, aby tom był 20arkuszowy. Gdyby p. Żupański nie zgadzał na to, prosiłbym o łaskawe doniesienie, jakie są jego warunki, i czy przypadające za 20 arkuszy honorarium mógłby mi wypłacić przed 10. Czerwca b.r., ponieważ do tego czasu byłaby i praca moja wygotowana, a termin ów jest dla mnie nader ważny. —

Oczekując łaskawej i prędkiej odpowiedzi, zostaję z najgłębszą czcią i poważaniem

Szanownego Pana

najżyczliwszym sługą

Lwów 21. Maja 867.

Henryk Schmitt

we Lwowie

Ulica Dykasteryalna N° 63

w mieście.

Szanowny Panie!

Od dawna miałem zamiar pisania do Szan. Pana, lecz natłok pracy odejmował mi wszelką niemal możność. Dziś mając chwilkę wolną, korzystam z niej, aby choć kilku słowy przypomnieć się Sz. Panu, a oraz pogawędzić z Nim o naszych sprawach. Wiadomo zapewne Sz. Panu z dzienników, że począwszy od 26. listopada zeszłego roku wykładam publicznie dzieje nasze ~~z~~ drugiej połowy XVIII wieku i pierwszych lat 15 wieku bieżącego. Wykładami memi chciałem rozbudzić kraj nieco z uśpienia, a przytem utorować niejako drogę do wprowadzenia ~~nauki~~ dziejów ojczystych jako przedmiotu obowiązkowego do szkół tutejszych. Starając się o pozwolenie na te wykłady u Namiestnika wypowiedziałem mu otwarcie cel ów drugi, przy czem wynurzyłem przekonanie, że jako Polak dołoży wszelkich starań, aby ziścić nasze nadzieje co do wprowadzenia przedmiotu tak ważnego do szkół krajowych. Gdym rozpoczynał me wykłady, byłem niemal pewny, że napływ publiczności okaże się odpowiednim ważności przedmiotu, a szczególniej, że młodzież będzie na nie bardzo licznie uczęszczać, aby tem właśnie okazać rządowi, jak mocno pragnie nauki dziejów ojczystych. Chcąc wszystkim ułatwić możność uczęszczania na me wykłady, ustanowiłem przez abonamenta nader niskie ceny, a wszystka młodzież ma bilety wstępu po ~~pó~~ pół ceny, t.j. na salę po 13 centów, a na galeryę po 6 centów. Prócz tego rozdałem bezpłatnie przeszło 20 krzeseł, tyleż wstępów na salę, a około 40 wstępów na galeryę, czyli razem może przeszło 80 osób uczęszczać bezpłatnie na me wykłady. Gdy przytem przeznaczyłem trzecią część czystego dochodu na stypendyum dla

kandydata na nauczyciela szkoły ludowej, aby mu umożliwić lepsze przygotowanie się do przyszłego zawodu, nie może mię nikt pomówić, że powodowałem się jakiemiś widokami korzyści osobistych. Mimo to zawiodłem się się najzupełniej w moich oczekiwaniach. Na dwu jedynie wykładach dochodziła liczba obecnych 300 osób, zresztą bywa między 160 a 250, a dwa razy nie było nawet i 150 osób. Z tak zwanej arystokracyi i ludzi zaliczających się do niej nie bywa nikt prawie, na czém mi wcale nie zależy, ponieważ wiedziałem od dawna, że ci, których przodkowie zgubili naszą biedną ojczyznę, nie myślą i nie myśleli a nawet nie pragną jej odbudowania. Z mieszczan uczęszcza kilku czyli raczéj 6 lub 7, a z szlachty przybywającej do Lwowa za interesami ledwie 20tu. Młodzieży nie było nigdy nad 100, a często nie naliczyłby jej i 50, chociaż rozdano jej przeszło 40 biletów bezpłatnych stałego wstępu. Zwykłe grono – około 80 osób stale uczęszczających – tworzą ludzie starsi i poważniejsi i nieco kobiet stanu średniego. Daty tu podane zebrałem najsumienniej, ponieważ nie wątpię, że dostarczą Wam Sz. Panie kilka rysów naszego społeczeństwa w spodziewanych rachunkach. Dzienniki tutejsze muszą ob decorum i ze względu na doniosłość moich wykładów a oraz i dlatego, aby później wymódz na rządzie wprowadzenie nauki dziejów ojczystych w szkołach głosić nieustannie, że liczna publiczność zbiega się na wykłady, lecz w rzeczywistości jest zupełnie inaczéj. Były chwile, że żałowałem najmocniéj trudu podjętego, lecz trudno mi było się wycofać bez zaszkodzenia sprawie publicznéj i bez dania policzka krajowi. To też wstrzymało mię od zaprzeczenia dziennikom głoszącym o tłumném napływaniu publiczności na me wykłady. Arystokracya demonstruje widocznie przeciw tym wykładom, co w rzeczy na śmieszność zakrawa, a w dodatku rozpuszczają najniedorzeczniejsze wieści, jak między inemi, że któryś z Czartoryskich, którego nie znam bynajmniej, miał się przechwalać, jakoby z umysłu zajął krzesło w pierwszym rzędzie naprzeciw mnie, i jakobym miał mię zmięszać ~~typem~~ swym widokiem i spowodować do łagodniejszego ocenienia czynności jego imienników w upłynionym wieku! Śmieszni ludzie! Nie wiedzą, że historya jest sądem, który winien orzekać bez złości i namiętności o ludziach i ich czynach a oraz wymierzać im najbezstronniejszą sprawiedliwość. Do charakterystyki moich wykładów muszę jeszcze

dodać, że żaden z tutejszych nauczycieli publicznych, żaden z utrzymujących kon-
wikta młodzieży męskiej, i żaden z aktorów sceny polskiej na nie nie uczęszcza,
nie wyłączając samego dyrektora tej sceny. Nie widzę też żadnego z malarzy, cho-
ciaż potem z podobną jak p. Matejko nieznajomością dziejów zabierają się do
obrazów historycznych. Czy aktorom, którzy tak często muszą przedstawiać sceny
z XVIII wieku, nie potrzeba obeznania się gruntownego z ludźmi i wydarzeniami
tej epoki, którą opisuję publicznie, potrafisz Sz. Panie najlepiej rozstrzygnąć. A
że tej przeszłości nie znają i nie rozumieją, może się każdy przekonać z ich gry
na scenie. Żyda żadnego nie widziałem dotąd na mych wykładach.

Przy sposobności przypominam Sz. Panu uwagi moje w czasie Jego bytności
we Lwowie co do zagęszczającego się coraz bardziej zwyczaju wyżebrywania pieniędzy
dla ubogiej młodzieży przez towarzystwa wzajemnej pomocy istniejące między tą mło-
dzieżą. Dla ubogich jest niesłychane mnóstwo stypendyów, których rozdawnictwo
należy do wydziału krajowego i namiestnictwa. Lecz przy rozdawaniu rozstrzyga wy-
łącznie protekcya, z czego wynika, że najczęściej nie ci je dostają, którzy najbardziej ich
potrzebują lub najwięcej zasługują, ale tacy, którzy znaleźli wpływowych opiekunów,
mogących wiele tam, gdzie się rozdają stypendya. Sądzę, że zręczne a stanowcze po-
tępienie i tej żebraniny i owego sposobu rozdawania stypendyów będzie bardzo na czasie,
a szczególniej pierwsze, ponieważ nie na żarty trzeba się będzie lękać o naszą społeczność,
jeżeli w młodzieży zatrze się poczucie swej godności własnej i ów szlachetny wstyd
dziewiczy połączony z dumą, która woli znieść najcięższy niedostatek, niż się zniżyć do
proszenia o jałmużnę. Niech młodzież wytrwa towarzystwa wzajemnej pomocy, niech bo-
gatsi między nią uczą się w delikatny i wstyd ów dziewiczy nie obrażający sposób poma-
gać uboższym kolegom, gdyż tym sposobem i jedni i drudzy będą się coraz bardziej uszla-
chetniać; lecz niechże już raz przestaną się opiekować drugimi kosztem cudzej kieszeni, a
nie odmawianiem sobie żadnej wygódki lub przyjemnostki. Panicze, którzy przepalają na dro-
gie cygara miesięcznie po 30 guldenów, sądzą zaraz, że ogromnie się poświęcili, gdy mie-
sięcznie miasto 25 centów wnoszą guldena do kasy towarzystwa. Za to latają z biletami na
bale, koncerty lub z zaproszeniami na członków honorowych towarzystwa, a latają nawet
do osób, od których poczciwy i prawy Polak nie powinien przyjąć datku, chociażby miał

z głodu giną.—

Żyjemy obecnie w wieku przeważającego we wszystkiem materyalizmu. Zasada dziś powszechna w kraju jest dźwiganie dobrobytu materyalnego, a dla tego chcą w całem wychowaniu tak szkolnem jak nie mniej społecznem dać stanowczą przewagę naukom przyrodniczym i matematycznym nad moralnemi czyli humanitarnemi. Wszyscy ci panowie, którzy przy obecnej obojętności dla sprawy narodowej zaczęli bardzo górować, zapominają niestety, że przewaga tych nauk kosmopolitycznych podkopuje prawdziwą obywatelskość, gdyż odrywa go niejako od ziemi rodzinnej i usposabia do szukania polepszenia bytu za jej granicami. Piękne owe frazesy o dobrobycie kraju, które od kilku lat weszły u nas w zwyczaj, są właściwie wyrazem dążeń materyalistycznych i samolubnych, które coraz bardziej owładają naszą społeczność, a tem samem wydają ową obojętność niesłychaną na wszystko, co dotyczy narodowości i przyszłości ojczyzny. Pod maską troskliwości o dobrobyt kraju myśli dziś każdy o sobie wyłącznie, a jeżeli nas dawniej można było pod pewnym względem pomawiać o brak prawdziwego ducha poświęcenia, wolno dziś z największą wypowiedzieć słusznością, że nie ma dziś tego ducha bynajmniej w kraju naszym. Jeżeli zaś ci panowie, których dziś jest nie mało, a którzy radziby dać przewagę stanowczą realizmowi nad idealizmem w wychowaniu publicznem, przywiodą do skutku swe zamiary, w ówczas trudno prawdziwie przewidzieć, dokąd zajdzie społeczeństwo nasze. Lękam się na piękne o radę szkolną. Sekretarzem tej rady ma zrobić Gołuchowski Chędzyńskiego, niedowarzonego moleszotystę, który przed dwoma laty pisał artykuły do dziennika literackiego, narzywające narodowości nawet najświętsze dla człowieka ~~rzeczy~~ przedmioty niedorzecznościami. ~~[illegible]~~ Jeden z członków tej rady jest ~~także~~ w części moleszotystą, a ~~reszty~~ o reszcie członków tej rady szkolnej można z góry powiedzieć, że albo będą figurantami, albo szkolarzami austryackiego systemu i kroju, po których nie wiele można się spodziewać. Jeden zaś z księży już wybranych jest ultramontanem, drugi Bóg wie czem — ale nie człowiekiem mającym jasne i czyste wyobrażenie o tem, co zowiemy w staropolskiem znaczeniu wychowaniem obywatelskiem. Gdyby u nas była jaka taka opinia publiczna, musiałaby się z nią rada szkolna rachować, lecz gdy tej nie ma wcale, boję się bardzo, że nie zbyt zdrowe dla sprawy będą owoce jej działań.—

Wśród takich okoliczności trzeba koniecznie kraj budzić z uśpienia czy to pismami czasowemi, czy też dziełami z zakresu nauk moralnych. Pism naumyślnie się

u nas obecnie dosyć, lecz przy niezmiernym braku sił literackich, są okropnie słabiuchne, i bez wszelkiej prawie treści. Nigdzie nie spostrzegam wybitniejszego działu krytycznego, a o sprawozdaniach o ruchu umysłowym nie warto nawet wspominać. Krytycyzm wymaga pracy i studyów, a do tych nie ma ochoty. Szkoły nasze tak wyższe jak średnie są siedliskami próżniactwa i zarozumiałości tak ze strony pp. nauczycieli jak nie mniej ze strony uczniów. Pierwsi i drudzy odbywają po prostu pańszczyznę bez szczerego zamiłowania nauki. Pierwsi służą dla płacy, a drudzy chodzą do szkoły, bo nie mają co innego robić. Gdy zaś pierwsi nie są sami zamiłowani w naukach, nie rozbudzają tego zamiłowania i w uczniach swoich, a mnogie święta wedle dwu kalendarzy nastręczają możność uwalniania młodzieży od nauk co trzeci niemal dzień roku szkolnego w gimnazyach, a więcej jeszcze w akademiach. I tak np. rozpoczynają się we Lwowie w akademii i na technice kursa po 15. Października, a 15 Grudnia rozjeżdża się młodzież na święta, z których wraca dopiero 15. Stycznia. W połowie Marca przychodzą tak zwane małe wakacye, dalej idą święta wielkanocne obu obrządków, z czego wypływa, że młodzież akademicka znów się rozjeżdża 15 Marca, aby wrócić czy około 1. Maja. Wykłady trwają potem do końca niby Lipca, lecz w połowie tego miesiąca już się wszyscy rozjeżdżają. Tym sposobem jest w ciągu roku wszystkiego razem 6 i pół miesiąca wykładów, a jeżeli strącić się jeszcze wszystkie święta polskie i ruskie, nie zostanie nawet 6 miesięcy!! I cóż ta młodzież może się nauczyć? Jeżeli zaś zważymy na jakość wykładów i na skład ciała nauczycielskiego, trudno się dziwić, że tak okropnie ciemno w głowach galilejskich! –

Z takich szkół nie wyjdą pewnie ludzie nauki i potężni myśleniem. W ciągu zapust, t.j. przez cały miesiąc z 6 pozostających na nauki myślą nasi akademicy o urządzaniu balów i zabaw – a w ~~cza~~ ciągu reszty czasu o wszystkiem innem, ale nie o nauce. Jeżeli zaś przy tem okropnem próżniactwie umysłowem dadzą naukom realnym przewagę nad moralnemi, przybędzie nam prostych tylko rzemieślników, ale ubędzie obywateli kraj gorąco kochających. Że przed tak już zmierza społeczność nasza, * może nam najlepiej świadczyć, zamilknienie zupełne prawie wszystkich wieszczów naszych, którzy nie mają dziś komu śpiewać. Dawni wieszczowie – prorocy, strzegący święty nasz Sion miłości ojczyzny, umilkli – jak umilkli niegdyś prorocy Judey, gdy naród całkowicie spodlony nie zdołał ich głosu zrozumieć, a między młodymi nie pojawia się żaden prawie talent poetyczny na całym obszarze ziem polskich. Jest trochę wierszopisów, piszących ramoty rzędne – lecz poetów – lecz wieszczów narodowych nie ma, nie ma! Czyżeśmy stanęli już na tej stopie spodlenia, jak w owczas żydzi, gdy umilkli między

nimi wieszcze-proroczy? Odpowiedz nam na to Sz. Panie w swych rachunkach, gdyż to zdaniem mojém kwestyja nadzwyczaj ważna, lecz odpowiedz straszném a potężném słowem, któreby rozbudziło zakukane materyalizmem i sobkowstwem sumienie narodowe. Jesteśmy dziś nad straszniejszą niż przed rozbiorami ojczyzny przepaścią, trzeba więc zgrzmieć strasznémi słowy, ponieważ kwilące upominanie nic tu nie pomoże.

Chcę i ja w części głos zabrać wśród tego uśpienia, ponieważ zamierzam rozpocząć druk méj obszernéj monografii panowania Stan. Augusta. Położenie dzisiejsze tworzy pod wielu względami podobieństwa między tem, co jest teraz, a tem, co było wówczas. Jak wtedy leciało mnóstwo na lep pensyi zagranicznych i za nie pracowało nad upodleniem własnéj ojczyzny i poddaniem jéj pod obcą zwierzchność, tak nie brak i dziś mnóstwa zaprzańców, odszczepieńców i zbiegów z pod sztandaru narodowego, którzy też służą obcym Bogom, aby sobie materyalne zabezpieczyć korzyści. Co się przeto powie w krytycznem ocenianiu owoczesnych zdarzeń i ludzi, znajdzie najzupełniejsze zastosowanie swoje do dzisiejszości, dla tego będę wprawdzie sumiennym i bezstronnym ale i bezwzględnym w mych sądach. Będzie to dzieło co najmniej 100 arkuszowe w 4ech tomach. Że zaś nakład jego wymaga około 4000 guldenów, któremi nie rozporządzam bynajmniej, powziąłem myśl ~~ogłoszenia~~ zebrania przedpłaty w taki sposób, że pragnę zamówić kilkadziesiąt osób, z których każda weźmie 10 biletów przedpłaty wraz z obowiązaniem zaliczenia mi całéj kwoty prenumeracyjnéj w ilości 80 guldenów, czyli po 8 guld. za każdy exemplarz, a następnie sprzedaje sobie owe bilety aż do wyjścia ostatniego tomu, co nie prędzéj nastąpi jak około 1. Lipca przyszłego 1869 roku. Z téj kwoty prenumeracyjnéj płaci mi każdy 10 biletów połowę, czyli 40 guldenów 1. Marca b.r. a drugą połowę po wyjściu pierwszego tomu w d. 1. Sierpnia b.r. Dotąd oświadczyło się już kilkunastu, tak że mam zamówionych albo raczej zapewnionych 135 exemplarzy, ponieważ jeden wziął więcéj niż 10 biletów. Czy zdołam doprowadzić do ilości takiéj przedpłacicieli, aby pokryć koszta nakładu nie wiem. Gdybyś Sz. Panie stosunkami swemi mógł mi dopomódz do zebrania nieco przedpłaty w Poznańskiem, wyświadczyłbyś mi wielką przysługę, ponieważ umożliwiłbyś mi wydanie dzieła, które z największą zamierzam opracować starannością, a do którego w ciągu dziesięcioletnich studyjów mnogie i bardzo ważne nagromadziłem materyały.

Przed 3 tygodniami wyszły moim nakładem dzieje me Polski porozbiorowej. Chciałem natychmiast przesłać Sz. Panu jeden exemplarz za pośrednictwem księgarni Żupańskiego, która miała zażądać odemnie pewnej liczby exemplarzy tego dzieła, a którą dwukrotnie zawiadomiłem o kończeniu się druku. Lecz oczekując napróżno na jej odpowiedź aż do dnia dzisiejszego, wyprawiam równocześnie z tym listem exemplarz dla Sz. Pana pocztą, i proszę go przyjąć odemnie jako upominek i dowód głębokiego poważania a oraz uznania zasługi Sz. Pana na polu piśmiennictwa naszego. Przepraszam, że tak późno wyprawiam ów exemplarz, lecz nie moja wina, ponieważ dopiero wczoraj dowiedziałem się o adresie Sz. Pana, a zwlekanie odpowiedzi ~~Ży~~ ze strony Żupańskiego spowodowało głównie to opóźnienie. Jeżeli komu należy przypisać w części ten brak ruchu w handlu księgarskim, toć niezawodnie Księgarzom, którzy wcale się o to nie troszczą, aby publiczność zawiadamiać i zachęcać do nabywania dzieł wychodzących, a którzy przytem zupełnie nie myślą o sprowadzaniu jak najprędzej dzieł nowo wydanych z innej prowincyi.

Lecz czas już skończyć list tak długi, aby Sz. Pana nie znudzić nim zbytecznie. Trochę musi z nas każdy nudzić się przy zbieraniu materyałów, do których i mój list obecny można zaliczyć, lecz za nadto nie wolno nadużywać cierpliwości tego, do kogo się pisze. Otóż nie chcąc takiego nadto, kończę mój list upewnieniem najgłębszej czci i poważania, z jakiem pragnę pozostać

Lwów 8. Stycznia 868.

Szanownego Pana
sługą prawdziwym
Henryk Schmitt

Adres do mnie: Ulica Dykasteryalna Nr. 63. w mieście.

Szanowny Panie!

Odpowiedź Waszą otrzymałem w dniu pogrzebu śp. Szajnochy, na którym dzięki Tacznemu wielu staraniu zebrała się dość licznie publiczność lwowska różnych warstw i stanów, lecz natłoku nie było zupełnie. Urządzeniem pogrzebu zajmował się księgarz tutejszy Wild, jako zwykły nakładca dzieł umarłego. Według programu miał mieć kazanie ~~ok~~ przy exekwyach karmelita Czerwiński, a nad grobem przemówić który z kolegów w zawodzie pisarskim Szajnochy. Gdy Bielowski, do którego najprzód się udano, wymawiał się od tej posługi, proszono mię o nią, co też przyrzekłem z zastrzeżeniem, aby mię na kilka godzin przed pogrzebem uwiadomili, gdyby Bielowski stanowczo nie chciał. W wilią pogrzebu dowiedziałem się z Gazety narodowej, że Małecki będzie miał mowę, a tak mniemałem, że zmieniono pierwotny program. Wtem przychodzi do mnie przed samym pogrzebem Wład. Łoziński z żądaniem, abym koniecznie przemówił nad grobem, ponieważ Bielowski nie dał się skłonić do tego; a wiadomość podana w Gazecie jest bajką. Lubo nie przygotowany, przyrzekłem przecież, że oddam ostatnią tę przysługę umarłemu, lecz proszę pp. dziennikarzy, aby następnie zaimprowizowaną mowę nie pomieszczali w swych sprawozdaniach. W przeświadczeniu zatem, że mam przemówić, starałem się przecisnąć do grobu, gdy wtem spostrzegłem Bielowskiego, który nagle jakby uniesiony zapałem rzucił się ku grobowi. Myśląc, że w ostatniej chwili dał się skłonić do przemówienia, nie przeciskałem się już dalej. Istotnie przemówił, lecz jak? nie warto powtarzać. Dał nam wstęp do mowy, a mowę samą zachował aż do widzenia się na dolinie Jozafata. Robiono mi następnie zarzuty, dla czego po nim nie zabrałem głosu. Lecz ~~najprzód~~ ~~mi się~~ Wam wyznać Szan. Panie, że najprzód ~~mię~~ uraziło mię trochę całe owo postępowanie urządzających pogrzeb, a powtóre będąc oddalony o 30 przeszło kroków od grobu nie uważałem stosownem zabrać głos po niedanej przemowie Bielowskiego. Co zaś chciałem żywem wygłosić słowem nad grobem umar-

tego, dotknę po krótce, a może to Wam poda sposobność do jakiego ślicznego ustępu w rachunkach. Otóż zamierzałem podnieść wielkie znaczenie piśmiennictwa w takie smutnem położeniu dzisiejszem ojczyzny, i zwrócić uwagę słuchaczy na postępowanie Moskwy, która chcąc zniszczyć narodowość naszą, z taką zaciekłością pragnie wytępiać książki polskie w całym zaborze, czém właśnie dowodzi, że uważa piśmiennictwo za jedną z najsilniejszych dźwigni tej narodowości, a tem samem wskazuje nam wyraźnie, żeśmy w obronie własnej powinni wszelkiemi siłami podtrzymywać to piśmiennictwo. Następnie miałem rozwijając myśl moją wyświecić, że zawód pisarski jest u nas poczynszy od r. 1795 kapłaństwem w najwznioślejszem tego wyrazu znaczeniu, ponieważ wymaga od ludzi obdarzonych wyższemi zdolnościami, aby jak niegdyś apostołowie chrześcijaństwa zrzekali się świetnych nawet karyer i przyjemności światowych, i aby wśród trosk ciężkich o potrzeby powszedniego życia, wśród większego częstokroć niedostatku i prześladowania utrzymywali i podniecali w sercach narodu święty ogień miłości ojczyzny, a przytem ocalali od zatracenia tradycye narodowe i nadzieję lepszej przyszłości. Chciałem w końcu przechodząc do samego Szajnochy podnieść w oczach publiczności szczytne stanowisko pisarzy prawdziwie narodowych jako ludzi ciągłego poświęcenia dla sprawy i zachęcić młodsze pokolenie do wkraczania w te same szranki, z których Sz. Panie Józefie my starsi ustępujemy powoli jeden po drugim. Zamierzałem zaś mowę moją zamknąć uwagą, że jakkolwiek zawód pisarski w Polsce jest ciernisty, dobro przecież sprawy wymaga, aby wszystko co zdolne i szlachetne poświęcało mu się zapałem, a nagromadziwszy pracą i trudem wielkie zasoby nauki, niosło je w dani nieszczęśliwej ojczyźnie, która od tych bohaterów pióra spodziewa się rozkucia pęt swoich, ponieważ oni mają rozwiać cienie nocy odejmujące jej możność wyzwolenia się swego, ponieważ oni mają wnieść tchnienie ducha i wytworzyć siłę potrzebną do wytrwania wśród przeciwieństw i do wejścia na drogę wielkiego powołania, jakie jej opatrzność przekazała w dziejach ludzkości. Taką Szan. Panie miała być treść mowy mojej nad grobem Szajnochy, a uroczystość samego smutnego obrzędu byłaby podniosła potęgę słowa. Niech Bóg nie pamięta Bielowskiemu, że wyrwaniem się swojem odjął mi sposobność uderzenia ognistemi strzałami w skostniałą skorupę, otaczającą obecnie serca tutejszych mieszkańców, aby spowodować jej stopnienie. Lecz za to zostaje Wam Drogi Panie Józefie możność wypowiedzenia tego wszystkiego w rachunkach. Mniejsza kto powie, czy Gaweł czy Paweł, byle rzecz była powiedziana.

Chociaż wykłady moje mniej są uczęszczane, niż się można było spodziewać, dopóty

tem niemi równie wiele, ponieważ rozruszyłem niejako kraj cały, w którym dość zyskały rozgłosu. Obchodzenia ich i ciągłe wzmianki o nich w dziennikach przywodzą ludziom na pamięć długie pasmo nieszczęść ojczyzny i wad narodowych, które tak straszne sprowadziły katastrofę, a tem samem przypominają im ich obowiązki obywatelskie. Książka wydana rozbudza na chwilę, gdy tu przez cztery miesiące trwać będzie przypominanie, a tem samem winno głębiej wryć się w pamięci. Nie mogąc więcej, trzeba i na tem przestać, a może Bóg dozwoli, że przy łącznej pracy potrafimy cokolwiek ruszyć dzisiejszą obojętność. –

Przy sposobności muszę uwagę Waszą Sz. Panie zwrócić na uderzający objaw w naszem piśmiennictwie, który smutnem jest świadectwem braku sumiennej pracy. W ciągu nie wielu lat ostatnich występują rozmaici z dziejami piśmiennictwa naszego, lecz proszę wglądnąć w te utwory. Są to zwykłe kompilacye, bez rozsądnego sądu i bez należytego zbadania przedmiotu. Dotknę tylko jednego szczegółu, który mnie samego dotyczy. W r. podobno 1862 podał Estreicher w korespondencyi tygodnika poznańskiego redagowanego przez Szulca niedorzeczną o mnie wiadomość, że rozpocząłem mój zawód pisarski od wierszowania, aby przełamać formy językowe i otrząść się z niemczyzny, którą styl mój miał być z początku zarażonym. Niedorzeczne to twierdzenie, oparte na przypuszczeniu, że jako Schmitt, urodziłem się Niemcem, a dopiero wyuczywszy się polskiej mowy, zostałem Polakiem, powtórzyła encyklopedya Orgelbranda, a za nią odśpiewali je bez namysłu Nehring i świeżo Rzyszczewski. Otóż jest to brednia. Urodzony bowiem z matki Polki, ssałem pierś polską, oddychałem powietrzem polskiem, a pierwsze wyrazy, jakie w życiu wymówiłem, były polskie. Urodziłem się więc na ziemi polskiej, byłem od pierwszego tchnienia Polakiem, jestem nim stale, i umrę jako Polak, kochający swą ojczyznę nad życie i wszystko, co człowiekowi może być drogiem, czego niejednokrotne dałem dowody czynem, gdy owi panowie, którzy mi w swoich piśmidłach odmawiają pochodzenia polskiego, nie troszczyli się o składanie podobnych dowodów. Jeżeli uważacie stosownem, chciejcie w swoich rachunkach sprostować owo twierdzenie, aby się nie zakradło do przyszłych kompilacyj, gdzie jeden za drugim powtarza pochwycone bajki. –

Warto Sz. Panie podnieść w rachunkach waszych nader okoliczność, że przy obecnej swobodzie, jaka u nas faktycznie w większych nie kiedykolwiek panuje rozmiarach, winna prowincya nasza osobne czynić wysilenia, aby podtrzymywać i dźwigać piśmiennictwo narodowe i wszystko, co ku rozwojowi służy narodowości. Dotąd zrobiono nader mało. Proszę rozważyć, jak mało dzieł wydano w zeszłym roku. Wina nie spada ani

na brak przepisów, ani też na brak nakładców, lecz wyłącznie na brak czytającej i kupującej książki publiczności. Wydawnictwo Gręczeskiego chromieje widocznie, choro w przeciągu półtrzecia roku wydało zaledwie 12 książek – a między niemi 2 kalendarze. Wild drukuje kilka przekładów książek szkolnych i powieść Maur. Dzieduszyckiego. W Krakowie wyd. Rybarski swą literaturę polską, a Kolumna ~~pamiątkę~~ pamiątkę rodzin polskich. Wyszło też pa polskie tamże, i oto mniej więcej wszystko. Zapas nader szczupły w stosunku do możności. Zapomniałem o moich dziejach porozbiorowych, których dotąd nie rozeszło się i 200 exemplarzy! Nie ma ruchu i życia, a zasłanianie się ogólną biedą, niedostatkiem, nieurodzajem itp. jest śmiesznem, zważywszy, że na zbytki i bale nikomu nie brak pieniędzy, jak codzienne mamy dowody. Otóż Sz. Panie trzeba ostro w rachunkach rozprawić się z galicyjską publicznością, która zadowolona z namiestnika = rodaka i koziołków politycznych swej delegacyi w radzie państwa, a w końcu z wprowadzenia rad powiatowych nie myśli o dopełnianiu wielkich obowiązków, które na nią spadły w skutek zmiany okoliczności. –

Co do zamierzonego wydania mej monografii panowania Stan. Augusta mam już upewnionych dotąd 260 przedpłat. Trzeba mi jeszcze 240 zebrać, aby przystąpić do rozpoczęcia druku. Każdy biorący 10 biletów przedpłaty winien mi zaliczyć z góry należytość za nie w dwu połowach t. j. 40 guldenów 1. Marca i tyleż 1. Sierpnia b. r. Jeśli przeto Sz. Panie możecie mi stosunkami swemi w księstwie i Prusach dopomódz do znalezienia kilku takich, którzyby wzięli po 10 biletów do rozprzedania a oraz przyjęli zobowiązanie zaliczenia mi w terminach wskazanych kwot powyższych, wyświadczycie mi wielką przysługę, ponieważ zaczynam powątpiewać, czy w samej Galicyi zbiorę potrzebną na wydanie dzieła ilość przedpłacicieli. Sam nie mogę do nikogo z tamecznych ludzi się odnieść, ponieważ ich nie znam osobiście, a dla tego proszę o Wasze pośrednictwo, jeżeli to jest możebnem. –

Czy odebraliście już exemplarz moich dziejów porozbiorowych? Wysłałem go pocztą – a więc musiał dojść rąk Waszych. Rachunki są tu oczekiwane z wielką niecierpliwością, powinny więc odpowiednie wywrzeć wrażenie. Gminny przemysł, a rzucone ziarna wyda plon swój niewątpliwie, gdyż zaczyna się powoli wyjaśniać pojęcie, że to, co się dzieje i robi, niekoniecznie dobre. Kończę list mój najserdeczniejszym uściskiem a oraz wynurzeniem czci i poważania, które się Wam należy Sz. Panie za Wasze trudy i poświęcenia w sprawie narodowej.

Lwów 17. Stycznia 868.

od Waszego wielbiciela
i wiernego sługi

H Schmitt

Szanowny Panie!

Zawiązane w bieżącym roku Towarzystwo naukowo-literackie we Lwowie postanowiło urządzić w ciągu bieżącej zimy wykłady publiczne w przedmiotach naukowych i literackich, licząc w tem na pomoc mężów uprawiających niwę nauk i piśmiennictwa, znakomite w świecie naukowym zajmujących stanowisko. W tej myśli mam zaszczyt, na mocy uchwały Wydziału Towarzystwa zaprosić Szanownego Pana, abyś także zechciał mieć jeden lub dwa wykłady w gronie naszem, w przedmiocie przez siebie wybranym. Wykłady te rozpoczną się w Grudniu b. r. i trwać będą do Wielkiejnocy. Chciej Pan według tego obrać najdogodniejszy dla siebie czas przybycia do Lwowa na koszt Towarzystwa. W przekonaniu, że jako gorliwy zwolennik sprawy naukowej nie odmówisz, Szanowny Panie, udziału swego w tem ku powszechnemu pożytkowi dążącem przedsięwzięciu, upraszamy o jak najrychlejszą odpowiedź, wraz z wskazaniem treści wykładu i pory przybycia do Lwowa, abyśmy według tego mogli ułożyć ogólny program wykładów, który wkrótce ma być ogłoszony.

Łączę wyrazy wysokiego poważania

Henryk Schmitt

Wiceprezes Towarzystwa
naukowo-literackiego we Lwowie.

Lwów, d. 3go Listopada 1868.

Biuro Towarzystwa: Rynek, 51, 2gie piętro.

Szanowny i Kochany Panie Józefie!

Zmartwiłem się wielce, gdy do chwili zapowiedzianego
już z pewnością przyjazdu Waszego smutna nadeszła
wiadomość, że z powodu nagłej słabości, nie grożącej dzięki
Bogu niebezpiecznemi następstwami przybyć nie możecie
do nas. Cieszyłem się bowiem, że Was uściskam w mém
rodzinném mieście i pomówię o niejedném, co nas wpól-
nie ~~wiel~~ i żywo obchodzi, szczególniej w sprawie oświaty
ludu naszego. Pracując od lat dwunastu w radzie szkolnéj
krajowéj, miałem sposobność przypatrzenia się z blizka, z jak
wielkiemi i mnogiemi potrzeba się tu łamać trudnościami.
Z jednéj strony wywiera rząd wiedeński nacisk nieustanny,
aby oświacie téj nadawać kierunek jemu dogodny, podkopu-
jący ducha prawdziwie narodowego, z drugiéj zaszczepiają licz-
ni agitatorowie wielko- i mało-ruscy najzjadliwszą nienawiść
w serca nie tylko włościan ale nawet dziatwy szkolnéj, a z trzeciéj
postanowili panowie krakowscy z Szujskim na czele pod pozo-
rem reformy wychowania publicznego w szkołach ludowych
zadać cios najdotkliwszy sprawie oświaty prawdziwéj. Może-

./.

cie sobie łatwo wyobrazić, ile to pracy i mozołu kosztuje, chcąc te różnorodne wpływy paraliżować lub przynajmniej osłabiać, a ile się na tem cierpi, jeżeli mimo najszczerszej chęci i naju- silniejszych starań niepodobna złego odwrócić. Łamiąc się z te- mi trudnościami, zamierzałem ustąpić już nie raz z niemiłego i niewdzięcznego stanowiska a wrócić do moich prac naukowych, lecz zawsze odwodzono mię od tego uwagą, że ustąpieniem ta- kiem dogodzę jedynie tym, którzy tego pragną od dawna, aby swo- ją kreaturę na moje wysłać miejsce. Od zajęć mych urzędowych oderwałem się na parę tygodni, aby się rozprawić z niektórymi przynajmniej reprezentantami nowej szkoły historycznej, a zacząłem od Bobrzyńskiego. Rozbiór mój drugiego wydania jego dziejów Polski w zarysie drukuje bardzo żółwim krokiem „Gazeta Kra- kowska". Rozprawię się następnie z ks. Kalinką, Szujskim i in- nymi, jeżeli mi czas i zdrowie dozwoli. Wpływ ich na ogół pu- bliczności naszej, która jak każda publiczność da się łatwo ol- śnić śmiałością twierdzeń, pozorną ogromną erudycyą i zręczną nader dyalektyką, jest dziś już bardzo wielki, a co gorsza pocią- ga za sobą wielu młodszych pisarzy. Potrzeba z tych panów zdjąć aureolę wielkiej na pozór uczoności, a wykrywać braki ich wie- dzy i tendencyjne przekręcanie faktów, a może tym sposobem uda się zmniejszyć wpływ ich zgubny, wątlący duch w narodzie, który znękany tylu niepowodzeniami, a obrabiany przez tych apostołów zaczyna na piękne wątpić o sobie i swej przyszłości. Otóż o tem wszystkiem chciałem z Wami Panie Józefie pomó- wić i jeżeliby się dało ułożyć jakąś normę postępowania taj- nego. Tu rzuciłem kilka jedynie uwag, aby Wam wskazać, że jeżeli tak dalej pójdzie, mogą z tego wyniknąć najgorsze dla na-

./.

szej sprawy.—

Syn mój Mieczysław przesyła Wam z największą nieśmiałością swój pierwszy utwór dramatyczny w myśli wyłącznie, aby najzasłużeńszemu z pracowników na niwie piśmiennictwa narodowego oddać hołd powinny. Raczcie więc przyjąć z zwykłą Wam uprzejmością ten wyraz czci jego najgłębszej a jeżeli Wam czas pozwoli przejrzeć utwór jego, w którym znajdziecie niewątpliwie wiele najlepszych chęci, lecz czy tej chęci dorówna w jakiejś przynajmniej cząstce wartość artystyczna, potraficie lepiej niż ktokolwiek inny ocenić i osądzić, a nie mniej czy w utworze przebija się talent, mogący rokować nadzieję, że z czasem autor jego zdoła zdobyć się na coś prawdziwie dobrego.—

Nie chcę Wam dłuższym listem drogiego zabierać czasu, polecam się Waszej pamięci i przyjaźni i proszę wierzyć, że pragnę zawsze i wszędzie pozostać z najgłębszą czcią i poważaniem

Waszym
najszczerszym przyjacielem i
sługą
Henryk Schmitt

We Lwowie 3/3 882
Ulica Lipowa N. 2.

Szymitt Mieczysław

127
(23)

„Dziennik Polski“ Plac Maryacki l. 6.

Lwów, 26 Stycznia 1887.

Szanowny Panie.

Ogromne zajęcie z powodu Sejmu, nie pozwoliło nam podziękować zaraz Szanownemu Panu za łaskawie okazaną nam życzliwość.
Odesłaliśmy tylko w myśl umowy z p. Betza zawartej pierwsze 100 zł. jako honorarjum za obiecaną nam tak uprzejmie powieść.
Obok serdecznego podziękowania za rzadką uczynność Szanownego Pana ośmielamy dołączyć prośbę o łaskawe podanie nam tytułu dzieła. Ta, nie nadesłał to bowiem

może Czcigodnego Pana, iż za-
dzibyśmy jak najprędzej po-
szczycić się przed naszymi
prenumeratorami, iż posiadamy
Jego wyglądy a szczytne prace
Czcigodnego Pana wleją nowego
ducha w nasze pismo.
Łącząc wyrazy najgłębszej czci
i poważania kreślę się Czci-
godnego Pana

sługą uniżonym

Mieczysław Schmidt

~~128~~ 233

„Dziennik Polski" Plac Maryacki l. 6.

Lwów, 8 Marca 1887

Czcigodny Panie.

Wny Bełza zakomunikował mi list Czcigodnego Pana, z wyrażoną obietnicą nadesłania nam jeszcze nowelki o pięciu arkuszach druku. Nie potrzebuję mówić jak serdecznie jesteśmy wdzięczni za to Czcigodnemu Panu a polecając się i nadal Jego względom, kreślę się Czcigodnego Pana z najgłębszą czcią i poważaniem

sługą uniżonym

M. Schmitt

Honoraryum w kwocie 300 złr. wysełam w tych dniach.

Wrocław d. 8.2.81.

737
234

Wiel: Panie Dobr:!

Z powodu choroby mego męża, nie możemy jechać na ślub siostrzenicy do Wiesbadenu — i z tej to przyczyny w Dreznie być nie mogę, a taki bardzo pragnęłam osobiście, kilka słów z Panem Dobr: pomówić, serdecznie za współczucie podziękować, i ową smutną sprawę anonimową opowiedzieć. Zapytałam się listownie matki mej o tę rodzinę von der Osten Sacken, pochodzą więc z Kurlandyi i o zgrozo.... — — — matka tej pani, była rodzoną siostrą mej babki! Wola Boska. —

Za pośrednictwem hrabiego Engeströma, od barona Alfreda Hajgendorffa, dostałam

w styczniu 79 roku, fotografją Pana Dobr:
którą mi ktoś ze znajomych, bez mej
wiedzy, sobie przywłaszczył; nie domyśla=
jąc się nawet, jaką wielką mi przy=
krość sprawił. Nie mam odwagi pro=
sić, lecz może okoliczności zrządzą, że
sama będę mogła korzystać z pozwole=
nia Pana Dobr; i takową w Dreznie kupię.
Z najgłębszym poważaniem i wyrazem czci
dla Pana Dobrodzieja

(może aż nadto natrętna)

Marja Schnabel.

Szmajderski

~~835~~
235

Bordeaux, le 11 Septembre 1881.

Monsieur,

Nous avons l'honneur de vous informer que conformément à la demande qu'il vous a plu faire à N/S/7 Radowicki nous avons expédié par Vapeur Blanche Capt. Vallin et aux soins de Mrs Mylius & Hartwig à Hambourg, Deux demies-barriques en Doubles fûts, vins rouge et blanc. dont le signalement et la facture en l'autre part, qui se monte à F. 535. „ et dont il vous plaira de nous créditer.

Nous osons espérer Monsieur que cet envoi auquel nous avons donné tous les soins justifiera la confiance dont vous nous avez honoré et vous engagera à vouloir bien nous continuer vos ordres par la suite.

Veuillez agréer Monsieur, l'assurance de notre considération la plus distinguée.

Szmajderski & Cie

P.S. ~~Nous vous prions d'avoir la complaisance de prendre note que pour nous rembourser du montant de notre facture nous fournirons sur à notre ordre un Mandat de F. échéant le Nous vous serons reconnaissants de l'accueillir favorablement à cette date.~~

Si vous aviez des dispositions à prendre concernant la marchandise avant son arrivée vous voudrez bien en prévenir Mrs. Mylius & Hartwig à Hambourg avant qu'elle ne soit livrée

Margaux (Gironde) 11 Września 1881.

Łaskawy i Kochany Panie,

Zaraz po przybyciu moiem do Bordeaux korzystaiąc z wypływaiącego dziś Statku parowego Blanche do Hamburga, kazałem wysłać Kochanemu Panu, dwie półbeczki, wina, czerwonego i białego, w podwójnych beczkach, o czem iuż poprzednio, zaraz po odebraniu miłego dla nas obstalunku, pisałem do mego wspólnika. — Jako więcey kompetentny odemnie, wybrał mój wspólnik, bardzo dobry gatunek wina czerwonego, Château Pexou-Ludon z roku 1878. i Haut-Sauternes z roku 1874. i mamy nadzieię, że te wina się podobaią i będą pomocne do Zdrowia. — Proszę tylko kazać z niemi postąpić po nadeyściu, stosownie do załączonej tu małej instrukcyi i uważać aby zbutelkowanie po spoczynku 3ch do 4ch tygodni, odbyło się najstaranniey; aby butelki były dobrze wymyte, a korki suche i zdrowe. — Po kilku dniach po zbutelkowaniu, można iuż będzie pić;

Dziękuię Kochanemu i Drogiemu Panu, za ten dowód Jego przyiaźni i życzliwości i iak najczuley za ofiarowaną mnie książkę z tak miłym i drogim dla mnie przypiskiem, ściskam iak najserdeczniey dłoń Jego i pozostaię z wysokim szacunkiem i przyiaźnią

najżyczliwszy sługa

W. Radowiski

Kochanemu naszemu Kaziowi Szwykowskiemu, książki zaraz oddałem po przyieździe moim do Paryża. —

Dom w Hamburgu, Mylius & Hartwig, przyszle Kochanemu Panu te dwie półbeczki drogą żelazną do Drezna z Hamburga i zapewnie przy końcu miesiąca dóydą i proszę kazać zapłacić przy odebraniu, rachunek za transport, assekuracyą i etc., a w razie niebytności w Dreznie, polecić aby to było zrobione zaraz po nadeyściu tych win. — Nam się będzie należeć za faktura fr. 535. które najlepiey będzie przysłać wekslem na Paryż na imie domu naszego Sznajderski et Cie à Bordeaux, albo inaczey, stosownie do woli

Życzę zdrowia całej najlepszego i jeszcze raz z uściskiem najserdeczniej dłoń Jego i dziękuję. W. R.

235

A. Sznajderski & Cie.

Facture aux Marchandises ci-après expédiées le 10 Septembre
pour compte de Monsieur Joseph Kraszewski
31. Nord Strasse. Villa Kraszewski (Neustadt)
à Dresde Doit

Bordeaux, le 10 Septembre 1881

J.T. 9291	1/2	Bque en double fût, Chau Nexon-Ludon	275	"		
" " 9292	1/2	Bque -d°- Ht Sauternes 1874. (1878.)	260	"		
		Total	Fr.		535	"

Ces vins ont été collés; il faut les laisser reposer en Cave, les bondes un peu de coté, de 3 à 4 Semaines, avant de les tirer en bouteilles.

au dernier moment de l'expédition, l'ouvrier chargé de mettre les lettres sur les doubles futs et les deux demie barriques, s'est trompé et a mis J.T. au lieu de mettre J.K. mais ce sont les vins qui vous sont destinés.





4128.





Saxe

Monsieur Joseph Kraszewski

31. Nord Strasse

Villa Kraszewski

Neustadt

à Dresde



237

TRAITEMENT DES VINS

A l'arrivée du vin il faut le retirer le plutôt de chez le commissionnaire ou du dépôt où généralement les vins ne reçoivent pas les soins nécessaires; enlever la double futaille, s'il y en a, remplir la barrique avec du bon Bordeaux de la même couleur, et la déposer dans un endroit frais et sec, cellier ou cave, sans courant d'air, ou sur deux morceaux de bois et de manière à ce que la bonde soit tournée de côté, pour éviter tout contact du vin avec l'air extérieur. Après vingt à trente jours au moins et jusqu'à deux mois de repos dans cette position on peut tirer le vin en bouteilles, mais en ayant soin de ne plus remuer la barrique pendant le temps du repos.

Nos vins étant collés et soutirés avant d'être expédiés n'ont plus besoin d'être collés, cependant si on voulait faire cette opération pour avancer le vin il faut la confier à un intelligent tonnelier.

On recommande une grande propreté des bouteilles et le choix des bons bouchons neufs et secs qui doivent entrer avec assez de force pour boucher les bouteilles. Jusqu'au moment de s'en servir il faut tenir les bouchons dans un endroit sec et chaud, car tenus dans un endroit humide ils moisissent et gâtent le vin. Au moment de s'en servir il faut les tremper dans un peu de vin pour qu'ils entrent plus facilement dans la bouteille.

Les vins en bouteilles doivent être couchés dans un endroit frais et à l'abri de tout courant d'air. En bouteilles ils forment presque toujours un dépôt plus ou moins considérable selon que l'année a plus ou moins de corps. Ce dépôt ne nuit en rien à la qualité du vin, pourvu qu'on prenne la précaution de ne pas le verser avec le vin. Pour l'éviter il faut quelques heures avant de s'en servir, mettre debout la bouteille et ensuite sans la secouer, transvaser le vin dans un carafon en s'arrêtant dès que le dépôt commence à couler, car ce dépôt mêlé avec le vin lui enlève son bouquet et lui donne de la dureté.

Le cognac et les liqueurs doivent être tenus debout et dans un endroit chaud.

Sznajderski & Cie

A. BOUARD, R.

TRAITEMENT DES VINS

A l'arrivée du vin il faut le mettre à l'abri et chez le consommateur ou le dépôt est généralement les vins ne reçoivent pas les soins nécessaires, surtout la double futaille s'il y en a remplir la futaille ouvrir les Bordelaises de la même couleur, et les déposer dans un endroit frais et sec, cellier ou cave, ouvrant l'air, en les plaçant sur des bois et de manière à ce que la bonde soit tournée de côté, pour éviter tout contact du vin avec l'air. Au bout de vingt à trente jours au moins et jusqu'à deux mois de repos dans cette position on peut tirer le vin en bouteilles, mais on aura soin de ne plus remuer la barrique pendant le temps du repos.

Les vins étant collés et soutirés avant d'être expédiés n'ont plus besoin d'être collés, cependant si on voulait faire cette opération pour assurer le vin il faut la confier à un intelligent tonnelier.

On recommande une grande propreté des bouteilles et le choix des bons bouchons neufs et longs qui doivent entrer avec force et juste pour boucher les bouteilles. Jusqu'au moment de s'en servir il faut tenir les bouchons dans un endroit sec et chaud, car tenus dans un endroit humide ils recevraient également le vin. Au moment de s'en servir il faut les tremper dans un peu de vin pour qu'ils entrent plus facilement dans la bouteille.

Les vins en bouteilles doivent être couchés dans un endroit frais et à l'abri de tout courant d'air. Les bouteilles ils forment presque toujours un dépôt plus ou moins considérable selon que l'année a plus ou moins de corps. Ce dépôt ne nuit en rien à la qualité du vin, pourvu qu'on prenne la précaution de ne pas le verser avec le vin. Pour l'éviter il faut quelques heures avant de s'en servir mettre debout la bouteille et ensuite sans la secouer transvaser le vin dans une carafe en s'arrêtant dès que le dépôt commence à couler car ce dépôt mêlé avec le vin lui enlève son bouquet et lui donne de la dureté.

Le cognac et les liqueurs doivent être tenus debout et dans un endroit chaud.

[illegible]

~~887~~
238

SZNAÏDERSKI & Cie
Négociants Propriétaires
Vins de Bordeaux
Maisons
à Paris et à Bordeaux

Bordeaux 20 Septembre 1881.

Monsieur J. Kraszewski
à Dresde

Monsieur,

Nous avons l'honneur de vous accuser réception de la lettre du 17 ct. contenant 440 Mark pour solde de notre facture du 10 ct. et vous prions d'agréer nos salutations bien sincères. –

Sznajderski & Cie

Dobry i Kochany Panie Józefie,
Odebraliśmy tu wczoraj list twój i załączone w nim 440 marków i spieszę osobiście podziękować za twoją dobroć i taki pośpiech w odesłaniu należności; chciey tylko zostawić swoie instrukcyje aby te wina po nadejściu, wypoczęły dobrze i aby były zbutelkowane z największem staraniem. –
Jesteśmy tu, en pleines vendanges, czas nam piękny sprzyja ale niestety, winogron nie dużo, gatunek iednak obiecuie być bardzo dobrym. –
Życzę ci z całego serca zdrowia iak najlepszego i szczęśliwego powrotu do domu, pieniądze przysłane z wiednia iutro w Bordeaux i iestem pewny że przysłałeś więcey iak się należy, a więc różnicę porachujemy na przyszłość. –
Ściskam iak najserdeczniey dłoń twoią.

najżyczliwszy i wdzięczny
przyjaciel i sługa
Włodzimierz R

Margaux (Gironde)











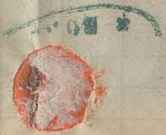


Saxe

Monsieur Joseph Kraszewski

31. Nord Strasse
Neustadt

à Dresde



Snwajdecki

~~918~~ 240

Bordeaux, le 15 Avril 1882

Monsieur,

Nous avons l'honneur de vous informer que conformément à la demande qu'il vous a plu faire à N/S/ Radowicki par votre lettre du 26 9bre 1881 nous avons expédié par Vapeur Marguerite Franchetti allant à Hambourg et aux soins de Mrs Mylius & Hartwig une Barrique en double fût, vin rouge dont le signalement et la facture en l'autre part qui se monte à F 550. et dont il vous plaira de nous créditer.

Nous osons espérer Monsieur, que cet envoi auquel nous avons donné tous les soins, justifiera la confiance dont vous nous avez honoré et vous engagera à vouloir bien nous continuer vos ordres par la suite.

Veuillez agréer, Monsieur, l'assurance de notre considération la plus distinguée.

Snajdecki & Cie

P.S. ~~Nous vous prions d'avoir la complaisance de prendre note que pour nous rembourser du montant de notre facture nous fournirons sur ________ à notre ordre un Mandat de F ________ échéant le ________ Nous vous serons reconnaissants de l'accueillir favorablement à cette date.~~

Si vous aviez des dipositions à prendre concernant la marchandise avant son arrivée vous voudrez bien en prévenir Mrs Mylius & Hartwig à Hambourg avant qu'elle ne soit livrée

Paryż 17go Kwietnia 1882.
23. rue d'Astorg.

Łaskawy i Kochany Panie Józefie,

Posyłając ci awizacyję i fakturę na beczkę wina czerwonego, które byłeś łaskaw nam obstalować listem twoim z d. 26go Listopada r. 1881, śpieszę ci podziękować i zapytać o twe zdrowie. —
Wino też jest zupełnie te same, co miałeś przeszłej jesieni i mamy nadzieję, że się naturalnie przez starania w beczce poprawiło, to jest polepszało, jak to zwykle bywa z winami Bordeaux; będzie ci beczka odesłaną z Hamburga przez Panów Mylius z Hartwig naszych tam Korespondentów i przy odebraniu ięcywcaltości raczysz zapłacić koszta transportu i cła, a nam później należeć się będzie za naszą fakturę. —
Trzeba aby te wino po nadejściu, wypoczęło jakie 3 do 4rch tygodni, a potem nie naruszając beczki, aby z największem staraniem, było zbutelkowane, butelki czyste i dobrze wymyte, a korki zdrowe i suche. —
Z powodu świąt Wielkanocnych, przyjmij proszę Kochany Panie Józefie, najlepsze życzenia dobrego zdrowia i wszelkich pomyślności, dla siebie i dla wszystkich twoich. —
U nas tu cicho i nic nowego w naszem tak już małem kółku; pozdrowi nasz Kazio zdrów dosyć, ale zawsze się naraża przez swoją dobroć i gorliwość dla biednych i chorych, na nagłe zmiany powietrza; czas był piękny dosyć długo, ale od dni kilku powietrze się oziębiło i nastąpiły deszcze. —
Jeszcze ci raz dziękuję dobry i Kochany Panie Józefie za twoją protekcyję dla naszego handlu i ściskam się najserdeczniej. —

twój stary i wierny Kolega i przyjaciel
W. Radowicki

A. Sznajderski & Cie

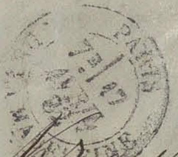
Facture aux Marchandises ci-après expédiées le 6 Avril
pour compte de Monsieur Joseph Kraszewski
à Dresde

Doit

Bordeaux, le 6 Avril

J.K. 9523	1	Bque en double fût, Chau Nexon		Fr.	550 „
		Ce vin a été collé; il faut le laisser reposer en Cave, la Bonde un peu de côté, de 3 à 4 Semaines, avant de le tirer en bouteilles.			





Saxe

Monsieur Joseph Kraszewski

31. Nordstrasse

Neustadt

à Dresde.

Smajderkiewicz

Bordeau[x]

242
~~428~~

Monsieur,

Nous avons l'honneur de vous informer que conformément à la demande qu'il vous a plu faire à N/S/ Radowicki par votre lettre du 2 ct. nous avons expédié par Chemin de fer du midi par petite vitesse et aux soins de Vous-même à San Remo une Caisse de 25 bouteilles de vin blanc dont le signalement et la facture en l'autre part qui se monte à F 104. " et dont il vous plaira de nous créditer

Nous osons espérer Monsieur que cet envoi auquel nous avons donné tous les soins justifiera la confiance dont vous nous avez honoré et vous engagera à vouloir bien nous continuer vos ordres par la suite.

Veuillez agréer Monsieur, l'assurance de notre considération la plus distinguée.

Smajderkiewicz

P.S. ~~Nous vous prions d'avoir la complaisance de prendre note que pour nous rembourser du montant de notre facture nous fournirons sur à notre ordre un Mandat de F échéant le~~
~~Nous vous serons reconnaissants de l'accueillir favorablement à cette date.~~

Si vous aviez des dispositions à prendre concernant la marchandise avant son arrivée vous voudrez bien en prévenir le Chef de Gare à San Remo. avant qu'elle ne soit livrée

Paryż 11 Grudnia 1885
39. Boulevard des Batignolles

Dobry i Kochany Józefie,

Dziękuję ci najuprzejmiej za przyjacielski twój list z d. 2go b. m. posyłam ci tu załączoną fakturę i awizacyję na skrzynkę 25 butelek Sauternes, które mój wspólnik Sznajderski, kazał wysłać 9go b. m. z Bordeaux, przesyłając ci tu swoje uszanowanie.—

Staraliśmy się ci posłać jak można najlepszy Soterne stosunkowo do ceny i mamy nadzieję, że ci się podoba; co do opłaty cła, to nas poinformowano w Bordeaux, że się tylko płaci za wina francuzkie od 100 butelek fr. 4. a zatem tylko 4 Centymy od butelki, radbym aby tak było.—

Zawsze jesteśmy oba na twe rozkazy, a ja polecam się zawsze twojej dobrej przyjaźni, a życząc ci z całego serca dobrego zdrowia i pomyślności, ściskam najserdeczniej dłoń twoję.—

wierny stary Kolega i przyjaciel
W. Radwicki

Kochanego Kazimierza będę widział dziś wieczorem.

A. Sznajderski & Cie.

Facture aux Marchandises ci-après expédiées le 9 Décembre pour compte de Monsieur Joseph de Kraszewski

à San Remo

Doit

Bordeaux, le 9 Décembre 1885

J. K. 1113.	1	Caisse de 25 boutles Sauternes 1874. à f 4.	100	.		
		Caisse et emballage	4	.		
		Total Frs			104	.

Italie

Monsieur Joseph de Kraszewski

Corso Garibaldi

Villa Verny

à San Remo

Sznajderkiewicz

746
244

Bordeaux, le 20 Novembre 1886.

Monsieur

Nous avons l'honneur de vous informer que conformément à la demande qu'il vous a plu faire à Mr Radowicki par votre honorée du 9 ct nous avons expédié par Chemin de fer et aux soins de Vous-même Villa Mirafiores à San Remo (Italie) 3 Caisses de 50 bouteilles, chaque, vin rouge dont le signalement et la facture en l'autre part qui se monte à F 390. " et dont il vous plaira de nous créditer

Nous osons espérer Monsieur, que cet envoi auquel nous avons donné tous les soins justifiera la confiance dont vous nous avez honoré et vous engagera à vouloir bien nous continuer vos ordres par la suite

Veuillez agréer Monsieur, l'assurance de notre considération la plus distinguée

Sznajderkiewicz

P.S. ~~Nous vous prions d'avoir la complaisance de prendre note que pour nous rembourser du montant de notre facture nous fournirons sur à notre ordre un Mandat de F échéant le Nous vous serons reconnaissants de l'accueillir favorablement à cette date.~~

Si vous aviez des dispositions à prendre concernant la marchandise avant son arrivée vous voudrez bien en prévenir le Chef de Gare à San Remo avant qu'elle ne soit livrée

Paryż 21 9br Listopada 1886.
39. Bd des Batignolles

Kochany Józefie,

Zaraz po odebraniu listu twego z d. 9 9br b.m. napisałem do mego Spólnika do Bordeaux, o wysłanie tych trzech skrzyń Wina Czerwonego. Lestage 1881. po 50 butelek każda, razem 150 butelek (Valeur d'une demi barrique de vin) i dziś posyłam ci awizacyję i fakturę, w nadziei, że dojdą szczęśliwie i że wino zupełnie ci się podoba; sądzę że nadejdą do San Remo za jakie parę tygodni, (par petite vitesse). —

Ślicznie ci dziękuję za dobry twój list i z przyjemnością wielką przeczytałem ten, który w Tygodniku wydrukowano; Życzę ci z całego serca powrótu do zupełnego zdrowia i ściskam najserdeczniej dłoń twoją. —

najżyczliwszy stary kolega i przyjaciel

W. Ładowski

A. Sznajderski & Cie.

Facture aux Marchandises ci-après expédiées le 20 Novembre pour compte de Monsieur Joseph de Kraszewski Villa Mirafiores à San Remo (Italie)

Doit

Bordeaux, le 20 Novembre 1886

J. K. 1475	3	Caisses de 50 bouteilles chaque, Lestage 1881.	375	"		
		3 Caisses et emballage à fr 2.50	15	"		
			Total Frs		390	"





Italie

Monsieur Joseph de Kraszewski

Villa Mirafiores

à San Remo

Srokalski Dr

~~1288~~
246

SEKRETARZ STAŁY
TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO
WARSZAWSKIEGO.

w Warszawie d. 10 Sierpnia 1880 r.

Czcigodny Jubilacie!

W roku zeszłym w Krakowie, po pamiętnym obchodzie 50cio letniego Jubileuszu JW. Pana, raczyłeś Pan powierzyć nam adres złożony Mu przez lekarzy polskich, a to w celu wykończenia ozdób, które z przyczyny braku czasu, jak należało wykonanemi być nie mogły.

Ponieważ praca ta obecnie uskutecznioną została, mam zaszczyt przeto, w imieniu Komitetu adresowego, przesłać ją JW. Panu za pośrednictwem członka tegoż Komitetu, autora i wykonawcy adresu, Dra Józefa Peszkego, któremu z prawa należy się

Do
JW. J. I. Kraszewskiego.

zaszczyt wręczenia swej pracy JW^o Panu.

Przytem mam honor przesłać w załączeniu dwie kopije fotograficzne adresu, wykonane u Brandla w Warszawie, oraz summę rubli sto dwadzieścia pięć, pozostałą z koleżeńskich składek, po pokryciu kosztów, którą to kwotę raczy JW^ny Pan przeznaczyć według Swego uznania na jakibądź cel narodowy.

Pozostaję z najgłębszem uszanowaniem

Jaśnie Wielmożnego Pana

najniższy sługa

Dr Szokalski

dr Szopowicz Henryk

65/247

d. 18. Grec. Marca 1877 r.
30. Rzym.

Jarmolińce
na Podolu.

Szanowny Panie Józefie!

Są osoby i tacy z Bożego daru ludzie, co jak raz ich poznasz to i pokochasz; a jak pokochałeś to już ci ta miłość nie wywietrzeje z serca. Z nią też w duszy nosisz się, cieszysz się nią ciągle, codziennie o niej marzysz a choć czas jak śnieg w zawiei pyłem swoim przyprusza i ślady zaciera; nic to wszakże nie pomaga, bo to uczucie świeżego nie tracąc wątku, czy chcesz czy niechcesz, zawsze jest przy Tobie i z tobą. Tak Szanowny Panie Józefie, nie ja tylko ale wszyscy My Cię tu miłujemy, poważamy i szanujemy: bo ileż to pobudek do tego poczucia Nas znagla. Dość roztworzyć jaką bądź księgę z mianem Józef Ignacy, a ukrzepi cię ona w zdaniu

przemówi

przemówi do duszy, utwierdzi w nadziei i w twar-
-dej życia ścieżce doda ci otuchy. Bo też jak
serdeczny przyjaciel, rozjaśniasz naszą niewiadomość,
oczyszczasz z uprzedzeń i wśród obecnego nawału
spaczonych wyobrażeń prostujesz drogi Pańskie -
Bóg Ci zapłać kochany Panie Józefie. A teraz
pragnąc się Twej pamięci uobecnić, składam tu
całkowity zwitek moich mazurowych piosnek
co niegdyś do Twego przypadały serca. Racz go
przyjąć jako wyraz pamięci która z odległego za-
-kątka do Ciebie się ciśnie; jako dowód hołdu je-
-dnostki tego narodu, który ci w następnym roku
ma złożyć Ci wyraz powszechnego uznania i wdzię-
-czności za niezmienne dążności i wpływ przez Two-
-je prace literackie, którym lat pięćdziesiąt poświę-
ciłeś — Z wysokim szacunkiem Przyjaciel i Sługa

K. Szopowicz

P. S. O sobie

278

P. S. – O sobie cóż Panu kochanemu powiedzieć? pomnąc o nadchodzącej starości, potrzeba było stale się gdzieś usadowić: zamieszkałem więc na Podolu w Proskurowskim powiecie w miasteczku Sarnmólince mającem stacyję pocztową i gdzie dostać można to wszystko co do codziennego życia jest niezbędne – Na kupionym gruncie zbudowałem wygodny i ładny domek, ogrodem z ogródkiem i w nim rok 11.ty wraz z zacnym moim życia i doli towarzyszem, przeżywam – Po zaabrzbem zajęć lekarskich, muzyka zawsze miłą jest dla mnie rozrywką – Ciekawy co się w dziedzinie świata literackiego dzieje, we wszystkiem co się pojawia skwapliwie się rozczytuje – A że mi zdrowie dość służy (: lat 63:) to się też krzątam; sadzę i szczepię owocowe drzewka, chodoje pyszne krzewy i kwiatów gatunki; jak mogę ubieram i ozdabiam moją zagrodę, zawsze mając przed oczami jak NOS non nobis arate boves i tak czas życia choć na ustroniu, schodzi bez nudów w pracy.

[signature]

Opus 2.gi 3.ci i 4.ty mazurków zupełnie Panu nieznane, racz je Pan przejrzeć i przegrać –.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Dwadzieścia lat dobiegnie w Grudniu, jak w marzeniach moich stworzyłem projekt do pomnika dla Adama Mickiewicza, — niestety — bez rysunku, bo w nim nie jestem biegłym; — projekt ten jest to dziecko myśli moich, nie będzie więc może dziwnem, iż marzenia moje obudziły się znowu, i — może na dobie, — albowiem gazeta „Wiek" N.° 59. z d. 15/3. i „Gazeta Polska" N.° 181. z d. 14/8. b. r. donoszą o projektach do tego. —

Komuż więc, jak nie JW.u Panu — powierzyć ten projekt, — Który go podniesiesz i uczcisz Swem poważnem słowem i działalnością przed Ogółem,

mają

mającym wielokroć z najczystszą czcią uwielbiać Cię Panie, — Tobie nakoniec, który pragniesz sławy naszej! —
Zaszczycić mnie Panie raczyłeś kiedyś Swym własnoręcznym listem, który chowam jako drogocenną pamiątkę, — racz że mnie zaszczycić teraz pomocą i łaskawą odpowiedzią i najświatlejszem Swem zdaniem; — przedstaw to Panie — komu — i gdzie należy, bo ja — ani tu — nie mam na to środków. — Nie myślę tu o kosztach, bo na te musi być składka, ale o przyjęciu i uznaniu przed innemi — projektu mego i o przedstawieniu

249a

nie go wyspowiem.

W pierwszych początkach miałem zamiar przedstawić mój projekt Sztallerowi, czasy były niepotemu, — dzisiaj — zdaje się być inaczej, — więc z całą ufnością oddaję się JW^{ne} Panu, oczekując Jego wyroku. —

Dołączając opis projektu, o tajemnicę nazwiska mego upraszam, prócz pochodzenia mego jako Krakowianina; — a gdy da Bóg że go potrzeba będzie odkryć wtedy się nazwę podwójnie szczęśliwym, że za tak wysokiem pośrednictwem przyłożę się do wielkiego dzieła i otrzymam jakąś mo-

rału

moralną nagrodą, — gdyż — lubo położenie moje niezasobne, o materyalnej nie marzę. —

Będzieli pomyślnym lub nie skutek mego listu, niecierpliwie oczekiwać będę rozstrzygającej odpowiedzi Jaśnie Wielmożnego Pana

Którego

jestem z najwyższą czcią

łącząc się myślą z tymi szczęśliwymi którzy Ci ją Panie wkrótce okazywać będą!,

i z najgłębszem uszanowaniem

W. Łobarski

d. 23 Sierp. 1879. r.
4 Wrześ.
Rożyszcze.

Адрес: Владисл. Бухгалт. Лобарскому —
К. Б. Ж. Д. — Ст. Рожище.

~~1543~~ 250

Projekt pomnika dla Adama Mickiewicza.

Na płycie wyrzeźbionéj jako płaski leżący na dwóch stopniach wzgórek wyobrażający ziemię, z rzuconemi na nim godłami poezyi, ośmiościan z płaskorzeźbami — przedstawiającemi arcydzieła poety: 1° pogrzebowy pochód Litwinów z ciałem Grażyny, — 2° Pieśń Wajdeloty wobec Krzyżaków, — 3° Gra Jankiela wobec szlachty, — 4° Wykład prelekcyj literatury Słowiańskiéj. Na jednej z głównych ścian napis: Adamowi Mickiewiczowi ziomkowie roku 18...

W gzemsaturze ośmiościanu, tarcze herbów wszystkich ziem kiedyś naszych; — w około tego piedestału, na wspomnionym wyżéj wzgórku, cztery posągi naturalnéj wielkości, przedstawiające stany narodu: męża średniego wieku w czamarze, — ułana, — akademika, — i Litewskiego chłopa. — Pozy posągów

ię

i wyrazy twarzy, odpowiednie głównej myśli uwielbienia. — Tarcze grzemsatury, powinny być wyżej posągów; — na wierzchniej nad temiż płycie — posąg poety — w wieku i chwili, wykładu kursów literatury Słowiańskiej. —

Pomnik ten bronzowy, — powinien stać w Krakowie na rynku, — lub na placu przed Dominikanami, — ale to zamała przestrzeń. —

Gdy wnaszych czasach, po Tadeuszu Ko. jest Adam drugim Europejskiej sławy — i tyle godnym pamięci mężem, lubo na innem polu, — taki więc pomnik zdaje mi się odpowiedziałby wielkiemu celowi wdzięczności i czci narodu dla wielkiego dla wielkiego wieszcza, —— i byłby w naszem mieście drugim po mogile na

go

250a

górze Sᵗ Bronisławy. —

Z Wołynia
1859 r.

W.C. [signature]

Krakowianin.

d. 23 ~~Sierp~~ 1879 r.
4. wrześ.

Szostakowski W.

Rożyszcze 8/20 Lut. 1882.

251 919

Jaśnie wielmożny Panie!

Racz wybaczyć — że powtórnie śmiem się przypomnieć wsprawie projektu mego napomnika dla Adama M. — zaiste — zakrawa to na niedelikatność! — — dlatego aż do ostatniej chwili prawie dziś nagłej gdy termin do Marca, wstrzymywałem się z mym listem. — Gdy miałeś Panie, pragnąłem pisać wtedy właśnie w owej chwili, lecz nieszczęsna choroba Twa Panie — pióro — wytrąciła mi z ręki, — i dziś aj, ze względu na liczne zajęcia JWo Pana, zobawa biorę pióro, z

na

z nadzieją jednak wybaczenia mi!

List Twój Panie — którym mnie zaszczycić raczyłeś, — w którym myśl moją „piękną" nazwałeś, co już wielką i zaszczytną jest dla mnie nagrodą, — lecz w którym obok tego odjąłeś mi mi nadzieję zdaniem: „że trzeba na to kroci a tych niema" — list ten sprawił, żem zaniedbał mego marzenia, — lecz gdy dzisiaj tak gorąco zajmuje się to ogół, a nawet!! wrogie naszym uczuciom żywioły, — wstępuje we mnie nadzieja — że Komitet uzna myśl moją. — Może być bardzo — że okoliczności, staną

wszystkie

wszystkiemu zawadą, jednakże — niech Komitet wie i o mnie! — poezja i reszta jej w życie myśl nie przejdzie bez skutku za sprawą tych co ją podnieśli. —

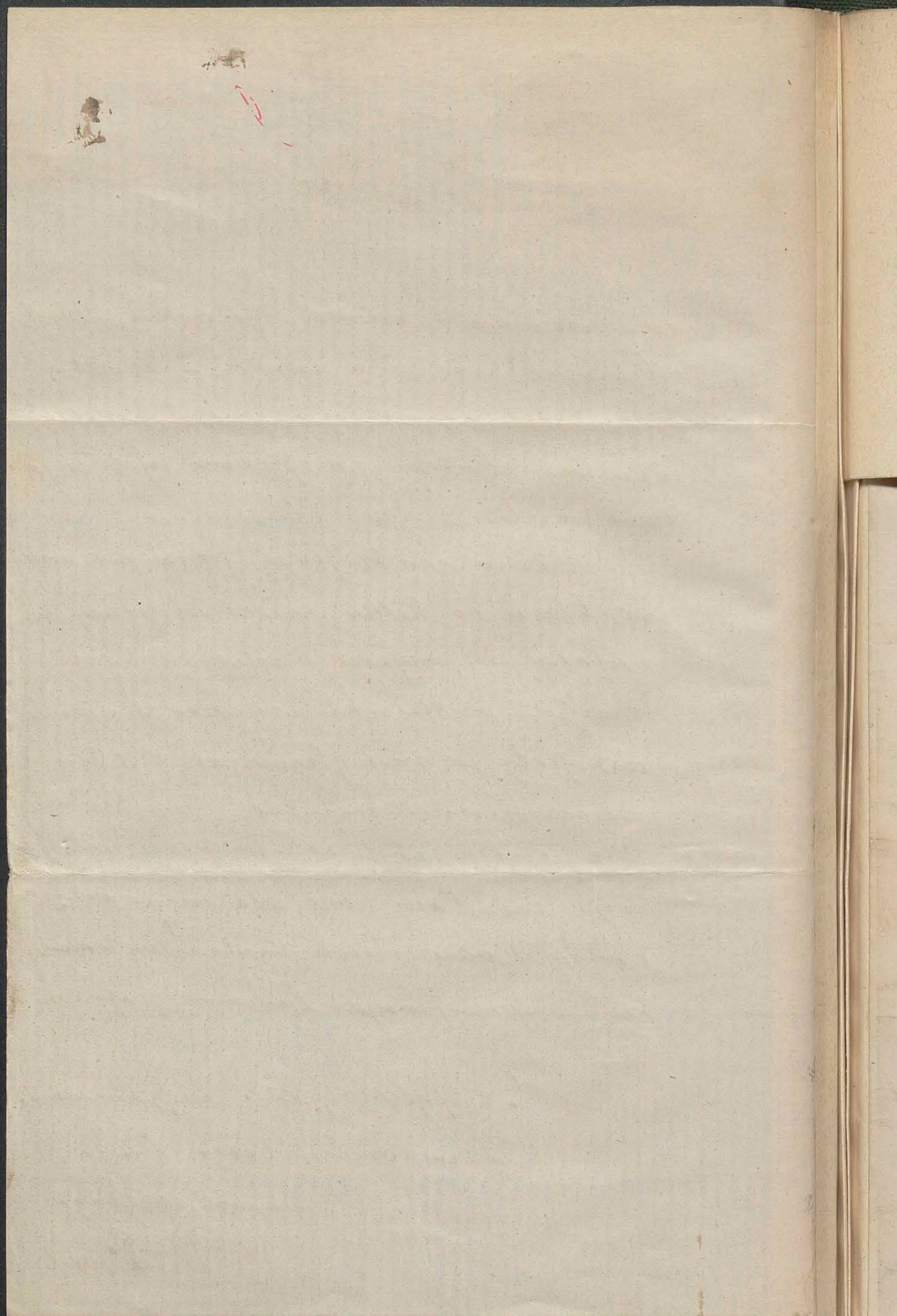
W dniu gdy to piszę — pomimo mozolnej od kilku miesięcy pracy nie dającej mi myśleć o niczem prócz o niej — instynkt czy natchnienie uczepiły się mej głowy, aby list ten niezwłocznie napisać, — pożyteczniej jest powodować się takim przeczuciom — więc racz Panie być dla mnie względnym i uszczęśliwić mnie Swą pamięcią — przyjmując łaskawie zapewnienie mej

Najgłębszej czci i uszanowania

Jaśnie Wielmożnego Pana

najniższy sługa

W. Ostarski



Klavierauszug zu Parsifal für Piano à 2 mains ohne Text ist in Vorbereitung; wann derselbe erscheint, ist aber noch nicht zu bestimmen – vielleicht März 1883?!

Hochachtungsvoll
B. Schott's Söhne

Mainz 10/10 82

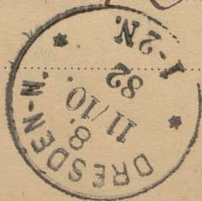
DEUTSCHE REICHSPOST.



POSTKARTE.

An

Herrn Dr J. I. Kraszewski





in Dresden

Nordstrasse 31

6 82

Szpaczyński E.

713
257

Najczcigodniejszy Panie!

Mistrzu nasz i Nauczycielu!

Długom się wahał z myślą: czy mogę się ośmielić przesyłać tak może nieudarną i drobną pracę moją JW. Mu, którego nieoszacowane chwile i minuty przynoszą tak różnostronne, tak wyjątkowo liczne, tak wysoko cenne i tak użyźniającem błogosławieństwem nacechowane płody na niwie naszej umysłowości? — Ale nareszcie odważyłem się na ten krok dwiema ośmielającemi mnie uwagami: pierwsza, że w moich przedstawionych, a przesyłających się obecnie badaniach, spotkałem się z promienną myślą Twoją, Czcigodny Panie! i zaświeciłem nią jak kropelka wody przejęta promieniem słońca — a czego ślad złożyłem Ci, Panie, w hołdzie na str. 20 i 21 mojej rozprawki — druga, zachęcająca mnie do posłania mojej broszury uwaga była ta, żem wyczytał, iż wszyscy nasi autorowie, więksi i mali, poczuwają się do obowiązku przesyłania Ci, Mistrzu nasz! w hołdzie i ofierze, wydanych prac swoich. —

Jaśnie Wielmożny
Józef Kraszewski
—
w Dreźnie

Niechże mi więc będzie przebaczoną ta śmiałość, że taką maluczką i zaszkicowaną tylko pracą, odważam się zatrudniać Twe, drogie dla nas wszystkich, chwile, i że jeden jej egzemplarz p: t. Teoryi prawa wahadłowego, śmiem przy niniejszem, w pokorze przesłać i jako hołd tego uczucia, które się opisać i opowiedzieć nie da, w ofierze Tobie, Najczcigodniejszy Panie, złożyć! –

Z zawartością i celem mojej rozprawki – oszczędzając Twe drogie chwile Panie – rozszerzać się niemogę. Jeśli raczysz przerzucić kilka kart tej rozprawki, gdy do tego dla niej zaszczytu znajdą się jakieś luźne chwile, to łatwo ochwycisz Panie, bystrym Swoim sądem, że celem jej jest racyonalne udowodnienie absolutnej solidarności porządków przyrodniczego i moralnego – i że przyroda koniecznie musi mieć swój początek i przejawia Najwyższą Osobistą Przyczynę (1)

Czy moje słabe siły podołały tak wysokiemu zadaniu? – to znowu rzecz inna i wielce wątpliwa; ale, nie mogąc więcej, powodowałem się zdaniem że in magnis et voluisse sat est v. suum cuique – a jak powiada nasze przysłowie: według stawu grobla. – Przyją tylko niejaką wewnętrzną pociechę i zadowolenie, że mi Bóg pozwolił – oprócz wielu hypotez z mojej Teoryi wypływających, a które, jako hypotezy, mogą być mniej lub więcej prawdopodobne – wynaleźć dla naszej i dla ogólnej nauki, nowe geometryczne, a według mnie bardzo udatne i stanowcze twierdzenie, które nazwałem promienistem. (stron: 55.)

A co się tycze dalszej konsekwencyi mojej Teoryi, to liczne jeszcze

---

(1) Coeli enarrant etc. –

płyną i objaśniają się hypotezy, których nie wpisałem do wydanej rozprawki załączyć, a mianowicie, że z zasad mojej teoryi wypływa bardzo prawdopodobna Teorya komet i księżyców, to jest objaśnienie dla czego księżyc nasz, a prawdopodobnie i inne księżyce, jedną tylko stronę swego globu do nas obraca i dla czego komety biegą po wydłużonych elipsach i co one (przypuszczalnie) znaczą?

Jeżeli Szanowna Redakcya Kroniki Rodzinnej nieodmówi mi miejsca w szpaltach Swego cennego czasopisma, to postaram się przesłać Jej to dopełnienie, według mnie wcale ciekawe i zawsze popularnie przedstawione.

Tak więc, według mojego może niebłędnego zdania, synteza jest kompletna, i na jej podstawie możnaby znakomitą rozwinąć i wypracować filozofię. Gdybym był młódszy i zdrowszy, pokusiłbym się o to; ale teraz takie dzieło jest nad moje siły i nad zakres mego życia.

Z najpokorniejszem uczuciem serca i nieopisaną wdzięcznością, za te niezliczone duchowe skarby, któremi się przez pięćdziesiąt lat życia mego, dobiegającego niedługo do siedemdziesiątki, z łaski i potęgi umysłu Swego, Czcigodny Panie, żywiłem, składam w hołdzie tę moję ubożuchną ofiarę, którą racz wspaniałomyślnie i łaskawie przyjąć, jako od tego, który do kresu życia swego nieprzestanie być z jak najwyższem uwielbieniem, uczuciem naszej chluby, uszanowaniem

i Twoim, Najczcigodniejszy Panie

z Wojtkuszek.

Najpokorniejszym sługą

24 Stycznia (5. Lutego) 1883 r.

Ł. Szpaczyński —

P. S.

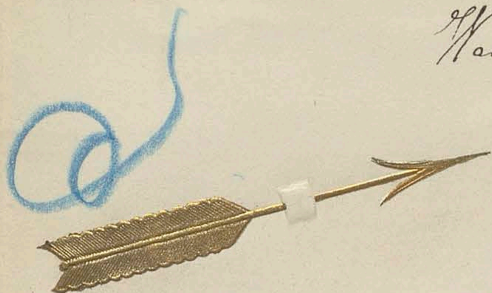
P. S. — W ostatnich sześciu latach istnienia b. Liceum Wołyńskiego do czasu jego zamknięcia miałem zaszczyt być jego uczniem. — — Mam zamiar, za Bożą pomocą, wydać wkrótce Wspomnienia o tej dawniej głośnej szkole krzemienieckiej. — Obecnie mieszkam w majątku hr. Stan. Kossakowskiego, Wojtkuszkach, pod Wiłkomierzem, guber. Kowieńska — jako b. prywatny nauczyciel — emeryt. — Między innemi prenumeruję Tygod. illustr. i Biesiadę Liter. w których rozkoszuję się wysoce cennemi sprawozdaniami, naszego Czcigodnego Mistrza i Nauczyciela, podawanemi w Kronikach zagranicznych tych czasopism. —

E. S.

Szpakowska Marja

Warszawa dnia 18/9 81 r.

1084
256



Szanowny Panie!

Chociaż nieznana, jednak ośmielona Dobrocią Jego udaję się z wielką prośbą. Życzeniem mojem a nawet marzeniem było poznanie Ciebie Czcigodny mój Mistrzu! Nie mogąc uczynić tego osobiście, staram się wynadgrodzić to sobie czytaniem dzieł Twoich, które mnie zachwycają – bo któżby umiał inaczej się o nich odezwać?

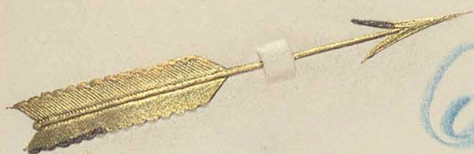
Dla tego też z wdzięcznością przychodzi rodzicom oderwać mnie od złotych Twych książeczek. Dwa lata, jak skończyłam nauki; nic dziwnego, że jestem spragniona czytania i to dzieł takich, jak Twoje, któreby kształciły mój umysł i serce. Niéraz serdecznie zapłakałam nad smutnym losem bohatera lub bohaterki, jakie spotykałam w Twych powiastkach – mimowoli obudziłeś we mnie drogi Mistrzu sympatyję –

bo Kto ma takie piękne – wznio=
słe myśli – ten serce musi
mieć złote – a serduszko ta=
kie przykuwa nas do siebie.
Jakżeż mam Ci za to wszystko
podziękować – jeśli wdzię=
czności czuję dla Ciebie – a
nie mam sposobu jej okaza=
nia – przyjmij zatem w
mojem i wielu innych
naszem imieniu „Bóg zapłać".
Jako najdroższą pamiątkę racz
Kochany Mistrzu przechować
ów liter parę do mego

albumu — a jeśli taka to pro-
siłabym i o Twą fotogra-
fiję. — Przepraszam najmocniej
Cnij Szanownego Pana
za moją śmiałość — ale
dobroć Twa jest dla mnie
teraz przed którą się lę-
kam się ciebie. Wybacz
Drogi Mistrzu, że tak się
rozpisałam — ale nie czytała
to co czytam i czem powin-
na — a zresztą jestem jeszcze
młoda — a młodości wiele
się wybacza nieprawdaż. —
Przesyłając życzenia zdrowia
i jaknajdłuższego życia tak dla
nas drogiego pozostaję z głębokim
szacunkiem [illegible]
Maryja Szpakowska.

Adres mój
Chmielna № 21.
w Warszawie.

Warszawa dnia 24/9 80 r.



Szanowny Panie!

Dzięki, o dzięki serdeczne składam za przesłane mi życzenia, fotografiję i skreślenie tych kilku wierszy, które zachowam przez całe me życie w pamięci, ponad na cześć, życzliwość i szacunek jaki mam dla Ciebie, Kochany Mistrzu! —

Czytam je i odczytuję i nacieszyć się niemi nie mogę — bo czuję w nich to ciepło serdeczne, które mnie ogrzewa — a o jakie na świecie tak trudno — nieprawdaż?

Ach! jak wielkiej radości
doznałam, odebrawszy list
Twój, drogi Mistrzu! opisać
nie jestem zdolna. Żebym
mogę powiedzieć, że nie
wiele pamiętam chwil równie
szczęśliwych.... Drogie Twe
pismo i portret pozostaną
drogą a najdroższą pa-
miątką dla mnie. Wpatrując
się w Twe szlachetne
polskie rysy, zdaje mi się,
że rozmawiasz ze mną.
Czcigodny mój Mistrzu!
że mi raczysz udzielać rad

i przestróg — a ja wsłuchana
i przejęta jestem temi wznio=
słemi, cudnemi - złotemi wy=
słami, które wychodzą
z Twojej drogiej głowy....
A jednak tak nie jest — to
tylko złudzenie, ale jakie
błogie..... Darcy, mój Mi=
strzu, że Cię widzę wojenni
bez grotami, ale tak przyjemnie
pogawędzić z Tobą — czuję
Twe ciepłe, — szlachetne ser=
duszko — tę niezmierną jego
dobroć, więc cóż dziwnego,
że zniewoliło mnie sobie? —
a dziś jakże mało jest
ludzi z prawdziwie dobrem
sercem?

Jeśli nie weźmiesz mi tego za złe
Szanowny Panie i pozwolisz wo
bec, to w Chwilach, gdy mi bardz
a bardzo tęskno będzie za tem
Ojczkiem Serduszkiem Twojém —
to przeszlę parę wyrazów do
Wiernej, a te mnie ożywi i od
świeży. Żegnaj Kochany Mistrzu —
bo jakże musisz być mną zmę
czony... przyjm jeszcze raz szcz
re podziękowania i oby Bóg racz
obdarzać Cię jaknajlepszem i ja
najdłuższem zdrowiem — o co
Go codziennie proszę — dorzucając
do modlitwy porannej i wieczor
nej — krótkie, lecz szczere wes
tchnienie. Choć listownie pozwó
Kochany Mistrzu uścisnąć
dłoń Twoją spracowaną
kilkoletnią pracą i wybacz
że poproszę o najmniejszy
kącik w pamięci lub sercu dla
Twojej wiernej, a która
pozostaje z największym szacunkiem
i życzliwością dla swego Kochanego
Mistrza K. Marya Szpakowska
Chmielna № 21.

Szpakowska Marya

838

260

Czcigodny Mistrzu!

W dniu 19 Marca obchodzę potrójną uroczystość: Imieniny Ojca mego, brata i Twoje Kochany Mistrzu! Zdziwisz się może, że jestem tak śmiałą — lecz ja temu nie winna jestem, bo dobroć Twoja i łagodność, która tchnie z każdego Twego utworu trafiła do serca mego i ono stało się Twoym miłośnikiem (!) — a teraz czy mi wybaczysz? Czuję się bardzo nieszczęśliwą, że nie zdolną jestem wypowiedzieć Ci Najdroższy Mistrzu tego, co czuję w tej chwili — bo chcia=

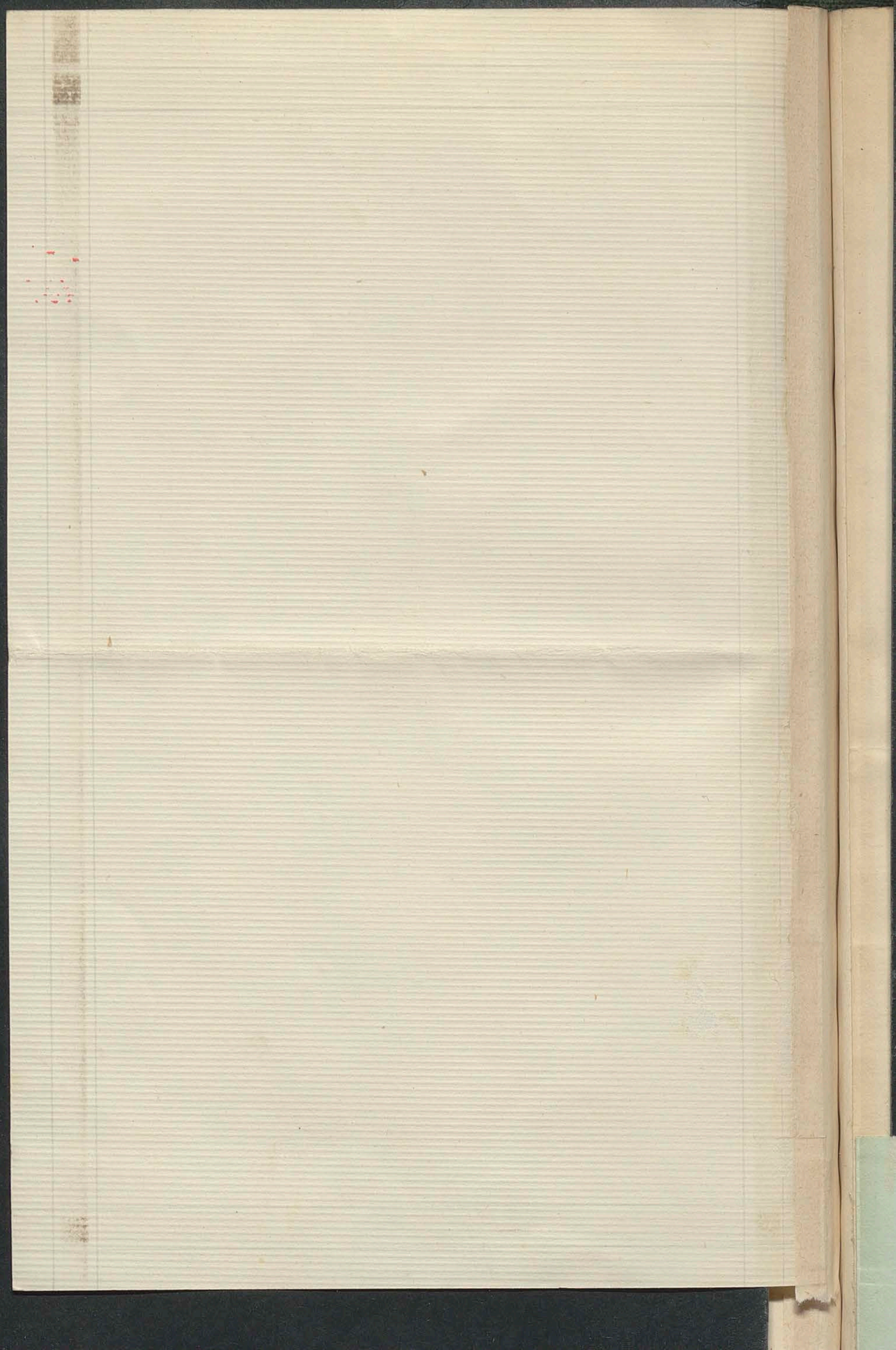
Abym życzyć Ci wszystkiego
najlepszego i tak: Niech Bóg
Łaskawy dozwoli Ci jak naj-
dłuższego i najlepszego zdro-
wia — niech te cierpienia,
na które się uskarżasz opuszczą
Cię — doznawaj tego błogiego
spokoju, który jest tak dro-
gim darem dla wszystkich,
ale który nie wszystkich
jest udziałem — bo i wielu
też nań nie zasługuje. —
Żyj szczęśliwy — wolny od
trosk — bo Nam z Tobą
tak dobrze.... tak dobrze....
czy mógłbyś nawet o tem
wątpić? — Jeśli Bóg raczy
choć w części wysłuchać
mej prośby będę nader
szczęśliwą — bo szczęście

261

i pomyślność bliźniego - a tem bardziej Tych, których szanuję i kocham sprawia mi większą radość i czuję się szczęśliwszą niżby to mnie spotkać miało. A teraz pozwól, Najdroższy Mój Mistrzu, niech ucałuję spracowane Twe dłonie i przyjm zarazem zapewnienie najgłębszego szacunku i czci z jaką pozostaję

Marya Kleofa Szpakowska

Warszawa d. 17/ Marca 81 r.
Chmielna 21.



Szpakowska Marji

~~820~~ 262



Czcigodny Mistrzu!

Niezmierzyszu Najdroższy Mój Mistrzu z jaką radością skreślam tych kilka wyrazów chcąc przesłać Ci najserdeczniejsze życzenia wszystkiego najlepszego, przedewszystkiem zaś tak drogocennego dla nas, zdrowia i jaknajdłuższego i najszczęśliwszego życia. —

Wybacz Szanowny Panie mej zbytniej śmiałości.



lecz czyż mogę obwiniać się o to, że serce nie rwie się ku Temu który je przykuł do siebie swą dobrocią nadzwyczajną łagodnością i pięknemi myślami, które przelewa w utwory swoje. Często bardzo myślę o Tobie Kochany Mistrzu i ubolewam nad tem, że nawet nie mogę doczekać się tego, aby być w mieście, w którem Ty przebywasz.

Żegnam Cię Najukochańszy Mistrzu przesyłając serdeczne uściśnienie spracowanej Twojej dłoni i wyrazy najgłębszego uszanowania i czci

Marya Szpakowska.

d. 17/3 82 r.

Warszawa.

263
+265

Szegbel Wiktor

~~1344~~
266



An
Die Verwaltung des Freien Deutschen Hochstiftes
in Goethe's Vaterhause zu
Frankfurt a/M.

Die große Ehre, welche Sie mir so unerwartet erweisen, erfüllt mich um so mehr mit den Gefühlen aufrichtigsten Dankes, als sie zugleich dem Volke zu Theil wird, welchem ich angehöre und Zeugniß gibt von dem Mitgefühl welchem dasselbe bei der deutschen Nation und bei Ihrer überall so hoch geachteten Genossenschaft

266a

begegnete.

Ich beeile mich darum den Ausdruck meiner wärmsten Dankbarkeit den Männern zu übermitteln, über welche der große Name des Genius Goethe, des mächtigsten aller Dichter, leuchtet.

Seit meinen jüngsten Jahren gehöre ich zu seinen Verehrern und rechne mir zum größten Ruhme an, wenn auch nur als Gemeiner, unter seiner großen Fahne dienen zu können.

Ich habe in diesem Augenblicke nicht alle meiner bereits in's Deutsche übersetzten Werke zur Hand, doch wage ich es den Theil derselben, welche mir zu Gebote

Gebote steht, nebst einiger in polnischer Sprache Ihrer Bibliothek als eine geringe Opfergabe dar-zu bringen, indem ich mir zugleich zur angenehmsten Pflicht anrechne, auch in Zukunft der Genossenschaft in Allem zu dienen, was ihre weitere Entwicklung fördern kann.

Empfangen Sie geehrteste Herren den Ausdruck meiner höchsten Achtung und Dankbarkeit . . . .

1344/1
267

Łaskawie mię wesprzeć i pokierować,
co i jak mnie tutaj, aby do dalszych kroków
wziąć się, wypada uczynić, żebym w niczem
nie chybił. Stawiam już tutaj kroki dziecięce
potrzebujące ramienia, któreby od przygody
wszelkiej mię uchroniło.

Przepraszam serdecznie za śmiałość, iż
Go z drugą prośbą molestuję, jest ona dla
mnie wielkiej wagi a sądzę, że i tutaj mi
Łaskawie udzielenie mi rady Swej łaski mogę.

Protoplastą naszej familiji był Ambroży
Pisarski, tajny radzca i przyboczny sekretarz
Księcia Karola syna Augusta II. Opuścił on
Polskę z Księciem - który nadzieję uzyskania
tronu polskiego stracił - do Drezna, tam
też t.j. prawdopodobnie i umarł. Czy to z woli
Księcia, czy też proprio motu, przerobił
nazwę swą z „Pisarskiego" na „Szrajber".
Jabym pragnął coś bliższego familiji jego
dotyczącego poznać, nie mógłbyś mi
wielce Szanowny Panie kogoś polecić
któby w Archiwie tamecznym cokolwiek
poszperać zechciał? i mię poinformował?
Którzyby to chętnie uczynił i dla któregoby
z tego powodu żaden kłopot, ciężar nie urósł?

Przepraszam po raz wtóry, że śmiem Go o to prosić.

Z radością zawiadomić mogę, że Pan Antoni Wolniewicz przesłał dla „Hochstifts" 41 dziełek stanowiących z polskiej naszej literatury utworów; — to Kochany i zacny Pan — nieznany mi nie znając się bliżej osobiście, tak jakoś się zaprzyjaźniliśmy się na dobre z sobą korrespondujący.

Listy obadwa, które Wielce Szanowny Pani, jeden dla „Verwaltung" znanymi z resztą, drugi w francuzkim języku do Dr. Volger'a, pisałaś na posiedzeniu 15 g. Czerwca Dr. Volger przeczytał i przytomnym pokazał.

Racz przyjąć Wielce Szanowny Pani i Dobrodziejko zapewnienie głębokiego mego szacunku i poważania z jakiem pozostaję

uniżonym sługą

Wiktor Szrajbe

Frankfurt n/M. 18go Maja 1879.
Meisengasse 26. 1345 268



268a

d.z.

Wielce Szanowny Panie i Dobrodzieju!

Dostojny Jubilacie!

Pozwól najzacniejszy Panie, drogi i ze wszech miar czcigodny Rodaku, że uniesiony radością, wywołaną w skutek zapadłego dzisiaj wyboru Twej Osoby, na Mistrza honorowego towarzystwa tutejszego „Freies Deutsches Hochstift" (für Wissenschaften, Künste und allgemeine Bildung) a w domu urodzenia Goethego domicilium swe mającego, jako mierny Ci osobiście z doniesieniem tejże wieści pospieszam. —

verte

Na posiedzeniu dzisiejszem godnych owych i szlachetnych Niemców, których do wyjątków, w obec uciskającej nas nawały tejże narodowości, policzyć mogę, trzeba było być Osobiście, aby radość mą godnie zrozumieć można. O jakże żal mi było, że tylko sam jeden z Polonii tam byłem, gdziebym całą Polskę zebraną, przytomną widzieć chciał był. Tak świetnej a gorącej przemowy z wymownych ust przełożonego onego towarzystwa (Obmanna) Dra Volgera, zasługi Twe uwydatniającej — nigdy jeszcze w równej mierze, o którymkolwiekbądź z rodaków mych dotąd nie słyszałem. Trzeba było widzieć z jakim zapałem przez powitanie ogólne wybór Twój uskuteczniony został, jak szczerze, podobnego Tobie ziomka, ściskając mi ręce, życzono.

verte.

Towarzystwo to literalnie tylko naukom, sztukom pięknym i ogólnemu wykształceniu (jak to już nazwa onego zapowiada) oddane, ponad każde polityczne partye i zapatrywania wzniosłe, umiało i umie Cię a z Tobą i naród nasz godnie ocenić; tuszę, że mi za złe tego najzacniejszy Jubilacie, że mi cała Polska, tego nie poczytacie, jeśli do głębi wzruszony, będąc tenże, jako jedyny przedstawiciel narodu naszego obecnym, pozwoliłem sobie, tak w Twojem, jak i całego narodu naszego Imieniu, Którego chlubą i ulubieńcem Jesteś, w kilku słowach garstce tej szlachetnych, za odznaczenie Cię, podziękować.

Słowa p. Stefana Buszczyńskiego zawarte w książce p. Wagnera p. t. „Złote Myśli" z dzieł Twoich, przełożyłem na przykład niemieckie dla oczu p. Dr. Volgera, który widząc niejaką łatwość tłomaczenia mego z polskiego na niemieckie zwrócił mi uwagę (a ra-

czej

czej dodał otuchy) na dalsze tłomaczenie dzieł polskich, aby i Niemcy, zasługi takich mężów, jakimi Opatrzność nas w Tobie obdarzyła, poznali.

Bacząc na bardzo małą znajomość Niemców, co utworów literatury naszej, która wszakże, dostatecznie uzbrojoną z innymi narody do walki stanąć może, pozwól mi wielce szanowny Panie do budowy gmachu chwały narodu naszego i mnie małą cegiełkę dodać, a która to ile czas i zdolności moje na to pozwolą szczególnie na tłmaczeniu dzieł Twoich zasadzić się ma. Siły me wprawdzie dziś już jeszcze słabemi są, wo jednakże i pilność niezaprzeczenie usługi swe oddające z czasem i siły me spotęgować potrafią. Paulatim summa petuntur — wszakże to Twoja dewiza. —

Przyjmij dostojny Panie i Jubilacie wyrazy najgłębszego mego szacunku i uwielbienia które to od młodości mej zaczerpnąwszy, do zgonu z pewnością dla Ciebie przechowam, a proszę Boga, aby Cię nam jak najdłużej w sile i czerstwości zawał — pozostaję najniższym sługą

Wiktor Szrajber Architekt

Frankfurt a/M 22 Maja 1879.
Meisengasse 26.

1346 269



Wielce szanowny Panie i Dobrodzieju!

Nadzwyczaj ucieszony miłym mi liścikiem Jego datę z dnia 20 m. b. mającym, pospieszam z natychmiastową odpowiedzią.

W wielkim zaprawdę jestem kłopocie, jakąby tutaj tak wielkiemu mistrzowi pióra i słowa przysłużyć się pomocą. –

Za kilka dni, jeśli to już nie miało miejsca, odbierzesz dostojny Panie dokument odnośny zamianowania Twego, mają więc radą, idź wielce szanowny Jubilacie

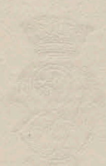
verte.

za popędem wielkiego Twego umy
i serca, a wyraź myśli w języku,
jeśli w niemieckim dosyć Sobie
nie ufasz, który uważasz za naj
stosowniejszy, w polskim lub we
francuzkim. Polską odpowiedź
szanownego Pana chętnie na
niemiecki język przez oswoić przetł
maczę, francuzki zaś język, to ile
mi wiadomem, jemu samemu
jest przystępnym.

Łącząc przy tej sposobności wyraz
głębokiego mego szacunku i powa
żania pozostaję wielce szanownego
Pana i Dobrodzieja

najniższym sługą

Wiktor Szrajber
Architekt



Frankfurt a/M 26 Maja 1879.
Meisengasse 26. 1347



Wielce Szanowny Panie i Dobrodzieju!

Staropolskie nasze „Bóg zapłać" za niespodziankę którą mi przeznaczyłeś, wiedz o tem dostojny Jubilacie, że wielką, bardzo wielką zaszczyciłeś mię łaską przesyłając mi swoją fotografię, we wielkim ona też u mnie będzie poszanowaniu i błogo każdemu jej przyglądaniu się, myśl ma o Tobie, o tem czem i kim nam jesteś, towarzyszyć będzie.

Z tłomaczeniem przesłanego mi konceptu odpowiedzi Twej pospieszam, abyś go Szanowny Panie jak najprędzej miał pod ręką, jeśli użytek z tegoż zrobić zechcesz. Mym zdaniem, jeśli mi takowe objawić sobie pozwolisz jest, że byłoby najlepiej, abyś odpowiedź Twą w polskim przesłał języku, a jabym tutej, tak samo jak Ci

272

Ci to szanowny Panie przesyłam, towarzystwu na niemiecki język takową przetłomaczył. – Z p. Dr Volgerem, wspomnianym już w dawniejszym mym liście, prezesem towarzystwa bliżej zapoznanym będąc, objawiłem mu Twoją troskę niemiecki język dotyczącą (przepraszam mocno za mą niedyskretność, á conto znajomości pozwoliłem sobie o jego zdanie w tym przypadku poprosić), i on mi mą wyżej wyrażoną myśl bardzo pochwalił. Kopię załączonego obok tłomaczenia zachowałem sobie, aby w razie danym dosłownie tak samo brzmiącą według życzenia módz przedłożyć, chyba, że Ci się wielce szanowny Panie który zwrot nie podoba, w takim razie proszę mię w danym przypadku zawiadomić, ~~abym~~ mógłbym do życzenia Twego się stosując odnośną zmianę zrobić.

Przy tej zręczności miłoby mi było w jakikolwiekbądź sposób módz się dowiedzieć, które dzieła Twe tłomaczeniu na język niemiecki uległy lub w podobnej pracy się znajdują, o ile to wielce szanownemu Panu

Panu wiadomém, abym po wyborze kto-
gokolwiekbądź dzieła nie był już wyprzedzonym,
i aby tym sposobem do jak największego
rozszerzenia dzieł Twoich, w niemieckim
języku przyczynić się mógł. Tej fatygi
abyś mi własnoręcznie wyciągi owe
uczynić miał, wymagać nie ośmieliłbym się, miłoby mi przecież nadzwyczaj
było, gdyby ktoś upoważniony przez szanownego Pana spis tekowy przesłać
mi raczył. Przepraszam, jeśli Mu tutaj
ciężar jakikolwiekbądź powstaje.

Przyjm wielce szanowny Panie
wyrazy najgłębszego mego szacunku
i poważania z jakim pozostaję

Pana i Dobrodzieja
sługą uniżonym

Wiktor Szrajber

przytem
1 Jego odpowiedź polska,
11 tejże odp. moje tłomaczenie
z języka niemieckim.

Frankfurt a/M. 18 Lipca 1879
Meisengasse 26. 1348

273



Wielce Szanowny Panie i Dobrodzieju!

List Kochany Jego w dniu 12go m.b.
odebrałem z którego jak z wszystkich od
wielce Szanownego Pana odbieram, bardzom
się ucieszył. –
Czyż niemoc która Szanownego Pana (do Kuracyi zmusiła to) obawy
w Nim budzi? mię ona zastraszyła, jednakże
z drugiej strony mam ufność w Najwyższym,
że zdrowie Pańskie, tyle nam wszystkim –
całej Polsce – i większej części ludzi (zwłaszcza tym) którzy
darami umysłu, geniuszu Jego i pracy zapoz-
nanymi – drogie, czerstwo niezadługo zakwitnie.
Za Tłumaczenie na mnie przelane prawa Sza
co do tłomaczenia „Ułany" serdeczne mu proszę
przyjąć podziękę. Dr Volger zapewne mię
także objaśni, jak postąpić mi należy.
Co się poszukiwań przodka mego tyczy, które
to wielce Szanowny Panie tak chętnie podjąć
Się zamierzasz, to nie miałem nigdy, ani
też nie mam zamiaru Osobę Jego trudzić.
Posłannictwo Twoje wielce Szanowny Panie
tak wysoko cenię i uznawam, że nie śmiał-
bym nigdy być świętokradzcą; Pańskie prace

273a

zabiegi i starania ku wyższym celom,
na pożytek i chwałę całej Polsce, zwrócone,
jakżebym je śmiał ku celom prywatnym
mym nadużywać, jakżebym mógł z ołtarza
świętego Ojczyzny naszej cośkolwiek dla
siebie zapragnąć?!! Proszę Się Dobrodzieju
nie trudzić, ani od pracy Swej dla mnie
odrywać – proszę raz jeszcze, że miłoby
mi było mieć pewne co do czystości krwi
polskiej w żyłach mych płynącej z dawniej-
szej przeszłości dowody – ale przez osobę
trzecią, któraby chętnie pracę tę, za którą
zawsze odwdzięcznym jej będę podjąć zechciała.
Dowody i dane, jakie dotąd posiadam
nie są niczem więcej nad załączony
niniejszem list stryja mego Napoleona
Dołęśniewicza Borzymowie i Łąckiego pod
Kowalem via Toruń Alexandrowo, wzboga-
conemi, gdyż również jak to Kochany
stryj (wujek) mój, tak pomarł mi zawsze i
ojciec mój Józef. – Nigdy mi nie
postało w głowie, aby wygrzewać się na
możliwych laurach mych przodków, ani
też paradować i wynosić się ową przywięz-
ką „von" u nazwiska – ja tylko pragnął-
bym pewności co do czystości jak to już gorąco
wyraziłem krwi polskiej z praojców, jak
też i poznania gniazda z którego pochodzę.
Co do mnie gorących, to aż nadto o mej

polskości przekonanym jestem, a to do
siebie mam zaufanie, że obawy Kochanego
stryja mego który wierzy w możliwości
wejścia mego w związki bliższe z obcą nam –
a jak on zapewne myśli niemiecką narodowo-
ścią, są bezpodstawnemi; jeśli mi Najwyższy
rodzinę utworzyć osobną przeznaczył,
to zapewne nie z inne, jak tylko polskie,
ku poszukaniu i wyborowi towarzyszki
życia, zwróciłbym się strony. I ja znam
i pojmuję słowa śpiewaka „W świecie jedyna
Polka dziewczyna." –

Starałem się dla Kochelstyftu o polskie
czasopisma, a to dla tego aby Polaków tutaj
przebywających a rozproszonych pod gościn-
nym dachem domu Goethe'go zgromadzić,
a nimi się zaopiekować – w towarzystwo ich
ściągnąć. Celem który sobie i temu [illegible]
towarzystwu wytknąłem, jest rozszerza-
nie sławy dla imienia polskiego, jak to
[illegible] kształcenia dzieci polskich na
język niemiecki, jak też oderwania i t. p.
innych środków. Czasopisma mogą wiele
być w tym pomocnem, wabikiem. I tak
dawny mój nauczyciel pan Ludwik
Rzepecki natychmiast się do prośby mej
zastosował, [illegible] bezpłatnie, gdyż Koch-
styft odbiera odtąd z Teki jego 4 pisemka
j. t. Wartę, Oświatę, Gońca Wielkopolskiego
i Niedzielę. I do Dziennika Poznańskiego

redakcyi – dalej do p. Wotowskiego redakto-
ra Mésager de Vienne, do Kłosów, Tygodnika
illustrowanego, Revue des Slaves jak też
i do p. Stefana Buszczyńskiego współ-
pracownika Dziennika Polskiego pisałem
lecz dotąd odpowiedzi nie odebrałem.
Gdyby tak Wielce Szanowny Pan i Dobro-
dziej słowem mię poprzeć łaskawie raczył
to by się Kochelstyftowi – jak to zna-
nego przyrzec raczył – nie tylko ~~[illegible]~~ ogromnie
bardzo przysłużył.

Kończąc ściskam serdecznie i po
tysiąc razy Jego ręce tyle zasłużonej
prawicy, a proszę Boga o jak najlepsze
zdrowie i życie dla Niego pozostawam
z prawdziwym głębokiem czcem
najniższym sługą,

Wiktor Szrajber
Cz. T. D. H.

P. s.
Do stryja mego raz
jeszcze w tym celu napiszę,
i bądź mocno, że pomimo
cośkolwiek bliższej jeszcze
będzie niedużo. List załączony
proszę mi łaskawie po przeczy-
taniu zwrócić, zbieram bowiem
i przechowuję wszystkie do mnie
pisane listy.

Frankfurt a/m 13 Listopada 1879
Meisengasse 26

~~1849~~ 274

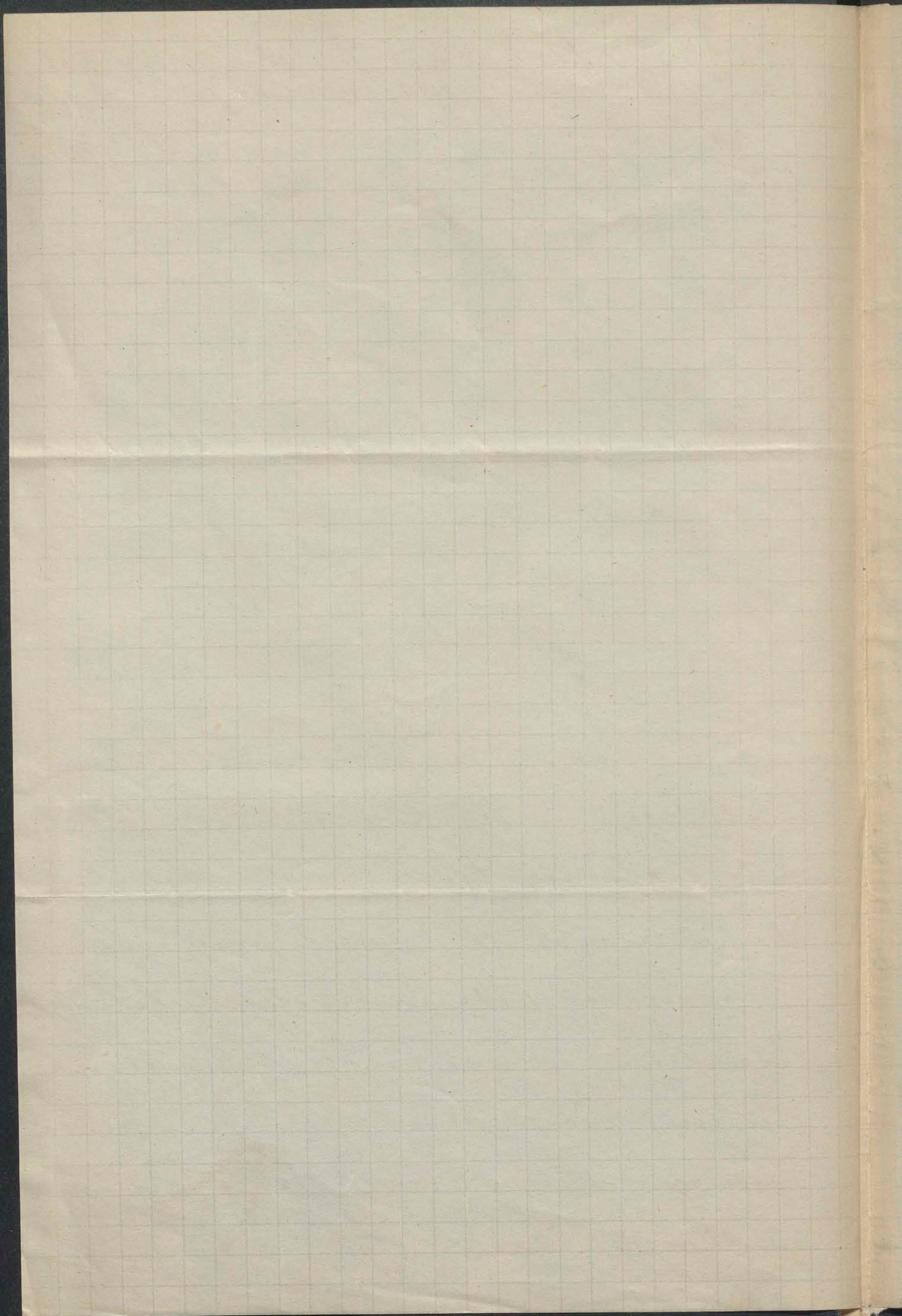
Wielce Szanowny Panie i Dobrodzieju!

Czcigodny Jubilacie!

Pod opaską pozwalam sobie na ręce Jego przesłać jeden numer „Neue Frankfurter Presse".–

„Messager de Vienne" przyniósł, na dzień obchodu uroczystości jubileuszowej, dzisiej na obudwóch hemisferach ziemi naszej znanej, którą na początku zeszłego miesiąca obchodziłeś, tak piękny

verte pag 4.



artykuł pióra p. Puget-Puszchet...
żem się pokusie oprzeć nie potraf...
aby go na język niemiecki nie przetł...
żyć, by go jako obrok duchowy Nie...
com módz podać. W interesie naro...
naszego leży, aby tym nas ściskającym
i uciskającym narodom, jak najwię...
cej temu podobnego obroku poda...
wać, a przygotowując tak ich umys...
zdrowej, a dla nas możebnie korzy...
nej chwili, poszczęścić sprawie naj...
błogie przynieść owoce.

Lepiej odemnie uposażeni składa...
Ci dostojny Panie cenne podarki,
odemnie racz przyjąć tę skromną
pracę, jako dowód wielkiej mej czci i
szacunku z którym pozostawam

najniższym i wdzięcznym sł...

Wiktor Szrajbe...

Frankfurt a/M. 1.10.1880
Meisengasse 26 ~~III~~

276



Wielce szanowny Panie i Dobrodzieju!

Wybaczyć łaskawie mi proszę, że drugi list tuż za pierwszym wysłałem, nie odczekawszy odpowiedzi, tutaj jednakże „Sfinx" zmiana.

List Patriga, jako redaktora, z. j. wycięczytelnikowego, załączam jak i odpowiedź mą drugostronnie. Czy zadowoli WMPana i Dobrodzieja? – Oby! Dziś pierwszy numer wyjść by miał, nie wiem jednakże, czy po mej karcie wyjdzie, odczekać mi należy. W każdym razie mam sobie za obowiązek natychmiast o tym WMPana i Dobrodzieja uwiadomić. Patrig tutaj zapełnić zawinił, jeśli WPan Dobr. zadowolonym nie będziesz, a coby mię mocno korciło. Od kilku dni przed wyjściem donosi mi i tem, ciem ani razu nie miał z WMPanem Dobrodziejem się znieść i dyspozycyi jego odczekać. Wedle mego małoznaczącego zdania mogłaby

taka

taka „Ehrenerklärung" zadowolić, to też zaraz panu hr. Arnimsa zdanie spytałem i on ~~[illegible]~~ równiez przyklasnął mej odpowiedzi, po przeczytaniu listu P^go. I on cieszy się, gdyż to tym lepsza reklama do kupowania książki. Skoroby jednakże tak dzieła Jego, jak i WMPanu Dobrodziejowi tymże krzywda stać się miało, iż by aprobaty Swej żadną miarą dać nie mógł, w takim razie proszę o wskazówki, jak sobie postąpić mam, gdyż ja tutaj bynajmniej do winy przyznać bym się nie mógł, gdyż jak górą wyraziłem, zaskoczył mię Patrig i czasu brakło do uregulowania sprawy tej, jakby należało.

Sfinx do hektografu skończony i na gwałt odbijam, gdyż Warschauer w Berlinie wziął go z Komis i już do trzech pism wysłał, z kąd jeszcze wiadomości nie mam czy przyjęto. ~~[illegible]~~

Artykuł „Sfinx" z „Zeitung Kurier" posełam równocześnie.

Pan hr. Arnim – mimoto, że w liście swym trochę mię tam obmalował, jakobym życzenia jego był uprzedził co do podróży do Włoch – wyjeżdża pojutrze t. j. 3go m. b. do Szwajcaryi, a po niedługim tamże pobycie do Włoch. Ja go znam na wylot

i czyniąc

i czyniąc krok ten, wiedziałem napewno,
że on raczej prędzej, niż później wyjedzie,
chociaż z drugiej strony z mowy jego wy-
wnioskować mogłem, że już tej zimy wyjmie.
Nie był jeszcze w Włoszech, a wyrywa się dotąd
jak młode ptaszę do lotu. Trzeba go było wi-
dzieć, jak on się tym biletom ucieszył, i co
za radość takowymi mu WMPan Dobrodziej
sprawiłeś – z radości to czyste dziecię, klaskał
w dłonie, a mnie wyściskał, to doskonały czło-
wiek, ja się bardzo do niego przywiązałem, a
i on mnie polubił jak mi się zdaje. „Odę do
młodości" ostatecznie już na losy Opatrz-
ności z pod zamknięcia wypuściłem, bardzo
go ucieszyło kiedym go zaprosił, aby pierw-
szy ją podpisał, chciałem mu ją całkiem
odstąpić, ale że po polsku nie umie, trzeba
było się także podpisać, chociaż ja tam wiel-
kiej mej zasługi nie widzę. Obnosiłem
się z myślą tą najmniej od 3ch lat i całe
akta pewno przeróbek, poprawek, skoma-
czeń, objaśnień etc. poczyniłem, a zem
przydybał Arnimka i wiersz wygładził.
Chwała Bogu, że się już mogę zdecydować
z domu ją wysłać. Proszę bardzo, bardzo
uniżenie o kilka słówek opinii Swej, jakie
wrażenie robi, czy znośne, czy nie zbyt
wolne opracowanie, a może lekko zbyt
opracowane, możnaby może jeszcze coś
zmienić

zmienić, jędrniej wyrazić, a chciałbym
doprawdy, aby praca ta Arnimowi jak
najwięcej zaszczytu przyniosła, zapaliła
by go i innych do dalszej pracy w naszej
literaturze, a co najmniejsze powiększa-
ła by się grono wielbicieli polskiej litera-
tury, oto czysty zysk. Nie zapewniam, ale
może ją w domu Goethego zadeklamuje.
Trzeba Arnima widzieć z jakim patosem
odę deklamuje, odmładza się przy niej.
Żal mi go, że mi z tąd ucieka, ale trudno,
wiek jego i zdrowie, wymagają wrażeń
rozstrzygnień i zajęć najróżnorodniejszych,
z korzyścią to więc dla niego, dla tego choć
mi żal, ale sam mu radzę aby jechał i ko-
rzystał z pogodnej pory, zdrowia, sił i
fantazyi.

W dzisiejszym numerze Pressy stała
maleńka notatka co do pozwolenia
danego p. Meissnerowi w Wiedniu celem
przekładu wszystkich dramatycznych
utworów pióra WMPana Dobrodzieja. Nie
czytałem dotąd nic z prac jego. Oby ducha
owsze dobrze schwycił, – czy on się tylko
dostatecznie wczytał w dzieła Pańskie..? bo
to najważniejsze. Oby był pilnym, abyśmy
jak najwięcej i najprędzej prace jego w księ-
garni kupić mogli. Każdemu nowemu dzieł-
ku serdecznie się naprzód cieszę. Byle tylko
dobre prace były. – Ściskam i całuję prawicę
zasłużoną WMPana Dobrodzieja z czułością najniższy

Wiktor…

5

Frankfurt a/m 24.9.80
Meisengasse 26

1103



Wielce Szanowny Panie i Dobrodzieju!

Do dziękczynnego listu hr. Arnima, który na tej drodze odpowiada, nie chcę listem w prost zbyt drogiego zajmować Mu czasu, zakrawającem na odpowiedź WMPana i Dobrodzieja, — pozwalam sobie kilka słów dołączyć!

Pan hr. Arnim radził mnie się w którym języku ma odpowiedzieć i podzięki swe złożyć w francuskim, czy niemieckim. Poradziłem mu ostatni, jako jego ojczysty uwydatniając, że Polacy z taką gorliwością język swój broniąc w poszanowaniu mają język każdego narodu.

Wskutek życzenia Pana tego, przesełam wierszyk jego, który złożył był zwiedziwszy niedawno temu w dniu urodzin Goethego mieszkanie w Weimarze w którem wielki ów mąż oczy na wieki zamknął.

Naszą wspólną „Odę do młodości” tłomaczenie owej przestawionej Ad. Mick. jeszcze cokolwieczek wstrzymam, bo zdybałem jedno miejsce, które niedostatecznie i lepiej przepracowanem być musi. Ale to drobnostka i długo nie zabawi, że można będzie wysłać wkrótce.

Po Sfinxa zgłaszą się jakoś kilku. Czy z tego co będzie? Bóg to wie.

Żyd miał wyjść w „Schlesische Presse” jak mi to p. Kurtzmann donosi, Pan Wolniewicz zaś pisze mi, że Dr. Weiss życzy sobie Żyda tak drukować, jak jo Ulanę; najprzód w feuilletonie i pod takimi samymi warunkami jak moje. Tymczasem nie wiem, czy mu się spodoba, bo ja za cóż też do feuilletonu oddaję – byle tylko Niemcy czytali, a nie mówili, że Polacy mają tylko „Sprechsprache.” Prosi mię p. Wolniewicz, aby mu się o kilka gazet wystarać. Dalipan to wygoda, jakbym to jakim agentem był, że pan Dr. Weiss sam słów kilka upisać nie raczy. Kto chce jagódkę, tęsię schylić musi, a ja tom wielki chrzest przeżył zanim mnie się raz udało Ulanę wkręcić, teraz już łatwiej może pójdzie, gdyż więcej obeznanym

jestem

jestem tak z redakcyami, jak i ich wymaganiami. Ten mój Patriz, to był wielkim dla mnie mistrzem i nauki jego w las nie poszły i głównie przez jego znajomości i wpływy ma nadzieję, że Sfinx jeszcze kilku dzienników weźmie; a nie wezmą Sfinx, to później co innego. Czy zaś Żyd z Schlesische Presse wyjdzie, czy się też rozbiło, tego powiedzieć nie umię. Jeśli Pan Dr. Weiss sam zapisze, aby mu się starać to samo się przez się rozumie, że jak najchętniej przystąpiwszy bym się starał, ale przez osoby trzecie, to trudna sprawa i nie wiem nawet, czy bym się wistocie przystąpił, a blamować się dla kogoś nie myślę.

Sfinx na ukończeniu i na początku przyszłego miesiąca będzie hektografowanych 10 kompletnych egzemplarzy, które niech Merkuryusz sekunduje aby mi tak nie wyleżiwały, jak Mana nieboszczka.

Kończę, życzę jak najprędszego powrotu do zdrowia i pomyślnych zewsząd rezultatów podróży, a całując prawicę ciotuchnej pozostaję WMPana i Dobrodzieja

najniższy sługa

WKrajewski

Süddeutsches Bank- u. Handels-Blatt München
i. V. d.

München den 28.9.80

Bayrische Landeszeitung.
&
Börsenhalle.

Mein lieber Herr Szraber

Also doch wenigstens ein Lebenszeichen eilig als — ein Paar Zeilen an Sie.

Ihre Notizen (betr. Univers. Krakau u. s. w.) benütze ich in den ersten Nummern des October und sende Ihnen die Belege ein.

Die Sphinx — denken Sie sich mein Entsetzen — würde in dem Umfange, wie das Manuscript jetzt steht, unser Roman-Feuilleton bis Ende Juli nächsten Jahres füllen und das ist zu lang. Ich hoffe, Sie sind damit einverstanden, wenn ich das erste Buch welches ja doch eigentlich nur Einleitung ist, wesentlich kürze, so dass dann die spannende Handlung im Folgenden nicht gekürzt zu werden braucht. Wenn Sie aber nicht einverstanden sind, will unser Verleger nichts davon wissen. Jetzt habe ich allerdings vorher gesagt: Sie würden nichts einzuwenden haben, wenn wir eine glänzende Ehrenerklärung für Kraszewski abgeben, des Inhalts: daß wir um des schönen Romanes willen, also im Interesse Kraszewski's, wie der neuen Freunde die er sich erwirbt, genöthigt waren, die Einleitung in gedrängter Kürze zu fassen. Dabei wollen wir gleichzeitig für die Buchausgabe die Trom=mel rühren und auf jene hinweisen, dort möge keiner verabsäumen, die breitere mit Gedanken reich durchwürzte Einleitung in ihrer ganzen Schönheit kennen zu lernen.

Ich glaube dass selbst Kraszewski damit vollauf zufrieden sein könnte. Antworten Sie mir umgehend damit ich mich noch vor Erscheinen der ersten Nummer entschließen kann. Ich dächte sogar Sie würden mit der kürzeren Ausgabe bei kleineren Blättern mehr Anklang finden, denn es hat nicht jedes Blatt soviel Raum, wie das "Museum" und eigentlich will Niemand länger, als ein "Vierteljahr an einem Roman drucken.

reszta prywatne inne sprawy. podp. C. S. P.

pro vera copia W Szraber

verte!

29. 9. 80.

I. Post-Karte.

Nehmen Sie die Sache auf sich. Ich verlasse mich auf Ihre Geschicklichkeit in der Kürzung und bitte mir nur das aus: den Geist K's nicht zu beeinträchtigen und trotz der Kürze voll zu wahren.

II Post Karte 29. 9. 80

als Fortsetzung. Wenn Sie die Sache kürzen wollen dann bitte ich meinen Namen nicht zu veröffentlichen und ihn fortlassen ganz und gar. Ich will die Anfälle die daraus entstehen dürften nicht auf mich nehmen sondern verantworten Sie sich, falls solche Ihnen zu Leibe rücken werden. Denn ich approbire ja die Sache nicht, so lange solches Verfahren irgendeinen [illegible] Vortheil bringen sollte. Andererseits ist es mein sehnlichster Wunsch ihm einen achtungsvollen Boden in Deutschland zu erobern und recht viele für ihn gewinnen, was seinen Werken leicht gelingen wird. Ich will höchstens ein Auge zudrücken, indem ich mich auf Sie, als meinen Freund verlasse, denn alles falls daran zu thun ist mit dem Werke Ihre einzige K. Kennt übrigens meine Absichten, auch Sie kennen solche, suchen Sie also einen goldenen Mittelweg einzuschlagen. „Quidquid agis prudenter agas et respice finem" Ihr ergebener

E V [illegible]

Und darum nach dem Satz wollte ich mein Manuskript zurück, damit ich sehe wie viel geändert worden ist, und was an dessen Stelle getreten ist. Das können Sie doch mir nachsehen ??!

Frankfurt n/M. 4 Października 1880
Weisengasse 26.



Wielce szanowny Panie i Dobrodzieju!

Serdecznym bólem przejęty iż stałem się przyczyną nieprzyjemności które Hartleben, wylewając żółć swoją na mnie, WWPanu Dobrodziejowi zgotował, zaledwie zdolnym jestem słowa niniejsze kreślić. Słowa mi brakuje, jak żal mój wyrazić mam, że wskutek gorącego mego uniesienia, wobec niegodnego ze mną postępowania pana nakładcy, słów nie ważyłem, tylko w całej grozie oburzenia, nazywając rzeczy po imieniu, takowemi w twarz mu bryznąłem – przez co nie wprost i WWPanu i memu Dobrodziejowi, któremu nigdy w życiu i cieniem nieprzyjemności przysłużyć bym się nie chciał, takową zgotowałem. Nie przewidywałem nigdy, aby Pan ten sprawą nas obojga tylko dotyczącą wielce szanownego Pana molestować się ośmielił, i sądziłem raczej, że rzecz ta do porozumienia zobopólnego dopomoże, a jej wynikiem twardego boju serdecznie drogiemu mi Panu i Dobrodziejowi maleńką wyświadczę satysfakcyę. Tymczasem jak strasznie i boleśnie zawód mię podobny dotknął. Ono to doprawdy brak mi słowa, toteż wczoraj po odebraniu pisma Jego literalnie słowa skreślić nie byłbym był w stanie.

Korrespondencye które korrupcyę sprowadziły, załączam z dosłownem brzmieniem, raz, abyś WWPan i Dobr. z dokumentów jasno i dobitnie sprawę przejrzał i ocenił kto zawinił, po raz wtóry, abyś przekonawszy się naocznie, nieprzyjemności doznane, o ile m zawinił, przebaczyć mi raczył i w łaskawości Swej tylokrotnie przezornie doświadczonej, radę mi udzielić raczył – za co niewymownie wdzięcznym Mu będę – jak mi dalej postępować należy.

Co się „Sfinx" dotyczy, to interes wedle ugody zawartej do skutku doprowadzę, ponieważ zaś – co i WWPan Dobrodziej

zapewne

zapewne za słuszne uzna niemożliwą, abym sam osobiście z Hartlebenem takową dalej prowadził, przeto upraszam Go jak najuniżeniej, aby mi jaką osobę trzecią wskazać raczył, któraby w imieniu Jego przesyłki dalsze do rąk nakładcy uskuteczniała. W braku osobistości odpowiedniej w Wiedniu, możeby Pan Kurtzmann zechciał to uczynić, on mi się z największą gotowością korrekty Sfinxa podjął i takową czyni, skorom zauważył, że p. Patzig ostatecznie dla braku czasu zbyt pospiesznie rzecz tę traktował i wiele trywialnych wyrażeń przepuszczał, których w wydaniu książkowem cierpieć nie mogłem, i z czem do p. Kurtzmanna się udałem.

Co się zaś dalszych prac tyczy, stoję jak dawniej całkiem do usług Jego, dla mnie było, jest i będzie chwilą szczęśliwą, skoro się pracą mą tak WMPanu Dobrodziejowi, jak i narodowi do którego należę prawdziwie przysłużyć będę mógł. W tej myśli i zrozumieniu rzeczy każde życzenie Jego świętym dla mnie będzie obowiązkiem. Skoro zaś zauważysz WMPanie i Dobrodzieju, że niegodnem lub niewystarczającem słowem jednem niewygodnem piórem przyczyniam się do przelewania idei Jego w morze literatury narodu niemieckiego i więcej szkodzę, niż użytek, tyle i przez pożądanemu rozszerzaniu dzieł, chlubę piśmiennictwa polskiemu przynoszących, czynię, w razie takim proszę Go najmniejszego na osobistość moją nie brać względu i powodować się jedynie celem rzeczy samej, a nie urzędnicy, za co sobie tylko uważać mogę i uważam. Mojem życia zadaniem jest, być narodowości mojej, do której z chlubą należeć pragnę, którą nad interes osobisty stawiam i stawiać nadal przestać bym nigdy nie chciał, pomocnym, nigdy zaś zawadą. W interesie ogółu jednostka ginąć powinna, i ja z tym zrozumieniem rzeczy do ofiary gotów jestem. Składam więc tutaj cały mój honor, całą mą moralną wartość w ręce Pańskie i naprzód przyrzekam, że każdy krok przez Niego za stosowny wskazany uczynię, aby tymże

samem

samemu wynagrodzić choć w części to złe, które się niestety stało, bynajmniej z jakiejkolwiek bądź natury osobistych względów, ale z pokory i żalu tego, który się winnym czuje, i co zepsuł naprawić pragnie.

Prawdziwie szczęśliwym się nazwę, jeśli się jako pośrednik do wyszukać drogę, którą postępując nadal tyle wzniosłemu i sprawie naszej pożytek przynoszącemu celowi służyć będę mógł.

Miej WMPanie Dobrodzieju pewność, że spokój życia mego przyszłego bardzo byłby zakłóconym, gdybym po tylu licznych dowodach dobroci Jego i takiej którą mię zaszczycić raczył, z serca Jego jakąkolwiek gorycz pozostawił, i że chętniej daleko tyle przeżemnie ukochaną pracę na tym polu porzucę, aniżelibym się zgodzić mógł na wtrącenie chociażby najsłabszego akkordu fałszywego w harmonijną działalność Jego.

Co się tyczy dedykacyi p. Volgerowi przez Hartlebena tyle zawzięcie nie dopuszczonej, to dzisiaj już mam pewność na czym takowa zawziętość polega. Dr. Volger odebrał czasu swego broszury nakładu Hartlebena firmy, ale tak źle z sobą połączone, że skoro jedną z tychże otworzył, z kupy się rozleciały pojedyncze arkusze. To mu dało pochop do artykuliku w pismach publicznych, w którym się użalił na „Zumuthung der Hartleben Verlags" takowego broszowania rozesłania. Zaciekłość swą H. do tyle nawet prowadzi, że prace przyjaciela Arnolda (czy innego nazwiska) z dziedziny geografii, wbrew woli autora Hochstiftowi nie przyjęła i t. d. co z ust Dr Volgera słyszałem.

Odczyty w domu Goethego uspokojony mieć będę, a nawet przed Arnima odczytaniem, [illegible] Hochstiftu na dzień 7go Listopada otworzę.

Raz jeszcze serdecznie przepraszam, że mimowoli stałem się przyczyną nieprzyjemności WMPanu i Dobrodziejowi zgotowanej i pozostaję w nadziei, że się sprawa załagodzi z najgłębszym szacunkiem WMPana i Dobrodzieja
sługa najniższy
Wiktor [illegible]

Hr. Arnim wczoraj wyjechał i serdeczne pozdrowienie przesłać mi zalecił.

Frankfurt a/M. 8 Listopada 1880
Weissengasse 26.



Wielce szanowny Panie i Dobrodzieju!

W liście moim z dnia 4 Październik(a) r. b. donosiłem, że rok nowy Hochstiftu otworzę odczytaniem pracy hr. Arnima. Tymczasem inaczej się stało, i powinnością jest mą o tem natychmiast WWPanu Dobr(odziejowi) donieść.

Hofrath Dr. phil. Jerzy Schäfer M. F. D. H. z Darmsztadzkiej politechniki, który nigdy jeszcze dotąd w Hochstifcie mowy nie miał, zapytał D. Volgera, czy miłym by był w dniu tym odczyt jego o zmarłym w r. 1867 Piotrze Corneliusie znanym malarzu, a przyjacielu tak jego jak i Steinlego tutaj żyjącego. Dr. Volger zniósł się z nami obydwoma, na co niepodobną było nam inaczej sobie postąpić, jak zrezygnować i pana tego poprosić. Odczyt był świetny a dla mnie, co z dziedziny sztuki, nader pożądany, nie wiem czy praca ta w druku się ukaże – jest ona prawdziwie mistrzowską. Darmo – nie mogę inaczej, jak rzecz chwały godną – pochwalić! Steinle zaproszony był podczas odczytu; poważny to starzec, o pięknie charakterystycznej głowie i z widocznym zadowoleniem i przejęciem postępował za wszystkiem, bardzo uważnie wygłoszonej pracy Dr. Schäfera. Odczyt trwał 2 i pół godziny. Poczem o godzinie 2½ mieliśmy wspólny obiad w hotelu pod Łabędziem „zum Schwanen" podczas którego tak Volger jak i Schäfer ślicznie prawdziwie przemawiali i to w formie i myśli która każdego człowieka o wyższych dążnościach zadowolić mogła. I o Polsce jak i godnym jej synu – o Kraszewskim – tam nie zapomniano, ja nie mówiłem nic, pozostawiwszy to innym, którzy większe do tego i prawo i zdatności mieli, jednakże bez mej inspiracyi się nie obyło. Sam zaś przestałem na zapoznaniu się z prof. Schäferem – któremu podobno Dr. Volger zaszczytnie mię

jak mi to

jak mi to tuż obok Dr. Volgera siedzący zaufany mój Niemczyk mówił,
polecił, w słowach których tutaj powtórzyć nie mogę, zakrawałoby
to bowiem na samochwalstwo. Z muzykalnych utworów rów-
nież i Polska wszystkę swą oddała Chopin, nasz nieśmiertelny
Chopin nocturną, czy innym jakimś utworem nam się przysłużył,
za com owemu Panu serdecznie podziękował. Nieprzypominam sobie
tytułu utworu, towarzystwo bowiem (dosyć liczne, tak iż dulci jubilo zaj się)
tak wiele mi do studjów materyału dostarczało, żem przepomniał,
rzeczy mniej ważne. Kilka telegramów z Krystyjanii, Pesztu,
Włoch i Hiszpanii i z kilku jeszcze miejsc w toku biesiady
odczytano, słowem pięknie jak po raz pierwszy w tym rodza-
ju rzecz się powiodła. – Wielką mię ochotą bierze panu Hof-
rathowi Sfinxa posłać, niechby on zdał opinię swą o tym
utworze, nie wiem tylko, czy to się WMPanu Dobrodziejowi
podobać będzie, dla tego wprzód Go zapytuję zanim krok ten
uczynię.

Co się sprawy Hartlebenowskiej dotyczy, to interesa
pan Ludwik Kurtzmann prowadzi i w tych dniach reszta
korrekty do Wiednia prawdopodobnie wyjdzie. Ja do niego
stosując się do rady WMPana Dobrodzieja anim słówkiem
dotąd się nie odezwał i nie odezwę, chyba on sam się pojednaw-
czo zgłosi, a nawet wtedy bardzo oględnie. Zdawa mnie się, że
on już z innej strony rzecz tę bierze, bo co prawda to mnie i Panu
Kurtzmann cokolwieczek dał poznać. Zapytywał on się
bowiem p. Kurtzmanna, czyby nie zechciał podjąć się
korrekty „Syna marnotrawnego" i prosił go (sic!) aby mi
korrekty Sfinxa zbyt wysoko nie policzył. Na to odebrał
kategoryczną odpowiedź, że do korrekt podobnych brak mu
czasu, i że tę Sfinxa, z przyjaźni dla mnie czyni i to bez
najmniejszych żądań zapłaty. Musiało widać tego money-
makera serce się trochę skruszyć, bo mi [illegible] iż na p.
Kurtzmanna wszelkie moje prawa składam, tak co do uzu-
pełnienia korrekty, jak odbierania honorarjum etc.

on mi

tom drugi Sfinxa wprost do Frankfurtu przysłał. Zatrzymałem go wprawdzie, alem mu ani słówka nie napisał.

Korrekta „Bladej dziewczynki" żwawo postępuje i tuszę niezadługo mieć ją do druku gotową. Momentalnie nad Chatą za wsią pracuję, gdyż Lodowa pieczara dawno skończona (t.j. od miesiąca prawie) a Stara baśń na siostrzycę zazdrosnym okiem spogląda. Cokolwieczek i technika mię wstrzymuje, staram się bowiem tak obranemu zawodowi, jak i ukochanej pracy zadość uczynić. — Objawiłem bowiem przed kilkunastu dniami panu Lindleyowi, że mam zamiar tak o kanalizacyi miasta Warszawy, jak i walce która się o rzecz tego toczy, artykuł do której z tutejszych gazet podać, dał mi więc swój projekt po niemiecku, Magistratowi doręczony Starynkiewiczowi wręczony do przejrzenia w tym celu, ale mi odradził od dania podobnego artykułu pismom niemieckim (dla uniknięcia konkurrencyi!) do napisania zaś takowego w języku polskim zachęcił. Odebrawszy więc ów oryginał i porównawszy go z projektem Magistrackim przekonałem się na samym wstępie, że ludność Warszawy w projekcie 315.000 podany nie jest tak liczną, iż Lindley podał ją z materyałów mu dostarczonych za dosłownie z projektu: „Die Stadt Warschau hat zur Zeit eine Bevölkerung von 273.000 Köpfen, während die Vorstadt Praga circa 13.000 Einwohner besitzt i t.d." znacznie mniejszą, jak i kilka innych usterek. Mię to zastanawia na co te kłamstwa? wszakże nie w dobrej intencyi, czyby to były również owe punkty nie istniejące, owe studnie owies niespożywające?? W każdym razie odpisałem sobie dość obszerną pracę tę dosłownie, aby mieć dokument w ręku, jestem na połowie, może więcej ciekawych dowiem się rzeczy. Proszę Go jednakże do czasu o sekret, a jeśli będą chcieli kurtę skroić Warszawie, to zdąży na to czas się odezwać. Ja zbieram materyały jak najliczniejsze, większy Lindley (jak się samo przez się rozumie) daje mi tylko hymny pochwalne [*)] prace Starynkiewicza, a raczej

jak może

jak może ukrywać, mówiąc, że nie ma, chociaż jestem o tem prze-
konanym, że nie prawdę mówi. Miał on Budownictwo i Inżenie-
rya", ma Kucharzewskiego Broszurkę ma i Cieszkowskiego
krytykę, gdzie on miał i Lathama artykuł o których mi chodzi.
Ja prędzej pracy mojej nie ogłoszę, dopóki z wszystkiemi powo-
miejszemi krytykami i pracami na tym polu się nie pozna-
jomię, nie chciałbym, aby jakakolwiek praca ta stronnicza
była, a dalekim jestem od tego, aby rzeczy niecne wspierać.
Lindleya polecić jako Inżeniera Kanałów mogę i każdy
znawca w tej dziedzinie tak samo z pewnością uczyni; gdy
pracuje nader starannie, akuratnie, oblicza wszystkie
dane z angielską prawdziwie flegmą i rozwagą, ale miasto
W. nigdy się na to zgodzić nie powinno, aby Gubernator m. W.
Komitet dla wodociągów i Kanalizacyi Lindleyowi wybiera.
Jest to przedsiębiorstwo czysto Kommunalne, na cóż się więc
wtrąca władza więcej wojskowa, jak cywilna. Niechże się tu m. Miasto
Warszawa odczeka, aż samorząd miejski nastąpi, a potem
weźmie Lindleya, każe mu kanalizować i otoczy go ludźmi
fachowymi i zaufania, którzy go nie tylko w usiłowaniach
wspierać, ale zarazem i grosz każdy kontrolować będą.
Polska dzisiaj biedna, synowie jej z każdym groszem liczyć
się winni, a choćby władza niedołężna w tym miejscu (na
której L. znaczne ma plecy) Komitet mu wydzieli, to
zobaczymy jak kanały i wodociągi drogo wypadną. Na
bok, precz z marzeniami, my wszyscy dzisiaj na realnym
gruncie stanąć powinni i bronić praw swych do ostatka
bo jak „turpe est homini nobili jura sua ignorare" tak
tym więcej gmina cała „wielki człowiek" jak ją WWPan
Dobr. w dziełku nie pomnę którym, nazywasz, strzydz się bez-
litośnie dać nie powinna. L. mami mię [illegible] że dobrą posadę
będę miał, skoro on prace obejmie etc. i myśli że już mnie ukupił.
Ja bardzo chętnie z prawdziwą rozkoszą funkcye w Warsza-
wie bym objął, ale wolę tutaj biedę, byle spokój wewnętrzny.
jak tam rozkosze a robaka w sercu. To co spostrzegam jedynie
tylko WWP. Dobr. wyjawiam, zresztą milczę jak grób, lub wielomów-
nością myśli zakrywam. Proszę mi wybaczyć podobne zwierzenia, patr.
patrice stoi przedemną, jest mym obowiązkiem przestrzegać, a rady ciężko
[illegible] prawicę i pozostaję WWPana Dobr. sługą najniższym Wiktor

Frankfurt a/m 6 Grudnia 1880
Meisengasse 26.



Wielce szanowny Panie i Dobrodzieju!

Za tyle cenne pismo Jego z dnia 11 Listopada r.b. serdecznie dziękuję. Bóg zapłać za słowa pociechy i moralne poparcie. Czem ja się za to wszystko wywdzięczę? tyle maluczkim się czując. Zasłużyłem-że na to?? Niechaj dzisiaj słowo wdzięczności, wdzięcznością samą będzie.

Prace me przedwstępne kanalizacyę dotyczące t.j. zbieranie materyałów, oprócz najnowszych prac ogłoszonych – uważać mogę za ukończone, ale po rozpatrzeniu źródeł widzę i do przekonania przychodzę, że wystąpiwszy(?) z pracami w niemieckiej publicystyce, kto wie, czy tym sprawę tę nie zagmatwam, a co najmniej, wejście w życie tak ważnego i tyle pożądanego dzieła, nie odwlekę. W każdym razie stanąłbym na gruncie śliskim, a któż mi zaręczy za silną mą postawę? Z resztą rzeczy lepiej stoją, jak to z początku przypuszczałem, napotkawszy kilka nieforemności w początku odpisu oryginału.

W dwa tygodnie po odebraniu owych materyałów, a więc w tydzień po liście pisanym do WMPana Dobrodzieja przysłano Lindley'owi na prośbę moją – owe drukiem ogłoszone „Objaśnienia projektu" L. a które w magistracie przełożono i dodatkami z swej strony uzupełniono. Musiano mu z Warszawy coś pisać, bo zaledwie praca nadeszła, Lindley mi ją przez sługę miejskiego biura przysłał i o zwrot materyałów mi udzielonych poprosił. Sługę odprawiłem mówiąc: Powiedz Twemu panu, aby mi był łaskaw na kilka dni jeszcze prace owe pozostawić, mam tam bowiem drobnostki jeszcze do uskutecznienia. De facto chodziło mi raz jedynie jeszcze o czas do porównania oryginału z kopią, gdyż na dwie godziny przed przyjściem famulusa ukończyłem był dosłownie przepisawszy. Sługa mi odpowiada, że nie wie, czy to p. Lindleyowi będzie przyjemnym, gdyż o ile mu wiadomo wyjeżdża z tych dni do Hamburga p. L. i kto wie czy pism tych ze sobą zabrać nie zechce. – A więc bądź łaskaw go się zapytać i powiedz mi, co ci powie, a skoro potrzebnemi mu będą, natenczas bez wahania natychmiast je odemnie odbierzesz. Poszedł. W pół godziny po nim kto puka? Lindley osobiście, wchodzi i mówi: Wracam z biura do domu

5

a że mi po drodze, wstąpiłem sam, aby Pana poprosić o zwrócenie mi owych papierów, które mu przed dwoma tygodniami wręczyłem. Wyjeżdżam jutro do Hamburga, a że są to moje manuskrypty, które mi zawsze potrzebnymi będą, dlatego proszę o nie. — Ja więc przepraszam, żem ich natychmiast oddać nie wręczył, wyraził się bowiem tak, że nie miałem pewności, czy rzeczywiście potrzebnemi Panu będą. Proszę. Mnie zaś chodziło jedynie o to, abym kopję z oryginałem porównać mógł, gdyż wszystko dostarczone już przepisałem, a nawet i odkopjowałem. Pokazałem mu więc plikę papierów kopję zawierających i nadziwić się nie mógł, żem w tak krótkim stosunkowo czasie, tak ogromną pracę wykonał. Nie tak zbyt krótkim był czas, który do sporządzenia kopji miałem. Przez dwa tygodnie w przeciągu po 15–17 godzin na dobę pisząc, możliwem mi było pracy tej wykonanie, dlatego nie zadziwi to pewno. Pokazałem mu niektóre usterki, co do porównania zaś żywszego mówił mi, że po powrocie jego z Hamburga takowe uskutecznić każdego czasu mogę. — Pan wszakże nie uczynisz z tego wszystko publikując takowe?? Z spokojnem sumieniem mogłem mu powiedzieć, że to jako moje studjum uważam. On mię zna oddawna i wie, że nie wichrzę, dlatego zadowoliła go odpowiedź moja zupełnie.

Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi do wiadomości podać mogę, że jakkolwiek są usterki, z całego mego studjum, głęboko w detaljach wertując, do przekonania przyszedłem, że praca jego dobrą i w Warszawie takową polecić można. Co zaś do wykonania dzieła, to zbyt dobrze Lindley'a znam, że takowe wypadnie pod jego kierownictwem z korzyścią dla stolicy naszej i czy samemu przyjdzie mi kiedykolwiek w Warszawie być na tym polu czynnym, czy nie — o czem dzisiaj orzekać nie mogę, ucieszę się, skoro projekt jego ostatecznie zatwierdzonym i kierownictwo jemu powierzonem zostanie. Chodzi tutaj o miliony, które Warszawa ponieść ma, a więc w wyborze inżeniera który zadaniu zadość uczynić zdoła, bardzo być trzeba oględnym. W każdym razie lepszą ku temu osobistością Lindley, o tyloletnim doświadczeniu, o europejskim na tym polu imieniu, jak wielu innych o nie tyle danych co on; — a i zaufanie władz, przy wprowadzeniu w życie pomnikowej pracy onej, które Lindley posiada, także bardzo na szalę kłaść trzeba. Pożądanem by było — i to z wielu przyczyn, abym i ja w nowo ukonstytuować się mającym biórze dla kanalizacyi i wodociągów ~~dla~~ miasta Warszawy posadę objął. Miałaby we mnie stolica, jakkolwiek w mało znaczącej maluczkiej osóbce, bardzo oddanego sobie człowieka, w każdym razie nieodrodnego syna wspólnej macierzy. Miałby Lindley we mnie pomocnika, na którego tak co do fachu, jak i charakteru spuścić by się mógł, jak i dzisiaj się spuszcza i wielkiem zaufaniem darzy, co chociaż to dla mnie pochlebnem, ja tutaj zaznaczyć muszę. Miałbym ostatecznie i ja chleba, a ową posadę i przyjęte obowiązki z serdecznym zadowoleniem bym spełniał, pracując w kraju i dla naszych.

W każdym razie widzę z wzięcia się Lindley'a t.j. dania mi bona fide oryginału, a tymże samym broni na siebie samego, że spokojnem

jego

jego sumienie, i że za zapłatę, pracę tylko swą daje. Ta jego bona fides, jak i wynik mego studjum każą mi plany jego raczej popierać, jak takowym na przeszkodzie stawać. Usterki które popełniono, a których ja tym z miłości dla prawdy, pisząc do czasopism, nie ominąłem, dałyby partyi jemu i Starzyńskiewiczowi nieprzychylnej, pochop do podniesienia wrzawy, co by na najlepsze biorąc, do przewleczenia rozpoczęcia, tyle dla sanitarnych warunków stolicy pożądanego, dzieła się przyczyniło. Lepiej więc będzie, że ja od zamiaru pisania teraz do czasopism już to polskich, już to nie polskich odstąpię. Zważywszy wszystkie te dane myślę, że i WMPan Dobrodziej tego samego ze mną będziesz zdania, że lepiej będzie mnie, młodemu człowiekowi, który goryczką młodzieńczej wiele zepsuć by mógł, sprawie tej dać spokój, siewu wiatru nie rozpoczynając. Mnie potrzeba wiele spokoju i czasu wolnego do prac bezwarunkowo ważniejszych, tym więc pracom chciałbym chwile me wolne poświęcać. Moim zadaniem życia ma być praca w imię pokoju, dalej też idei tej wiernym być pragnę, a o czystem sumieniu, a wewnętrznym spokoju wedle siły i możności prawdziwie ogółowi się przysługując, będę się mógł później w jesieni życia swobodnie i z pogodnym czołem wstecz myślą cofać i powiedzieć sobie — darmo nie żyłem!

Przejdźmy teraz do drugiego punktu.

Złe się stało, odstać się nie może, ale je można naprawić. Sfinx skończony i w tym miesiącu niezawodnie w handlu się ukaże. Ale inną ja tu teraz rzecz omówić pragnę.

Owo złe którem zbroił w Wiedniu z p. C. d. N pragnąłbym z duszy, serca naprawić, bo mi spokój zabiera, a tem nie tak, jak z początku myślałem, czyniąc mój krok przedwczesny, sobie postąpiłem, tym większa skrucha i chęć naprawy. Może by to się jako udało, jak umyśliłem. Po odłożeniu na bok techniki, przełożyłem już spory kawałek „Chaty za wsią" i pragnąłbym z ustąpieniem wszystkich mych praw tłomacza, aby korrekta ostatecznie także uskuteczniona była — nawet i superrewizyi mojej się zrzekę wiedząc, ile tam miłości dla prac Pańskich. Naturalnie a priori zataić potrzeba by nazwisko tłomacza zupełnie, aby nie pomiarkowano autora. Praca dokonaną starannie i wygładzoną przezemnie do tyla, że jakkolwiek korrekta potrzebną, wszakże słownikowo mało zajmie czasu i zajęcia. Z „Starą baśnią", to już taka rzecz... Kto wie czyby było pożądaną już teraz ją w świecie niemieckim publikować. Później! później! już ja jej z ręk nie wypuszczę, ale teraz obawiam się, czyby się tem klina całemu przedsięwzięciu naszemu nie wbiło. Teraz to jeszcze paść Niemców trzeba pracami pióra Pańskiego nie o tyle wybitnej polskości.... te desery na później, tymczasem przygotuję do druku po „Chacie" — „Dziwną niewiastę" ~~„Starą baśń"~~ i „Bladą dziewczynkę" które nie tak długo na siebie czekać już pozwolą. „Cosel", „Sfinx", bardzo drogę utorują tymczasem. Co do ukazania się poprzednich, to zupełnie według woli WM. Pana Dobr. postąpię.

Wiem o tem prawie z pewnością, że by mi p. Kurtzmann chętnie z przyjaźni „Chatę za wsią" poprawić był gotów, ale ja muszę w Wiedniu choćby tylko przed samym sobą być zaspokojonym. Tam szkoda by tego zapału bardzo było, a ja pewno się wzięciem mem do tego przyczynić musiałem, że ochłódł nieco. Obowiązkiem moim rozżarzać go, nie gasić, tym większym ból mój. Niemcy muszą nas poznać, pokochać. Było to i będzie do pracy u mnie bodźcem. Nie chciałbym sztandaru podniesionego z zapałem porzucać, ale ile tylko siły dalej, więcej pracować.

Pozostaję z najgłębszym szacunkiem WMPana i Dob.

sługa najniższy Wiktor S.

Szwajber ...

Frankfurt a/M. 28 Grudnia 1880.
Meisengasse 26.

409
286

Wielce szanowny Panie i Dobrodzieju!

Za list z dnia 7 m. b. serdecznie dziękuję. Z Hartlebenem idą rzeczy znowu prostym torem, on ukontentował się miłem odciągnięciem – niewiem czemu to przypisać, – ja też wyraziłem mój żal, żem go czasu swego źle osądził. Pozostawiłem mu do woli, czy interess dalej ze mną odrabiać chce, czy nie, a on mi odpisuje, że się „herzlich" cieszy, że znowu dobrymi przyjaciółmi jesteśmy i pozostaniemy, jak on od wszystkich swoich autorów jest zwyczajem.

Aby interesów nie utrudniać, tylko gdzie można pokój utwierdzić, aby móc spokojnie nadal pracować, uczyniłem ten krok i sądzę, żem z myśl WMPana i Dobrodzieja sobie postąpił, nie narażając ani sobie ani też komu innemu. Jeśli WMPan Dobrodziej sobie życzysz, poślę chętnie obydwa t. j. mój i jego listy.

„Chata za wsią" od tego czasu mało postąpiła, technika bowiem po drodze stanęła, ale skoro tylko odetchnę, z dawną energią do niej się wezmę. – „Blada dziewczynka" już przejrzana przez p. Karlsmanna

i chodzi tylko jeszcze o odpisanie hektografowym atramentem kilku arkuszy i odbicie całej, a kompletnie skończony i do druku gotowy będzie. Jak mi sobie teraz postąpić mam, czy zatrzymać się z drukiem aż po „Chacie za wsią", czy też korzystając z dobrego usposobienia Hirtlebena posłać mu ją już teraz? Pan Kurtzmann chwali tę pracę bardzo i lubo nie zaprzecza, że ma swoje „ale" gdyż to dziecię pięknej fantazyi autora, to jest aż nadto tego pewien, że się pokochać w niej można, i że amatorów znajdzie i wcale by go to nie zdziwiło, gdybyś ją WMPan. Dobrodziej za jedną z najmilszych córeczek uważał.

Nowy projekt skanalizowania Warszawy przez Władysława Rakowskiego czytałem, gdyż Lindley takowy mi dostawił, ale to ... mógłby być drogi eksperyment na którego poję-ciu rzecze punkta biegły technik z tej dziedzinie, a priori zgodzić się nie może, prawdopodobnie do mnie Lindley odprawę, ale czy pod swoim imieniem, to pytanie, bo on się nie lubi bawić

w publicystykę, mnie się zdawa, że się bardzo szanuje i za wielki autorytet uważa — nie tylko kiedy przyjdzie ostatnie słowo powiedzieć, dopiero on się znajdzie, chociaż ucha nadstawia wszędzie i wszystkim, a jak mówka do z frazeologię, to ogromnie sprytnego trzeba rybaka, aby go złowić, ja z podziwu nigdy wyjść nie mogę, że on nie dyplomatą, bo na to jakgdyby był stworzony. Synowie jego ani pół tyle sprytu nie mają co on, oni bawią się więcej tylko w ceremonię, jako urzędowną przyprawę dyplomaty, ale wątpię, czy kiedy zenitu ojca dosięgną. Osobistość ta warta studjum WMPana Dobrodzieja.

Moskale to pewno pozwolenie zwłoczą, a zwłoczą iż go wcale nie dadzą nie uwolniwszy się (bo tego im nigdy nie przybraknie — jak złodziejowi wykrętów) chociażby zapomnieniem.

Czy przejazd WMPana Dobrodzieja do południowej Francyi w Styczniu tutaj przez Frankfurt, czy też przez Monachjum wypadnie, chciałbym skorzystać jeśli mi wolno będzie z przejazdu WMPana Dobrodzieja, aby się móc z Nim chociaż krótko tylko zobaczyć,

a nie wiem, czy jeszcze do tego czasu
w Frankfurcie pozostanę, mam bowiem
wielką nadzieję albo od Nowego Roku
albo zaraz po nim do Monachjum
się dostać, gdzie kanały bić się mają
i na budowę 30.000 metrów już pienię-
dze wyznaczono, buduje je zaś Gordon
antagonista Lindley'a, którego stary
L. z Anglii z świetnej posady do Frank-
furtu zwabił a później samego się krótko
załatwiwszy — bez miejsca porzucił,
szczęściem że miał Gordon dobrych
przyjaciół i biegłym w swym zawodzie
nie nierządną posadę objął i projekta
kanalizacyjne wypracowując wnet
dostawy i znaczenia się dobił. Ja się
z nim osobiście znam przez mego dawn-
pryncypała — bardzo znakomitej oso-
bistości, a finansowo świetnie posta-
wionego człowieka. — Mówisz WWPan
Dobr., że mię Lindley wziąć musi do
to jest jeszcze wielkie pytanie, choćiaż
nie raz, ale kilkanaście — kilkadziesiąt
razy przyrzekł, mnie nie wolno się nie
przyrzeczeniu jego opuszczać, bo on w m-
kojny ale z drugiej strony on się lęka ludzi
trochę jasno na świat spoglądających, on
potrzebuje niewolników: dla tego to, ja
czasu swego biuro jego opuściłem. Jeśli w
Warszawa kanalizować będzie, a on mię za-
Ti dobrą pensyą wyznaczy, to chętnie pójdę
teraz zaś opuszczać mi się nie wolno:
wytrwać trzeba w zawodzie w którym już
kilka lat życia upłynęło.
Całego zdrowia i szczęśliwego dla WWPana Dob.
w weselu [illegible] nowego życia roku najmilszy stryj
Wiktor [illegible]

Frankfurt */m* 27 Lutego 1880
Meissengasse 26. ~~1880~~

288



Wielce Szanowny Panie!

Dzisiaj dopiero doczekałem się ukazania się „Ułany" w „Museum" lubo mi to w Styczniu minionym przyrzeczonem było. Z radością posyłam więc wielce szanownemu Panu i Dobrodziejowi odbitkę z przyrzeczeniem dalszego ciągu nadesłania.

Oprócz „Museum", (które tutaj i głębiej w Niemczech połudn[i]owych jak n.p. w Badenii i Würtembergii licznych ma abonentów) przyjęła także w Bonn „Rheinische Landeszeitung" Ułanę i w miesiącu bieżącym takową drukować zamyśla; z mej strony przykładam zaś starania, aby jeszcze z kilka dzien-

verte

288a

ników niemieckich pozyskać, któreby ją w łamach feuilletonu zamieściły.

Po przeczytaniu tłomaczenia tej powieści proszę uniżenie o łaskawe udzielenie mi Swej opinii, a w razie zadowolenia proszę łaskawie mi donieść, coby z Swych prac na niemieckie przezemnie tłomaczonem mieć pragnął, gdyż mając zbyt mało stosunki z niemieckim księgarstwem, nie odważyłbym się pierwszego lepszego utworu Jego I^{mo} bez zezwolenia autora tłomaczyć a II^{do} nad możliwie już raz tłomaczonym daremnie czas tracić.

W chwilach wolnych zajmuję się teraz przygotowaniem materyałów do odczytu w domu ur. Goethe'go o oswobodzeniu Wiednia przez Jana Sobieskiego. Bibliôteka miejska i Archivum dostarczyły mi dość obszernego materyału, a pomiędzy innymi w dziele ces. radzcy A. Camesiny w tomie VIII towarzystwa „Verein für Alterthumskunde in Wien", z którego to dzieła kilka rysunków odkopiowałem, aby słuchaczom coś dla oka, dla tym lepszego zrozumienia, zgotować.

Niestety w dziele ostatnim wielką widzę stronniczość i chęć umotaczania zasług króla naszego i wojska polskiego, miejscami nawet w bardzo błachy sposób.

Aby więc mieć jak najwięcej danych

verte

potrzeba mnie się tak z polskimi jako
też i niemieckimi pisarzami zapoznać,
abym dowodami popierając, rzecz tę w
takim wystawić mógł świetle, iżby wszel-
kie podobne, rozmyślne historyi wykoszla-
wiania dosadnie napiętnowanemi być
mogły. Zanim wiedeńska uroczystość wieko-
pomnego oswobodzenia nadejdzie, mamy
jeszcze blisko 3 latka czasu, to też teraz,
kiedy Makart z projektem swym znanym
wystąpił, należy się równocześnie umyślnie
Niemców przysposabiać i oświecać, aby,
jeśli Wiedeńczycy pomnik postawią,
na taki się zdobyli, któryby przedewszyst-
kiem naród nasz polski zadowolić zdołał.
Znam ja to niewdzięczne plemię, jak wszel-
kimi możliwymi sposoby starają się odrzeć
nas z zabytków sławy i zasługi które to
Ojcowie nasi ofiarą krwią i mieniem zyskali,
takich Kopernika, Witta Stwosza etc
i co najszlachetniejszego w narodzie na-
szym się pokazało, gwałtem nam odjąć
starają się, a to tylko, aby o ile możności,
z karty historyi zupełnie nas wymazać.
Również i dzieło Camesiny, jak i projekt
Makarta na to obliczonemi, aby aureolę
postać naszego Króla-bohatera otaczającą
zatrzeć, zaciemnić, iżby powoli, powoli
w szkołach uczyć mogli historyi o duchu
tych jegomościów.

Prośbą mą jest, abyś mi wielce Szanowny
Panie z dobroci Swej znanej, kilka odpo-
wiednich źródeł Łaskawie podać raczył
z którychbym jak najobfitszego materya-
zebrać mógł, iżbym w jak najkrótszym
czasie (gdyż niewiem, czy długo tutaj jesz-
zabawię) odczyt na temat wspomniony
zrobić mógł.
Kończąc, proszę prośbę mą za złe mi
nie poczytać i być przekonanym o gorą-
cej ku osobie Jego czci i poważaniu
z jakiem pozostaję
wielce Szanownego Pana i Dobrodzieja
najniższym i wdzięcznym sługą

Wiktor Szrajber

Frankfurt a/M 22. Lutego 1880
Meisengasse 26.



Wielce Szanowny Panie i Dobrodzieju!

Serdeczne „Bóg zapłać" za łaskawe, a tak skore przesłanie mi listów Króla Jana III &. i wybaczyć mi proszę, że natychmiast za to nie podziękowałem. Czytanie dzieła tego tak mię zajęło, że wszystkie inne prace prawie na bok odłożyłem.

W łaskawości Swej piszesz WMPan Dobrodziej, że ofiarujesz mi drugi exemplarz tego dzieła, zaiste wielka to i niezasłużona łaska, jednakże na sobie tego przenieść nie mogę, abym z tak cennego dzieła bibliotekę WMPana Dobrodzieja obierać miał, pozbawiając tym samym niejednego odemnie godniejszego, zasługi mającego, moż-

ności

korzystania z skarbu księgozbioru przez WMPana nagromadzonego. Zbiory takowe należałoby się nam raczej wzbogacać, aniżeli umniejszać. Poczynię zatem wyciągi potrzebne, dzieło zaś samo z podziękowaniem WMPanu Dobrodziejowi zwrócę.

Ulana ma tutaj, o ile mię posłuchy dochodzą, powodzenie, co mię niewymownie cieszy. Pomału, pomału i Niemcy do literatury naszej się przekonają i takie brednie à la Mr Goldbaum w artykule Frankf. Zeit. zeszłorocznym, że „die polnische Literatur spielt in der Weltliteratur eine untergeordnete Rolle" same przez się upadną, i da nam Pan Bóg doczekać, to się o płody literatury naszej dobijać będą. Na ten jednakże artykuł dał czasu swego p. Kurtzmann w Neue Frankf. Presse" stosowną odprawę i wyciął temu pismakowi prawdę która każdego Polaka zadowolić może.

Miło by

WMPanu Dobrodziejowi było, gdybym się do tłomaczenia którego z dzieł zegozabrał n.p. „Nad Spreą", „Historya o bladej dziewczynie", „Sphinx" lub „Caprea i Roma"? Czas mój wolny chętniebym pracą taką wypełnił. - Nadmienić i to jeszcze muszę, że pan Major von Arnim z którym zaprzyjaźniwszy się „Ułanę" gładzitem, takim dla osoby WMPana Dobr. przejęty jest zapałem - z jakim pomiędzy Niemcami trudno się spotkać; podobne objawy cieszą mię u niego tym więcej, o ile dla wykształcenia jego, wielki dlań mam szacunek; sam trochę poetą, to omawiając Pańską powieść „Jermiota" przekładu p. Löbenstein'a, rozpłakał się w towarzystwie dam i moim, jak dziecię; na gwiazdkę posłał bratu swemu pułkownikowi do Bonn pięknie oprawne „Morituri" słowem jednem geniusz WMPana przyświeca mu w równej sile, jak Goethe'go, Lessinga, Schiller'a i pierwszych gwiazd literatury narodu jego.

Kończę słów tych kilka nie chcąc drogiego zajmować WMPanu czasu, a dziękując za wielkie łaski Swej mnie dane dowody pozostaję WMPana i Dobrodzieja z najwyższym szacunkiem

sługa uniżony

Wiktor Szraj[?]

Frankfurt a/M. 12 Marca 1880
Meisengasse 26 ~~1088~~

290



Wielce Szanowny Panie i Dobrodzieju!

Dziękuję więc i z serdeczną, dar w listach Króla Jana III przyjmuję wdzięcznością, proszę mi tylko łaskawie wybaczyć, że dopiero dzisiaj na luby liścik WWPana Dobrodzieja odpowiadam.
„Ułana", skończoną, przesyłam więc resztę i jako uzupełnienie takowej pozwoliłem sobie z głównym piśmie „N. Fr. Presse" biograficzny szkic o osobie WWPana i Dobrodzieja umieścić, który jeśli tak nie wypadł, jak bym sobie był życzył – to bacząc na słabe jeszcze siły moje – pobłażliwie przyjąć, jako dar hołdu i czci, proszę. Da Pan Bóg, to i ja może czemś lepszem, skończeńszem, sprawie naszej później przysłużyć się będę w stanie, teraz to z Pawłem św. i Kims jeszcze w pokorze wołam „Ducha nie gasić."
Z „Sphinx'a" i „Historya o bladej dziewczynie" zrobię wyjątek, skoro tylko inne me prace cokolwieczek dalej postąpią.

Nad

290a

Nad studjum o oswobodzeniu Wiednia przez Jana III, tak z źródła zebranem, tak dużo wypisów poczyniłem, iem się nawet jeszcze do opracowania odczytu w domu im. Goethego nie zabrał. Korzystam z wolnego czasu i pobytu mego tutaj, gdzie mi tak ochoczo bibliot. i arch. tutejsze z źródeł swych czerpać pozwalają. Jest tutaj między innymi pewien zbiórek (Mischband) w bibliotece frankfurtskiej, druków przeważnie z roku 1683 i następnych, lecz niestety po największej części prace anonimów p. t. Disput. Historicarum zawierający dużo materyału co do oswobodzenia Wiednia, co ważniejsze odpisuję dosłownie, sporą też ilość takowych wypisów już posiadam, tak w łacińskim, francuskim jak i niemieckim językach – chwytam każdą wolniejszą chwileczkę, która mi tutaj w Frankfurcie jeszcze pozostanie, gdyż bardzo łatwo być może, że przy kanalizacyi miasta Warszawy, której to projekt dawnego chefa mego p. Lindley'a magistrat przyjął i tylko zatwierdzenia władzy wyższej potrzeba, czynnym będę, gdzie mię p. Lindley w razie rozpoczęcia pracy tej na assystenta zaprosi. Mnie naturalnie ledwo do Warszawy serce nie wyskoczy – tak już dosyć mam

tych

tych Niemców, do których mimo to, iż już
kilka lat pomiędzy nimi żyję, bliżej się zbli-
żyć nie mogę.
Jestem obecnie zajęty przy kopiowa-
niu dyariusza pewnego anonima, świadka
naocznego w czasie oblężenia Wiednia w
mieście się znajdującego, który także histo-
ryę Kulczyckiego cum detaliis opowiada.
Pomiędzy wypisami mam już gotowe: Wypo-
wiedzenie wojny Mahometa IV. Leopoldowi I.
już i odpowiedź na nie; dalej Extractus Foe-
deris ofensivi & defensivi Caesareo-Polo-
nici contra Turcam ejusque adhaerentes po
łac. i z niemieckim tłomaczeniem; listy Króla
Jana III do Ludw. XIV skarżącego się na poste
de Vittry po łacinie i niemiecku; Excerpta
ex Documentis Dn. Legati Gallici (de V.);
Excerpta D. Thesaurarii (Polonici) po łaciń.
i niem. Relation der herrlichen Victorii
welche die Kayserl. Koenigl. etc. etc. den 2. 21
Sept 1683 (aus dem Kayserl. Feld-Läger vor
Wien den 3/13 Sept. 1683 etc. etc. ——
Jeśliby kogo notatki te bliżej interreso-
wały, chętnie mu ich pożyczę, bardzo łatwo
to być może, że sam, nazbierawszy dużo
materyału, takowe przy okazyi 200 letniej
rocznicy wydam, co mi Pan Lesser z Darm-
stadtu bardzo radzi, za jego też radą idąc, tak
skrzętnie

wszelkie materyały zbieram, żem naw
i na pewien czas odczyt odłożył, który
tym treściwszym, lepszym będzie im w
cej i wszechstronniej studium me
odbędę.
Przy zeszłorazowej przesyłce pozwo
liłem sobie WW Panu Dobrodziejowi arty
Goldbauma ów paszkwil na Polskę i
artykuł broniący literaturę naszą p. Ku
mana, przesłać.
Kończąc nie śmiem zbył wiele W
Panu Dobrodziejowi drogiego zajmować
czasu, a dziękując za liczne okazane
mi dowody łaski Swej polecając WW
i Dobrodzieja z największym szacunkiem
sługa Jego uniżony

Wiktor Szrajbe

Frankfurt a/M. 20 Marca 1880
Meisengasse 26



Wielce Szanowny Panie i Dobrodzieju!

Że przekład Ulany ku zadowoleniu Jego wypadł, cieszy mię wielce.
Cyzer'a dziełko jest w tutejszej bibliotece, otrzymałem takowe natychmiast, dziękuję za łaskawe zwrócenie mi uwagi na nie, jest to bardzo piękna praca i dużo materyału mi dostarczy, obecznie czynię wyciągi. Dalszego zaś nie ma. W nowszych czasach wyszło bibliograficzne dzieło - przypisane Cameninie wskazujące źródła o tej epoce traktujące - przez Kabdebo'go i rzeczywiście bardzo wiele źródeł podaje. Na ogłoszenie tłomaczenia „Pamiętników Mroczka" z illustracyami bardzo się cieszę, posłałbym p. Szanownemu Ulanę nie wiem tylko gdzie on mieszka.
List WWPana Dobrodzieja ostatni jak z jednej strony nader mię pocieszający, tak z drugiej strony i troskę mi zgotował. Jakiż to smutny, że fizyczne boleści ducha jego czynnościom przeszkadzają.

Człowiek prawdziwie posłannictwo swe pojmujący, który losem bliźnich na tym tu biednym świecie do tyla się przejmuje, że aż do zaparcia się siebie samego, - do ofiary - wznieść się potrafi, na jak wielkie jak liczne i nie do obliczenia wystawionym bywa walki i próby; nic już nie mówię o codziennych, w tym naszym zmateryalizowanym świecie walkach, nic o niewdzięczności, a nawet wstręcie pewnych tychże ludzi do takich, którzyby własnego serca krew dla ogółu przelali; ale ta skorupka, to niedolne ciało niemal z którym Najwyższy, ducha tę cząstkę własnej swej boskości był zespolił, że to, tak dotkliwie i boleśnie owemu majestatowi na ziemi w działalności jego przeszkadza i co chwila - człowiecze, tyś z prochu powstał i w proch się obrócisz - przypomina, to doprawdy człowiekowi, missyę swą pojmującemu i wymaganiom jej zadość uczynić chcącemu, nieznośnem niemal do tyla się stawa, że kiedy go chwile czarne nawiedzą, które nie wiedzieć zkąd się biorą, on w pierwszym tychże natarciu, zachwiać się, powątpiewać zacząć może. Ale - sursum corda! a sprawiedliwość tego, który wybrańców tych swoich na próby te wystawia, pozwala nam wierzyć, że wszystkie te walki trudy i mozoły, sowitą odniosą zapłatę. A czyż go i tutaj bez zapłaty pozostawi? o nie, bynajmniej, gdyż w pełnieniu świętych

swych

swych obowiązków wielkie znajduje zadowole-
nie; jak wielkim tryumf tego, który żelazną
swą wolą do tyla fizyczne swe siły na usługi
ducha był wyćwiczył, że powolnie stały się służe-
bnicą, ale jak rzadkimi tacy ludzie – to solitery!
Właśnie dla tej rzadkości, dla tego solitera pracownika,
któregośmy jako takiego poznali, pokochali i uszano-
wali, jakżeż serdecznym żalem się przejmujemy, dowia-
dując się, że on – dla którego wieki przyszłości otworem
stoją, którego imię nigdy bezpowrotnie nie przebrzmi,
który zawsze jako potentat ducha – jako słup ognisty
z kart dziejów ludzkości świecić będzie dalszym poko-
leniom, że ten z którego dzieła każdego wiara – nadzieja
– miłość przebijają, że ten do łoża boleści przyku-
tym i że daremnie się rwie do pracy. Jest to już nam
ludziom szczęściem, że to lub tego co- którego ukocha-
liśmy, blaskiem, chwałą i szczęściem otoczyć byśmy
pragnęli – zdawa nam się nieraz, że z bogami iść
możem w zapasy, a tu i najdrobniejszym życze-
niom naszym nie zawsze folgę uczynić dać
możemy. Czytałem niedawno temu o niebezpiecz-
nej a srodze bolesnej operacyi, którą WMPan Dobro-
dziej przebyć musiałeś, nie pospieszyłem z kon-
dolencyą – ale czym z Nim bolał? osądź WMPan
Sam, piśmienne kondolencye pozostawiam lu-
dziom formy, etykiety dworackiej, sam pomódz
bym chciał, a że nie mogę nie chciałbym przypomnie-
niem boleści pomnażać. – Na przyjazd Jego do
Homburga o.d.A.

bardzo się cieszę. Tuszę, że podróż na Frankfurt wypadnie
i że tutaj chwileczkę zabawisz i o domu Goethego zaha-
dzisz, a gdyby i nie tak stać się miało, to Homburg
bliziuteczki, ja zaś, że okazyę tę wyzyszczę, aby się
z WMPanem Dobrodziejem zobaczyć, to więcej jak pew-
jeśli tylko pobyt mój aż do tej chwili w Frankfurcie
przedłuży się. Panu Lindley'owi powinszowałem
zatwierdzenia w Petersburgu projektu jego kanalizacji
miasta Warszawy, ale jakżem się zdziwił, gdy on sam
nic o tem jeszcze nie wie. Panie! mówił mi, toć ja
pierwszym byłbym któremu by o tem znać dano, a
p. prezydent Starynkiewicz przesłałby mi telegram
o stu słowach „mit Gruß und Kuß" – musi więc mieć
to być mylną. Nie wiem doprawdy co czynić z tym fak-
tem. Czy naprawdę w Petersburgu projekt ten zatwier-
dzono? gdyż na decyzyę z tąd on a z nim i przy-
czekuję. Listy polecające mię znajomym WMPana
Dobrodzieja z serdeczną przyjmą wdzięcznością, skoro
sprawy dojrzeją. Postępować sobie starać się zaw-
sze będę caute et prudenter, o ile tylko w mocy mej to
będzie.

Na Boga jak długim listek wypadł, już nie
jakem znudził – przepraszam, jeślim w zapale
zbyt wiele czasu zabrał. Ściskam dłoń Jego
serdecznie i pozostaję z wdzięcznością przepełnio-
nem sercem WMPana i Dobrodzieja
sługa Jego uniżony

Viktor Szrajber

Frankfurt a/M. 25. III. 1880
Meisengasse 26. 1890

292



Wielce Szanowny Panie i Dobrodzieju!

Mowę według wskazanego mi adresu natychmiast do Wiednia wysłałem.

Z Warszawą, odczekać muszę, co też tam Pan względem mnie ma za plany.

Pomiędzy ziomkami mam tutaj pewnego w sile wieku męża-pedagoga, nazwiskiem Szulc z Księstwa, którego jak i innych niewygodnych dotąd przesadzono, głównie zaś dla tego, że ośmielił się był w Gnieźnie, gdzie był przy gymnazyum nauczycielem gymnastyki, czynnie w towarzystwie przemysłowców patryotyzmu dawać dowody, miewszy odczyty i wykłady z literatury etc. Człowiek

292a

to o głębokich uczuciach dla macierzy Polski, który może się sprawie więcej z skutkiem przysłużyć. Pomiędzy innymi przedmiotami udziela on i tutaj gymnastykę tak chłopcom jak i dziewczętom. Nosi się od lat kilku z projektem wydania dziełka polskiego o gymnastyce dla dziewcząt, pole to, które u nas mało, lub wcale jeszcze nie uprawianem, a co wielce ważnem, o czem, naocznym na popisie będąc świadkiem, się nadto jestem przekonanym. Człowiek to skromny i potrzebujący tego moralnego szturchańca od osoby fachowej, lub takiej, której opinia i rada nadadzą mu otuchy do pewnego stanowczego wystąpienia. Widząc, jakie metoda jego ma tutaj powodzenie, jak wdzięczne mu matki tutejsze, jak uprzedzenia wszelkie nacyonalności ustąpiły miejsca, tuszę, że skorzystać by nam należało z doświadczenia specyalisty i gorącej chęci przysłużenia się sprawie polskiej, którą, że ukochał, wiem.

Ja

Ja gorąco go do tego namawiam, bądź-że WMPana Dobrodzieja jako w tem pomocnym - proszę - i rozbudź w nim chociażby tylko kilku słowy energię do pracy, on bowiem zbyt skromny, aby się sam odezwał i o coś poprosił - a rzecz że to bardzo poskutkuje, a przybędzie nam jeden pracownik więcej i to inteligentny, sumienny, a gorliwy; inaczej możeby przez tę niepotrzebną skromność (gdyż myślę że zadaniu odpowiedzą siły jego) dobre jego zamiary przy dalszych dobrych chęciach pozostały i spełzłyby na niczem. Pewnym aż nadto jestem że zachęta ze strony WMPana Dobrodzieja jako skra elektryczna nim wstrząśnie, ożywczo oddziała, a pracy się niewątpliwie chwyci i przeprowadzi to, z czem jak już górą wyraziłem od latek kilku się nosi. Główną jego obawą jest czy też publiczność polska do tyla już dojrzała że kwestyę tę pojmie i doniosłość uzna.+ Z mej strony ofiarowałem mu pomoc czynną, jeśli jakiej potrzebować będzie, byle

+ żeby w szkołach zaprowadzono

tylko nie zwłóczył, szczerze się zaj-
gdyż bis dat, qui cito dat.

Poważam wielce Szanownego Pana i dla tego to zaufanie w tym kroku, p- którym spodziewam się, że intencye moje zapoznane nie będą i skoro zdrowie cokolwiek się polepszy, kilka słów o zapatrywaniu się Swem albo mnie, lub też jemu samemu za- czyć raczysz. W razie drugim tym skuteczniej wystąpienie by poskutko- wało, a przyjętem by było z prawdziwą dziecinną wdzięcznością. Adres jego

M. Schulz Lehrer.
Maulbeerstrasse 5 p.
Frankfurt a/M.

Serdecznie polepszenia zdrowia życzę, ściskam prawicę WMPana i Dobrodzieja i pozostaję z niewygasłą do zgonu wdzięcznością

i z głębokim szacunkiem sługą
najniższy

W Szrajber

Frankfurt a/M 5. IV. 1880
Meisengasse 26

~~1095~~

293



Wielce Szanowny Panie i Dobrodzieju!

Chociaż słowy kilku niechaj, za łaskawe i skore poparcie mię u p. Szulca WMPanu Dobrodziejowi, serdecznie podziękuję.

Z jaką radością list Pański przyjął, nie będę opisywał, słowem, mocno go tenże ucieszył i do tyla otuchy dodał, że się szczyro pracą tą zająć pragnie. Dałby to Bóg, aby jak najprędzej ideę tę urzeczywistnił.

Pan L. nic na pewno jeszcze o Warszawie nie orzekł, ja też nie zwlekając dłużej, korzystam z okazyi i w „Ekonomiście" w Warszawie inserat, w którym albo spólnika finansisty, albo też odpowiedniej posady szukam, ogłosić kazałem z prośbą o offerty przesyłkę na ręce kolegi mego p. Dorszewskiego inżeniera.

proszę przewrócić

Panu Ant. Aug. Egerowi redaktorowi „Ek" z którym dawniej już list zamieniłem wyjaśniłem osobistość moją.

Mademoiselle Christine del Negro wdzięczna Wam, przyjęła ofiarując mi w zamian „hrabinę Cosel" skoro to w kształcie książki się ukaże. Starałem się tutaj o to aby „Museum" Cosel wydrukowało, ale że pismo wiedeńskie już ją drukuje, dlatego red. się wzbraniają, nie wiem czy się mimo to namówić nie da, popróbować nie zawadzi.

Ściskam dłoń WMPana i Dobrodzieja serdecznie wdzięczny Jego

sługa wierny

Wiktor Szrejber

Frankfurt d. 24 Maja 1880
Meisengasse 26. ~~1092~~

294

294a



Wielce Szanowny Panie i Dobrodzieju!

Czas podróży Jego do Homburga się zbliża, nie byłoby WMPan i Dobrodziej łaskaw termin bliżej mi oznaczyć, jakoteż, czy w Frankfurcie czas niejaki odpocząć raczy. Mnie by nadzwyczaj miłem było, już w Frankfurcie Go módz powitać.

Stosownie do życzenia WMPana i Dobr., abym Pannie Kr. del N. egzemplarz Ułany posłał — wysłałem takowy, z czego się dość ożywiona między nami korrespondencya wywiązała, której wynikiem, życzenie poznania się bliżej i prośba o fotografię. Życzeniu nolens, volens zadośćuczyniłem i vice versa portret jej otrzymałem. Ale niemało się zdziwiłem. Myślałem bowiem wprzódy, że to sobie Panienka z średniego stanu, a może i (przepraszam za wyrażenie) chuda literatka, dla tego bez ogródki, com czuł, pisałem, tak dalece, że na serdeczność może listy moje zakrawały, na które mi stosownie odpowiadano. Tymczasem po odebraniu portretu (w stroju hiszpańskim, dla Makarta do obrazu zdjętym) z całości do przekonania przyjść musiałem, że to prawdopodobnie Pani w całem znaczeniu tego wyrazu, a przytem tak niebezpiecznie piękna, że się przeto z mej strony zwrot, tym dla mnie lepszy.

Stanowisko, które zajmuję, tak jest skromnem, tak mało znaczącem, że mnie nie wolno, bez zarumienienia się wobec siebie samego, z panienką z pierwszych może kół arystokracyi w bliższym stać stosunku. Broń którą ja władam; t. j. młodość i ognista nieraz wyobraźnia, tak jest niebezpiecznie obosieczną, że obawiam się o siebie samego i to dla tego, o ile zdołałem, żal mój wyraziłem, że dalej jej inkomodować mnie nie wolno. Na karb czego ona to przyjmie, nie zdołam wykombinować, wielce by mię to jednakże korciło, gdyby w wystąpieniu mem ona obrazę, lub coś niegodnego z mej strony uważała.

Gdyby kiedy coś podobnego do wiadomości WMPana i Dobr. doszło, to proszę Go mianowicie mię łaskawie zasłonić i w stosownym świetle wystąpienie moje wystawić raczyć.

Jeśli WMPanu i Dobr. coś bliższego o Pannie Kr. del N. wiadomem jest, a ze mną wiadomością tą podzielić się zechcesz, o co mianowicie proszę, to wielce mię zobowiążesz.

Sienk'a

Sfinx'a sporą już część przełożyłem i miło
by mi było wiedzieć warunki uprawnienia
mego do ogłoszenia drukiem tejże powieści.

Odczyt o Sobieskim do skutku jeszcze nie
przyszedł, w domu pod trzema lyrami takowe
tylko w zimowym odbywają się semestrze,
a ja dość późno się wybrałem i mało wten-
czas materyałów nagromadziłem był. Teraz
mając więcej materyału – jako też nie słysząc
nic o Warszawie – tuszę zimę następną
w Frankfurcie przebyć, okazya wywiązania
się z przedsięwzięcia nadarzyć mi się więc
łatwo może, czego w danym razie uczynić
nie omieszkam; tymczasem będę miał czas
przez lato całe, odczyt opracować i opiłować,
że będzie można z nim wystąpić.

Łącząc wyraz wysokiego szacunku i po-
ważania pozostaję WMPana i Dobrodzieja
sługa uniżony

Wiktor Szrajber

Frankfurt a/M 13 Czerwca 1880
Weissengasse 26. 10/5

295



Wielce Szanowny Panie i Dobrodzieju!

Serdeczne Bóg zapłać za Kochane pismo Jego i przestrogę. Zastosowałem się do niej. Poznałem się z jednym z tutejszych redaktorów, człowiekiem dobrze zaakredytowanym, to też przepracowaliśmy raz jeszcze „Wandę" i wysłałem ją natychmiast do Wiednia.

Płaca licha, to prawda, nie chodzi mi o zbijanie grosza na pracy która i tak nie do mnie zupełnie należy. Mnie cieszy to, że pracę Jego odczuwam [?], i że mi wolno pośredniczyć w onem [?] dalszym rozszerzaniu płodu geniuszu męża polskiego — naszego. Niechaj tylko praca w której pośredniczę dobrą będzie, to mi z resztą jako taka płaca wystarczy. Frymarczyć uczuciami mnie nie jest danem i cieszę się z tego. Proszę mi uwierzyć, że chęć widzenia Polskę szanowaną mi za zapłatę wystarczy, i że to a nie jakiejbądź natury poziome chętki w tej podobnych pracach dla mnie bodźcem.

Sfinx's

295a

Sfinx'a połowa już przełożona, a w skutek rozległych stosunków Kochanego redaktora mamy dla niej już i nakładcę, który ją w kształcie książki wydać myśli.

Chodzi mi o poznanie warunków uprawnienia do tego kroku, a nie ubiegnie nad kilka miesięcy, jak i Sfinx świetło niemieckiego słońca ujrzy. Zyski które z tąd wynikną naprzód sam okroiłem, zaproponowałem bowiem połowę dochodu pomocnikowi, a to dla tego, że wiem, iż jest w niezbyt dobrych finansowych stosunkach. Że praca ta con amore obrobioną będzie, samo się więc przez się rozumie, a i ja już tego dopilnuję, i lada czem — plewą — zbyć się nie dam.

Czasu swego zaproponowałem Sfinxa Hartlebenowi, a że mi jeszcze na to odpowiedzieć nie raczył, łatwo więc być może, że mu się pieczeń spali.

Co się p. C. del. N tyczy, to bądź WWPan i Dobrodziej przekonanym, że i ja dla niej wielki — bardzo wielki mam szacunek, choćby już tylko dla tego, że przyjaźń Jego posiada, choćby już dla tego samego, że „Cosel" na język niemiecki przełożyła.

Przepraszam Go serdecznie, żem się do tego kroku tak — może niezręcznie, był uciekł [?], mnie inaczej postąpić nie wolno, lubo

chętnie

chętnie przyznaję, że człowiek o więcej wykształconych zdolnościach dyplomatycznych inaczej – lepiej w tym przypadku wziąć by się był umiał. Muszę się już tutaj z poetą niemieckim pocieszyć:

„Du bist ja einmal der du bist,
Setz dir Perrück' auf von Millionen Locken,
Stell dich hinauf auf ellenhohe Socken,
Du bleibst doch immer der du bist."

Jeślim zgrzeszył, to pewno nie z złych popędów. Chętnie przyrzekam poprawę i codziennie nad udoskonaleniem się pracować nie ustawam, ani też ustać pragnę.

Ale i co do Warszawy lepsze są dla mnie nadzieje. P. L. zaręczał mi ustnie, że skoro ostatecznie rzeczy z kanalizacyą i wodociągami dojrzeją, ja jednym z pierwszych będę, których on u boku swego mieć pragnie. Czy to co mi mówił się sprawdzi – Bóg to wie jedynie, tyle pewna że z tymi synami Albionu to po większej części kręta sprawa. Nie mam tu na myśli Anglików którzy w kraju ojczystym pozostawają, tylko tych nomadów. Nie spuszczam się więc bynajmniej na te obiecanki, cacanki.

Kończąc ściskam dłoń WMPani i Dobr. serdecznie i pozostaję

z głębokim szacunkiem
sługa uniżony
Wiktor [illegible]

Frankfurt a/M 24 Czerwca 1880
Meisengasse 26. ~~1044~~

296



Wielce szanowny Panie i Dobrodzieju!

Kochane pismo Jego odebrałem i mocno się ucieszyłem, że zajście pomieszkania po myśli wypadło.

Bacząc na zdrowie wielce mi drogiej osoby Jego nie podobna mi już następnej Niedzieli Go odwiedzić; z uprzejmego zaproszenia zrobię użytek z jak największą radością i przyjadę do Homburga v. d. H. prawdopodobnie od przyszłej Niedzieli za tydzień, skoro kuracya w pełnym będzie biegu, a Pan Dobrodziej cokolwiek wypocznie.

Z radością wypisuję ustęp z listu p. Dr. Wicherkiewicza, który do p. Wolniewicza z Żrenicy na dniu 20 m. b. był wysłał.

„Transakcye z p. Dr. Weiss i nakładcą doszły „do tego punktu, że nakładca „Hofbuchhändler „Kiepert" przyjmie Żyda i na swój koszt i swoje

ryzyko

296a

„ryzyko go wyda, a po otrąceniu kosztów podzie„lą się korzyścią. Liczy atoli nakładca na to, że „już prenumeratorów znajdziemy tyle, iż koszta „będą pokryte. Dla tego wydrukuje dwa prospekty, „jeden niemiecki który sam podpisze i rozśle, „drugi polski – odezwa do Polaków, aby przyczy„nili się prenumeratą do tego, aby tłumacze„nie to przyszło do skutku. Prosił mnie, abym „ja i Pan Dobrodziej je podpisał. Ja prospekt „dziennikarski już mu zredagowałem i „uczynię to samo z polskim; chodzi mi więc „tylko o to, czy Pan Dobr. zechce pozwolić „na swój podpis i podjąć się także zbierania „prenumeraty, lub angażowania prenume„ratorów. Nakładca roześle prospekty pocztą „według adresów, które ja mu podam; spo„dziewam się zresztą, że i Dziennik sprawę „tę uwzględni. Warunki będą następujące – „całe dzieło będzie kosztowało 10 Marek; „wyjdzie w zeszytach po 8 arkuszy à 1 markę; „płacący naprzód na całe dzieło dostają je „po 7 marek. – Jutro specyalnie wszystko „obrachuje i ostatecznie zadecyduje. Na „dziś proszę tylko Pana Dobrodzieja o donie„sienie mi, czy mi wolno pod prospekt

użyć

„użyć nazwiska Pana Dobrodzieja.?—
„ Jeżeli ze Żydem nie zły zrobi interes
„chętnie się podejmie i innych rzeczy,
„dla tego chętnie chcę się przyczynić, o ile
„mogę, aby z korzyścią Żyda wydrukował.
„ Zechciej Pan Dobrodziej wybaczyć pos-
„pieszne pismo i zaszczycić ~~mię~~ mnie ~~szybką~~
„spieszną odpowiedzią; czas nagli bowiem
„raz — ... a potem, że wiele zależy na tem,
„aby dzieło było przed Wrześniem wydru-
„kowane."

podp. Dr Wieberkiewicz.

Z mej strony życzę tym Panom jak najlepszego powodzenia i poczynię odpowiednie kroki celem jak największego rozpowszechnienia tej genialnej pracy którą znam doskonale.

W Hochstifcie, a może i u kilku tutejszych księgarzy uda mnie się wystawić resp. wyłożyć prospekty, które spodziewam się, że pan Wolniewicz resp. nakładca w dostatecznej ilości mi prześle.

Nie wolno mi tak zbyt wiele drogiego szanownemu WMPanu i Dobrodziejowi zajmować czasu. Kończę więc i ściskam dłoń tyle zasłużoną serdecznie i pozostawam W. Pana i Dobrodzieja

uniżonym sługą

Wiktor Szrajber

1055
8
8440
x 4
800
850

Frankfurt a/M. 26. Czerwca 80.

Weisengasse 26. ~~1895~~

297



Wielce szanowny Panie i Dobr!

Nie czekam aż się zobaczymy, tylko już dziś z wesołą dzielę się z P. Dobrodziejem nowiną: —

Hartleben pisał — chce wziąć Sfinxa w nakład (ustraszył się zapewne owej firmy drezdeńskiej) prawda, że mało dawa; pomówię jeszcze z p. Steinbauerem, mym współpracownikiem — ciekawym co on na to powie. Pewno potrzymać się z nim(?) nie zawadzi. Jakże WMPan Dobrodziej zapatruje się na tę sprawę, wolno ustąpić lub przerzucić [?] od Jego? Otóż wyjątek z listu p. Hartlebena:

d.d. 24.VI.80. „In der Anlage übermittle ich . . .
„ . . . und erfasse diese Gelegenheit,
„Ihnen für die sorgfältige Revision meinen
„besten Dank auszudrücken und auf Ihren
„früheren w. Antrag, betr. die „Sphinx"
„zurückzukommen, deren Erwerbung
„ich nun, da ich die Geistes-Kinder Kra-
„szewski's nicht gerne verzettelt
„sehen möchte, definitiv beschlossen habe.
„Wollen Sie mir daher hierüber, vorzüg-
„lich über den Umfang der sich unter
„Zugrundelegung des Formats der
„„Gräfin Cosel" (siehe beiliegenden
„Bogen) vielleicht schon, wenn auch nur
„annäherungsweise bestimmen lässt,
„das Nähere berichten. Ist die „Sphinx"
„bereits in irgend einer Zeitung publi-
„ziert? Ferner würde ich mir das Verfü-
„gungsrecht für solche Fälle vorbehalten,
„das Honorar würde ich wie bei der
„„Ulana" mit fl. 5 pro Bogen fixieren.

podp. A. Hartleben

P.S.

„Sobald die erste Hälfte des Manuskripts
„druckreif ist, bitte ich um dessen Einsendung.

Zacząłeś już WMPan i Dobr. kuracyę? jakże z oczami, przychodzą do siebie?

picie wody

picie wody skutkuje?

„Sfinx" wielkie czyni postępy, mimo pracy biórowej po 10-15 dużych arkuszowych stronnic dziennie się upycha, a mój kochany redaktorek wydziwić się nie może żem, zawsze z odpisem na czysto, w równej z nim linii. Przysiadam prawda trochę fałdów, ale to z taką satysfakcyą, jaką tylko podobna praca dawać może — jabym ją jutro już w świat wysłać pragnął. Biedak współpracownik w wielkich tarapatach finansowych, tom też dzisiaj rano po odebraniu listu z honoraryum za „Ułanę" guldeny na walutę krajową zamienił i natychmiast — spiesząc do bióra, zaniósłem mu ~~takom~~ połowę jego. Uciekać musiałem do bióra więc więcej mówić z nim nie mogłem.

Spieszyłem się z groszem dla niego, bo — bis dat, qui cito dat — ale mię też pałające radością oko jego zapłaciło. Skarżył mi się bowiem wczoraj na troski głupie o byt, które tak dotkliwie uczuć się dawają — to też radość moja, żem mu już dzisiaj te kilka groszy zanieść mógł, nie do opisania. Poczciwy Hartleben, że tak się pospieszył — chociaż pewno tylko z interesu — ale w uczuciu radości — tyż nie analizuję.

Ale i ja nie bez rachuby tutaj, mój redaktorek pewno mi się odwdzięczy, a wdzięczność ta odbije się w doskonałej pracy nad Sfinxem, który w świat wysłany. Dziełko samo ogromnie go sobie zachwalało w rzeczy podbija go zysk materyalny; a doprawdy bardzo się on musi rozliczać z kieszenią, ma bowiem młodą żoneczkę i synka małego dla których życie by dał. W gruncie z resztą dobry — o ile ja to osądzić umię — człowiek, a dla naszego Sfinxa jakby stworzony.

Sfinx więc wedle wielkiego prawdopodobieństwa dobrze się ukaże — chociaż nie umiem go obok oryginału cenić, tyle wszakże mam do pracy tej zaufania, że Niemców podbije sobie i kilku nakładów się doczeka.

A dla Boga jedynego, toć to arkusz się, znowu kończy — przepraszam, żem tak długo — tak wiele czasu Mu zabrać się ośmielił — kończę i pozostawam ~~Wiel~~ Pana i Dobrodzieja

sługą uniżonym a wiernym

Viktor S.

Frankfurt a/m 25 Lipca 1880
Meisengasse 26.

~~10/6~~ 298



Wielce Szanowny Panie i Dobrodzieju!
Serdecznie drogi mi Panie!

List Jego z dnia 22 m. b. odebrałem i serdecznie
zań dziękuję. Wieść, że tak niepomyślną podróż Jego
była, zasmuciła mię, bardziej jeszcze to, że tak się nie-
wygodnie umieścić trzeba było. Praca pewno pod takimi
warunkami zbył utrudnioną Panu Dobr. będzie, a że
ona Mu tak potrzebną jak wszelkie inne niezbędne
życia potrzeby, tym bardziej się o pobyt Jego tamże
kłopoczę. Da P. Bóg, a i dodatnie strony się pokażą,
świeże górskie powietrze i kąpiele siły Jego wzmocnią
i do dalszej życia pielgrzymki pomyślniej usposobią.
Widząc działalność i skutek pracy Jego, chętnie bym
się z WMPanem Dobr. siłą mą młodzieńczą podzielił,
o! nam tak wiele potrzeba, a tak mało jeszcze stosunko-
wo do potrzeb kraju i wymagań czasu jędrnych mamy
pracowników. – Jest nadzieja na lepsze i to jedynie mię
pociesza i zapału do wytrwania dodawa.
W Frankfurcie również ogromny teraz ścisk i
natłok. Turnfest V ogólno-niemiecki rozpoczął się
wczoraj pięknym pochodem trwającym godzinę i 20 min.
a i miasto samo pięknie, jak zwykle przy takich
okazyach, wygląda. Żałowałem, że tutaj Pana Dobr.
nie było, każda podobna uroczystość tyle nowych
zawsze przedstawia odcieni; odrębnych myśli i t. d.
że

298a

że byłbyś Pan Dobr. duchem młodzieńczy, zawsze Go
przy takiej okazyi otaczającej, był odetchnął i sam cokol-
wiek był się rozerwał, ubawił. – Widząc podobnie
wrogiej nam narodowości objawy patryotyzmu, siły i jędr-
ności młodzieńczej serce mnie się ściska, że i my równych
politycznych praw nie mamy, wszakżeż i w na-
szej młodzi krew nie woda, i mybyśmy światu poka-
zać zdołali, że i tutaj z innoplemieńcami godnie współ-
zawodniczyć możemy. – Gości moc ogromna, bo te
nietylko z Niemiec całych, ale z Szwajcaryi, Włoch,
Anglii, Ameryki z dalekiej nawet Californii i
Bóg wie z kąd dużo tego naptynęło, ale nawet i Peters-
burg czterech czy pięciu wysłał przedstawicieli o
mongolskich twarzach i niedowierzających oczkach.
Błyski te zrobiły na mnie wrażenie, jak u nurzące
Jankiela „ów „zgrzyt żelaza po szkle" i przejął
mię dreszczem. Cywilizacyę wszelkę – która u nich
wedle orzeczenia pewnego szyomości, tylko w Kra-
walce uwidomnioną, wymagała tego po (świętej) Rosyi, aby i
tutaj przedstawicieli jej nie brakło, – wysłali też na
co ich stało, ale smutne na zewnątrz okazy –
może wewnętrzna u nich mieści się – co do gymnasty-
ki wartość – Bóg wie – a czas to wyda i okaże. Nic będę
więcej nudził Pana Dobr. Jestynom nie uwagi.
Szkic na ukończeniu, mam tylko jeszcze coś nad
stronnic 20, a i redaktorek się dobrze zwija i mię
goni. Turnfest cokolwiekczek sprawą zwłóczy, ale przy-
rzekł, że w pierwszym tygodniu przyszłego miesiąca cała
skończoną będzie. – Po niej zająłbym się chętnie
historyą „o bladej dziewczynie" po którą już do Żu-
pańskiego napisałem, ale jeszcze nie odebrał, –
jeśli Panu Dobr. przyjemno, to będzie. – Do Pana
Exnera

Exnera napiszę w kwestyi feuilletonu dla „Syna marnotrawnego". Dziękuję za podany mi łaskawie adres.
— Hr. Arnim, któremu pozdrowienie Pańskie natychmiast [illegible], serdecznie podziękować mi Panu Dobr. za łaskawą pamięć, i z swej strony również ukłony swe przesłać polecił. Przyglądaliśmy się obydwaj pochodowi turnfestu.
Przepraszam WMPana Dobr. naprzód za pytanie, które niżej stawić się ośmielam, jestem bowiem nolens, volens do tego zmuszonym, gdyż miałem tutaj pewne nieprzyjemne starcie z kilku członkami ziomków tutejszych. Radzono bowiem przez cały przeciąg czasu, który WMPan Dobr. w mieście i okolicy przebywałeś, nad tem, jakby Go uczcić i w jaki sposób uszanowanie swe Mu złożyć. Obrady do żadnego nie przywiodły rezultatu. Niewiem czemu to przypisać mam, że się tak cierpko ze mną tegoż zaraz wieczora po odjeździe WMPana Dobr. obeszli, dość że. Koniec końcem wpadli na Hochstift i ty, to się jednemu krew w żyłach ścina, to się serce krwią przepełnia i t. d. i t. d. żeś Pan Dobr. do tow. F. D. H. za pośrednictwem także moim jako członek honorowy wstąpił.
Jestże Panu Dobr. nie przyjemną rzeczą, to należenie? i któreś się nie starał? Czyli Mu to pewien kłopot? Pan Dobr. na rzeczy te objektywniej patrzysz i lepiej może to ocenić od niejednego z tych Panów potrafisz. Odpowiedz mi proszę na te pytania, a jakiejkolwiek będzie one natury — w każdym razie do uspokojenia własnego mi się przyczyni. Omawialiśmy sprawozdanie z Homburga tą kwestyą, jednakże nie wyczerpująco, i nim marzył, abym kiedykolwiek tak dotkliwie był napędniętym. Odpierałem zarzuty zimno, ale z rozwagą i dobitnie, a fakty którem im poddawał przekonały mię o wysokim ich dla mnie rozdrażnieniu. Czy oni myślą, żem ja jakkolwiek wiązać

stał

stał zawadą, co przecież przeciwnie najserdeczniejszem było mem z[...]szczeniem! Co się zaś towarzystwa dotyczy, to ono ma piękn[...] cel wytknięty i na zdrowych fundowane podwalinach, a jeśli kto tutaj zarzut na siebie ściąga, to osobistość prez[...] który niestety, jak każdy wysoko dążący umysł licznych [...] nieprzyjaciół. Ci starają się wszelkimi sposoby wstrętny[...] osobistość zohydzić i wciągają w [illegible] swe wycie[...] i dzieło jego, które bezwarunkowo burze takie przetrw[...] lepszej doczeka przyszłości i uznania ogólnego tak w Niemczech samych, jak i w dalszym świecie [...]zowanym. Mnie, żadne osobistości, ale wyższe cele idee były, są i nadal będą bodźcem, abym je pielęgn[...]jąc chociaż w maleńkiej cząsteczce tylko do uszlach[...]nienia jak i podniesienia dobrobytu narodu do którego mam szczęście należeć, [...] i ogółu — ludzkości przysłużyć, przyczynić się mógł. Podobną ideą powodowanym będąc, uczyniłem krok któ[...] za obowiązek mój narodowy sobie poczytałem, osięga[...]jąc tymże samym chociażby już nic więcej, to przy[...]mniej uwydatnienie geniuszu współobywatela, Polaka — to — patrzajcie jakich my mamy pracowników! Oświecając się tutaj od dość dawnego czasu o żyw[...] narodowości naszej wstrętny, widziałem i widzę br[...] znajomości i dostatecznego ocenienia naszej duc[...]wej potęgi, co więcej, niechęć do wszelkiego naszego zaj[...]wania. „Na złodzieju czapka gore"! To mię zmusz[...] do tego przypominania im nas w godny i właściwy sposób, do wskazywania im na ludzi o geniuszu ta[...]kim i do niego zbliżonym. Już raz czasu swego wyr[...]ziłem myśl tą, że dla powodzenia interesów nasz[...] narodowych, podsuwanie im podobnej strawy zanieodzowne uważam, i takie postępowanie żadną miarą szkodzić nam nie może w przyszłości. Du[...]

o dużo

i dużo ciemnoty, niewiadomości pomiędzy Niemcami, a zwiększa ją jeszcze wstręt do nas; ale nie wszyscy są źli do tyla, aby sami żyjąc i politycznym bytem wegetując nas obok siebie ścierpieć nie mogli. Tam brak widzenia rzeczy w prawdziwem świetle, tam, grunt dziewiczy i nieprawny, a zdrowy; na nim uprawionym ziarno kiełki pójdą i korzeń roślinka zapuści. Idea ta jest mi tyle ważną, tyle w niej widzę doniosłego znaczenia, że od niej nie odstąpię i gdzie tylko można obowiązków mych strzedz będę mimo to, iż pewnym Panom „krew w żyłach ścinać się będzie i serca porażowa." Mnie by to samo się stało gdybym podobnego pojęcia obowiązków narodowych wiele nie widział w ziomkach. Szczęściem są jeszcze ludzie, którzy wraz ze mną, pracowitą bratnią dłoń do dzieła przykładają; większe coraz szeregi w tymże duchu powstają. „Czyń każdy co każe duch Boży, a całość sama się złoży" To hasło sił mi dodawa i sztandaru opuszczać nie pozwala. Jeśli w drobiazgach chybię lub się omylę to wielkość poniżenia wspólnej nam macierzy – cel wydźwignięcia jéj z tej kałuży, spokój wewnętrzny mi dadzą – niechaj one też za mnie odpowie. Czyniąc podobnie, wrócę z boju albo z tarczą w ręku, jako współzwycięzca, albo przyniosą na tarczy i złożą mię obok tych, którym cele ogółu po nad sobkoskie w życia krótkiej pielgrzymce przyświecały, a których nieśmiały zastęp jeszcze za mały, aby

dzieło

dziełu odrodzenia de facto stanęło.

Przepraszam za przydługi list może, i za nudę, którą nim sprawiłem, trudno mnie dzisiaj przyszło krócej się zebrać.

Kończąc polecam się łaskawej pamięci wielce szanownego i drogiego mi Pana i Dobrodzieja i pozostaję zawsze powolnym i najniższym sługą

Z głębokim szacunkiem i poważaniem

Wiktor Szrajber

P. S.

Kończąc list odbieram od p. Żupańskiego, Historyę o bladej dziewczynie i Ładową pieczarę.

4. 8. 1880

Abschrift des Briefes von Herrn A. Hartleben in Wien an Herrn Patrig Steinbauer in Frankfurt Mainquai 11

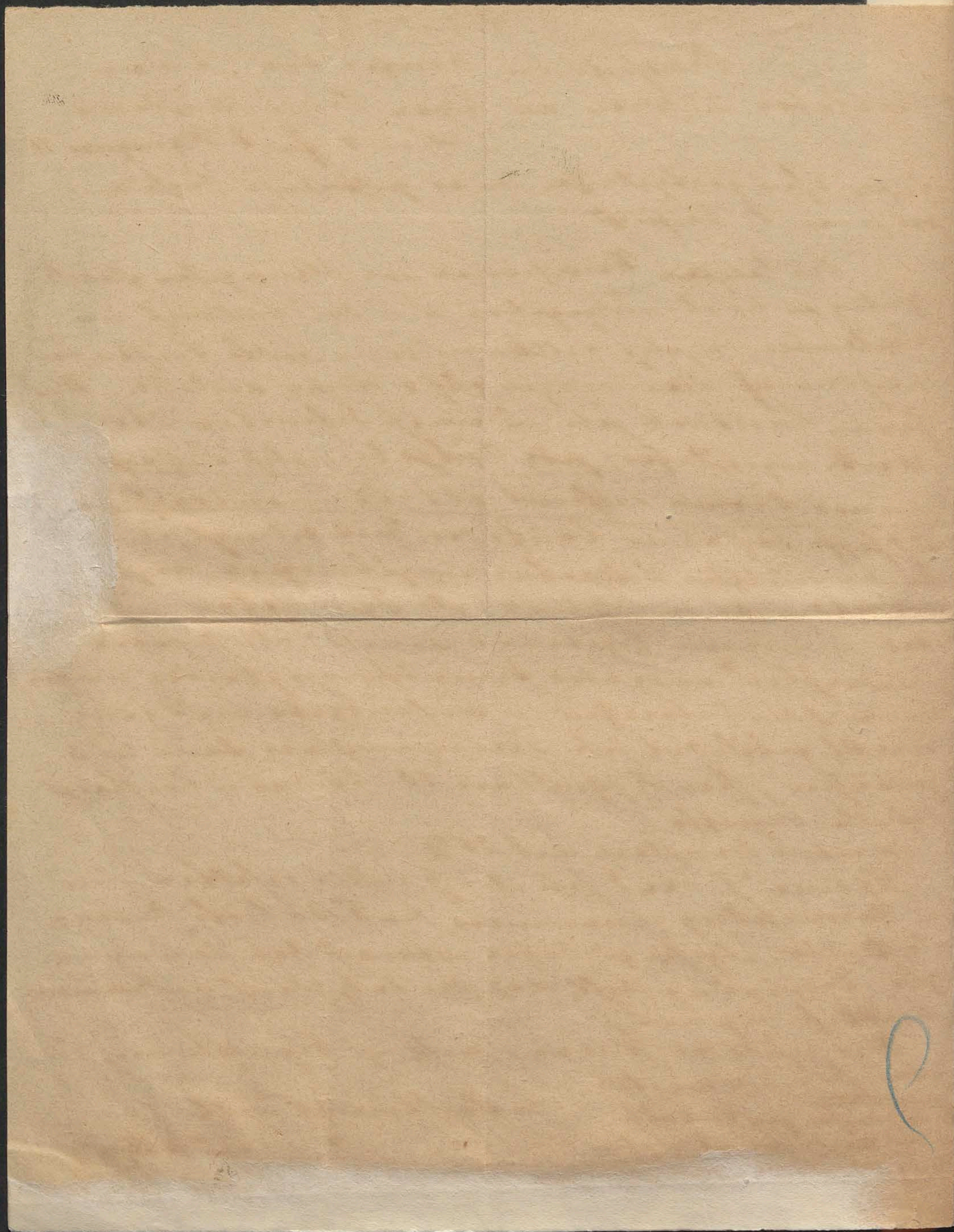
Ersten Theil fortgelassen da er persönliche Sachen des Herrn P. betrifft.

Die letzten Revisionen von Manna gehen gleichzeitig an Sie ab; ausgegeben wird das Buch erst im September, da jetzt vollkommen todte Saison und nachdem ich Wien morgen, auf 4 Wochen, verlasse. – Mit Herrn Kraszewski habe nunmehr definitiv über seine Werke abgeschlossen; <u>jede Ausgabe, welche außerhalb meiner Firma erscheint gilt als unautorisirt.</u>
Ich hoffe, daß es im Laufe der Zeit gelingt, K. auch in der deutschen Literatur einzubürgern. Bezüglich des Abdruckes der „Sphinx" als Feuilleton, muß ich das in meinem Ergebenen vom 12 Juli Gesagte wiederholen,* werde aber keine Schwierigkeiten machen, wenn ich die Interessen der Buchausgabe nicht ganz direkt gefährdet sehe. Freiexemplare kann ich 3 gewähren; Ihre Zuschrift von 20–25, das übersteigt doch alle Begriffe!
Weitere Exemplare mit 25%
„Sphinx" I Band habe ich l. Z. richtig erhalten und in Vormerkung genommen, den II Bd bitte Anfang September abgehen zu lassen, wonach das Honorar zur Verfügung steht, resp. der Satz gleich nach meiner Rückkehr beginnt.
Wer erhält das Honorar, resp. ist Eigenthümer, Sie oder Herr v. Szrajber?

Hochachtungsvoll
A. Hartleben

* bei vorherigem Verkauf an den Verleger, ist es eben etwas Anderes, als gewöhnlich.

Pro vera copia
Szrajber



Frankfurt a/M 5 Sierpnia 1880
Meisengasse 26. ~~1095~~
301



Wielce Szanowny Pani i Dobrodziejko!

Przepraszam za natręctwo, że nie odcze-
kawszy odpowiedzi drugi list wysłałem.
Co się tyczy H.[...] pojmuję rzecz całą i w tem
zrozumieniu, żeś WWPani Dobr. poznawszy mię,
zamiary moje przejrzał i jasno widzisz rzecz
całą, chętnie z odpowiedzi na pytanie ostatnie
Go krytykuję; myślę żem zagadkę dobrze odgadł.
Do p. W. Exnera pisałem wczoraj do Lwowa po
rozmowie mej z redaktorem który czasu swego
„Ułanę" moją w „Muzeum" wydał. Udałem się
był natychmiast po odebraniu pisma Jego
do redakcyi, ale nie zastałem tego Pana — wyje-
chał był bowiem do wód i wczoraj przypad-
kowo z kolei wracającego schwyciłem na
ulicy — powitałem i rzecz przedłożyłem.
Uniewinniał mi się dla czego z „Cosel" się
rozbiło, a to dla tego, że w bardzo krótkim czasie
dziełko to wyjść jako książka miało. Co

się

Szrajber 301a

się zaś „Syna marnotrawnego" dotyczy, to
pisz Pani, mówiłem, do tego Pana, niechaj
manuskrypt na ręce moje prześle, a zoba-
czymy co się uczynić da. Tak więc o Sfinksie
nic już nie mówiłem, mamy tutaj bowiem
innego redaktora napiętego, który po przeczyta-
niu „Morituri" przekł. Löbensteina, łekkim
Jego hołdownikiem, że „incognito" Sfinksę
wziąć chce, na pół już interes ubity, ale
co do punktu kosztów jeszcze ostatecznie
ładzić się nie umówił. P. dotrzymał słowa
z Sfinxem, jutro ją skończy zupełnie, a
jaka radość dla mnie była, kiedym go ujrzał
w zapale prawdziwym (już tutaj nie opty-
mistycznie się zapatrywam — odczułem był
zupełnie ten ogień który z oczu mu tryskał
i nie mylę się) ku końcowi dążącemu z
tą pracą. Już mi ani słowa skreślić
się nie ośmiela, tak mu Sfinx imponuje
i dalej wciąż się zagłębia, że z prawdziwą
satysfakcyą pracuje, a jak się ucieszył
skoro mu „Morituri" przyniósł, to mi
doprawdy opisać trudno; ten dawniejszy
zimny redaktorek jakoś topnieje, a to
pewno głównym powodem, że drugi od
jegomość tak się nad „Morituri" unosił.

A i Hartlebenowi list podobny pierwszemu
napisał, donosząc mu z jaką satysfakcyą tem
Sfinxem się zajmuje. Już to na moje wyszło,
kiedym mu bowiem na początku powiedział,
że każda minuta którą nad Sfinxem przeby-
wam jest dla mnie radością i zapłatą, to się
uśmiechał, dzisiaj już tego nie czyni i prze-
ciwnie ja się już uśmiechać mogę, jak ładnie
niemieckiego serca lodowce topnieją. Nie
myślę go z ręki wypuszczać i dopóki tylko
można z zapału korzystać jego będę — bo w tem
gwarancya dobrej pracy. A jako niemiec-
czyzna — to się serce śmieje — wierzę że Sfinx
jeżeli nie więcej, to z pewnością na równi
z Morituri podobać się będzie i kilka nakła-
dów się doczeka. A my wtedy górą i (będą się) powoli, powoli
z nami — Polską — lepiej liczyć. — Ale czy
uwierzysz mi WMPanie Dob. że i „Historya o bladej
dziewczynce" w koncepcie już przetłomaczoną?
toć to tylko 88 stronnic — tak, już skończoną,
trzeba ją tylko jeszcze wygładzić; myślę zaraz do
„Lodowej pieczary" się zabrać, jeśli jeszcze nie
przełożoną, a Panu Dob. podobać się to będzie,
potem wziąłbym natychmiast „Starą baśń"
w robotę. Rzecz ta dla tego tak mię nagli, że
miejsce me opuściłem i dopóki nowego
nie obejmę, wszelki mój wolny czas na
przekłady bym

teraz chciał poświęcić, jak na opracowanie odcz[...]
czy Wiednia. Proszę Go więc skoro z powrotem w
Dreźnie WMPan Dobr. będziesz, o łaskawie przyrzeczo-
nej Dalcireca i biografie do rozdania, a na-
tychmiast z zapałem do pracy się wezmę.
Uczyń mi Pan Dobr. tę łaskę i skoro „Starą baś[ń]"
przełożę prześlij ją do Wiednia, tam są nap[...]
na Niemców, to nikt się lepiej do opracowa-
nia nie kwalifikuje, nad tego ktosia, Pan
Dobr. tak genialnie sprawą tą pokierujesz,
a mnie wielką satysfakcyą tem sprawisz. Jam
tam zawinił i mocno mię to korci, ale dopra-
dy kto mię dobrze poznał, daruje mi to i żalu
do mnie mieć nie będzie. Ja przełożę bardzo
starannie, niechaj to będzie praca studenta,
anonima, któremu do tyla jeszcze języka nie-
mieckiego niedostawa, iżby się mógł ostateczn[ie]
ogładą pracy tej zająć. Nikt się nie dowie k[to]
to opracował i kto przełożył, niechaj zyski
idą na dobroczynne cele które już Pan Dobr.
wskażesz, dla mnie dosyć skoro praca będzie
dobrą. Co raz to lepsze robię w Niemieck[im]
postępy — praca i pilność bardzo mnie [...]
opłacają, aż się serce śmieje. Przy Sfinx[ie]
to bodaj czym 10 razy do Łukaszewskiego sło-
wniczka zajrzał, a pewnym jestem, że praca
udatną będzie i ogólnie się spodoba. /
Kończąc całuję rączki i pozostaję WMPana
Dobrodzieja sługą najniższym
z najgłębszym szacunkiem
Wiktor [signature]

Donieś mi WMPan Dobr. jak kąpiele skutkują, czy osłabienie ustąpiło miejsca
dawnym siłom i czy z lepszą otuchą w sercu Gastein opuszczasz, jak przybyłeś. Mię
co chwila większy żal przejmuje, żem z Min. zaraz nie pojechał, byłbym się może na co był przydał.
Podobno w Gastein Dr. Weis z Szczecina także jest, a i Reg. rath Rehden z Poznania p. Wolniewicz mi pisał.

Frankfurt a/M. 16. VIII. 1880
Weisengasse 26.



Wielce Szanowny Panie i Dobrodzieju!

Serdeczne Bóg zapłać za kochane pismo Jego z dnia 8go m. b. Da Pan Bóg, że wypoczywszy sobie po tyle mnogich podróżach, zdrowo i dawnie powrócisz, a z nim i pogodne czoło i otuchę do dalszej pracy. — Nieszczęśliwie Pan Dobr. trafiłeś w tym roku. W Homburgu, to pewno jeszcze uszło, ale w Gasteinie, to czasz zprawdy popsuł. Ale powietrze tyrolskie da się powetować, a tam nad Niemnem Pan Dob. sobie odetchniesz i lube młodości lata wspomnisz. „Wróci wesołość wróci."

Z Spinozą interes u Hartlebena jeszcze ostatecznie nie ubity co prawdopodobnie z początkiem Września nastąpi. Ale to sprytna sztuczka, lis szczwany, jakich mało. Patrzyk musiał go widzieć zbyt łaszczyć o pieniądze, dlatego ostrzegłem się w liście z 4. m. b. którego kopię załączam, zastanawiając się tem, że on miesiąc wyjeżdża. Musiał mu P. zaś

pewnie co

pewnie co potajemnie po zapłaceniu mi pisać; że go (H) ośmieliło do zapytania wręcz, kto właścicielem i t. d. Czyżby w liście H. owo podkreślone miejsce także i do „Spinozy" się odnosiło? Bądź mi Pan Dobrodziej łaskaw dać wskazówkę, abym zawierając ostatecznie ugodę z Hartlebenem, wmyślił jej sobie postąpił. Czy i „Historya Bladej dziewczynce" także do monopolu Hartlebena należy? To będzie drzewice umocnić, ale takiego przedsiębiorcy „Krämerseele" pracować. Ale znaleźć się przeciw modus vivendi mam, że się utile cum dulci połączyć da. Na mój list z 17 z. m. nie odpisał p. H. mnie, tylko Patrzykowi, aby mowę zmusić i w mętnej rybę łowić zapewne. Widać, że jemu znane to sławne Tarnowskich, a właściwie Caesara motto „divide et impera". Ale się na mnie mój łatwo oszukać, gdyż ja zawsze idę drogą wierną i powoduję się tutaj jedynie wolą Pana Dobrodzieja. Patrzyk na mnie żadnego nie wywiera wpływu, i zdaje mu się, żem jego student. Nigdy tego co ci ludziom nie poczytuję, ale skoro zobaczę, że „szabla w krańcu miecze" i z niedoświadczenia mego w podły sposób ktoś zyski ciągnąć pragnie, no natenczas już moim obowiązkiem dowieść także mu jegomości, że się omylił. Patrzyk tak mię nagli z tą ugodą Hartlebenowską, że go więcej za agenta Hartlebena, aniżeli mego współpracownika uważać muszę. Postępuje zaś sobie tak, jak gdyby mu wcale nie było, sprzedawa jako własność, pobiera sobie płacę także, nic

mi o tem

mi o tem ani wspomnieć za potrzebę nie uwa-
żo, toteż skoro list od Hartlebena do niego a
kartę korresp. do mnie przeczytał, takiem bez
ogródki verba veritatis mu powiedział, że by-
łoby na dobre między nami do zażegnania przyszło.
Mam go tutaj pewnego starca adwokata, przyja-
cielem. Temuż się zwierzyłem i on też tak tą sprawą
pokierował i takiego pana P. pana Piotra wy-
perswadził, że raczył wszelkie prawa własności w
obec świadka mi przyznać. On już wyjechał
do Monachium i od jakoś mi kartę pisze. Proszę
mi ją łaskawie zwrócić posyłam ją curiositatis
causa. Już to co Niemiec, to . . . Radź mi
wielce Szanowny Panie i Dobr. jak ja tutaj z nim
mam postąpić – on wiedział, że Hartleben dopiero
w Wrześniu drugi tom Sfinxa chce i dopiero w
ten czas honorarium wypłaci, on wiedział dalej,
że ja WPanu Dobr. to najprzód przedłożyć pragnę
zanim z Hartlebenem ostatecznie rzecz ubiję;
a te pieniądze o których wspomina to przyrze-
czoną zwrot połowę owej zaliczki, którą po za plecami
mymi od Dr. Holthofa wziął był, a którą jako
przyjaciel Arnima „Morituri" pomógł i Sfinxa
niewidząc wziął był. Kwotę ową miał on był
natychmiast po przybyciu do Monachium 9 z m.b.
był mi zwrócić i od jak się dzisiaj wyraża, kie-
dym go prosił, aby mu parte Hartlebena o
kilka „Aushängebogenów" tak Ulany jak i
Sfinxa dla mnie resp. nas wyrobił. Odpisałem
mu więc że: „dopóki mi ostatniej przyrzeczonej
mnie dzisiaj zadość uczynić nie raczy, ja z
nim dalej korrespondować nie mogę." Na odprawę
tą zdaniem moim zasłużył zupełnie. Ale ja się
dużo

ostrożności nad nim, toteż oprócz jego pracy
i drugą dla mnie wziął sobie.
Co do „Syna marnotrawnego" telegrafował redak-
tor Pressy do p. W. Exnera po rękopism, ale go
pan Exner pod ręką nie miał, posłał go był do
wiem do Hartlebenowi, a Presse z Włorek
przyjęty nową pracę przyjąć już musi. O
tem mówił mi redaktor, że pan Exner najpier
„Syna m." jako książkę wydać pragnie. Tego
to ja już nie pojmuję, bo jeżeli „interes" ja[ki]
zrobić chce, to do feuilletonów najprzód
zanim książkę wyjdzie oddać ją trzeba, a temu
samemu i nakładca ma reklamę. – Ja teraz
ogromnie zajęty jestem odbitkami Sfinxa
na hektografie, abym również zaskoczony
nie był jak p. Exner.
Serdeczne dzięki za łaskawie udzielony
mi dowolny wybór powieści Jego do tłumacze-
nia, ale proszę go usilnie, aby był łaskaw
wskazać mi kilka, które by mu najmilej
było widzieć w przekładzie. Ja się do prac tych
z mrówczą skrzętnością zabiorę i z rąk
nie wypuszczę, aż one nie dobiję. „Starą baśń"
to już sobie rezerwuję i jeśli nie teraz, to w[illegible]
ją wydamy, skoro Pan Dobr. Niemcy i Niem[cy]
już pokochali; – od przyjaciela, to się nie jedno
przyjmie i nie jedno bryźnięcie w oczy wy-
trzyma.
Na Boga, toż to znowu arkuszyk się
kończy – i ja kończąc całuję ręki i
pozostaję z Pana i Dobrodzieja z głębokim
szacunkiem
najniższym sługą
Wiktor Przyb[illegible]

Frankfurt a/M 30 Sierpnia 1880.
Meisengasse 26.

303



Wielce szanowny Panie i Dobrodzieju!

Serdeczne podzięki przyjąć proszę za lube pismo Jego z dnia 17go m. b.

Z Hartlebenem ugoda stanęła i druk Sfinxa natychmiast rozpocznie. Około 6go myśli być H. w Wiedniu.

Pana P. współpracownika mego udało mi się doprowadzić do tego, że już się przyjacielem mym pisze, lubom go tylko przekonał, że bonkomie mnie zarzucić, dowodzi tylko braku psychologicznych zdatności – ot jak pisze. Listu ostatniego kopię załączam. Z Hartlebenem traktowałem jako przyjaciel P-a i nie oburzenia, które mnie wstrząsnęło na razie, poznać mu nie dałem: „das sind unpro intorum Orangolographaitan." Z Patzigiem jestem na jak najlepszej drodze i to tak dalece, że on się stara dalej ze mną pracować. I owszem, nie mam nic przeciwko temu. Pomoc jego dobra, a rozległe stosunki z literatami Niemiec, dawają naprzód gwarancyę pozbycia pracy mojej. A i w pracy samej wspełnieniem się bardzo korzystnie idąc z nim ręka w rękę, ale na baczności zawsze się mieć nie przestanę i każda praca kontroli jak

najściślejszej

303
a

podlegać będzie. Pokazałem mu serdeczne z mej strony przejęcie się losem jego i to go zupełnie rozbroiło. Od jakiś artykuł o Sfinxie napisał. Pierwszego Września ma wyjść w Berlinie w „Organ des Literarischen Central-Bureau's" dla zaanimowania redaktorów do drukowania jej w feuilletonie. Myśmy podzielili Sfinxę na 6 książek w dwóch tomach. Jedna trzecia dzieła na hectografie w 10ciu egz. skończona i w trzy miejsca już ją na żądanie wysłałem. Do Düsseldorfu, do Regensburga „Deutscher Hausschatz" i do Berlina do „Post". Piękny list redaktora „Post" Dr. Kayslera załączam w kopii. Ciekawym co z tąd wyniknie.

Żadowa pieczara cokolwiecznik teraz dla Sfinxa odłogiem leży, ale skoro ostatnią ukończę natychmiast żywo do niej się wezmę. Bardzo bym był WMPanu Dobrodziejowi wdzięcznym, gdybyś mi raczył którą powieść wskazać, która jeszcze nie była przełożoną, a którą miłoby Mu było w niemieckie widzieć przełożoną. Myślę że byłoby bardzo dobrze, gdybym się wziął po Żadowej pieczarze do „Chaty za wsią" jeśli jeszcze jej nikt nie przełożył. Podobnie Francuz tak wiele materyału do powieści swej w „Ueber Land und Meer" „Graf Halbapian" nabrał i jakiś płodem mnie się poszczycił, możeby dobrze było pokazać Niemcom kim jest ten dobrodziej polakożerca. Czytałem z czasu swego artykuł jego o guwernantkach w Polsce i gdybym go był miał przed oczyma tego Pana – tobyśmy się może byli serjo wczepili; napsuł on mi niemało tem krwi. Chciał

bym mu

tak serdecznie się zrewanżować za ową lekturę, którą mi czasu swego zgotował i zrobił by szczególnie z Patrycjów artykulik, któryby im również trochę krwi napsuł, jak sobie na to zasłużył.
W połowie Września wyjdzie „Ulana". Chciałem ją był Dr Volgerowi przypisać z wdzięczności, że sprawiedliwe swe zdanie co do Polski głosić się nie lęka – ale cóż, rozbiło się o Hartlebena, który mi pisze, że z zasady żadnych przypisywań w nakładzie swym nie umieszcza. Doprawdy dziwne zasady. Ja ich nie pojmuję, ani się nimi przejąć potrafię. Gdybyś WMPan Dobr. jako „indirect" zamiar mój poprzeć raczył aby (chociażby tylko w kilku egzemplarzach owę dedykacyę umieścił, to by mię to bardzo cieszyło, a i Volger nadal przydać nam się na coś może, a ja go rzeczywiście szanuję. To bardzo otwarta głowa i jako Niemiec rzadki człowiek. Zapał który on w tym wieku jeszcze, dla wszystkiego co piękne i dobre, ma, mię w podziw wprawia, bo zwłaszcza flegmatyczni Niemcy, to w tym wieku dawno ostygli, u niego wciąż on jeszcze płomieniem bucha. Obdarzyła go widać Calipso darem wiecznej młodości. Wciąż go jeszcze widzę tym samym jak ongi kiedy dziełowe „Erde und Ewigkeit" pisał. Co tam za ogień, to najzimniejszego człowieka ogrzeje. Tylko się zestarzał, że Kopernika Köpernick'iem, a więc Niemcem zowie, chorował on więc widać równie z innymi na ową manię anektowania. Czy się dzisiaj nawrócił? Niewiadomo mi, to tylko wiem, że kiedym mu darował medale i fotografie rozmaitych obrazów Kopernika przedstawiające, to ani słowa nie rzekł tylko z podziękowaniem do zbioru Hochstiftu załączył. Umyślnie nie nie wspominałem czekałem, aż mię sam zagadnie, ale tego dotąd jeszcze nie uczynił. Przyjdzie czas, a jemu z obce innych ni ztąd ni zowąd to pytanie postawię i zainterpeluję co do „Erde u. Ewigkeit", ale przygotuję się omnibus cum detaliis na to, że go do ściany przyprę.
Poznałem się tutaj niedawno temu z kilkoma literatami o pewnym imieniu, wymienię tylko jednego Dr Presber. Być łatwo może, że znana osobistość ta WMPanu Dob. Mieliśmy małą utarczkę co do oswobodzenia Wiednia i literatury polskiej w szczególności dzieł Pańskich wykreślonych ins "Universal Bibliothek" Mori tzw. i Reswrecturi jak i Cosel, aby widzieli o ile przymamy „moderne Literatur" Sfinxa już widzieli; że niezadługo wyjść ma, zwłaszcza na mię. Pierwszy numer ma 4 Kwietnia wyjść w Frankfurter Anzeiger. Dr Presber stawił jako przyjaciel i znajomy Turgieniewa rosyjską literaturę, ja mu zaś polską do poznania podałem. Zapraszają mię bardzo ci Panowie do grona swego w pewnym ogródku, gdzie codziennie wieczorem się zbierają, ale że tam dużo piwa z nimi pić by trzeba – po czem ja wcale później pracować nie mogę, a najmilsza mi praca nocna, – dlatego rzadko ich tylko odwiedzać będę. Zresztą im gość rzadszy tym milszy.
Znowu się rozpisałem, przepraszam jeśli znudził, kończę więc i całuję pracowitą prawicę i pozostaję WMPana i Dobrodzieja sługą najniższym
z głębokim szacunkiem
Wiktor Szczęsny

P.S.
Major v. Arnim był w Lipsku, radziłem mu, aby odwiedził WMPana Dobrodzieja. Był?

Frankfurt a/M 9 Września 1880.
Meisengasse 26



Wielce Szanowny Panie i Dobrodzieju!

Serdeczne Bóg zapłać za kochane pismo Jego z dnia 31 Sierpnia r. b.

„Sfinx" wychodzić zaczął jakem to cześć mojego donosił 4 t. m. b. i te kilka numerów wysłałem z prośbą o łaskawy sąd Jego.

Regensburg, Pustet odesłał Sfinxa, ale Politik w Pradze zgłasza się po nią, nie wiem czy co z tego będzie. Z Berlina i Düsseldorfa wieści dotąd żadnych nie mam.

Jędrny artykuł ks. dr. Chotkowskiego o przekładzie „W Szwajcaryi" p. L. Kurtzmanna w Kuryerze Poznańskim tak mię ucieszył, że posłałem ks. professorowi artykuł Goldbauma i odpowiedź nań p. Kurtzmanna, który może mu nie znajomym, a więc ucieszyć może. Załączyłem także „Sfinxa" może go i praca dawniejszego ucznia ucieszy. Daj Boże.

Do „Chaty za wsią" wezmę się natychmiast po Ładowej pieczarze, teraz mam jeszcze z Sfinxa pełne rękawy pracy, że i odetchnąć trudno,

ale praca chyżym postępuje krokiem i nie puszczę, aż skończę.

Na Dajmona i Grzechy Hetmańskie cieszę się – oby tylko jak najprędzej wyjść chciały.

P. Bolesławita nie miałby nic przeciw temu, gdyby tak po „Żydzie" kilka innych utworów w. p. przekładu mego wyszło?

Z żalem serdecznym odebrałem wieść o trudnościach które ambassada rosyjska co do podróży do Kraju czyni. U tych Azyatów trudno serca dopytać, znamy tę pałkę aż nadto z tej strony. Może Loris Melikof przeszkody usunąć raczy. Daj to Boże!

O, z jakiem uczuciem towarzyszyłbym wielce szanownemu Panu duchowo w tej podróży po Kraju, który tyle ukochałeś, którego każdy kamyczek tyle wspomnień, tyle uczuć w wzniosłem sercu Jego wywołał i na nowo takowe by uprzytomnił. A jakżeby Królewiacy tyle drogiemu Gościowi się ucieszyli! Byłby to prawdziwy tryumfalny pochód, chociaż może na oko nie okazany, ale o tyle wyższej wagi, o ile uczuciem i miłością przepełnione serca, nie jedne razem łzą zrosiłyby powieki i lica. Dzisiejszy zawód „szczęśliwsze Jutro może wynagrodzi!"

Całuję tyle zasłużoną prawicę z uczuciem prawdziwie wdzięcznego serca, a ufając, że życzeniom Jego zadość się stanie, kończę z wyrazem najgłębszego szacunku i poważania wielce szanownego Pana i Dobrodzieja

wdzięczny uczeń

Wiktor [illegible]

Kr
cy
Pr
ue
ba
Ku
uäm
go(
zu
te
wy
kt
ti
ju
zap

Frankfurt a/M. 16. Września 80
Meisengasse 21.



Wielce Szanowny Panie i Dobrodzieju!

Za kochane pismo Jego z dnia 12 m. b. serdeczne dzięki.

Na tych Dobrodziejów z zagranicy tak się rozsierdziłem, że maleńki artykulik o tem, tak do „Presy" jak i do Monachium „Bayr. Landeszeitung" która pierwszy raz pod Patrzyga redakcyą na dniu pitrzejszym(?) ukazać się ma (posłałem). Proszę mi to za złe nie poczytać, ale nie mam wyrazu na takie nieludzkie, barbarzyńskie postępowanie. Artykuł mój był więcej cierpkim, tylko mi go (uśmierzył?) redaktorek „Presy" cokolwieczek zmoderował, ale może „Landeszeitung" tak go ogłosi, jak go napisałem. Ciekawym mocno. Następną powieść Pańską którą już skończyłem dawno, a teraz tłómaczę Pan Kurkmann (Błąd [illegible]) gładzi, „Presse" już ma przyrzeczoną, ale musi dobrze zapłacić, mam, że to dzielnie uczyni,

więc

nastrajam bundjuczną(?) minę. Jutro następi[*] artykulik mały o dziele które Akademia Krak. ex re. odsieczy Wiednia przygotowuje, maleńką uwagę porusz[…] i Dobrodzieja Carmosinę(?) i Helda Zygmunta „Listy" niechaj Niemcy będą ciekawi cóż nam to szkodzi."

Czy Szpieg już na niemieckie przełożony? Bom dobrze nie zrozumiał.

Ta brzydka „Post" Sfinxa nie chce, od co pisze. Zmartwiło mię to ogromnie. Przypomina mi się bajka o małpie, wiewiórce i orzeszku. A tak mi o to chodziło, aby Sfinx tam wyszedł, że doprawdy darmo byłbym już go dał, tyle tylko drukowała. Mimo to, iż dobrze płaci. „Post" bywa czytywaną w najlepszych i najwyższych kołach podobno, a jakbym ja tem pracę Polaka (była) szczytnie marka dał. My wciskać się musimy i między lud i między Pany, by poznać nas muszą i to koniecznie. Narzeka na rozwlekłość i chce Handlung, Handlung, a tedy go, niechże sobie Rinaldo-Rinaldinego weźmie. Ja właśnie za tę rozwlekłość tak serdecznie wdzięczny jestem i cieszę się z tąd najwięcej,

ale

[*] Jeśli przymówić się wolno o Taskową(?) pamięć co do przyrzeczenia danego mi w Homburgu. Ja już nic nie sprzedam, tylko wedle swego porządku rozdam. a z Dalmina(?) wyciągnąć co można zimą za pozew. Trzeba mi dzieła.

prawda, ci państwo z tąd nauki czer-
pać nie chcą, oni bawić się ~~[illegible]~~. Mnie
się jednakże zdawa, że zabawa z nauczką,
lepszą i więcej zadowalać powinna, jak
bez takowej, ale de gustibus non est
disputandum. – Pod przepaską przesyłam
ciąg dalszy „Sfinxa” i zwracam uwagę
Jego na nekrolog Halbergera pióra
Dr. Pawła Lindau. Cacko. Tak mi praca
ta pokrewną Pańskim się być wydawa,
taki tam duch miłości, przyjaźni bra-
terskiej, z tąd więc, że radzę zapoznać
się z nią i słów kilka Taskowie mi donieść,
czym dobrze poradził: czy praca do gustu
trafia, chociaż ją już z drugiej strony jako
manus manum lavat L. i H. uważam,
ale to swoja rzecz, a praca warta, aby ją
przeczytać. – O Żydzie dowiem się od
p. Wolniewicza. Państwo, a szczególniej
wesoła Pani Kurtzmanna, zawsze pi-
szące mi o nim „Wszystkowiedzącym”
~~mi~~ go zowie, pewno on mi też naj-
lepiej relacyę zda, którą natychmiast
zakomunikuję.

Nie podziwiaj proszę, Wielce szanowny
Panie, mej tak Taskowie urwanej nie-
zmordowanej pracowitości, ja idą tylko torą
Jego, z resztą to początek, a któż wie czy
wytrwam? Któż wie, czy mi później nie
zaśpiewają

„porwał się jak lew, a upadł jak mu[cha]”
Ja sobie bardzo niedowierzam i o wiel[e]
więcej siebie trzymam ryzie, i prędzej ko-
mu, niż sobie wybaczę. Dużo przewid[u-]
jąc mam przeszkód: [illegible] natury, ale te p[...]
mała, pomału jedną po drugiej usuwa[...]
„Odę do młodości” Adama, przełożyłem
na niemieckie i z hr. Arniminem opraco-
waliśmy; skoro wyjdzie, lub może w
rękopiśmie jeszcze prześlę. Mię ona do-
syć zadowala, ale czy i drugich zadowoli[...]

Ale, ale hr. Arnim serdeczne prze-
sła ukłony, chciał mię koniecznie dzi[ś]
do Palmowego wieść ogrodu, alem mu
powiedział, że Sfinx tak mię za szyję obj[ął,]
że się z tych objęć wyrwać nie mogę. On
jedzie na zimę do Włoch i dłuższy
czas myśli w Rzymie zabawić. Wielce
on lubi między artystami przebywać,
nie mógłby Pan Dobrodziej się zdecy-
dować list polecający do którego ze zna-
jomych swoich tamże mieszkających
mu dołączyć. Może do Siemiradzkiego,
on się czasu swego nad „Pochodniami
Nerona”, a więcej jeszcze nad darowaniem
ich Krakowi unosił. To dusza Niem[...]
Takich nam wiele potrzeba, ja ich tu
rekrutuję jak mogę. Jemu potrzeba
młodego otoczenia, a wśród artystów
to wieczna młodość.

Całuję zasłużoną prawicę WWPana i Do-
brodzieja sługa wdzięczny uniżony
Wiktor Krop[...]

Redaction der Post-

Berlin den 11. September 1880

306 ~~110?~~

Sehr geehrter Herr!

Ich habe die Sphinx in Ihrer Uebersetzung zum größten Theil gelesen, kann mich aber zur Aufnahme nicht entschließen, da – trotz Ihrer Bemühungen die Weitschweifigkeiten des Verfassers zu kürzen – der Roman für ein Zeitungsfeuilleton, in welchem täglich nur ein kleines Stück erscheinen kann, nicht geeignet ist. Herr Kraszewski hat viele Sachen von viel packenderem Interesse geschrieben, z. B. Szpieg, der mir nur wegen mancher Feindlichkeiten gegen Deutschland unmöglich erscheint.

Lassen Sie mich geehrter Herr, noch das über [illegible] die Vortrefflichkeit Ihrer Uebersetzung und mein Bedauern darüber aus~~drücken~~sprechen, daß eine nähere Verbindung der Post mit Ihnen bei dieser Gelegenheit nicht hat angeknüpft werden können. Hochachtungsvollst

gez. Dr. Kayssler.

Redaction d. Post. Berlin 11 September 1880

Sehr geehrter Herr!

Ich habe die Schrift an Ihrer

Frankfurt a/m 1 Stycznia 1881 roku.
Meisengasse 26.

889
307



Wielce szanowny Panie i Dobrodzieju!

Stokrotne dzięki za miłe pismo WMPana i dobroczyńcy mego oraz z przeproszeniem raz jeszcze za wszystkie chwile niemiłe, których Mu kiedykolwiekbądź przysporzyłem składam – „Chłop strzela, pan Bóg kule nosi” i żal mi z pewnością najbardziej było, skoro grot mój oprócz celu i WMPana draśnął. Oh życie – życie! wieczna walka, wieczne ofiary i im więcej kto braci miłości przynosi, tym większe ofiary go czekają. Jam łzami poniekąd chwile bólu pańskiego skropił, ale daremną teraz jeszcze narzekać, skoro się już stało i daj Boże, aby się takowe nigdy już nie powtórzyły, ha, któż nam za przyszłość zaręczy?

Hartleben poznał z mego wystąpienia, że nie tylko idealnie rzecz tę traktuję, nie jednostronnie i o niemowlęcej bezradności i bezsilności. On pieniądz przynosi, ja pracę, nauczka która nam obydwom stąd się wywiązała posłuży z pewnością nam jak najlepsze w przyszłości, a że ja oględnie zawsze postępować pragnę i pragnąłem (alem niestały człowiek) i nigdy celu z oka nie spuszczam – dla tego tak przyjść musiało, i zaprawdę lepiej jest, że się to na początku stało, jak później bo obydwaj poznaliśmy się zawczasu. Miej WMPanie Dobrodzieju pewność, żem obrazek Hartlebena w charakterystycznych rysach chwycił, i że cele moje, co się tyczy podnoszenia Imienia polskiego w obczyźnie, są jak mogą być, najczystsze. Wierzaj mi WMPanie, że chętnie ofiary zaparcia się siebie samego w idei ogółu poniosę i jakkolwiek młodym jeszcze jestem w latach może – z wszelką powagą i energią, na jaką się tylko zdobyć potrafię, drogą raz obraną postępuję. Hartleben już dzisiaj zapewne poznał, że nie jestem tym, co to fabrykują rzecz na łokcie, ale i to on dzisiaj z wszelką pewnością wie, że mię na lapę (jak to mówią) wziąć nie pozwolę. On młodzieniaszka we mnie przypuszczając, kupiecką rafinerią wziąć mię myślał – w czem go może dawniejszy mój współpracownik, po za plecami memi, na własną swą szkodę utwierdził – dzisiaj przekonałem zapewne Panów tych obydwóch, że się troszeczkę przeliczyli, i tak jeden, jak

i drugi

drugi pewno przez inne okulary na mnie teraz patrzą i na-
dal zechcą. Com uczynił, nastąpić musiało, musiało — i czyniąc
krok ten ostateczny wiedziałem, że on zemną, na takie dictum
acerbum zerwać koniecznie musi, przypuszczałem jednakże,
że on większym dyplomatą będzie, buzię zamknie i sobie powie,
że już odemnie nic nigdy nie weźmie — ja zaś do tyla dla idei —
nie dla zysku, lub sławy pracuję, że chętnie i nadal anonimie bym
pracował, przed nikim się z tego nie chełpiąc, a on by prace
pióra Pańskiego, od substytuta mego z pewnością w nakład brał.
Z nakładcami zaś, przynoszące im płody geniuszu jak Pańskie
zupełnie tak sobie postępować można, jak ongi z Cottą Goethe,
kiedy chodziło o nabycie rękopismów Szyllera „Immer die
Pistole auf die Brust" mówi Goethe — bo to rozbójniki. Dzisiaj
zaś przez łapczywość swą (a to dla tego, że się przed WMPanem
Dobrodziejem w zapalczywości swej wynurzył i że ja byłem eo ipso
zmuszonym — lit tylko przez wzgląd na osobę Pańską — któ-
rejbym nigdy w życiu nieprzyjemności żadnej przyczyną
być nie chciał, i raczej sam największą poniósłbym zni-
wagę i szkodę — aby Go tylko zasłonić, aby Go mu jak najdłużej
w niczem nie zmąconym spokoju, zadowoleniu a czerst-
wości zachować — dzisiaj więc jnu go musi przeprosić i udo-
bruchał) on sam już wszystko mi ułatwia i nadal ułat-
wiać będzie — z pewnością arytmetyczną — i ja nigdy już po-
trzebować nie będę w taki sposób, jakem sobie postąpił,
z nim się obchodzić. I dzisiaj więc na drodze do celu mego
nic się nie zmieniło, oprócz chyba osobistego (mego) awantażu.
Gdyby on miał choćby tylko odrobinę materyału duchowo-
kombinacyjnego, a umiał czytać pomiędzy rządkami, gdy-
by on miał cośkolwiek wiary w możliwość istnienia
prawdziwego idealizmu, który do ofiar indiwiduum uspo-
sabia, gdyby był wreszcie głębiej trocha myślącym i obser-
wującym kupcem, byłby się był wziął względem mnie tak,
jakem na początku zamierzył, a byłby mię był prawdzi-
wego stołka podstawił, i na próbę wystawił, czy u mnie
jest ów prawdziwy idealizm, czy tylko blaga, lub inne
ludzkie z reszta cele. — Rozpisałem się o tym przedmio-
cie szerzej, ale i to nie bez celu, — a tym jest, aby WMPanu
Dobrodziejowi dać dowód, że mimo młodego wieku może i
zewnętrza niezbyt ufność budzącego, stoję na wyżynie
zadania, rzecz jasno widzę, i z celami Jego w analogicz-
nym związku stoję, że mi nadal zawierzyć można, że nie
zawodzę.

zawadą, ale prawdziwą być mogą i będą pomocą. Jeśli wobec Kogo, to wobec WM. Pana Dobrodzieja chciałbym być otwartym i jeśli kiedykolwiek zaufanie w Nim wzbudzę, będzie to dla mnie większym zaszczytem, jak wszelkie blichtry i fatałaszki za którymi niższe gonią tłumy.

Wiem o tem, jak małemi dotąd zasoby mych wiadomości i zdatności, wiem o tem aż nazbyt dobrze i dlatego pracuję w pokorze ducha nad zapełnieniem luk tyle licznych i jeśli co pocieszająco na mię oddziaływa, to świadomość dobrej mej woli i chęci bezustannego nad sobą pracowania. Co ludzie o mnie sądzą, mało mię obchodzi, bo dla przypodobania się im nie pracuję, chociaż i to w rachuby nie wchodzi. Praca moja, skierowaną jedynie ku temu, abym uzupełniając siebie, jak najszerszemu kołu bliźnich mych – którą to nazwą Chrystus braci naszą zowie, przysłużyć się mógł. Da Bóg, a praca ta płonną nie będzie, a Najwyższego proszę jedynie o to, aby mi dał siłę wytrwania na tej promieniami prawdy oświetlonej drodze. —

Wróćmy do dalszych punktów pisma Pańskiego.

Co do „Bladej dzieweczynki" postąpię sobie zgodnie z myślą i wolą Jego, żałuję tylko, żem o pół dnia prędzej listu Jego nie odebrał. Napisałem bowiem list do p. C. d. N. i pierwszy od tak dawnego czasu, i załączyłem Resumé „Bladej dzieweczynki" w tej osnowie, jak takowe wczoraj, do ostatnich numerów Sfinxa, WMPanu Dob. przesyłki dołączyłem. Na list ten spodziewam się odpowiedzi i powrotu do dawniejszego znoszenia się. Donoszę to WMPanu Dobr. raz dla wiadomości, powtóre dla tego, aby przy tej okazyi nadmienić, że pewne biuro literackie z Monachium zgłasza się do mnie z życzeniem rozpowszechniania tak „Drabiny Coeli" jak i „Sfinxa" ponieważ „beide sehr verbreitungsfähig sind". Cieszyło by mię mocno, gdyby się udało tak „Coeli" jak „Sfinxa" w kilku jeszcze pismach Niemiec umieścić. Ponieważ p. C. d. N Resumé „Bladej dziewczynki" pozna, przeto wyrazi może życzenie zapoznania się z historyą samą, chodzi więc o to, aby Hartleben dopiero o niej się dowiedział kiedy WMPan Dobr na to się zgodzisz, aby ją do druku oddać. Nie zawadzi pewno i zaopiniowanie pracy tej przez p. C. d. N. Sfinx wyjdzie w Styczniu r. b. według doniesienia Hartlebena.

Hrabia Arnim bawi od początku Grudnia w Rzymie, we Florencyi, gdzie dłuższy czas przebywał, napisał mi list szerokich rozmiarów, ale przesłał mi takowy z Rzymu zaraz po przybyciu. Ani o Siemiradzkim, ani Brodzkim

donieść

donieść mi jeszcze nie mógł, ale skoro doniesie, napiszę.

Co do Kanalizacyi Warszawy, to jak już w jednym z przytych listów nadmieniłem, najchętniej wśród swoich i dla swoich pracować będę, skoro się tamże pole działania dla mnie otworzy i z chęcią porzucę posadę w Niemczech, aby otrzymać takową w Kraju rodzinnym.

W Monachium studjowałem w politechnice, znam więc klimat, a z resztą papinkowato mię nie chowano w młodości, i to tylko nadmienię, żem tam nawet swego czasu użył. „Strzeżonego Pan Bóg strzeże" skorobym zaś teraz tam dotąd, jak mi przyrzeczono, powołanym został, to by w każdym razie pobyt mój tamże nie długo potrwał, ponieważ dawniejszy mój Chef i pryncypał p. Franz v. Liechtenstein objął prace Kanalizacyjne i uchronienie miasta Ludwigshafen od wylewów Renu i tam mam przez dłuższy czas być czynnym. Jest to ten sam pan, który mię w czasie semestrowych feryi czasu swego zatrudniał był — później z Kraju do siebie powołał, i kiedy Kanalizacya tutejsza niewiele już do życzenia pozostawiała, a jemu przyrzec nie mógłem, że u niego „ständig" pozostanę, miejsce u Lindleya wyrobił; tak więc obejmę prace w miejscu dawniejszem, ku prawdopodobnie zobopólnemu zadowoleniu. W rzeczywistości wolałbym nawet do Monachium nie pójść, i nie zmartwiłbym się, gdyby tamże przyrzeczenia nie dotrzymano; przez czas ten bowiem „Chata za wsią" sporo by postąpiła, żebym już później, będąc w Ludwigshafen, nie wiele miał do dokończenia.

Z tutejszych wiadomości Hochstiftowych mistrzowi naszemu donieść mogę, że ów Canzleirath Müller, który w tych dniach zmarł, a któremu owe sprawozdania z czynności towarzystwa dedykowano 500.000 Marek na cele hochstiftowe zapisał, jak i Volgerowi ową sumę, którą mu czasu swego do wybudowania studni t. z. „Volger-Brunnen am Röderspiess" tutaj w Frankfurcie, był pożyczył, darował testamentem swym, a wynosi ona 130,000 Marek — piękna gwiazdka, ani słowa. Kiedym przedwczoraj na wykładzie Volgera o „Goethe als Naturforscher" był, to wyglądał świeżutko, młodziutko przynajmniej o lat 20 wstecz. Z całego serca pomyślności mu życzę.

Powinienem już doprawdy i burę dostać za tak „unverschämt" długi list — otwieram nim rok Nowy i pozostaję z najgłębszym szacunkiem

WMPana i Dobrodzieja najniższym sługą

Wiktor Syrek

Frankfurt a/m 4 Stycznia 1881
Meisengasse 26.



Wielce szanowny Panie!

Serdecznie dziękuję za łaskawe pismo Jego z dnia 1 m.b. i życzenia na Rok Nowy. Z mej strony przepraszam pokornie za wszystkie powody do niezadowolenia ze mnie w czasie minionym – obym nigdy już takowych nie był przyczyną. Proszę mię łaskawie rozgrzeszyć i nie usuwać nadal ojcowsko przychylnego mi serca Waszego, abym mógł w ciągu życia mego dalszego dać dowody prawdziwym zapałem przejętego serca i przywiązania do Osoby Waszej ze wszech miar tyle czci godnej.

Od przeszłego roku (Kwietnia), po danym mi przez p. Lindley'a zadośćuczynieniu, w biórze jego znowu stanowisko dawniej porzucone objąłem, gdzie do dzisiaj pracuję, a z kąd najdalej za trzy tygodnie pole działania mego do Warszawy, do bióra dla kanalizacyi, pod jego kierownictwem stojącego, przeniosę. Jeśli WMPan Dobrodziej pozwolisz, a mnie będzie możliwą, byłoby mi nader przyjemną złożyć Mu winne mu uszanowanie i wyprosić sobie błogosławieństwo Jego na dalsze życia koleje.

Znając zażyłość Jego z p. Stefanem Buszczyńskim, liczę na to, że znasz jego teraźniejsze miejsce pobytu. Nie przychyliłbyś się WMPan do prośby mej o podanie mi adresu jego. Przełożyłem bowiem jako anonim pracę pana tego „Zasługi Alexandra II^go" na język niemiecki (której odbitkę hektograficzną WMPanu Dobr. przesłać na pamiątkę sobie pozwalam) a czasopismo tutejsze „Beobachter" zamieściło część pracy tej w swym feuilletonie; chciałbym

chciałbym więc zdać mu raport z tego,
a mimo starań mych dotąd, adresu
jego dostać mnie się nie udało. Jeden
z professorów mych w Poznaniu pisze
mi „Pan S. B. to jak meteor, dzisiaj tu,
jutro tam."

Od kr. Arnima który dotąd jeszcze
bawi we Włoszech, a który odwiedził pp.
Siemiradzkiego i Brodzkiego w pracowniach
ich, serdeczne WMPanu Dobrodziejowi prze-
słać mam podzięki, uszanowanie i ukłony.
Bawił on dłuższy czas w Rzymie, Neapolu,
Pompei i na Capri, a teraz bawi znowu
w Rzymie, gdzie przez Karnawał zabawić
zamyśla. Wiele on o WMPana zapytywał
mię, lecz z żalem niestety nic mu do-
nieść nie mogłem.

„Chata za wsią" od dawnego czasu zu-
pełnie ukończoną, czeka tylko hasła
do wysyłki na ręce WMPana Dobrodzieja.
Jeśli więc przyjemną będzie, to prześlę

ją

ją w najkrótszym czasie, albo osobiście
wręczę, jeśli dana mi będzie możliwość
pobytu w Dreźnie. Praca ta spokoj-
nie nie leżała, gdyż kilka razy jeszcze
ją już przepisaną przechodziłem i pił-
wałem, jak ślady tego w rękopiśmie WM
Pan Dobrodziej zobaczysz.

List mój niniejszy może i tak za
obszerny, kończę więc, a ściskając dło
tyle zacną, pozostaję z wyrazem głęb
kiego szacunku i poważania

WMPana Dobrodzieja najniższym sł

Wiktor Szrejber

Frankfurt n/M. 31. Stycznia 81.
Mainzergasse 26.

310

310a

Wielce szanowny Panie i Dobrodzieju!

List Jego z dnia 22. m. b. odebrałem i serdecznie zań dziękuję.

Mocno mię ucieszyła wiadomość, że tłumaczy wielu się zgłasza – szczęść im Boże i obyś się prawdziwie piśmiennictwu polskiemu przysłużyli! – Zajrzawszy cokolwieczek w prace tłumaczy, nie dobrzeby było, abyś WMPan i Dobr. ustanowił jakąkolwiek Komisyę, którejbyśmy wszyscy nasi tłumacze prace nasze, zanim do druku się podadzą, przesyłali i dopiero za aprobatą tejże druk był dozwolony?? Szczególnie w niemczyźnie wartoby to ustanowić, bo Hartleben za wiele jest kupcem na razie i w skutek nawału prac, lubo sam ocenia, niepodobna mu ścisła kontrola i ocenienie i „utinam falsus vates sim", ale może to piśmiennictwu naszemu ujmę przynieść. Skoroby zaś podobna Komisya była ustanowiona, byłyby prace wszystkie dobre, a jemu by się pracy ujęło. Masz WMPanie i Dobr. tylu przyjaciół pomiędzy takimi Niemcami, którzyby zechcieli i mogli, a raczej musieli być doskonałymi stróżami, że by tłu to żadnej trudności nie sprawiło, a nakładca z pewnością na tem by skorzystał, a opinia o nas bardzoby się tem podniosła. Jest to mój mały projekt i WPana Dobrodzieja pierwszemu go załączam, może przyślic się zechcesz do niego, a wiele dobrego z tąd z pewnością wyniknie; naturalnie, że Komisya taka musiałaby w jednem miejscu się znajdować, gdzieby czytając prace głośno, wszyscy członkowie razem pracowali. Chociażby tylko jeden pomiędzy członkami się znajdował któryby obydwa języki gruntownie znał, reszta zaś sami Niemcy. Na przykład wielki czciciel Pański p. Bohdanowicz i z dwóch lub trzech dobrych stylistyków Niemców, a prace szłyby raźno i wypadałyby od razu skończenie. Niechby partycypowała Komisya w dochodach z pracy tłumaczowi wypływających, coby to za błogie z tąd skutki wypłynęły!!

Do Monachijum mię dotąd nie powołano, ale p. Franc v. Lichtenstein tak mię pracami inżenierskiemi przez cały ubiegły miesiąc zajął, że praca nad Chatą za wsią nie wiele postąpiła. Spieszyłem się bardzo, aby jéj się z karku pozbyć, ale że to 20 lat codziennych obserwacyj [illegible] trzeba było grzecznie przedstawić i z wszelką akuratnością wykonać, a co chwila czemś innem pracę przerywać, to miałem mękę prawdziwą, aby tu i tam podołać, to też wszystko prawie u mnie zaległo. Przedwczoraj skończyłem tę pracę, to też raźno do ukochanej pracy w domu się zabrałem..

Piękny przekład Brühla p. Miecia w Messager

Messager de Vienne bardzo mię ucieszył, obym ja kiedy do tak dobrej niemczyzny, jak on francuszczyznę posiada, doprowadził. Ale to paulatim summa petuntur, więc się i pocieszam. Szkoda że M. będzie przeplatał tę powieść inną, to się bardzo długo pociągnie. Z Wiednia od p. C. d. N. odpowiedź nadeszła, ale nie zrozumiano mię tam i sądzono, a raczej może chciano tak mieć, że resumé „Bladej dziewczynki" na to postanem było, aby zrobić mi przyjęcie dziełka u nakładcy. Więcej o tym przedmiocie ustnie, skoro mi kiedy sposobność ku temu się nadarzy.

Hr. Arnim zaniemógł w Rzymie na zapalenie płuc i leży w szpitalu niemieckim przy ulicy del monte Caprino 132. Ponieważ to zaraz na początku pobytu jego w Rzymie się stało, więc nikogo jeszcze z Polonii nie odwiedził. Mnie go serdecznie żal, bo wiem jak jest niecierpliwym w chorobie i jak wielkiej, prawdziwie macierzyńskiej potrzebuje opieki. Dziękujemy też list do tutejszej swej gosposi, co go roku zeszłego od śmierci prawie sama jedyna zachowała i wybawiła przesłał, który już sam o tkliwym usposobieniu jego świadectwo dawa.

Wszystkim, lecz mylnie poinformowanym będąc, myliłem też sądzić co do rozporządzeń p. Canzleirathe Müller o tyle zatrzymam, że owe 130,000 Marek które Volgerowi miał dać, ostatni nie przyjął, tylko na rzecz Hochstiftu przepisać kazał.

Jakież zdrowie WMPani Dobrodziejki, czy wyjazd nad morze śródziemne nastąpi? jak dzienniki głoszą; oby podróż taka pomyślnym uwieńczoną została skutkiem.

Sphinx wyszedł w zeszłym tygodniu i zapewne Hartleben egzemplarze przesłał. Oby się podobał.

Ściskam stopy Wielce Szanownego Pana Dobrodzieja i pozostaję z najgłębszym szacunkiem

sługą uniżonym

Wiktor [illegible]

p. s.

A to prawdziwe fatum wydało przyjaciół, co się tej zimy do Włoszech przenieśli, ściga. P. Dr. J. C. Rös..., starzec 60 letni, z bardzo dobrej tutejszej familii, miał w Weronie przypadek, spadł o kilka stopni ze schodów i kontuzyę lędźwi poniósł, że od 6ciu tygodni do łoża przykuty. A tam pieców nie miewają po hotelach i on źle po włosku mówi to ogromnie go kłopocze. A bardzo wielką przyjaźnią mię odtąd otaczał i otacza, żem serdecznie go pokochawszy, mocno mię to boli. Jest on prawnik, ale sztuki znawca i wielki tejże amator. Biedny ogromnie narzeka w liście który przed kilkunastu dniami do mnie pisał

Frankfurt a/M 17 Lutego 81
Meisengasse 21.

842

311

311a

Wielce szanowny Panie i Dobrodzieju!

Przed kilkunastu dniami wysłałem list do wielce szanownego Pana do Drezna, może Go tamże już nie zastał i dotąd (tamże) spoczywa, piszę więc następny, a to głównie z powodu wiadomości o ks. Arminie, który wyzdrowiał i serdecznie swe ukłony złożyć mi polecił.
Wiedząc jak mąż ten WMPanu Dobrze jest miłym, wysyłam list niniejszy z myślą, iż wieść ta radość Mu zgotuje.
Pozwól mi WMPanie i Dobrodzieju z obszernego listu pana tego niektóre wyjątki Sobie przesłać: Datum 3.II 1881.
„Ich kann wohl sagen, dass ich während meiner beiden Krankheiten im vorigen
und

und in diesem Jahre ganz besonders Ursache habe dankbar zu sein für die Fügung welche mich beide Male in so gute Hände gerathen liess. Zuerst bei Binder's wissen Sie ja selbst, mit welcher Hingebung ich da gepflegt wurde, so dass ich trotz der harten Kälte mich bald vollständig wieder erholt hatte, diesmal hatte ich kurz vor Weihnachten auch zwei bekannte Familien getroffen, von Uechtritz aus Dresden und v. Arnim aus Pommern, welche mich mit allem Nöthigen versahen, mich in's Hospital begleiteten dort besuchten, während über mir der Botschaftsprediger wohnte, welcher mich auch fleissig besuchte und unter seine Obhut nahm.—
Uebrigens scheint meine Gesundheit jetzt wieder so gut wie früher, was allerdings nicht uebertrieben viel sagen will; ich bewohne ein Zimmer, welches einen breiten Balcon vor sich hat, von dem aus man vielleicht die herrlichste Aussicht auf ganz Rom hat, so dass man sich wie einer der
alten

alten Kaiser vorkommt, wenn man die Weltstadt zu seinen Füssen sieht; das Deutsche Reich hat den schönsten Platz erwählt, der überhaupt in Rom zu finden war.—

Dass Kraszewski mich hat grüssen lassen, rührt mich sehr; ich brenne jetzt darauf, seine hiesigen Landsleute aufzusuchen, sobald ich sie getroffen, schreibe ich Ihnen; inzwischen erwidern Sie aus vollem Herzen meinerseits den Gruss des Altmeisters."—

Dalej donosi mi o swych pracach utworach poetycznych „Das Räthsel der Welt" i „Das Antlitz des Heilands". Wyszedł także do towarzystwa sztukmistrzów („Künstlerverein"), z którego członkami zamyśla galerje Rzymu przebiegać. W ogóle tchnie z listu jego duch tak wzniosły, tak poetyczny, że wrokowi jego trudno się oprzeć.(*) Jest to rzadki Niemiec, jak już raz zauważyłem w liście do WM. Pana i Dobrodzieja. „Oda do młodości" na krok go nie odstępuje, i więcej jeszcze nad nią pracuje, bo jak mówi: „Der Schluss mir immer noch nicht logisch und poëtisch genügen will." I ja Odę raz jeszcze

* a mię Konieczność do Włoch wabi, aby ... zobaczyć może można zwiedzić. Czy ja ... za taką wycieczką tęsknię?? ale kiedy się ziszczą, i to pytanie wielkie.

przepracowałem i posłałem mu ją poza wczoraj.

Chata za wsią bardzo postąpiła, jestem w połowie tomu drugiego, a że to stosunkowo wolno postępuje, leży w tem, że ją trzy razy przerabiam i dopiero trzecia praca przekładem się zowie. I też mam nadzieję, że mi poprawy tyle nabyt — co mi i inni tutaj przyznawają, że mało tylko ostatni pilnik, może p. Kurtzmanna, albo kogo również zdolnego, mieć będzie pracy i niezadługo praca do druku gotową i wysłaną być może.— „Blada dziewczynka" odbita w 10ciu hektografowych egzemplarzach czeka na „Chatę" i prędzej jej pannie Hartlebenowi nie wyślę, aż czas i na nią przyjdzie. Może by WM. Pan Dobr. nie miał nic przeciw temu aby tymczasem w fenilletonie który wyszła, zanim jako książka ukazać się ma? We wszystkiem do woli Jego się zastosuję, jakąkolwiek WM Pan Dobr. objawisz.

Kuracya zadowala? i długo WM Pan Dobrodziej nad morzem zabawić myśli? powietrze teraz zapewne sprzyja, i u nas tutaj przepyszne od kilku dni. Całuję po ręcę tyle zasłużoną i pozostaję WM Pana i Dobrodzieja sługą najniższym Wiktor Szyjbe

Kiedyś o Brükle donosiłem, szedłem z zapowiedzią: tymczasem widzę, że w każdym numerze jest część, Brükle a nie co drugi, jak przypuszczałem. La Semaine to piękny dodatek. Niech żyje Polonia, gratko się do dzieła bierze.

Frankfurt a/M. 28. Lutego 1881.
Weissegasse 2b.

Wielce Szanowny Panie i Dobrodzieju!

Drogie mi pismo Jego z dnia 25 m. b. wczoraj odebrałem, siadłem natychmiast, aby na nie odpowiedzieć, ale musiałem przerwać i do dzisiaj odłożyć, bom w takim był dziwnym nastroju ducha i serca, że com napisał, to wiersz, com myśl zaokrąglił, to rym. Nolens volens trzeba było sprawę polecić Morfeuszowi do dzisiaj odłożyć i dopiero dzisiaj serdecznie dziękując odpowiedzieć.

Da Bóg a łagodny klimat i pora wiosenna korzystnie na tyle drogie nam zdrowie WMPana i Dobr. oddziałają, że katar ustąpi znowu miejsca czerstwości, a rozkosze wiośniane lutnię Waszą znowu dźwięcznie a wesoło nastroją.

Niechaj ~~na~~ tenczas fala o brzeg skał rozpryska;
Niechaj wichry zawodzą, orkany szaleją;
Niechaj bałwan się piętrzy, niechaj piorun błyska;
Niechaj się łonie morza daleko rozleją —
Mistrzu! Ty wznoś się duchem nad walki żywiołów,
Czerpaj z nich Twe obrazki natury żywota,
Wskazuj nam jasne czoła wybrańców, aniołów;
Ucz nas w życia walce, czem jest oręż: cnota!
Pij Mistrzu nasz przezacny, pij nektar wiośniany!
Pij go jak pszczółka soki, kraw go, gotuj miody,
A wróć nam czerstwy, (zdrowy!) wesoły, rumiany
I sprawiaj Braci Twej lubej ducha, serca — gody!

A widzisz Wielce Szanowny Panie i Dob. że mi dzisiaj trudno się serca oprzeć — bo jak ono człekiem zawłada, to bieda się wydrzeć! A ja mam
na

na ziemię się spuścić, mam o ziemskich sprawach mówić, a tu Pegaz wciąż mi prycha.

Cygana już powiesiłem, a więc jestem na początku tomu trzeciego. „Chatę" przejrzy mi pan L. Kurtzmann. — Regencya poznańska potwierdziła go na ✕ rektora i niezadługo obejmie takową (posadę) w Śmiglu. ~~Ale i~~ W Hochstifcie obrano go Mistrzem, na fundamencie prac jego dotąd ogłoszonych, które Hochstift posiada. Obór był 15/2 m. b. Po przemowie i poleceniu wniosku Dra Volgera zwróciłem i ja kilka słowy uwagę zebranych na wielkie [illegible] Kurtzmanna, i poparłem z serca gorąco wniosek Obmanna i zarządu. Wypadł obór jednogłośnie, co mię mocno ucieszyło.

A teraz pozwól WMPanie i Dob. przejść mi do innej rzeczy, mię osobiście dotyczącej.

Niejakiś Arnold Fischer w Galicyi urodzony Niemiec, syn Oberstabsarzta nie wiem już gdzie, obecnie w (Brünn) Brnie literat polityką się trudniący, poznawszy się i zaprzyjaźniwszy tutaj ze mną zwraca mi w liście uwagę na hr. Wodzickiego i Länderbank w Wiedniu i to w następujących słowach: (zawsze ze mną po polsku korespondując, i chociaż się trudnie, ale pisze i tylko gdzie sobie rady nie wie niemieczczyzną splata):
„Dzisiaj w szybkości chcę Ci tylko wspomnieć
„o idei, która mnie wczoraj przyszła do
„myśli. Teraz w Wiedniu Polacy wiele znaczą,
„czy nie miałbyś chęci szukać miejsce w
Wiedniu

„W. dniu choćby tylko na tak długo,
„ aż Kanalizacya Warszawy się roz-
„ pocznie? Mam następującą myśl:
„ W wiedniu powstał przed kilku miesią-
„ cami wielki polsko-francuzki bank
„ pod nazwiskiem „Länderbank". Kapitał
„ ma ogromny, jak się nie mylę 50 milio-
„ nów reńskich (86 mil marek). Ten bank
„ stoi pod kierownictwem hrabiego Wo-
„ dzickiego z Krakowa i chce budować
„ kilka wielkich linii kolejowych w Austryi
„ i Serbii tak: galizische Transversalt-
„ bahn, Eisenbahn Budapest—Semlin w
„ Węgrzech i serbskie Koleje. Kraszewski
„ podczas swego jubileuszu w Krakowie
„ poznał się z hrabiem Ludwikiem Wodzickim. Jak-
„ byś więc dostał od Kraszewskiego Empf-
„ fehlungsschreiben do hr. Wodzickiego,
„ to ten mógłby Kochanemu Panu prawdo-
„ podobnie stanowisko wyrobić. Jak bę-
„ dziesz sądził, że z tego co być może, to
„ napisz do Kraszewskiego, go o list reko-
„ mendujący prosząc. Ten list z Pańskiem
„ (Gesuch) poszlij do Wodzickiego. Ad-
„ res jego jest:
„ S. Excellenz
„ Herrn Grafen Ludwig Wodzicki
„ Gouverneur der k. priv. Länderbank
in Wien
„ Nie wiem czy to na Kochanemu
„ Panu pomoże, ale to życzę z serca.

„ Teraz dla Polaków w Austryi dobre
„ czasy, ale Bóg wie jak długo jeszcze.
„ Serdecznie pozdrawiam Kochanego Pana
„ i ściskam po przyjacielsku
„ Arnold Fiszer."

Rady przyjacielskiej tego Niemca przeczytam WMPanu Dob. do łaskawego rozpatrzenia, a jeśli będziesz uważał za stosowne, do uwzględnienia. Moim obowiązkiem jest o los i przyszłość swą się starać, i jeśli rada do wykonania, i z skutkiem, możliwa, a przysłużenie się to mnie WMPanu Dob. przykrości nie sprawi, to proszę Go uniżenie o takowe i racz łaskawie dać wskazówkę, jak mi postępować sobie należy.

Pozwalam sobie i to nadmienić, że jeżeli kiedy to teraz byłaby pora dla mnie bardzo sposobna ku temu, abym Frankfurt opuścił, bo ani dzień spodziewam się powołania mnie do Mannheimu, albo do Ludwigshafen a skoro bym zwłaszcza w ostatnim uwiązł, to byłaby natenczas podróż do Kraju — skoro Warszawa Kanalizacyę rozpocznie — głównie dla uczucia przyjacielskiego i wdzięczności dla p. Franke, bardzo była mi utrudniona.

Abyś jednakże WMPanie Dob., choćby z tylko pewną, miał obrazek mej techniki, pozwalam sobie odpisy świadectw tak od p. Franke jak i W. H. Lindleya dołączyć, o których łaskawy zwrot, po przeczytaniu, proszę.

Serdecznie składając podzięki za pamięć życzę jak najwięcej błogich skutków pobytu na Hyères, jako też, aby mi jak najprędzej miłą było dłoń WMPanu Dob. uściskać z głębokim szacunkiem sługa najniższy Wiktor Skrzyński

Frankfurt a/M. 9. Marca 1881
Mainzergasse 26.
844
313

Wielce szanowny Panie i Dobrodzieju!

Za pismo tak skore z duszy, serca Bóg zapłać. Trudno! skoro rzeczy tak stoją, trzeba się inaczej jakoś pocieszyć, inaczej zaradzić, może kto sposobniejszy pomódz będzie w stanie, a chciałbym z Frankfurtu się wynieść, i po czterech latach ze-wn, chociaż nawet nie na długo — jeśli by przyjść miało, ojczystym odetchnąć po-trzem. Dziękuję raz jeszcze serdecznie za tak skorą odpowiedź, lepszą pewności za-raz, jak zwłoka. Proszę mi tylko wybaczyć, iem cały (mowy) list przyjacielskiego Niemca odkopiował i zatrzymał, może on mi być stosownym antidotum tak, jak go równie z czasem, ale tuszę, że mię WMPanie i Dobrodzieju poznałeś i co o tem trzymać wiesz.

Przed obec WMPana i Dobr. mówiąc z mej strony bawienie się w dyplomacyę zu-pełnie zbyteczne, odkrywam serce i dusz

313a

tajniki tak, jak je sam odgaduję, może być, że się tem kiedy uprzykrzę — ale któż mi to powie, tak, abym jak w lustrze się przejrzał! Nie mam przyjaciela któremu bym tutaj całkiem oddać się mógł, a przynajmniej odważył. Tutaj zdaję się na wspaniałomyślność męża, który, że doskonale zrazu myśli i uczynków chwyta i ~~że~~ duchowną wprawą dowiódł, wiedzieć będzie co z tym fantem uczynić mu wypada i wiem, że nie odrzuci bryłki chropowatej dla brzydkiej skorupy, nie zajrzawszy do głębi (nie) spenetrowawszy jej na wskroś. Może ~~[illegible]~~ uzna kiedyś, że warto powierzchni opłókaniem się zająć.

Głębie bryłki mojego światka dotąd ~~[illegible]~~ nietylko światu zewnętrznemu, ale i mnie samemu jeszcze nie dość dostępne, nie dość zbadane, a na skorupce tyle gór i dolin, tyle światła i cienia, tak dużo zdrowego i jędrnego materyału, ale jak wiele i złego, a przynajmniej do mało czego przydatnego! Przed samym sobą, jak przed Stwórcą stawać mi wypada, to też studjuję (sam) każdy mój period życia, każdy dzień i każdą czynność, analizuję, badam, sączę i ujmuję, ale widzę, że wiecznie te same własności, wiecznie z tym samym materyałem mam do czynienia,

tylko wedle warunków, okoliczności
materyał inaczej się grupuje z naleciało-
ściami tęczy, które to przychodzą i
idą – ale grunt wiecznie ten sam, zawsze
to samo jądro i tylko wedle pory owoc to
słodszy, to więcej cierpki, ze gatunku, wła-
ności trudno mi oznaczyć. Czuję tę,
jednolitość głębi, ale co ona za jedna ?.?
Któż to powie? Wszystko co definiuje mi
przyrodę, umysł, słowem jednem to, co
mię otacza, czerpię pełnymi usty, widzę,
czuję, że ten prąd samem mnie największą
zaporą, zawadą, ale jakże się oprzeć, skoro
się władzy nad tą siłą nie posiada. Tej sile
ulegając zmieniać tony swe jak Chameleon
trzeba, nie tu człowiek panem sam własnej
osoby; korzyści duchowe pociągają za sobą
straty ciała (i na odwrót), jakżeż tutaj medium wybrać!?
co chwytać, co puszczać, na której drodze
postępować, czemuż to na wszystkich nie
można; jedną idąc, krzywdę się drugiej
drugiej i nie dziw, umysł wiecznie nie-
zadowolony, wiecznie mu czegoś braknie
materyału tak wiele, że co prędzej chwytać
nie wiedzieć, a specyalistą być! o jakże
to tego boli, co tyle widzieć może, a na
jedno tylko patrzeć musi.

Dajcie siłę z tego materyału wyprowadzić
własne światy! nie zlęknę się pracy, choćby
nocy przyszło! Jasnego oka na siłę nie własne
potrzeba, bym zdołał je rozetlewić, co potrzeba
zbierać, znosić, porządkować, wznosić.

Zarzucicie mi brak szczerości WWPanu i Dob.
ale dzielę się z Wami jak z doktorem, któremu
się zaufanie posiada, dziś Wam spostrzegam
własne na sobie poczynione, odczute, do
kierownictwa mego, o! jak muszę być wdzięczny
i nim będę, o ile będę w stanie, ale proszę kieru-
kazać, leczyć wedle potrzeby, a taeki: Mogąż może
może szwagrem już będę w zbiorze wszystkim młodych
zyatów mnie dotyczących, chodzi mi o zachowanie
serca wszego, aby módz korzystać duchem objaśnie-
jąc, wypłowić wdzięczności nie mniej za to, com
już zyskał, czegom już się od Was i przez Was nauczył.

Chata w połowie tomu trzeciego ale p. Kurzman
odstraszył się tem, że jeszcze nie skończona cała a
on się w końcu kwietnia wyprowadza i pienią-
dze dziś to wziąć by nie mógł. On poprawi
błędy drukarskie i to lży, a przy rzekłem mu
część płaty, może sobie myśli, że przy Chu-
drowej mu pójdzie, cóż ja mu mogę poradzić
a z duszy serca chciałbym pomódz, a nie
mogę. Pytał mnie, czy już niektóre z Chat
mam, odpisałem oczywiście, czem jeszcze
H. nie pakłowiłto mią; niec mi tom
pierwszy zwrócił, zostawiając się braku
czasu i pracą rektorską, którą mu zadano.
Może się Chata przecie opóźnić. Sama
niepomyślności. Jakby tutaj sobie
poczęć należało. List Kurzmana wczoraj
wraz z manuskryptem odebrałem.

Jakże Sfinx się WWPanu Dob. podoba?
Jak z zdrowiem, słowami pogodą? Mając
tutaj przed dwoma dniami znowu śnieg mię
odtąd same pluski.

Całuję ręce, pracownika tyle zaszczyconego
i pozostaję z całem przywiązaniem WWPanu i
Dobr. najniższym sługą Wiktor Gomulicki



Nowawieś pod Weissenburgiem
dnia 26 Stycznia 1882

Wielce szanowny Panie!

Z serdecznym żalem przyszło mi się rozstać z myślą, że WMPana: Dobrodzieja w Dreźnie zobaczyć nie będę mógł. Rzecz tak się pokierowała, że mi przyjazd przez Drezno nie był możliwym. Jeżeli więc osobiście nie mogłem złożyć mego uszanowania, pozwól dostojny, a ukochany przezemnie Panie, że mniejszem przy opuszczeniu tych okolic, z których miałem to wielkie szczęście i wielki zaszczyt poznania osobiście WMPana: Dobrodzieja, chociaż tylko piśmiennie dam wyraz serdecznej mej wdzięczności za względy, któremi mię zaszczycić raczyłeś.

Chcąc zaś więc, jako już ostatecznie — po czwartym przejrzeniu ukończoną, pozwalam sobie WMPanu Dobrodziejowi do łaskawego osądzenia przesłać, a skoro praca zdołała

może się i uda, że ją jaki nakładca, mimo to iż ją jeszcze ktoś nie upoważniony drukuje, w kształcie książki wyda. Co mnie ze niej dadzą, dla mnie mniejsza. Nie pracowałem nigdy na niwie literackiej dla zysków materyalnych tylko, myślą przewodnią była u mnie, jak WMPanu znaną chęć przysłużenia się naszej narodowej sprawie; dzisiaj więc, po pokierowaniu się poważnym moich prywatnych interesów, z chęcią zupełnie się wszystkich zysków materyalnych zrzekam i składam pracę niniejszą jako ofiarę — prawda skromną, na ołtarzu tyle nam wszystkim drogiej macierzy naszej. Jeśli zaś i zyski materyalne wynikną — tym lepiej i pozwól WMPanie: Dob: że wyrażę mu życzenie me ~~aby~~ jak bym pragnął, aby podzielonymi pozostały.

I. 30 % dla mego Kolegi p. z Frankfurtu n/M p. H. Wehnera (Untere Alzenner 9) architekta za pomoc przy niniejszej pracy

II 30 % dla p. Boczdanowicza z życzeniem aby zechciał pracę przejrzeć, usterki możliwe usunąć i opinię swą zdać. (Czynię ten wybór dla tego, zdaje mi się, idzie za życzeniem WMPana Dob. w innej drodze przy-

służyć

służyć, mimo zachodów nie zdołał.

III 40% dla zasłużonego weterana z roku 1831 w czasie walki narodowej, ku czemu jako syn, ojca mego Józefa we Wrześni przemieszkującego wskazuję.

Jeśliby zaś WMPan Dobrodziej możliwe zyski materyalne lepiej, praktyczniej rozdzielić pragnął, to pozostawiam WMu zupełną swobodę działania; dla siebie zaś pragnę tylko zachowania sobie wielkiego serca Waszego – niechaj ono będzie mi i nadal bodźcem do dalszych działań w imię maniery naszej.

Słowa niniejsze piszę na wiosce – z domu, w którym dziecięce i chłopięce przeżyłem lata; bądź że mi WMPan Dobrodziej z pod tyle drogiej mi strzechy pozdrowion i przyjm z tąd wyrazy mego głębokiego szacunku i poważania z jakim pozostaję serdecznie oddanym WMPanu Dobrodziejowi sługą najniższym a wdzięcznym

Wiktor Skrzyniecz



Warszawa dnia 14 Lutego 1882
Marszałkowska 37 I piętro № 3.

~~922~~
315

Wielce szanowny Panie i Dobrodzieju!

List WMPana i Dobrodzieja przesłanym mi tudotąd został, serdecznie za takowy dziękuję, oraz żałuję mocno, żem śmiał obarczać pracę, która jak dzisiaj, po dokładniejszem poglądzie na rzecz, widzę, dla tyle obarczonego pracownika niemożliwą. Przepraszam i za to, żem natychmiast nie odpisał, byłem strasznie zajętym szukaniem odpowiedniego dla mnie pomieszkania, to też po objęciu takowego spieszę, aby WMPana Dobrodzieja przeprosić za to co się niestety stało i prosić Go o pewien przeciąg czasu dla wysełki „Chaty"

315a

aż uda mnie się odnaleźć odpowiedniej osoby, któraby się chętnie zaopiekowaniem się nią podjąć zechciała. Mam nadzieję, że który z przyjaciół mych tego się podejmie, chodzi więc tylko o czas, w którym się listownie co do tego znoszę. A możeby i Pan Bochdanowicz raczył mi tutaj być pomocnym; niestety adres jego zagubiłem pozostawiając część rzeczy mych w Księstwie. Cóżbym ja tutaj z tą pracą począł? miałaby mi ona pyłem się pokryć? miałyby te wszystkie zachody którem miał około niej zupełnie być daremnemi? Pozwolisz mi więc WMPanie Dobrodzieju, że chociaż jako feuilleton wolno mi ją będzie wydać, jeślibym nakładcy na nią w kształcie książki znaleźć nie mógł, może który z przyjaciół mych chętnie się zachodów tych podejmie, i na ręce jego poproszę, skoro mieć

będę

będę pewność, o przestaniu Łękowej.

Jak dawniej donosiłem, podróż moja tudotąd miała na celu, objęcie przeznanie posady w biórze dla Kanalizacyi i wodociągów miasta Warszawy. Objęcie to stało się faktem, i od początku bieżącego miesiąca pracuję w wspomnionym biórze, przy Alei Jerozolimskiej № 23b.

Czas do podróży, przez Pana Lindley'a mi wyznaczony, tak był krótkim, żem z największym żalem z myślą uściśnienia dłoni WWPana Dobrodzieja w domu Jego własnym rozstać się musiał, a cóżbym ja był za to dał gdyby mi to było możliwe; da Pan Bóg, a może i ta chęć ma kiedyś się ziści. Ja tutej, rzuciwszy Niemcy, rozkoszuję się Warszawką, prawda małom ją jeszcze mógł był poznać, gdyż bardzo krótko odkąd z nią bawię, a mozolna w biórze

praca

gdzie w zawiązku tak wielkiego dzieła nawet późno w noc, po biórowych godzinach pracować przychodzi, gościem mi tylko w mieście być pozwala, nawet ani Niedzieli dotąd swobodnej nie miałem. Koledzy moi z Monachium jak i biórowi starają się zapoznać mnie z grodem naszych praojców, to też sądzę, że niezadługo z stosunkami tutejszemi się zapoznam i w nie się wżyję. Co mnie najwięcej ucieszyło, to przekonanie się jak wielce tutej WW Pan Dobrodziej w każdym zakątku czczony i kochany. W pierwszych moich miasto wycieczkach, na ulicach chłopców biusty Adama i Wasze niosących spotkałem, a nie zamówiłem ani jednego pomieszkania, które oglądałem, celem ich wynajęcia, aby się z wielkim mym Znajomym Józefem Ignacym nie spotkać. Tak to kraj za pracę wytrwałą a stałą pracowników swych sercem wynagradza. Pokochałem za to tym więcej wdzięcznych Warszawiaków.

Niechaj WWPana Bóg nam w zdrowiu i czerstwości jak najdłużej zachowa z życzeniem tym kończę serdecznie oddany

a wdzięczny sługa Wasz

Wiktor Szrajber

316 715

Warszawa 1 Stycznia 1883 r.
Biuro Kanalizacyi i wodociągów Aleja Jerozolimska 23.



Wielce Szanowny Panie i Dobrodzieju!

W Roku Nowym przyjm najszczodniejszy Panie najserdeczniejsze me życzenia, oby Cię niebo w zdrowiu, szczęściu jak najdłużej zachować nam zechciało, obyś oglądał pięknie, a bujnie wzrastające zboże jędrnych, zdrowych zasad, któreś w serca nasze posiał!

Rok już blisko jak w Warszawie jestem, rok prawie cały jak walczę, i widzi Bóg ciężko, z rozluzowaniem, przez obcą potęgą podniecanemi i paczonemi pojęciami i nawyknieniami mego otoczenia; w roku tym raz wysłałem list do WMPana Dobr., ale adresując wprost, a nie jak dzisiaj przez Mamę, od której z Wrześni list WMPana Dob. dojdzie,

nie otrzymawszy

nań odpowiedzi, utrzymuję że list ~~tu~~ ~~tutaj~~ przytrzymano i dalej nie wysłano. Miałem i mam wzawodzie moym pełne ręce pracy, powróciwszy do swoich rzuciłem się z gorącem uczuciem miłości ku swoim, znalazłem tutaj Krewnych i przyjaciół, prace moje tłumaczowskie bardzo, bardzo zaległy w polu więc też i więcej nie pisałem do WWPana Dobr. nie chcąc Mu drogiego zajmować czasu.

W roku minionym rozstałem się z najdroższą mi osobą z ś. p. Ojcem moym którego w Wrześni w dniu 10ᵍᵒ listopada pochowałem obok Kolegów jego w roku 1848ᵐ poległych. Ksiądz Proboszcz Stablewski wygłosił piękną mowę, której szkic niedokładny WWPana Dobr. a mnie drugiego Ojca prawdziwie po duchu części przyjącego, posełam, uważając Go jako jednego z moich najbliższych którym po egzemplarzu przesłałem.

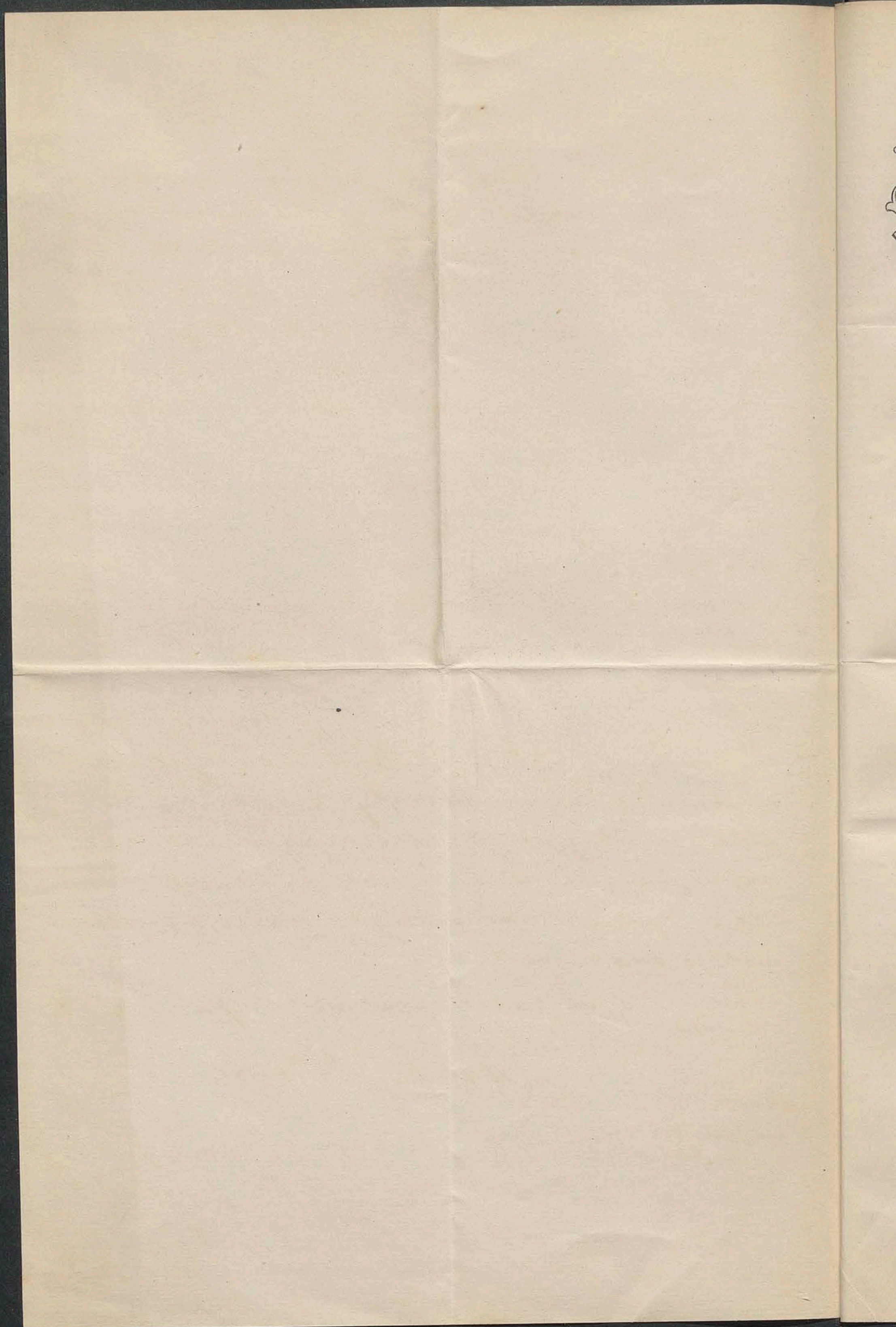
Miałem sposobność poznania tutaj siostrzeńca WWPana Dobr. jurysty, wielką zdradzającego zdolność i przyszłość. Pana Mecenasa Łuniewskiego, któregom, acz kolwiek mało miałem sposobność bliżej poznać, serdecznie pokochał. Od niego

to jak: z pism tutejszych dowiedzia-
łem się o zapadnięciu na zdrowiu
WMPana Dobr., czy słabość Pańska będzie
lżejszy w Nim niepokój? Da Pan Bóg
a minie ona tak, jak rok stary minął
ze swemi kłopoty, któremi tak hojnie
nas darzył, pozostawiając po sobie jaś-
niej świecące smugi z oddali - to chwile
pomyślniejsze, radośniejsze, któremi
cierniowy wianek życia naszego prze-
platał, a które dodają z Rokiem Nowym
podniety do pracy, życia walki. Nie
wiem kiedy za granicę wyrwać się będę
mógł, aby dłoń Jego uścisnąć osobiście,
daj WMPanie Dobrodzieju z Teki Swej
błogosławieństwo na Rok Nowy ku wytr-
waniu w raz powziętych przedsięwzię-
ciach i przyjm przez zapewnienie
najgłębszych mych serca uczuć które
dlań żywię i które nigdy nie wygasną.
pełen szacunku

sługa obowiązany

Wiktor Szrajbe

Adres
J. Szrajber Wrześnie
dla syna Wiktora.



Warszawa 24. Kwietnia 1883
Aleja Jerozolimska 23

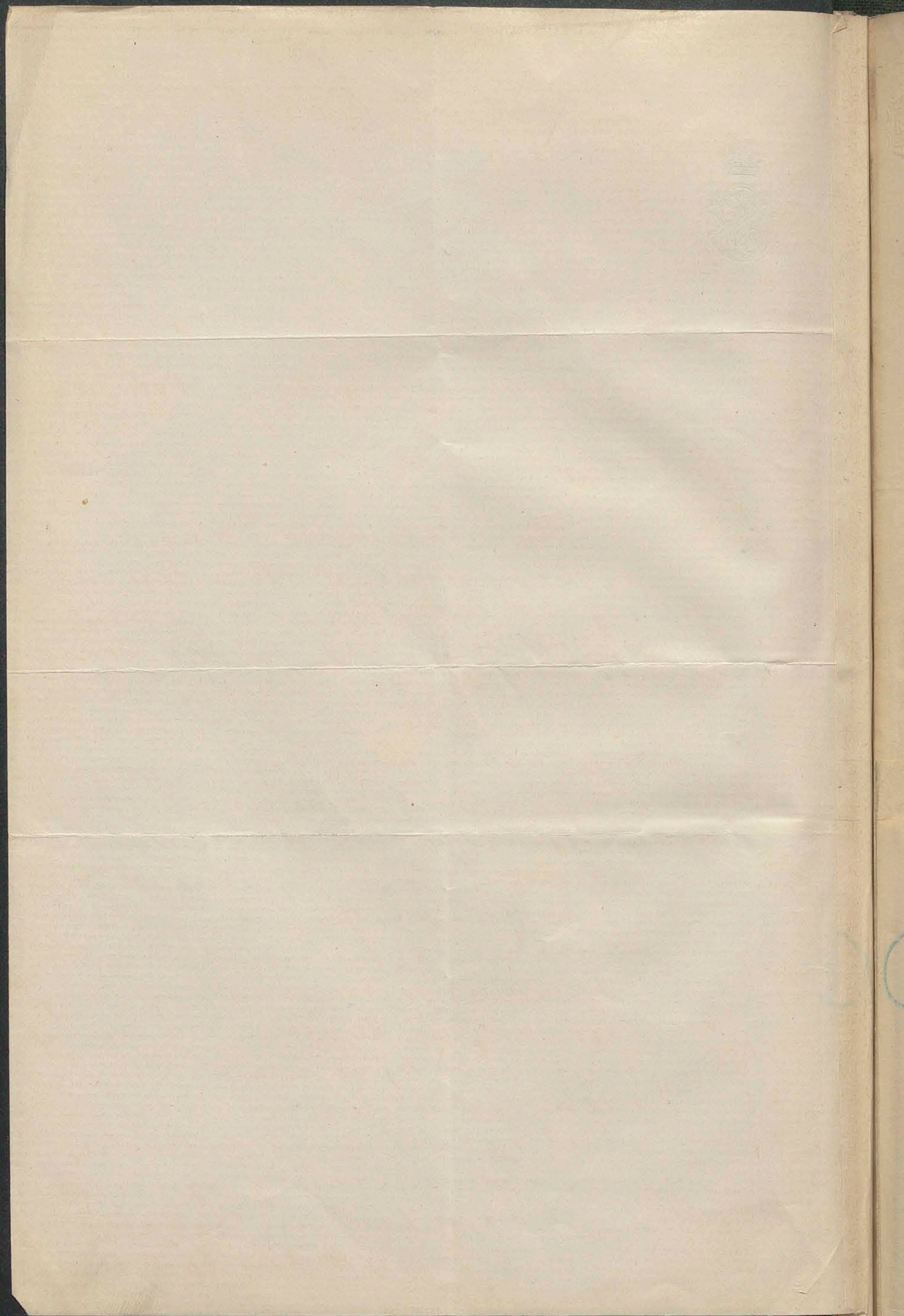
318 716



Wielce Szanownej Pani i Dobrodziejki!

Wyprorokowałeś! W noworocznych życzeniach WMPani Dobr. stało, oby rok ten był dla mnie najszczęśliwszym. Spełniło się. Jestem po słowie z panną Wandą Mielęcką córką Jana i Ludwiki z Krzyżanowskich z Załusk w Grójeckim. Pan Bóg mię szczęściem darzy o jakiem nie marzyłem. Jest to dziewica polska jakiej drugiej dotąd nie znam. Zaręczyny nasze odbędą się w Grójeckim w Załuskach w Święta nadchodzących „Zielonych Świątek" Jestem nad wyraz szczęśliwy i dzięki najdroższej mi Pani, że Im czas żywiej i więcej tej udzielam. Nie mogę inaczej, po kochałem Was całą duszą musze się radością mą podzielić

serdecznie oddany z wyrazem najgłębszej czci i poważania sługa
Wiktor Skrzyński



Szretter ludwik

Ozorków d. 4 Sierpnia 1879 r.

1350
319

Szanowny Jubilacie!

Obowiązek każe mi być wdzięcznym i życzliwym każdemu, od którego otrzymałem jakiekolwiek dobrodziejstwo, najwięcej zaś tym, którzy wzbogacili mój umysł i ukształcili charakter mój. Bezwątpienia Ty, szanowny Jubilacie, zajmujesz pierwsze miejsce między temi ostatniemi. Twe arcydzieła zawsze służyły i będą służyć mi za pokarm duchowy, prócz tego Ty, szanowny mistrzu, służysz mi za wzór pracy i zawsze przeto staram się chodzić w Twe ślady. Dziś sądzę jest najstosowniejsza pora wyrazić Ci me głębokie uczucia, me najszczersze życzenia. Oby Cię Bóg zachował dla ojczystej literatury jeszcze przez długie

lata, byś nie jedną perłę jeszcze dołączył do Twego bogatego skarbca; obyś doczekał się szczęścia Twej ojczyzny, którą tak bardzo kochasz i która Ci tyle winna, byś widział Twą pracę pod każdym dachem.... czegoż Ci więcej życzyć, kochany nasz dobroczyńco! czy mało szczęścia - widzieć w każdym człowieku przyjaciela, na każdego ustach słowa uwielbienia? Dosyć! lecz nie dla Ciebie; Tobie kraj nie może się całkowicie wywdzięczyć; wszystko, co robi, jest tylko małą cząstką wdzięczności, którą Ci winien.

Sądzę, że się nie gniewasz na mnie, szanowny mistrzu, że Cię niepokoję odczytywaniem tego

listu; dla Ciebie każda chwi=
la jest droga, ona należy do
ojczyzny, którą zanadto kocham,
bym chciał jej choć najmniej=
szy uszczerbek zrobić, nie bę=
dę więc wszystkiego wylewał
na ten martwy papier; sam,
sądzę, odgadujesz, czego Ci życzę(?)
trzeba. Załączę tylko prośbę
która, będąc wysłuchana, bę=
dzie dla mnie największem
szczęściem. Otóż prosiłbym
Cię, szanowny Jubilacie, o Twój
obraz, który zawsze będę miał
przed oczyma, z którym się
nigdy nie rozłączę i który
będzie dla mnie największym
skarbem.
Załączając tę prośbę, pozo=
staję z uszanowaniem
uwielbiający Cię

Ludwik Szreter
(uczeń)

Szroubba S

~~515~~
321

Dnia 1. Listopada 1865 r.

Szrubka

1

Szanowny Panie dobrodzieju!

WPani Zarembska listem swym z dnia 24/9. t.b. powiadomiła mnie, że wyjeżdża z Drezna i że o losie dalszym Nowaka Szanowny Pan może się zajmować. — Wczoraj też wieczorem otrzymałem umyślnym posłańcem kartkę od Nowaka, z której zobaczyłem, że siedzi w kozie i prosi o ratunek — gospodarza mego w domu nie było — tez powrócił wczoraj wieczór i dziś rano ruszył w drogę aby ratować tego poczciwego chłopaka — Szczęście że nie zapłaciłem długów choć wczoraj dziś się te pieniądze jakie otrzymałem od Pani Zarembskiej i Dzwonkowskiej przydały się bardzo — Mam zawsze nadzieję wielką że przy pomocy Obywateli Szczycieńskich — a najwięcej zważając na poczciwość Landrathe że go mój gospodarz wydostanie. — Proszę powiadomić o tem Panią Zarembską — Jak tylko Nowaka wydobędziemy to ten sam rozwiązanie z Szanownym Panem się zniesie. —

Ja załączając mój szacunek pozostaję życzliwym

J. Szrubba

Adres domowy

An Herrn Freundt
p. Bischofsberg
in Mertinsdorf
in Ostpreussen

Szrubka ?

Dnia 20 Listopada 1865 r. ~~511~~ 322

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Najmocniej przepraszam, że ośmielam się trudzić mą korespondencyą Szanownego Pana, lecz będąc nagłoszonym przez Nowaka, zmuszony jestem prosić najuprzejmiej o doniesienie mi jak można najspieszniej jaki obrót wziął list Nowaka z dnia 3. bm. i czy Ten ma się spodziewać pomocy lub nie? bo też dalibóg i ja o mało co niezwaryuję bo niedosyć żem się musiał zadłużyć — oboje tego dziś tak ja, jak i mój Gospodarz mamy z nim dosyć biedy, bo nas ciągle się gają jednemu łatwiej znaleść przytułek i schronienie — dwóch zaś nietak łatwo miejsce znaleść można — przeto na miłość Boga zaklinam Szanownego Pana — aby raczył mi odwrotnie donieść czego też dobry chłopak ma się spodziewać. —

Raczy też łaskawie Szanowny Pan nadmienić czy Pani Zarembska wie już o powrocie tego. —

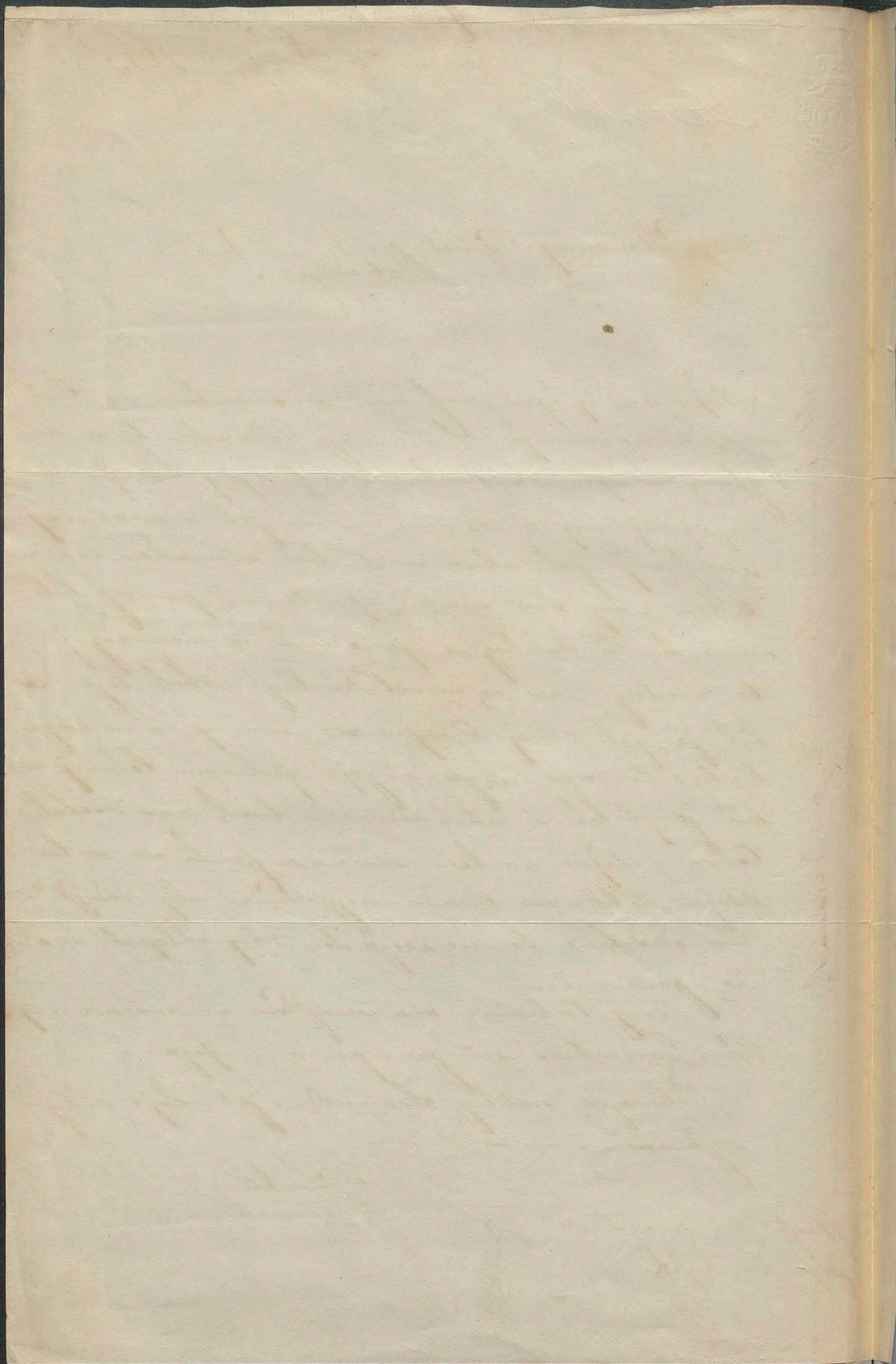
Załączając wyrazy szacunku pozostaję z Szczy-czyśliwością. —

J. Szrubka

— Adres do mnie tak sam co [illegible] Nowaka

Proszę mi darować że piszę na ko[illegible]. —

J. Szr.



Knĕhtiskárna
Dra. Edvarda Grégra
v Praze, č. 1416—II.

Praga d. 14 Listopada. 407 323

63

Szanowny Panie Dobrodz!

Mając dziś pewną okazję, pośpieszam zaspokoić Cgo co do osoby mojej. Byłem wczoraj u hr. Belcredi, — użyłem taktyki, przyznając się do zasługi, którą każdy Polak mieć w przeszłości swej zapisaną powinien: powiedziałem, że byłem w powstaniu, że przeto na zasadach ogólnie przyjętych powinienem być najwyżej internowanym a w tym razie lepiej i korzystniej w Pradze niż w Ołomuńcu. Jeśli mimo to każą mi wyjechać, przekonaniem mi to stanie, że inne ważniejsze do kroku tego, prowadzą ich powody i indykacje.

Po wyjeździe Szanownego Pana w godzin dwie, pytał się o Pana Komisarz Policyi — zdaje się jednak, że to spowodowało tylko opóźnione posłanie księgi hotelowej na policję, — gdy obaczył zapisany meldunek, gotowy do posłania na policję, zadowolnił się tem zupełnie, tem więcej ma się rozumieć, że nie było osoby o którą chodziło

102

Do Żabok: list już posłałem — list od niego natychmiast przesłać nie omieszkam.

Polegając na obietnicy Szanownego Pana, przysyłam List Otwarty dr Grégra, — po tem com słyszał od Pana o Rusi, tem goręcej nastaję na wydrukowanie tegoż z jedną jeszcze prośbą, by mógł być i z tłumaczeniem francuskiem wydany w jednej broszurze, — nada to temu więcej znaczenia i rozesłać będzie można do redakcyi pism zagranicznych. Gdy jednak sam w tej mierze języka tego nie znam a trudno mi i tu znaleść odpowiedniego tłumacza, — śmiem upraszać Szanownego Pana o polecenie komu ze znajomych, oraz upraszam o rozciągnięcie nad całością listu światłej swej choćby surowej cenzury.

Gdyby ktoś w drukarni nie mógł korekty czeskiej prowadzić — w tym razie część czeską trzeba by przesłać do Pragi.

Szanownego Pana Dobrodz.

Sługa

J. Hołyński

905
324

Przepraszam, ale omyłki w feljetonie N. 4.
więc stwarzać się poczytały.

Dopisek:
Jeden z obywateli galicyjskich, jadący w poniedziałek do Drezna, miał już list mój
oberny w ręku, — gdy Kurjer Drezdeński przybył.
Przez tego więc zasyłając wam list ten, zawiadamiam, że z rąk jego porządkę odebrałem. Depeszę
tę w poniedziałek rano schnellzugiem zawiezie
ob. L., tak że wieczór odbiorę.
Latarnię Czarnoksięzką dołączam.
Interes mój co do druku listu, powierzam względom
Szanownego Pana D.
Znajomi uszanowanie przesyłają.
Sługa
JJ

904

Szujskie II

325 ~~905~~

Szanowny Panie Dobrodz[iej]!

O zapowiedziany łaskawie list do J. Rabe, zgłaszałem się na pocztę – nie ma go dotąd.

W przewidywaniu, że może będzie jaka przesyłka z Drezna w tych dniach dam jednej a pewnej osobie adres Szanownego Pana, by jadąc ku Pradze, wiadomość mi przywiózł. Może będzie wiadomość jaka od p. P., jak przyjął propozycję naszą...

Choć z jednej strony, boję się być natrętnym Szanownemu Panu, to z drugiej strony, pewną przykładając wagę, do listu otwartego, który przez okazję przesłałem – bym nie miał spytać Szanownego Pana, jak stoi z wydawnictwem i drukiem tego pisma. Ogłoszenie, jak dziś jeszcze rzeczy tu stoją – nie będzie odpowiedniem i pożytecznem.

Smutną mam przesłać dziś wiadomość – obadwaj Zulińscy we czwartek, na rozkaz z Wiednia, powtórnie zostali aresztowani. Interes zaś mój u tyle dobry przyjął obrót, że mi pozwolono przez zimę tu mieszkać. – Dyrektor Policyi powiedział mi, że on z urzędu musi więcej wiedzieć, niż inni ludzie, dla tego radzi mi, bym się miał na baczności.

90b

Mamy tu walczyć niestety! i ze złą wolą niektó-
rych ludzi, - wierzemy w tryumf!
O parę słów Szanownego Pana D., upraszać będę
do mnie, pod adresem zewnętrznym:

Wohlgebornen
Frau Blumer
Rittmeisters Wittwe
Wenzels Bad Gasse 313/I.

Jest to pani od której pokój najmuję.
Znajomi - uszanowanie przesyłają.

Sługa
J. Matejunke

Praga. 23 Listopada 63r.

584

326

Praga d. 8 Stycznia 1861.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Przepraszam najmocniej, że tak długo nie dawa-
łem znać o sobie, ni donosiłem w interesie listu
mającego się drukować w Lipsku, — jest teraz [illegible]
sytuacyi, i jeśli został już wydrukowany, to na żą-
danie Panu Dobrodziejowi prześlę adres księgarza,
któryby mógł przysłać go w komis — jeśli zaś dotąd
nie wcale został, to uważając na to, że [illegible]
to czego sobie autor listu życzył, spełniły już
najzupełniej — niegdyś się więcej nie drukować, chyba
ze względu na kilka punktów dotkniętych w liście.
[illegible] dziennikarskiej po wyjściu "Narodu" obecna
się pomyślnie — przyznam [illegible] N. [illegible]
w którym nie będzie najmniej, zostanie dziennik
"Naród". — Kwestyi Rusi wprowadziliśmy jak należy
[illegible] i nowego [illegible] potrzebom.
[illegible] M. Léo. T. [illegible] dla
[illegible] do [illegible]
ob. Jasińskiego i Chojnackiego, który się musi już
w Drężnie znajdować i paszport, który mi Miłkowski
zostawił, im [illegible] dla oddania.
Miłkowski nie dobry — obiecał mi przysłać D[illegible] poznańskie
i Stefanowski a to raz na tydzień do redakcyi
[illegible] tego nie spełnił a to było bardzo
[illegible] przydatne. Polecając się pamięci Szanownego Pana
zostaję Jego sługą

[illegible signature]

327 ~~845~~

leg ?

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Oddawca niniejszego, dla wynalezienia pokrewnej sobie osoby, będzie się chciał widzieć z ob. Konsulem, który mu może objaśnienia w tym względzie udzieli. Dla tego upraszam Szanownego Pana o wskazanie Mu adresu tegoż.-

Nie śmiem się dopytywać jak stoi interes z Listem Gregra..... Pan hr. Plater nie odstępuje jak się zdaje od planu swego. Tutaj od 15 b.m. Riegera organ "Národ" zacznie wychodzić z celem zwalczania propagandy polonofilów.

Uniżony Sługa

J. Hlyn[illegible]

Wielmożny

J. I. Kraszewski

Dresden

Neustadt, Hauptstrasse № 25 I

69

~~391~~ 328

Onegdaj telegrafowałem chcąc się dowiedzieć o Szanownym Panu — we wtorek bowiem odebrałem papiery z Krakowa z dołączonym listem do Latoura. Szedł nadzwyczajnie długo, dni dziewięć, — nie wiem więc czy po zatrzymaniu Pańskiem na granicy, spóźnienie to nie będzie miało złego wpływu. Komisarz mi pisał, że przy liście przesyła pieczątkę do Drezdna dla ob. L. T. Do dziś dnia jednak nie przyszła, dla tego też z oddawca tego listu naprożno się fatygował na Pragę. Jak tylko przyjdzie sygnet herbowy, natychmiast go prześlę umyślnym posłańcem.

Może dla bezpieczeństwa Szanowny Pan wskaże mi jaki adres, pod którym z Pragi poczta będzie można pisywać — bo nazwisko Pana Szanownego, może i policyi saskiej dać pokusę ciekawości. —

Tu wszystko ku dobremu, bo ku walce zdań, skierowane. —

Szanownego Pana Dob.

Sługa

J. Szlejnik

Szulbert Janina

158
324

Szanowny Panie!

Cenię jako rzecznego autora i uwielbiając ta-
lent jako pierwszego prozypisarza ośmielam się
udzielić moją korespondencję — szanowny Pa-
nie badaczu charakteru ludzkiego, dla prawdziwego
uczenia że ludzie istot swego sposobu
najprawdziwszych szczegółów trzeba przyjechać
do Ostrowa w chwili kiedy ja się znajduję.
Jestem kilku córką szlachcica z Kaliskiej
(wieś Ostrów) jestem tu kilka lat znam
różnej ludzkie zajmowali imaginacji wielkości-
mi, jestem wdzięczna za dobre ale wszystkie
tych nieszczęśliwe zdarzenia w rodzinie i
ojcu, serce mnie boli tak mi po-
trzeba dobrych ludzi. — Z porady doktora
i dla własnej przyjemności szczerze
nie pojechałam do Nicei gdzie świat
mi się uśmiechał bo jestem sama

pragnęłam w Meranie spokoju i mało kiedy zna-
jomych, ale zobaczyłam że spotkałam z Twoją [illegible]
[illegible] kilka tygodni mi przyszłaś przesyłać —
Straszny kraj! Straszni ludzie. Dnia 12 Stycz-
1887 roku w sieni hotelu Meranu chłopa
i służba (?) chciała mnie zabić, nawet nam
pokrwawioną jestem, nie wiem czy będę
mogła przyjąć tak palce mi się pokaleczy-
ły — z kobiety pragnącej tylko spokoj-
nej (?) [illegible] nieszczęśliwej (?) nad którą
naigrawają się. Jestem najlepszą Polką
nie dają opieki w polskim kraju może
za dobrze przedstawiającą o stosunku
z Rosjanami czy to jest przyczyną?
Wszystko co myślę jest ~~tu~~ wyłącznie
[illegible] a Cesarz względnie (?) warjatem.
Nie mogę pokazać się na ulicy bojąc

chcą mi nieść Stacz! iż najstarszy dla ab-
stekn ognia odebrać. — i najzajadlejsi
zwierzęta nie byłyby gorsze jak ludzie dla mnie
więcej jak skały, srodze nie żyją ale na
wszystko dziwiłyby nie znalazłi żadnej przy-
tulości — jestem sama!! Zamiast wspo-
mnienia tej Warszawy i uśmiechających mi
się z powodów ich, zamiast jakichś
ku mnie sobie Pawełl, wołałabym przysię-
gam na Chrystusa tylko ośób tu
przyjacielskich, szczere przyciśnięcie
do serca! — moje życie to łzy! jestem
karana za uczciwość! za szlachetność!
za modlitwę! dla mnie nie ma Boga!
prawa! stosunków rodzinnych! ludzie
tygrysy w Mieście nie porwali mi ostatniej
świętej powietrza, użyć przypomnieli

z wielką tradycją słowa, że przez Austryjaków

pokaleczyli mnie, poranili to nie jest ta-

kowe dziwne sobie i chłopstwo [illegible]

ke to na [illegible] ze Skarbca zgodnie 5 gul-

denów tygodniowo nie dała mi — ja dostałam

tylko w obiecankach, nie jestem zdolna

[illegible] przez Ojca mego i nie chciałam

wyrzucać. —

Proszę wybaczyć że ośmielam się [illegible]

[illegible] prośbę, wspólnie [illegible] do Niemców

[illegible] — ona tutaj rządzi i — Teraz

[illegible] [illegible] [illegible], Jakiś [illegible]

[illegible] w [illegible] może być ogłoszona w ga-

zetach. —

Janina Szubert.

[illegible] dnia 20go Stycznia 188[illegible]

p.s. W Polsce mieszkam przez Skierniewice

Kutno, Zgierz, Aleksandrów. —

przepraszam że nieestetyczne pismo ale więc mam
pokaleczone. —

Szanowny Panie!

Odwołując się do krótkiej a tak drogiej dla mnie znajomości z Szanownym Panem w Krakowie, śmiem ją wyzyskać, udając się do Niego z prośbą o współpracownictwo dla powstającego w Krakowie Przeglądu miesięcznego p. t. Przegląd polski.

Wszechstronnie baczne oko Twoje, szanowny Panie, śledziło zapewne rozwój naszej prowincyi w ostatnich miesiącach, prowincyi, której przypadł los przodkowania w ruchu restauracyi po tylu klęskach. Nie przesądzam, ale zdaje mi się, że nie mogłeś być z tego rozwoju bardzo zadowolonym. Dziwne krótkowidztwo, kryjąca się pod pozorami narodowego konserwatyzmu reakcya, rzadka nieporadność i małoduszność cechowała wszystkie kroki prowincyi na nowej drodze. Grzechy te podzielały wszystkie odcienia stronnictw a raczej

Koteryi naszego kraju, hołdowało im dziennikarstwo, ławi-
rując zręcznie ku dostatecznej liczbie prenumeratorów, których
nie apostolstwem wyższej myśli, ale pochlebianiom ich
namiętnościom lub słabościom pozyskać chciało. Temu stanowi-
przypisać należy fałszywe względem Rusinów i Żydów kroki,
nierozwiązanie sprawy gminy i szkoły. Otóż zdarza się szczęśli-
wie, że ludzie przeciwnych na pozór obozów i rozmaitych sta-
nowisk społecznych godzą się w uznaniu tych stron ujemnych
i radziby lepszą, więcej z liberalnemi i postępowemi trady-
cyami narodu zgodną, gotować przyszłość. Jednodniowości poli-
tyki dziennikarskiej radziby oni przeciwstawić politykę głęboką,
zasadową, strzegącą całości narodowego interesu i odwiecznych
naszych idei wolności i równości, któremi kwitnęliśmy nie-
gdyś a sprzeniewierzeniu którym, przyprawiło nas o upa-
dek. Fabrykanctwu artykułów, radziby przeciwstawić zapo-
mnianą rozwagę ~~autorską~~, i powagę ~~słowa~~ i odpowiedzial

nia słowa, rzuconego przed publicznością. Z tych dążeń wyszła forma miesięcznego przeglądu, skupienia wszystkich poważnych sił, pozostałych po świetnej epoce naszej literatury obok sił politycznych bez względu na ich ostateczne wyznania wiary — byle posiadały dobrą wolę i miłość kraju. Pozyskaliśmy dla pisma naszego znakomitości naszej prowincyi takie jak J. Ziemiałkowski, Dietl, Majer, Sawczyński, pisać będą dla niego i niektórzy z młodzieży złotej, zalecającej się życiem naukowym i przywiązaniem do kraju. Przedsiębiorcą jest mój kolega szkolny Stanisław Tarnowski, syn Jana Bohdana, uwolniony niedawno z Ołomuńca, młody człowiek rzadkiej zacności i prawdziwego wykształcenia.

Pojechawszy w interesie Przeglądu do Warszawy, pozyskałem tam pp. Alex. Krajewskiego, G. Ehrenberga, J. ks. Lubomirskiego, K. Kaszewskiego, F. Faleńskiego — a udawałem

910

się listownie do p. Narcyzy i Edm. Stawiskiego. Pisać będą naturalnie pod pseudonimami. We Lwowie obiecał naszę współpracownictwo A. Bielowski i Małecki.

Program nasz niebędzie mieścił żadnego wyznania wiary. Zgromadzeni ludzi zacnych i światłych zasady szerzyć niemoże opinii skrajnych szerzyć niebędziemy — na odcienia wszelkie w imię wolności ~~przed~~ pozwalamy. Chcemy skupić materyał rozumu i serca, aby czytającym było jasno i ciepło.

A teraz pozwól się szanowny starszy bracie pocałować w twórczą rękę i daj uprosić do towarzystwa. Wszystko co przyślesz, pożądanem nam będzie. Rubryki są: polityka wewnętrzna polska (sprawy trzech zaborów), ekonomia, historya, literatura, powieść, polityka bieżąca. Wybieraj. W szczególności prosilibyśmy o powieść. Cenzura austryacka mało się obecnie czuć daje.

Ale szanowny panie! zapytasz zapewne: A wojna? Projekt powstał przed widokami wojennemi i wejdzie w życie, jeżeli wojna Galicyę oszczędzi. Z resztą [illegible] powierza. Prospekt ogłaszamy—

Prosiłbym o spieszną odpowiedź odwrotną pocztą p. adresem Szujski Kraków Ulica wolska dom Kritzlerowej. I piętro.

Uszanowania i miłości wyrazy zasyła

młodszy brat

Józef Szujski

Czy prawda jest, że p. Józef myśli się osiedlić w Krakowie? Powiadał mi o tem Kozmer.

Szujski

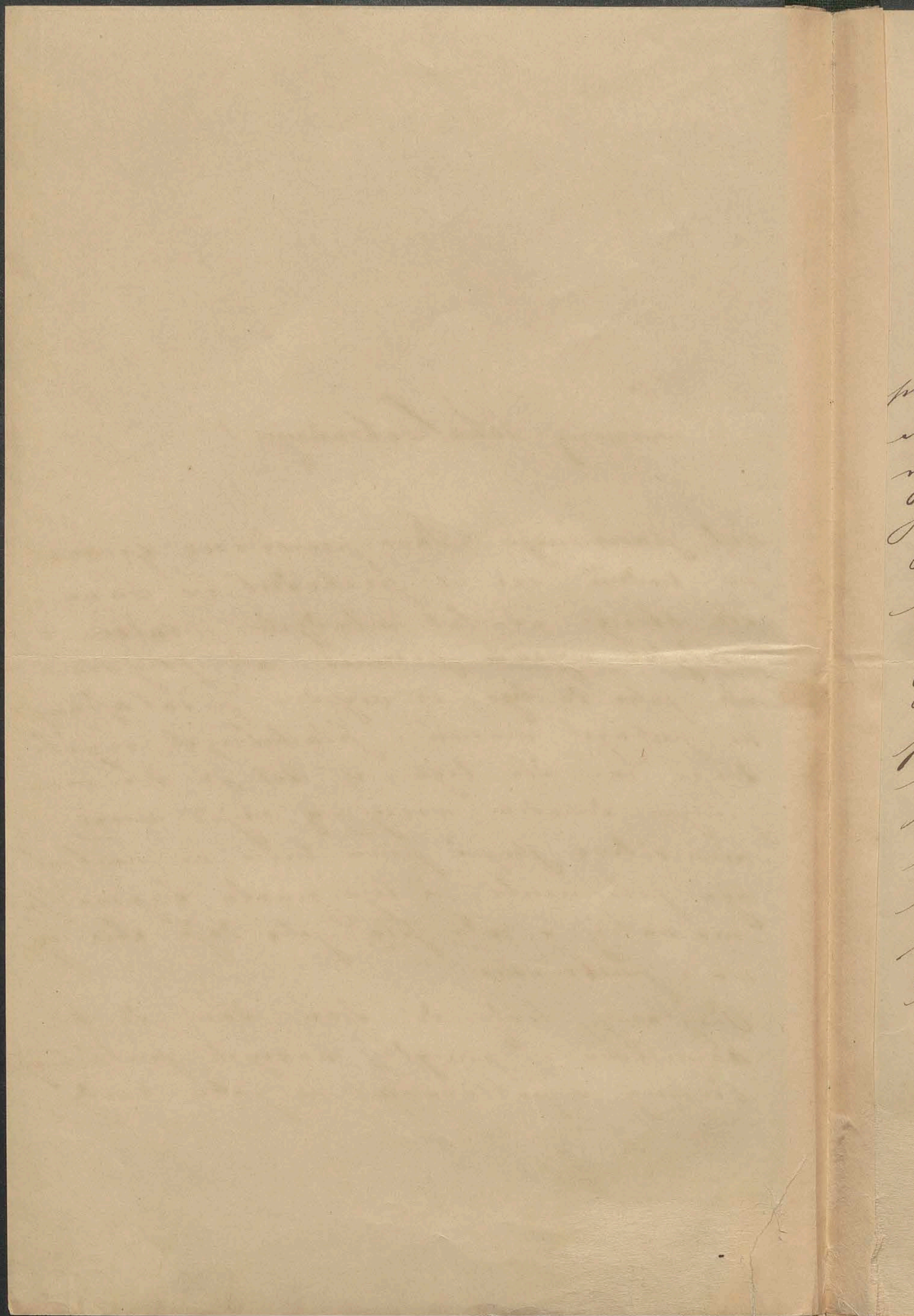
333 847

64?

Szanowny Panie Dobrodzieju!

List Szanownego Pana prawdziwą sprawił mi radość, raz że pochodził od Pana, dla którego od lat młodych miałem nietylko wysoki szacunek ale przywiązanie, jako do tego, co najpierw podał asumpt do pięknych marzeń i szlachetnych myśli — drugi raz dla tego, że stał się dla mnie jednym dowodem więcej, iż nie jest rzeczą niemożliwą skupić przez ludzi na neutralnym polu nauki, i z tego gruntu trzymać się nam należy z całą siłą, jaką daje chęć życia i przetrwania.

Przeczytałem listy do Szan. Pana do Hr. Hamiltona i wszystkie naszych publikacyj. Prosimy o powtarzanie, na jakie każdy



początek zastępuje.

Nieznając adresu p. K. Hoffmanna prosimy na ręce pan. Pana adresować do niego przesyłkę.

O pracę Szanownego Pana, czy z zakresu historyi czy Archeologii czy historyi literatury upraszam jak najmocniej. W wyborze O. Józef Dobrodziej tak był skromny że zapomniał rzeczy które mi na pierwszy rzut oka się przypomniały: Listy za Witolda. Wędrówki literackie jedne i drugie, pomniki do historyi obyczajów, artykuły w Atheneum i mnóstwo innych rzeczy. Będziemy radzi umieszczeni prześcigać się z Estreicherem.

Łączymy wyrazy szacunku prawdziwego i prawdziwej przyjaźni, jeśli wolno

sługa

J. Szujski

Śmij

335 ~~189~~

870

Szanowny Panie!

Mam zaszczyt przesłać Szanownemu Panu zaprosze-
nie na członka naszej komisyi historycznej związ-
zanej celem wydawnictwa źródeł.
Wydawać mamy trzy serye współcześnie: Monumenta
Poloniae historica medii aevi, mieszcząc tutaj fascy-
kułami zbiory dyplomatów, listów, aktów itp. do któ-
rych odczytania potrzebna jest paleografia średniowiecz-
na – a więc od X – c. 1506 r. Acta regni Poloniae
od 1506 – 1795 i Scriptores rerum polonicarum, gdzie
wejdą niewydani historycy, pamiętnikarze, dyaryusze
sejmów i wypraw wojennych.
Wiemy, iż Szanowny Pan w historyi pracował, też
a słyszeliśmy wiele o Jego zbiorach. Grunt nauki jest
neutralnym, śmiemy więc udać się do Szanownego Pana
z prośbą o pomocną rękę i współudział.
Miło mi przy tej sposobności przemówić do znajomego
dawniej a zapoznającego tak mocno ludzi, którzy dla Niego
jako konfesora przemienniczctwa. jako ołtarzyka wysokiej
zasługi, zawsze zachowali wysoki szacunek. Nie myślę by-
najmniej ani bronić siebie i swoich ani Pana oskarżać-
nieporozumienie między generacyami jest objawem nadzwy-
czaj częstym i na porządku dziennym w świecie. Śmiem
prosić tylko o jedno: przypuść Szanowny Pan od czasu
do czasu, że motyw ostatni jest jeden i ten sam po jed-
nej, jak po drugiej stronie, przypuść Pan od czasu do czasu
że położenie tych którzy w skutek tegoż samego uczucia wal-
czą z polityką uczuciową, mają daleko trudniejsze poło-
żenie, niż ci którzy ją mają za sobą.

A skoro już jesteśmy przy tak drażliwej rzeczy, śmiem powiedzieć, że żal mi żal serdeczny J. I. Kraszewskiego, iż go na tej drodze pod koniec Jego życia pełnego zasług spotykam. W najlepszej wierze, że robisz dobrze narobiłeś Szanowny Pan złego wiele. Osłaniałeś powagą swoją to wszystko, co dezorganizacyjnie od lat kilku w kraju działa, rzucałeś się rozdrażniony na wszystko co organizacyjnie działać chciało. Z ręką na sercu, szanowny Panie, czy pójdziemy jeden krok naprzód, czy uzbroimy się lepiej na jakąkolwiek przyszłość, jeżeli raz nie rozpoczniemy poszukiwania przyczyn złego w samych sobie a jeżeli to uczynimy, nienajpierwszem – ż spostrzeżeniem, które nam zrobić wypadnie, będzie, że bez zwrotu stanowczego na całej linii naszego działania, musimy zginąć, może nie na zawsze, ale na długo?! Szanowny Panie, nikt lepiej od Pana, nikt głębiej nie czuł klęski 1863 r. czyliż nie mogłeś rozumieć, że wszelkiemi siłami, całem natężeniem dobrych duchów tego społeczeństwa polskiego, należało nam zakryć jego skutki moralne, skoro już materyalnych zakryć było niepodobna, czyliż nie należało wykazać, że Polak dobry powinien wyprzeć sobie ostatnią żyłkę tętniącą popędami, które go sprowadziły, jeżeli nie chce przyłożyć się do pracy nieprzyjaciół!

Mam przekonanie, że od takich zwrotów na miejscu, od takich wstrząśnień gwałtownych, od takich chwil uświadomienia odrodzenia zależy przyszłość narodu więcej jak od politycznych stosunków. Odrodzimy się w naród z organicznym dążeniem a żyć będziemy, nie jutro – to pojutrze – nie za pomocą Austryi to nawet wśród Rossyi. W przeszłości mieliśmy takie chwile zesłane przez wielkich ludzi – ale naród na wskroś republikański może być tylko odrodzonym własną siłą. Tych ostatnich wie

336

ki zeszły nam bez tego oświadomienia – zaledwie sejm 1791 (nie Targowica jak mi fran. Pan zarzucasz) był jego początkiem. Wolności mieliśmy zawsze dosyć – karnością tylko jednomyślnością środków ratunku stanąć możemy.... Jest to także ideał, bo i my idealiści swego rodzaju – a bici kamieniami i obrzucani błotem – marzymy czasem, że z tych kamieni postawimy wóz dla Ojczyzny.

Przyjmij Pan te kilka słów, jak je daję – w miłości i szczerości. Chodziło mi o wywołanie jednej chwili lepszej opinii o mnie i o nas w umyśle Paryskim. Czy Pan myślisz, że to nieciężka służba, pomimo zwycięstw, które odnosimy?!

Bóg z szanownym Panem.

Sługa

Szujski

Adres mój: Ulica Kanonna 128.
Adres komisyi hist. W Towarzystwie nauk. Krakowskiem.

7?

Najszanowniejszy Panie Ignacy!

Nie odpisywałem na list z interesem Pierzbowskiego, bo miałem nadzieję spędzić lato w Salzbrunn i dojechać za kilka dni do Drezna, gdzie obiecywałem sobie służyć osobiście Sz. Panu Józefowi. Interes załatwiony — ja zaś obrócić się muszę gdzie indziej i nie mam już nadziei odwiedzenia Drezna. Racz więc Szanowny Panie przyjąć listowne podziękowanie za Tak łaskawe pośrednictwo a zarazem prośbę dalszej

łaski dla Akademii – w szczególności zaś–

przez pamięć o jej pismach, które dotąd

prócz programu nie mogły się umknąć–

pióra Twego.

Z wysokiem czci i przychylności

prawdziwej

Sługa

J. Szujski

Akademija Umiejętności
w KRAKOWIE.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Z serdeczną wdzięcznością otrzymałem list Szanownego
Pana i zakomunikowałem, co należało Prezesowi. Spieszę
też donieść, że ofiary poniesienia kosztów przyjąć niemożemy,
bo niemożemy pozwolić, aby p. J. I. Kraszewski wykupywał
się Akademii od tych desideratów, jakie do niego mamy.
Jesteśmy oszczędni i niezamożni w obec nawału zadania ale
takie wydatki są zresztą zawsze przewidziane.
W liście do p. J. Lipkowskiego nadmienia p. Falkenhagen
Zaleski, że byłoby rzeczą niesłuszną, aby p. J. I. Kraszewskiego
obarczać pracą sporządzania inwentarza itp. Uznajemy tu w zu-
pełności i prosimy najmocniej, abyś Szanowny Pan na żad-
nych spisach tego rodzaju czasu nie tracił i oczu nie psuł:
przyjmiemy w myśl zapisu nieboszczyka to co nam Szanowna
sukcesorka przyśle a o spis postaramy się tutaj za odbiorem.

Encyklopedyi wielkiej Diderota i D'Alemberta nie mamy — Warszawską naturalnie posiadamy — z przyjemnością też przystajemy na zamianę, proponowaną przez jednego z egzekutorów. Donoszę o tém za porozumieniem się z p. Prezesem.

Za wskazówki co do poszukiwań archiwalnych w Dreźnie dziękuję serdecznie. Podniosłem tę sprawę pod świeżem wrażeniem, wykładając dzieje Augusta II młodzieży co chwila napotykałem na nierozwiązane zagadki mianowicie w czasach od 1717 do 1733. Jakoś i Niemcy zaniedbują te czasy i niewiele do archiwów dla nich zaglądają. Wskazówki o pp. C. i R. chwycę się z przyjemnością, skoro tylko jest jakieś prawdopodobieństwo skutku. Czy się uda wcześnie krok ten, czy nie, będziemy w ciągu tej zimy zmuszeni jąć się poszukiwań do Jana III w Dreźnie i na ten to wypadek liczymy na łaskawą pomoc przyobiecaną.

Z wyrazem głębokiego Uszanowania

Szanownego Pana

powolny sługa

J. Szujski

Szanowny Panie!

Niemogę się wstrzymać od przyłączenia listu do Szanownego Pana, skoro nareszcie po długiej zwłoce formalnościami spowodowanej, wysyłamy dyplom dla Niego do Drezna. Działalność Jego literacka i naukowa tak wielostronna, tak niezmordowana, tak żywy udział biorąca we wszystkiém co rzeczy polskich dotyczy budzi w nas nadzieję, że Szanowny Pan niezapomnisz o instytucyi, która w istocie, dziwną koleją losów stanęła w twardej społeczeństwa naszego dobie. Drogi jej przyszłe niezawodnie z wielu miar zależą od najbliższego koła, które ją otacza, ale niewątpliwie zależą one także i to przeważnie od tego, czy i o ile wesprą ją i za swoją instytucyę uznają siły polskie długoletniej używające sławy. Mogę za koło krakowskie ręczyć, że posiada dwa warunki: wolność działania i dobrą wolę: zależałoby zatém wiele na tém, aby z tej wolności, z dobrej woli a i z szczupłych ale przecię i tak znaczyć coś mogących zasobów naszych korzystano. Mamy liczne kategorye wydawnictw a będzie ich więcej... Dotychczas

nic prawie z poza granic Galicyi pochodzącego niedrukowaliś-
my, bo nikt się do nas niezgłosił... Niezabraknie zapewne
zarzutu prowincyonalizmu a po czyjej-że stronie wina
będzie?
Rozporządzający obszernemi zbiorkami, sam posiadający wiel-
kie zasoby do dziejów politycznych, literackich, historyi
sztuki i archeologii naszej, zgłoś się Szanowny Panie
do Nas z pracą jaką, z materyałami do wydania, na-
kłaniaj do tego drugich. Wypadkiem projektu słownika
archeologicznego, który zresztą przez komisyę jeszcze uchwalo-
nym niezostał, niezrażaj się: głosy które się przeciw
temu odezwały może o tyle miały słuszności, że Akade-
mia na polu archeologii niema wiele materyałów do
ustawiania ich w słowniku, że wystarczyłby mógł
repertoarz do wszystkiego a wszystkie siły zwrócić by
należało do badań nowych. Nieznam zresztą dobrze
tej sprawy i mimochodem tylko o niej natrącam, pro

się o wejście w stósunki z nami, o rozpatrzenie się w naszym ruchu — a polecając w szczególności naszą historyczną Komisyę.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku dla osoby Jego a proszę — aby cień z postaci Sekretarza nie padał nigdy na Instytucyę, która, aby była polską i prawdziwie pożyteczną od synów Polski, którzy najwięcej dla języka, literatury, nauki naszej pracowali, zależy.....

Adresować proszę albo do mnie, albo do Zarządu Akademii.

Sługa powolny

Kraków w Czerwcu 1874.

J. Szujski

P.S. List do Prezydenta Kongresu Archeol. w Stockholmie wyszlemy niebawem do Szan. Pana.

~~613~~ 341

Szanowny Panie Józefie
Dobrodzieju!

Udajemy się w załączonem piśmie do Łaskawego Pana z prośbą o odebranie zbiorów po s.p. Hoffmannie, do czego nas Lepkowski także zachęcił. Mamy nadzieję, iż ta rzecz wiele fatygi Szanownemu Panu nie sprawi; upraszamy jednak, abyś w razie, gdyby albo zdrowie albo brak czasu stanął przeszkodą, doniósł nam łaskawie, że podjąć się niemożesz a może i podał kogoś do zastępstwa w tej sprawie. Przy szczupłości naszych funduszów o umyślnej podróży w tym celu myśleć nam niewolno.
Co do opakowania i wysłania, racz Szanowny Pan, w razie przyjęcia naszego pełnomocnictwa łaskawie donieść: czy niemi zatrudni się wykonawca kodycylu s.p. Hoffmanna, a zarazem czy

ono pojdzie na koszt Akademii, czy wykonaw-
ców legatu. Strzegąc dobra instytucyi publicznej
niewolno nam ani nasuwać się samym do po-
niesienia kosztów z tem połączonych, ani pono-
sić ich bez wiadomości o prawdopodobnej ich
cyfrze, która mogłaby być znaczną, gdy chodzi
o przesłanie przedmiotów sztuki.
Żyjemy tu i ruszamy się wedle możności, wro-
trzyków, na jakieśmy niezasłużyli i chłodnej
atmosfery, której cicha nasza praca rozgrzać
niezdolna. W najbliższym czasie będziemy mie-
li zaszczyt posłać do Drezna, nową paczkę
dla Szan. Pana z nowemi publikacyami –
przypominając się jak zawsze i wskazując na
pismo nasze, które dotąd prócz wzmianki o stow-
niku archeologicznym, nic pióra Szan. Pa-
na znieniewszczą.
Czy w Dreznie, nieznalazłby się jaki benefakto-

i amator, któryby dla naszej Komisyi historycznej – może dotąd rachunkowo najczynniejszej w Akademii – odpisywał rzeczy polskie w Archiwum drezdeńskiem i przysyłał je? Stanisław August dla nas obojętniejszy, zresztą bardzo już z Drezna wyzyskany – ale August II i III. Przesłalibyśmy mu instrukcyę – mógłby zresztą mieć nasz wypis drukowanych do tych czasów materyałów, aby znanych rzeczy niekopiować. Utrzymywać lub wynagradzać takiego kopisty niejesteśmy w stanie, zwracając się pieniądzmi wyłącznie ku wiekom odleglejszym. Ależ Drezno jest stolicą majętnych emerytów polskich, którzy mogliby sobie powiedzieć: Academia nobis haec otia fecit, dostarczając materyału, któryby później z oddaniem im czci należnej wydrukowanym został. Myśl uczczenia 1883 r. jako rocznicy 1683 nieopuszcza nas – czy w Dreznie jest coś znaczniejszego do Jana III, choćby z lat ostatnich?

Przepraszam za zagabywanie w tych sprawach – ależ J.I. Kraszewski się o to nie pogniewa.

Łącząc wyraz głębokiego uszanowania
i szczerej przychylności

27/10 75.

piszę się Szan. Pana
najpowolniejszym sługą

Adres: Ul. Krupnicza N. 14.

J. Szujski

Najszanowniejszy Panie!

Spóźniłem się kilka dni z odpowiedzią na łaskawy list Szan. Pana z 15go Listopada, za co najmocniej przepraszam. Dziękujemy najserdeczniej za podjęte trudy i spuszczamy się najzupełniej na Jego przychylności i gorliwości. Wszelkie koszta poniesiemy, a jeżeli potrzeba wysłać pieniądze naprzód, proszę donieść łaskawie a ja z przesłaniem pospieszę.
Jednę tylko uwagę czynię: dla uniknięcia zbytnich kosztów raz Szan. Pan wysłać pali par pętili Ellipse naturalnie zaasekurowane.
Smucę się, że na nieadministracyjną stronę listów nie otrzymuję od Szan. Pana odpowiedzi. Będąc exekutorem generalnym Akademii, chciałbym wyegzekwować na naszym Ołtonku bodaj obietnicę, która wiem że chociaż z czasem, przy znanej Jego prawowitości zostałaby spełnioną. Słyszałem między innemi że Szan. Pan miałeś do niedawna wiele rzeczy historycznych godnych

wydania — czy nie moglibyśmy przynajmniej dowiedzieć się o nich coś pewniejszego? Przepraszam za natarczywość, należy ona do mego urzędu — a faktem jest, że dotąd bez pisania, dopytywania się, nalegania nie uzyskaliśmy prawie nic. Niedziwota święte galicyjskie dziennikarstwo wspiera nas tak skutecznie! robi nam tak miłą reputacyę!

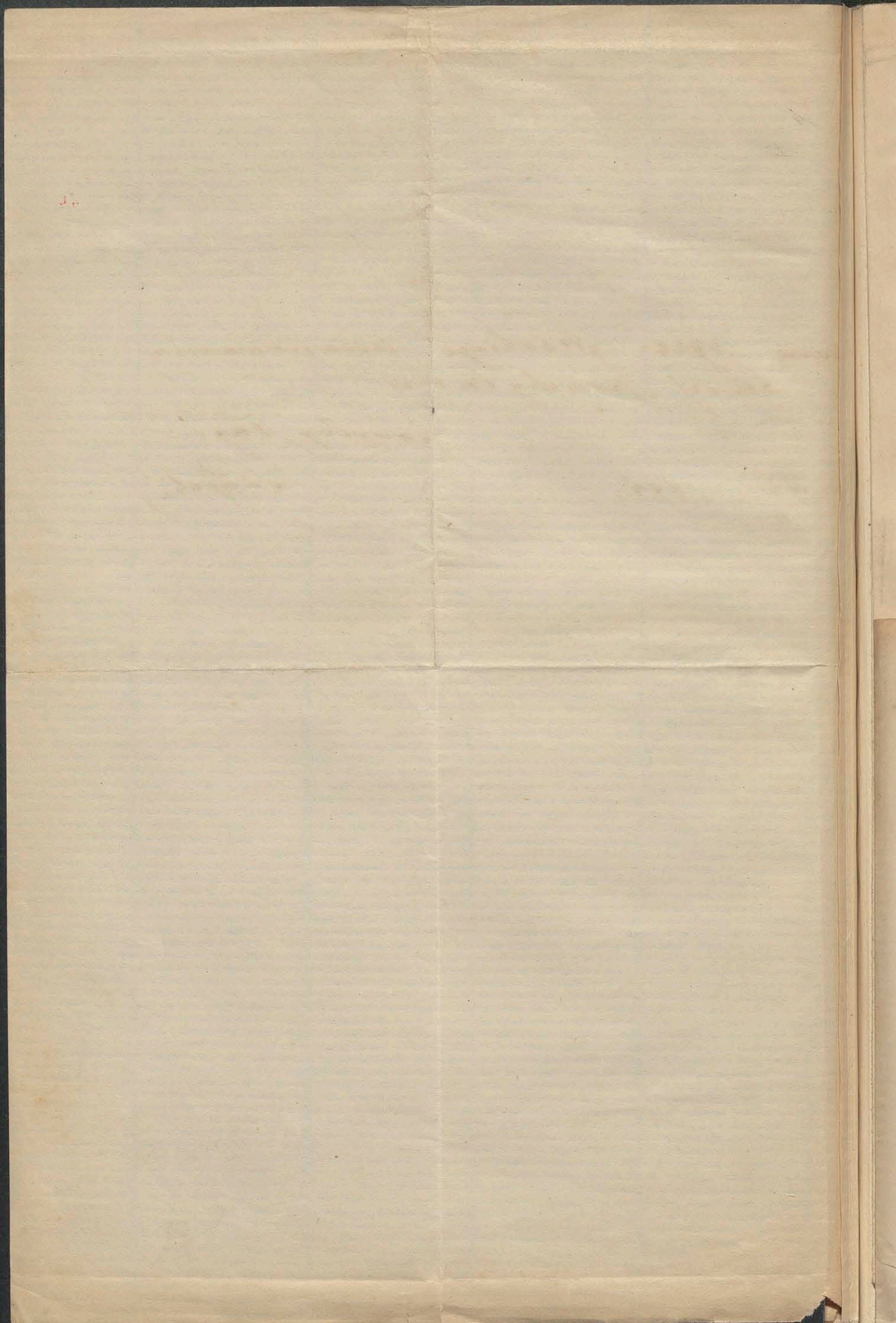
Oczywiście nie przypisuję wpływowi tego dziennikarstwa faktu, że tyle i tyle członków naszych dotąd o nas nie pomyślało — tem mniej Szan. Panu który się raz już do nas zgłosił a i teraz podejmujesz dla nas tak kłopotliwą sprawę, podobny zarzut uczynić mógłbym — ale właśnie zwracając na to uwagę, śmiem twierdzić, iż od działania i poparcia ludzi oceniających doniosłość Instytucyi polskiej nauce poświęconej i jakie takie środki posiadającej, zależeć będzie w najbliższych czasach zwycięstwo — dodatniego kierunku, który dla kraju i narodu chce coś robić i tworzyć — nad dźwigającym się znowu dziki [illegible] powszechnemu destrukcyjnym.

344

Łączę wyraz głębokiego uszanowania i szczerej przychylności

powolny sługa
J. Szujski

26/11 1875.



~~238~~ 345

77

Najszanowniejszy Panie!

Śmiem przesłać przy tym liście dwie broszurki p.t. Fatsyczna historya i List do Redakcyi Czasu. Wiem aż nadto, że tak literackie jak polityczne moje działanie znajdowało w Szanownym Panu stanowczego nieprzyjaciela — a jednak naiwność to czy zarozumiałość — śmiem zwrócić uwagę Pana na te pisma w jednej wielkiej nadziei — w nadziei, że w chwili, którą za stósowną uznasz — poprzesz praktyczne ich na dzisiejszą chwilę zastósowanie, użyjesz Twego głosu pełnego wpływu, aby upomnieć przed drogami, któreby dziś znowu zabójczemi okazać się mogły. To nie naiwność — to niezarozumiałość; nie mam nadziei, aby Ci się szanowny Panie, pierwsze szczególniej pismo w niejednej partyi swojej podobać mogło — to co innego, to głęboka wiara w Twój patryotyzm. Sytuacyi dzisiejszej wewnątrz kraju, ni fallor — nie nazwałbym dotąd groźną — rozsądek przeważa, dawna niepoprawność uwiję się nie śmiała — ale kto ręczy za przyszłość. Dróg przynajmniej dawnych nie opuszczono — dzisiaj np. odbywa się kampania przeciw delegacyi naszej do Wiednia — sejm tęgim się nie pokazał i złego nie powściągnął... Trzeba będzie niebawem aby tryarysze się ruszyli i swoje powiedzieli a mam nadzieję, że w ich rzędzie nie braknie J.J. Kraszewskiego.

Łączę wyrazy głębokiego uszanowania

Sługa
J. Szujski

Najszanowniejszy Panie Józefie!

Przesyłam programy naszych Kłagonowskich uroczystości, zaproszenie Przecza-na wieczór 18go i serdeczną prośbę aby najszanowniejszy Pan i mnie d. 20 wrześ. zaszczycić raczył. O rozmiarach zjazdu dotychczas nie mamy wiele wyobrażenia, przypuszczamy jednak, że będzie dosyć liczny. Chcielibyśmy aby ta pierwsza próba naukowej dyskusyi w większem gronie udała się a uda się niezawodnie tem lepiej im więcej powag naszych weźmie w niej udział. Liczymy też na serce Pana Józefa że obietnicy Łaskawie dotrzyma i przyjedzie.

Przyjęliśmy też za zasadę, aby zamiejscowych i zagranicznych gości umieścić i oszczędzić im kłopotu szukania kwatery w mieście które pełnem być może.

Zasada ta stosuje się oczywiście do tak porządnego gościa jak Pan Józef — doniesiono nam jednak, że mieszkanie jest zapewnione. Gdyby tak nie było, proszę do niego choćby korespondentką w kilku wyrazach a natychmiast doniosę z obraniem do tego mieszkania.

Historyi połowa przeszła furculas caudinas Cenzury. Co będzie z drugą nie wiem. Drukuję obecnie dosyć sporą pracę: Odrodzenie i reformacya w Polsce, którą nieomieszkam przesłać Panu Józefowi, ciekawy Jego zdania w tej mierze.

Łączę wyrazy głębokiego uszanowania i najszczerszej przychylności

Sługa powolny

J. Szujski

Szanowny Panie Józefie Dobrodzieju!

Pragnę wyjaśnić nieporozumienie, którego skutkiem było zawiadomienie, dla Was oczywiście niespodziewane, o odrzuceniu pracy nieznanego Wam, gdzieś w Tambowskiej gubernii piszącego Lichtańskiego. Manuskrypt jego znaleźliśmy po przyjeździe z wakacyi niewiadomo przez kogo i komu oddany z ustępem w liście który tu przytaczam, aby „w razie nieprzyjęcia pracy, odesłać ją Wam". Z tąd przypuszczenie, że się ~~tąd~~ jeżeli nie pracą to autorem interesujecie i przesłanie wiadomości o jej losach, zamiast manuskryptu. Tymczasem należało manuskrypt wedle wskazówki odesłać, co niniejszem czynię, rozpatrzywszy się w rzeczy. Możecie być przekonani, że niemogło nam przyjść prze-

cici na myśl, aby w jakiejkolwiek styczności
prócz owej osobistej, jaka między bied-
nym wygnańcem a człowiekiem cię-
ptego dla swoich serca zachodzić mo-
że, wprowadzić Was z manuskryptem,
który, o ile się zdaje, jest także jednym
z owych (tamtych) patologicznych obrazów na-
szych cierpień narodowych.
Straciliśmy oba znajomego i przyja-
ciela, jakich było mało na świecie.
Niewiem dla czego, ale na wiadomość o je-
go śmierci, która mnie głęboko dotknęła,
przychodziło mi natrętnie na myśl, co
o Waszych stosunkach od Nieboszczyka
wiedziałem i czułem jakby potrzebę,
aby się w tej chwili zbliżyć do Was,
uścisnąć Wam rękę i powiedzieć Wam,
że wiem, jak Was głęboko ta śmierć
dotknęła. Czynię to chociaż teraz

z tym prawdziwym i głębokim szacun-
kiem, jaki mam dla każdego, co dla
Polski pracował — dla Was zaś w szcze-
gólności, którego walka wewnętrzna
o ten najserdeczniejszy z problematów
z jakim się każdy z nas się rodzi nie
skończyła się, a razem z moją wy-
skała Orędownika w tym, ktorego
już niema na ziemi.

Wasz

pełen uszanowania

J. Szujski

Najszanowniejszy Panie Józefie
Dobrodzieju!

Mam zaszczyt przesłać odezwę zjazdu Długoszowego oraz kartę czynnego udziału. Przeważnym celem zjazdu jest porozumienie się w kwestyach materyału historycznego i Szanowny Pan tyle przez życie miałeś go w ręce, tyle na tem polu zrobiłeś! Udział Jego byłby zarówno dla nas wysoce zaszczytny jak pożyteczny. Wchodzi nadto w sprawę archeologia historyczna i historya sztuki, dziedziny, tak żywo z Nim związane. Niech nam zatem wolno

będzie liczyć, że przy sprzyjającem da Bóg zdrowiu, ujrzymy go w Krakowie na zjeździe. Niebędzie on, muszę zwrócić uwagę, bogatym w ludoznawców — zastrzegliśmy się przeciw wielkiemu możliwemu fiasco z tej strony w art. 8 Odezwy — zapraszających listów wyślemy też jak najmniej; będziemy między swemi z przymieszką możliwą tych tylko, którzy się przychylnie polonicami interesowali.

Czy w Szwecii niema na teraz kogo z Polaków, trudniących się wspomnianemi w odezwie gałęziami, któryby chciał przybyć? Wysłałbym natychmiast.

350

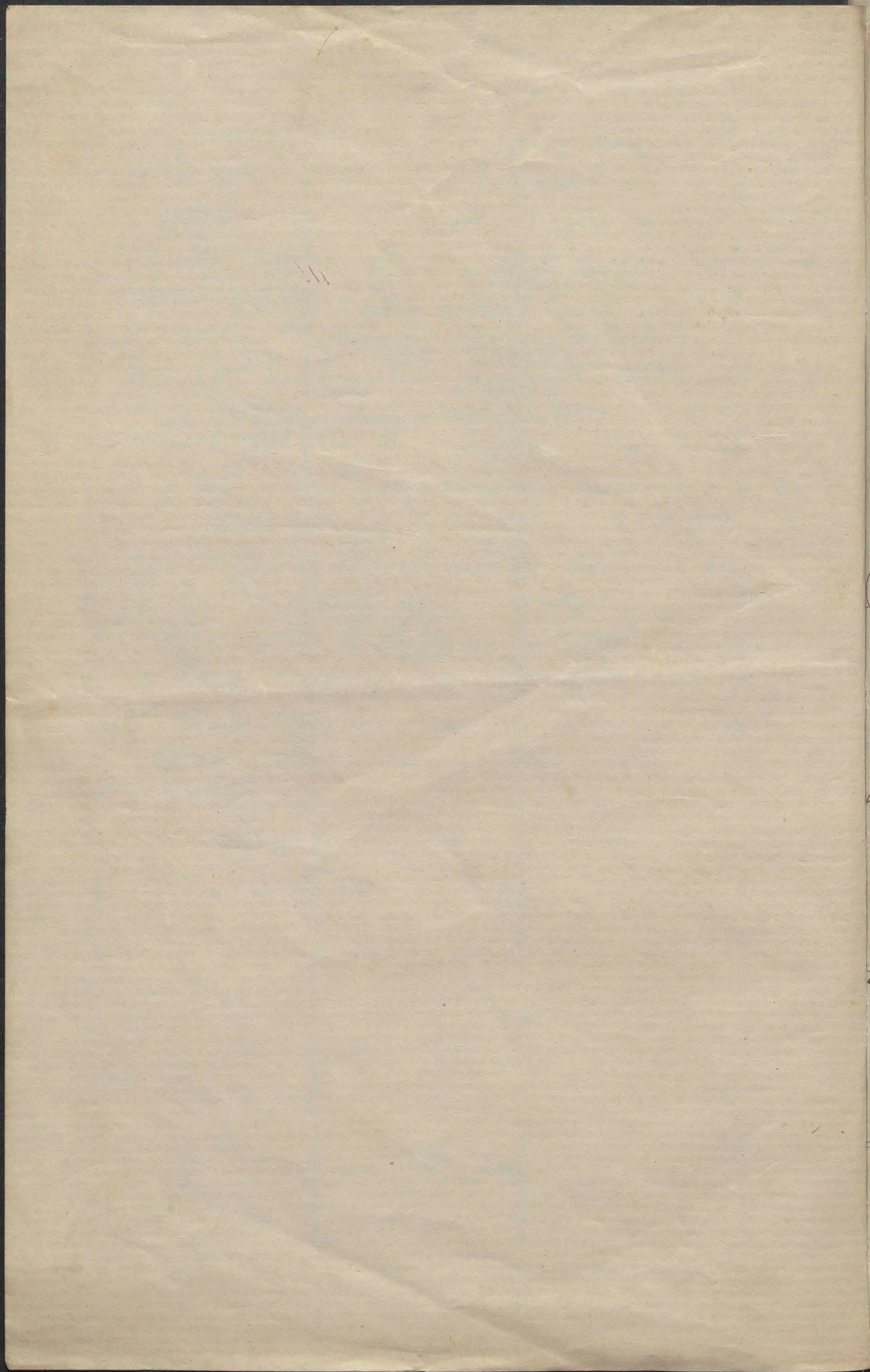
Przepraszam za pismo pospieszne i niedosyć staranne: musiałem wynaleźć osobne do sekretarstwa zjazdu Długoszowego.

Łączę wyrazy głębokiego uszanowania

10 kwietnia 1880 Sługa powolny

JSzujski

Czy ostatnie publikacye: Kodex Krakowa, Hozyusz i Jan III doszły?



Jaśnie Wielmożny Panie!

Członkowie Akademii krajowi postanowili wręczyć Prezesowi J. Majerowi z okazyi 50lecia jego doktoratu Album pamiątkowe z fotografiami jego akademickich kolegów.

Fotografie członków galicyjskich są już prawie zebrane: chodzi o najbardziej interesującą część zbioru, o członków za granicą mieszkających.

Śmiem upraszać przeto JWPana o przesłanie łaskawie fotografii gabinetowej z własnoręcznym podpisem pod moim adresem.

Łączę przy tej sposobności wyrazy mego głębokiego uszanowania

powolny sługa
J. [illegible]

Adres: Ul. Krupnicza
N. 14.

27/III/1884

Szujski Józef

16
352

ZARZĄD

AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE

poświadcza niniejszém, iż otrzymał od Jaśnie Wielmożnego Pana
za pośrednictwem Wgo M. Witkowskiego
w darze dla zbiorów Akademii: z Wieliczki

1) Trzy dyplomy z r. 1535, 1559 i 1684
2) Książeczkę drewnianą krawieckiego cechu z r. 1495

Za któryto dar najuprzejmiejsze składa podziękowanie, nadmieniając zarazem, że dar i imię Szanownego Dawcy w urzędowy Pamiętnik Akademii wciągnione zostały.

W Krakowie dnia 18 Stycznia 1882.

Smolka [?]

Dr J. Szujski

1871 Roku 16 Listopada Turyn

Wysoce Poważany Panie

Dobrodzieju!

Przejęty najżywszem ukontentowaniem winszuję nie orderu, lecz
że i Italia zrozumiała i uszanowała stosownie JEGO prace
przez się w społeczeństwie uwiecznione, które to oddawna dążny
uświęcić całem mem nieudolnem istnieniem nie mogę, ani umiem
inaczej jak szłąc (poświęconych tu kilka wierszy) ten niedołężny owoc
mej duszy polecam go względnej pobłażliwości i łaskawemu przyjęciu
więcej niż zaszczycającemu mię.
Niewiedząc komu mam przesłać nadpis na Pomnik Ś. P. Generała
Bosaka (jeśli można) to najpokorniej upraszam o ułatwienie mi tego,
gdyż nieświadom jestem nawet miejsca pobytu JEGO Familji.
Ja tu się najzupełniej marnuję nie mogąc wynaleść pracy, pomimo
takich protekcjów, o jakich nie chcę wspominać jako o nieprawdopo
dobnych, a przywidzeniu się tylko mógłbym pokazać tego dowody czarno
na białem. Od 10. już miesięcy rząd odmówił nam żołdu i żeby

nie kredyt dzięki kompanii, to by mi już zabrakło chleba ale i to się przerywa, rozpacz ogarnia myśląc czem długi spłacić i jak żyć.
Jedną mam tylko otuchę: to że dotychczas nie upadłem jeszcze, by korzystać z proponowanych mi składek, lub zasobów od przyjaciół, bo jedną tylko pomoc z wdzięcznością przyjąć mogę, to wyprotegowanie mi pracy, co by mię wyzwoliło nie z biedy, lecz z nędzy.
Jeżeli to nie będzie nadużyciem, lub choćby najmniejszem narażeniem z mej strony, to się polecam pod tym względem łaskawej pamięci i opiece będąc gotów natychmiast udać się gdzie bądź, czy oddać tu jakie usługi może tłumacząc z Polskiego na włoski i przeciwnie, czyli też innem jakiem zajęciem, największe zaś czuję upodobanie w pisaniu, ale mi nie stać na to bym mógł być wolnej myśli. Żebym wiedział, że moie gryzmołenie mogłoby być choć co kolwiek użyteczne, to byłoby dla mnie największym popędem i oddałbym się temu z całym zapałem potrzebuję bardzo często przelania swych myśli na papier, co dziś tylko stłumiam żądzę zmniejszyć, a powiększając cierpienia moralne.
Przepraszając, że nudzę mą biedą mam honor pozostać nazawsze
z prawdziwą czcią i zupełną gotowością
do usług.
Juliusz Gmeszowski

Adres moi do pierwszego Torino Via Pellicciai N. 4. p. II
a po pierwszem Torino Ferma in Posta
P: S: Im bardziej czuję wdzięczność mama przyjacielowi Strzembowskiemu tem bardziej dług ten mię trapi.
Mam tę prawdziwą przyjemność dołączyć tu artykuł z dziennika Piemonteza

Poznań dnia 26 lutego 1872

Szanowny i Kochany Panie!

W nieobecności p. Dobrowolskiego, który pojechał na wieś [illegible] do Torunia, w jego zastępstwie i z jego polecenia odsyłam Szanownemu Panu manuskrypt, stosownie do Jego życzenia wyrażonego w liście z dnia 25 m. b. i korzystam ze sposobności, ażeby serdecznie dłoń Jego uścisnąć.

Z najwyższym szacunkiem

Kazimierz Szulc

Wielce Szanowny Panie!

Odebrałem pismo Wasze z d. 15 b. m. i pospieszam tak w własnem, jak (mogę to śmiało wyrzec) i imieniu danych kolegów moich wynurzyć Wam wdzięczność, że nieudolne słowa uznania i czci dla politechowych zasług Waszych, [illegible] przychylnem przyjęli sercem.

Wśród mozolnych, często bolesnych, a rzekomo płonnych wysileń naszych na polu walk politycznych, było to i potrzebą i prawdziwem weselem uczynkiem dla nas, zanieść wytrwałej pięćdziesięcioletniej pracy Dostojnego ziomka naszego, wyraz niekłamanego, a głęboko uczutego hołdu.

Wybaczcie Łaskawie, jeżeli słowa nie wyrażały chęci naszej:

Dziś

Dziś koło sejmowe Izby Pruskiej nie istnieje de facto; ale jest jednością tradycyi i tą ciągłością moralną, która ciału temu polityczno-narodowemu daje życie prawdziwe i powagę do tej pory zawsze uznaną i cenioną. A ponieważ mam niepłonną nadzieję, że niezadługo spotka mnie zaszczyt uczestniczenia na nowo w Kole Sejmowem Polskiem, mogę Was Dostojny Panie upewnić, że uprzejme pismo Wasze dojdzie do wiadomości Koła, jak niemniej i o to się postaram, ażeby i ci, którzy swego czasu podpisywali adres hołdu dla Was, a już do Koła nie wstąpią, dowiedzieli się o tem, jak uprzejme ze strony Waszej spotkało ich pismo przyjęcie.

Z życzeniem, ażeby Pan Bóg Długo Was jeszcze zachował przy czerstwych siłach ciała i duszy – aby pochodnia

światła

światła i gorącego uczucia polskiego długo mogła jeszcze przy-
świecać narodowi naszemu, tego wyrazy osobistej a najgłę-
bszej czci i poważania z którem pozwolę mi się pisać

Waszym, Wielce Szanowny Pani

uniżonym sługą

A. H[illegible]

Władysławowo p. Czarnków

19. 9. 79.

Szczanowna Marya



Najdostojniejszy Jubilacie.

Życie Twe całe, to jedna nić pracy,
To pasmo trudów, pasmo poświęcenia,
Więc ziemie polskie i ziem tych rodacy,
Każdy czci wiankiem Ciebie opromienia.
Z nad mętnej Wisły i z nad brzegów Warty,
Z Litwy, Korony ujrzysz w około dzieci,
Choć Wielkopolskę Teut niemczy uparty,
W tej Wielkopolsce Tobie chwała świeci.
A Poznań jakże pokochał Cię szczerze,
Bo Poznań szczerze czuć i kochać umie,



On wychowany w praojców swoich wierze
I w narodowej wykarmiony dumie;
On wie, że dążysz Ty, gdzie prawdy droga,
Uczysz jak cnocie i Ojczyźnie służyć,
Jak z życiem walczyć — życia nie nadużyć,
Lecz je poświęcać dla Kraju i Boga. —

. . . .

. . . .

Ileż serc wdzięcznych do łona Twojego
Z bielonych dworków i z ubogiej chaty
Zbiegnie, by szczere złożyć Ci podzięki
Za lat pięćdziesiąt cnej pracy oddane,
Za te obfite dary Twojej ręki,
Co się nie staną nigdy zapomniane.

359

Niezapominany żyj pośród narodu
Tem życiem wiecznem, co nigdy nie kona,
Nigdy nie stygnie z odrętwienia, chłodu,
Lecz wre wśród starca i młodzieńca łona.

Te kilka skromnych lecz z serca płynących wyrazów przesyła Ci, najdostojniejszy Jubilacie, w dowód czci i wdzięczności za wszystko dobre, które zdziałałeś dla biednej, choć wielkiej duchem, Matki naszej, Polski — jedna z najprzywiązańszych jej córek

Marya Szumanówna.

Skotniki p. Papros. d. 18.3.79.

25/3

360 1354



Najdostojniejszy Jubilacie

Rzewną, niewypowiedzianą radością napełniły mnie wyrazy skreślone czcigodną ręką Twoją i płynące z szlachetnego Twego serca. – Z dziwnem wzruszeniem odczytywałam je po razy kilka i zachowałam jako najmilszą pamiątkę naszego wielkiego narodowego święta. –

Z jakąż niecierpliwością wyczekiwałam przez te dni ostatnie każdej korrespondencyi z Drezna, opisującej nam obchód 18go i 19go Marca, jakżeż mi się tam serce rwało w owe strony, – jakbyłabym pragnęła stanąć między Polkami, które osobiście składały Ci,

czcigodny nasz Ojcze, swe uczucia czci i wdzięczności. – Nie mogąc jednak osobą, duchem byłam tam ciągle obecną – a da Bóg we Wrześniu b. r., kiedy ze wszech stron Polski rodacy i rodaczki z bijącem sercem „na Wawel!“ spieszyć będą – będę może mogła i ja stanąć tam wraz z nimi, by uczcić Twe zacne, wielkie Imię i Serce, co tak ukochało Ojczyznę i ludzkość i im swe całe poświęciło życie. –

Smutno dziś w kraju naszym, stosunki coraz trudniejsze – niemiecka kultura przedwiekowa – ucisk – niszczy wszystko, co polskie, majątki upadają, rodziny gasną – ale duch żyje w narodzie, a póki ducha i języka ojczystego starczy naród nie zginie! – Dziś przyszedł czas, gdzie

Każde dziecię Ojczyzny pracować dla jej dobra musi, nikomu odłączać się, nikomu wypoczywać, nikomu upadać na duszy nie wolno. — Więc choć i moją rodzinę Bóg ciężko doświadczył, choć nam zabrał zacną, ukochaną Matkę, przyprawił o chorobę Ojca — choć majątek upadł — my nie upadliśmy na duchu, pracujemy wszyscy ile sił staje, zagrzewając się wzajemnie na tej trudnej drodze życia i wyczekując jaśniejszej przyszłości. — A choćby i przyszłość ta do końca dni przyćmioną być miała, to ciemności jej muszą rozstępować się przed gwiazdą, której wschodem i zachodem my sami kierujemy; tą gwiazdą jest zadowolenie wewnętrzne, jest spokój ducha. — I któż nam dał przykład tej wytrwałości

niczem niezachwianej, — z kądże czerpiemy tyle siły, tyle dobrej woli, jeśli nie z życia Twego, jeśli nie z dzieł Twoich, czcigodny Panie — To też błogosławimy Cię wszyscy, od starca do dziecięcia, — a my, młode Polki pragniemy z Twoich głębokich korzystać nauk, pragniemy przynosić ulgę biednej Ojczyźnie naszej, być jej pomocą i podporą — pragniemy stać się takiemi „dziewczami polskiemi” jakiemi Ty nas opiewasz w poezyi Twojej, — a chęciom tym niekłamanym wierzaj szczerze najdostojniejszy Panie, bo wypływają z serca miłującej Ojczyznę i czczącej wielkich jej Mężów

Polki

Maryi Szumanówny

Skotniki p. Papros. 25. 3. 79.

Sumowanie Marji

~~412~~ 362



Szanowny Panie.

Przypomnisz sobie może niżej podpisane imię Wielkopolanki, które już razy kilka odzywała się do Ciebie, a które zaszczycałeś swemi szczeremi i szlachetnemi wyrazy. –

Otóż bawiąc od kilku tygodni w Nicy dla kuracyi, poznałam wśród tutejszego towarzystwa hr. Idę z Załuskich Seilern, która będąc zmuszoną przebywać od lat kilku na południu, zawsze niemal wśród obcego otoczenia, pragnie jednak nie zaniedbywać języka ojczystego,



a chcąc na owem — że tak powiem —
wygnaniu znaleźć miłą pracę i roz-
rywkę, postanowiła przetłomaczyć kilka
z Twych utworów, Szanowny Panie,
na język francuzki. — Hr. Ida Seilern
władająca tym językiem z nadzwyczajną
łatwością, które jej nawet wśród Francuzów
nie wyróżnia, jest w korrespondencyi
z redakcyami kilku organów paryzkich,
które pragnęłyby pomieścić w łamach
swych powieści Twoje, wprawnem
piórem tłomaczone. —
Zechciej więc Szanowny Panie
dać swoje w tej mierze przyzwolenie,
a zarazem wskazać łaskawie

które z Twoych powieści uważasz za najstosowniejsze do powyższego tłomaczenia.—

Proszę zarazem przyjąć Szanowny Panie wyrazy najwyższej czci i poważania od miłującej Ojczyznę i czczącej wielkich Jej mężów Polki

Maryi Szumanówny.

Nice. Alpes maritimes
Etablissement des Dames du St: Sacrement
Chemin St. Charles. le 21.11.80.

Nice. Alpes maritimes 1113
Etablissement des Dames du St. Sacrement. – Chemin St Charles 364
d. 7. 12. 80.

Szanowny Panie.

Uprzejmie dziękuję za łaskawą odpowiedź Pańską datowaną z dnia 25go Listopada, którą w tych dniach odebrałam, a którą zakomunikowałam zaraz hr. Seilern. – Nie śmiemy jednak trudzić Szanownego Pana nadesłaniem wymienionych książek, tem więcej że są to powieści Kilkotomowe, więc przesyłka i opakowanie takowych przedstawiałoby pewne niedogodności. – Ponieważ hr. Seilern, bawiąca od lat dawnych na południu, mało ma komunikacji z naszemi miastami polskiemi, przeto ja napisałam do księgarni Żupańskiego w Poznaniu, prosząc o nadesłanie powieści: Ada, Ciche wody, Niebieskie migdały, oraz kilku innych Twoich dzieł Łaskawy Panie; nietylko bowiem pani Seilern, lecz i dalszemu kółku polskiemu



bawiącemu tutaj — któremu niestety mało
jest znane piśmiennictwo polskie —
pragnęłabym udzielić Twych powieści.
Czy nie sądzisz Szanowny Panie, że obok
trzech wymienionych przez Cię powieści,
także Hrabina Cosel nadawałaby się
do przekładu na język francuzki ?
Być może, że głowa moja zbyt młoda
i niedoświadczona, aby w tym względzie
sąd wydawać mogła, proszę wybaczyć
zbyt śmiałej mej uwadze.
Byłam w kilku tutejszych księgarniach,
dowiadując się o książki polskie, między
innemi w tak zwanej: Librairie Slave,
jednakże wszędzie wybór bardzo mały;
księgarze zapewniali mnie, że owa dość
znaczna liczba Polaków, przybywających
do Nicy, nie dba o dzieła swego kraju,
przekłada raczej lekkie powieści francuzkie,
a zatem księgarzom nie opłaca się sprowa-
dzanie dzieł polskich. — Smutne to,

a jednak prawdziwe! Zauważyłam nawet że większa część Polaków bawiących na południu, zaniedbuje zupełnie lub przynajmniej częściowo język ojczysty. – Jesteśmy zawsze jeszcze niepoprawni! Inne narody nie czynią tego: Anglików, Niemców, Włochów słyszy się tu mówiących każdego swoim ojczystym językiem, tylko Polacy wstydzą się swej macierzystej mowy, mówiąc wszędzie, zawsze po francusku. –
Skoro tylko wiczone książki nadejdą z Poznania i wybór uczynionym zostanie, pani Seilern doniesie natychmiast o takowym Szanownemu Panu, na dziśiaj je jeszcze zachowałam sobie przywilej odpowiedzenia Czcigodnemu Panu na Jego uprzejme pismo. – Co do adresu hr. Seilern to zamieszkuje one to samo établissement co i ja. –
Dni tu mamy cudowne! Pomarańcze dojrzewają, róże i heliotropy w pełnym rozkwicie, zbieraj że sobie odrobinki

tego ciepłego, wonnego powietrza nie mogę
przesłać mym stronom ojczystym, które
biedne marzną pod białym śniegu cało
nem. – A i Tobie, Panie, ponad Twą
willę pragnęłabym posłać „krzynkę" tego
ciepła ożywiającego, byś mógł z niej
pełną piersią czerpać siły i zdrowie
w długie, długie jeszcze lata. –
Och, a jednak nieraz tęskno mi za naszą
polską zimą – i nie chciałabym za nic wsz
cze mieszkać tutaj otoczona palmami
i aloesami, a pozbawiona mowy i serc
ojczystych. – Wyczekuję też z utęsknieniem
wiosny, która mnie stronom moim
i rodzinie mej powróci, a wtenczas – prze
jeżdżając przez Drezno – pozwolę sobie ze
największą radością wstąpić na chwilę
w progi Twego domu, Czcigodny Panie,
by ucałować te ręce, co tak niezmordowa
całe swe życie pracują dla dobra
ojczyzny.

Z najgłębszą czcią i poważaniem

Marya Szumanówna

7 Warwick place West
Belgrave Road
London
17 Lipca 865

52

51 ~~367~~ 366

Wielmożny Panie
Dobrodzieju

Nieznany osobiście Panu Dobrodziejowi, miałem jednak zaszczyt korespondować z Nim w czasie gdy pisywałem z Anglii do "Gazety Polskiej." Miałem wówczas nadzieję powrotu do kraju, ale niepodobna mi było niebrać udziału w ostatniem ruchu, gdy to nieszczęście na nasz kraj spadło. Powróciłem wprawdzie cały, ale w skutek tego zmuszony jestem pozostać za granicą, i pracować na życie. Pracując od lat kilku przy Dziennikarstwie Angielskiem, zajęcie bardzo niestałe przy tej ogromnej

tej konkurencyi, postanowiłam próbować szczęścia w tłumaczeniu na język Angielski niektórych z tych dzieł naszych literackich które, więcej przystępne dla pojęć Anglików, przekonai ich mogą, że w tej mierze za niemi nie stoiemy. —

Powieścio-pisarstwo Angielskie w ostatnich latach, wiele im zaszczytu nierobi. Spekulacya i konkurencya wyrodziły tak zwane sensation powieście, które psując smak publiczności, przyzwyczaiły były wszystkie to co temu smakowi nieholdowało. Dziś pojawia się w tem względzie reakcya, i, tak jak przedtem, żądano tylko w powieściach gwałtownych wrażeń i obrazów z życia miejscowego, nietroszcząc się wiele o jakość, tak też teraz szkice obyczajowe z rodzinnego, społecznego i zagranicznego życia, najwięcej czytelników znajdują. —

Nie każda polska powieść przydaje się do pojęcia i smaku Anglików, ale nie zdaje mi się aby która, — w całości i bez zmiany, — mogła więcej wrażenia zrobić i więcej stać się popularną, jak Kopciuszek Pana Dobrodzieja. Pragnąc zająć się tem, poważam się prosić Pana Dobrodzieja o łaskawe pozwolenie przełożenia tego dzieła na angielski język. Za dokładne i gładkie tłumaczenie, mogę zaręczyć, bo ogładzeniem i wykończeniem chce się zająć Pani Bennet dama zaszczytnie znana w piśmiennictwie Angielskiem z pięknego pióra i wysokiej intelligencyi.

Dla mnie, to pozwolenie, przyznam się Panu Dobrodziejowi, było by prawdziwem Dobrodziejstwem; — dozwoliło by mi bowiem zapracować na kawałek chleba w trudnem

obecnem położeniu naszem za granicą
a chcę Pan Dobrodziej wierzył że
najstaranniej rzecz wykonam, i gdyby
Pan Dobrodziej chciał mnie zaszczycić
instrukcyą swoją w tej mierze, lub
wskazać inną z swych powieści,
najsumienniej Jego woli trzymać się
będę.

W nadziei że Pan Dobrodziej
raczy mi pozwolenie to udzielić,
składam Mu hołd mego głębokiego
szacunku i uszanowania, i mam
zaszczyt zostać

sługą Jego uniżonym

Stanisł. Szumlański

7 Warwick place West
Belgrave Road
London

15 Sierp. 865.

Szanowny i Łaskawy Panie

Najserdeczniejsze składam podziękowanie za łaskawy list, którym mnie Pan Dobrodziej zaszczycić raczyłeś. Zachęcony życzliwemi wyrazami tegoż, zajmę się z podwojoną gorliwością przedsięwziętą pracą, a obowiązkiem mojem będzie zastosować się do życzenia i porady które mi Pan Dobr. udzielić raczył.

Pozwalam sobie zdać dziś Panu Dobr. sprawę z położenia, z trudności które są do zwalczenia i z powziętego przeze mnie, a do miejscowych zwyczajów i urządzeń zastosowanego, planu. Pragnąc naturalnie, zastosować się do woli Pana Dobr. poddaję rzecz pod rozstrzygnienie Jego. Panien Kopciuszek otrzymałem wczoraj, a wedle wskazania Pana Dobr. zapisałem Capra i Roma. Sądzę jednak że dla zapewnienia

sobie wydawcę, powieść taka jak Kopciuszek,
na początek najlepiej odpowiedzieć może,
zawiera bowiem to co spekulanci-wydawcy,
a innych tu niema, wymagają, mianowicie
aby była, jak tu mówią, for the million,
to jest dla wielkiej publiczności. Anglicy
w ogólności, są nadzwyczay niechętni,
zazdrośni i niedowierzający ~~w~~ wszystkiemu
co jest obce, — trzeba przełamywać ten
ich dziki i ślepy wstręt. Aby więc
znaleść wydawcę trzeba mieć rzecz
gotową, i zapewne żądać będzie wydania
poprzedniego w którym z tygodników,
lub miesięcznych, tak zwanych, Magazynów.
Tych wychodzi w samem Londynie około
200 i zastępują feuilletony, których
pisma polityczne niemają. Obecnie
tak to weszło w zwyczay że każda
powieść musi tą drogą przejść do
wydania w całości, chyba że Autor
sam na siebie nakład bierze.

Wydanie pierwszej powieści pójdzie
zapewne trochę twardo, ale tak

jestem pewny wrażenia i dobrego przyjęcia; że niewątpię że sami wydawcy będą prosić o więcej. Jeżeli Pan Dobrodziej będziesz zadowolniony z tego pierwszego wydania, będę nader szczęśliwy mógłz pod Jego kierunkiem przedsięwziąść dalsze podobne prace. Ale Pan Dobrodziej wybaczyć mi raczysz, że w te szczegóły wchodzę. Pierwsze wydanie zapewne niebędzie bardzo intratne bo i dłuższy czas zabierze i poprawianie kosztować będzie, a drożyć się niebędzie można. Ale skoro się dokona i powiedzie, następna wszelka praca przyniesie więcej, i byłoby niestosownie gdybym sobie to wyłącznie przywłaszczał. Niemówię tu o przychodzie z pierwszej powieści, ~~co~~ mi Pan Dobrodziej łaskawie pozostawiasz, ale na przyszłość, tylko wtedy mógłbym się tem z spokojnem sumieniem zajmować, gdybyś Pan Dobrodziej chciał swoje, – że tak powiem po gospodarsku, – jako dziedzic pobierać, zostawiając mi zysk i wynadgrodzenie pracy jakoby dzierżawcy.

Nie wiem jeszcze jak mi pójdzie i
jak wiele czasu to zabierze, zdaje mi się
jednak że od chwili jak zacznę, będę mógł
pracę tę liczyć na tygodnie, lubo zmuszony
obok tego zarabiać trochę aby przez
ten czas wyżyć, muszę części mego czasu
temu poświęcić.

Jak tylko postąpię trochę w robocie,
i może wejdę w jaki rozhowor z
wydawcą, będę miał zaszczyt przesłać
Panu Dobr. raport z tego, a rozumie
się że, gdyby wydanie zaczęto, obowiązkiem
mojem będzie przesłać Panu Dowódzcy
wszystko, w miarę jak wychodzić będzie.

Jeszcze pozwalam sobie tu tę uwagę
zrobić, że sądzę iż powieść z czasu ostatniego
powstania, przedstawiająca Anglikom
stosunki i ducha naszego Kraju, — co oni
w swojej pozytywności, pojąć nie są w stanie,
byłaby prawdziwem oświeceniem ich i
zwróceniem ich uwagi na położenie nasze,
a konieczna w takim przedmiocie

2.

Szymanowski Stan.
1864

366 584
370

dramatyczności i wrażliwości, odpowiedziała by smakowi czytającej i spekulującej publiczności Angielskiej, która przesycona troche, niezadawalnia się sielankami, ale potrzebuje, że tak się wyrażę, ostrych i pieprznych wrażeń. Pisma polityczne, broszury, prace dziennikarskie, nie dla wszystkich przystępne i zawsze tchnące polemiką, nie są w stanie tak oświecić, zająć opinią publiczną i zjednać współczucie jakby powieść w tem celu ręką Pana Dobrz. kreślona.

Chciej Łaskawy Panie wybaczyć mi że się ośmielam myśl Mu poddawać, ale przekonany jestem, że dzieło takie więcej by dobrego zrobiło w Anglii i nawet we Francyi jak wszystko co dotąd zrobiono.

Racz Pan Dobrodziej wybaczyć iż się tak rozpisałem i przyjąć podziękowanie moje za tak łaskawie udzielone mi pozwolenie, wraz z wyrazem głębokiego uszanowania

Pana Dobrodzieja
szczerego sługi,
Stan. Szymanowski

P. P.

Najmilej by mi było podjąć się
Korrespondencyi do Dziennika, o którym
Pan Dobrodziej wspominasz i sądzę że
teraz byłbym w stanie lepsze usługi
w tej mierze oddać jak to było przed
kilku laty, mając większe i lepsze
stosunki jak poprzednio.

Najłaskawszy i Najszanowniejszy
Panie!

Przekonany o użyteczności miejscowego organu dla Łomży i jéj okolic, a przytem zachęcony radami i pomocą ludzi dobréj woli, powziąłem zamiar wydawania pisma tygodniowego p.n.: "Echo-Łomżyńskie", którego prospekt przy niniejszem załączam.—

Jak wnuki podążają nieraz bardzo daleko do dziadów swoich po błogosławieństwo na drogę życia, tak i ja Naj-

szanowniejszy Panie, Patryarcho literatury naszej, udaję się do Ciebie z pokorną prośbą, abyś raczył wypowiedzieć pierwsze słowo w naszem piśmie i od czasu do czasu, chociaż kilkoma wierszami dodawać mu blasku.—

Proszę najuprzejmiej wybaczyć mej śmiałości, lecz my wszyscy Polacy, kochamy i czcimy Cię jak ojca, więc to uczucie dziecka, może chociaż w części wytłomaczy mię i rozgrzeszy.—

Załączając wyrazy najgłębszego uszanowania, pozo-

Mając Szanownego Pana i Do-
brodzieja

pokornym Sługą

Wiktor Szumański

Notaryusz

Łomża 22/X 81 r.

Szumanowska Anna

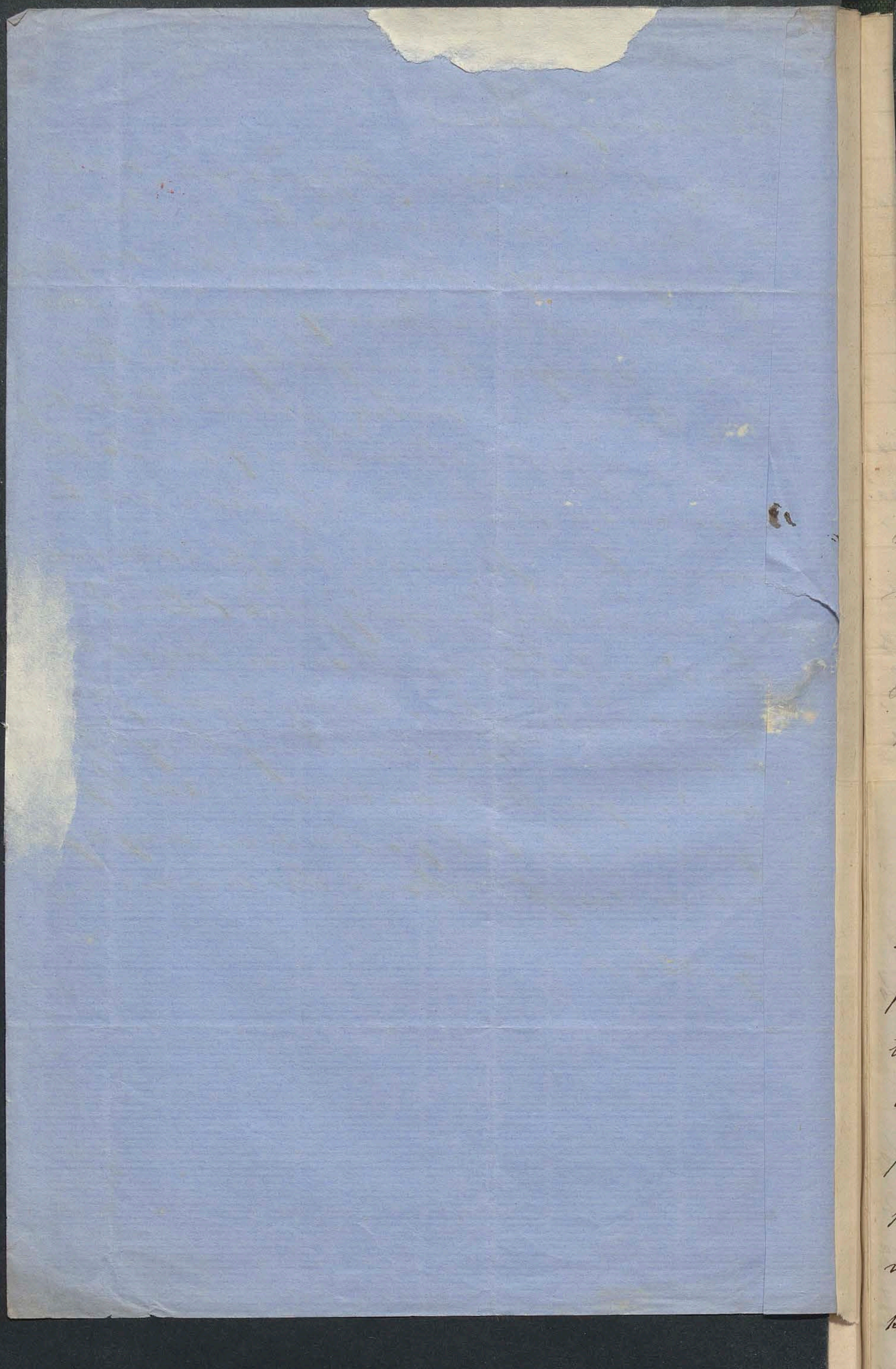
Szumańska Anna 17

~~582~~ 373

Szanowny Panie

niechby ci Panowie Poprzysięgli, o kto-
rych wczoraj nadmieniałam, bo dwaj
doniej wyjeżdżają, z których a mieszka na ga-
rysia nie odmawia Pomocy i mi od mo-
wi, ale druga to mogłaby czekać
szkolnej Poświęcić na tak pilnie potrzebny
przed mi..., i jest właśnie, kiedy mi sobie
nie odmawia, tylko niechby taka osoba
dopomniała się o mnie i ... zamówiono
wać i niech trafia lepiej przed obiadem
bo trudno zastać w domu - trzeba bo
korzystać się ciągle, kiedy ogół przy-
jmie mimo to ... Pozycji
z prawdziwym Uszanowaniem zostaję
i z Szacunkiem dla całego szanownego ...
Damą na zawsze Anna Szumanowska

29 Jan 1864 Ro



Szumowski, Bronisław

Warszawa
d. 5/5 83 r.

374 717

Szanowny Panie.

Dla ukończenia Szkoły Tkackiej potrzebuję kapitału Rs. 300.- Ponieważ, na obecnem stanowisku, tak znacznej sumy mieć nie jestem w stanie, a w filantropiję kapitalistów nie wierzę, przeto postanowiłem Szanownemu Panu przedstawić swoję propozycyję. - Zuchwałą jest ona i dziwaczną, jednak nie chcę dla własnego spokoju ominąć tych wszystkich godziwych środków, któreby dozwoliły wypełnić mi plany życiowej drogi.-

Propozycyja moja przedstawia się tak:

Proszę o pożyczkę bezprocentową Rs. 300 na lat pięć.- Przypuszczam, że owe lakoniczne żądanie nie jest dostatecznem usprawiedliwieniem. Pozwolę przeto sobie objaśnić cały swój plan i przyczyny nim kierujące.-

Nazywam się Bronisław Szumowicz, mam lat 22 skończonych.- W roku 1879 ukończyłem Szkołę Techniczną przy D. Ż. Warszawsko-Wiedeńskiej. Do dnia dzisiejszego pozostawałem na tejże drodze,

początkowo jako praktykant ślusarz bezpłatny, potem jako ślusarz płatny 1rs. dziennie, ostatecznie jako pomocnik Zarządzającego Warsztatem kowalskim i ressorowym z pensyją 1rs. 40kp. dziennie.-

Zaraz po ukończeniu Szkoły chciałem koniecznie kształcić się wyżej, - ukończyć Politechnikę.- Ojciec mój, urzędnik na D.Ż. Nadwiślańskiej, powiedział mi, że są to niedościgłe marzenia dzieciaka, gdyż pomódz mi nie może.

Pozostałem więc na kolei, jak wyżej.- Lecz od czegoż młodość.- Liczyłem bardzo dużo na własne swe siły.- Już w gronie kolegów szkolnych zbudzona myśl zaczęła się interesować sprawami ogólnemi i szukać dla siebie takiej drogi w życiu, na którejby obok osobistych korzyści, najkorzystniej dla Ojczyzny pracować można.-

Świat techniczny, do którego wszedłem jako skromny członek, dążeniom moim dał więcej pozytywny kierunek.- Zacząłem uczyć się niemieckiego języka

i oszczędzać. – Po trzech latach praktycznego życia doszedłem do przekonania, że warunki bytu dla ogółu techników Polaków stają się coraz cięższe. – Szukałem przyczyn i te doprowadziły mię do 2ch twierdzeń – przyczyn. –

1sze Wytwarzanie się arystokracyi umysłowej, polegającej na kończeniu wysokich zakładów naukowych, bez praktycznego zastosowania wiedzy

2ie Bezmyślne ciśnienie się do przemysłu żelaznego z zupełnem pominięciem innych gałęzi przemysłu. –

Kierunek pierwszy wytworzył u nas, tak zwanych „Wielkich inżynierów – do wszystkiego", a włościwie do niczego, dążących do zajęcia najwyższych posad. Drugi kierunek uniemożebnił dążności pierwszych, wytwarzając ogromną konkurencyję w jednym zawodzie, tak, że nieliczna garstka wybranych otrzymuje tylko wyższe posady, reszta pozostaje bez kawałka chleba lub kołatuje się małem wynagrodzeniem w rysowniach. –

Oto skutki jednostronności kierunku i wszechstronnego wykształcenia.-

To nagromadzenie znacznych sił umysłowych w jednym oddziale przemysłu krajowego, niekorzystnie musiało wpłynąć na inne. Rzeczywiście: tkactwo, przędzalnictwo, garbarstwo, gorzelnictwo, młynarstwo i t.d. są zaniedbane.-

Niektóre z tych gałęzi prowadzone są nieudolnie, nieekonomicznie, systemem przedpotopowym (np. młynarstwo), jak gdyby nauka wcale nie z-biła postępu na tej drodze; inne znów, jeżeli są prowadzone więcej racyjonalnie, jak: tkactwo, przędzalnictwo, cukrownictwo, to musiemy zawdzięczać wszystko rozumowi przybyszów.-

Jak w pierwszym, tak i w drugim przypadku świat techniczny nie posiada specyjalistów krajowych.-

Fabryki są prowadzone przez obcych, którym drogo płacić muszą przemysłowcy za ich wiedzę specyjalną i gruntowną w danym zawodzie, co nie pozostaje bez wpływu na taniość i dobroć wyrobu

Tak opłakany stan zwrócił w ostatnich czasach powszechną uwagę młodzieży technicznej, która, za wspólnem porozumieniem się, pragnie zmienić dotychczasowy fałszywy kierunek wykształcenia.-

Doszliśmy do przekonania że, obok nabywania <u>ogólnej wiedzy</u>, koniecznem jest poświęcić się jednej, pewnej specyjalności, aby tym sposobem zmniejszyć liczbę swych współzawodników, a przez zdobycie teoretycznych i praktycznych wiadomości wgłębić się w tajniki wszelkich szczegółów obranej specyjalności i stać się prawie <u>unikatem</u> w danym zawodzie i w ten sposób być pewnym, że się stanie niezbędnym dla tych, którzy swoje mienie nam powierzają.-

Postępując w ten sposób podniesiemy przemysł krajowy w ogólności i wyciśniemy powoli obcych, którzy, w braku sił miejscowych, swobodnie tuczą się polskim niedołęstwem.- Przyjdzie to nam tem łatwiej że:

1. Obcy sprowadzony z zagranicy bierze znacznie więcej, niż krajowiec.- Prosty zatem zysk fabrykan

tów będzie nam spraymierzeńcem. –

2. W braku specyjalistów i nierozwiniętego przemysłu nietrudno w Polsce zostać unikatem. –

Na takiem wyrozumowanem rusztowaniu, oparłszy swój przyszły kierunek, postanowiłem poświęcić się tkactwu. –

W tym celu, po sumiennym przejżeniu wielu programów szkół tkackich, wybrałem „Wyższą Szkołę Tkacką w Milheim nad Renem w Księstwie Badeńskiem".

W 2^im^ półroczu b. r. zamierzam się tam udać dla otrzymania specyjalnego wykształcenia, które następnie dwuletnią praktyką w fabrykach francuskich i angielskich dopełnię. –

Program Szkoły powiada że, „przy dostatecznej pilności kurs nauk można wciągu roku ukończyć". Wpis wynosi 300 marek (150 rs.) bez względu na czas przebywania w Szkole. Utrzymanie całkowite, według opinii Dyrektora szkoły, minimum 57 marek (25 rs.) miesięcznie. –

Mam oszczędności własnych 150 rs., te wystarczą

na zapłacenie wpisu. Bilety wolnej jazdy otrzymam od Zarządu D.Ż. –

Pozostaje mi więc tylko postarać się o pożyczkę 300 rs. na roczne utrzymanie w szkole. – Ponieważ liczę że, jeden rok w szkole i dwa lata praktyki, to trzy lata nauki, następne zatem dwa lata wystarczą mi na odłożenie 300 rs. z moich przyszłych zarobków. – Jakkolwiek rachunek to „na łodzie", jednak po za granice łatwej możliwości nie wykracza, – i dlatego śmiało na nim opieram pewność zwrotu mającej się zaciągnąć pożyczki. – Jeżeli przytoczona tu „spowiedź" jest dostateczną na usprawiedliwienie śmiałości listu mego, – rad będę i wtedy, gdy żądanie moje pozostanie bez skutku. – W każdym jednak razie usilnie upraszam Cię Szanowny Panie, o łaskawą odpowiedź. –

Niepomyślność tej pierwszej próby postanowienia mego nie złamie. –

Z głębokim szacunkiem

Bronisław Szumowski

Adres: Bronisław Szumowicz w Warsztatach Mechanicznych D. Ż. Warszawsko-Wiedeńskiej przy Ulicy Chmielnej w Warszawie. —

Czcigodny Panie

Dobrodzieju!

Pisać z łatwością nie umiem, lecz łzami zalewam papier pragnąc piórem określić nieszczęście bliźniego Rodaka.—

W zeszłym miesiącu Siostra moja Teresa Rzepecka, wręczyła mi list pod adresem Szanownego Pana Dobrodzieja, dla odesłania na pocztę, ja takowy, szukając prędszej zręczności, oddałem znajomemu Żydowi jadącemu do St. Konstantynowa, prosząc usilnie by na pocztę złożył.— Niepokojąc się teraz czy przez mą winę pomieniony list nie zaginął — ośmielam się Go utrudzać niniejszym.— Rzecz chodzi o uwiadomienie Szanownego Pana Dobrodzieja o dzisiejszem położeniu 89^{cio} letniego Starca, Literata, Najzacniejszego Człowieka, że tak się wyrażę Patryarchy =

tutejszej okolicy - Pana Szymona Konopackiego, którego Majątek, jak wiele podobnież, po ostatnich wstrząśnieniach krajowych, pada i prędko zapewne przejdzie w obce ręce.

Mieszkając w sąsiedztwie Ławrynowic odwiedzam niekiedy Staruszka. Każda godzina spędzona w Jego miłem towarzystwie jest mi rodzajem najsłodszej prelekcyi, wznoszającej serce i umysł do wysokiego stopnia. - Obcym Mu będąc - Szanuję Go i kocham całą potęgą duszy. - Obecnie wiedząc że Mu ozostały meble i wszelkie drogie pamiątki opisując sprzedają żydzi - boleję sercem nad niedolą Człowieka, któremu zaradzić niemogę. -

Może Szanowny Pan Dobrodziej, odczyta listy mej i moją wzmianę za złe, pomyślawszy: - "Czego żądają odemnie ci natrętni nieznajomi ludzie". - O przebacz Panie! pojmujemy doskonale że pomimo najszlachetniejszych popędów, pierwsze są własne obowiązki i potrzeby - i że Jeden niejest w możności

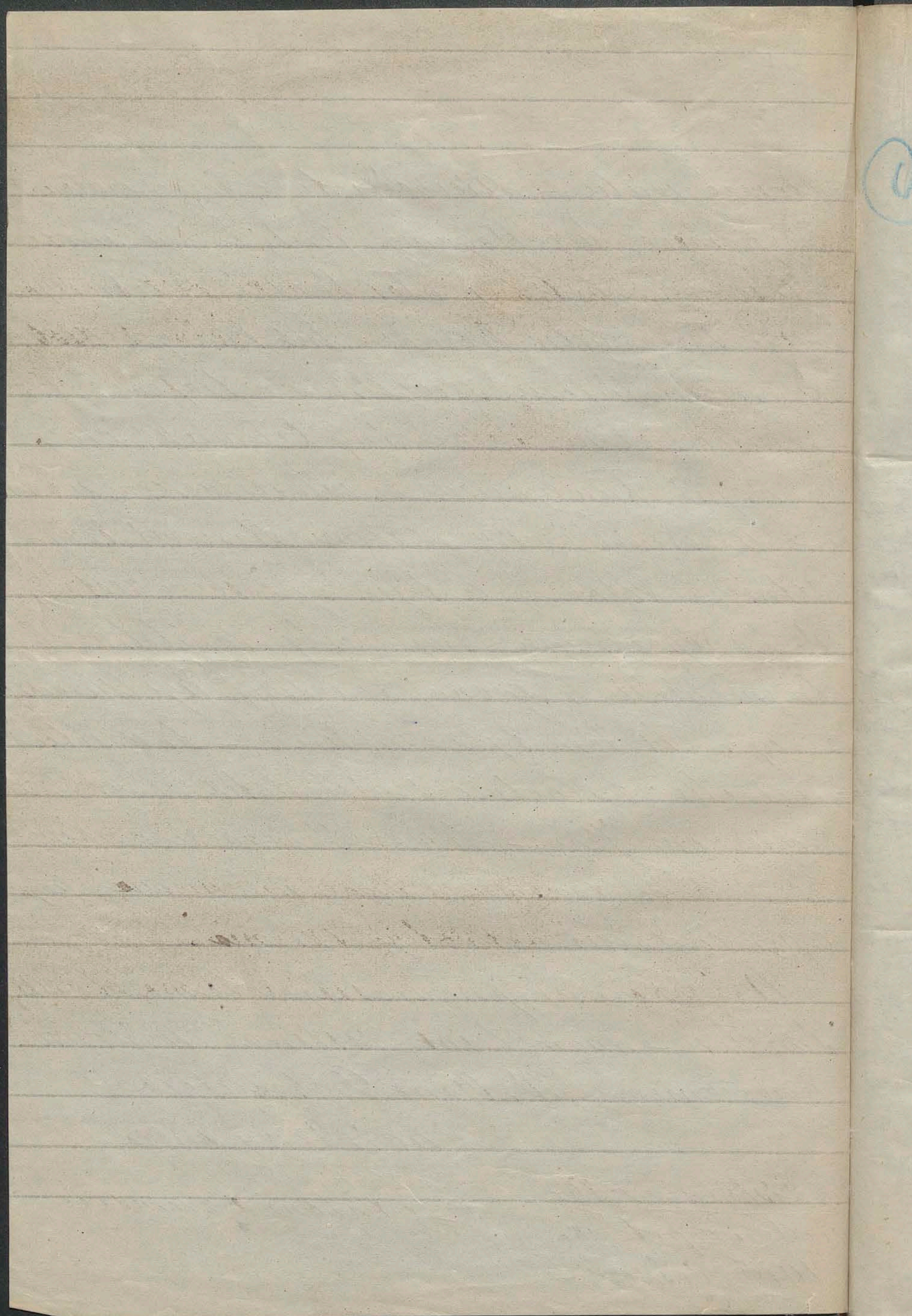
ratować wielu. – Nie chodzi tu o żadną materyalną pomoc, lecz błagamy, jeżeli to być może o Łaskawie potężny głos Pański do dobroczynnych Towarzystw Rodaków lub możnych osób, czy nie znajdzie się szczęśliwym trafem w porę bezinteresownie Szlachetny Człowiek, który by kupił Ławrynowce za właściwą cenę wartości – nie odmówiwszy w domu Starcowi dożywotniego kątka; a tym sposobem zostałby W. Konopackiemu przyzwoity kapitalik do utrzymania się i spokój w dalszej Jego literackiej pracy. W tém tylko nadzieja – bo wkrótce grozi Mu tułactwo i niedostatek na schyłku drogich dni Jego. – W Pan Konopacki o naszych odezwach do Szanownego Pana nie wie, jedynie popęd ludzkości nas do tego skłania. –

Najpokorniej przepraszając za mą otwartą śmiałość – mam honor zostawać z najwyższym poważaniem JW. Pana Dobrodzieja

najniższy sługa

7/19 Listopada 1879 r.
poczta Szepetówka
Wieś Kośków. –

= Antoni Szumski



Szumski Teofil

~~1356~~.
380

Szanowny i Czcigodny
Panie!

Wiem że zacnych lubo natrętów masz wielu, wiem jednak, iż serce Twe przebacza im to uczciwe natręctwo. Przebacz i mnie a wysłuchaj, czem racz wyświadczyć Dobrodziejstwo.

Prośba moja krótka, dziwna, może trudna do spełnienia, lecz od spełnienia jéj zawisł los rodziny.

Za kilka dni stanieść Szanowny Panie w Krakowie, ażeby przyjąć wyraz uznania, do którego i ja skromny i nieznany pracownik dorzucam iskierkę czci serca mego...

Będą tam i ludzie wpływowi ze Lwowa. Racz im Czcigodny Panie mimochodem, na ucho rzucić słowo, któreby mię mogło wyratować z nędzy... Od roku szukam naprożno pracy we Lwowie, a radbym przyjął choćby najskromniejszą, najpodrzędniejszą w biórach Wydziału Krajowego, chociażby jako Dyetaryusz. Praw większych i lepszych od innych wielu, zapewne, nie mam, nie roszczę, lecz inni otrzymują to przez protekcyę, a równie nie przez zasługę.

Protekcyi takiéj szukać nie umiałem, nie

umiem, a idzie o tak mało.

Nie ośmielam się pisać więcej, nadmienię tylko, że przez kilka lat pracowałem w Warszawie, jako współpracownik Gazety Warszawskiej, a lubo poddany austryacki, musiałem z przyczyny nieuzasadnionego podejrzenia wrócić do Galicyi.

Bóg moim świadkiem, żem czynił wszelkie możebne zabiegi, by znaleźć bodaj najskromniejsze zajęcie, lecz napróżno, taka dola dziwna. Mimo znajomych, krewnych, mimo przyjaciół, mimo przyrzeczeń nawet, przyszłoby mi w sile wieku z żoną i trojgiem dzieci ginąć.

Dla tego przebacz Czcigodny Panie, dawcy, że Twojej błagam protekcyi. Ostateczna niedola zmusza mię do tego a wiara, która mimo nieszczęść nie opuszcza, dodaje otuchy.

Przyjmij Czcigodny Panie z serca, które przejęte dla Cię miłością i szacunkiem, zapewnienie dozgonnego uwielbienia

Teofil Szumski

Lwów dnia 29 września 1879.
Rynek No 16. drugie piętro w officynie.

Szwajkart Stanisław

6/9

387

~~1357~~

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W chwili, kiedy każdy Polak i wielu cudzoziemców stara się cześć swoję, podziw i miłość braterską dla najgodniejszego z Polaków wyrazić, jak umie najlepiej — ja niestety nie mam ani talentu ani sposobności dosyć do przyłączenia się do nich wszystkich i do dania dowodu, że w tym względzie od nich gorszym nie jestem; — nie mam znaczenia dosyć, ażebym listem moim mógł się ośmielić wyrazić moje uczucia. Dobre chęci moje niechaj tu staną za uczynek i prośba moja o radę w tej sprawie, o której pisać zamyślam, niechaj będzie dowodem, że

nikomu nie ufam w świecie tak wiele, że nikogo nie uważam za tyle kompetentnego sędziego w téj sprawie, jak naszego Jubilata. I zaufanie to niechaj będzie mo-jém powinszowaniem - na inne mnie nie stać na teraz.

Jestem słuchaczem filozofii, bez rodziców, bez bli-skich serc; nie mam nawet tyle majątku, ażeby koń-czyć filozofię - i na każdy kęs chleba pracować muszę; - mam talenta, piszę trochę, - ale co dotąd napisałem, tego nie uważam za godne druku pomimo doradzań znajo-mych, ażebym dał drukować. Nie chcę wystawiać się na los poety tak wzruszająco i wiernie opisany w „Poecie i Świecie."

Nadto jako młody człowiek muszę mieć fantazyę bujną (mam lat 22) i pomysłów mnóstwo, często nie dają-cych się urzeczywistnić, często może śmiesznych.

Jeden z takich pomysłów teraz mnie zajmuje i właś-nie co do niego chcę prosić o radę. Proszę o cierpliwość na

chwilę, a potém o odpowiedź ojcowską, choćby w kilku tylko słowach.

Wiek XIX, wiek wynalazków, w którym rzeczywiście czas pieniądzem być się wydaje, według mego zdania na pewną okoliczność ważną nie zwrócił jeszcze uwagi.

Dotychczas porozumiewanie się wzajemne dwoch osób z różnych krajów staje się trudném, nawet niemożliwém, jeżeli języków obcych wiele nie znają. Studya obcych języków są zatém koniecznie potrzebne nie tylko dla ustnego porozumiewania się, ale także dla poznania dzieł ważnych jeszcze nie tłumaczonych; lub tłumaczonych, ale tak, jak je sam autor napisał.

Jest to potrzeba tak naturalna, że nikt przeciw temu nie może nic powiedzić.

Ale zważywszy, że niepodobieństwem byłoby znać wszystkie istniejące języki, zważywszy nadto, że bardzo wielu nie ma ani sposobności ani może talentu do poznania kilku, a przecież potrzebuje niejednokrotnie zrozumieć cudzoziemca

i być przez niego zrozumianym, że wreszcie dzieła nie, które, dla całego świata ważne, nie mogą być przez cały świat rozumiane, jeśli ich nie tłumaczono, lub źle przetłumaczono, co się ~~najc~~ najczęściej zdarza, — musimy przyjść do przekonania, że wiele korzyści osiągnęlibyśmy i wiele moglibyśmy zyskać czasu, jeśli byśmy się zgodzili na jeden język wspólny wszystkim, który do tego mógłby możność podać, i istnieć w całym świecie obok języków krajowych.

Obrano takowym język łaciński; ale ten nie odpowiada celowi, a to najprzód dlatego, że w szkołach uczą go przez lat ośm, po czém każdy go zapomina zupełnie, jeżeli dalej go się nie uczy, powtóre dla tego, że nie każdy ma możność uczęszczania do szkół a przecież ma prawo żądać ułatwienia w porozumiewaniu ~~się~~ ze wszystkimi tak jak inni, po trzecie wreszcie dlatego, że brak w nim wielu wyrazów, które z postępem sztuk i umiejętności się wytworzyły.

2)

383 1357/4

Język w całym świecie przyjęty musiałby 1/ być nadzwyczaj łatwym do wyuczenia się jego 2/ odpowiadać wszelkim wymogom nowożytnym.

Dałoby się to uskutecznić przez wynalezienie takiego języka. Pisownia musiałaby być jak najłatwiejszą (z 24 liter bez potęczań urobioną); deklinacya tylko jedna, bardzo łatwa, konjugacya jedna, rodzaj jeden, części mowy najwyżej 3 (rzeczownik do którego należy zaimek rzeczowny i liczebnik; czasownik, do którego wlicza się imiesłów, przymiotnik, zaimek przymiotny i liczebnik przymiotny – i partykuły); samo zakończenie powinno je odróżniać, – Dalej wyrazy we wszystkich językach podobne powinny i w nim mieć pierwiastek podobny, w końcu tworzenie wszystkich wyrazów powinno być bardzo łatwe z kilku głównych.

Już toby wystarczyło do zrozumienia każdej książki w tym języku pisanej, mając słownik pod ręką; – a to przecież znaczy ogromnie wiele, bo w każdym innym języku bez mozolnego uczenia się czy to czytania, czy gramatyki, czy

nieskończonych wyjątków, niepodobieństwem jest pisać poprawnie lub rozumieć dokładnie.

Nad ułożeniem słownika do języka takiego pracuję teraz, bo gramatyka cała na dwóch stronach się pomieściła i w tysiącznych moich próbach zawsze okazała się dostateczną.

Otóż nie mówiąc nikomu jeszcze dotychczas o tém, postanowiłem mieć odczyt w tym względzie we Lwowie w obec porąg naszych, i obszerniej nad tém się zastanowić wspólnie, po czém Komisya zajmie się opracowaniem tego przedmiotu i wysłaniem cyrkularza w inne kraje.

Jestem prawie pewny, że w innych krajach, zwłaszcza u Anglików znalazłbym gorące poparcie, tak jak tu spodziewam się oporu, znając naszych panów; pragnę jednak, będąc Polakiem, ażeby od nas wyszła inicyatywa do ważnego tego na każdy sposób przedmiotu.

Jeślibym jednak od Wielmożnego Pana dostał kilka słów zachęty, nie wahałbym się ani chwili we Lwowie z tą propozycyą wystąpić, a nadto, jeżelibym zarazem otrzymał pozwolenie przeczytania słów przez WPana mi

przestanych, byłbym pewny pomyślnego skutku — i pod imieniem WPana rozpoczęłaby komisya prace swoje.

Zarzut najgłówniejszy, który mógłby mnie spotkać, był-by ten, że język kosmopolityczny wzbraniałby kształcić się i rozwijać innym językom; ale zarzut ten upa-dnie, jeśli zważymy, że taki język ani do poezyi ani do powieści nie mógłby być zastosowanym, gdyż nadto mało musi posiadać rozmaitości form i giętkości, a w skutek tego każdy język jako piękniejszy od niego, żyć i rozwijać się obok niego musi.

Oczekuję z niecierpliwością odpowiedzi i upraszając raz jeszcze o wybaczenie mi mojej śmiałości,

kreślę się

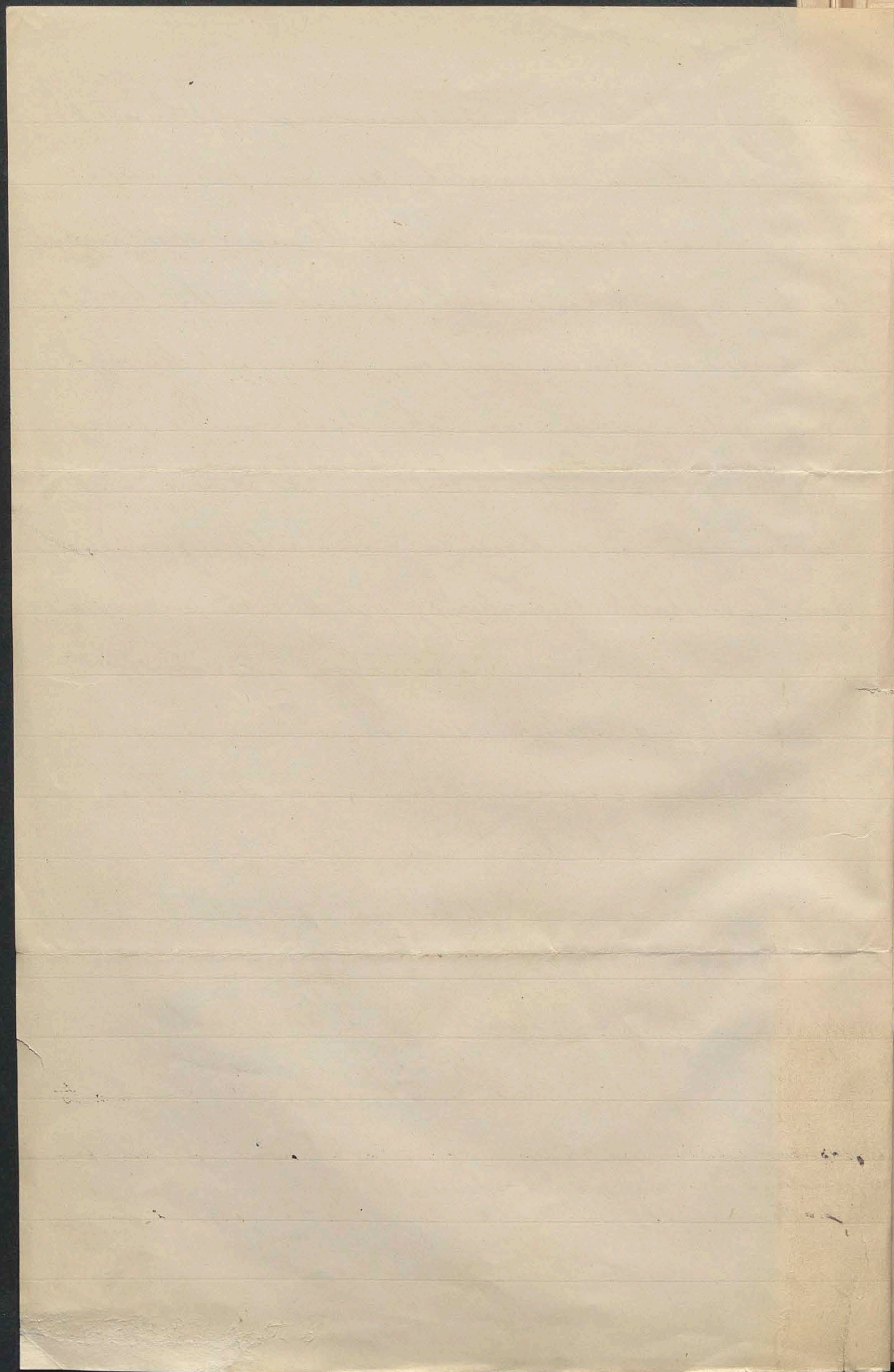
z wyrazem głębokiego poważania

Stanisław Szwajkart

Adres: w Sassowie, w Galicyi

Nie potrzebuję dodawać zdaje mi się, że jakikolwiek byłby sąd WPana i jakąkolwiek odpowiedź, proszę o zachowanie ścisłej tajemnicy.

16 Września 1879.



W Sassowie 23° września 1879.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przepraszam najuniżeniej za moję śmiałość ponownego nużenia WPana listem moim, uważam jednak ponieważ za obowiązek mój zatrzeć przynajmniej w części złe mniemanie, które list mój pierwszy wzbudził, widocznie niejasno dosyć napisany.

Za odpowiedź serdecznie dziękuję; prawie jej się nie spodziewałem, wiedząc, jak drogim dla WPana jest każda chwila czasu; o ponowną odpowiedź nie proszę, bo byłoby to z mej strony nadużywaniem uprzejmości WPana. Chcę tylko oczyścić się z mniemania, które w wielu miejscach o młodzieży polskiej w Galicyi, a szczególnie we Lwowie sobie wyrobiono, a które z pomiędzy wierszów listu WPana także się przebija. Nie mogę przenieść na sobie

tej myśli, że listem swoim potwierdziłem może to mniemanie.

Uważają nas za postępowców w gorszem tego słowa ~~mniema~~-znaczeniu, t.j. za ~~marzycieli z~~ kosmopolityzmie i t.p., na co my wcale nie zasługujemy. Delikatnie wypowiedziane zdanie przez WPana, że każdy naród i każdy język ma potrzebę bytu, - każdy z nich ma swoje posłannictwo, które spełnia, - każe mi się domyślać, że WPan mnie zarzucasz chętkę przyłożenia cegiełki * do takich idei, - podczas gdy ja nie tylko podzielam zdanie powyższe WPana ale i najgorętszym jestem przeciwnikiem idei i mrzonek o kosmopolityzowaniu, których osądzenie najpobłażliwsze byłoby, że są i przez setki lat jeszcze będą nie na czasie. Zdaje mi się, że w liście moim pierwszym wspomniałem o zarzucie, któryby mi się najcięższym wydał przy zamiarze wprowadzenia nowego języka, t.j. o zarzucie, że taki język mógłby przeszkadzać rozwijać się innym, i broniąc go starałem się udowodnić, że nie ma i mieć nie może zdolności po temu; - a proszę mi wierzyć, że żaden z naszej młodzieży, do której ja z dumą się liczę

i za zaszczyt uważam, że do niej należę, — nie zapomina o tém, że najdroższym jego skarbem jest język polski, że gdyby temu groziła zagłada, mogłaby grozić utrata ostatniej cząstki, którą posiadamy, na której nadzieje przyszłe budujemy.

Język powszechny ani jemu ani innemu językowi nie mógłby grozić zagładą lub tamą do wykształcania się ciągłego; służyłby mógł tylko do łatwego porozumiewania się tych nawet, którym z trudnością przychodzi wyuczenie się obcych języków; posłużyłby tylko do stosowniejszego zreorganizowania szkół średnich, gdzie nie tracą tyle czasu, można by więcej młodzież nauczyć; — posłużyłby wreszcie do popularyzowania nauk i odkryć ważnych bez potrzeby tłumaczeń zajmujących tylko czasu wiele i często niedokładnych — a zresztą w prawa innych języków nigdyby się nie wdzierał. —

Daleki od tego, ażeby mniemać, że zdanie WPana w tak ważnej kwestyi mogłoby być mylném, — poddaję się jemu w zupełności w tym względzie, w jakim WPan na tę rzecz się

zapatruję; ale też zechce mi WPan dobrze wybaczyć, że sobie pozwolę zauważyć, iż tylko ciemne strony tej my[śli] podnoszę. WPan wcale nie zwrócił uwagi na jej stro[ny] jaśniejsze, (przed) któremi i tamte znikają. Jestem jednak za młody i za niedoświadczony, ażeby móc z tak poważną osobistością o to się spierać, – za nieśmiały, ażeby chcieć przesłać dokładne obrobienie planu całego, który może mógłby mnie jaśniej wytłumaczyć, niż moje słowa to po[t]rafią; – dlatego też broń składam, upraszając tylko raz jeszcze o zmienienie niekorzystnego mniemania o mnie i o wybaczenie dwukrotnego naprzykrzania się listem moim.

Czekam na powodzenia innych w tym względzie; ża[l] byłoby mi tylko, gdybym poznał po niewczasie, że mój projekt był praktyczniejszym i – mniej niebezpiecznym.

Z głębokim szacunkiem

kreślę się sługą

Stanisław Szrajkart

Szanowny Panie Józefie!

Straszna katastrofa wypadła na dolę Irkucka, w dniach albowiem pożarach 22 i 24 czerwca b. r. trzy czwarte najbogatsze i najpiękniejsze części miasta, stały się pastwą płomieni, zostawując po sobie zgliszcza i stosy gruzu. — Kilka cerkwi murowanych, instytucye rządowe, zakłady naukowe, bogate sklepy, banki, murowane i drewniane okazałe domy, a w tej liczbie, niestety! i nasz kościół katolicki ze wszystkiemi zabudowaniami, ogień zniszczył, tak dalece: że na placu kościelnym nic nie pozostało, oprócz rumowiska gruzów i stosu popiołu. — Oprócz utensiliów, bielizny i ubiorów kościelnych, wyratowanych z narażeniem się na śmierć ogniową, — meble i reszta całej własności kościelnej i plebanii spłonęła i z dymem wyleciała. —

Mieszkać musieliśmy kilka dni pod gołem niebem, i przenosić się z miejsca na miejsce, wyratowane przedmioty, co wielce przyczyniło się do ich dezolacyi i demolizacyi.

Wiadomo Ci Szanowny Panie Józefie! jak są szczupłe fundusze i dochody parafii Irkuckiej, — i jeżeli nas nie wesprze Opatrzność Boska, to straszna nędza nas oczekuje,

bez schronienia i dachu domowego, i bez kapitału.—

Przeto ośmielam się Ciebie Panie! zobowiązy-
wać w Imieniu Jezusa Chrystus, abyś raczył być
jednym z głównych zbieraczy u naszych współziom-
ków, ofiar i składek w celu wyerygowania na nowo
Kościoła i zabudowań Kościelnych w Irkucku dla służby
Bożej i pomieszczenia duchowieństwa. —

Ufam w Miłosierdziu Bożem i w szlachetności naszy-
ch serc pobożnych Katolików, zamieszkałych nie tyl-
ko w Imperium, ale i w innych prowincyach i
miejscowościach, że niniejsza moja odezwa powinna
znaleźć odgłos i współczucie u wszystkich, aby tylko
zakołatać do ich serc, którzy chętnie niezawodnie
przyjdą w pomoc w tak naglącej potrzebie, erygowa-
nia na nowo w Irkucku Kościoła, dla zaopatrze-
nia w potrzeby duchowne tak licznych, ale biednych
moich parafian

Tem bardziej niepłonną nadzieję żywię w duszy
mojej i w przekonaniu z tego względu, że prawie każda
rodzina moich współziomków, rozrzucona w rozmaitych
miejscowościach i prowincyach, ma jeszcze obecnie,
lub miała kiedyś swoich członków, należących do mo-
jej parafii, a przynajmniej każdej ich popioły spoczywają
na cmentarzach mojej obszernej parafii, obejmującej
Irkucką Guberniję i Jakucką prowincyję; tem bardziej

mówić, ta okoliczność powinna się stać pobudką do szczodrej pomocy dla rychłego wystawienia na nowo kościoła w Irkutsku, w którymby oddawano Bogu cześć i Doń modlono się, za żyjących i umarłych swoich Dobroczyńców. —

Pełny otuchy i ufności w dobroci serca Twojego Szanowny Panie Józefie! że tę moję prośbę potrafisz rozszerzyć coraz w większych kółkach swoich znajomych, oraz za pośrednictwem naszych kiedyś wspólnych Przyjaciół, w tak ważnym interesie. —

Przyjm więc Panie Józefie zapewnienie prawdziwego szacunku, z jakim pozostaję ku Tobie i ku wszystkim naszym wspólnym znajomym.

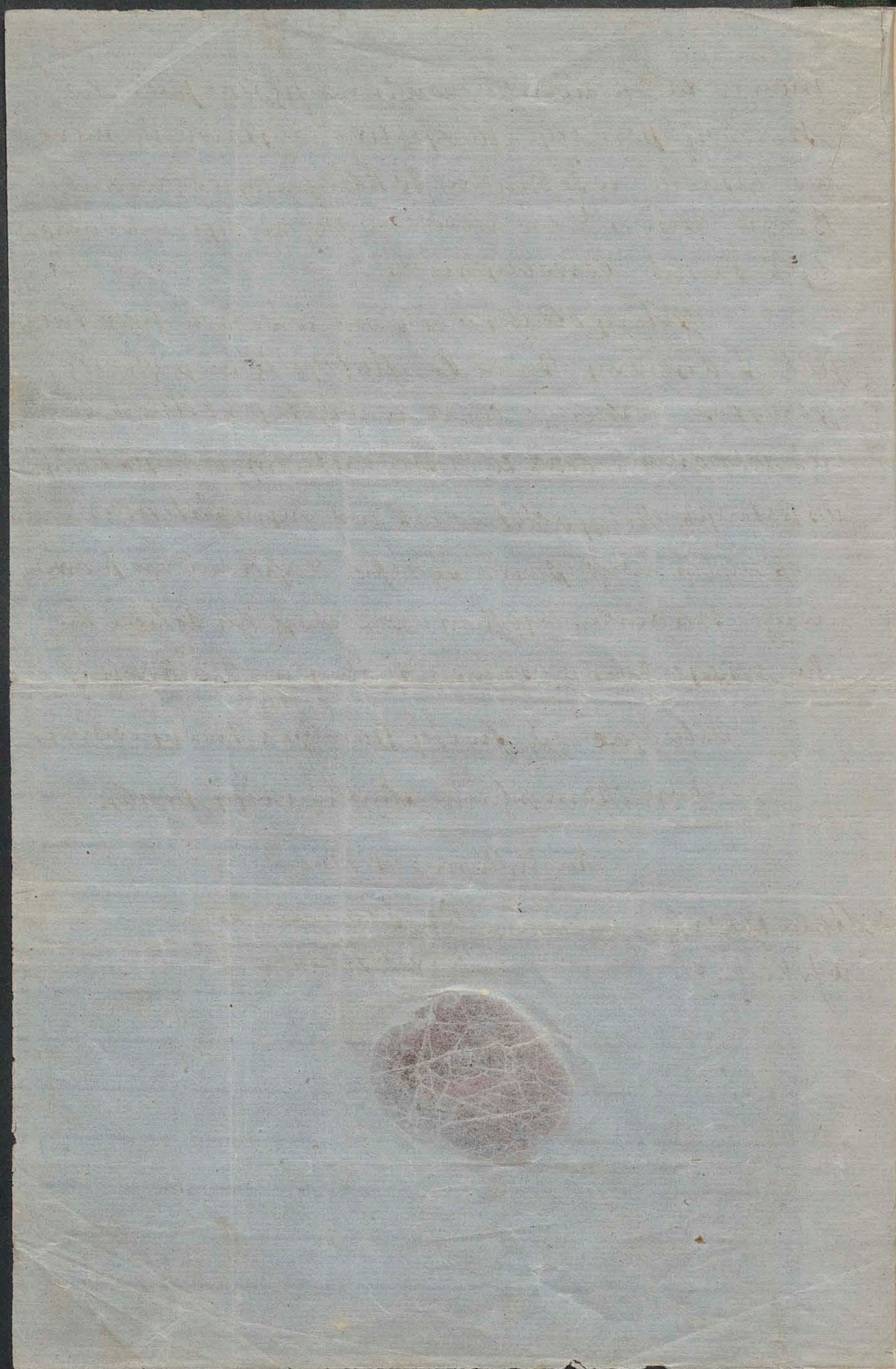
Polecając się Twojej Pamięci i Twojej rodziny, oczekuję pomyślnego skutku mojej prośby.

humillimus servus

8 Lipca 1879 r. Ks. Szwernicki

w Irkutsku Kurat Irkucki





Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Z nieśmiałością prawdziwą, będąc
zupełnie nieznaną, udaję się
do Pana Dob. w sprawie dla
mnie jako matki nader ważnej,
i to krok mój usprawiedliwia.
Jestem wdową po byłym profesorze
Maksymilianie Szymańskim,
i mam jedyną córkę, która jest
zaręczoną pana Juljana Reich-
steina, Polaka, lecz obywatela
francuzkiego. Tutaj robią trudno-
ści w udzieleniu im ślubu, a
że stosunki familijne wyma-

gę się, aby się ta uroczystość odbyła
w końcu t. m. lub w początku
przyszłego niepodobna czekać
na uzyskanie naturalizacyi
choćby przynajmniej kilka
miesięcy trwać mogło. Nie
mając nikogo znajomego
w Dreznie do kogoby się
udać, jedynie Imie znane
i szlachetność Pana Dobr.
ośmiela się mnie prosić Go
aby mnie raczył poinfor-
mować, czyliby tam w
Dreznie w niejszym

390

ambarasem ślub wszystko

można

Z prawdziwą czcią i szacunkiem zostaję

Pana Dobrodzieja

uniżoną

J. Szymańska

Poznań

d. 4. 6. 1870

Młyńska ulica

No 10, drugie piętro

Szymański Ignacy X

~~1211~~ 391

16/2

Wielmożny Panie!

Krótko powiem, o co chodzi. Założyłem tutaj czytelnię dla parafian wiejskich. Będąc niedawno wikarym, jest dla mnie niepodobieństwem też czytelnię stósunkowo do liczby czytelników powiększać, zwłaszcza że dochód mój tylko jest skromny. Postanowiłem więc powieść Pańską w Dzienniku Poznańskim pod tytułem „Zagadki" wydrukowaną przetłómaczyć na język niemiecki: znam też tę pracę rozpocząłem, ale z powodu rozlicznych w parafii 4600 dusz wynoszącej zatrudnień, postępuje ona tylko żółwim krokiem. Ponieważ do wydrukowania Pańskiej powieści „Zagadki" w języku niemieckim potrzebne jest pozwolenie Pańskie, przeto prosiłbym niniejszem W. Pana o toż pozwolenie, a znając wielką czynność Pańską na polu oświaty narodowej, spodziewam się, że mi Pan pożądanego pozwolenia do wydrukowania powieści „Zagadki" w języku niemieckim nie odmówi, gdyż mi głównie o sprawę dobrą chodzi.

Chciałbym po przetłómaczeniu tę powieść jakiej

gazecie niemieckiej podać, prosiłbym jednak i w tym względzie o radę Pańską, nie będąc mianowicie z prawem prasowem dość obeznanym.

Polecając się łaskawej pamięci Pańskiej

zostaję z winnym szacunkiem

Lubiń pod Krzywiniem W. X. Poznańskie 26/2 1870 r.

X. Ignacy Szymański.

list pisany do Ant. Szczanickiego. Szymanski J

841
392

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

teraz odebrałem od Stanisława Wielnika
list W Pana Dobrodzieja, przez tegoż odpowiedź
dam; więc tym iego ugody z W Panem Dobro-
dzieiem stosunki iuż są zapewnione
za pomocą zaś W Pana Dobrodzieja co do
Obrazów Historycznych iestem do Twy-
cia najpiękniejsze dziękuję. i których
Spis dołączam. – iest dziewięć na płótnie
Olejnych w ramkach – cztery na papierze
kolorowanych w złotych ramkach z szkłem
a dwa większych tuszem robionych i oszklo-
nych ramach. za tyczenia [illegible] dziękuję

i Wzamian prosytamy szczeréia
wszelkich pomyślności Wm Pańskiego
Dobrodziejstwa, i pociechy z dziatek —
Jak sami zostaję z uszanowaniem
Wm Pana Dobrodzieja

Sługa J Szymonowicz

wyparzu! Szymonowicz

w Błażowie

(poczta Sambor)

w Galicyi

Błażów 29/5 864.

Szymański Mełszeymitjar

odrzeczeni

393 ~~635~~

~~NOTA~~

Na Jubileusz J. I. Kraszewskiego

Wyzłociliśmy do wykonania

1 Kałamarz srebrny

od Zgromadzenia Subiektów

Handlowych (Chrześcian) M. Warszawy

z uszanowaniem

M. Szymański

W. 8/1-84.

Wp. W. Nakwaski

właściciel

Szymański Roman

~~1210~~ 394

8/12

Czcigodny Panie!

Kiedy miałem szczęście w imieniu młodzieży akademickiej witać Cię, Czcigodny Panie, w Berlinie, lat temu kilka, żądali odemnie wyraźnie wszyscy moi koledzy, ażebym składając Ci hołd w ich imieniu, zapewnił Cię, Czcigodny Panie, że nie tylko serca nasze przepełnione były żywą wdzięcznością za idee i zasady rozsiewane potęgą i pracą ducha Twego pośród całego narodu, ale że równie pałały żywém pragnieniem stać wiernie przy Twych ideach i zasadach i jeżeli siły dozwolą, pracować nad ich dalszém rozszerzeniem.

Gdy broszura moja pod tytułem: „O siłach moralnych w ustroju społecznym" wyszła z druku, obudziła się we mnie nadzieja, że może ją raczysz przyjąć odemnie, Czcigodny Panie, jako wywiązanie się z moralnego długu, do którego się wobec Ciebie razem z mymi kolegami przed laty kilku zobowiązałem.

Przedmiot, który w mej pracy poruszyłem, przechodzi o wiele — bardzo wiele ważnością swoją nieudolne siły moje i lękam się bardzo, czy mi się przynajmniej udało jako tako sprawę przedstawić, by nią zainteresować więcej społeczność naszą. Tem się tylko pocie-

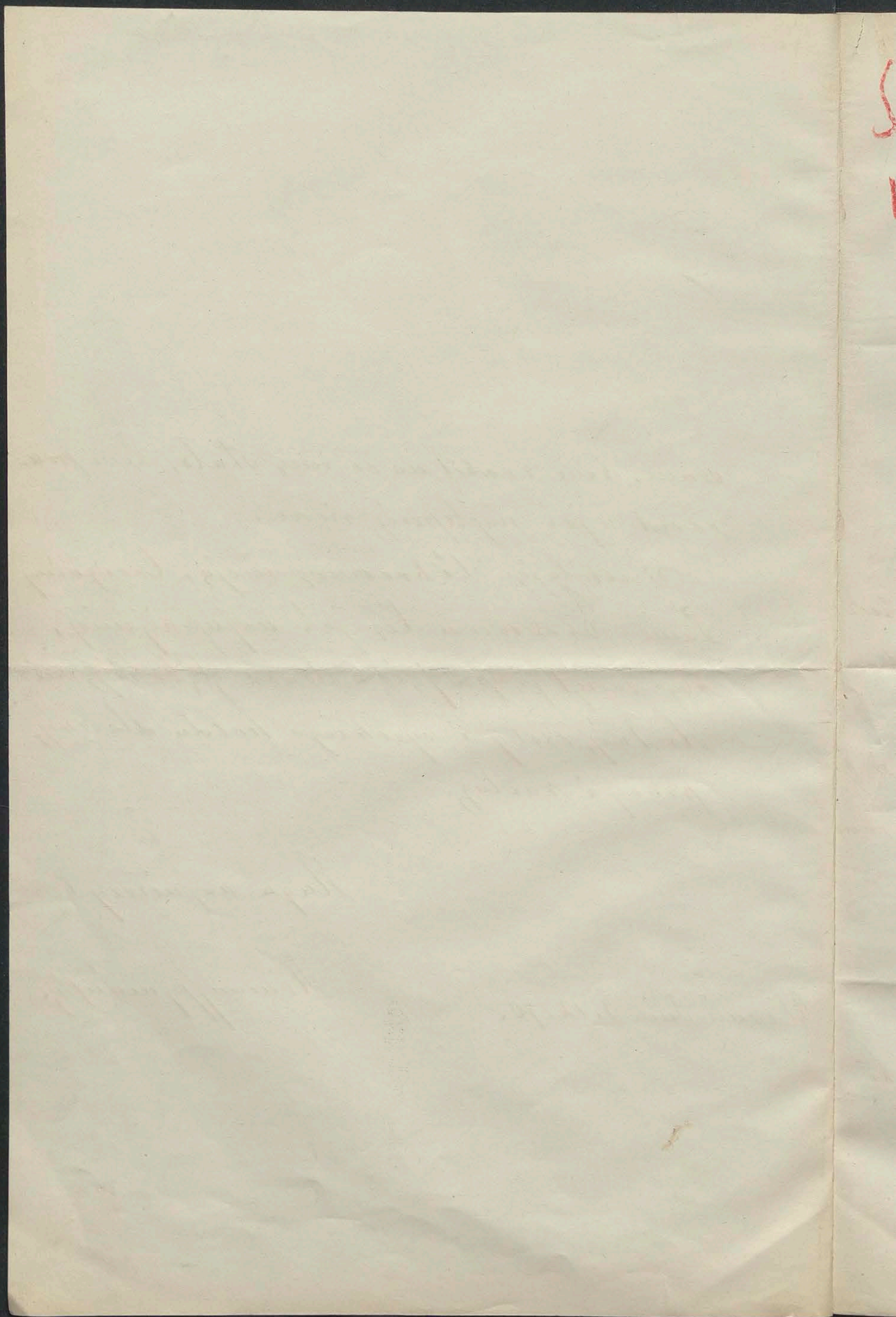
szam, żem zrobił, na co mię stało, żem pra-
cował w jak najlepszej wierze.

Przesyłając Ci broszurę moją, Czcigodny
Panie, upraszam Cię jak najuprzejmiej,
abyś raczył ją przyjąć w dowód głębokiej czci
dla Twej osoby i wysokiego hołdu dla Twej
pracy i zasług.

Sługa najniższy

Roman Szymański.

Toruń dnia 8.12.70.



Czcigodny Panie i Dobrodzieju!

List, który odebrałem od Czcigodnego
Pana i Dobrodzieja, tyle dla mnie pochlebny
i zaszczytny, będzie dla mnie drogocenną pa-
miątką, a zarazem bodźcem do dalszej pracy.
Serdeczne składam podzięki za łaskawe i tak
względne przyjęcie mej pracy jak nie mniej
za przysłane sprawozdanie z niej w Tygodniu.
Mam pewną nadzieję, że sprawozdanie to wyjaśnie-
ci publiczności naszej jaśniej i dokładniej ważności
kwestji, których doniosłości siły moje nie zaw-
sze może sprostały. Podzielam zupełnie zdanie

Szczegółnego Pana i Dobrodzieja, że pole-
mika może wyjść jedynie na dobre, bo porusz
szy publiczne umysły.

Racz Szczegółny Panie i Dobrodzieju przy-
jąć wyrazy wysokiego szacunku i poważania

Sługa najniższy

Roman Szymański

Toruń dnia 14.12.70.

Co do mej osoby to ostrożnie proszę postąpić bo nam wrogowie czyhają na każdą sposobność do kompromitowania i wszystkich z czerwonym predikatem!
Ojciec Polydor przewyborny!

Szanowny Panie Dobrodzieju

R. 2/4 70

Aby zaufaniu państwiem w mej osobie położonemu jak najgodniej odpowiedzieć pospieszam z całą otwartością na list tak szczery z dnia 27 Marca który właśnie niniejszym tworzył odo- wie, następującą prześlę odpowiedź.

Po pierwsze, zwierzyłbym:
że osoby zdolniejszej od korespondenta (tj.) się niniejszej listy,

po drugie, zwierzyłbym:
że uciekł tak rozkładnie miejscowości, osobistościami, tajnemi spiskami etc. etc. obciążony być nie może jak on,

po trzecie zwierzyłbym:
że nieprzyjaciele jego czerwono są i nie- przyjaciółmi narodu,

są oraz koniecznością kontynuować jego korespondencje jednakowoż pod innym znakiem n.p. (+)

gry słowny i intrygi Koźmian nie czuł najmniejszego skrupułu odkryć nazwisko korespondenta w Tygodniku Katolickim, rzucając jak zwykle potwarze, którymi tylko [illegible] (skoro denuncjacja cele chytrości) dość powiedzieć iż maxima jego, cel uświęca środki.
Zresztą już pisałem do Korespondenta (Józ.) prosząc go usilnie, aby nie odstępował z pola walki, radząc mu przytem sposób, mniej cokolwiek umiarkowaniem pisać piórem, przedewszystkiem dowcipem francuskim walczyć, który tak skutecznym bywa bronią.
Podług zdania mego, program powinien być takim:
I. Zachwiać stanowisko głowy Kościoła polskiego w Berlinie, krzycząc na wszystkie strony świata, iż takowa jest i głową sektyarzy z [illegible] włącznie, bo oni połączeni będąc protegowanymi w Berlinie swoją powagę na szkodę kraju i narodu wiążą.

II Zgubić w opinii narodu, Kozmiana, Czackiego i Zmartwychwstańców, którzy *tutti quanti* najniebezpieczniejszemi są wrogami ojczyzny, tem więcej niebezpieczni iż zdolne są głowy, pałające nienawiścią dla rodaków, mające jedyny cel własną pychę, dla zadowolnienia której gotowi są poświęcić ojczyzny i współziomków życie!

III Nie dać im powodu do nowych denuncja-cjów przez głośne stowarzyszenie polityczne, antyklerykalne, zbyt drażliwe dla rządów i t. d. bo oni z wszystkiego korzystają i wszystko denuncjują tak w Berlinie, w Rzymie, w Wie-dniu jest nawet aż do samego Petersburga odkrycia swoje przesyłają (par ex. Czacki z Rzymu to)

IV Co do kwestyi nieomylności papieża ex cathedra biernie się zachować, bo takowa bynajmniej naszej sprawy szkodliwą czy niemożliwą, dotychczas dużo już purpuratów jako obcych mamy przyjaciół. Pius IX nigdy na szkody nasze z Moskwą się nie zgodzi, równie jego następ-ca, Dzisiaj, już w Rzymie pojmuje jak postąpić trzeba!

Otóż to są myśli moje, tłómaczące powody ciągłych protestów bez wszelkiego ładu, które aby Kochanemu Panu jak najsumienniej, takowe przedstawić w przekonaniu, że tak też natychmiast po przeczytaniu uczynisz. Jedną tylko mam rzecz do dodania, że dziś ażeby jakikolwiek skutek osiągnąć wypada tylko tą samą bronią walczyć, jaką wrogowie nasi od tylu lat używają, to jest mniej więcej „Machiawellizmem".
Smutne zaprawdy to rzecz, ale cóż robić, ___ niestety, niema innej rady.
Tydzień jest pod każdym względem wyborny, wykazując się pan nikogo-do courage! pochlebiaj ciągle kobietom broń wiernie duchowieństwo przeciwko Teoryzmowi Ledóchowskiej i Kosmian[illegible] pilnuj obywatelom ziemskim tysiąc kolk[illegible] dobrych dinerów, a o resztę się nie pytaj.
Z serdecznem uściśnieniem swej dłoni, i prawdziwie synowskim przywiązaniem pozostaję niezmiennie Ko uniżony sługa [illegible]

Szymański Roman

1072/348

Szym

Poznań dnia 22/III 71.

Szanowną Redakcyą Tygodnia
w Dreźnie —

zapytuję niniejszém uprzejmie, czyby nie zechciała pisma Swego przesyłać nam w zamian za nasze, pod adresem: Red. Orędownika w Poznaniu.

Upraszamy o łaskawą a spieszną odpowiedź, gdyż w przeciwnym razie musielibyśmy się o Tygodnik na innéj drodze jeszcze przed 1 kwietnia postarać.

Łączymy wyrazy

prawdziwego szacunku

Dr. Roman Szymański



Warszawa d. 15. Października 1867.

Szanowny Panie Dobr.

Pomimo długiego niewidzenia się, pomimo różnych zmian i przeciwności, na jakie każdy z nas i wszyscy w ogóle, w ciągu lat ostatnich byliśmy wystawieni, nie straciliśmy jednak ani z pamięci, ani z serca drogich nam i szanownych wszystkich osób, w rzędzie których Panu bezsprzecznie pierwsze należy się miejsce.

Z tem większą też radością biorę pióro do ręki, aby obok zaszczytu pomówienia z Panem, mieć zarazem sposobność przekonania Go, jak i ile o Panu pamiętamy.

Wiadomo Szanownemu Panu, iż pomimo różnych wstrząśnień Szkoła Główna Warszawska bez przerwy istniała, a nowo wydane postanowienia Rządu, zapewniają jej zupełną

trwałość i był uchwalony.

W miarę rozwoju nauki, z każdym rokiem przybywało kursu jeden, tak że dziś rozpoczynają się wykłady specyalne. — Niektóre jednakże ważne bardzo katedry dotąd nie są u nas obsadzone. Do takich należy przedewszystkiem Katedra Literatury Polskiej. A komuż właściwiej zasiąść na niej jeżeli nie Kraszewskiemu.
Całe bogactwo między tyloletnią pracą nabytej, gorącą miłością dobrego i pięknego ożywionej, cały zasób badań, poszukiwań i nauki, jaką Pan w sobie nagromadziłeś, nam dziś przekazać powinieneś. Jestto jeden z obowiązków jakie ciążą na Panu względem kraju.

Upoważnieni też do zapytania Pana czy przyjąłbyś w Szkole naszej Katedrę Literatury Polskiej, ze stanowiskiem Zwyczajnego Profesora, z góry już odpowie-

dziatek sam sobie ze stał. Więc tako dla zupełnego usunięcia wątpliwości proszę uprzejmie Szanownego Pana o piśmienną i to jak najrychlejszą pod moim adresem odpowiedź, albowiem w razie przychylnego przyjęcia, Władza Edukacyjna winna jest rozpocząć korrespondencyą z Władzami [illegible], co do powrotu i powołania Szanownego Pana na katedrę wspomnioną.

Z mej strony jako który szczery [illegible] (od [illegible] lat, to jest od otwarcia Szkoły, aż dotąd do niej uczęszczam, jako student fakultetu prawa) upewniam Szanownego Pana i daję Mu jak najpewniej Kochanego Profesora, iż znajdzie grono Kollegów życzliwych, zacnych, serdecznych, ponadto uczniów wdzięcznych, przywiązanych, inteligentnych sercem i duszą oddanych nauce.—

Mniemam, że po tych burzach i zawieruchach, po tych goryczach na polu literackiem przeżytych, gdzie obok wielkiej sławy, wiel-

byś napotkałeś Pan zawziętość i nie-
sprawiedliwość, najstosowniejszym a
zarazem i wielce zaszczytnym będzie
ten wypoczynek w śród miłej rodziny
uczących się i nauczających, wolnych od
zawiści i wszelkich niedostatek, a którzy
z serdeczną i niekłamaną radością
ujrzą Pana w swem kole.

Ufny w uprzejmą a rychłą co naj-
prędzej odpowiedź,

pozostaję
najniższym sługą i
Przyjacielem serdecznie
oddanym

Szymanowski Skr.

Adresować proszę:
Michałowi Szymanowskiemu
Urzędnikowi Kommissyi Oświecenia
w Pałacu Kazimierzowskim
w Warszawie

Wł. Płaca professora zwyczajnego na teraz jest tylko 1000

Warszawa d. 20 Października 1864.

Szanowny Panie Dobr.

Tyle dla mnie zaszczytny list Szanownego Pana, w tej chwili odebrałem i pośpieszam mu odpowiedzieć. —

Nie poprzestając na zakomunikowaniu treści pisma Paryskiego tym z moich teraźniejszych zwierzchników, których zdanie przeważnie już stanowić może o powołaniu Szanownego Pana na katedrę, a którzy od pierwszej o nazwisku Jego wzmianki, okazali tę gotowość, do jakiej skłonnym być może i powinien każdy z licznych a istotnych Pana wielbicieli, — udałem się i do tych, którzy serdeczniejszemi i bliższemi połączeni z Panem stosunkami, nabyli tem samem tytułu, do uczestniczenia w interesach chwilowo oddalonego, ale zawsze nam obycznego Pisarza i Przyjaciela. —

Przedewszystkiem więc zwróciłem się do P. Leopolda, który Panu swe zdanie oddzielnie wyrazi. —

Co do mnie, jako bliżej z Jego Zakładem, jego stosunkami, składem, potrzebami i całym biegiem kwestyj urzędowych obeznajmionego, a do czego

najserdeczniejszego jeśli mi się tak wolno nazwać — przyjaciela, że wszystko co tu piszę i co wyżej mówię, oparte jest na pewnych, logicznych i obmyślanych podstawach, że celem interes sztuki, celem zarówno interes, honor i wiarogodność Szanownego Pana, że wreszcie wynika to z czystych pobudek nauki i dobra zakładu naszego.

Oczekując niecierpliwie na słówko odpowiedzi, zostaję z wdzięcznym i serdecznie przywiązanym umysłem i sługą.

[illegible]

poruczył mi i dwuletni jego pobyt w szkole i kilku-nastoletnia w Wydziale Oświecenia służba, mam zaszczyt Szanownemu Panu szczerze wypowiedzieć myśl moją:

Odłożenie kursów do Lipca rzeczą jest niepodobną. Pojmuję obawy Pańskie, - chciej mi jednak wierzyć, a mówię to z przypatrzenia się blizko i wszechstronnie, że tylko pierwsza prelekcya jest przykrą. Kto jednak siada na katedrę, a nazywa się Kraszewski, niczego obawiać się nie może. Otoczy Pana grono chciwych wiedzy i serdecznych słuchaczy, kolegium najszczerszych, najprzychylniejszych, młodych, zacnych profesorów; od pierwszego zaraz wstępu znajdziesz się Pan w kole rodzinnem, - Dalecy od wszelkich względów polityki obojętni na tysiączne małostki, profesorowie i studenci nasi jedną tylko żyją myślą: pracy i nauki. Ta to myśl podtrzymała dotąd i mam przekonanie podtrzyma nadal drogą nam Instytucyą. Ta myśl każe nam bez straty czasu uzupełniać grono profesorów, niezbędnych z stopniowym szkoły rozwojem, a uzupełniać je rzadkiemi na naszym horyzoncie gwiazdami. Uchylać się od tego byłoby grzechem względem nas i względem siebie samego; tem bardziej gdy o tak ważną chodzi katedrę. —

Wszelka w tej mierze zwłoka byłaby więcej niż szkodliwą. Przyjechawszy w pośród nas, odrazu Pan poznasz co nam potrzeba, — wykład Jego z której kolwiek rozpoczęty strony zawsze dla nas będzie pożytecznym i nauczającym. Stopień Doktora jest rzecz drugorzędna, — kwestya to formy konieczna dla młodych i nieznanych, więc nie dla Pana. Nazwisko wszak Pańskie stoi wyżej nad dyplomy uniwersyteckie. Szkoła Warszawska nie ustąpi, z radością uczci Pana tą godnością, skoro tylko posiadać ją będzie. Ofiarowany Panu odrazu z upoważnienia i za wiedzą mej Władzy, stopień zwyczajnego Profesora, Panu i usunął trudności jakie Pan z tej strony upatrywać raczył.

Inne jeszcze względy i okoliczności miejscowe wymagają koniecznie abyś je Pan sam usunął. Przyjaciele dużo chcą, ale nie wszystko jednak zrobić mogą. Wypada abyś Pan sam niektóre kwestye załatwił. Dlatego też ja, w zamian i podobnie mając moich wyborców, czego dałem dowód, skoro pomimo uwag i przestróg, w 30 z górą roku życia siadłem z 17 letniemi dziećmi na ławkach szkolnych, i natenczas charakterowi memu nie zadam kłamstwa. Pomimo wzdragań Pańskich sprawy Jego dalej powa-

dzić będę. Nie tracąc też czasu i nie czekając nowych
ale - jednakże, na przyszłe (w Szkole) Kommissyi Oświece-
nia doniedzenie - gotów jestem wniosek o powołanie Pana Józefa
„Ignacego Kraszewskiego, męża w piśmiennictwie kraj-
„owem i naukach klassycznych wielce zasłużonego, na
„Professora ~~Szkoły G~~ zwyczajnego literatury polskiej
„w Szkole Głównej Warszawskiej, z wszelkiemi prawami i
„przywilejami do stanowiska tego przywiązanemi, pod wa-
„runkiem rozpoczęcia wykładów w nadchodzącym zimo-
„wym semestrze" (od 1º Stycznia 186?)

[illegible] w tem [illegible]-
wem przybowiu znajdzie Szanowny Pan obszerny kom-
mentarz do moich nalegań, próśb, a nawet pozornego
może działania, za które jak najpiękniej i najpo-
korniej przepraszam. Pragnę aby w początkach przy-
szłego tygodnia odejść i rogto z Kommissyi zapytanie
do Generała Trepowa, czy ze strony władz politycznych
nie ma co do nadmienienia w powołaniu Pana.

Nie wątpię że jedną z najważniejszych przeszkód jakie
Szanowny Pan napotykasz, stanowią rozpoczęte przez
Niego prace piśmiennicze, ale wobec tak ważnej, jak
niniejsza okoliczności, samte wypada na drugim
postawić już planie, tem bardziej że niewiele będzie
przerwa. Trzy godziny prelekcyj w tygodniu, jest to nadto
mnm jak natężać zajęcia, jakie czekać może Pana.

Chciej Pan wierzyć słowom najszczerszego i

Szymanowski Michał

~~589~~ 403

MS

Szymanowski Michał

Szanowny Panie,

Z ostatniego listu Pańskiego widzę wyraźnie iż wcześniejsze powołanie Szanownego Pana istotnie byłoby dla nas, jeżeli nie niepodobnem, to wielce uciążliwem.

Zbyt drogiem byłoby dla nas pozyskanie Szanownego Pana, abyśmy śmieli przez natarczywe wymagania, na

[illegible] 24

razić się na zupełną odmowę.
Wszelkich sił jakie są w mojej możności dołożę usiłowań, aby życzeniom Pana stało się zadosyć.
Powitrzymując się z przedstawieniem urzędowem, przyrzekam Panu najuroczyściéj iż baczyć będę, aby katedra ta nie komu innemu tylko Panu przypadła.

Skoro zaś prace i przygo-
towania Pana na tej
stanęły już stopie, że otrzy-
dzisz się w możności
rozpoczęcia wykładów,
racz Pan słówkiem
jednem uprzedzić mnie
o tem, a natychmiast
rozpocznę wszelkie do tego
kroki.

Tymczasem cieszyć
się będziemy tą wyjątko,
że zdobyła ta, z jednej
strony przykra, wyna-

grodzoną nam będzie

tem świetniejszem

i zupełniejszem odwy

taniu. —

Zapewniając Szanowny

Pana o najgłębszem

mojem poważaniu

i szczerem przywiązaniu

pozostaję

najżyczliwszy sługą

Michał

Grodzisk
26. Października 1867.

Szymanowski Wacław

Szymanowski Wacła 911 405

Karlsbad 6 Sierpnia [1873]



Kochany panie Józefie:

Z doliny cierpień gdziem wczoraj przyjechał usłyszał mój głos o twórcy Świata i Poety. Mówiono mi że wyjeżdżacie z Drezna więc się śpieszę pisać do was żeby was listem nie zastał.
A mam w tem ważny interes.
Idzie mi o przyszły los syna mojego a pańskiego chrześniaka Wacława. Ma lat 14. Dotychczas chodził u nas do szkół do 5tej już klassy ale dalej nie pójdzie. Naprzód (dla russkiego języka) nie dostał promocji w piątej a przytem wychowanie u nas to formalne odrętwienie. Teraz rozumnie uczynili jakieś barwe... ruch ku klassycyzmowi nazywając formułkowe swoje wymysły humanitarnem wykształceniem. Polskiego przytem ani w ząb i wszystko po rusku a chłopcy nic nie rozumieją czego się uczą.

912.

Odwołując się więc do szanownej przyjaźni proszę o szczerą radę – czy Warcia zostawić w szkołach krajowych gdzie prawdopodobnie odbiorą mu tę trochę samodzielności jaką posiada, czy też posłać za granicę –
Chciałbym w takim razie do Drezna lub Lipska tam mają być dobre zakłady. Nie wiem o nich sam dostatecznie ale liczę na szanowną dobroć i przyjaźń że mnie poinformujecie –
Chłopak jak powiedziałem ma lat 14 zna język ~~polski~~ i ruski, francuski nieźle niemiecki trochę gorzej chociaż mówi i pisze po niemiecku, ale może się poduczyć – Zdolny jest bardzo, ma zdolności artystyczne rysuje wzorem już jako tako (uczeń Gersona) a sam rzeźbi jako samouczek wcale ładne rzeczy i Godebski twierdzi że będzie z niego może artysta –

Więc kochany p. Józefie poradźcie mi gdzie i jak najlepiej go umieścić – Wprawdzie wiele płacić nie mogę ale na dziecku nie trzeba robić oszczędności ~~główne~~ główne idzie o to żeby chłopak się prawdziwej rzeczy uczył i coś umiał. Odpiszcie mi do Karlsbadu zur Sclavin gdzie obecnie mieszkam. Ale ale przyślijcie mi także adres Karasowskiego.

Gdybym miał nadzieję że wyjeżdżając stąd za miesiąc zastanę was jeszcze w Dreźnie tobym stoczył umyślnie żeby do was wstąpić a naprawdę mielibyśmy wiele do pogadania. Napiszcie mi i to czy będziecie –

A teraz do widzenia kochany panie Józefie ściskam serdecznie ręce [illegible]

Przyjaciel
W. Szymanowski

914

Warszawa dnia 17 Marca 1875 r.

REDAKCYA
KURYERA WARSZAWSKIEGO
Plac Teatralny Nr 5.

Kochany p. Józefie,

Tak jak corocznie Kurjer Warszawski przesyła ci swoje życzenia. Żyj, pisz i kochaj nas. Do widzenia

W Szymanowski

p. s. nie cały komplet jest w tej chwili w Redakcyi – ale resztę dopełniemy w innej porze serdecznie ci życząc –

Wład. Bogusławski   Chodorowicz   Niewiarowski

W tych dniach osobno piszę tobie, dziś tylko najserdeczniejsze życzenia zdrowia i szczęścia. Wiadomej odpowiedzi na mój list z d. 16 oczekuję niecierpliwie. E. Lubowski.

Tadeusz Czapelski

Fr. Piotrowski

Jerzy

W. Łuniewski

za Głowackiego Aleksandra alias Prusa
za Reichmanów dwóch
za Gaałecka Jana za Goldnera i Wolfa za Bennego
W Szymanowski –

Szymanowski Wacław

478 874

25go Marca o 2giej po południu

73



Szanowny Panie i Zacny Kolego,

Dopiero co przed godziną doszły mnie listy Szanownego naszego Stryjeńskiego i J.J. W.W. J.M.C. P.P. Patka i Philippe; załączając do tych dokumentów papiery J.W. J.M.C. Pana Gortkowskiego, pospieszam pod Twoją obronę i pod Twym adresem przesyłkę uskutecznić.

Mimo najlepszej chęci naszej wypada nam wspomnieć dawne przysłowie polskie:

„To tyle warto co bić się za Wiedeń" Niestety! Niechże się stanie wola Boża. Amen.

Przychylny Sługa

Szymanowski

P.S. Może by dobrze było zachować szpargały tyczące się naszego udziału w tejże sprawie na dowód naszych pośredniczych usiłowań; to ja bym je, za zwróceniem ich zachował.

Lettre de 25 Mars 1875

Mr Le Cte Szymanow

adressée à Mr le Baron

Jean de Klott-Heinrichs.

renvoit divers papiers

concernant arbitrage

refusé par Patek Pe.

malgré qu'ils l'ont accep

en remettant à l'examin

ses pièces soit dossier

On a compris, qu' après la lecture

de documents, [illegible] les arbitres

ne seront pas de leurs avis.

et c'est la veritable raison que

Patek Pe ont rompu l'arbitrag

sur le point d'être terminé

~~835~~ 410

Hall 10 Sierp.

73 2

Kochany panie Józefie

Nie wiem czyście dostali przed kilku tygodniami mój list z Warszawy. Odpisałem wam zaraz po otrzymaniu waszego listu – Odpowiedzi nie otrzymałem. Domyślałem się że wyjechaliście z Drezna gdzieś na kuracyę ale nie wiedziałem pod jakim adresem na pewno pisać. Tym czasem wyjechałem z Warszawy, może odpowiedź tam przyszła ale Krapelski mi dotąd jej nie przysłał. Przedewszystkiem prosiłem was o powieść i na nią czekuję. Powtóre chciałem się z wami skomunikować co do kongresu wiedeńskiego w duchu waszego listu. Ale [illegible] pisać wyraźnie. Trzebaby wiedzieć co i jak. Naturalna rzecz że trzymam z wami. Odpiszcie mi teraz, mieszkam w Hall pod Fortuną przez Steyer. Będę tu bawił jeszcze z jakie dwanaście dni – Potem jadę do Monachium a raczej pod Monachium do Possenhoffen villa Otto (ober Pöcking) do Kowalskich, żeby się z dziećmi i wnukami trochę nacieszyć. Następnie będę w Pradze około 10 Września żeby uczestniczyć w narodowej uroczystości otwarcia teatru czeskiego. Tam się i wielu z Warszawy także wybiera. Tuszę że się tam spotkam z wami. Byłoby to dla Czechów wielka radość i wielki zaszczyt gdybyście tam przybyli i dla nas niemało z tego korzyści – Radbym dowiedzieć się o tem na pewno. A potem jak Bóg da –

Wiadomości z kraju nie tęgie. Gołos w Peters=
burgu na 6 miesięcy zawieszony a jest to
jedyna może gazeta która otwarcie duś na-
szą stronę trzyma i przez którą mieliśmy coś
przeprowadzić. Mówią o odwołaniu Albedyńskiego.
Jakkolwiek nie wiele dotychczas zrobił, byłoby
to nie małą stratą dla kraju, między tu uchodził
grzeczny, uczciwy i nie ma nienawiści dla
Polaków. Przynajmniej chce coś zrobić choć nie
wiele może. Chodzą wiadomości że mają dać
na jego miejsce Kostandę, jenerała [illegible]
który kwestyę unicką na Podlasiu tak pięknie
przeprowadzał. Albedyńskiego denuncyowano
z powodu Lubelskiego przyjęcia i mowy Świe=
żawskiego który się odwoływał do obietnic obu
cesarzów. Denuncyują dziś (żandarmy) wszy=
[illegible] kiedykolwiek i to każdego. Baterkin
był w Petersburgu, miał ze sobą memorjał o
nas bardzo dobrze napisany. Przyjęty był przy=
chylnie przez Cesarza, ale co do nas nie=
wiadomo mi na pewno jak to pójdzie.
Obecnie Baterlin zachorował, dostał puchliny
w nogach a Albedyński jedzie czy pojechał już
z tem samem. Bóg wie jak mu się uda.
Sądząc z usposobienia jakie dziś panuje i
preponderencyi Pobiedonoscewa nie szczególnie
sobie wróżę. Zwłaszcza że bliższej o wiadomości
ale dotychczas nie wiele wiem, w każdym
razie za tydzień będę już coś wiedział to wam
doniosę. Tymczasem odpiszcie, co do powieści
i Kongresu. Do widzenia. Całuję was serdecznie
i polecam opiece osobistego nieprzyjaciela
Szczepkowskiego, bo tak on Boga nazywa. Ewcia
czyta a inni piszą lepiej. Dowodem Chmielowskiego

411

literaturra. Cóż to za lichota! Według niego świat zaczyna się i kończy na przeglądzie Tygodniowym. Chciałbym dalibóg przez grzeczność za to żeby mnie zdusić mogli bo im niewdzięcznej szydoły na świecie. Ale dotychczas biedno i mam jak na lekarz 1800 prenumeratorów. Wprawdzie dorobili się zmiennych bo na ogłoszeniach skutkiem tak wielkiego nakładu ogromnie w skórę dostają, ale wszystko zostało jakoś tak. To takie cóż znaczy. Jeszcze raz do widzenia, ale... Ukłony niecierpliwie listu i ściskam ponownie dłoń waszą, jako jeden z najstarszych przyjaciół. Nie wielu już nas niestety!...

Zawsze życzliwy.

Wacław Szymanowski

Hall przez Skier pod Fortuną—

P.S. List ten był już zapieczętowany i szedł na pocztę kiedy nagle doszedł mnie wasz list. Wstrzymałem więc wszystko i robię dopisek.
Nie wiem jakim sposobem się stało żeście mojego listu sprzed 5 tygodni nie otrzymali. Pisałem tam o powieści i zapytywałem się co do Kongresu. O powieść prosiłem powołanam co się tycze Kongresu zaś przeczytałem wasze pismo uważnie i skutkiem tego wstrzymałem drugi list który miał już iść do Lenning do Paryża.
Macie zupełną słuszność jest jednak pewne ale Kongres odbywa się w Wiedniu, na granicy niemieckiej jakie chcą żeby niemcy nie przyjmowali. Mają do tego zupełnie takie prawo jak francuzi w Paryżu, Anglicy w Londynie, Portugalczycy w Lizbonie a prawdopodobnie na przyszły rok Włosi w Rzymie. Dlatego właśnie oznaczono Wiedeń żeby kongres był w Berlinie nie odbywał. Chcemy go zrobić antypruskim a nie niemieckim. Ta zaś jest pewna różnica —

Że Nordman kongres przyjmuje nie to dziwnego on jest członkiem komitetu więc to jego obowiązek. Nie chcę jednak zatem żeby ktokolwiek z nas dał sobie w kaszę dmuchać, co do niemców zupełnie jestem innego zdania ale przecież w Austryi polacy obecnie zajmują najwydatniejsze stanowiska Austrya to nie Prusy.

Jednakowoż póki nas powiedzcie mi jak to rozumiecie, ja objaśnię francuzom. Bo wstrzymałem się z listem do Leminy dla tego tylko że chcę wiedzieć co mu napisać. Lemina jak wam wiadomo to główna sprężyna kongresu, a ja mam trochę wpływu na niego i w ogóle jeśli chcę przy komitecie,

Czy Turgeniew przyjedzie nie wiem bo ani w Londynie ani w Lizbonie nie był ale z innych zupełnie powodów. Od nas jak dotychczas w cale się wybiera. Można jednak mowy odwrócić albo raczej zmodyfikować. Tylko trzeba się namyśleć dobrze. Właśnie o co będzie można pogadać francuzom, ale o sympatię dla niemców w żadnym razie obwiniać ich nie trzeba. Wszędzie oni że nie tylko pod politycznym społecznym, ale nawet naukowym względem niemcy są niezbędni zostawieni dla nich. Jeśli więc chcecie o pieniądze to bądźcie pod tym względem poinformowani. Na kongresie zaś przekonamy mieć francuzów a nawet anglików za przyjaciół niemcy nigdy.

Może to jednak tylko aby jasno nam przedstawić Le-kem na ważne desiderata które wygrać we własnem imieniu jeśli oni je nadeślecie itd. w każdym razie otwarcie kartki Prażskiego to już w żadnym razie nie [illegible] wszystkich; mam więc nadzieję że się tam wszyscy spotkamy i [illegible] nam obgadamy [illegible]

Do widzenia. Wstrzymałem list do Leminy aż do chwili otrzymania od was wiadomości na którą czekam niecierpliwie.

W.

412 662

77?

REDAKCYA
Kurjera Warszawskiego
PLAC TEATRALNY N. 5.

Kochany p. Józefie.

Za pośrednictwem Malanowskiego przekazuję dziś wam we Dresdner Bank przekaz na 450 marek. Oddadzą to panu w mieszkaniu a jeśli nie to za parę dni zgłosi się pan do nich i za kwitem wypłacą. Jest to pewniejsze niż [illegible] bo [illegible] [illegible] i nie spóźnia się. Za powieść dziękuję bardzo i namiętnie czekam na nią. Tyle już mi się podobało a nie wątpię że treść będzie arcyciekawa dla nas. Do widzenia kochany p. Józefie a da Bóg może wkrótce się zobaczymy. Ściskam...

vale semperque de me cogita.

Reymont

Wars. 26 sierpn. 77 r.

Kochany panie Józefie

W tej chwili odebrałem list oficjalny do prezesa Kongresu i list poczciwy do Sekretarza żądający dla pana odnośnego miejsca to jest wiceprezesostwa — zgadzam się od razu pomieszczając was w komitecie konkursowym. Za dobre przyjęcie ja ręczę. Pożądanem by bardzo było odczytanie o tolerancji naszej tem bardziej że to co przygadam kongresowi w mowie, ja w przeszłym roku mówiłem à l'improviste i wyrzekłem się jakoś szanownie a w każdym razie zaznaczyłem tylko wasze zasługi i stanowisko. Należałoby jednak w czasie pracowania o ile możności tak grupować cyfry i zdania abyśmy z honorem wyszli tem bardziej że stanowimy zapewnie osobną gałąź nie tak jak na wystawie i dość prawdy wcale nie jeden z ostatnich gdzie z głos ma pewien walor. Chcę tam to z drugi będę tej zlatał wtedy z pod do was do Drezna będzie raźniej jakoś i naradzimy się. Kongres będzie bardzo liczny przeszło 200 uczestników a 8 czy 10 wiceprezesów — uroczystości ogromne

anglicy bowiem chcą się urządzi-
lić ekspozycję do Paryża i po zetknięciu
się z przebywającymi ~~tam~~ tamtejszymi
Czechami Kongresowymi razem z
nimi odbędziemy podróż, tym sposobem
tani i niezwykle ~~ch~~ to będzie zamożnie
dla nas. Odpowiedzi, parę słów — uzbierałem
przeczytanie listy ~~osób~~ mających się zapisać,
pragnę się z wami przedewszystkiem
skomunikować bo przypuszczalnie już
macie zaproszenie bo na ostatniem po-
siedzeniu zostałem w Paryżu powołany
mojej obecności w Lublinie kiedym tam po
tym przejechał wymieniłem gdzie więc
wszystko. A za spóźnienie dołączam
mocno —
O przeczytaniu powieści proszę aby to pod
adresem Gebethnera czy moim wszystko jedno —
Czekam na nią. Odpowiedź —

Ściskam ręce ukłony —

W Reymont

Jeśli przydatny będę w Dzienniku około 2–4
kwietnia — bo także i w Paryżu dnia
zabawić a wszystko po otrzymaniu od niej
odpowiedzi będę wiedział i donoszę —

414 664



Warszawa 27/6 77

Szanowny i Kochany panie Józefie!

Powróciwszy od Andriolego u którego parę dni bawiłem, zastałem wasz list i pośpieszam z odpowiedzią. Gebethner widocznie zanadto jest skwapliwy do pióra, gdyż miałem sam do was pisać. Rzecz się tak ma. Przedewszystkiem cenzor prosił mnie o wstrzymanie się z drukiem powieści gdyż tytuł Pod Blachą i epoka w której rzecz się dzieje nie dogadza w dzisiejszych czasach cenzurze. Więc chcąc niechcąc musiałem się wstrzymać. Po wtóre rzecz jest także do namysłu przez wzgląd na dzisiejsze czasy chociaż z innych zupełnie powodów aniżeli te które cenzor wymienił. Powieść wyborna pisana z werwą, z ogromną prawdą czasową i miejscową ale... Otóż o to ci mi idzie.

Książę Józef, acz w każdym razie niezwykła postać znacząca w historji, przy bohaterskiej waleczności i wielkiej miłości ojczyzny zachował jednak znaczną część wad rodziny Poniatowskich. Wybornie skreśliłeś ten charakter. Intelligencya ówczesna, obyczaje zepsute, z uznaniem skreślone

Naturalnie, że przy życiu wo-
dzowem i w stosunkach z światem
myślim i kobiecym jakie go otaczał. Bo też
nie ciekawy był ten świat. Księcia oddziaływał
na otoczenie a otoczenie na księcia i jedno
drugie w siebie wciągało. Stoimy dziś wreszcie
świadoma dennie, a im bliżej od niego prze-
mieszczamy tem bardziej wyjaśniało chociaż ci
w dali przewodu zamykali oczy na światło.
Taką była owa chwila przedomna i takich nie
brak w najświeższej epoce dziś w narodzie.
My możemy to sobie śmiało powiedzieć
ale z czytelnikami kupieta nad nimi. Którzy
są oni z różnych zagrodów a mnóstwo tam
prostaczków duchem dla których postać
Księcia Józefa jest legendowo święta i nietykalną.
Znają oni tylko ten frazes. "Bóg mi po-
wierzył honor polaków etc… " Otóż tutaj
dowiedzą się że ten który tak bohatersko
honoru Polaków bronił był zarazem na
honor Polek i zadawał mu szwank nie lada.
Zepsuje to im legendę a stamtąd wcześnie
trzeba ostrożnie poczynać, bo i tutaj wiele
prawdziwych czy urojonych świętości chwieje
się w posadach. Dla takich wreszcie czytelników
niektóre kartki mogą szkodzić nie ladaby na-
zwać ad usum Delphini. Wyjątkowe położenie
wymaga wyjątkowych środków. W tem nic
bo jakoto powiadają żydzi mądrym a pełen koszta.
Powieść wydana osobno nie będzie miała tyle
niedogodności i dla tego Gebethner i Wolff mogą
ją drukować w osobnem wydaniu tylko to niektórym

było zamiarem. Cenzura jest daleko łaskawszą na książki aniżeli na pismo tak popularne jak Kurjer, ustępy więc stanowiące całe wyjaśnienie ostatnich owego czasu, które z pewnością byłyby wymazane w felietonie, przejdą w książce jak gdyby nigdy nic a wróżą jej z góry wielkie powodzenie. W piśmie nie wolno oszukiwać przesądów, w książce można. W piśmie towarzystwo pani kasztelanowej musi zawsze milczeć, w książce będzie mówić jak mu pan to nakaże a to właśnie stanowi światłość cienia powieści które tej bardzo potrzebuje. Więc jak z jednej strony lepiej się wydrukować poniekąd argument przypada i do przekonania. Ale powieści ważnej potrzeba mi koniecznie. Jeśli mi nie dasz tej do pracowni pewną się na wybór a ile by było aby tak przyzwoity utwór jak ja zawsze robić. Ówczas napiszcie do mnie co i to jak najprędzej. A tymczasem proponuję wam jeden kompromis. Czy mogę nabyć od Ungra jedną z powieści jakie są w jego posiadaniu. On się z drukiem spóźni i mimo a ja drukowałbym zaraz. Odpowiedzcie mi telegrafem gdyż publiczność wymyśli na mnie czem uzasadnić chętnie. Lecz jak wam wiadomo skądinąd mnie do tego pobudki których domyślić się zanim szanuję się. Odpowiedzcie mi bezzwłocznie gdyż chcę przed pierwszym dnia wydrukować. A teraz ściskam mnie jak za was kochanym i zawsze

wierny przyjaciel

W. Szymanowski

~~415~~ 416

D. 23 Lip. 1877

REDAKCYA
Kurjera Warszawskiego
Plac Teatralny N. 5.

Kochany p. Józefie.

Korzystam z wyjazdu Ungra do Drezna aby przesłać wam pozdrowienie. Bodajbym mógł wkrótce osobiście to uczynić i nawet nie ruszając się z miejsca co daj Boże. Qui scit co za gość.

Jeszcześmy z Ungrem nie porozumieli się który pozwoli mi odstąpić. Ale w każdym razie spodziewam się że mi osobno o napiszecie. Rachuję na to koniecznie. Będzie u was z odwiedzinami razem z Ungrem przez Kijów. Temu to głównie zawdzięczacie że wasze rzeczy drukują się w Warszawie a szczególnie z pewną lubością on rzeczowo uczciwie postępował. Dobry to człowiek z gruntu stary z jednej–

A teraz do rychłego widzenia się. Którego jesteśmy obaj się nam dość pilno.
Ściskam serdecznie prawą dłoń Waszą
i czekam na manuskrypt.

życzliwy przyjaciel

W. Łysz



Warsz. 12 Grud. 1877

Kochany Panie Józefie.

Z największą chęcią przyjmuję treść i rozmiary ostatecznego już ustalenia tomu p. Pacoda. Tem bardziej jest to pożądanem dla nas iż pisownia [illegible] stanowiła by [illegible] mały [illegible] do wydania. Wielce mnie zmartwiły wiadomości jakie mi udzielacie o [illegible] zdrowiu — Żadną miarą iż [illegible] [illegible] dla was gdyby powrót do kraju a o ile mi wiadomo da się to uskutecznić w [illegible] Boże. Jest to [illegible] [illegible] nasi dola — Ja sam skutkiem romantycznej [illegible] mam tak [illegible] [illegible] że co noc skaczę jak opętany [illegible] Tołha. Literatura i wszystko to co z nią idzie bokiem wychodzi [illegible] od strony — Dziś [illegible] tylko należy [illegible] i wytrwałości



wany. Taki duch to i z najbardziej
zimnem ciałem da sobie rady i
chorobie się nie podda.
Jeden z moich uczniów wydał z tor-
wybitnego malarz z Mickiewicza-
stał w przeszłym roku. Syn mój
z was zwiedzał sobie wielką szkołę
w Paryżu co roku robi. Mówią
tam o nim że ma wielki talent
daj Boże aby się to sprawdziło dotąd
bowiem ma dopiero lat 18. U nas
zimno i dziwi bardzo zdaleka
na parę mil chciał jaśniej rzek.
Doświadczenie jednak uczy: "dum sum
non faciam versus carissima mater."
Pytanie jednak czy się prosto uda-
Może w przyszłym roku zobaczymy się.
tymczasem do widzenia

Przyjaciel i sługa

W Gerson

Czekam na powrót

718 1378

Warszawa d. 29 Stycznia 1879.

REDAKCYA
KURJERA WARSZAWSKIEGO
Plac Teatralny N. 5.

Drzemka nie jest tak straszna byle tylko stosowne środki ostrożności pilnie dochowano. Przecięż ją można. Niemcy na czele nadanie robią i widocznie swoją kwestję polityczną z [illegible] ciągną korzystając jej swobodnie.

Kochany panie Józefie.

Broszura o której pan wspominasz wyszła pierwotnie w Przeglądzie Sobotnim czy też Saturday [illegible] jako ostra krytyka na urzędników w ojczyźnie angielskie podczas najwyższego zaognienia kwestji wschodniej. Różne gazety a i nasze także podawały z niej sprawozdania i streszczenia. Jeśli to ta sama bez dodatku lub zmiany to mnie przy dowodach energji jakie obecnie daje Anglja nie należy już ona do rzeczy actualités u stanowiło główny jej powab, Sądzę pan będziesz najlepszym sędzią o tem gdyż ja niemieckiego tekstu nie znam, nie zna go u nas dotychczas Odyniec - [illegible] pań słowo w tym przedmiocie.
A zarazem Kurjer przypomina się o powieść. Coś ruchliwego szlacheckiego lub mieszczańskiego z przeszłości byłoby rozchwytywane przydałoby nam się bardzo. Pod pseudonymem [illegible] pisze Wł Wolski. Co do mnie ja już wypadam jak był i radbym was widzieć w Warszawie mieć odwiedziny przy was jako przy źródle [illegible] pisarskiej

Szczery przyjaciel
Wł Szymanowski

REDAKCYA
KURJERA WARSZAWSKIEGO
Plac Teatralny 5.

Warszawa 3 Lutego 1879.

Kochany p. Józefie.

Przepraszam za długie milczenie ale kilka do tego miałem powodów mianowicie straty w gronie rodzinnem. Co do medaljonu Mickiewicza widziałem się z Hugierczem (?) i on dał wszelkie rozporządzenia Angerowi w Karlsbadzie. Obecnie tego medaljonu umieszczać nie można, trzeba poczekać na wiosnę ale tymczasem będzie umieszczony w miejscu bezpiecznem. Co do Sobieszczańskiego manuskryptów jeszcze się nie uporał (?) z moimi Bürgerami którzy są w każdym razie współwłaścicielami; ale przedewszystkiem chciałbym abyś średnio (?) kiedy mniej (?) choć tydzień w Warszawie gdyż najlepiej nawet (?) na miejscu zdałbyś (?) i zabrałbyś w takim razie ze sobą rozpatrzywszy co jest. Gdybyś jednak do Warszawy nie przyjechał to postaram się przecież aby to wszystko w krótkim czasie trochę uporządkowanym. Odpowiedz

Jak zdrowie mam nadzieję że dzięki Bogu lepiej—

Do widzenia
Twój nam (?) życzliwy
Wacław Szym... (?)

Kraków 21 kwiet. 1879.



Szanowny i kochany panie Józefie.

Powieść przyjmuję z akklamacyą za-
kupuję zarazem prawo wydania podług
podanej przez pana ceny na conto wspólni-
czej ~~[illegible]~~ Gebetnera i Wolfa. Przyjmij
pan to, jak chcesz tylko zawiadom mnie
o wydaniu autorskiem na powieść ja same
w swoim czasie wydobędę. I tytuł i treść
bardzo mi się podobają.
Przesyłam obecnie do Włoch pańskie portret
wraz z życiorysem dla pomieszczenia jed-
nego i drugiego w Słowniku Gubernatisa
ja bowiem obrabiam tam dział literatów
polskich. Naturalnie podjąłem się tego obo-
wiązku przez wzgląd na to aby cała ta część
sumiennie była obrobiona dotąd bowiem
we wszystkich słownikach za granicą wy-
danych bardzo licho wyglądaliśmy. Oprócz
wydanych życiorysów i ocenień w 1szym zeszycie
już był portret Asnyka a w 2gim będzie [illegible]
Dzieło to mocno się rozchodzi i służyć będzie
za wzór do innych tego rodzaju publikacji
a dział polski zajmie tam bardzo znaczne
miejsce figurując już na okładce pod względem
z odrębną pozycją –
Otrzymał pan w tych dniach zaproszenie na
kongres literatów w Londynie. Kongres ten ma
się odbyć bardzo uroczyście, Beaconsfield obiecał
swój współudział, tak samo wszyscy ambasa-
dorowie dyplomatyczni etc. Anglja chce bardzo

Stwatnie w ustępie i zaimie Francji
nawet konta podróży i pobytu członków
kongresu będą co najmniej o połowę
zmniejszone.
Nie był pan na Kongresie Paryskim
pomimo otrzymanego zaproszenia
wiadomie z powodu słabości. Tutaj
dla różnych powodów trzeba być koniecznie. Na-
[illegible] przynajmniej będzie reprezentacja ~~Kraju~~
a któż by lepiej od was mógł stanowić. Na
Kongresie Paryskim miałem wielką bardzo
zaszczyt zasiadłem oddzielne sta-
nowisko i utworzyłem dział osobny literatury
polskiej. ~~[illegible]~~ przyszłoby to daleko łatwiej
macie bowiem i stanowisko pośród wszystkich
Europejskich, a cóż ja biedny i nieznany który
jedynie ratować się mogę stosunkami [illegible]
[illegible] polskie [illegible] z literatami
Europejskimi tylko.
Dlatego cieszy jeśli się zdecydujecie przyjechać
na Kongres o czem nie wątpię, a oraz że
będziecie z ogromnymi honorami przyj-
ęci i polskiemi od razu do grona wiceprezesów
(honorowym [illegible]) (prezesem jest Wiktor Hugo) to dajcie mi uwiadomie-
nie. Mógłbym jechać do Londynu wstąpić
po was, bo już w takim razie stanąłbym
tu na początku za przyjechać, albo byśmy tyl-
ko czas mogli w Berlinie i następnie ~~[illegible]~~ odby-
podróż, kto wie czy nie darmo z Komitetem
francuskim. Język urzędowy Kongresu będzie
francuski. Odpowiedzi oczekuję [illegible]
bo periculum in mora pierwsze bowiem
publiczne posiedzenie Kongresu d. 9 czerwca
a poprzedzą go różne prywatne zebrania
czekam odpowiedzi do wtorku.

Kocham szczerze

W[illegible]

Warszawa d. 3 Maja 1879.

REDAKCYA
KURJERA WARSZAWSKIEGO
Plac Teatralny N. 5.

421 1881

Kochany panie Józefie.

Przyszedł do mnie dziś Unger z nowiną której się nigdy nie spodziewałem. Powiada mi że nie chcecie jechać na kongres, bowiem Nie mogę temu wierzyć gdyż jednocześnie otrzymałem od was list w którym uważając ogromną doniosłość obecności waszej na kongresie dla społeczeństwa naszego, zgadzacie się na tę podróż. Ja zaraz na zasadzie poprzednich ...wanych upoważnień już komitet zawiadomiłem i otrzymałem od Sekretarza kongresu krótką wzmiankę o tem, którą wam przesyłam. Obrano was umieścić w komitecie honorowym t. j. między wiceprezesami. Nie będziecie potrzebowali się trudzić tylko jak przyjdzie na was kolej otworzyć i zamknąć posiedzenie a zresztą i inni mogą was w tem wyręczyć. Jeżeli wam nie wygodne odczytanie sprawozdania to ja za was odczytam zatytułowany przez Sekretarza urzędnym. Odpowiedzcie mi na prędko bo mam i o Falkenhagenie ~~napisać~~ który już może z nami jechać na moje zaproszenie bo nam do tego pracy, jako członek ~~komitetu~~ czynnego ale jeśli oni pozwoli może otrzymać i orderu za przyznanie od Komitetu.

Czekam na odpowiedź bo dalibóg wstydzić
się trzeba na wielką skalę dla nas to
i ja tym może nie pojechać, gdyż wstydziłbym
się przed komitetem za nieudolny zawód
jaki bym im uczynił przez nieprzybycie tam.
Dodać do tego trzeba że mamy cudzych komorników
bo zagraniczna waluta hamowanie u nas
drogą a końca nie widać, pilnowałbym się
więc prosto do każdego zaniesioną roboty
bo się wszystkiego odechce.
O otrzymaniu odpowiedzi że kochany p. Józefie
a tu my się pomyliły odpowiedź otrzymam.

Niech żyjemy

[illegible]

Pieniądze za pomocą! moją przyjaciel [illegible] sobą

Warszawa $\frac{26}{5}$ 79



Kochany panie Józefie.

Kassa już w dniu dzisiejszym wyekspedjowała do pana na podróż pieniądze które wkrótce zapewne nadejdą.
Paszportu jeszcze nie odebrałem przechodzi bowiem wszystkie formalności które zwykle kilkanaście dni trwają.
Gdybyście się jednak zdecydowali jechać do Londynu uprzedzam was że z Warszawy wyjeżdżam w sobotę wraz z Zaleskim korrespondentem i Bogusławskim krytykiem teatralnym.
W niedzielę 1go czerwca będziemy w Berlinie tegoż samego dnia wieczorem w Kolonji a nazajutrz w drugi dzień Zielonych Świątek w Paryżu —
Komitet francuski wyjeżdża z Paryża po odbyciu sesji przygotowawczej dnia 5 czerwca —
Kommunikuję wam te wszystkie wiadomości kochany p. Józefie na przypadek gdybyście jednak zmienili postanowienie. Byłoby wam zapewne raźniej, taniej a może i przyjemniej z nami jechać. Tym wam otrzymuję że to się da jeszcze zrobić —
W Paryżu mieszkać będę Hotel de Hollande rue de la Paix a we najgorszym razie wiadomość o mnie zasięgnąć się u sekretarza Komitetu.
Spodziewam się że odpiszecie mi jeszcze przed sobotą —

szczerze życzliwy,

W Rymar

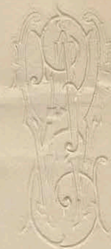


1383
423

Puławy 23 Sierpnia

Kochany panie Józefie

List twój doszedł mnie dopiero dzisiaj ponieważ jak ci powiedziałem wyjechałem z Warszawy do Puław. Zgoda na wszystko, dotychczas wszakże mam pieniądze tylko sto pięćdziesiąt [illegible] rubli. Przysłam weksel na 200, resztę dopłacę. Nie wiem czy Hajewicz co zebrał w Warszawie razie pod czyjego adresem medaljon przysłać należy, [illegible] do niego i on się już wszystkiem zatrudni. O ile sądzić można z fotografji rzecz bardzo pyszna i dobrze pojęta artystycznie. Cena bardzo tania [illegible] wszystko to wasza zasługa panie Józefie a gdyby się rzecz Kraszewski potrzebuje się do Mickiewicza - Nie mogłem jeszcze dojść do porządku z Sobieszczańskim ale po powrocie do Warszawy zajmę się tem i wyekspedjuję wszystko do was w należytym [illegible]



Serdeczne pozdrowienia. Ukłony od wszystkich do rychłego widzenia się. Revue odeślę po zrobionym użytku.

Szczery przyjaciel

W. Szymanowski

424 Puławy 24 lip 1897

80?



Kochany p. Józefie.

Do Hajewicza w tej chwili wyekspedjowałem już list. Mieszka on w domu Angera pod Templem ale można do niego i tak adresować urządzaj go słynnej w Karlsbadzie. Szkoda że na medaljonie napis już odesłali ale już na to nie można poradzić. Dobrze zrobił Brodzki że się trzymał Dawida gdyż to najlepszy wzór biustu Mickiewicza. Jeżeli możecie jeszcze tam coś w Dreźnie zebrać do funduszu zróbcie to, bo jak przyjadę do Warszawy mam oprócz tego kilka jeszcze spraw pieniężnych na karku a przyznam się niełatwym nie potrzebować tak ciągle że to i owo. Spodziewam się że w bieżącym jeszcze roku ukończymy się w marmurowaniu medaljonu by tylko marmur wytrzymał mróz, bo się kruszy często.

Do najrychlejszego zobaczenia się przyjacielu

HS

Monsieur

Joseph Kraszewski

Dresde (Saxe)



Nord Strasse villa Kraszewski

425 ~~1138~~

Szymanowski (1880)

Warszawa 24 stycz.

Kochany p. Józefie,

Macie słuszność to ja się omyliłem. Za prędko powieść tak była zapła-cone a przyznajemy w tym dowodzie. Errare humanum est a stało się to z powodu pewnej powieści o Konkursach która na dwie części była podzielona. Tej już nie oddam za nic w świecie więc przemądrze zatrzymaj omówię proszę o przygotowanie nowej – U nas po dawnemu. Przybył do mnie student z Wilna piętnastoletni z pryszczami i kozimi kulami – Chce drukować zbiorek wierszów – To zarozumiałe i Rekla-muje się tobą. Powiedziałem mu że chciałbym go zachęcić ale że ma dużo braków jeszcze – Zawsze talenta są niewystarczające, nawet dziecinne

rozwinięte na ten wiek ale
musi się uczyć przedewszystkiem
nauczyć ortografji i wyku gra-
matycznego. Szkoda Kochany P.
Józefie zbyt pobłażliwym, takiemu
niedorostkowi, choćby te były zadzi-
wiające zaczątki nie można od
razu przyznawać że dobre. Prze-
z tych wszystkich sonetów przez mnie-
[illegible] i t.d. zaledwie parę i to
po poprawkach można wybrać do
druku - Gdyby się dostał w inne
ręce mógłby zginąć gdyż by go
eksploatowano a nie zachęcano
do pracy i uczenia się. A im
wybitny talent tem większe byłyby
szkody gdyby się zmarnował o-
w bandu [illegible], przy urodzonej u
nas w młodszych ludziach zaro-
zumiałości -
Powstał u nas wiery talent i
tem niecierpliwie mało zapowiada -

Jest to młody Siedlecki syn tego Feuiltyna Bociana który dość mierne wiersze przysyłał do pism humorystycznych. Ale syn jego wyrósł na wcale obiecującego komedjopisarza. Pierwsza jego komedyjka Pokusa, odznaczoną została na konkursie krakowskim ale to jeszcze wielce wątpliwe. Niedawno jednak przedstawiono w Eldorado drugą komedyjkę („Żeniacz"). Werwa to a dowcipne a szczytnie, a i pachnie. Sam do niego pisałem żeby mi to przysłał i oddaję z rekomendacją moją do teatru. Ma lat 27, ożenił się bogato, więc nie potrzebuje pracować na chleb, wyborne to warunki dla komedjopisarza u nas bo jak wiem ta gałęź wcale nie popłaca. A on nie potrzebuje się oglądać na zysk. Talent zaś ma i to taki który obiecuje nie zrywać z różnymi reminiscencjami

jak to się niestety stało a
nas dzieje ale studja na żywem
Talcach nam trzeba, byłoby się więc
zepsuć sobie wczesnemi pochwałami
i rozgłosem — Wiem że się interesujesz
mocno tem wszystkiem dla tego ci
o tem piszę — Jutro prześlę dwa
egzemplarze, więc niedawno myślę
ci przychodzi o tem, kto nasłanie,
kiedy wyjdzie sentki drugi epoki,
Stara zgoda jak ją nazywam-
ją to pisało. Zazdroszcząc alem którzy
nie nie umiejąc sobie tylko zadać
o sobie i podkopywać wszelkimi
środkami powodzenia — Nie tak
ty skrzydli w górę, ani ci mi
którzy ciebie naśladowali i starali
się z daleka pędzić za tobą — Trudno
Habent sua fata scriptores.
Do widzenia ściskam ci serdecznie
ręce pamiętaj o mnie a pisz
drugą powieść dla nas

Twój

Wacław

Hall 16 sierp. ~~489~~ 427

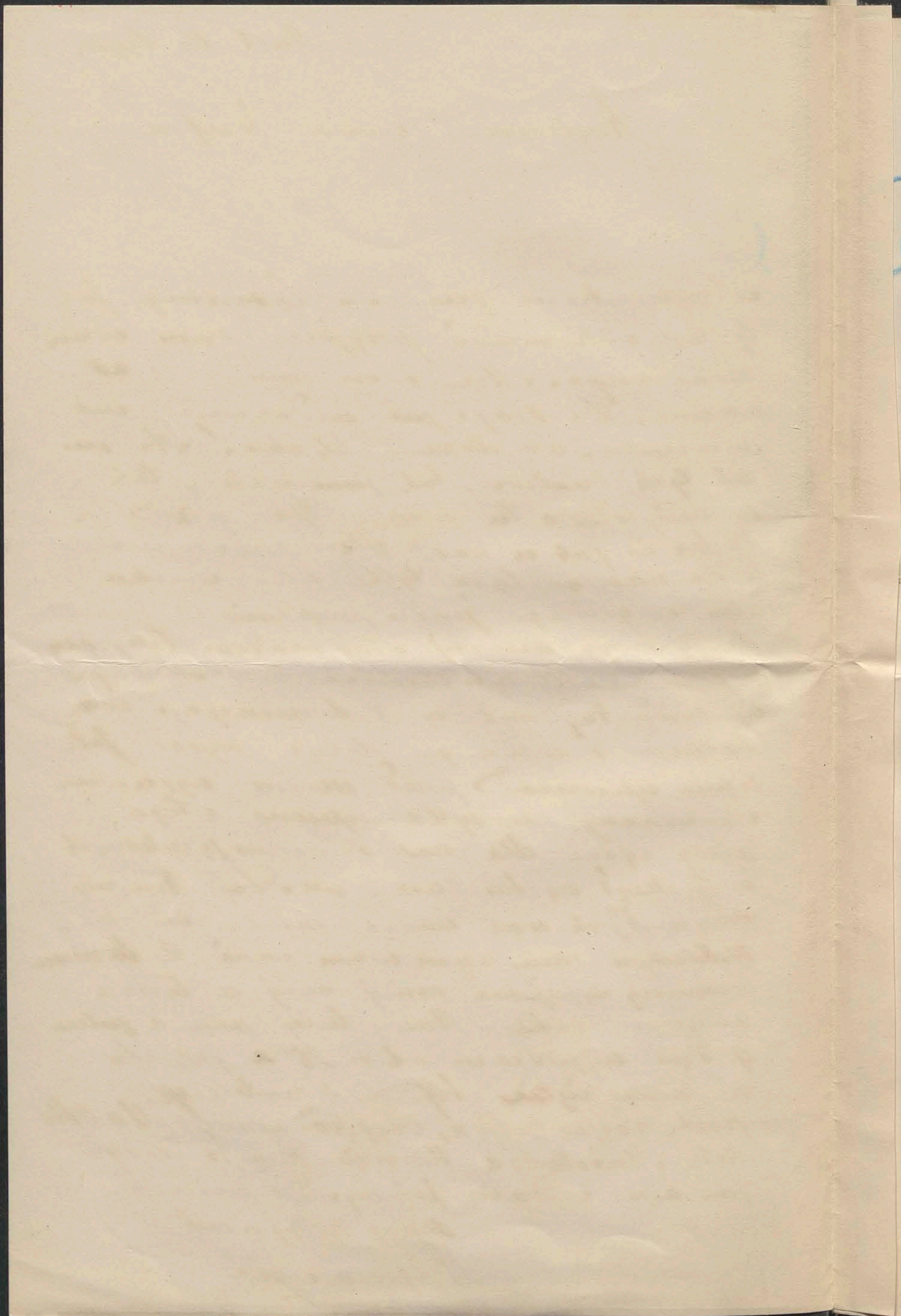
Kochany Panie Józefie

80.?

Napisałem już do Lesmiñy. Jak tylko odpowiedź przyjdzie dam wam zaraz znać. Może i on sam do was napisze. Do Pragi już widocznie nie-pojedziemy. To dopiero klęska! Aż mi żal tych Czechów, tak pracowali, tak się cieszyli – a te popioły tylko pozostały. To tak coś jak u nas. Stare przysłowie i do naszego łądu tylko albo czeskie albo w górnego [illegible] przypadnie.
Twoją drugą wczoraj otrzymałem telegram i podobno Albrzyńskiemu w Petersburgu się powiodło, zmył się z demonstracji zarazdawniej i cesarz go dobrze przyjął. Jak mnie opowiadał przed moim wyjazdem z Warszawy, skorzysta zapewne z tego ażeby żądać dla nas rozszerzeń [illegible] i [illegible] samorządu. Daj Boże aby otrzymał, chociaż wierzyć mi się nie chce. W lepszym razie dam wam znać. W Warszawie muszę się zjechać [illegible] w tymże samym czasie. Bawię tutaj jeszcze z jakie 9 dni wyjeżdżam około 25 a jadę stąd do mojego szwagra Alfreda Kowalskiego poste Possenhoffen, Oberpöcking, villa Otto, koło Monachium. Umyślnie przysyłam drugi raz adres w razie potrzeby. Do widzenia

Twój przyjaciel

WSzymanowski



Warszawa 19 lut. 1880

Kochany panie Józefie —

Powieść "w pocie czoła" bardzo piękna
i wybornie się nadaje do ram Kurjera.
Należałoby jednak w niej malutką
uczynić poprawkę. Przy zawarciu
małżeństwa wspomnione jest że rzecz
się dzieje podczas sejmu czteroletniego,
a następnie po kilkunastoletniem
pożyciu i dorobieniu się majątku
Rochowie mają zawieźć kaduka raz
król Stanisław jeszcze panuje.
Drobnostka ta której zapewne czytelnik
nie dostrzeże, ale należałoby ją usunąć —
że teraz co do ceny. Z Gebethnerem
jakoś dogadać się nie mogę. Twierdzi
że na zaliczkach twoich prac
wydał 600 r. s. Ponieważ jego
rachunki księgarnie co innego
a księgi co innego wykazują się
[illegible] siebie dowiedzieć wiele kłopo-

Przesyłka ma wśród księgami.
Podług mojego rachunku tego
przedaży 300 rs: czyli Ns
do 15 tomów drukowanych
1½ rubla – lepiej oszczędzić –
Jak zdrowie? Do Lwowa wysłane
nie przyda ostatnia mnie
trud i koszta – Obecnie mógłbyś
napisać do nas bez nowatora
zaczekaj jednak po przejeździe
przez Ceranna Anatyzachnego –
do nas po staremu – Wymarz
poczta – Zmiany administracyjne
w Petersburgu – Niby to i lepiej
ale czy dla nas? Do widzenia.
Daj ci Boże zdrowie

szczerze przywiązany.

W. Szymanowski

Warszawa d 15 Września 1880 r.

Kochany panie Józefie!

Z medaljonem Mickiewicza z-nowu mam biedę. Po wręczeniu w zeszłym roku w Paździerńiku doktorowi Hajfe-wiczowi i znanemu obywatelowi karlsbadzkiemu p. Angerowi adresu przez Bładzkiego przesłanego byłem przekonany iż wszystko się jak najlepiej ułatwi i że w najgorszym razie będę potrzebował tylko coś z brakujących pieniędzy dopełnić. Z tego powodu (uderzam się w piersi: moja wina!) sprawę tę spuściłem z oka czekając tylko na rachunek od Hajfewicza. Miałem sam być w Karlsbadzie w bieżącym roku ale nie wyjeżdżałem z Warszawy.

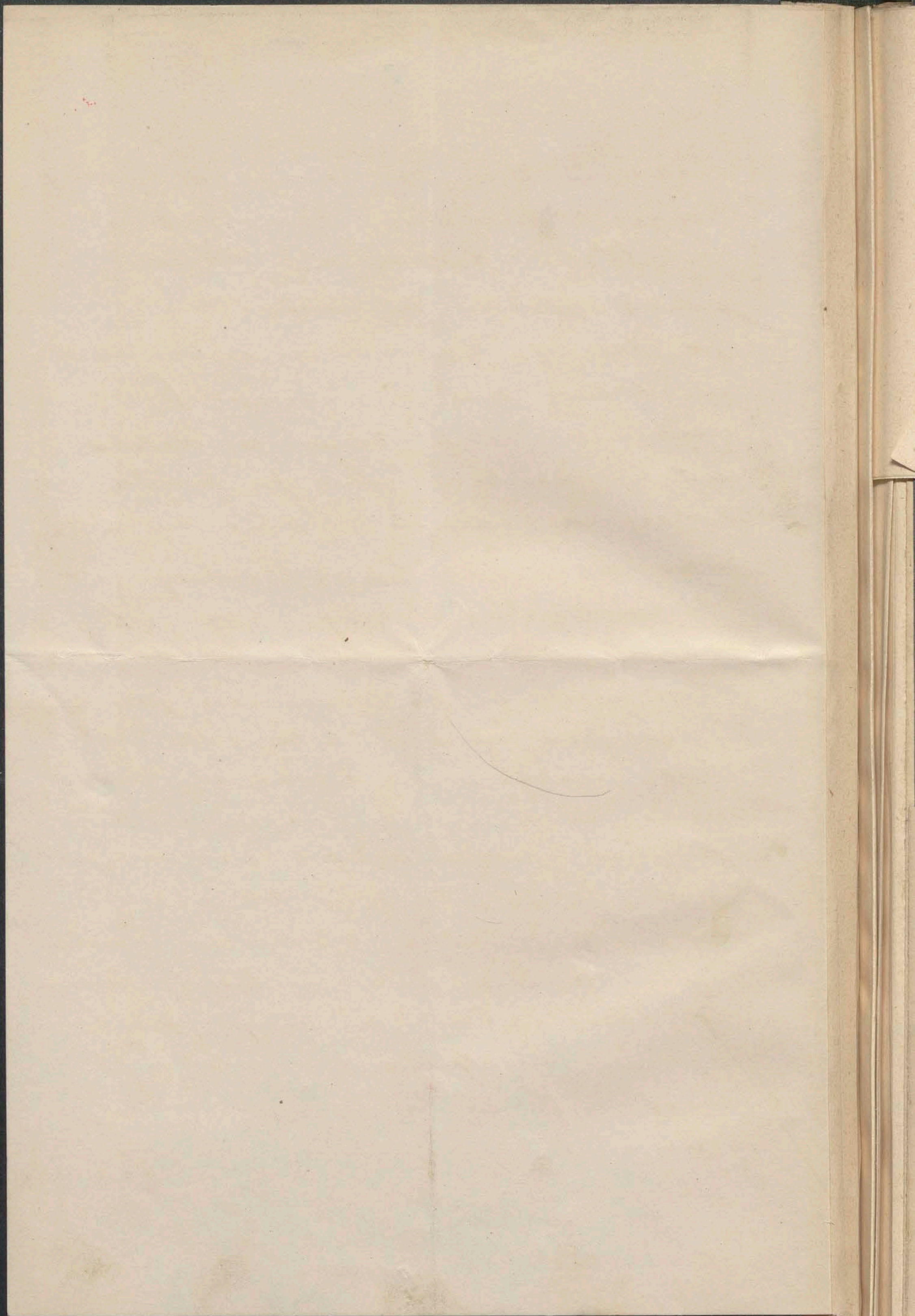
Wystawcie sobie moje zdumienie kiedy dowiaduję się od gości z Karlsbadu powracających że szafka i wszelkie przyrządy które ja jeszcze na miejscu obstalowałem są już zainstalowane w domu Mickiewicza ale medaljonu

nie ma wcale. Piszę więc do
Wagnera z zapytaniem. Po trzech
tygodniach otrzymuję tekst, który
wam przesyłam wraz z powtórną
kartą Brodzkiego.
Co teraz robić. Widocznie medaljon
nie był wcale w Karlsbadzie gdyż
najściślejsze poszukiwania, jakiem
wam może doniósł o tem w swoim
czasie odbywały się tak w przeszłym
roku jak i w bieżącym. Oczywiście
wina tego leży w znacznej części
na Wagnerze, który z powodu
nawału zajęcia nie doniósł mi
o tem, leży także i na mnie
iż przekonany o pomyślnem roz-
wiązaniu sprawy nie upominałem
się o to wcale, zdaje mi się jednak
iż głównie leży na poczcie Wiedeńskiej
znanej z nieregularności oraz
na Brodzkim który nie przypilnował
wysyłki. W każdym jednak razie
musi się ona gdzieś znajdować
i odnaleźć ją trzeba aby uniknąć
wyrzutów.

430

Napiszcie więc mój drogi do Brodzkiego, i prześlijcie mu jeżeli potrzeba list Hausena — Niech on od siebie się upomni.
Ja dzisiaj wyjeżdżam z Warszawy ale wcale nie do Lisbony gdyż uważam iż to droga za daleka i zbyt uciążliwa. Jadę po prostu do zięcia mojego Alfreda Kowalskiego (adres per München Starnberg w Possenhofen, Ober Pöcking Villa Otto). Zabawię tam ze dwa lub trzy tygodnie. Potem wracam do Warszawy przez Pragę gdzie również kilka dni zabawię. Jeżeli więc kochany p Józefie bedziecie mieli co mnie do zakomunikowania piszcie pod adresem mojego zięcia. Ja sądzę że przy dobrej woli Brodzkiego medaljon koniecznie znaleźć się musi a Hausen w takim razie drugi adres kalkulatora który po przybyciu medaljonu na miejsce odebrał załatwi się tą sprawą. A teraz do widzenia, podziękowawszy was serdecznie i jeżeli będę mógł wstąpię do Drezna — nowem życzeniem —

WSzymanowski



1142
491

Warszawa 3 Listopada 1886 r.

Kochany panie Józefie!

Szyman

Onegdaj dopiero przyjechałem do Warszawy i otrzymałem wasz list. Szkoda że Brodzki nie oddał listu Hayszwera bo on się włóczy gdzieś po Londynach i nie wiem kiedy przyjedzie do Warszawy. Jeśli jednak medaljon przyjdzie albo przyszedł już do Karlsbadu pod wskazanym przez niego adresem to spodziewać się należy że tym razem nie przepadnie. W każdym razie dobrze że się medaljon znalazł a to głównie dzięki twojej energji – ~~W każdym razie~~ Na wszelki wypadek odszukam Angera w Warszawie i on musi do owego Bechera napisać gdyż ja go nie znam.

Co do twojego przyjazdu do nas uchowaj jestem z tym towarzyszem o to korespondencję. Jestem bowiem przekonany że teraz bym ci przyjechać pozwolił, naturalnie po 1 Grudnia – A warto żebyś przyjechał dla różnych powodów –

Twój

Szyman

Asnyk może przyjedzie.

Szymanowski

Warszawa 20 Listopada

Kochany p. Józefie.

Jak wam to już napisałem w liście kilka tygodni temu posłałem polecenie do Karlsbadu ażeby z poczty odebrać medaljon Mickiewicza. Nie było żadnej odpowiedzi. Tymczasem przyjechał do Warszawy Anger [illegible] właściciel domu w Karlsbadzie i brat jednego z najzamożniejszych tamecznych mieszkańców. Ponowiłem przez niego polecenie ale cóż?... Po najskrupulatniejszych poszukiwaniach pokazało się że medaljonu nie było i nie ma. Widocznie zawiadomiono was mylnie o tej przesyłce. Co sądzicie sobie? Bo że w [illegible] dalej przyjdzie się upomnieć o mnie. Napiszcie o tem słów kilka i dajcie mi znać. Medalion może być ulokowany dopiero w zimie ale powinien już być. Dzięki tam pełnomocnictwo dane. I jak tylko przyjdzie odbiorą go.
Raphaelan podoba się wszystkim. Chwalą go ogólnie i czytają gorączkowo. Rzeczywiście rzecz to dobra, świeża i zajmująca. Obraz towarzystwa wyborny. Powiedzieli byśmy to prawda, zwłaszcza zdrowy krytykowi który [illegible] się ogromnie [illegible] roboty. U nas wszystko w gorączkowy sposób idzie. Ale nie przyjdzie [illegible] się o lepszą [illegible]. Jak zdrowie? Czy przyjedziecie? [illegible] ściskam wam serdecznie ręce.
przyjaciel
Wacław.



Kochany panie Józefie,

Przesyłam ci szkic który obrób jak ty właśnie umiesz. Możnaby może jaśniej rzecz wydobyć – Głównie idzie o to że my nie możemy się łączyć z żadnem stronnictwem w Rossyi i [illegible] Dziadki na własną rękę, dość już za jedtych i drugich nacierpieliśmy się – Mamy tylko jeden cel, dobro Polski a reszta dla nas fraszka – Trzeba oznaczyć że na Kongresie zdobyliśmy sobie poważne nawet przeważne stanowisko, że Polska tam wyraźnie wystąpiła, czego nigdy dawniej nie bywało, a że tylko Galicyjskie łączących z nas niekompetentne i nieuwiadomione rządy szkodzą nam tylko i wiarołomnych – Do widzenia ściskam was pracując dla

[illegible]

„Dziwną jest rzeczą że prassa galicyjska wydając zbyt pospieszne sądy o rodakach z Kongresówki nie uwzględnia wcale ich położenia.

Stało się tak właśnie ~~z powodu na międzynarodowym Kongresie literackim~~ ze sprawą Ciemiszewskiego podniesioną przez utalentowanego pisarza francuskiego L. Ratisbonne'a (na międzynarodowym Kongresie literackim).

Znajdujący się tam przedstawiciele literatury polskiej przybyli po większej części z Królestwa, oprócz dwóch czy trzech gości lwowskich — nie tylko nie mogli przyłączyć się do wniosku ale <u>musieli</u> stanowczo i jasno zaznaczyć swoje stanowisko.

<u>Nie protestowali</u> oni bynajmniej przeciwko wnioskowi p. Ratisbonne'a który w ~~sercu~~ sercu każdego dobrze myślącego nietylko ~~literata~~ literata lecz człowieka współczucie wzbudzał — lecz musieli wstrzymać się od głosowania i zaznaczyć to jawnie i otwarcie aieby wstrzymać się w dotychczasowem zajętem w Kongresie powziętem stanowisku. /

Co
Tya
fom
z n
mozi
ni
nazy
Kon
dei
w f
icli
Tak
Hav
to
Diz
noli
doty
wy
tyl
mu
Dosi
ziai
nyu

Wiadomo jest każdemu że grunt poli-
tyczny dla współbraci naszych z Kongre-
sówki jest niezmiernie drażliwym i tylko
z najwyższą ostrożnością dotykanym być
może. Naruszenia więc tego punktu przynieśli
ni nikomu i nikomu nie szkodzi. Wystąpienie
należało przeciw niewłaściwemu i nieprawdziwemu
komentowaniu niektórych dzienników war-
szawskich. Powiedzieli jawno i dokładnie co i
w jakiej chwili było zdaniem jednego z
nich w imieniu wszystkich powiedzianem.
Tak właśnie należy sądzić wystąpienie zna-
cznego wielkiem literata z Warszawy. Było
to oznaczenie dokładne zapatrywania się
dzisiejszego polaków z Kongresówki na sprawy
polityczne tak zbliższa jak i zdaleka ich
dotyczące, o których sądzić i względem których
występować muszą z największą uwagą bacząc
tylko na to co ich jedynie obchodzić powinno i
musi.
Dość już było rozpraszania sił, trzeba je skupiać
do jednego celu a ten cel dla każdego widocz-
nym być musi.... L.

Na słuszne wystąpienie polaków z Kongre-
sówki patrzałem z punktu neutralnego
z trybuny prezydyum gdzie również jako
i w całem Tomie Kongresie wystąpienie to
~~[illegible]~~ zostało zrozumiane i należyte zna-
lazło uznanie."

Twor

opu

ich w

Ale

ziera

tak

w D

tegi

Drei

Acch

gdoi

stou

a t

438 ~~255~~

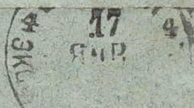
Warszawa 28 lipca 1887.

Kochany Panie Józefie –

Tworzy się u nas rodzaj Stowarzyszenia opieki nad sługami dla umoralnienia ich i ulepszenia gospodarstwa domowego. Ale do tego potrzeba nam koniecznie zebrać informacje z miast w których także to stowarzyszenie już istnieje. Otóż w Dreźnie są aż dwie instytucje tego rodzaju, Stowarzyszenie gospodyń Drezdeńskich i Stowarzyszenie Amalien". Niechżeż mi uczyni łaskę przysłać główne punkta ustawy tych dwóch stowarzyszeń – Sprawa to ogólna a bis dat qui cito dat.

zawsze Ci życzący
Twój

Wacław Szymanowski





Monsieur

Joseph Kraszewski

Dresden (Sachsen)

31. Nord Strasse 31

439 ~~866~~

Warszawa 4 Luty 1882.

Kochany Panie Józefie -

Niedawno przybyłem do Warszawy i od tygodnia prawie siedzę w domu przykuty do krzesła upartym katarem który mi spokojności nie daje. Pośpieszam wszakże pisać do was. Cóż tam u was słychać? Jak zdrowie? A co się dzieje z umowami powieści do gazet niemieckich. Napiszcie mi o tem dokładnie chcę bowiem dobre wiadomości żądać i co-

Kiedy dostanę przysłaną powieść od was? – Wszak to będzie owa umyślnie dla Austryjaków pisana. I o tem napiszcie mi także.

Jestem zdrów -

Wprowadzono was w błąd Kochany Panie Józefie co do Warszawskiego teatru - Niepotrzebnie napisaliście artykuł w [illegible] – Trzeba było się zainformować u kogoś i ludzi bliżej was znających a nadających się dobrze z wami jak np. Kenig, Leo, Boguszewski, Sienkiewicz, Sobański, a choćby ja sam, każdy byłby wam najchętniej objaśnił.

Teatr Warszawski pod obecnym zarządem odznaczającym się nie-dołęstwem i [illegible] wolą biegnie do końcowej zaguby. O tem wątpić nawet nie można. Sztuka zwija się i pada zupełnie obecnie naprzykład dali dymisję Popielce tej ostatniej z najdzielniejszej podpory sceny. Mianowicie o tem czytać. Nie wierzcie spekulantom niedarzącym wasz dobrej wiary a pragnącym tylko pieczeń własną upiec przy ogólnym rozkładzie. Na miłość Boską, mieć tylko ludzi którzyś [illegible] oddalona, a którzyby wam najchętniej żądanych informacji udzielili. A wszakże żaden z nas nie ma w tem interesu i tylko zapalczywie się ze smutkiem i wzgardą na ten opłakany stan sceny krajowej, która dostała się w ręce szarlatanów i wydrwigroszów. I ci ludzie [illegible] się teraz naszem narzekaniem.

Summa iniuria!

Ale co się stało to się stało, [illegible] to. Odpuście mi panie Józefie

na moje zapytania i zachowującą
zawsze dla mnie kącik w waszem
poczciwem sercu –

Stary towarzysz broni

W. Szymanowski

441

Hall w Wyżnej Austryi
przez Steyer 4 Sierpnia 1881.

Kochany Maurycy.

Nie znam właściwie teraźniejszego twojego adresu. Adresuję więc do teatru w Dreźnie przecież cię znajdą. Jeżeli jak mam nadzieję list ten cię dojdzie chciej odpowiedzieć zaraz pod adresem powyżej wymienionym gdzie zabawię tu jeszcze trzy tygodnie.
Przedewszystkiem ciebie pozdrawiam serdecznie i całej rodzinie pani. Toż samo żona moja która bawi tu wraz ze mną i dwiema najmłodszemi córeczkami dla nich bowiem właściwie przyjechaliśmy do Hall. Chociaż bowiem miejsce to nie bardzo przyjemne ale kuracja dobra.
Powtóre chciej mi donieść czy Kraszewski powrócił już do Drezna, a jeżeli nie gdzie obecnie przebywa i jak można adresować do niego. Zagabnął mnie listownie przed kilku tygodniami w paru dość ważnych kwestyach, odpowiedziałem nań bezzwłocznie z Warszawy żądając również szybkiej [illegible] ale od tego czasu nie otrzymałem nic od niego. Nie wiem na pewno terminu w którym z Drezna wyjechał, może go już tam nie było kiedy mój list przyszedł. Ty chociaż Kochany Maurycy odpowiedz mi szybko bowiem mogę ostatnią [illegible]. Z Kraszewskim mamy się

(skommunikować przed kongresem w Wiedniu, na którym zdaje się że obadwaj będziemy. Ale trzeba się porozumieć. Przyślij mi na dostanie żądany adres — Jeszcze raz cię całuję i pozdrawiam panią. Do widzenia jeżeli będę mógł to wstąpię z powrotem do Drezna i zobaczymy się —

Twój

Wacław
Szymanowski

Szymanowski? Hall 23 sierp Sierpnia 848
87?. 442

Kochany panie Józefie!

Otrzymałem od Lerminy list który żywo cię przeprosi:

Cher ami! Vous connaissez mieux que personne l'idée mère de l'association (związek literatów wszystkich narodowości dla wywołania współpracy w danym razie jednomyślnie i zgodnie) et comme je l'ai dit dans une de mes dernières circulaires il nous faut le plus tôt possible aller planter en plein monde allemand l'association complète des partisans dévoués et sincères. C'est une oeuvre de bonne foi à la quelle viendront aider tous les hommes de bonne foi - De plus n'oubliez pas que nul ne sera admis à titre délibératif au Congrès, s'il n'est pas membre de l'Association ou s'il n'est pas directement invité par le bureau - (le bureau to my) Enfin les français seront nombreux, au moins 50 parmi lesquels Ulbach, Belot, Ratisbonne, Pagès et bien d'autres qui sauront défendre les idées saines et justes - A Vienne même Nordmann, Spiegel, Wittman et tous les vieux amis sont dévoués à l'idée - L'Italie, l'Angleterre, l'Espagne seront représentés largement; donc toute déviation dans un sens faux est impossible. Et puis qui veut la fin accepte les moyens - Nous sommes les premiers à laisser tous les préjugés de côté -

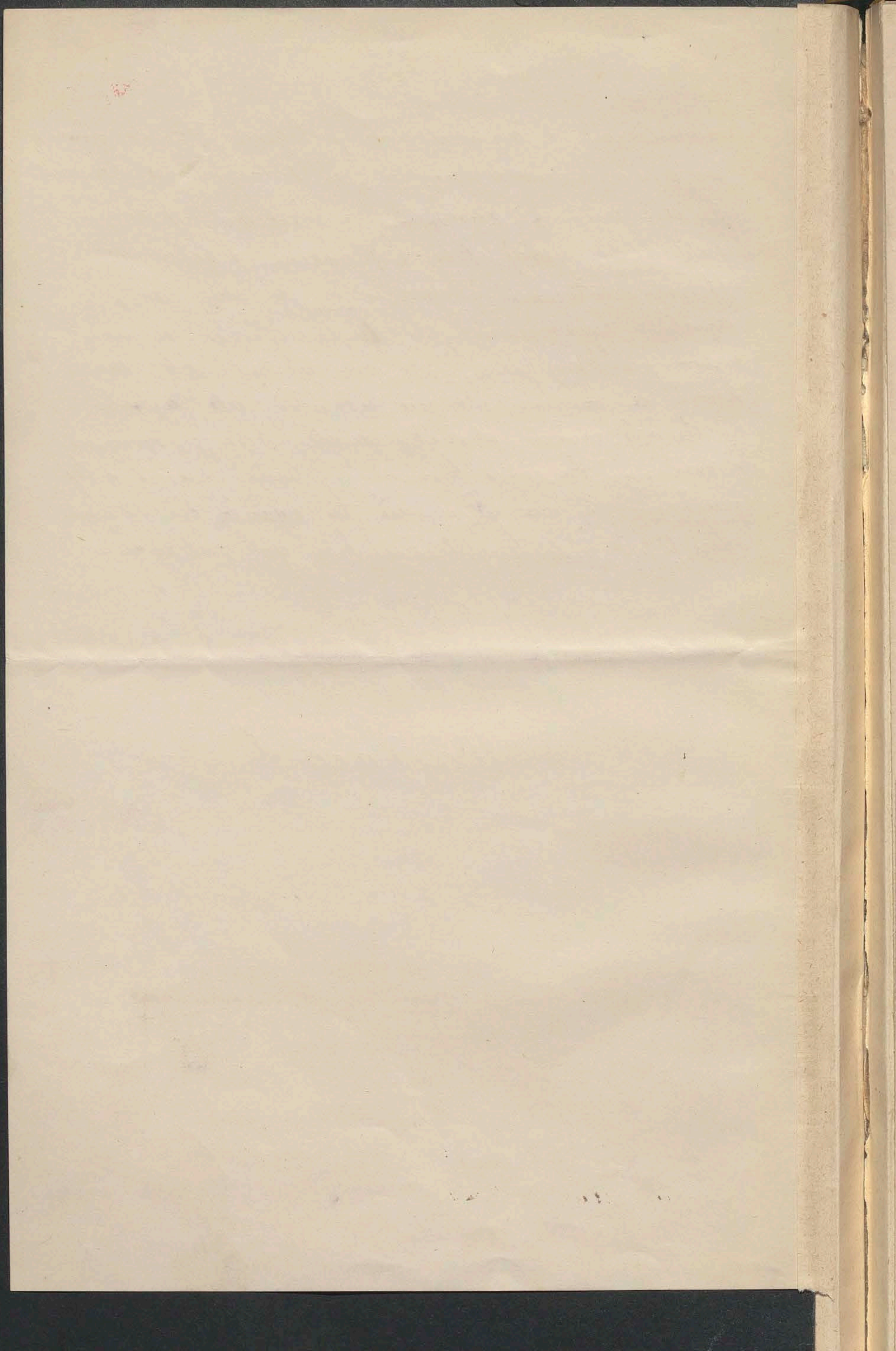
Nous ne redoutons pas la contradiction,
nous l'appellons – J'écris à Kraszewski
auquel sera décerné, j'en ai la conviction
le titre de président du Congrès. Que les polonais
viennent en le plus grand nombre possible,
ce sont des alliés naturels de tous ceux qui
combattent pour le bien. Je ne crois pas que
Tourgeneff vienne. La Russie sera peu représentée quoique la question du théâtre Michel
soit à l'ordre du jour – ....
Muszeliński już też jego odebrać kaplicki
rozdział zmuszona, dotychczas z Warszawy
zgodził się Lubowski. Frycz i podobno Jenike –
Kuratorium jednak na mój odpowiedział kilkanaście
kilkanaście biletów przedać na rzecz kapelickiego.
Dziś piszę jeszcze – W Hall bawię do 29 Sierpnia
następnie jadę na kilkanaście dni do Sępna
ślicznego adres na wszelki wypadek panu tu
przesyłam. Alfred Kowalski Bavière, post
Possenhoffen, Ober Pöcking, Villa Otto, près
Münich – Chciałbym się zmówić z wami
żebyście razem do Wiednia przyjechali i razem
słuchali Lewinina będzie tam 12 Września gdzie
musi wszystko przygotować – Chciałbym z nim
jechać ale wątpię czy to zrobię w każdym
razie sądzę że zobaczę się z nim po drodze –
Z Warszawy nic nowego, Mładzyński przyjechał,

czytelnice o wykładach politycznych, to drogija, cenzura coraz ostrzejsza, w Petersburgu dziennik po dzienniku zamykają, cyrkularze spadają jak grad. Gorzej, (Brzoza) napisze felieton w którym ostatecznie rozprawi się z całą partyą przeglądu tygodniowego. Świętochowski zawsze wam protekcyą Gorzej, ale on kontent jak może komu co zaszkodzić. To nie człowiek ale szkoła na dwóch nogach, chciałby zwalić religię, ojczyznę i rodzinę, twierdzi bowiem że ginie naród z tej ignorancyi, by nie wydobędzie to ognie ku ratunku. Mnie to bez jeśli teraz trzeba będę go ratować.

Do widzenia

szczery przyjaciel

Wacław



444 869

Warsz. 9 Listop. 1887.

Kochany Panie Józefie,

Otrzymałem list wasz. Powieść biorę stanowczo, tkwi tylko jeden mały warunek. Oto proszę was zebyście mi koniecznie przed tą dużą powieścią przysłali jakąś mniejszą powiastkę, którąbym mógł drukować ku końcowi Grudnia b. r. lub w Styczniu r. p. Potrzebna mi ona koniecznie gdyż jakkolwiek mam spory zapas felietonowy przyznałbym o tym czasie mieć coś swojego. Jeżeli wam będzie niepodobna to zrobić, no.. to muszę się pogodzić z losem i czekać już cierpliwie na dużą powieść ale wyznaję szczerze iż wolałbym mieć i jedno i drugie. —

U nas wszystko po staremu, A.. nie wrócił jeszcze z Petersburga nic nie wiemy. Zdaje się jednak że wszystkie nowe projekta zmniejszenia liczby

Gubernji, decentralizacji towarzyszy oddzielenie rządu cywilnego od wojskowego etc. etc. w Ros. już wszędy. Jest ogromny urodzaj na pisma, ale po większej części te nowo powstające duchowe organizmy noszą już w sobie zarodki pomoru. Wybrano dobry tytuł a zdaje mi się że odpowiedniego polskiego nie ma bo i rzecz nowa. Wszystkie Nemorki, nowoczesne, zarodki, samorodki i Bóg wie co jeszcze, są tylko dowolnem tworzeniem języka, a naprawdę terminologija naukowa nie istnieje jeszcze u nas. I nie dziwię się, nie my wynajdujemy, my składamy tylko rzeczy już mniej więcej gotowe, a często źle – los' czyni taka dola – Do widzenia czekam na odpowiedź

Vale atque da me saepe scripta

Simanowicz –

445 ~~870~~

Warszawa 27/11 81

Kochany panie Józefie!

Posyłam wam weksel na
500 marek podług
waszego żądania. Na
tamtą powieść oczekuję
we [illegible] na się
życząc Wam zdrowia
bo to najważniejsze —
Nowin nie ma żadnych
za parę dni Al. przybędzie
do Warszawy, ale prawdopodobnie
nic nie przywiezie

Do widzenia
Wasz życzliwy
Szymański

Warszawa 20 Grud. 1887.

Kochany panie Józefie —

Do numeru noworocznego (dodatek literacki), który osobno wydajemy, błagam was o jaką drobnostkę — cokolwiek byle ważnego — któreby do 200 wierszy — lecz znaczenie — Idzie o pośpiech bo Nowy Rok za pasem — Wszak pamiętacie że poczta odbiera listy, a ci [illegible] dotychczas nie oddali mi rękopisma — Musi się przelewać na komorze, w biurze Gubernatora, w Cenzurze — Najlepszy aby pozbyć się tych [illegible] [illegible] trzeba przesyłać przez Lipsk na imię Korrespondenta Gebethnera — Co do artykułu na Numer Noworoczny, przyślijcie go w liście, na cienkim papierze, a dojdzie jako list — To najlepsza droga — Jak zdrowie? — Serdeczne uściśnienie —

Szczery przyjaciel
[illegible]

List pod moim adresem upraszam o pośpiech — odwrotną pocztą!

447 ~~430~~

Hajden Szwajcarya
7 wrzes[illegible]

Kochany p Józefie 82?

Nie mogłem wam odpowiedzieć na wasz list, gdyż od trzech miesięcy jeżdżę po rozmaitych miejscach kuracyjnych do których mię pchacie zdrowie — Wyjeżdżam jednak stąd jutro i za tydzień będę już w Warszawie — Tymczasem idzie mi o waszą powieść którą drukujecie w Neue Illustrirte Zeitung p. t. Pod sztandarem Sobieskiego. Pragnąłbym ją nabyć i wam nadmienię iż zachowanie jej dla mnie. Wskutek cenzuralnych trudności nie powinno tam być, przynajmniej bardzo wielkich — Sami to osądzicie najlepiej a raczej odpowiedź przesłać do Warszawy pod moim

adresem. Zastanie już ona
mnie tam.
Przekonaliście się że wam prawdę
mówiłem o pewnej osobistości,
spodziewałem się że prędzej czy
później przyjdzie do tego. Mój Boże!
niejeden już poeta zbył wiele ufać
ludziom i tak bywa zwykle
do najpóźniejszego wieku. Ale
my starzy, byliśmy niegdyś razem
i pod wozem i na wozie, nas
dalej to może bliżej, ale końca
niedawno tyle lat w jednem po-
rozumieniu szczęśliwych dają kiedy
zupełnie przyjaźni i braterstwa.
Toć nie wprowadzałbym was w
błąd bo wam dobrze życzę.
A teraz do widzenia czekam
odpowiedzi od was. Do widzenia

Serdecznie życzliwy

W Szymanowski

735
448

Prużana 1/13 Marca 1883 r.

Kochany i najzacniejszy
Panie Józefie
Dobrodzieju,

Z najszczerszemi uczuciami, pokrewnego przywiązania, stałej zawsze przyjaźni i najgłębszego szacunku, powtarzam w dzień imienin Twoich wyrazy serdecznych życzeń: zdrowia i wszelkich błogosławieństw Boskich; a pragnąc najgoręcej, ażeby się one ziściły, pocieszamy się nadzieją, że nam Bóg pozwoli, jeszcze tego lata może, osobiście uściskać Ciebie; gdyż mam zamiar, dla poratowania zdrowia, wybrać się za

granicę,

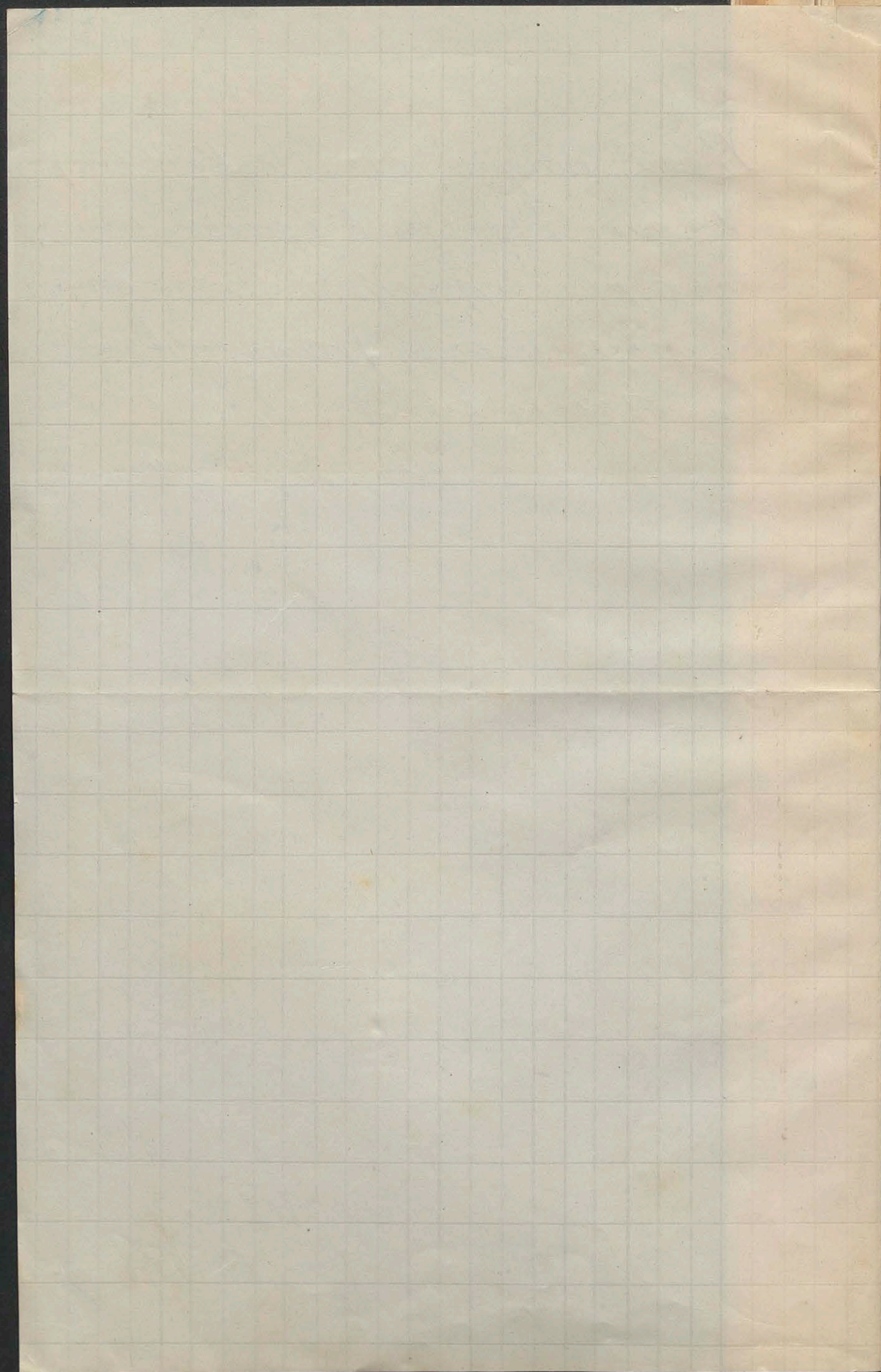
na kilka tygodni.

Wiek podeszły i ciężkie zmartwienia, któremi w ostatnich chwilach życia, w zupełnem zostając osamotnieniu, dotkniętą była ś. p. Bratowa moja, kazały od dość dawna przewidywać bliski Jej koniec którego czekała i często o nim mówiła — dobry Bóg zlitował się powołując Ją do chwały swojej i dając tę ostatnią dla Niej pociechę, że na kilka godzin przed zgonem ujrzała i mogła przycisnąć do łona, syna, którego jedynie kochała a na którego czekała tak długo. —

449

Racz przyjąć drogi i Kochany Panie Józefie zapewnienie naszych najprzyjaźniejszych uczuć i najszczerszego przywiązania i szacunku. –

W Szwykowski



Blatt Nr. 60.

Leitung Nr. C 39 W

Telegramm Nr. 448

Kraszewski Dresde

Nordstrasse 31.

Aufgenommen von Ad

den 17/12 um 5 Uhr 11 M. N mitt.

durch [illegible]

Telegraphie des  Deutschen Reiches.

Amt Dresden-N.

Ausgefertigt den 17/12

um 5 Uhr 16 M. N mitt.

durch [illegible]

Telegramm aus Warschau 22 Worte. 1883 den 17ten 12 um 5 Uhr 50 Min. N mitt.

Prions vouloir bien envoyer plustot possible

quelques lignes pour notre numero du jour

de 1 an saluts.

Szymanowski.

C. 1[illegible]

Wacław Szymanowski
Red. Kur. Warsz.

Warszawa 10/1 84

Kochany Panie Józefie.

Ale proszę, proszę i bardzo proszę. Byłem przez kilkanaście dni chory, nie wychodziłem z domu – A przytem kłopoty! J'en ai par dessus la tête.

Wy oto rzeszą
Silniejsi w duchu,
Skorzy do śmiechu;
A mnie ból w brzuchu
Jest piszcz w uchu
Wołam wciąż chu! chu!
I siedzę w puchu
Do karaluchu

Podobny–
Ot co! źle starym na świecie–
Tymczasem w oczekiwaniu przesyłki za którą należności bezzwłocznie prześlę całuję Was serdecznie – Pisałem do Was dwa listy do [illegible] ale listy nie doszły widać i odpowiedzi nie było. A jak tam z kwestyą kontraktu [illegible]?

serdeczne pozdrowienie

Wasz [illegible]









Monsieur
Joseph
Dresden (Sachsen)
Nord Strasse



Warszawa 8/2 84

Kochany panie Józefie -

Powieść otrzymałem. Dzięki. Odesłam pieniądze 2400 marek. Jak zdrowie? u nas po dawnemu, nic tego. Czy będziecie na zjeździe literatów (Kochanowskiego) w Krakowie? - Radbym was choć na chwilę ujrzeć a do Drezna jechać mi obecnie trudno - Czy też przed śmiercią kiedyś ujrzymy się razem? Porozrzucani lecimy jak ziarnka piasku wiatrem unoszone - Ściskam serdecznie dłoń waszą -

wasz przyjaciel

W. Szymanowski



d. 9 Grudnia 1884



Kochany Panie Józefie!

Upraszam Was o jakiś artykulik do naszego noworocznego numeru. Kurjer Warszawski już tak się przyzwyczaił zaczynać rok pod Waszem orędownictwem, iż obejść się bez niego nie może. Co powiedziawszy i w nadziei doczekania się rychło kilku słów od Was, ściskam zacną dłoń Waszą —

Stary przyjaciel

Wacław Szymanowski



Prużana 4/16 Marca 1885 r.

Kochany i drogi Panie Józefie
Dobrodzieju,

Wszystkich nas przeznaczeniem iest nieść Krzyż Pański, - z tą różnicą - że barki które dźwigają ten Symbol odkupienia, nierówną obdarzone siłą - Słabsi upadną, - silniejsi wytrwają; cierpieniem swém i ofiarą dając świadectwo wiekuistej prawdzie. — Chwalebném iest to życie, które nie żałuje poniesionych ofiar, i ta boleść która nie złorzeczy; a wszelkie nieszczęścia, skoro się je ze spokojem i godnością, Tobie Kochany Panie Józefie właściwą, znosić umie, są wielkością człowieka na ziemi. —

Te wyrazy wiję mojego dla Ciebie

głębokiego poważania i szacunku,
wraz z życzeniem ażeby Bóg w miło-
sierdziu swoim, w tych ciężkich pró-
bach życia, dał Ci pociechę, pokrzepił
siły Twe i zdrowie, racz dziś przy-
jąć łaskawie na dzień nadchodzących
Imienin Twoich. – Prócz pokrewnych
rodzinnych uczuć, stosunek szczerej
zawsze przyjaźni łączył nas ze sobą. –
Pamięć <u>też</u> ukochanego Ojca mojego,
który, wiem jak szczerym i prawdzi-
wym Twoim był przyjacielem –
a którego rocznicę śmierci, dziś
właśnie gorącą modlitwą i najczul-
szém obchodzę wspomnieniem,
dla obu serc naszych jest wspólną
i drogą. – Niech więc te szlachetne
i święte uczucia i nadal nas łączą
duchowym i nierozerwanym węzłem

przywiązania. – Jest to jedyna już
dziś nasza własność i pociecha,
którejś nic nas pozbawić nie zdoła.

Wierny Twój przyjaciel
i sługa
Walenty.

Najzacniejszy kuzynie pozwól i
mnie przypomnieć się drogiej dla
mnie pamięci twojej i przesłać ci
życzenia męstwa i wytrwałości.
Na skroni okrytej laurami bra-
kowało ci korony męczeńskiej,
masz ją i dziękuj Bogu za tę
chwałę. – My z moim mężem bardzo
podupadliśmy na zdrowiu, mate-
rjalnie nic nam nie brakuje, pracą
odzyskaliśmy wszystkie straty
nasze,

ale zagnani w skórny na dachu, tyle
klęsk spadło na nas że tego ani
opisać ani wypowiedzieć nie można
My starsi nie długo już cierpieć bę-
dziemy, ale iaka przyszłość?
Pociechą Stefanije często widujemy,
ona w tych czasach miała cięższe
smutki siostry i siostrzeńca prawie
jednocześnie straciła, ciężko im być
na tym świecie, więc pozbyli z pracy
Całą pociechą stanowi nasza jest
kochana Elcunia wzorowa matka
czworga dzieci, a taka miła, rozumna
i wdzięczna że każdego do siebie
pociągnie.
Ale ja pewno nudzę, więc żegnam
ściskając na kolanach drogie ręce
twoje

M. Szczepanowska



Warna, 10 Lip. 1885 r.

Szanowny Panie Józefie

Niezmiernie zdziwił mnie wasz list, a szczególniej zakończenie jego. Widocznie mówiono wam zdziebko jakieś mylne informacje i dla tego postaram się na wszystko odpowiedzieć kategorycznie.
Rozpocznę od się tyczącego wznowionego artykułu, za który stokrotnie dziękuję, powracam się do winy, żem do Was dotychczas nie pisał, głównie z powodu kłopotów nowoczesnych, które kamieniem spadły na mnie w dniach tych trudnych okoliczności. – List zamierzałem był często przepisać, chcąc go drukować po francusku i po polsku na czele numeru. – Ale cenzura położyła swoje veto, tylko z uwagi na uszczypliwość. Spierałem się przedstawić ten wyraz, wraz ze zdaniem które go poprzedza. – I tak nie pozwolono. Poniechałem atoli, ani nawet dziś już żadnej nie widzę podobnej. – Musiałem więc chcąc nie chcąc artykuł schować do teki z wielkim żalem, gdyż byłby ozdobą numeru –
A teraz co do drugiego. Każdy Redaktor naśladować nas we wszystkiem, zaczął już w pierwszym roku wydawania nowoczesnych numerów. I tego roku wydał także z tą różnicą tylko że numer był gorszy niż tamten. Do tego nawet

w ogóle żadnej nie przyznajemy
gdyż Kurjer Codzienny ostatkami goni
nie ma nawet 3000 prenumeratorów i
ciągle mu jeszcze ubywa – To pismo przechodzi
co rok prawie z jednych rąk w drugie, zmienia
się jak chorągiewka. Obecnie wydają je Olgebrandtowie
którzy już stracili na tem wydawnictwie już
kilkanaście tysięcy rubli, a nie mają z czego dokładać.
O nowych nakładach dziś bardzo trudno. Olgebrandtowie
zrobili z Kurjera Codziennego, a raczej chcieli
zrobić organ liberalno-żydowski, ale u nas to
nie popłaca, zwłaszcza pisma brali dobrej
redakcyi, a u nas najtrudniej właśnie o
redaktorów – Nie wiem skąd wam przyszło
wieść o sekcyi o której wspominać – Kurjer Co-
dzienny od pojawienia się swojego zawsze
występował przeciwko nam i pod tym względem
nie zmienił swojego charakteru, póki tu bowiem
jego racyą bytu, ale dotychczas nie zrobił nam
krzywdy, i mam nadzieję w Bogu że tak i dalej
będzie – Toż samo Przegląd Tygodniowy i Prawda
od samego początku i ciągle zawsze na nas
najeżdżały, a dzisiaj mniej może niż dawniej –
Rzeczy więc idą po dawnemu, a żadnej zmiany
zmiany nie widzę – A teraz powiedzcie mi
co wy rozumiecie przez postępowców i konserwatystów
jeżeli postępem ma się nazywać zapieranie
się tradycyi, i hołdowanie nowym teoriom

których się naród dobrze nie przeżuł, to wymagają ze takiego postępu nie jestem w stanie sztromnym. A przecież czytanie Kurjer Warszawski, jak i wszystkie inne poważniejsze pisma literackie, które, oprócz drobnych nieporozumień, z wyjątkiem organów powyżej wymienionych zgadzają się ze sobą w sposobie widzenia rzeczy —
Redakcja Kurjera, składa się istotnie z ~~młodych~~ młodych pisarzów (Sabowski, Bogusławski, Edward Jarkowski, Niemirowski, Bronisław Zawadzki, Filipowski, Hajota, Olszewski, Jerzy Chociszewski, Gomulicki itd itd) a do przygodnych artykułów powoływani są sami specjaliści. Tylko te młode szpaki nie wyrzekają się w celu tego czem są i czem ojcowie ich byli. Nie wymyślamy na Boga i nie zaprzeczamy się spuścizny dziadowskiej. Jeżeli to ma być śmierć, to czemże będzie życie? Bo i pracujemy ciągle i czytywali a pomimo wszystkiego pracę naszą znać. Wyszedł z redakcji z nowym rokiem jeden tylko Łapadelski, mój sekretarz i zięć dotychczasowy, a to z powodu procesu rozwodowego, który pomiędzy nim a moją córką się prowadzi a wyszedł z kandydaturą jego żony. Oto wszystko. Gdzież tu upadek i śmierć? Trochę tylko lepszych czasów, i więcej wolności cenzury, którąby nie brakła takich artykułów jak nam a zobaczycie. A o rozdwojeniu i upadku nie mówcie mi gdyż nie

a nie się pod tym względem nie zmieniło, z takimi zaś jak Wiślicki et comp: żaden porządny człowiek nie może iść ręka w rękę. Tak było i tak jest. Pomimo zaś uwagi jaka widoczna w waszym liście, ściskam serdecznie dłoń waszą prosząc tak jak zawsze

waszym ~~wiernym~~ przyjacielem

~~Wacław~~ Szymanowski

p. s. Odpowiedzie —

Szanowny Panie!

Niech i mnie wolno będzie kilka słów dołączyć. Rzeczywiście jak p. Szymanowski przedstawił nic a nic się nie zmieniło, żadne rozdwojenie nie zaszło, artykuł zaś Pański pomimo osobistych instancji w cenzurze ocalić się nie dał. Tak samo się stało i z moim wierszem, — jednem słowem z cenzurą przechodzimy czasy okropnie ciężkie.

Ponieważ po Czapelskim na mnie spadła codzienna praca nad Kurjerem, korzystam zatem ze sposobności aby i siebie i pismo pamięci i opiece Szanownego Pana polecić.

Zostaję z najgłębszem poważaniem

Waszym Szanownego Pana
powolnym sługą
W. Łabowicz

N. Odbitkę autografu załączam.

Warszawa 16 Marca

Kochany p. Józefie

Ci którzy cię kochają,
Cała z grają
O Mistrzu i panie
Śle ci powinszowanie
Bo drugiego nad ciebie cały kraj nasz nie zna
Od ...... aż do Drezna
Tam gdzie wszyscy pracują jednym zacnym ulem
Tyś jest księciem poetów, prozaików królem
Niech ci już mówi nasza wypłacony na lata
Króluj nam przez wiek cały a żyj całe wieki!

Szczery przyjaciel

[illegible]

K. Zalewski
Kaz. Łaniewski G. Gebethner
A. Blumi. Wład. Bogusławski
St. Krzemiński W. Chodorowicz [illegible] J. Kotarbiński

Czcinajgodniejszy Panie i Dobrodzieju!

Racz mi przebaczyć Czcigodny Panie śmiałość moją, jakiej pozwoliłem sobie, udając się do Niego z pokorną mą prośbą. —

A prośba to wielka i tylko od Niego wykonalna. —

Posiadać chciałbym i odebrać wprost wizerunek Męża i wielkiego Mędrca, najlepszego z Synów Polskich, który sławę polskiego narodu rozniósł po wszystkich krańcach ziemi; wizerunek tego niezmordowanego Pracownika, który z pilnością mrówki od lat począwszy młodzieńczych pracować zaczął i pracuje już przez przeszło pół wieku nieustannie dla dobra i chwały Swej Ojczyzny, wizerunek męża tego, którego Imię słynie nie tylko u swoich ale i u obcych. — A tym Mężem czcinajgodniejszy

szym, tym synem Ojczyzny najlepszym,
tym Mędrcem i tym pilnym Pracowni-
kiem na polu piśmiennictwa naszego,
toś Ty Panie mój i Dobrodzieju!

Słuszna więc i powinna rzecz każdego przy-
mującego dobrze zasługi Twoje, Czcigodny
Panie, około dobra i chwały Ojczyzny naszej
słuszna, aby każdy posiadał wizerunek
Twój.

I ja chcę posiadać takowy lecz chcę Go ode-
brać wprost od Męża i Mędrca wielkiego;
boć byłoby zaszczyt dla mnie nie mały, gdy-
bym mógł się szczycić i cieszyć przypatru-
jąc się obrazkowi przedstawiającemu
Ciebie, Czcinajgodniejszy Panie i patrząc na
litery, które drżąca już lecz jeszcze praco-
wita ręka wykreśliła.

Wiem że w każdej choćby najmniejszej księ-
garni dostać mógłbym fotografią W. Mł Pana
Dobrodzieja, lecz to już nie taki zaszczyt,
jak gdy posiadam taką, której się Ręce

Twoje, Panie Czcigodny dotykały. –

Nie koniec mej prośby jeszcze –

Mam chęć wielką posiadać dzieła wszystkie Jego (stanowiące u mnie zawsze najlepsze i najmilsze przepędzenie czasu od pracy wolnego) a przynajmniej większą część tychże. – Dotąd jeszcze zamiaru mego dla braku funduszu urzeczywistnić nie mogłem. – Ośmieliłam się otóż i ze pokorną prośbę zanieść do Wiel. Pana i Dobrodzieja, abyś raczył i zechciał przysłać mi jedno lub dwa dzieła Swe na pamiątkę, a zamiar mój tak szczęśliwie i pięknie poczęty mógłby w krótce dojrzeć i stać się wykonanym. –

Jeszcze jedną mam prośbę do Ciebie, Czcinajgodniejszy Panie i Dobrodzieju. –

Może i ja kiedyś (co śmiem sobie pochlebiać) dorzucę choć tylko jedną maluczką cegiełkę do odbudowania wielkiego gmachu Ojczyzny naszej – przeto proszę Cię, Panie Czcigodny, abyś jako „Wybraniec Boski” dał mi Swe błogosławieństwo do zrobienia tej cegiełki i do

sklecona jéj z innemi, aby sama, gdyby nie
zlepiona, się nie odrywała i nie sprowadziła
ruiny całego gmachu — błogosławieństwo Boże
Panie, niechaj będzie onym cementem jeś
najmniejsze cząstki spajającym. —
Spodziewam się że Wielm. Pan Dobrodziej śmi
łości nieznajomego, biednego sieroty Polaka
(dziś bez nazwiska) chętnie i łaskawie wybacz
raczy i takowej za złe poczytywać nie będzi
owszem sądzę, że prośba moja pomyślny
i tak dla mnie pożądany skutek odbierze. —
Pisząc się w miłéj nadziei wysłuchania méj
pokornéj prośby
na zawsze z najniższym i należnym
Szacunkiem
mam zaszczyt zostawać
Wielm. Pana i Dobrodzieja
Sługą najniższym
[illegible] Szpiers[illegible]
Września d. 22go VIII. 1880.

Szymański Jan

~~1145~~
709

Jaśnie Wielmożny Panie!

W miesiącu Październiku roku zesztego, to jest w czasie obchodzenia wielkiego i sływnego w całym świecie Jubileuszu 50^cio^-letniej, sławnej wszędzie, Działalności Jaśnie Wielmożnego Pana, Któremu, nie tylko naród polski, lecz i wszelkie inne narody składały w Krakowie i w innych prowincyach i jeszcze nie przestają składać należne hołdy i wszelką cześć, za uczynione światu wielkie usługi w podniesieniu oświaty i poprawieniu obyczajów pod każdym względem. Otóż, w ówczas-to, ja byłem obłożnie chory z przeziębienia i od rozmaitych zmartwień, o które w teraźniejszych czasach nie bardzo trudno, bo rzadko kto od nich jest wolnym.., i gdy w dopełnieniu tak smutnego mojego położenia wydalonym został z Klass Łomżyńskich za nie opłacenie pół-rocznego wpisu, jed~~nego~~en z synów moich, (Stefan, ucznia Klasy III^ci^ (licza~~cego~~cy się do pierwszych uczni), a wszystkich Synów mam 5^ciu^ i 2 córki). (W ówczas-to, mówię, czytywaliśmy Kłosy, które w Warszawie wychodzą i dowiedzieliśmy się wiele

/.

o Jubileuszu, - i Rodzina moja, po krótkiej między sobą naradzie, odważyła się wejść na tę myśl: że ponieważ niebyło żadnego sposobu czém zapłacić powyższy wpis, ażeby syn mój mógł i nadal korzystać z nauk w Gimnazyum, - to udać się do Łaski Jaśnie Wielmożnego Pana i złożyć także hołd i winszować Doczekanej tak wielkiej Uroczystości Jubileuszowej, - i, jednocześnie opisawszy szczegółowo nieszczęśliwe swoje położenie - upraszaliśmy o jakąkolwiek pomoc do przedłużenia nauk Synowi, które były przerwane dla wyż wymienionej przyczyny. Na tej prośbie do Jaśnie Wielmożnego Pana podpisał się óiw Syn mój Stefan, którego najwięcej serce ścisnęło, że go wtedy wydalono z klass, a nie tylko, że przy Szkołach Łomżyńskich nie ma żadnego funduszu na nauki dla dzieci biednych Rodziców, lecz nawet wszelkie składki i inne źródła na ten cel ustały, dla rozmaitych powodów.

Otóż, ku wielkiemu naszemu pocieszeniu i nie do opisania radości, niespodziewanie przynosi nam do mieszkania bryftreger, list, zapieczętowany 5.ma pieczęciami, z cyfrą Jaśnie Wielmożnego Pana, pisany pod dniem 31.go Października i zaadressowany na imie Syna mego Stefana. Przeczytaliśmy najdroższe wyrazy, pisane własną ręką Jaśnie Wielmożnego Pana,

+

a mianowicie w tych słowach, ażeby, ów syn mój, Stefan, „z cenzurą swoją i z oryginalnym listem od Jaśnie Wielmożnego „Pana i z opisem całego swojego położenia, zgłosił się „do Wgo L. Jenikego, Redaktora Tygodnika Illustro„wanego w Warszawie (3. Nowolipki). On zasiada w „Komitecie, który Stipendium Imienia Jaśnie Wiel„możnego Pana rozporządza. Jeżeli tylko może, przyj„dzie nam w pomoc. Pisać zaraz do niego. – Niech „Bóg błogosławi." – (podpisano: J. J. Kraszewski.) –

Dość-by było nam zaprzestać nawet na tych trzech ostatnich wyrazach, które doszły do mej biednej rodziny, jako najdroższy balsam pociechy i nadziei w błogosławieństwo Boga, z życzliwością, lepiej-może jak ojcowską, lecz trzeba było koniecznie wypełnić tę życzliwą radę, jaką nam dał Jaśnie Wielmożny Pan w swem łaskawym piśmie, – i tak też uczyniło się: pisało się do Wgo Jenike i posłano cenzurę Stefana i dowód o zupełnej mej niezamożności i biednym stanie, bo pensyi mam, jako Kancellista Izby Obrachunkowej, tylko 300. Rub. rocznie i nic więcej, – napisało się także, że 4ro dzieci posyłam do Klass na swój koszt, i że żadnego wsparcia od Rządu na edukacye dzieci nie pobieram (: bo tylko Rossianie-urzędnicy w tutejszym kraju dostają od Rządu na edukacyę swych dzieci po 100 i po 150 Rub. rocznie :). Słowem, opisało się z całą sumiennością, że ja w opłakanym jestem położeniu i nędza przy teraźniejszej drożyźnie daje mi się dość we znaki, bo główna to, że jestem chorowity i przez to Doktor i apteka

[dzieci mam siedmioro.] często nawiedzają mnie i dzieci; krótko mówiąc, Wny Jenike nieraczył nawet dać nam rezolucyi na powyższe opisane. Ja sam do Warszawy niemogłem jechać, bo nie jestem w stanie, więc napisałem w ów-czas, do mieszkających tam, znajomych mi dobrze, Państwa Janczewskich, co poprzednio mieszkali w Łomży, są to Państwo wielce szacowni - i oto tylko córka Wnego Janczewskiego, b. Prezesa Trybunału Warszawskiego, Panna Wanda, z upoważnienia ojca swego, udawała się po kilka razy do Wnego Jenike, lecz ten nic nam nieraczył dopomódz, nietylko co do umieszczenia syna na Stypendium Imienia Jaśnie Wielmożnego Pana, lecz nawet niemógł znaleźć takiej kwotki, żeby można było czem zapłacić półroczny wpis za syna w Gimnazyum; w tym nader krytycznym moim położeniu, tylko powyższa Wna Wanda Janczewska wystarała się, nie wiem u kogo i dopomogła mi na zaspokojenie tego opłakanego wpisu; - daj jéj Boże za to zdrowie! Teraz zaś znowu przypadła taka sama historya, chociaż i dziś syn mój, tenże Stefan dobre ma stopnie z nauk, lecz za nie opłacenie następnego, w miesiącu bieżącym, takiego samego wpisu za ostatnie pół-rocze znowu go wydalili z Klass. Dowód od Wnej Janczewskiej i ostatnią cenzurę, syna mego, przy niniejszym ośmielam się przedstawić Jaśnie Wielmożnemu Panu i błagać ze łzami, w Imieniu całej mej Rodziny, ratunku czyli łaskawej pomocy, chociaż na opłacenie wpisu, jeżeli już na Stypendium trudno będzie umieścić.

Nieustannie błagamy Boga o przedłużenie lat Jaśnie Wielmożnemu Panu w czerstwym zdrowiu

W imieniu całej swej rodziny.

Jan Szyszko

8/20 Stycznia 1880 r.
Miasto Łomża.

Szyszko Stefan

z Miasta Łomży, dnia 25 Października 1879 r.

1384
453

Jaśnie Wielmożny Panie!

Jestem synem bardzo niezamożnych Rodziców, zamieszkałych w Mieście Gubernialnym Łomży, którzy dotychczas posyłali mnie do Gimnazyum, lecz obecnie, już dwa tygodnie upłynęło, jak mnie wydalili ze Szkół, bo rodzice niezapłacili wpisu za naukę, którego już pewnie niezapłacą, bo nie są w stanie, a przy tem Ojciec mój, Jan Szyszko, pięć dni jak leży obłożnie chory z przeziębienia, gdyż niema za co sprawić ciepłego ubrania. On służy na posadzie Kancellisty w Łomżyńskiej Kontrolnej Pałacie i ma pęsyi tylko Rs. 300. rocznie, która nie może wystarczyć na wyżywienie naszej rodziny, składającej się z 8^u osób; to jest: ojca, matki, czterech synów i dwóch córek. Ojciec posyła na naukę nas czworo: dwoje - do Gimnazyum, - siostra Adela młodsza odemnie - w progimnazyum w II. klasie, a młodszy jeszcze braciszek chodzi do Szkołki początkowej. Najstarszego brata Wacława

16 lat, w VI. klasie, Władza Szkolna co rok uwalnia od wpisu i siostrę również uwolniono od opłaty, a ja chociaż i mam dobre stopnie z nauki, sprawowania i Religii (zawsze 5.) i pragnę z największą chęcią nauki obecnie, Boże mój drogi! jedynie dla powyższej przyczyny, niemogę już dalej uczyć się w Gimnazyum, - gdyż Władza szkolna niema prawa tu w Łomży, uwolnić od opłaty wpisu na raz dwóch braci. Dotychczas bywałem uwolniany od opłaty, przez usilne staranie mego ojca, bądź ze składek łaskawych Dobroczyńców, bądź z teatralnego funduszu, a w teraźniejszym czasie niema już ani podobnych składek, ani też żadnego innego funduszu na niezamożnych uczni, - i przez to, ja pozbawiony szczęścia przedłużać nauki w Gimnazyum i siedzę w domu bez żadnego prawie zajęcia. W przeszłym roku, panowie professorowie, wspólnie z Wm Xiędzem Prefektem Smolińskim zrobili między sobą składkę i zapłacili za mnie, w teraźniejszym zaś roku Xiądz Prefekt, któremu usługuję do Mszy Śtej, pociesza mnie, że może jeszcze znajdzie się jaki sposób, lecz dotychczas nic jeszcze niema pewnego,

a tym czasem, mimowolnie, co dzień opuszczam lekcye. Ojciec także starał się o pożyczenie potrzebnej kwoty (Rs. 10.-), lecz te starania jego na próżno, żydzi żądają wielkiego procentu i dobrego poręczyciela, a tu i tak już pozadłużał się ojciec wszędzie, że już więcej nikt nie chce pożyczyć, a to dla tego, że ojciec mój biedny i obarczony liczną rodziną, którą z trudnością wielką, ledwie może wyżywić, przy tak okropnej drożyźnie na mieszkanie, drzewo i w ogólności na wszystko.

Ja obecnie jestem w IIIci klassie, mam lat 14, a chciałbym skończyć chociaż 4 klassy, bo wiem i dobrze już zrozumiałem, że biedny tylko przez naukę może zdobyć sobie jakie bądź stanowisko. Tylko to nieszczęście, że ani krewnych niemam, takich, którzy-by dziś mogli dopomódz mi do przedłużenia edukacyi. Rodzice mego Ojca, już dość w podeszłym wieku, i są bardzo w biednym stanie, mieszkają w miasteczku Siemiatycze nad Bugiem w powiecie Bielskim około Drohiczyna, - słowem, pomocy od żadnej familii niema w dzisiejszym tak krytycznym naszem położeniu.

Słyszałem od swego Ojca, jak czytał w Kłosach, że w Krakowie obchodzą Wielki Jubileusz

na pamiątkę 50cio-letniej Działalności
Jaśnie Wielmożnego Pana
dla Dobra Narodów rozmaitych Krajó.
słyszałem także o Wysokiej Wspaniało-
myślności Pańskiej Dobroci, osobliwie dla
tych, co pragną mieć oświatę, - i że Jaśnie
Wielmożny Pan już wielu innym biednym,
zostającym podobnież w nieszczególnym położeniu,
a pragnącym nauki, raczył ze swej Szczodrobliwo-
ści dopomódz w rozmaity sposób. - Otóż i ja powa-
żam się udać ze łzami we swej biedzie, do
Najszlachetniejszej Łaski Jaśnie Wielmożnego
Pana, która, jedna tylko przy obecnym położeniu może
zapewnić mi jakieś stanowisko w przyszłości, aby tylko
Bóg Najwyższy dopomógł mi chociaż 4. klassy ukończy.
Winszuję Jaśnie Wielmożnemu Panu doczeka-
nych tych szczęśliwych Dni co cały Świat GO
uwielbia, życzę i błagam Przedwiecznego Stwórcę
oby raczył i nadal rozciągać Swą najłaskawszą
opiekę nad Jaśnie Wielmożnym Panem, ku szczęśc.
i pomyślności wszelkich pokoleń.

Zostaję z jak najgłębszym Uszanowaniem
Stefan Szyszko,
Ucz. Klas. III. Gimnaz: Gubern. w Łomży.

P.S. Cenzurę chociaż wielkanocną przy niniejszym przedstawiam, bo innej na ręku niemam.

Czcigodny Panie,

Wyjeżdżając do tej części kraju naszego, gdzie wszystko możliwe i wszystko wątpliwe, znikam poniekąd zupełnie z widnokręgu, w obrębie którego i myśl i działanie są swobodniejsze. – Nie wiem tedy, o ile będzie mi danem wziąć jakikolwiek udział w wyrażeniu powszechnego uznania, jakiem społeczność nasza gotuje się oddać hołd należny tak długiej i wszechstronnej a tak owocnej pracy pańskiej na polu, na którem choć

może obecnie i nie tak mało uczonych,
czyli prawiących, ale bardzo mało wybranych
t. j. siejących dobre ziarno.—

„Kuj żelazo, póki gorące" mówi mędrzec
narodów.— Cóż tedy lepszego i praktyczniej-
szego w danej chwili — boć w praktycznym
wieku żyjemy — zrobić mogę, jak prosić
Pana, abyś w dalszym ciągu wczorajszej
rozmowy, łaskawie przyjąć raczył książeczkę,
z której i ja sam i kilku przyjaciół czer-
paliśmy bardzo skuteczną pomoc na
dolegliwości dotykające, niestety! coraz to więcej

szej pokolenia nasze.- Obyś Pan
mógł znaleźć w niej to, czegoś potrzeba-
ulgę w cierpieniach i na czas daj Boże
jak najdłuższy siły świeże do dalszej pracy.
Mam nadzieję, iż skutek będzie tem pewniejszy,
gdy przed zabraniem się do pilnego zastosowania,
zechcesz Pan, oprócz poznania zasad w książ-
czce zawartych, zasięgnąć jeszcze osobistej porady
autora, który tuż pod bokiem w Lipsku mieszka-

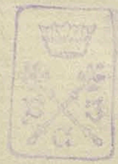
Ponawiając najszczersze życzenia zdrowia i pomyślności

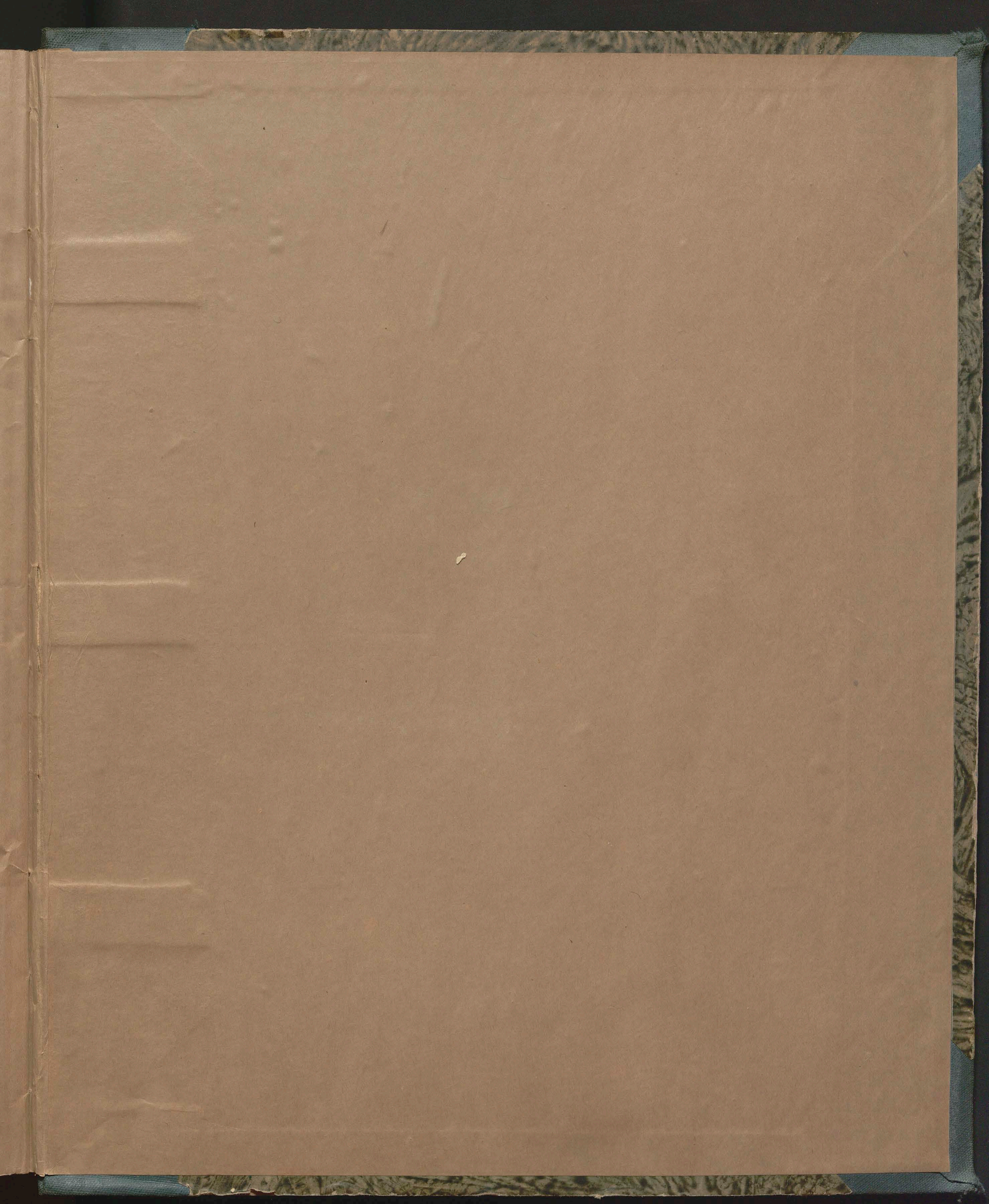
mam zaszczyt zostawać

z głębokiem poważaniem

Jan Szwanke

Paryż
41 r. Miromesnil
21 Września 1878.
Towarzyszom podróży uściski tegoż.-









LISTY

1863-1887

S (w- z)
76